

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM LXIII • KRAKÓW • MCMXCVII

ROCZNIK KRAKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI

REDAKTORZY:
JAN M. MAŁECKI, JACEK PURCHLA



TOM LXIII • KRAKÓW • MCMXCVII

Komitet Redakcyjny

Wiesław Bieńkowski, Janusz Bogdanowski, Andrzej Fischinger, Lech Kalinowski, Jan M. Małecki, Jacek Purchla,
Jerzy Wyrzumski

Sekretarz

Elżbieta Fiałek



014679

Adres Redakcji:

ul. Św. Jana 12, 31-018 Kraków

Tytuł częściowo dotowany przez Wydział Kultury Urzędu m. Krakowa

Redaktor Wydawnictwa: Elżbieta Fiałek

Redaktor techniczny: Krystyna Oliwa

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 1997

Printed in Poland

ISSN 0080-4399
ISBN 83-904614-8-X

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 1997

Ark. wyd. 21,35; ark. druk. 12,75 (×8)+2 wkl.; nakład 500 egz.
Zam. 466/97

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, ul. Czapskich 4

Atc. 29/99

TADEUSZ CHRZANOWSKI

KRAKÓW ZNOWU ZMIENIA SKÓRĘ

Miasto, jako organizm architektoniczno-społeczny, jest w stałym rozwoju, a stopień nasilenia tej ewolucji jest raz silniejszy, to znów słabszy, co zależy od wielu czynników. Istnieją też, ale należą do wyjątków potwierdzających regułę, miasta skamieniałe w swym nieomal pierwotnym kształcie i od razu przypomina się Carcassonne, gdzie *cité* opancerzone zostało przez Eugène Viollet-le-Duca pierścieniem średniowiecznych murów. Można jednak podać wiele innych przykładów, jak prowansalska Aigues-Mortes, włoskie San Gimignano, saskie Wernigerode, a u nas Szydłów na ziemi kieleckiej. Jeszcze rzadsze są przypadki, kiedy mieszkańcy opuścili swe dawne miasto, zakładając nowe w innym miejscu, co najczęściej zdarza się w wyniku katastrof. Pomorskie Świecie, położone w pradolinie Wisły i notorycznie nawiedzane powodziami, obrzydziwszy je sobie, wyprowadziło się na brzeg skarpy ograniczającej pradolinę, w dole pozostawiając wielką gotycko-renesansową farę, ruiny zamku i pierścień gotyckich murów, które przypominają pusty, dziurawy garnek, z którego cała zawartość wyciekła. O wiele dramatyczniejsza była nie tak dawna, bo z wczesnych lat pięćdziesiątych, tragedia miasta Tuscania we Włoszech, gdzie trzęsienie ziemi zmiotło całą zabudowę, a mieszkańcy przenieśli się na jedno z sąsiednich wzgórz, pozostawiając na miejscu swego dawnego gniazda dwie romańskie świątynie, które jako jedyne przetrwały kataklizm.

Ponieważ nikt przytomny nie będzie postulował skazania na takie zastęgnięcie, czy na takie przenosiny, żadnego ludzkiego skupiska, zastanówmy się, czy jest tendencją zasadną petryfikowanie jakiejś części miasta, a więc przede wszystkim jego najdawniejszych fragmentów? Czy radość z utrwalonego architektonicznego „skansenu” jest dostateczną ceną za wprowadzenie sterowanego obumarcia takiej wyspy w otoczenie żywego organizmu? Czy największa nawet miłość do historii,

do zabytków i świadectw dziejowych może taką inicjatywę uzasadniać?

Odpowiedź wydaje się oczywista i negatywna, ale jest do rozważenia działanie pośrednie, pozwalające ratować wspomniane pamiątki i świadectwa, a zarazem starające się wprowadzić zmiany, które umożliwią nie tylko utrzymanie, ale nawet podwyższenie standardu egzystencyjnego mieszkańców. Takie działanie nazywane jest rewolucją i tylko u nas zdarzyło się z tym terminem generalne nieporozumienie, uczeni bowiem w piśmie odnieśli go wyłącznie do zagadnień czysto konserwatorskich. Zapomnieli, że już sama etymologia jest drogowskazem: „odzyskanie wartości” odnosi się bowiem nie tylko do działań zabezpieczających i oczyszczających ze zbędnych naleciałości jakąś budowlę, ale ma ponadto przywracać jej wyższy, utracony standard, czyli polega na tworzeniu — jak to się określa w krajach anglosaskich — „dobrego adresu”.

Bodaj czy nie po raz pierwszy określenie rewolucja użyte zostało we Francji i zastosowane do paryskiej dzielnicy Marais. Jest to część miasta, którą Georges Eugène Hausmann stratował, ale w mniejszym stopniu niż to zrobił z innymi dzielnicami średniowiecznego miasta. Stało się tak, bo już za jego czasów była to dzielnica biedna, a więc „zły adres”: nikt szanujący się, nikt, komu zależało na dobrej opinii wśród elity paryskiej, nie zamieszkałby w Marais, gdzie gnieździł się biedacy, gdzie była dzielnica ubogich, pobożnych Żydów (istniejąca zresztą do dziś), gdzie nie było wykwinnych sklepów ani restauracji, ale obskurne winiarnie i sklepiki korzenne. W Marais, w obrębie którego leży takie urbanistyczne cacko, jak Place des Vosges, zaczęto hotele (czyli dawne prywatne rezydencje-pałacyki) odsłaniać spod narosłych tam bud, przybudówek i kleci, a kamienice dostrajać do standardu cywilizacyjnego godnego epoki (lata sześćdziesiąte XX wieku) oraz miejsca (*la ville*

lumière). I Marais odzyskało „dobry adres”, stało się dzielnicą elegancką, a nawet snobistyczną, Place des Vosges zaś znów ściąga rzesze turystów, by podziwiały urbanistyczny pomysł „Króla-Słońca” (Ludwika XIV).

W Krakowie mamy dzielnicę, która nadawała-by się doskonale do globalnej rewaloryzacji: jest nią Kazimierz, i wszystko byłoby sprawą prostą, gdyby nie zagmatwana sytuacja prawno-własnościowa większości znajdujących się tu budynków. Nie można podejmować konserwacji budynku, jeśli nie wiadomo, kto jest właścicielem — byłoby to wyrzucanie publicznych pieniędzy w błoto.

Na przykładzie Kazimierza jest za to dobrze widoczne pewne правило, dotyczące konserwacji miasta jako zespołu urbanistycznego. Urbanistyka nie dopuszcza bowiem sytuacji, w której szarpia ją pustki, kiedy jej substancja globalna staje się dziurawa. Oczywiście w Krakowie, mieście ocalonym z wojennych zniszczeń, ta dziurawość urbanistyczna nie jest groźna i nie da się jej porównać z katastrofalnym statusem miast, których odbudowa zatrzymała się w jakimś momencie, co najlepiej widoczne jest we Wrocławiu, w którym dawna sieć ulic i placów, bloków i urządzeń technicznych została tak zmasakrowana, że dziś miasto składa się z szeregu wysp zabudowy sterczącej pomiędzy sztucznymi placami i niejako wymuszonymi traktami komunikacyjnymi. Jeszcze bardziej przerażający obraz znaleźć można w Berlinie, gdzie wszelako z pełnym rozmachem zabrano się obecnie do łatania „nomanslandu”, powstałego wzdłuż osławionego muru, albo w Detroit, gdzie po wielkich murzyńskich rozruchach z lat sześćdziesiątych po prostu miasta nie odbudowano, z wyjątkiem olśniewającego *city* (Downtown), i na wielkiej przestrzeni zdevastowanego obszaru wyrastają pojedyncze kępy budowli.

W Krakowie nie mamy na szczęście takich wyburzeń, ale jednak jest w mieście sporo dziur, czasem wręcz dotkliwych, jak na przykład pusta po Drukarni Anczyca, jak odwieczny „placyk piwny” na skrzyżowaniu ul. Straszewskiego i Podzamcza, jak „wygryziony” plac na skrzyżowaniu ul. Dietla ze Starowiślną, jak to inne „wygryzienie” pomiędzy placem Wszystkich Świętych a ul. Grodzką, które nie tak dawno usiłowano zakłajstrować jakąś koreańską fanaberią, nie mówiąc o wielkich dziurach przy placu Bawół i przy ul. Kupa na Kazimierzu. Są też następstwa nieuporządkowanego wzrostu miasta w takich wnętrzach urbanistycznych, jak plac Na Groblach i plac Na Stawach. Tak jak z jednej strony jestem przeciwnikiem łatania dziur zbyt wielkimi łataniami (jak np. „Feniks”),

to z drugiej uważam kurczowe ratowanie niewydarzonych kamieniczek z przełomu XIX i XX wieku w takich miejscach, w których ich skala już dawno się zdezaktualizowała, za przejaw konserwatorskiego, chorobliwego doktrynerstwa.

Oczywiście, w miarę oddalania się od centrum i przesuwania ku nowym i najnowszym dzielnicom, ochroniarskie uwarunkowanie skali i gabarytu zmienia się i coraz bardziej łagodnieje, ale wszędzie — nawet w dopiero co wzniesionych osiedlach — obowiązuje jakiś takt, jakiś umiar i jakieś zwyczajne podporządkowanie się urbanistycznej harmonii. Słyszałem ostatnio wiele krytyk, oczywiście ze światka architektów, że Muzeum Japońskie — centrum „Manggha” — jest fatalne, że nie pasuje do otoczenia itd., itd. Otóż, w moim przekonaniu, jest to wyjątkowo udany budynek, bo i oryginalny, odzwierciedlający swą formą funkcję (ośrodek kultury i przemysłu japońskiego), i doskonale „wpasowany” w nijaką i właściwie estetycznie bezwartościową zabudowę tego cypla Dębnik, który wszelako posiada jeden niepowtarzalny walor: wglądy w najpiękniejszy fragment nadwiślańskiej panoramy miasta. Nie jest bowiem tak, że w mieście takim, jak Kraków, wszystko budować należy w stylu „krakowskim”, czyli pośrednim między stylem Sukiennic a stylem Bronowic, ale jest tak, że w najpiękniejszych dzielnicach miasta budować należy w ten sposób, jak w owym pocuczeniu, które Chrystus (wedle Jacka Malczewskiego) miał skierować do Jana Styki: „Ty mnie nie maluj na klęczkach, ty mnie maluj dobrze!”

Powracając do wątku niezbędnych w wielu wypadkach rezygnacji z budynków, których czas się przeżył, należy podkreślić jedno: przy stanie dzisiejszej technologii nie ma budowli, której nie można by uratować. Jeżeli słyszy się wypowiedzi, że coś trzeba zburzyć, bo się wali i „jest nie do uratowania”, to albo są to opinie dyletantów i ludzi, którzy nie wiedzą, co mówią, albo wypowiedzi tych, którzy doskonale wiedzą, co mówią, ale starają się innym zrobić „wodę z mózgu”. Tylko że możliwość ratowania dawnej substancji architektonicznej jest limitowana inaczej — znalezieniem odpowiedzi na pytanie: czy warto? Nie wszystko, co „stare”, jest *ipso facto* piękne i cenne, co z drugiej strony nie oznacza wcale, by prawdziwy był podstawowy kanon estetyczny moich rodaków, że „piękne jest tylko to, co nowe”.

Zdarza się jednak, że miłość do „starego” prowadzi konserwatorów do uprawiania jakichś sztuczek i dziwolągów. Od wielu lat — i trzeba przyznać, że ze znikomym skutkiem — zwalczam

ulubiony przez nich slogan o „powrocie do stanu pierwotnego”. Ów „stan pierwotny” jest zazwyczaj fikcją, pewnym świadomym mitologizowaniem rzeczywistości. Służył on dawniej purystom do огола-
cania architektury z późniejszych nawarstwień, obecnie służy konserwatorom do uprawiania specyficznego „estetyki konserwatorskiej”, w której szczególnym umiłowaniu darzy się eksponowanie zniszczeń, smaczków złożonych z przetrąć, ubytków oraz różnych fakturowych efektów. Ja te ostatnie nazywam „konserwatorskimi salcesonami”.

„Stan pierwotny” jest najczęściej czymś nieosiągalnym. Szczególnie wyraźnie jest to widoczne w kolorystyce budowli czy dzieła sztuki. Farby ulegają w miarę upływu czasu przeobrażeniom fotochemicznym, niektóre są trwalsze, inne rozkładają się tak dalece, że dziś bardzo trudno powiedzieć coś o średniowiecznych błękitach, gdyż takowe „zmarły śmiercią naturalną”. Wystarczy porównać kolorystykę obrazów, a jeszcze bardziej malowideł ściennych, z kolorystyką, dajmy na to, miniatur, które, ukryte między kartami kodeksów, były o wiele mniej narażone na działanie światła. Podobnie jest z polichromiami: kolorystyka przedmiotów drewnianych, pokrytych gruntem i farbą, jest o wiele trwalsza od kolorystyki wykonanej na powierzchniach kamiennych, stąd tak surrealistycznie brzmi slogan, użyty nie tak jeszcze dawno (1937) przez Le Corbusiera jako tytuł książki: *Kiedy katedry były białe*. Katedry bowiem nigdy białe nie były, posługiwano się przy ich budowie różnobarwnymi tworzywami, a ponadto polichromowano ich detale, a wewnątrz całe ściany i sklepienia.

Ale nie tylko kolorystyka jest niejednokrotnie nie do odtworzenia, albo też przeobraża się w owe konserwatorskie smaczki, które sprawiają, że mnóstwo polichromowanych detali upodabniało się w swym wyglądzie do plastelinowych wytworów. Innym nonsensem, uprawianym przez konserwatorów, jest mówienie o „kolorze neutralnym”, którym powinno się zakładać miejsca, gdzie malowidło czy polichromia się nie zachowały. Żaden kolor nie jest „neutralny”, jeśli bowiem jest kolorem, to ma własną aktywność, niezależnie czy jest to biel, czerń czy szarość.

Podobnie ma się rzecz z formą architektoniczną: skoro nie jest dopuszczalne odtwarzanie czegoś, czego już nie ma, a już szczególnie wówczas, kiedy nie wiemy, jak to „coś” pierwotnie wyglądało, to trzeba zaniechać konserwatorskiej fantastyki. Ale jeżeli takie zaniechanie przynosiłoby w następstwie jakąś rażącą „dziurę”, jakiś estetycznie przykry

brak, to wówczas konieczne jest dokonanie odpowiedniego elementu, pod warunkiem, że to nie będzie zabawa w falsyfikaty oraz że wyraźnie odetnie się stare od nowego, nie pozostawiając widzowi wątpliwości co do tego, że dany fragment jest współczesnym dodatkiem.

Bo oczywistym i podstawowym kanonem w konserwacji pozostaje szacunek dla autentyku. Substancję zabytkową należy chronić wszędzie tam, gdzie to jest możliwe i sensowne. Dopuszczalne jest również odsłanianie tego, co było w jakimś okresie zasłonięte, a nawet odtwarzanie tego, o czym wiadomo, że istniało i rekonstrukcja jest możliwa. Badania architektoniczne i konserwatorskie posunęły się za mego życia bardzo daleko, a specjalista — jak wyborny detektyw — potrafi dojść do „prawdy” i wówczas należy podejmować „męskie” decyzje, realizując je w sposób maksymalnie zasadny. Byłe nie bawić się w igraszki fakturowe, w owe „salcesony konserwatorskie” z jednej strony, z drugiej zaś nie wysługiwać tandetą. Nie tak dawno stwierdziłem na Kazimierzu, że jakiś „racjonalizator” (zaiste z gomulkowskiej ery) wprowadził do odnawianej kamieniczki obramienia okienne zrobione ze... styropianu. Dobrze, że budowla reprezentowała nader znikomą wartość historyczną i estetyczną, ale „zawrót głowy od sukcesów” mógłby doprowadzić do upowszechnienia takiego konserwatorskiego tandeciarstwa.

Podkreślałem już wyżej rolę widzenia urbanistycznego w procesie odnowy. Można wskazać na szereg ciągów ulicznych czy placów, gdzie odzyskał się urodę takich zespołów. Właśnie do końca dobiega, gdy to piszę, adaptacja placu Św. Marii Magdaleny, który ma szansę stać się jednym z piękniejszych fragmentów miasta. Sam wprowadzić jest urbanistycznym tworem sztucznym: miejscem po wyburzonym w minionym stuleciu kościele (stąd nazwa), lecz chociaż genealogia placu jest bardzo młodziutka, to sprzął on ze sobą cały kompleks znakomitych zabytków: przede wszystkim kościoły ŚŚ. Piotra i Pawła oraz Św. Andrzeja, gdzie tak znakomicie wiążą się ze sobą romanizm i barok. Po przeciwnej stronie ulicy Grodzkiej bardzo piękne renesansowe Collegium Iuridicum kontrastuje z barokowo-eklektyczną fasadą pałacu zwanego „Zerwikaptur”. Wreszcie wgląd w ulicę Kanoniczą, tę najpiękniejszą krakowską ulicę miejskich pałacików, należących w większości do kononików katedralnych. I byłbym niezwykle szczęśliwy, gdyby dało się przewidzieć, kiedy wreszcie prace w tym ciągu subtelnie wyginającej się, jak gdyby płynącej ulicy dobiegną końca,

skoro tak niewiele już do owego finału brakuje. Tymczasem wszystko się odwleka, bo jedna kamienica została zreprivatyzowana i właściciele bardzo źle sobie tam poczynają, a druga — jedna z najpiękniejszych budowli w tym zespole: dawny pałac biskupa Erazma Ciołka — jest okupowana od lat przez pewną instytucję, która nie może się wyprowadzić, bo nie ma dokąd i nie ma za co. Tak więc arcydzieło renesansu krakowskiego stoi nadal zruderowane i straszy tłumy wędrujących tędy na Wawel i z Wawelu wycieczek, a co gorsza — na odzyskanie w tym gmachu pomieszczenia czekają najpiękniejsze zbiory krakowskiego Muzeum Narodowego: malarstwo i rzeźba gotycka, które dotychczas azyl znajdowały w kamienicy Szołayskich. Czy uda mi się dożyć ponownego spotkania z Piękną Panią Krużłowską? Czy wspaniałe, malowane ołtarze Św. Jana Jaluźnika i ten z Mikuszowice przetrwają oczekiwanie na godziwe warunki ekspozycyjne?

Ale poza problemami o charakterze jednostkowym czy fragmentarycznym istnieją w naszym mieście problemy o wymiarze bardzo rozległym. Na pierwsze miejsce wysuwa się problematyka komunikacyjna. Mówi się o niej i pisze stosunkowo często, ale w ślad za słowami nie widać postępu, nie widać czynów. Tymczasem miasto jest już od dłuższego czasu zadławione pojazdami, tak jakby był to nie koniec, ale początek XX wieku, kiedy prorokowano, że do końca tego stulecia będzie po mieście jeździć aż kilkaset... dorożek. Tymczasem odpowiedzialni za kanalizowanie ruchu w mieście starają się jak mogą piętrzyć przed kierowcami trudności i wydłużać wszelkie możliwe trasy dojazdowe. Mam chwilami wrażenie, że w odpowiednim wydziale magistratu siedzą wybitni specjaliści od krzyżówek, którzy układają dla własnej zabawy najbardziej skomplikowane systemy labiryntowe.

Ale, oczywiście, to nie ich wyłączna wina, że po Krakowie jeździć samochodem w godzinach szczytu już prawie nie sposób, bo nawet gdyby działali sprawnie i logicznie, na obecne zakorkowanie nie wpłynęłoby to w sposób radykalny sanująco. Kraków jest zakorkowany, zagęszczonej sieci ulicznej śródmieścia nie odciążają bowiem odpowiednie przebiegi komunikacyjne. I tu chciałbym uderzyć się w nasze ochroniarskie piersi: to my jesteśmy współwinni tego zakorkowania, na każdą bowiem propozycję — na przykład trzeciej obwodnicy — natychmiast odzywają się w naszym gronie konserwatorscy Rejtanowie, którzy znajdują szczytny cel w ratowaniu jakiegoś podzabytku, który stanął na drodze projektantów komunikacyjnych. Najwyższy czas, aby oszalałe i bezgraniczne ochro-

niarstwo podporządkować zdrowemu rozsądkowi. Nie można ocalić wszystkiego i lepiej postradać jak najmniej, niż narażać się na spustoszenia sprawiane wtórnie poprzez rzeczzone zakorkowanie. Należy bowiem niezbędnie pamiętać o tym, że zanieczyszczenia ekologiczne w Krakowie są w większym stopniu wynikiem niskiej niż wysokiej emisji. Oczywiście: Huta imienia Sendzimira i inne centra przemysłowe (łącznie z Hutą Katowice, którą Ślązacy wybudowali chyba na złość Krakusom) robią co mogą, by nas zakopcić. Ale my sami nie pozostajemy w tyle: przestarzałe systemy grzewcze węglowo-pieczowe i emisja „brudnych” spalin samochodowych są katastrofalne: tak dla zabytków, jak i dla zdrowia mieszkańców.

Dopiero co, za niemałe fundusze, przeprowadziłyśmy prace renowacyjne przy elewacjach kościoła OO. Dominikanów, ale na jak długo to starczy? Jeżeli bowiem ulica Dominikańska będzie nadal tym jedynym komunikacyjnym „kanionem” przebijającym się przez stare miasto, tak długo kamień, cegła, tynki, drewno i pokrycia dachowe będą żerane przez substancje chemiczne, a mury niszczone maksymalnie natężonym dygotaniem i łomotaniem pojazdów, szczególnie tych ciężkich, czyli tramwajów.

Nie widzę po prostu innej rady, jak tylko możliwie szybkie podjęcie budowy metra, które właśnie rejon śródmieścia uwolniłoby od tego uciążliwego ruchu, nasilającego się na dwóch przede wszystkim osiach: wschód—zachód (Nowa Huta—Bronowice) i północ—południe (Wieliczka—Krowodrza, aż gdzieś po Witkowice, a może i dalej). I proszę, aby nie wysuwać argumentów finansowych, ponieważ skala marnowanych funduszy jest w tym mieście, z jego skłóconą radą, tak wielka, że gdyby zaczęto inwestycję już pięć lat temu, to kto wie, czy nie byłaby ona dziś u mety. Piszę to jako rodzony Krakauer, ale nie Centuś.

Moja wizja miasta stara się obejmować pełny zakres możliwości wyeksponowania jego uroków i walorów. Ale tego rodzaju wizji nie da się zrealizować bez pewnych ustępstw, a nawet strat. Kompromis jest zawsze rzecznikiem lepszego zwycięstwa. Moja wizja obejmuje miasto stare, ale przysposobione do wchłonięcia następnego miliona, a dlaczego by nie dwóch milionów nowych mieszkańców. A to znaczy umożliwianie im korzystania z pewnego minimum cywilizacyjnego egzystencji. Równocześnie założeniem podstawowym jest ocalenie wszystkiego, co powinno i co może być ocalone, mało tego — doprowadzenie do odpowiedniej ekspozycji owego dawnego piękna, bo cóż z piękności w łachmanach i brudzie. Nie

jestem więc, bo jakże śmiałym być w obliczu SARPu i naszych lokalnych geniuszy architektury, wrogiem współczesności w tej dziedzinie twórczości. Tylko nie chcę zgrzytów i tandeciarstwa. I proszę najusilniej mych politechnicznych kolegów, aby nie wierzyli święcie, że ich „wizja”, *ipso facto*, że jest ich „wizją”, ma być miernikiem wartości architektury, którą pragnęlibyśmy pozostawić po sobie. I że nie wszystko, co wykoncypowali, jest godne realizacji, a już szczególnie tam, gdzie kontekst istniejącej już architektury narzuca konieczność podporządkowania. Bo architektura jest tą dziedziną ludzkiej twórczości, w której śmiałość i pokora powinny być ściśle ze sobą zsynchronizowane.

I, na miłość Boską, niech nie starają się koniecznie zmanifestować swej obecności w samym centrum miasta: jest przecież szereg znakomitych miejsc na jego obrzeżach. W niedawnym konkursie SARPu na aranżację Rynku był i taki (co więcej — odznaczony!) projekt, który proponował szklaną wieżę na tym placu. Pomyśl już sam w sobie nie bardzo (o ile w ogóle) odkrywczy, bo po piramidzie w Luwrze już myślką trąci, ale co najgorsze: o ile w Paryżu ta struktura (mnie osobiście nie nadmiernie się podobająca) ma przynajmniej uzasadnienie funkcjonalne jako główne wejście do tego muzealnego giganta, o tyle w Krakowie mogłaby, co najwyżej, określać wejście do miejskiego szaletu, bo jednym z mitów współczesnych jest to, że pod Rynkiem znajdują się gigantyczne podziemia, monumentalne piwnice, podczas gdy w rzeczywistości są tam tylko (poza wyeksponowanymi piwnicami ratuszowymi) piwniczki kramów.

Szkoda, że już nie ma — poza ulicą Floriańską — dawnych bram miejskich. Należałoby bowiem w nadprożach ich wjazdów umieścić napisy, będące wariantem dantejskiego napisu na bramie piekieł: „Ci, którzy wchodzić, utracić nadzieję, że będziecie tu mogli napaskudzić!”

Przestrożą dla architektów, historyków sztuki i w ogóle wszystkich zainteresowanych urodą Krakowa jest jedna kamienica w Rynku, którą tu wznosił wybitny, a zarazem wielce dla konserwacji zasłużony architekt. Otóż, w moim przekonaniu, winno się ją pokazywać studentom pierwszego roku studiów na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej jako widomą przestrożę. Mam oczywiście na myśli kamienicę „Feniks”, zaprojektowaną przez Adolfa Szyszko-Bohusza. Upłynęły trzy czwarte wieku od czasu jej powstania, a jej kształt nie wpisał się, nie pojednał z otoczeniem. Od początku bowiem jej forma, jej technologia, faktura, kolorystyka — wszystko to zgrzyta niemi-

łosiernie i niewiele pomogła ingerencja z lat okupacji hitlerowskiej, kiedy tej za dużej i nieforemnej budowli zdjęto, dodatkowo jeszcze ją obciążającą, pseudoattykę. Wierni uczniowie profesora twierdzą, że projekt zepsuli urzędnicy, ingerując nadmiernie, ale ich obciąża tylko jedno: że w ogóle dopuścili do realizacji tej budowli.

Tym kamyczkiem do ogródka architektów i odpowiedzialnych za kształt miasta urzędników nie chcę kończyć tych bardzo pobieżnych i ogólnych spostrzeżeń. I nie chciałbym też ich kończyć autoreklamą, niemniej jednak wydaje mi się słuszne wskazać na te przeobrażenia, które od kilku lat stają się coraz bardziej widoczne i z powodu których przyjąłem ów metaforyczny tytuł.

Kraków u progu lat siedemdziesiątych stał na krawędzi przepaści. Ocalał w latach wojny i nie dziwota, że po jej zakończeniu główne środki i największa energia kierowały się ku miastom bezlitośnie pogruchotanym. A ponadto miał Kraków renomę miasta „reakcyjnego” i nie był przez władze PRL lubiany, skąpiono więc środków na bieżące nawet remonty. I wtedy, kiedy było już tak źle, że nie można było tego stanu zamaskować propagandowym słowolejstwem, Kraków otrzymał to, na co zasługiwał: Narodowy Fundusz Odnowy Zabytków.

Wydaje mi się, że nasz Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa podejmował w większości przypadków decyzje słuszne co do wykorzystywania przyznawanych środków. Doprawdy nie zamierzam się w imieniu kolegów i własnym przechwalać, ale dziś już na każdym kroku obserwować można „gołym okiem” efekty tych ponad 20-letnich wysiłków. Obecnie zbliżamy się szybko do wytyczonych sobie zadań na rok 2000 (nic na to nie poradzę, że Kraków jest miastem jubileuszy i pogrzebów, miastem rocznic i galowych imprez) i mam niepłonną — mniemam — nadzieję, że na ten termin zdążymy z najważniejszymi zadaniami: odnowieniem wzgórza wawelskiego (1000-lecie założenia biskupstwa), gmachów uniwersyteckich oraz innych krakowskich uczelni (600-lecie odnowy Uniwersytetu) i zamknięciem prac w najświetniejszych zespołach architektoniczno-urbanistycznych starego miasta.

Czy to oznacza, że po roku 2000 komitet może założyć ręce i nogę na nogę i spocząć na laurach? Nic podobnego! Te nasze wytyczne dotyczą najwspanialszych i najważniejszych zabytków starego miasta, ale przecież na starym mieście Kraków się nie kończy i zaraz za pierwszą obwodnicą, czyli za Plantami, rozciągają się piękne dzielnice krakowskiej *la belle époque*, dzielnice młodopolskie, eklek-

tyczne, secesyjne, modernistyczne i kolejne nawarstwienia naszego już stulecia.

Kraków zmienia skórę, bo wchodząc w nową epokę młodsze, bo stara się przenieść do niej każdą drobinę piękna, które odziedziczył po swych dziejach i dobrodziejach. A konserwacja — i jest to moja stała śpiewka — nigdy się nie kończy. We Włoszech, w sąsiedztwie wiekowych katedr, znajdują się zawsze specjalne jednostki: *Uffizio dell'*

opera del Duomo, tak jakby budowa świątyni nadal trwała. I rzeczywiście trwa, ponieważ stale trzeba coś odnawiać, wzmacniać, oczyszczać. I fakt ten nie powinien nikogo przerażać ani przynębiać. Bo jeżeli wąż zmienia skórę co roku i co roku lenią się nasze ukochane pieski i kotki, to czemu co pewien czas podobny proces nie może zachodzić w mieście, tak aby lśniło nową „łuską” czy nową „sierścią”.

CRACOW AGAIN CHANGES ITS SKIN

The author of the essay discusses the problem of the global renovation of Cracow, which represents an immense reservoir of monuments, and yet which cannot be, or must not be, sentenced to decay or petrify. The term 'revalorization' or 'revitalization' is understood as an upgrading of the standard of the city's buildings to the point where the monuments can be saved in their original form, while at the same time returning to them their high social significance either as tenement/town houses or as buildings of varied usage. For such a form of activity, the most suitable area is the most devastated and ruined section of the city: Kazimierz. The problem here, however, lies in the unclear nature of the status of ownership, since of all the Jews who inhabited the area prior to the last war, only a few have survived, and it is immensely difficult to determine rights of inheritance.

Modern conservation technology has advanced so remarkably that it is now possible to save every single building under threat. But one also has to bear in mind the price of such activity, for the employment of too much care to save everything that still exists could lead to a loss of those values which are

of the highest importance. Connected with the foregoing is the question of the permissibility of reconstruction, constituting a topic discussed for many years. However, this policy of preservation — what to save and what to give up — cannot lead to the creation of 'holes' in the urban unity, as it does not accept empty places. In Cracow there still are such 'holes'; without looking too far one could point to the empty square where the Anczyc Printing Works used to stand, at the outlet of Zwierzyńiecka Street.

The next problem is the coexistence of old and contemporary architecture. This is a delicate problem, when one considers the fact that modern designers do not show enough respect, being of the opinion that self-exposition is the fundamental task, while the real task is subordination to the existing and valuable surroundings. Poor and insolent architecture is not the best indication of talent. In such circumstances an extremely important and responsible role is played by the Social Committee for Cracow's Monuments which would like to present tourists and the inhabitants of Cracow with a city as beautiful as possible, cared for and in keeping with its own treasures.

BEATA FREY-STECOWA

KRZYŻ LIMUZYJSKI W KOŚCIELE BOŻEGO CIAŁA W KRAKOWIE *

Jednym z najcenniejszych zabytków przechowywanych w skarbcu kościoła kanoników regularnych laterańskich pod wezwaniem Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie jest dekorowany emalią żłobkową krzyż wykonany w Limoges.

Od blisko stu lat stanowi on przedmiot zainteresowania polskich historyków sztuki. Jako pierwszy w 1898 roku zwrócił nań uwagę jeden z pionierów tej dyscypliny w Polsce — Władysław Łuszczkiewicz¹. Badacz ten stwierdził, że jest to pacyfikał „przerobiony z krucyfiksu płaskiego, miedzianego i emaliowanego, jaki wieki średnie umieszczały na oprawach ksiąg liturgicznych, dodano mu barokową podstawę jak u kielichów oraz zgrubiono krzyż za pomocą srebrnej okładziny”, i trafnie wskazał jego limuzyjską proveniencję, sugerując, że zapewne wykonano go w XII stuleciu, a na obecne miejsce dostał się, być może, z któregoś starszego polskiego klasztoru kanoników regularnych². Łuszczkiewicz poświęcił też nieco miejsca programowi ikonograficznemu krzyża, zwracając uwagę na obecność Adama i postaci

umieszczonych w zakończeniach ramion, które określił mianem aniołów³. W dwa lata później inny zasłużony dla początków polskiej historii sztuki uczony, jakim był Marian Sokołowski, wzmiankował krzyż jako wyrób limuzyjski z XII wieku⁴. Nieco więcej uwagi poświęcił temu zabytkowi wybitny znawca złotnictwa Leonard Lepszy, który w 1904 roku opublikował po raz pierwszy wykonaną przez Tadeusza Jabłońskiego fotografię awersu krzyża, datowanego przezeń na wiek XIII⁵. Badacz ten wyraził opinię, że był on „emaliowany i rzeźbiony przez zakonnik, który w Limoges uczył się tej sztuki, albo sprowadzono go stamtąd, by przyozdobił krakowską świątynię”⁶. Leonard Lepszy podkreślił też bogactwo programu ikonograficznego, na który składają się postacie Chrystusa, aniołów, symboli Ewangelistów i Adama⁷.

Pełniejsze opracowanie zabytku podjął w tym samym roku Feliks Kopera, który jako pierwszy dokonał szczegółowego opisu (uzupełnionego rysunkiem wykonanym w 1900 roku przez Stanisława Cerchę, przedstawiającym awers krzyża)

* Do napisania niniejszego artykułu zachęciła mnie wybitna znawczyni emalii limuzyjskich Marie-Madeleine Gauthier w czasie swego pobytu w Krakowie we wrześniu 1993 r. Panu prof. dr. hab. Lechowi Kalinowskiemu winna jestem słowa podziękowania za życzliwe zainteresowanie i cenne uwagi przekazane mi po przeczytaniu niniejszego tekstu. Dziękuję też mgr. Jerzemu Żmudzińskiemu i ks. dr. Kazimierzowi Łatakowi CRL, którzy zechcieli przedyskutować ze mną problemy poruszane w artykule i podzielić się swymi spostrzeżeniami.

¹ W. Łuszczkiewicz, *Kościół Bożego Ciała, jego dzieje i zabytki*, Biblioteka Krakowska nr 5, Kraków 1898, s. 50.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*.

⁴ M. Sokołowski, *O kilku niezbadanych dotąd zabytkach w kościołach krakowskich*, Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, T. 6: 1900, s. LXXVIII.

⁵ L. Lepszy, *Przemysł artystyczny i handel* [w:] *Kraków, jego dzieje i sztuka*, Rocznik Krakowski, T. 6: 1904, s. 264, fig. 301 (fotografia została wyretuszowana — przedstawia sam krzyż, bez stopy i promieni); zob. też: *idem*, *Katalog wystawy zabytków metalowych*, Kraków 1904, nr 249 na s. 20.

⁶ L. Lepszy, *Przemysł artystyczny*, *loc. cit.*

⁷ *Ibidem*.

i analizy zabytku⁸. Kopera powtórzył sugestię Łuszczkiewicza o pierwotnym przeznaczeniu krzyża i jego limuzyjskiej proveniencji (nie wykluczając jednak możliwości wykonania krzyża w Kolonii), a także stwierdził, że „drogą handlu dostał się [on] do nas i od końca XII czy XIII wieku był na usługach kultu w Polsce”⁹, a do kościoła Bożego Ciała „dostał się z jakiego zniszczonego i zburzonego kościoła, albo nawet z istniejącego skarbcza kościelnego przeniesiono go wprost na tegoczesne miejsce”¹⁰. Feliks Kopera zajął się też wyjaśnieniem programu ikonograficznego i symboliką przedstawień, zauważając, że postać Adama wyciągającego ręce w stronę Chrystusa odnosi się do zmazania grzechu pierworodnego i Odkupienia, a także — identyfikując postacie wyobrażone na plakietkach w zakończeniach ramion krzyża jako czterech Ewangelistów — tłumaczył, iż „całkiem jest naturalne i proste, że na ramionach krzyża, obok umarłego Mistrza, umieszczono symbole Ewangelii — żywej i nieśmiertelnej jego nauki”¹¹. Badacz ten objaśnił również znaczenie liter tytułusa, dostrzegając, że w górnym pasie, pomiędzy literami *X* i *S* umieszczono — zamiast litery *P* — literę *D*, tłumacząc,

⁸ M. i S. Cerchowie, F. Kopera, *Pomniki Krakowa*, t. 1, Kraków—Warszawa 1904, s. 12—13, pl. VII. Feliks Kopera wspominał, że do krzyża dodano w epoce baroku podstawę i srebrną okładzinę, odnotował brak końca jednej dłoni i stóp Chrystusa, a także wyraził przypuszczenie, że blaszki, na które nałożone są emaliowane rozety, są prawdopodobnie późniejsze.

⁹ *Ibidem*, s. 13.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*. Zastanawiające jest, że postać w dolnym zakończeniu awersu krzyża, poniżej plakiety z Chrystusem Ukrzyżowanym, opisana została jako „postać z nimbusem falistym, z księgą w lewej ręce a z prawą przyłożoną do piersi” (*ibidem*); opis ten odnosi się bowiem do postaci świętego widocznego na plakietce zamontowanej na rewersie krzyża. Można by to tłumaczyć faktem, iż w czasie, gdy Feliks Kopera oglądał krzyż, a więc przed 1904 r., plakietka ta znajdowała się na awersie. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, gdyż rysunek autorstwa Stanisława Cerchy, zamieszczony w tejże książce (a także fotografia opublikowana we wspomnianej wyżej pracy Leonarda Lepszego), przedstawia krzyż w takim kształcie, jak obecnie, a więc z plakietką z symbolem św. Mateusza na awersie.

¹² *Ibidem*, s. 12 i przyp. 1 na tejże stronie.

¹³ J. Babraj, *Kościół Bożego Ciała w Krakowie i jego święte pamiątki*, Bytom 1900, s. 27—28; W. Eliaś Radzikowski, *Kraków*, Kraków 1902, s. 251—252; *idem*, *Kraków dawny i dzisiejszy*, Kraków—Warszawa 1902, s. 251—252; (A. Błachut, M. Bartynowski) *W pięćsetną rocznicę założenia klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie (1405—1905)*. Szkic z dziejów opactwa X.X. Kanoników Regularnych Laterańskich, Kraków 1905, s. 74; T. Widelka, *Prze-*

że — jeśli nie jest to błąd złotnika — należy napis odczytać jako *Chrystus Deus Salvator*¹².

Krzyż był ponadto wielokrotnie wzmiankowany przede wszystkim w literaturze o charakterze przewodnikowym i dewocyjnym¹³, a także — jako wyrób limuzyjski — przez Juliana Pagaczewskiego¹⁴, Karola Estreichera¹⁵, Tadeusza Dobrowolskiego¹⁶, Gwidona Chmarzyńskiego¹⁷, Adama Bochnaka¹⁸ i Jerzego Pietrusińskiego¹⁹.

Nowe informacje na temat tego interesującego zabytku przyniosło dopiero opublikowane w 1971 roku kompleksowe opracowanie pt. *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*. Maria Pietrusińska, autorka noty katalogowej krzyża, datując go na pierwszą połowę XIII wieku uznała, że jest to krzyż ołtarzowy lub procesyjny, pochodzący zapewne z któregoś z krakowskich kościołów²⁰, pokrewny krzyżowi z Płocka (zwanemu krzyżem ze Szczepankowa, obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie) i ze Zwierzynia (obecnie w Muzeum Diecezjalnym w Przemyśle) i — stwierdziwszy, że „w XVIII w. krzyż został przerobiony na pacyfikał z wadliwym przemieszczeniem zachowanych plakiet oraz dodaniem nowych elementów, m.in. stopy oraz na

wodnik po kościele Bożego Ciała w Krakowie, Kraków 1947, s. 44; K. Łata k CRL, *Parafia i kościół pod wezwaniem Bożego Ciała oraz klasztor kanoników regularnych laterańskich w Krakowie (przewodnik dla zwiedzających)*, Kraków 1992, s. 27; *idem*, *Die Regularkanoniker in Polen. Krakau — Kazimierz [w:] Die bestehenden Stifte der Augustiner-Chorherren in Österreich, Südtirol und Polen*, hgbr. F. Röhrig, Klosterneuburg—Wien 1997, s. 514.

¹⁴ J. Pagaczewski, *Krucyfiks z Albigowej*, Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, T. 8: 1912, s. CCIII; por. też A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło artystyczne wieków średnich*, Kraków 1959, s. 13.

¹⁵ K. Estreicher, *Kraków. Przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice*, Kraków 1938, s. 273.

¹⁶ T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, wyd. I, Kraków 1950, s. 65; wyd. V, Kraków 1978, s. 45.

¹⁷ *Sztuka polska czasów średniowiecznych*, praca zbiorowa pod red. G. Chmarzyńskiego, Warszawa 1953, s. 101.

¹⁸ A. Bochnak, *Rzemiosło artystyczne [w:] Historia sztuki polskiej*, praca zbiorowa pod red. T. Dobrowolskiego i W. Tatarkiewicza, t. 1, Kraków 1962, s. 133; *idem*, *Kraków przedromański i romański [w:] Kraków, jego dzieje i sztuka*, praca zbiorowa pod red. J. Dąbrowskiego, Warszawa 1965, s. 51; A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło*, loc. cit.

¹⁹ J. Pietrusiński, *Dwa relikwiarze emaliowane św. Walerii z Limoges (objezierski i gołuchowski) [w:] Sztuka i historia. Księga pamiątkowa ku czci profesora Michała Walickiego*, Warszawa 1966, s. 69.

²⁰ *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, praca zbiorowa pod red. M. Walickiego, Warszawa 1971, cz. 1, s. 284; cz. 2 (katalog i bibliografia, opr. M. Pietrusińska), s. 722—723.

rewersie trzech plakiet ornamentalnych i czterech rozetek, oprawy na relikwie z glorią i innych” — prawidłowo odtworzyła pierwotny układ elementów średniowiecznych²¹. Maria Pietrusińska dokonała też trafnego rozpoznania postaci na plakietkach w zakończeniach ramion krzyża oraz określiła pierwotny program ikonograficzny awersu i rewersu²².

W opublikowanym w 1987 roku tomie *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*, obejmującym kościoły i klasztory krakowskich dzielnic Kazimierz i Stradom, Stanisława Odrzywolska, która opracowała wyroby złotnicze w kościele Bożego Ciała, przyjęła zaproponowane przez Marię Pietrusińską datowanie krzyża, określając jednocześnie czas powstania nodusa i stopy na koniec XVII wieku, a promieni dodanych do plakietki środkowej — na wiek XVIII²³. W tym samym roku krzyż omówiony został przez autorkę niniejszego opracowania²⁴. Zabytek ten — być może przywieziony przez kanoników regularnych, którzy w 1405 roku przybyli do Krakowa z Kłodzka na Śląsku — uznany został za jeden z wcześniejszych egzemplarzy w grupie wyrobów wykonanych przy użyciu metody stosowanej w Limoges począwszy od końca XII wieku i w ciągu pierwszej połowy następnego stulecia, polegającej na umieszczaniu rezerwowanych postaci na emaliowanych tłach, dekorowanych wielobarwnymi rozetkami, a czas jego powstania określony został na lata około 1200 roku²⁵. Na przyjęcie takiego datowania pozwoliło wskazanie podobieństw, łączących figurkę Chrystusa z postaciami Ukrzyżowanego na plakiecie z oprawy księgi liturgicznej z kolekcji Gianalisa Feltrinelli z końca XII wieku oraz na plakiecie środkowej krzyża z Muzeum w Cluny, z około 1200 roku²⁶. Ostatnio zabytek nasz uwzględniony został w wykazie krzyży limuzyjskich z lat 1190—1215, sporządzonym przez Geneviève François, która zakwalifikowała go do szóstej grupy typologicznej²⁷.

Jak wskazuje dokonany wyżej przegląd, prowadzone od blisko stu lat badania stopniowo pogłębiały i zmieniały stan naszej wiedzy o krzyżu z krakowskiego kościoła Bożego Ciała. Uznawany

od początku za wyrób emelierstwa limuzyjskiego, do niedawna był przez niektórych badaczy (Łuszczykiewicz, Kopera, Estreicher, Bochnak) niesłusznie określany jako element pochodzący z oprawy księgi liturgicznej; pogląd ten uległ jednak ostatecznej weryfikacji i obecnie nie budzi wątpliwości fakt, że był to krzyż ołtarzowy lub procesyjny. Równocześnie ulegały sprecyzowaniu poglądy na czas jego powstania; krzyż — datowany początkowo na wiek XII lub XIII, później zaś na pierwszą połowę XIII stulecia — w świetle ostatnich badań wykonany został w latach 1190—1215. Dawniejsi badacze zajmowali się również ikonografią i symboliką przedstawień, jednak interpretacje te dokonywane były w oparciu o obecny układ plakiet. Dopiero badania prowadzone w ciągu ostatniego ćwierćwiecza doprowadziły do ustalenia pierwotnego rozmieszczenia plakiet, prawidłowego rozpoznania postaci i odczytania pierwotnego programu ikonograficznego; wskazano także zabytki pokrewne warsztatowo.

Stan naszej wiedzy na temat krzyża — mimo braku opracowania monograficznego — wydaje się pełny. Jednak rozproszone, w większości niezbyt obszerne lub wręcz lakoniczne informacje wymagają usystematyzowania i zaktualizowania, przede wszystkim zaś należy je poszerzyć o wyniki najnowszych badań typologicznych i porównawczych. Warto też — w oparciu o rekonstrukcję pierwotnego wyglądu krzyża — poświęcić nieco miejsca symbolice przedstawień. Podjęcie monograficznego opracowania zabytku stwarza też okazję do zajęcia się problemem, który w dotychczasowych publikacjach był jedynie sygnalizowany, mianowicie zmianami, jakich dokonano w strukturze krzyża w czasach późniejszych, co umożliwi określenie funkcji, jakie pełnił on w ciągu wieków w kulcie.

Nie wiemy niestety, kiedy i w jaki sposób kanonicy regularni laterańscy weszli w posiadanie okazałego krzyża, wykonanego w Limoges. Wysuwane dotąd hipotezy sugerowały, że albo pochodzi on z któregoś ze starszych klasztorów kanoników regularnych, albo przywieziony został na krakowski Kazimierz przez samych zakonników, sprowa-

²¹ *Ibidem*, cz. 2, s. 723.

²² *Ibidem*, s. 722—723.

²³ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* (dalej cyt. KZSP), t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 4: *Kazimierz i Stradom, kościoły i klasztory* 1, pod red. I. Rejduch-Samkowej i J. Samka, Warszawa 1987, s. 80, fig. 827—832.

²⁴ B. Frey-Stecowa, *Średniowieczne emalie z Limoges*

w zbiorach krakowskich, *Biuletyn Historii Sztuki*, T. 59: 1987, nr 1—2, s. 50—53, il. 8, 9.

²⁵ *Ibidem*, s. 53.

²⁶ *Ibidem*, s. 52.

²⁷ G. François, *Répertoire typologique des croix de l'oeuvre de Limoges 1190—1215*, *Bulletin de la Société archéologique et historique du Limousin*, T. 121: 1993, s. 110.

dzonych w 1405 roku z Kłodzka leżącego na pograniczu Czech i Śląska, albo też dostał się na swe obecne miejsce z jakiegoś innego — istniejącego lub zburzonego — kościoła krakowskiego.

Rozważając przyjęcie pierwszej z owych hipotez, trzeba brać pod uwagę autonomiczność klasztorów kanoników regularnych laterańskich, w zasadzie wykluczającą możliwość trafienia tu krzyża drogą kontaktów między konwentami, z jednym tylko wyjątkiem — mógł on zostać przywieziony przez osiedlających się w Krakowie zakonników, przybyłych z założonego w 1350 roku klasztoru w Kłodzku. Możliwa do przyjęcia wydaje się hipoteza o przeniesieniu krzyża z któregoś z innych klasztorów lub kościołów krakowskich, przy czym najbardziej prawdopodobne wydaje się, że kościołem tym mógł być kościół Św. Wawrzyńca, położony w sąsiedztwie kościoła Bożego Ciała, a w 1439 roku do tegoż kościoła inkorporowany²⁸.

Można jednak przedstawić kilka innych okoliczności, w jakich krzyż mógł trafić do kościoła Bożego Ciała²⁹. I tak, rozwijając hipotezę, według której zabytek ten pochodzi z któregoś z krakowskich kościołów, można wysunąć przypuszczenie, że mógł on stanowić element wyposażenia kościoła Bożego Ciała jeszcze przed przybyciem tu kanoników regularnych laterańskich. Kościół ten, ufundowany około 1340 roku przez króla Kazimierza Wielkiego, pełnił rolę kościoła parafialnego; ze źródeł archiwalnych wiadomo, że w 1347 roku działające tam Bractwo Najświętszego Sakramentu otrzymało z Awinionu — za pontyfikatu Kle-

mensa VII — dokument nadający odpusty członkom tej wspólnoty³⁰. Akt ten przywieziony został do Krakowa najprawdopodobniej przez bpa Bodzantę z Jankowa, który w 1348 roku powrócił do Polski z poselstwa do papieża³¹. Być może to właśnie on wraz z dokumentem przywiózł również wykonany w Limoges krzyż i ofiarował go kościołowi bądź bractwu. Nie można też wykluczyć, że po odbiór dyplomu odpustowego udała się delegacja członków bractwa i krzyż został przez któregoś z nich przywieziony.

Wiadomo też, że konwent krakowski utrzymywał stałe kontakty z klasztorami kanoników regularnych w Czechach, w tym również z założonym w 1350 roku konwentem w Pradze, a także z pierwszym czeskim klasztorem kanoników regularnych w Roudnicy, ufundowanym w 1333 roku przez bpa Jana IV z Dražic, który w latach 1318—1329 przebywał w Awinionie³². Być może znany ze swej zachodniej orientacji biskup przywiózł z Francji — oprócz bogatego zbioru rękopisów pochodzenia francuskiego, przeznaczonych dla biblioteki klasztornej³³ — również limuzyjski krzyż. Przedmiot ten mógł z kolei zostać wywieziony z Roudnicy przez zakonników czeskich, którzy — w obliczu narastającej fali ikonoklazmu, tuż przed wybuchem wojen husyckich i w początkowych latach ich trwania — opuścili kraj wraz ze swymi najcenniejszymi skarbami i znaleźli schronienie w śląskich klasztorach kanoników regularnych laterańskich we Wrocławiu i Żaganiu, a przede wszystkim

²⁸ Dokumenty zatwierdzające inkorporację kościoła Św. Wawrzyńca do parafii Bożego Ciała przechowywane są w archiwum klasztoru kanoników regularnych laterańskich przy kościele Bożego Ciała (dalej cyt. ABC). KZSP, t. 4, cz. 4, s. 90, wymienia dokument z 1438 r.; ostatni dokument w tej sprawie pochodzi z roku następnego. Tradycja łączy fundację kościoła Św. Wawrzyńca z osobą legendarnego rycerza Piotra Własta; wieś Bawół, na terenie której znajdował się kościół, wymieniana jest w źródłach w 1198 i w 1278 r., jednak najstarsze wzmianki o samym kościele pochodzą dopiero z 1322 r. W latach 1325—1327 kościół wymieniany był jako parafialny dla wsi Bawół (M. Rożek, *Nie istniejące kościoły Krakowa*, Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej, T. 33: 1983, nr 1/2, s. 118). Niezwykle rzadkie wezwanie może — wg Michała Rożka — wskazywać osobę fundatora, którym mógł być znany z XIII-wiecznych przekazów komes Wawrzyniec, właściciel wsi Bawół, wzmiankowany w dokumencie z 1278 r. (*ibidem*). Pierwotny — wg przekazu kronikarza klasztoru Stefana Ranatowicza — drewniany kościół został zburzony za prepozytury ks. Marcina Kłoczyńskiego i na jego miejscu wzniesiono w 1640 r. nowy, rozebrany po 1789 r. (*ibidem*, s. 119). Nie dysponujemy niestety inwentarzami kościoła Św. Wawrzyńca, dzięki którym można by zweryfikować słuszność przypuszczenia o pochodzeniu krzyża z tego właśnie kościoła.

²⁹ Dwie z postawionych poniżej hipotez — wiążąca przywiezienie krzyża z faktem odbioru dokumentu odpustowego w Awinionie oraz sugestie, iż krzyż mógł dostać się do klasztoru krakowskiego drogą kontaktów z klasztorami czeskimi, zawdzięczam ks. dr. Stefanowi Ryłko CRL, któremu składam serdeczne podziękowanie.

³⁰ Z. Jakubowski CRL, *Początki Bractwa Najświętszego Sakramentu przy kościele Bożego Ciała w Krakowie*, Nasza Przyszłość, T. 36: 1971, s. 166—167; H. Zaremska, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznych życia religijnego*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 46, 85.

³¹ Z. Jakubowski, *op. cit.*, s. 167; H. Zaremska, *op. cit.*, s. 46.

³² Pobyt ten miał charakter internowania, w związku z oskarżeniami wysuwanymi z kurii papieskiej w Awinionie, dotyczącymi zatargów bpa Jana IV z Dražic — jednego z najbardziej zdecydowanych obrońców czeskiej idei narodowej — z niemieckimi mendykantami z terenu Czech, por. I. Kořán, *Wkład kanoników regularnych w sztukę czeską XIV w.* [w:] *Kanonicy regularni laterańscy w Polsce. Studia z dziejów kongregacji krakowskiej XV—XIX w.*, Kraków 1975, s. 31.

³³ *Ibidem*, s. 32.

w Krakowie³⁴. W taki właśnie sposób trafiła do kościoła Bożego Ciała kopia obrazu Łaskawej Madonny z Roudnicy; kronikarz klasztoru kazimierskiego Stefan Ranatowicz podaje, że obraz został nabyty przez prepozyta Grzegorza od prepozyta kanoników regularnych z Roudnicy, którzy schronili się we Wrocławiu (kronikarz podał niewłaściwą nazwę miasta — Vladislavienne)³⁵.

Brak informacji, którą można by odnosić do omawianego krzyża, w zachowanych do dziś archiwaliach, dotyczących kościoła i klasztoru, po-

chodzących z końca XVI i z XVIII wieku³⁶, w zestawieniu z faktem, iż w kilku inwentarzach spisywanych w pierwszej połowie XIX wieku odnotowano, że w kościele — pośród innych wyrobów z miedzi — znajdował się „krzyż na wielkim ołtarzu szmelcowany”³⁷ — pozwala na wysunięcie przypuszczenia, iż krakowski konwent wszedł w posiadanie tego cennego zabytku dopiero w pierwszych latach XIX stulecia³⁸. W tym właśnie czasie krzyż mógł trafić do kościoła Bożego Ciała z kościoła Św. Wawrzyńca, który na przełomie XVIII i XIX stulecia został rozebrany³⁹.

³⁴ Z. Jakubowski CRL, I. Kořán, *Łaskawa Madonna krakowskich kanoników regularnych rodem z czeskiej Roudnicy*, Biuletyn Historii Sztuki, T. 37: 1975, nr 1, s. 1, 3; I. Kořán, *op. cit.*, s. 48.

³⁵ Biblioteka Jagiellońska (dalej cyt. BJ), rkps 3742, k. 8—8v: S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis urbi cracoviensia confrontantae orgio [...] (ad a. 1693)*; na temat obrazu zob. Z. Jakubowski, I. Kořán, *op. cit.*, s. 3—12. O migracji zabytków z Czech do Polski, zwłaszcza do Krakowa, świadczy też wiele rękopisów (*ibidem*, s. 6).

³⁶ W końcowych latach XVI w. kościół i klasztor wizytowane były przez kard. Jerzego Radziwiłła, lecz do naszych czasów zachowały się jedynie zapisy zaleceń powizytacyjnych, w których nie ma wzmianki o krzyżu (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, dalej cyt. AKM Kr, AV Cap. 9, k. 9—14; *ibidem*, AV 2, k. 40—46). W aktach wizytacji dokonanej przez bpa Kazimierza Łubieńskiego w 1709 r. — w których zamieszczony jest nie tylko szczegółowy spis przedmiotów stanowiących wyposażenie kościoła i klasztoru, lecz również dokładne opisy ich wyglądu — wymieniono kilka krucyfiksów i relikwiarzy (nasz zabytek pełnił przez pewien czas rolę krzyża relikwiarzowego, mógł więc być wymieniony wśród relikwiarzy); żaden jednak nie był wykonany z miedzi, a ponadto nie dodano przy żadnym określenia „szmelcowany”. Trudno przyjąć, że określenie to mogło być opuszczone w opisie emaliowanego krzyża, skoro użyto je w opisie dwóch kielichów; jeden z nich, określony jako: „staroświecki, wszystek złoisty in pede, szmelcowany w floresy drutową robotą...” (Archiwum Kapitulne na Wawelu, sygn. 63, k. 663) — znajduje się w skarbcu klasztoru do dziś (por. KZSP, t. 4, cz. 4, s. 79, fig. 781, 782). Naszego krzyża nie wymieniono też w aktach wizytacji bpa Andrzeja Stanisława Kostki Żaluskiego z 1748 r. (AKM Kr, IPK. AV 28; w tekście wizytacji nie zamieszczono szczegółowego spisu wyposażenia). *Inwentarz skarbu zakrystyi kościoła i wyszystkich sprzętów do niego należących...* spisany w 1790 r. (ABC) nie wymienia żadnego krzyża z miedzi, przy żadnym nie użyto też określenia „szmelcowany” (*ibidem*, k. 7), które pojawia się wprawdzie w opisie jednego z relikwiarzy (*ibidem*, k. 6, pozycja 3), opisu tego nie można jednak odnieść do naszego krzyża, gdyż był to relikwiarz mosiężny, „kamykami czeskimi sadzony”, a więc kameryzowany (w sposób podobny, jak wspomniany już obraz Łaskawej Madonny, w którego opisie użyto tego samego określenia — zob. *ibidem*, k. 6, pozycja 4). Wśród relikwiarzy wymieniono też relikwiarz miedziany, lecz nie zaznaczono, że był „szmelcowany” (*ibidem*, pozycja 2), nie mogło tu więc chodzić o nasz krzyż. Również w inwentarzu spisanym w 1797 r. (AKM Kr, IPK. A 17) brak informacji, którą można by

z całą pewnością odnosić do omawianego krzyża. Wśród wyrobów miedzianych wymieniono wprawdzie „crux parva ad altare majus” (*ibidem*, k. 28^v), lecz mało prawdopodobne wydaje się, iż terminu *parvus* użyto w odniesieniu do mierzącego 66 cm wysokości krzyża z Limoges. Na ołtarzu głównym znajdował się wówczas jeszcze jeden krzyż, lecz wymieniono go wśród wyrobów z mosiądzu (*ibidem*, k. 29). Niestety, w inwentarzu tym nie opisano wyglądu poszczególnych przedmiotów; autor inwentarza jedynie je wymieniał, nie wprowadzając dodatkowych określeń, które ułatwiałyby identyfikację (np. przy żadnym z potraktowanych zbiorczo kielichów nie użyto określenia „szmelcowany” — zob. *ibidem*, k. 27). Warto też dodać, że omawianego krzyża nie wymienia Piotr Hiacynt Pruszczyński w *Kleynotach stołecznego miasta Krakowa*, wydanych po raz pierwszy w Krakowie w 1647 r., nie wspomina o nim również Stefan Ranatowicz (*op. cit.*). Nie można jednak wykluczyć i takiej możliwości, że krzyż — cały czas będąc w kościele lub klasztorze — z niewiadomych nam powodów nie był uwzględniany w spisach inwentarzowych i wizytacyjnych aż do początków XIX stulecia. Jego pomijanie mogło być związane na przykład z przechowywaniem go w którejś z cel zakonnych; być może — biorąc pod uwagę niezaprzeczalne piękno i okazałe rozmiary krzyża — stanowił ozdobę pomieszczeń zajmowanych przez prepozyta.

³⁷ AKM Kr, IPK 1, k. 5; IPK 2, k. 11 (oba inwentarze spisano w l. 1802—1839 na polecenie władz austriackich). Ta sama informacja powtórzona jest również w przechowywanym w archiwum kościoła Bożego Ciała *Opisaniu kościoła parafialnego, budowli kościelnych i sprzętów kościelnych* (k. 6^v), spisywanym od 1820 r., oraz w *Inwentarzu klasztoru Ks. Ks. Kanoników Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie*, 1875 (s. 118) znajdującym się również w tamtejszym archiwum.

³⁸ Jako *terminus post quem* można przyjąć 1797 r., kiedy spisany został wspomniany wyżej inwentarz, przechowywany w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (syg. IPK. A 17), w którym krzyż nie został wymieniony; *terminus ad quem* ustalić można na czas pomiędzy 1802 a 1820 r., bowiem informacje we wspomnianych wyżej inwentarzach (por. przypis 37) pojawiają się na początkowych kartach, z czego można wnosić, że zapisy o krzyżu dokonywane były w ciągu pierwszych lat ich spisowania.

³⁹ Nie jest znany dokładny czas rozbioru kościoła; rozporządzenie prymasa Michała Poniatowskiego o rozebraniu tej świątyni zatwierdzone zostało w listopadzie 1789 r., a w 1802 r. wspomina się o ogrodzie założonym na terenie dawnego cmentarza oraz o obowiązku odprawiania w kościele Bożego Ciała uroczystych mszy w dniu św. Wawrzyńca, na pamiątkę dawnego

Brak informacji o krzyżu we wcześniejszych archiwaliach może jednak wynikać z faktu, iż został on na pewien czas z tutejszego klasztoru wywieziony lub przeniesiony do innego krakowskiego kościoła lub klasztoru i dopiero na początku XIX wieku do kościoła Bożego Ciała powrócił lub został w tym kościele lub klasztorze odnaleziony. Powodem do przeniesienia lub wywieżenia krzyża w inne miejsce bądź też jego ukrycia mogła być obawa, że krzyż może paść łupem żołnierzy szwedzkich. Dzięki informacjom przekazanim przez kronikarza klasztoru Stefana Ranatowicza wiadomo, że jeszcze przed oblężeniem Krakowa prepozyt Jacek Liberiusz spakował skarbiec i archiwum, wywożąc je do klasztoru kanoników regularnych w Fulnek na Morawach⁴⁰. Nie można wykluczyć, że krzyż mógł zostać wraz z innymi cennymi przedmiotami tam właśnie zawieszony, a po kilku latach przywieziony z powrotem przez tegoż prepozyta. Krzyż mógł też być w tym czasie przeniesiony do kościoła Św. Wawrzyńca, który przypuszczalnie wydawał się miejscem bezpieczniejszym jako świątynia znacznie skromniejsza, a co za tym idzie, nie zwracająca takiej uwagi łupieżców, jak kościół Bożego Ciała wraz z klasztorem⁴¹.

Jeszcze bardziej prawdopodobna wydaje się możliwość ukrycia krzyża w jakimś schowku na terenie kościoła Bożego Ciała bądź klasztoru, lub

też — zakładając, że krzyż został przeniesiony do kościoła Św. Wawrzyńca — w tejże świątyni; w taki sposób postąpiło w owym czasie wielu opiekunów wartościowych przedmiotów w innych krakowskich kościołach i klasztorach⁴².

Odnalezienie krzyża — zapewne przypadkowe, lub związane z rozbiórką kościoła Św. Wawrzyńca — mogło mieć miejsce dopiero w początkowych latach XIX stulecia, co zgadzałoby się z czasem odnotowania w inwentarzach po raz pierwszy informacji o krzyżu.

Na przeszkodzie ustaleniu, w jaki sposób i kiedy krzyż trafił do kościoła Bożego Ciała, a także prześledzeniu jego dziejów aż do początku XIX wieku stoi, niestety, brak przekazów źródłowych. W tradycji zakonnej utrzymuje się jednak opinia, iż krzyż związany jest z tym konwentem od początkowych lat jego istnienia⁴³.

Zmiany, jakich dokonano zarówno w rozmieszczeniu istniejących dziś plaket, wykonanych w Limoges, jak i w strukturze krzyża (zamocowanie puszek na relikwie, plaketek z rozetami w zakończeniu ramion, dodanie stopy z trzonem i nodusem oraz promieni) świadczą, iż krzyż nie został wycofany z użytku. Nastąpiła jednak zmiana funkcji, jaką pełnił w kulcie. Obecność puszek na relikwie — dziś puste — dowodzi, że przez bliżej nie określony czas używano go jako krzyża relikwiarzowego⁴⁴. Przywrócono mu jednak pierwot-

patronatu nad zburzoną świątynią (zob. M. S a m e k, *Architektura sakralna Krakowa w XVII stuleciu — kościoły jednonawowe*, praca doktorska, BJ, sygn. Dokt. 38/92, s. 213—214). Za prepozyta Gerarda Sebastiana Kwiatkowskiego (1778—1814) niektóre elementy wyposażenia przenoszono z kościoła Św. Wawrzyńca do kościoła Bożego Ciała (nie zachował się niestety szczegółowy ich spis); pozostałości zburzonego kościoła (m.in. ołtarz główny) usunięte zostały za prepozyta Wincentego Ferrieriusza Mydlarskiego (1814—1836) — zob. ABC, *Dalszy poczet prałatów*, s. 11—12.

⁴⁰ S. Ranatowicz, *op. cit.*, k. 38—38^v, 50^v. Zob. też Stefana Ranatowicza opisanie inwencji Szwedów do Polski i do Krakowa (1655—1657), opr. J. Mitkowski, Kraków 1958, s. 11; Ż. Pauli, *Wypisy i notatki do historii Krakowa* (BJ, rkps 5357, t. 10, k. 170^v, 183); M. Rożek, *Straty kulturalne i artystyczne Krakowa w okresie pierwszego najazdu szwedzkiego (1655—1657)*, Biuletyn Historii Sztuki, T. 36: 1974, nr 2, s. 144. W obawie przed Szwedami wiele cennych przedmiotów (głównie wyrobów rzemiosła artystycznego) znajdujących się w krakowskich kościołach i klasztorach zostało wywiezionych do różnych miejscowości lub przeniesionych na inne miejsce w samym Krakowie (szerzej na ten temat zob. M. Rożek, *Straty*, s. 143, 146—147, 149). Nasuwa się nawet myśl, że sam fakt, iż krzyż zachował się do naszych czasów w kościele Bożego Ciała, zdaje się przemawiać za tym, że nie było go tam (albo był ukryty) w czasie, gdy Szwedzi rezydujący podczas oblężenia Krakowa właśnie w klasztorze kanoników regularnych dokonywali grabieży tej świątyni. Wprawdzie krzyż — z racji

tworzywa, z jakiego został wykonany — nie przedstawiał zbyt wielkiej wartości materialnej, jednak z pewnością, jako przedmiot efektowny, mógł wzbudzić zainteresowanie Szwedów, którzy jeszcze przed wybuchem wojny przygotowali wyspecjalizowany zespół „fachowców” towarzyszących armii i w sposób planowy ograbiających skarbcę, bibliotekę i archiwum (M. Rożek, *Straty*, s. 142). O tym, że w czasie rabunków łupieżcy brali pod uwagę nie tylko materialną wartość przedmiotów, lecz kierowali się również względami estetycznymi, świadczy relacja Stefana Ranatowicza, który wspomina, że Szwedzi „obrazy włoskiej roboty, które się upodobały wzięli” (*op. cit.*, k. 141).

⁴¹ Jak się okazało, i ten kościół ucierpiał w czasie najazdu szwedzkiego (M. Rożek, *Straty*, s. 147). O przeniesieniu różnego rodzaju przedmiotów z krakowskich kościołów i klasztorów do innych świątyń na terenie Krakowa zob. *ibidem*, s. 143 i przypis 15 na tejże stronie, s. 146.

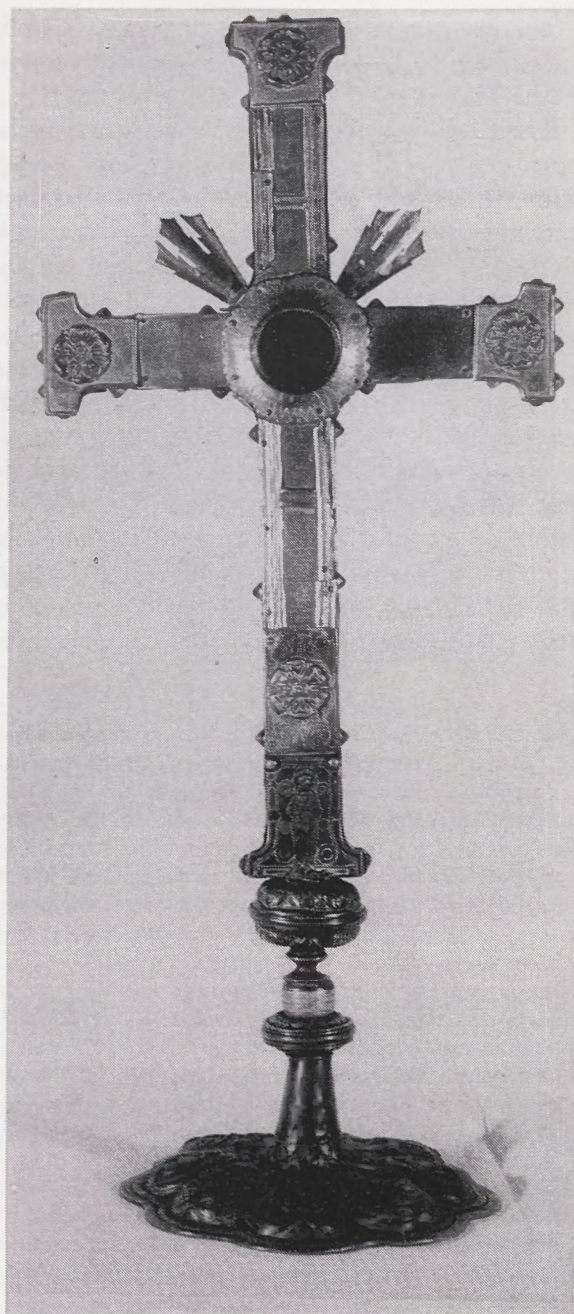
⁴² Na temat ukrywania cennych przedmiotów w różnego rodzaju schowkach (m.in. w katedrze wawelskiej) zob. *ibidem*, s. 147, 149, 152, 153. Do niektórych z owych schowków Szwedom udało się dostać i zrabować ich zawartość (*ibidem*).

⁴³ Podziękowanie za udzielenie tej informacji zechce przyjąć ks. dr Stefan Ryłko CRL.

⁴⁴ W dotychczasowej literaturze przedmiotu pojawiała się stwierdzenie, iż krzyż został przerobiony na pacyfikał. Jednak — jak trafnie zauważa Kinga Szczepkowska-Naliwajek (*Złotnictwo toruńskie w okresie gotyku [w:] Sztuka Torunia i ziemi chełmińskiej 1233—1815*, Toruń 1986, s. 224 i przypis 10



1. Krzyż w kościele Bożego Ciała, awers (fot. Mirosław J. Stec)



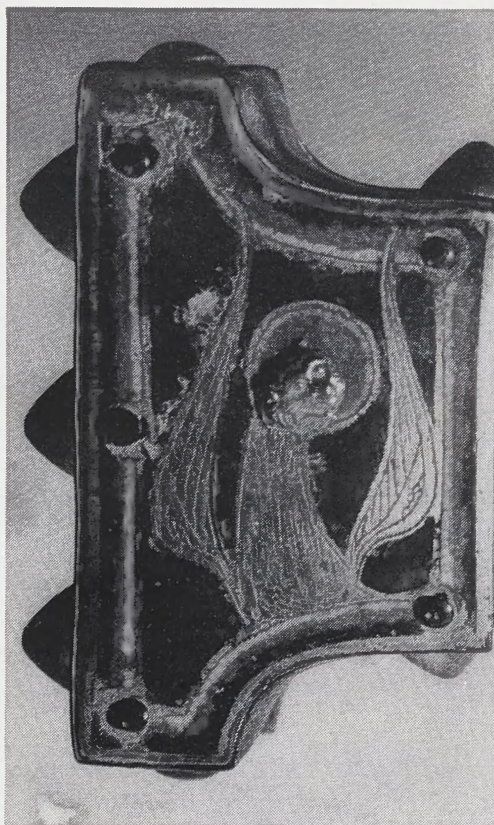
2. Krzyż w kościele Bożego Ciała, rewers (fot. M. J. Stec)

na tejże stronie) — niesłuszne jest określanie każdego krzyża, w którym umieszczane są relikwie, mianem pacyfikału. Termin pacyfikał (*pacificalis, instrumentum pacis, pax, osculatorium, lapis pacis*) oznacza każdy przedmiot o dowolnym kształcie, wykonany z dowolnego materiału, najczęściej jednak z połączanej miedzi lub mosiądzu, o wymiarach nie przekraczających około 20 × 15 cm. Zawierały one zwykle przedstawienie Ukrzyżowania, wykonane w reliefie, emalii, techniką niella lub malowane, umieszczone pod szkłem, i służyły do „podawania” pocałunku pokoju w czasie mszy św. (por. *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 6, Friburg 1934, s. 317 [s.v. Kuss]). Pacyfikaly stanowią namiastkę dawnego rytu pocałunku pokoju — pocałunek rzeczywisty zastąpiony został gestem, uściśkiem, słowami *Pax tecum*, albo właśnie pocałowaniem

wprawdzie, ale już jakiegoś przedmiotu zastępczego — pacyfikału (P. Szczaniecki OSB, *Pocałunek pokoju w staropolskiej liturgii mszalnej*, Nasza Przeszłość, T. 13: 1961, s. 20 i przypis 21 na tejże stronie, s. 21). Zagadnienie roli pacyfikału w kulcie obszernie omawia i d e m, *Służba boża w dawnej Polsce. Studia o mszy św.*, Poznań—Warszawa—Lublin 1962, s. 174—177; i d e m, „*Ritus pacis*” w liturgii mszalnej na terenie Polski [w:] *Studia z dziejów liturgii w Polsce*, Lublin 1973, s. 257—259. Autor stwierdza, że w zasadzie instrumentem do przekazywania pocałunku pokoju miał być obraz Chrystusa względnie krzyż, lecz posługiwano się również Ewangeliarzami, obrazkami, a także relikwiarzami, one bowiem wystawiane były — zgodnie z ówczesnym zwyczajem — w dni świąteczne na ołtarzu i doskonale nadawały się do tego celu, gdyż otoczone były wielką czcią

na funkcję i jeszcze u schyłku XIX wieku — kiedy to przeniesiono go do skarbcza — ustawiony był na ołtarzu głównym w kościele Bożego Ciała⁴⁵.

Krzyż w swym obecnym kształcie spoczywa na stopie o rzucie ośmioliścia, dekorowanej Narzędziami Męki Pańskiej, i osadzony jest na trzonie z talerzykiem i nodusem w kształcie spłaszczonej kuli⁴⁶ (ryc. 1, 2). Centralne miejsce awersu zajmuje plakietka w kształcie krzyża, z miejscem przecięcia się ramion zaakcentowanym okrągłym medalionem⁴⁷, na której tle umieszczona jest figurka Chrystusa Ukrzyżowanego⁴⁸, a u jego stóp — postać Adama. W zakończeniach ramion krzyża zamocowane są plakietki o kształcie zbliżonym do litery T. Na plakietce, w prawym zakończeniu poziomej belki krzyża⁴⁹, znajduje się półpostać św. Jana Ewangelisty, trzymającego księgę (ryc. 4), zaś na plakietce w jej zakończeniu lewym⁵⁰ — półfigura uskrzydłonego lwa, symboli-



3. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — plakietka z symbolem św. Marka Ewangelisty z około 1200 r. (fot. M. J. Stec)



4. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — plakietka z postacią św. Jana Ewangelisty z około 1200 r. (fot. M. J. Stec)

(zwyczaj ten potwierdza Mikołaj z Wilkowiecka, który w 1586 r. pisał: „U nas w Polsce w miasto całowania jeden drugiego, chodzą całować relikwie do ołtarza, albo je do nich od ołtarza ku całowaniu noszą”). Pocałunek pokoju, znak komunii z Chrystusem, tak potężny, że nawet zastępował samą komunie św. — stał się objawem kultu świętych, co podkreślone zostało różnicą pomiędzy bardziej ozdobnie potraktowanym awersem, mieszczącym relikwie, a skromniejszym rewersem pacyfikału. Wyrazem zmian zachodzących w rozumieniu rytu pocałunku pokoju, prowadzących do jego całkowitego upadku, było powstanie nowego typu przedmiotu — niewielkiego krzyża z relikwiami, służącego do pocałowania w czasie mszy św., zwanego potocznie pacyfikałem. Zdarzały się jednak pacyfikały innych kształtów, bez związku z krzyżem i samym rytym. Wg Kingi Szczepkowskiej-Naliwajek (*Złotnictwo toruńskie, loc. cit.*), krzyż można nazywać pacyfikałem tylko wtedy, gdy jego wielkość nie przekracza 30 cm i posiada on na awersie pełnoplastyczną figurkę Chrystusa. Tak więc używanie określenia pacyfikał w odniesieniu do tak dużego przedmiotu, jakim jest nasz krzyż (bez stopy mierzy 44,5 cm), nie jest słuszne — właściwsze jest nazwanie go krzyżem relikwiarzowym.

⁴⁵ W. Łuszczkiewicz (*loc. cit.*) wspomina, że „jednym z najciekawszych zabytków skarbcza jest starożytny pacyfikał, który od niedawna przeniesiono z Ołtarza Wielkiego, gdzie stał na cyborium”, przy czym M. Sokołowski (*loc. cit.*) pisał w 1900 r., że krzyż osadzony był na cyborium ołtarza głównego; informację o stawianiu krzyża na cyborium powtarza W. Eliasz Radziowski, *Kraków*, s. 251; i d e m, *Kraków dawny*, s. 251. Na fotografii wykonanej w 2. poł. XIX w. przez Ignacego Kriegera (Archiwum Państwowe w Krakowie, Zbiór ikonograficzny, A V/117), przedstawiającej ołtarz główny w kościele Bożego Ciała, dostrzec można nasz krzyż, ustawiony na tabernakulum, pod baldachimem w formie kopułki.

⁴⁶ Wys. krzyża wraz z podstawą 65 cm, rozpiętość ramion 29,5 cm, wys. podstawy 19,5 cm.

⁴⁷ Wys. plakiety 20,5 cm, szer. 13,1 cm.

⁴⁸ Wys. figurki Chrystusa 11,5 cm, rozpiętość ramion 14 cm.

⁴⁹ Szer. 3,3 cm, max. wys. 6 cm, min. wys. 4 cm.

⁵⁰ Szer. 4,1 cm, max. wys. 6,3 cm, min. wys. 3,9 cm.

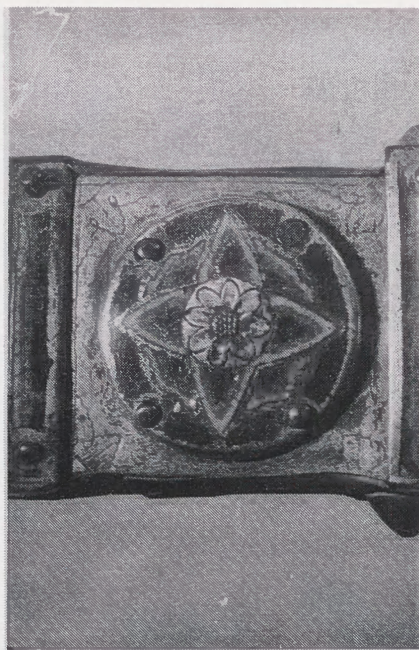


5. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — plakietka z symbolem św. Mateusza z około 1200 r. (fot. M. J. Stec)



6. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — plakietka z postacią anioła z około 1200 r. (fot. M. J. Stec)

zującego św. Marka Ewangelistę (ryc. 3). W dolnym zakończeniu belki pionowej umieszczona jest plakietka z półpostacią uskrzydlonego człowieka



7. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — blaszka z plakietką w formie gwiaździstej rozety z około 1200 r. (fot. M. J. Stec)

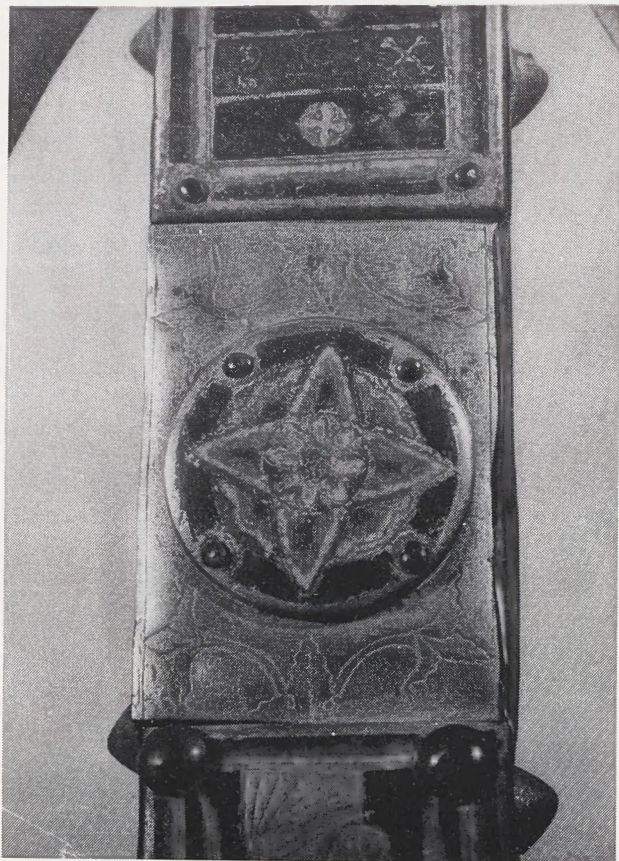
— symbolem św. Mateusza⁵¹ (ryc. 5), a w zakończeniu górnym — plakietka z półpostacią anioła trzymającego zwój⁵² (ryc. 6). Przestrzenie pomiędzy plakietą środkową a plakietkami w zakończeniach ramion krzyża wypełnione są blaszkami, do których przytwierdzono okrągłe plakietki, zdobione gwiaździstymi rozetami⁵³ (ryc. 7—9); górna część blaszki w dolnym odcinku pionowej belki krzyża przysłonięta jest wąską taśmą z blachy miedzianej, nachodzącą również na dolną krawędź plakiety środkowej. Na rewersie, w miejscu przecięcia się ramion krzyża, zamocowana jest okrągła puszka na relikwie, której wnętrze wyłożone jest rdzawobeżowym aksamitem. Puszka ujęta jest w kolistą ramę o półkoliście wyźebionym brzegu, pokrytą rytą dekoracją w formie promienistej glorii⁵⁴ (ryc. 10). W dolnym zakończeniu pionowej belki krzyża umieszczona jest plakietka z postacią nieokreślonego świętego, trzymającego

⁵¹ Wys. 7,5 cm, max. szer. 6,4 cm, min. szer. 4,3 cm.

⁵² Wys. 4,1 cm, max. szer. 6,5 cm, min. szer. 4,1 cm.

⁵³ Wymiary blaszki dolnej: wys. ok. 7 cm, szer. 4,3 cm, średnica rozety 3,5 cm; wymiary blaszki górnej: wys. 5,8 cm, szer. 4,3 cm, średnica plakiety z rozetą 3,6 cm; wymiary blaszki w prawym ramieniu: wys. 5,8 cm, szer. 4,3 cm, średnica plakiety z rozetą 3,5 cm; wymiary blaszki w lewym ramieniu: wys. 4 cm, szer. 3,7 cm, średnica plakiety z rozetą 3,3 cm.

⁵⁴ Średnica 8,4 cm.



8. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — blaszka z plakietką w formie gwiazdzystej rozety z około 1200 r. (fot. M. J. Stec)



9. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — blaszka z około 1200 r. z medalionem w formie gwiazdzystej rozety z około połowy XV w. (fot. M. J. Stec)

księgę⁵⁵ (ryc. 11). W zakończeniach pozostałych ramion krzyża przytwierdzone są blaszki w kształcie zbliżonym do blaszek na awersie, ozdobione aplikowanymi rozetami kwiatowymi, przypominającymi kwiat róży widziany z góry⁵⁶ (ryc. 12). Taka sama rozeta nałożona jest na blaszkę umieszczoną w dolnej partii pionowej belki krzyża, pokrytą analogiczną rytą dekoracją roślinną jak na odpowiadającej jej blaszce na awersie⁵⁷ (ryc. 13). Pozostałe odcinki belek krzyża na rewersie otrzymały okładzinę z blachy srebrnej; krawędzie belki pionowej wzmocnione zostały dodatkowo wąską, profilowaną listwą. Miejsce przecięcia się ramion krzyża zaakcentowane zostało za pomocą pęków dość szerokich promieni, zebranych po trzy, z których zachowały się tylko dwa

górne. Do krawędzi bocznych krzyża zamocowana jest listwa z blachy miedzianej, przytwierdzona do drzewca za pomocą stożkowatych ćwieków.

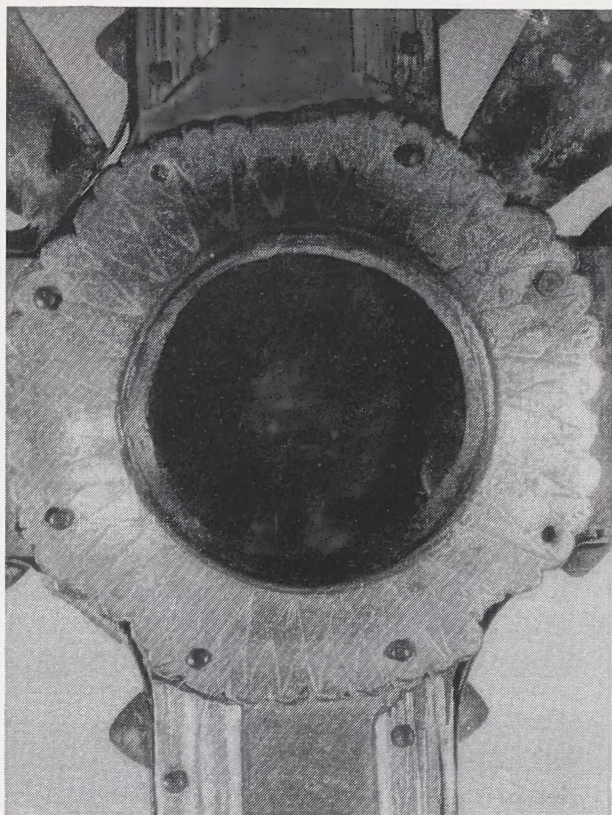
Wszystkie postacie — zarówno aplikowana, półplastyczna figurka Chrystusa, jak i rezerwowane, lecz z aplikowanymi głowami półpostacie na plakietkach w zakończeniach ramion na awersie i w dolnym zakończeniu krzyża na rewersie — są złożone i umieszczone na emaliowanym tle. Pokryta ciemnoniebieską emalią plakieta środkowa awersu otoczona jest obwódką, tonowaną w kolorach granatowym, ultramaryny oraz białym i dekorowana różnej wielkości i kształtu, wielobarwnymi rozetkami, tonowanymi w kolorze ultramaryny, czerwonym, żółtym, niebieskim, zielo-

⁵⁵ Wys. 6,4 cm; max. szer. 6,3 cm; min. 4,1 cm. Postać ta scharakteryzowana została przez Marię Pietrusińską (*Sztuka polska przedromańska*, cz. 2, s. 723) jako nieokreślona święta niewiasta. Rysy postaci są zatarte i nie dają powodów do stwierdzenia, że są to rysy kobiece.

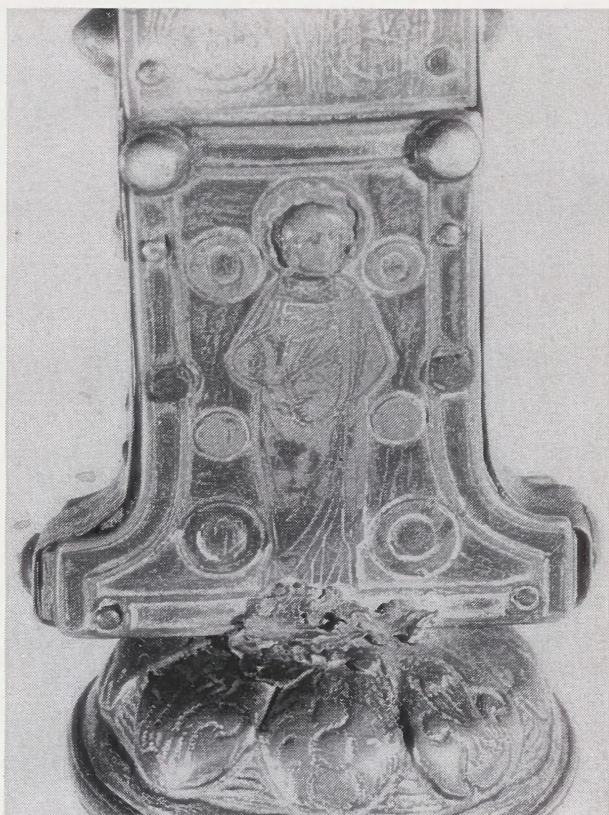
⁵⁶ Wymiary blaszki w zakończeniu prawego ramienia

krzyża: szer. 4,5 cm, max. wys. 6,2 cm, min. wys. 4,4 cm; wymiary blaszki w zakończeniu lewego ramienia krzyża: szer. 5,2 cm, max. wys. 6,5 cm, min. wys. 3,8 cm; wymiary plakietki w górnym zakończeniu krzyża: max. szer. 6,3 cm, min. szer. 4,3 cm, wys. 4,6 cm; średnica rozet 3,3 cm.

⁵⁷ Wysokość blaszki 6,9 cm, szer. 4,1 cm.

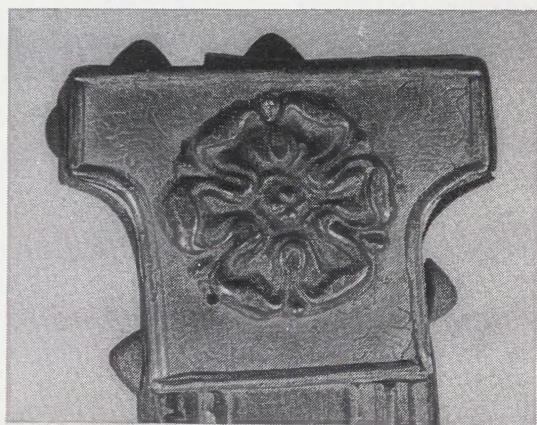


10. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — oprawa puszki na relikwie z około połowy lub z 4. ćwierci XV w. (fot. M. J. Stec)



11. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — plakietka z postacią nieokreślonego świętego z około 1200 r. (fot. M. J. Stec)

nym, a także białym. Po bokach głowy i torsu Chrystusa umieszczone są cztery rezerwowane, cyzelowane i złożone rozetki kwiatowe. Głowę Ukrzyżowanego otacza krzyżowy nimb — czerwone ramiona krzyża umieszczone są na tle w kolorze ultramaryny i niebieskim. Rezerwowane litery tytułusa *XDS/IHS* odcinają się wyraźnie od tła, któremu nadano barwę o ton jaśniejszą niż tło całej plakiety. Tła plaketek zamocowanych w zakończeniach ramion krzyża na awersie pokryte są emalią w kolorze ciemnoniebieskim, a nimby wokół głów postaci są zielone i obwiedzione żółtą obwódką. Każda plakietka otoczona jest obwódką tonowaną w kolorach takich samych, jak obwódka wokół plakiety środkowej. Złożone blaszki — umieszczone pomiędzy plakietą środkową awersu a plakietkami w zakończeniach ramion oraz na rewersie ponad plakietką z półpostacią świętego — pokryte są delikatną, rytą dekoracją, utworzoną z motywów roślinnych i pełnią rolę tła dla okrągłych, emaliowanych plaketek, zdobionych gwiazdzistymi rozetami w kolorze ultramaryny, granatowym, zielonym, białym, żółtym i czer-



12. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — blaszka z około połowy XV w. z rozetą w formie róży z około 1640 r. (fot. M. J. Stec)

wonym; ich ośrodkiem są rezerwowane rozetki kwiatowe, analogiczne jak na plakiecie centralnej.

Plakietka środkowa i pozostałe plakietki awersu (z wyjątkiem medalionu z wyrytą gwiazdzistą rozetą, umieszczonego w dolnym zakończeniu pionowej belki krzyża) oraz plakietka w dolnym



13. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — blaszka z około 1200 r. z rozetą w formie róży z około 1640 r. (fot. M. J. Stec)

zakończeniu pionowej belki krzyża na rewersie zdobione są techniką emalii żłobkowej na miedzi (*email champlevé*) i wykonane zostały w Limoges, podobnie jak wszystkie blaszki stanowiące tło dla rozet na awersie oraz blaszka umieszczona ponad plakietką z postacią świętego na rewersie. Pozostałe elementy krzyża, wykonane — poza okładziną z blachy srebrnej na rewersie — ze złoczonej (z wyjątkiem stopy i trzonu z nodusem) miedzi, dodane zostały w czasach późniejszych.

Zachowane do dziś elementy, wykonane w Limoges, przetrwały w dość dobrym stanie. W figurce Chrystusa brak tylko fragmentu dłoni i obu stóp, które zastąpione zostały wykonanymi z miedzi imitacjami. Na plakiecie środkowej awersu oraz na plakietkach zamocowanych w zakończeniach belki poziomej i w górnym zakończeniu belki pionowej emalia — poza drobnymi wykruszeniami — zachowała się bardzo dobrze. Natomiast na plakietkach umieszczonych w dolnych zakończeniach pionowej belki krzyża na awersie i rewersie emalia uległa całkowitemu wykruszeniu. Złocenia, zwłaszcza na głowach postaci oraz na plakietkach pozbawionych

emalii, uległy częściowemu przetarciu. Zatarciu uległy też rysy twarzy postaci na plakietkach zamocowanych w dolnych zakończeniach belki pionowej na awersie i rewersie.

Mimo iż nie zachowały się wszystkie oryginalne elementy krzyża, można było — w oparciu o schemat ikonograficzny stosowany w Limoges — ustalić pierwotny jego wygląd, a także — na podstawie kształtu i rodzaju zachowanych plakiet — określić jego przynależność typologiczną.

Krzyż z kościoła Bożego Ciała był dwustronnym krzyżem ołtarzowym lub procesyjnym, zbudowanym z plakiet nałożonych obustronnie na drzewce (tzw. *croix composée*) i pokrywających je w całości. Centralne miejsce krzyża zajmowała — i zajmuje obecnie — plakietka z Ukrzyżowanym Chrystusem. Na plakietce — dziś nie zachowanej — która umieszczona była w lewym zakończeniu poziomej belki krzyża, przedstawiono Marię, zaś na zachowanej w swym pierwotnym miejscu plakietce w jej zakończeniu prawym — św. Jana Ewangelistę. U dołu belki pionowej znajdowała się plakietka z półpostacią nieokreślonego świętego, która obecnie zamocowana jest na rewersie. Nie zmieniła natomiast swego pierwotnego położenia plakietka z półpostacią anioła, widoczna w górnym zakończeniu krzyża. Na blaszki wypełniające przestrzeń pomiędzy plakietą środkową a plakietkami w zakończeniach ramion nałożone były — tak jak ma to miejsce i dziś — okrągłe plakietki z gwiazdzistymi rozetami. Na rewersie, w miejscu przecięcia się ramion krzyża, znajdował się okrągły medalion z przedstawieniem Chrystusa Błogosławiącego, który nie dotrwał do naszych czasów. W zakończeniach ramion zamocowane były plakietki z przedstawieniami czterech istot apokaliptycznych. W lewym zakończeniu poziomej belki krzyża przedstawiony był uskrzydłony lew — symbol św. Marka (obecnie zajmujący miejsce nie zachowanej plakietki z półpostacią Marii na awersie), a w jej zakończeniu prawym — dziś nie zachowany — uskrzydłony wół, symbolizujący św. Łukasza. W dolnym zakończeniu pionowej belki krzyża zamocowana była — widoczna dziś na awersie — plakietka z symbolem św. Mateusza — uskrzydłonym człowiekiem, a w zakończeniu górnym — plakietka z orłem św. Jana, która nie dotrwała do naszych czasów. Dekoracji rewersu — podobnie jak na awersie — dopełniały blaszki, stanowiące tło dla okrągłych plakietek zdobionych rozetami, zapewne gwiazdzistymi; zachowała się tylko jedna z owych blaszek.

Sylweta plakiety środkowej awersu krzyża — z miejscem przecięcia się ramion zaakcentowa-

nym okrągłym medalionem, któremu na rewersie odpowiadała okrągła plakietka — oraz kształt plaketek znajdujących się w zakończeniach ramion krzyża na awersie i rewersie, w połączeniu z obecnością blaszek wypełniających przestrzenie pomiędzy plaketami, pozwalają zaliczyć nasz zabytek do szóstej grupy (oznaczonej symbolem CEM/GF-6) w typologii krzyży limuzyjskich, pochodzących z lat 1190—1215, opracowanej przez Geneviève François⁵⁸. Grupę tę — oprócz omawianego zabytku — reprezentuje jeszcze siedem krzyży lub ich fragmentów, spośród dwustu osiemdziesięciu dwóch znanych nam dziś, a wykonanych w tym samym przedziale czasowym, które objęte zostały typologią⁵⁹.

Postawienie krzyża z kościoła Bożego Ciała w rzędzie wyrobów pochodzących z lat 1190—1215 zgodne jest więc z proponowanym ostatnio określeniem czasu jego powstania na lata około 1200 roku, na podstawie analizy porównawczej. Analiza ta przeprowadzona została przede wszystkim w oparciu o wygląd postaci Chrystusa Ukrzyżowanego (ryc. 14). Figurkę tę łączą silne podobieństwa z postacią Chrystusa na plakiecie z oprawy księgi liturgicznej z kolekcji Giannalisa Feltrinelli w Genewie, przypisywanej warsztatowi Mistrza G. Alpais⁶⁰ (ryc. 15). Zbliżony jest typ twarzy, przede wszystkim zaś wygląd perizonium. Na obu figurkach jest ono podtrzymywane za pomocą pasa, na którym zaznaczone są drobne, równoległe, poziomo ułożone fałdki. W obu przypadkach zwraca też uwagę obecność charakterystycznie wywiniętego, półkolistego rąbka tkaniny,

zachodzącego na pas z lewej strony. Tkanina okrywająca nogi ściśle przylega do nieco wysuniętego w przód uda, po bokach zaś układa się w drobne, ukośne fałdki, rozchodzące się promieniście od bioder.

Podobnie układające się perizonium okrywa biodra i uda Chrystusa na plakiecie środkowej krzyża znajdującej się w zbiorach Muzeum w Cluny⁶¹ (ryc. 16). Postać Ukrzyżowanego na naszym zabytku łączy z tą figurką również zbliżony typ twarzy, okolonej włosami, które — układając się w pasma — opadają na ramiona, a także lekkie ugięcie rąk w łokciach, uniesienie ku górze kciuków obu dłoni oraz pokrewny rysunek klatki piersiowej i mięśni brzucha. Zwraca również uwagę silne, półkoliste wygięcie pasa podtrzymującego perizonium, który biegnie poniżej dolnej linii lekko zaokrąglonego brzucha. Obie plakietki mają też wspólny element dekoracji tła, którym są rezerwowane rozetki kwiatowe.

Zbliżony typ reprezentuje również figurka Chrystusa z plakietki środkowej krzyża przechowywanego w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu⁶² (ryc. 17). Pokrewny jest przede wszystkim wygląd twarzy, rysunek klatki piersiowej i mięśni brzucha, zwraca też uwagę bardzo podobny sposób ukształtowania perizonium.

Pewne związki — wyrażające się w niemal identycznym wyglądzie twarzy, okolonej włosami opadającymi w pasmach na ramiona — łączą też figurkę na naszym krzyżu z postacią Chrystusa na plakiecie środkowej krzyża z Muzeum Muncypalnego w Limoges, która wyszła (podobnie jak

⁵⁸ Por. rysunkowy schemat strukturalny krzyży tej grupy, który zamieszcza G. François, *op. cit.*, fig. 8 na s. 102. Cechą charakterystyczną zabytków tej grupy jest ponadto zastosowanie emaliowanego tła plaket środkowych awersu i rewersu, jednak cecha ta występuje również w krzyżach zaklasyfikowanych do innych grup, podobnie zresztą jak blaszki wypełniające przestrzenie pomiędzy plaketami środkowymi a plaketkami w zakończeniach ramion, które obecne są także na krzyżach reprezentujących inne grupy typologiczne.

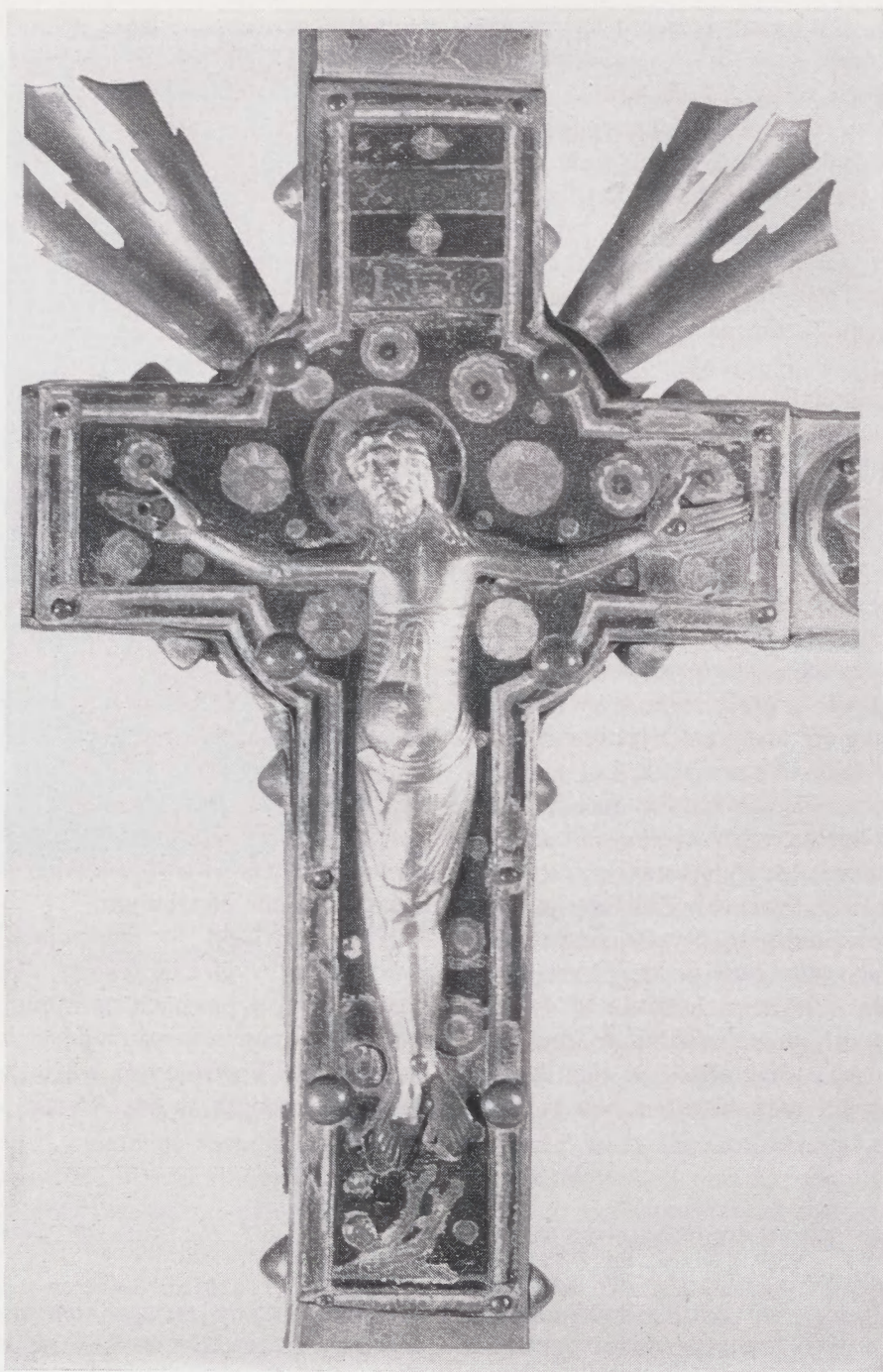
⁵⁹ Są to: krzyż w skarbcu katedry w Kolonii, krzyż w Musée des Beaux-Arts w Dijon (nr inw. D 1256), krzyż w Badisches Landesmuseum w Karlsruhe (nr inw. 65/125), krzyż w Keir Collection (nr inw. K 660 DI — V), plakietka środkowa krzyża w Victoria and Albert Museum (nr inw. M 748—1891), dwie plakietki z zakończeń ramion krzyża w Musée Municipal w Riom (Puy-de-Dôme) oraz plakietka środkowa i plakietka z zakończenia ramienia krzyża, który pojawił się w handlu antykwarecznym w Los Angeles. Jedynie krzyż w Victoria and Albert Museum posiada wszystkie plakietki awersu i rewersu, pozostałe krzyże są zdekompletowane. Por. G. François, *op. cit.* (Annexe: *Localisation au 31 décembre 1992 des croix cataloguées de Corpus des émaux*

méridionaux CEM II, l'École de Limoges 1190—1215), s. 106—120.

⁶⁰ M.-M. Gauthier, *Émaux du moyen âge occidental*, Fribourg—Paris 1972, s. 113, poz. 64/65; B. Frey-Stecowa, *op. cit.*, s. 52, il. 4 na s. 50 (z pomyłkowo umieszczonym podpisem, odnoszącym się do innego obiektu). Wewnątrz czary wykonanego w Limoges cyborium, przechowywanego w Luwrze, wyryta jest inskrypcja: MAGISTER G. ALPAIS ME FECIT LEMOVI-CARVM (zob. M.-M. Gauthier, *Émaux limousins champlevés des XII^e XIII^e et XIV^e siècles*, Paris 1950, s. 25); niektóre wyroby limuzyjskie są — na podstawie analizy stylistyczno-porównawczej — przypisywane warsztatowi tego artysty.

⁶¹ B.-M. Andersson, *Émaux limousins en Suède, les chasses, les croix*, Stockholm 1980, fig. 5; B. Frey-Stecowa, *op. cit.*, s. 52, il. 10.

⁶² Nr inw. 5326; por. *Zbiory Zamku Królewskiego na Wawelu*, Warszawa 1975, s. 400, pl. 152; B. Frey-Stecowa, *op. cit.*, il. 18. Oględziny zabytku, przeprowadzone przez Marie-Madeleine Gauthier w czasie jej pobytu w Krakowie we wrześniu 1993 r., nie potwierdziły wątpliwości co do autentyczności plakietki, wysuwanych przez autorkę niniejszego opracowania (por. B. Frey-Stecowa, *op. cit.*, s. 56).



14. Plakieta środkowa awersu krzyża w kościele Bożego Ciała z około 1200 r.
(fot. M. J. Stec)



15. Plakieta na oprawie ewangeliarza z kolekcji Giannalisa Feltrinelli w Genewie z około 1200 r. (wg M.-M. Gauthier, *Émaux du moyen âge occidental...*)

wspomniana już plakietka z oprawy księgi liturgicznej z kolekcji Giannalisa Feltrinelli⁶³) z warsztatu lokowanego przez Marie-Madeleine Gauthier w orbicie wpływów warsztatu Mistrza G. Alpais⁶⁴ (ryc. 18).

Krzyż przechowywany w skarbcu krakowskiego kościoła Bożego Ciała odznacza się wysokim poziomem artystycznym i starannością wykonania. Podobieństwa, jakie łączą figurkę Chrystusa z postaciami Ukrzyżowanego na oprawie z kolekcji Giannalisa Feltrinelli i na krzyżu z Muzeum Muncypalnego w Limoges — zabytkami związanymi z warsztatem Mistrza G. Alpais — pozwalają, jak się wydaje, uznać nasz krzyż za wyrób wykonany w tym samym kręgu.

Z bogactwem formy i wysokim poziomem artystycznym krzyża szło w parze bogactwo treści symbolicznej, czytelnej dopiero po odtworzeniu jego pierwotnego wyglądu. Na awersie krzyża przedstawiona była — dzięki obecności Świętych Świadków w osobach Marii i św. Jana Ewangelisty — scena Ukrzyżowania tzw. liturgicznego. Awers krzyża, ukazując najbardziej dramatyczny moment w życiu Chrystusa, ilustruje doktrynę Wcieleń i Odkupienia, dodatkowo podkreślona za pomocą postaci zmartwychwstającego Adama, wznoszącego ręce ku Zbawicielowi. Obecność Adama stanowi równocześnie aluzję do miejsca, na którym dokonano się Odkupienie — Golgoty, tam bowiem właśnie, według tradycji, został on pochowany.

Dekoracja rewersu natomiast, dzięki obecności medalionu z Chrystusem Błogosławiącym — symbolizującym obietnicę Zbawienia — otoczonego wizerunkami czterech istot apokaliptycznych, przypominających, że jest on Alfą i Omegą objawienia Bożego, składała się na przedstawienie *Maiestas Domini*, uzupełnione zapewne emaliowanymi plakietkami, zdobionymi motywem gwiazd⁶⁵.



16. Plakietka środkowa krzyża z Muzeum w Cluny z około 1200 r. (wg B.-M. Andersson)

W symbolice omawianego krzyża — podobnie jak i w innych krzyżach wykonanych w Limoges — szczególny nacisk położony został na osobę Chrystusa jako Najwyższego Sędziego i Zbawiciela — Salvatora, cieszącego się w średniowiecznej Europie, w tym również w Polsce, osobnym kultem. Dowodem istnienia takiego kultu na naszym terenie jest choćby wezwanie jednego z romańskich kościołów na Zwierzyńcu w Krakowie⁶⁶, a o jego rozwoju świadczy również fakt, iż omawiany tu zabytek jest jednym z kilku zachowanych do dziś krzyży limuzyjskich lub ich fragmentów, które w czasach średniowiecznych znajdowały się na ziemiach polskich⁶⁷.

⁶³ M.-M. Gauthier, *Émaux du moyen âge*, loc. cit.

⁶⁴ M.-M. Gauthier, *Croix d'émail champlevé acquise par le Musée de Limoges*, Bulletin de la Société archéologique et historique du Limousin, T. 100: 1973, s. 156, il. na s. 157.

⁶⁵ Zastosowanie dekoracji w formie gwiazdzistych rozet na okrągłych emaliowanych plakietkach, zamocowanych na awersie krzyża, skłania do przypuszczenia, że elementy te (być może wraz z blaszkami stanowiącymi dla nich tło) pierwotnie mogły być umieszczone na rewersie.

⁶⁶ Z 1148 r. pochodzi wzmianka o dedykacji kościoła pod wezwaniem Salvatora (KZSP, t. 4, cz. 7, *Zwierzyniec*, Nowy Świat, Półwsie Zwierzyńskie, kościoły i klasztory, pod. red.

J. Daranowskiej-Lukaszewskiej i R. Henoch-Marendziuk, Warszawa 1995, s. 59).

⁶⁷ Są to, przechowywane w Muzeum Narodowym w Krakowie: krzyż z opactwa benedyktynów w Płocku, przeniesiony do kościoła rezydencjonalnego opatów płockich w Szczepankowie (nr inw. IV-Z-1074 i IV-Z-1075) i przekazany — wraz z plakietką z symbolem św. Jana Ewangelisty, pochodząca z zakończenia ramienia innego krzyża (nr inw. IV-Z-1075/2) — do zbiorów muzeum oraz plakietka środkowa krzyża, wykopana w Albigowej koło Łańcuta (nr inw. IV-Z-1073); przechowywany w Muzeum Diecezjalnym w Przemyśle krzyż pochodzący z cerkwi w Zwierzyniu; plakietka środkowa krzyża, wykopana w Słomnikach koło Krakowa (depozyt w Muzeum



17. Plakieta środkowa krzyża ze Zbiorów Sztuki na Wawelu z około 1200 r.
(fot. ze Zbiorów Sztuki na Wawelu)



18. Plakietka środkowa krzyża z Muzeum Muncypalnego w Limoges z około 1200 r. (wg M.-M. Gauthier, *Croix d'email champlevé...*)

Pierwotna, bogata wymowa symboliczna krzyża uległa jednak częściowemu zatarciu, spowodowanemu nie tylko zaginięciem kilku oryginalnych plakietek, lecz również — a może przede wszystkim — za sprawą anonimowego złotnika, który wprowadził w jego wyglądzie istotne zmiany poprzez dodanie nowych elementów (wprowadzonych zapewne w miejsce nie zachowanych, pierw-

wotnych plakietek), a także przemieszczenie niektórych plakietek wykonanych w Limoges, co pociągnęło za sobą naruszenie dotychczasowego schematu ikonograficznego.

Nasuwa się pytanie, czy takie właśnie, niezgodne z formułą stosowaną w Limoges, ułożenie zachowanych, wykonanych tam plakietek wynikało jedynie z nieznaności tego schematu, czy też było zabiegiem celowym.

Aby dokonać próby odpowiedzi na to pytanie, trzeba szerzej omówić zmiany, jakie wprowadzono w strukturze krzyża. Jak już wspomniano, dotyczyły one głównie rewersu, na którym — w miejsce nie zachowanego medalionu z Chrystusem Błogosławiającym — zamocowana została okrągła, prze-

Archeologicznym w Warszawie), oraz plakietka z symbolem św. Jana Ewangelisty, wykopana w Płońsku, przechowywana w tamtejszym Muzeum Regionalnym (KZSP, t. 10, s. XVII, 16, fig. 189). Wszystkie — z wyjątkiem ostatniego — zabytki uwzględnia *Sztuka polska przedromańska*.



19. Fragment krzyża w kościele Bożego Ciała — ornament roślinny na blaszce z około połowy XV w. (fot. M. J. Stec)



20. Ornament roślinny w zakończeniu ramienia krzyża relikwiarzowego z około połowy XV w. w kościele Św. Wojciecha w Krakowie (fot. Bogusław Natkaniec)

szklona puszka na relikwie (dziś pusta), a w zakończeniach ramion — blaszki pokryte rytą dekoracją roślinną, stanowiące tło dla półplastycznych, złożonych rozet. W dotychczasowej literaturze przedmiotu panowała opinia, iż krzyż przekształcony został w końcu XVII wieku⁶⁸ lub w następnym stuleciu⁶⁹. Tymczasem wygląd ornamentu roślinnego zdobiącego blaszki umieszczone w zakończeniach ramion rewersu (ryc. 19) wskazuje, że wykonano je około połowy XV wieku, raczej nie później niż w latach siedemdziesiątych tegoż stulecia⁷⁰. Identyczną stylizację liści odnaleźć można na licznych powstałych w tym czasie wyrobach złotniczych zarówno z terenu Europy Zachodniej⁷¹, jak i Polski. Najbliższą analogię stanowią

motywy roślinne, widoczne w zakończeniach ramion na awersie krzyża z relikwiami św. Marii Magdaleny z około połowy XV wieku w kościele Św. Wojciecha w Krakowie⁷² (ryc. 20) oraz na stopie monstrancji z lat 1460—1470 w kościele w Luborzycy koło Krakowa⁷³. Tego typu stylizacja motywów roślinnych, które przyjmują kształt płaskich liści o wyraźnie skręconych końcach (co odróżnia je od wyglądu liści stosowanych w pierwszej połowie XV wieku), zastąpiona została — począwszy od siedemdziesiątych lat tegoż stulecia — przez ornamenty roślinne (rozpowszechnione dzięki rycinom Martina Schongauera) zbudowane z podobnie wyglądających, lecz plastycznych, trójwymiarowo potraktowanych liści⁷⁴.

⁶⁸ Por. przypis 23.

⁶⁹ *Sztuka polska przedromańska*, cz. 2, s. 723.

⁷⁰ Pomocą w określeniu czasu powstania plaketek służył mi — wskazując równocześnie materiał porównawczy — mgr Jerzy Żmudziński, który ze chęcią przyjął serdeczne słowa podziękowania.

⁷¹ Bardzo podobne motywy roślinne stosowane były przede wszystkim w złotnictwie niemieckim; widać je m.in. na stopie monstrancji z około połowy XV w. w Kunstgewerbemuseum w Kolonii (J. M. Fritz, *Gestochene Bilder. Gravierungen auf deutschen Goldschmiedearbeiten der Spätgotik*, Köln, Graz 1966, il. 99 na s. 128, kat. 363), na mieczu z około 1460 r. w Schatzkammer der Residenz w Monachium (*ibidem*, il. 155 na s. 181, kat. 851), na relikwiarzu hermowym św. Zenobiusza z 1467 r. w Germanisches Nationalmuseum w Norymberdze (*ibidem*, il. 181 na s. 210, kat. 493), na kubku z pokrywą z około 1470 r., wykonanym przez Hansa Greiffa (*ibidem*, il. 183 na s. 214 i 184 na s. 215, kat. 521), na dzbanie z około 1456 r. w Hessisches Landesmuseum w Kassel (*ibidem*, il. 46 na s. 64,

kat. 339) i na ramionach krzyża z połowy XV w. w Historisches Museum w Bazylei (*ibidem*, il. 18 na s. 39, kat. 39).

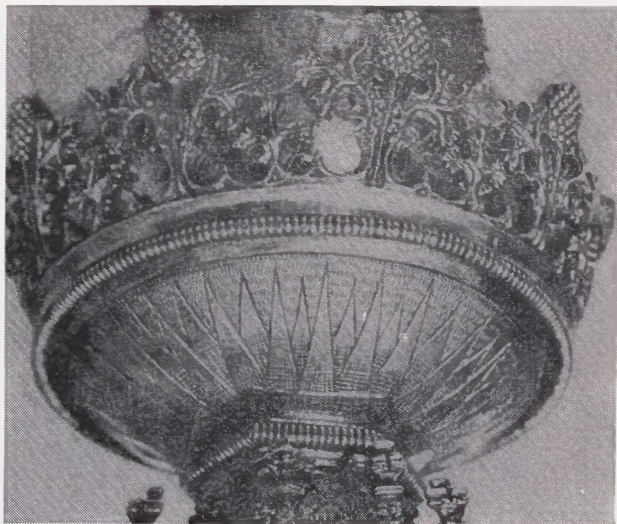
⁷² A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło*, fig. 57 na s. 83; *KZSP*, t. 4, cz. 3, *Kościoły i klasztory Śródmieścia 2*, Warszawa 1978, il. 694—695 (krzyż datowany jest na koniec XV w.). W nowszej literaturze przedmiotu (J. M. Fritz, *op. cit.*, il. 256 na s. 328 i il. 257 na s. 329, kat. 395; K. Szczepkowska-Naliwajek, *Production de série et hors série dans l'orfèvrerie gothique en Pologne* [w:] *Niedziela Seminars. Polish-Czech-Slovak-Hungarian Artistic Connections*, t. 3: *Serial and Individual Production in the Representative Arts of the XIV and XV century*, Cracow 1988, s. 96, il. 64 na s. 173) krzyż datowany jest na około poł. XV w.

⁷³ A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Zabytki przemysłu artystycznego w kościele parafialnym w Luborzycy*, Kraków 1925, s. 17, fig. 8.

⁷⁴ Por. m.in. *The Illustrated Bartsch*, t. 8 (formely vol. 6, part 1), ed. Jane Hutchison, New York 1980, il. na s. 303—311. Podobną stylizację motywom roślinnym nadawał też działający

Z czasów późnego gotyku pochodzi również oprawa puszki na relikwie, o czym świadczy ryta dekoracja na jej powierzchni, w formie wydłużonych, trójkątnych promieni (ryc. 10). Taki kształt nadawano promieniom zarówno w pierwszej połowie XV wieku⁷⁵, jak i w drugiej połowie tegoż stulecia, przy czym widoczne na oprawie puszki ułożenie promieni w dwóch warstwach stosowane było na czarach kielichów wykonanych w czwartej ćwierci XV wieku, co widać np. na czarze kielicha z lat 1470—1480, pochodzącego z opactwa benedyktynów w Tyńcu, a przechowywanego w skarbcu katedry w Tarnowie⁷⁶, kielicha z około 1480 roku w kościele w Nowym Korczynie (ryc. 21)⁷⁷, kielicha z 1487 roku w kościele Św. Doroty w Przyrowie⁷⁸, a także kielicha datowanego na XVI wiek w skarbcu katedry w Gnieźnie⁷⁹. Wydaje się więc, że oprawa puszki na relikwie mogła zostać wykonana nieco później niż blaszki w zakończeniach ramion krzyża — w czwartej ćwierci XV wieku.

Jeszcze więcej trudności sprawia ustalenie czasu powstania rozet nałożonych na owe blaszki. Ich forma, przypominająca widziany z góry kwiat róży o specyficznej stylizacji płatków, nawiązuje zarówno do herbu Poraj, którego wygląd znamy z zabytków pochodzących jeszcze z XIV wieku⁸⁰,



21. Fragment czary kielicha z około 1480 r. w kościele w Nowym Korczynie (wg J. Pietrusińskiego)

jak i do róż, które widać na zabytkach późniejszych⁸¹. Najprawdopodobniej rozety nie są jednak współczesne z blaszkami; przemawia za tym zarówno wygląd ich płatków — bardzo bliski liściom, które zdobią talerzyk umieszczony w dolnej części trzonu, jak i obecność otworków, widocznych na blaszkach tuż obok rozet (ryc. 12, 13), które są zapewne śladem po zamocowanych tu

od około 1450 do 1467 r. Mistrz E. S. (por. *ibidem*, il. na s. 107 i 108). Tego typu motywy stosowane były w 4. ćw. XV w. w złotnictwie polskim, o czym świadczy ich obecność na rycinie będącej próbą odbitką grawerunku zdobiącego dolne ramie krzyża ołtarzowego z symbolem św. Mateusza, przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej (Z. Ameisenowa, *Nieznany wzór złotniczy z XV w. w Bibliotece Jagiellońskiej* [w:] *Studia nad książką. Księga pamiątkowa ku czci Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1951, s. 365—369, tabl. 1).

⁷⁵ Z wydłużonych, trójkątnych promieni utworzona jest mandorla wokół postaci Dzieciątka oraz nimb wokół głowy Matki Boskiej w scenie Bożego Narodzenia na jednej z blach srebrnych nałożonych na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonanych w latach 1430—1434 (por. m.in. A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło*, fig. 68 na s. 94). Podobnie wyglądające promienie umieszczone są też po bokach postaci Matki Boskiej z Dzieciątkiem na rewersie krzyża ołtarzowego z 1. poł. XV w. w kościele Mariackim w Krakowie, przypisywanego Michałowi Brennerowi (KZSP, t. 4, cz. 2, *Kościoły i klasztory Śródmieścia I*, pod. red. A. Bochnaka i J. Samka, Warszawa 1971, fig. 842).

⁷⁶ J. Pietrusiński, *Der Kelch des Stadtschreibers Christoph Rebenz und eine Gruppe Krakauer Goldschmiedewerke von Ende des 15. Jhds*, *Biuletyn Historii Sztuki*, T. 45: 1983, nr 3—4, il. 2; *Tyniec. Sztuka i kultura benedyktynów od wieku XI do XVIII. Katalog wystawy w Zamku Królewskim na Wawelu, październik—grudzień 1994*, Kraków 1994, il. na s. 83 (poz. kat. V/6).

⁷⁷ J. Pietrusiński, *Der Kelch*, il. 18.

⁷⁸ KZSP, t. 6, *Woj. katowickie*, pod red. I. Rejduch-Samkowej i J. Samka, zes. 4, *Dawny powiat częstochowski*, opr. P. Maliszewski, A. Małkiewicz, I. Rejduch-Samkowa i J. Samek, Warszawa 1979, fig. 157.

⁷⁹ KZSP, t. 5, *Woj. poznańskie*, pod red. T. Rusczyńskiej i A. Sławskiej, zes. 3, *Pow. gnieźnieński*, opr. T. Rusczyńska, A. Sławska i inni, Warszawa 1963, fig. 430.

⁸⁰ Liczne przykłady średniowiecznych przedstawień tego herbu podaje J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 231—233. Najstarszym zabytkiem, na którym umieszczony został herb Poraj, jest pieczęć Mikołaja, sędziego krakowskiego z 1305 r. (*ibidem*, s. 231).

⁸¹ Zbliżoną stylizację płatków widzianego z góry kwiatu róży widać na polskim drzeworycie z 2. poł. XVI w. (J. Muczkowski, *Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich z XVI i XVII wieku odbitych a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych*, Kraków 1849, nr 524), na haftowanych ornamentach z 1. poł. XVII w., m.in. w kościele Św. Katarzyny w Krakowie (KZSP, t. 4, cz. 4, fig. 942), i z 2. poł. tegoż stulecia, m.in. w klasztorze dominikanów w Krakowie (*ibidem*, t. 4, cz. 3, fig. 1028 i 1029), a także w krakowskim kościele Św. Marka (*ibidem*, fig. 1030). Bardzo podobny kształt mają też płatki kwiatów róży stanowiącej oprawę puszki na relikwie w relikwiarzu z kościoła parafialnego w Śmiglu, wykonanym w 1702 r. przez poznańskiego złotnika Krzysztofa Neumanna (J. Samek, *Ostensoria w formie róży (na marginesie rozważań nad monstrancją w Strumieniu)*, *Rocznik Cieszyński*, T. 2: 1972, s. 85, il. 5;



22. Fragment stopy z około 1640 r. dodanej do krzyża w kościele Bożego Ciała (fot. M. J. Stec)



23. Fragment stopy z około 1640 r. dodanej do krzyża w kościele Bożego Ciała (fot. M. J. Stec)

wcześniej elementach. Mogły to być postacie świętych⁸² lub — jeśli przyjąć, że puszkę na relikwie wykonano równocześnie z blaszkami w zakończeniach ramion — rozety, motywy roślinno-kwiatowe stanowiły bowiem często ozdobę zakończeń ramion krzyży relikwiarzowych; umieszczano je w tej części krzyża, gdzie mieściła się puszka z relikwiami, czyli na awersie⁸³.

Powstanie rozet łączyć więc trzeba raczej z czasem wykonania stopy i trzonu, datowanych dotychczas na koniec XVII wieku. Kształt motywów roślinnych zdobiących nodus, przede wszystkim zaś wygląd stopy — zwłaszcza kartuszy utworzonych z ornamentu małżowinowego (ryc. 22, 23), o wyglądzie bardzo bliskim motywom widocznym na stopie monstrancji ufundowanej w 1640 roku z kościoła parafialnego w Korzkwi nie opodal Krakowa (ryc. 24)⁸⁴ — wskazują, że stopa i trzon powstały około roku 1640.

Kolejną — dokonaną już w następnym stuleciu lub nawet jeszcze później — zmianą w wyglądzie krzyża było dodanie promieni akcentujących miejsce przecięcia się ramion krzyża. Ich kształt wskazuje, że wykonano je raczej w drugiej połowie XVIII lub w początkach XIX stulecia⁸⁵.

Zapewne w tym samym czasie dodano też niewielki, cylindryczny element, wprowadzony pomiędzy talerzyk a nodus, dzięki któremu trzon uległ wydłużeniu. Element ten zdobią delikatne, ryte pasy ornamentu geometrycznego, przywodzącego na myśl motywy stosowane w klasycyzmie.

Brak kryteriów datujących nie pozwala określić, kiedy wykonane zostały pozostałe elementy — taśmy, przymocowane ćwiekami, biegnące wzdłuż krawędzi bocznych drzewca oraz profilowane listwy i okładzina ze srebrnej blachy w tej części krzyża, w której umieszczona jest puszka na relikwie, przy czym należy przyjąć, iż ta okładzina

KZSP, t. 5, zesz. 11, *Pow. krotoszyński*, opr. Z. i J. Kęblowscy, Warszawa 1973, fig. 450).

⁸² Na przykład postacie Świętych Dziewic umieszczone są w zakończeniach ramion wspomnianego już krzyża ołtarzowego w kościele Mariackim (por. przypis 75).

⁸³ Dekorację roślinną na awersie zastosowano m.in. na krzyżu tzw. większym z lat około 1493–1503, fundacji kard. Fryderyka Jagiellończyka, w katedrze w Gnieźnie (J. Samek, *Polskie złotnictwo*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1988, il. 53) oraz na krzyżu relikwiarzowym z końca XV w. w kościele Św. Floriana w Krakowie (A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło*, fig. 94).

⁸⁴ Data wraz z napisem informującym, że monstrancję sprawili Stanisław Pékala wraz z małżonką Katarzyną, wyryte są na kryzie stopy. Monstrancja ta stanowi depozyt w Muzeum

Archidiecezjalnym w Krakowie. Dyrektora Muzeum, ks. dr. Józefa A. Nowobilskiego i proboszcza parafii w Korzkwi proszę o przyjęcie słów podziękowania za wyrażenie zgody na wykonanie fotografii.

⁸⁵ Przykładowo, podobnie ukształtowane promienie o „nastrzępionych” krawędziach tworzą glorię monstrancji z 1715 r. w kościele Św. Anny w Krakowie (KZSP, t. 4, cz. 2, fig. 737), relikwiarza Krzyża Św. z 1742 r., wykonanego przez Leopolda Lenkarta, w kościele Mariackim (*ibidem*, fig. 834) i monstrancji z 1770 r., wykonanej przez Marcina Lekszyckiego, w klasztorze franciszkanów (*ibidem*, fig. 734); z podobnych promieni utworzona jest też gloria monstrancji z 1838 r. w klasztorze augustianek (KZSP, t. 4, cz. 5, *Kazimierz i Stradom, kościoły i klasztory* 2, pod red. I. Rejduch-Samkowej i J. Samka, Warszawa 1994, fig. 474).

powstała nie później niż blaszki w zakończeniach ramion, są one bowiem na nią nałożone.

Przeprowadzona wyżej analiza prowadzi do wniosku, że już około połowy XV wieku (raczej nie później niż w latach siedemdziesiątych tegoż stulecia) krzyż musiał być zdekompletowany, skoro z tego właśnie czasu pochodzą blaszki pokryte dekoracją roślinną, umieszczone w zakończeniach ramion na rewersie. Jak można przypuszczać, ich zamocowaniu towarzyszyło przemieszczenie ocalałych, pierwotnych plaket — dzięki czemu niemal wszystkie elementy wykonane w Limoges (z wyjątkiem jednej plakietki oraz blaszki dekorowanej ornamentem roślinnym) znalazły się w tej części krzyża, w której umieszczona była plakietka z postacią Chrystusa Ukrzyżowanego. Być może już wtedy zamontowana została również puszka na relikwie, choć niewykluczone, że dołączono ją nieco później, w czwartej ćwierci XV wieku. Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, od jakiego momentu krzyż zaczął pełnić rolę krzyża relikwiarzowego; być może przez około trzydzieści lat od momentu wprowadzenia pierwszych zmian pełnił nadal funkcję krzyża ołtarzowego, lecz o zmienionym — właściwym dla krzyży ołtarzowych wykonywanych w Polsce — programie ikonograficznym⁸⁶, a dopiero później, po zamocowaniu puszek na relikwie, mógł być wykorzystywany do innych celów i pełnić zaczął — podobnie jak większość krzyży gotyckich — rolę krzyża relikwiarzowego⁸⁷.

Niezależnie jednak od tego, czy puszka na relikwie wprowadzona została równocześnie z dokonanymi zmianami, czy też nieco później, trzeba stwierdzić, że przeniesienie dwóch zachowanych plaketek limuzyjskich z symbolami Ewangelistów

z rewersu pierwotnego krzyża i zamocowanie ich w tej jego części, gdzie umieszczona była figurka Chrystusa, nie było spowodowane nieznaną schematu ikonograficznego stosowanego w Limoges, lecz wiązało się z nadaniem krzyżowi wyglądu zgodnego z formułą ikonograficzną obowiązującą wówczas w Polsce, wspólną dla krzyży ołtarzowych i relikwiarzowych⁸⁸. Z chwilą dokonania opisanych wyżej zmian to właśnie ta strona krzyża, na której znajdował się Chrystus Ukrzyżowany, stała się — w warunkach polskich — dla plaketek z symbolami św. Marka i św. Mateusza miejscem właściwym, prawidłowym z ikonograficznego punktu widzenia.

Zdziwienie wywołuje natomiast pozostawienie górnym zakończeniu pionowej belki w tej części krzyża plakietki z półpostacią anioła, która powinna być zastąpiona symbolem św. Łukasza. O ile bowiem łatwo wytłumaczyć pozostawienie na pierwotnym miejscu półpostaci św. Jana, która mieści się w schemacie ikonograficznym (choć zamiast symbolu — półpostaci orła — mamy Ewangelistę przedstawionego w swej ludzkiej postaci), o tyle półpostać anioła do nowej formuły ikonograficznej nie pasuje. Trzeba zaznaczyć, że nie można jej odnosić do św. Mateusza, gdyż jego symbol umieszczony jest w dolnym zakończeniu pionowej belki krzyża.

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego plakietki tej — jako nieprzydatnej — nie usunięto i nie wprowadzono zamiast niej wykonanego na nowo wyobrażenia uskrzydlonego wołu. Jej pozostawienie stosunkowo łatwo byłoby wytłumaczyć przy założeniu, że puszka na relikwie zamocowana została w tym samym czasie, co plakietki w zakończeniach ramion. Trzeba bowiem pamiętać, że w chwili

⁸⁶ Symbole czterech Ewangelistów umieszczone są np. w zakończeniach ramion awersu wspomnianego wyżej krzyża ołtarzowego w kościele Mariackim (por. przypis 75).

⁸⁷ Wiązało się to z charakterystycznym dla tego czasu, wzmożonym kultem świętych. Gotyckie krzyże relikwiarzowe z przedstawieniem Chrystusa Ukrzyżowanego mogły być również używane jako krzyże ołtarzowe; rozdział tych dwóch funkcji nastąpił dopiero w XVII i XVIII w. (J. Braun, *Die Reliquiare des christlichen Kultes und ihre Entwicklung*, Freiburg im Breisgau 1940, s. 478; por. K. Szczepkowska-Naliwajek, *Złotnictwo toruńskie*, s. 226).

⁸⁸ Taki schemat zastosowano m.in. we wspomnianych już krzyżach relikwiarzowych w katedrze w Gnieźnie i w krakowskim kościele św. Floriana (por. przyp. 83), a także w krzyżu relikwiarzowym z 1498 r., fundacji bpa chełmińskiego Mikołaja III Crapitza, w katedrze w Chełmży (A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło*, fig. 143), oraz na kilku spokrewnionych ze sobą krzyżach relikwiarzowych, wykonanych po poł. XV w. na terenie Prus Królewskich

(K. Szczepkowska-Naliwajek, *Złotnictwo toruńskie*, s. 321 i przypisy 28—34 na tejże stronie, s. 232). Niekiedy postać Chrystusa Ukrzyżowanego zastępowana była innego rodzaju przedstawieniami, którym w zakończeniach ramion towarzyszyły symbole czterech Ewangelistów, jak np. na krzyżu relikwiarzowym z 3. ćw. XV w. w kościele parafialnym w Chojnicach, na którym umieszczono plakietkę z Chrystusem Zmartwychwstałym (KZSP, t. 11, zes. 5, *Chojnice, Czersk i okolice*, opr. P. Pałamarz i J. T. Petrus, Warszawa 1979, fig. 193, 194); na krzyżu z 2. ćw. XV w. w katedrze w Pelplinie widoczna jest plakietka z Trójcą Św. w typie Tronu Łaski (K. Szczepkowska-Naliwajek, *Złotnictwo toruńskie*, il. 7); na krzyżu z ok. 1475 r. w kościele św. Jakuba w Toruniu znajduje się medalion z wyobrażeniem *Agnus Dei* (*ibidem*, s. 234), a na krzyżu z relikwiami św. Mateusza w kolegiacie w Pułtusku, wykonanym ok. 1500 r. — plakietka z przedstawieniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem (A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło*, s. 187—189).

zmiany funkcji ta strona krzyża, na której umieszczone były relikwie, stała się awersem, a więc stroną ważniejszą. Tę właśnie stronę krzyża relikwiarzowego oglądali wierni w czasie uroczystości, kiedy był on eksponowany. Nic więc dziwnego, że plakietki z symbolami św. Marka i św. Mateusza musiały — w trosce o prawidłowy wygląd awersu — zostać z tej części krzyża wymontowane i zastąpione nowymi elementami. Natomiast ta część krzyża, na której znajdowała się plakietka z postacią Chrystusa Ukrzyżowanego, była odtąd rewersem, a co za tym idzie — jej ranga zmniejszyła się i odstępstwo od przyjętych reguł ikonograficznych było tu możliwe⁸⁹. Pozostawienie na pierwotnym miejscu owej „nie pasującej” plakietki świadczy o dużym szacunku dla starego, liczącego wówczas około dwieście pięćdziesiąt lat przedmiotu, którego nie chciano pozbawiać żadnego przynależnego doń elementu. Owa pieczołowitość w traktowaniu dawnego krzyża doszłaby jeszcze wyraźniej do głosu, gdyby przyjąć, że puszka na relikwie zamocowana została nieco później — wówczas szacunek dla pierwotnej plakietki byłby właściwie jedyną przyczyną, która mogła wpłynąć na jej wykorzystanie.

Bez względu jednak na to, kiedy dokonano zmiany funkcji krzyża, można stwierdzić, że złotnik — zapewne nie bez akceptacji, a może wręcz na polecenie użytkowników — wolał dokonać odstępstwa od schematu ikonograficznego niż wycofać z użytku jedną z limuzyjskich plakietek. Te same zapewne pobudki kierowały artystą, gdy przeniósł — a nie usunął — plakietkę z postacią nieokreślonego świętego, pierwotnie umieszczoną poniżej plakietki środkowej krzyża z Chrystusem Ukrzyżowanym, zamocowując ją na drugiej stronie krzyża, poniżej puszki na relikwie.

Mówiąc więc o obecnym układzie plakiet wykonanych w Limoges, nie należy raczej twierdzić, iż zostały wadliwie przemieszczone, układ plakiet jest bowiem niewłaściwy tylko wtedy, gdy rozpatrujemy krzyż jako wyrób limuzyjski. Nato-

miał w kontekście zmian, jakim uległ krzyż w czasach późnego gotyku, w warunkach polskich, przemieszczenie plakiet należy traktować jako zabieg celowy, związany z wprowadzeniem innego, stosowanego na naszym terenie programu ikonograficznego. Złożyły się nań zarówno wykonane wówczas nowe elementy, jak i dawne, emaliowane plakietki, które wykorzystano, zmieniając jedynie miejsce ich zamocowania, nie pomijając nawet tych, które nie mieściły się w nowym schemacie ikonograficznym.

Wyrazem tej samej troski i szacunku dla wszystkich elementów wykonanych w Limoges wydaje się również dbałość o zachowanie jednolitości stylistycznej tej części krzyża, na której owe limuzyjskie plakietki zostały umieszczone. Jej przejawem jest wygląd, jaki złotnik nadał gwiazdzistej rozecie, zamocowanej w dolnej części krzyża, poniżej plakietki z Chrystusem Ukrzyżowanym, którą wprowadził w miejsce brakującej limuzyjskiej plakietki. Forma, jaką nadano temu elementowi — trudnemu do datowania na podstawie zastosowanej dekoracji — pozwala raczej widzieć w nim dzieło tego samego złotnika, któremu powierzono dokonanie pierwszych zmian w wyglądzie krzyża, rozeta wyraźnie bowiem nawiązuje do rozet widocznych na emaliowanych plakietkach. Artysta powtórzył nie tylko kształt, lecz również naśladował dekorację, umieszczając na tle koncentrycznych kół czwororamienną gwiazdę z wielolistną rozetką pośrodku. Ta udana — mimo dość prymitywnego poziomu wykonania — imitacja emaliowanych rozet zdobiących krzyż zdaje się świadczyć, iż artysta nie chciał umieścić wśród plakietek wykonanych przez swego poprzednika elementu obcego, nie dostosowanego swym wyglądem do całości. Takie, pełne szacunku, potraktowanie przedmiotu wykonanego setki lat temu zasługuje na szczególne podkreślenie, jest bowiem zjawiskiem wyjątkowym⁹⁰. Z reguły różnego rodzaju przeróbki wyrobów złotniczych dokonywane były w duchu obowiązujących w danym czasie stylów,

⁸⁹ Odstępstwo od obowiązującego schematu nie było chyba zresztą dla wiernych zbyt widoczne, skoro nawet tak wytrawny badacz, jakim był Feliks Kopera, określił przedstawienia na plakietkach w zakończeniach ramion jako wizerunki czterech Ewangelistów (M. i S. Cerchowie, F. Kopera, *op. cit.*, s. 13). Pomyłka ta jednak nie dziwi wobec faktu, że rysy twarzy postaci na plakietce w dolnym zakończeniu krzyża nie są zbyt wyraźne. Nasuwa się nawet przypuszczenie, że ich zatarcie jest efektem celowego zabiegu, dokonanego przez złotnika, zmierzającego do tego, aby ta postać odbierana była jako św. Łukasz (a nie św. Mateusz, którego tu w istocie przedstawiono), zaś anioł

widoczny na plakietce w górnym zakończeniu pionowej belki krzyża — odbierany był jako św. Mateusz.

⁹⁰ Innym przykładem dostosowania zmian wprowadzanych później do wyglądu przedmiotu, w którym dokonywano przeróbek, jest rekonstrukcja — na podstawie oryginalnych, lecz zapewne silnie już wówczas zniszczonych fragmentów — diademu z ok. poł. XIII w., zdobiącego relikwiarz hermowy św. Zygmunta w katedrze plockiej; rekonstrukcję wykonał złotnik płocki Stanisław Zemelka w 1601 r. (A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Polskie rzemiosło*, s. 15; *Sztuka polska przedromańska*, cz. 2, s. 745).

bez dbałości o dostosowanie wyglądu dodawanych elementów do całości⁹¹.

W taki właśnie sposób postąpił złotnik, którego dziełem jest stopa i trzon z nodusem, służące krzyżowi jako podstawa. Zdobiące je motywy ornamentalne nie nawiązują w żaden sposób do dekoracji plaket krzyża. Przypomnijmy, że widoczne na stopie Narzędzia Męki Pańskiej rozmieszczone są wewnątrz czterech pól utworzonych z ornamentów małżowinowych i stylizowanych motywów roślinnych (ryc. 22—23), stosowanych w wyrobach złotniczych z lat około 1640. Kształt podstawy i sposób zakomponowania dekoracji wskazują, iż wykonano ją w którymś z krakowskich warsztatów złotniczych. Przykłady podobnych rozwiązań wskazać można zarówno z terenu samego Krakowa, jak i rozległych obszarów, na które docierały dzieła złotnictwa krakowskiego⁹² (ryc. 24).

Kształt i dekoracja podstawy dodanej do omawianego krzyża potwierdzają przedstawione wyżej przypuszczenia na temat jego wcześniejszych losów. W czasie, gdy ją wykonano, krzyż znajdować się musiał albo w samym Krakowie, albo na terenie, który w dziedzinie złotnictwa podlegał wpływom środowiska krakowskiego. Nawiązując do postawionych wyżej hipotez, prawdopodobne miejsce jego ówczesnego prze-

chowywania upatrywać można raczej tylko w samym kościele Bożego Ciała, lub też w kościele Św. Wawrzyńca.

Podsumowując przeprowadzone rozważania stwierdzić trzeba, iż omawiany krzyż jest nie tylko jednym z najpiękniejszych dzieł emalierstwa limuzyjskiego w Polsce, lecz stanowi również interesujący przedmiot dociekań dla badacza złotnictwa epok późniejszych. Liczne przekształcenia, jakim poddawano ten zabytek, są też świadectwem nieprzemijających wrażeń, jakich dostarczać musiał kolejnym pokoleniom użytkowników. Wydaje się, że to właśnie siła jego artystycznego oddziaływania była jednym z czynników, które sprawiły, że nie podzielił losu większości „staroświeckich” sprzętów, które — jako nie odpowiadające zmieniającym się gustom — wycofywane były z użytku, popadały w zapomnienie, a najczęściej ulegały zniszczeniu⁹³, lecz był użytkowany w kulcie nieprzerwanie, choć pełnił różne funkcje.

Mogła tu jednak zaważyć jeszcze inna okoliczność. Swoisty pietyzm, z jakim traktowano krzyż — którego wyrazem jest przede wszystkim sposób, w jaki przeprowadzono zmiany w jego wyglądzie w epoce gotyku — wynikać mógł również z faktu, iż z krzyżem mogły wiązać się jakieś szczególne wydarzenia, dzięki czemu mógł on cieszyć się nadzwyczajną czcią u zakonników.

⁹¹ Zmiany tego typu polegały najczęściej na dodawaniu nowej podstawy do wcześniej wykonanego krzyża. Jak dowodzi W. Głowa (*Krzyż ołtarzowy w kościele w Polsce* [w:] *Studia z dziejów liturgii w Polsce*, praca zbiorowa pod red. M. Rechowicza i W. Schenka, Lublin 1973, s. 184), łączyło się to z faktem, iż pierwotnie krzyż pełnił w kulcie podwójną rolę — mógł być zarówno krzyżem procesyjnym, jak i ołtarzowym, i nie posiadał w związku z tym stałej podstawy; tę wykonywano z mniej szlachetnych materiałów, często nawet z drewna, szybciej więc ulegała zniszczeniu i musiała być zastępowana nową. Dopiero później — w związku z postanowieniami soboru trydenckiego, dotyczącymi obecności krzyża na ołtarzu — krzyże łączono z podstawą w sposób trwały, a do tych, które posiadały podstawy drewniane, dodawano stopy wykonane z bardziej odpowiedniego materiału, ale już noszące piętno stylu właściwego dla epoki, w której powstawały. Przykładem tego typu połączenia starszego, bo pochodzącego z ok. poł. XV w., krzyża z wykonaną ok. poł. XVII w. stopą jest wspomniany już krzyż mieszczący relikwie św. Marii Magdaleny w kościele Św. Wojciecha w Krakowie (por. przypis 72).

⁹² Poza wspomnianą już stopą monstrancji w Korzkwi z 1640 r., podobny typ dekoracji zastosowano m.in. na puszcze na komunikanty, roboty krakowskiej z 1639 r., pochodzącej z katedry wawelskiej, obecnie eksponowanej w Muzeum Katedralnym na Wawelu (zob. *KZSP*, t. 4, cz. 1, *Wawel*, pod red. J. Szablowskiego, Warszawa 1965, s. 115, fig. 760).

⁹³ Przypomnieć wypada, że sporo wyrobów limuzyjskich, które dostały się do Polski w średniowieczu, odkrytych zostało

w trakcie wykopalisk archeologicznych — tego rodzaju znaleziska to: plakieta z symbolem św. Jana Ewangelisty, znaleziona na terenie dawnego Grodziska w Płońsku (por. przypis 67), pastorał z grobu biskupa w katedrze w Poznaniu i pastorał bpa Macieja z Gołańczy w katedrze we Włocławku (zaginiony w czasie drugiej wojny światowej pastorał, znajdujący się do wybuchu wojny w zbiorach ordynacji książąt Lubomirskich we Lwowie — który uchodził za pastorał należący do bł. Jakuba Strepy, arcybiskupa lwowskiego, i rzekomo znaleziony w jego grobie w kościele Franciszkanów we Lwowie — w rzeczywistości ani nie należał do tego biskupa, ani też nie znaleziono go w tymże kościele; przypuszczalnie pastorał ten został zakupiony przez któregoś z członków rodziny Lubomirskich — zob. E. Dąbrowska, *Z dziejów kolekcjonerstwa artystycznego — trzy pastorały limuzyjskie w zbiorach polskich*, *Studia Muzealne*, T. 16: 1992, s. 101—103), najczęściej jednak zostały przypadkowo wykopane — jak np. plakieta z oprawy księgi, znaleziona w okolicach Nakła nad Notecią, oraz plakiety środkowe krzyży, odkopane w Słomnikach i w Albigowej (wszystkie — poza pierwszym — zabytki uwzględnia *Sztuka polska przedromañska*). Niektóre krzyże — jak plakieta z Albigowej, wykopana przy zakładaniu fundamentów pod nowy kościół, wznoszony w miejscu starego — używane być mogły wtórnie jako krzyże umocowywane do trumien, na co — w przypadku tej plakiety — wskazuje obecność daty (ANNO D[OMI]NI 1627) i napisu wyrzeźbionego na plakiecie poniżej *subpedaneum*, który upamiętnia miejscowego plebana Grzegorza Carthusena, por. J. Paga-czewski, *op. cit.*, s. CCII.



24. Fragment stopy monstrancji z 1640 r. w kościele parafialnym w Korzkwie nie opodal Krakowa (fot. Janusz Kozina)

O ile w wyniku przeprowadzonej wyżej, szczegółowej analizy zabytku można było dość precyzyjnie określić czas powstania poszczególnych jego elementów — zarówno tych, które wykonane zostały w Limoges, jak i kolejno dodawanych w czasach późniejszych w Polsce — o tyle jednoznaczne nakreślenie dziejów krzyża nie jest możliwe. Można jednak — zestawiając zaprezentowane wyżej hipotezy dotyczące sposobu, w jaki zabytek trafił do kościoła Bożego Ciała, z wnioskami wypływającymi z analizy zmian dokonywanych w ciągu wieków w jego strukturze — dokonać próby hipotetycznego

odtworzenia zarówno okoliczności, w jakich zakonnicy krakowscy weszli w posiadanie krzyża, jak i dalszych jego losów.

Fakt, iż około połowy XV wieku, nie później — jak się wydaje — niż w latach siedemdziesiątych tegoż stulecia, dokonano pierwszych tak poważnych zmian w wyglądzie omawianego zabytku, a także sposób, w jaki je przeprowadzono, świadczą, iż krzyż musiał być już wówczas zdekompletowany. Brak tak wielu plaketek, zarówno z awersu, jak i rewersu, trudno raczej tłumaczyć ich zaginięciem czy też zniszczeniem związanym

z upływem czasu, tym bardziej, że większość elementów zachowanych do dziś przetrwała w stosunkowo dobrym stanie. Nie sposób też dopatrzeć się jakiegoś powodu, dla którego te właśnie plakietki mogły zostać usunięte przez złotnika dokonującego zmian w wyglądzie krzyża. Nasuwa się więc przypuszczenie, że brak niektórych elementów jest konsekwencją dokonywanej próby całkowitego zniszczenia krzyża lub jego destrukcji, w wyniku której został on nie tylko w poważnym stopniu uszkodzony, ale i sprofanowany⁹⁴. W okresie poprzedzającym dokonanie zmian w strukturze krzyża akty profanacji miały miejsce w czasie wojen husyckich, prowadzonych w latach 1419—1434⁹⁵. Wobec tego, najbardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza o przywiezieniu krzyża przez zakonników czeskich z klasztoru w Roudnicy, którzy zatrzymali się we Wrocławiu — gdzie krzyż mógł zostać nabyty wraz z obrazem Łaskawej Madonny przez prepozyta Grzegorza — a także w samym klasztorze krakowskim, dokąd mogli krzyż ze sobą przywieźć. Przyjęcie takiej hipotezy tłumaczyłoby równocześnie powody, dla których dokonano w wyglądzie krzyża zmian polegających na przemieszczeniu zachowanych elementów i dodaniu nowych. Z jednej strony chodziło tu zapewne o przeprowadzenie koniecznej naprawy — krzyż ucierpiał przecież dość poważnie, co praktycznie eliminowało go z kultu. Z drugiej strony tak daleko idące zmiany w wyglądzie krzyża mogły być spowodowane chęcią zatarcia jego pierwotnego kształtu, prowadzącego do polonizacji przedmiotu⁹⁶. Wreszcie, dokonana naprawa, przywracająca mu miejsce w kulcie, połączona z dodaniem nowych elementów, mogła być wyrazem wyna-

grodzenia szkód, jakich krzyż doznał z ręki obrazoburców⁹⁷.

Podobny wydźwięk mógł też mieć fakt wykorzystania wszystkich ocalałych plakietek z dawnego krzyża — nawet tych nie przystających do schematu ikonograficznego obowiązującego w czasach późnego gotyku. Złotnik, usuwając je, chcąc nie chcąc postąpiłby podobnie jak obrazoburcy; pozostawienie ich mogło stanowić dodatkowy wyraz szacunku dla przedmiotu, który tak bardzo z rąk obrazoburców ucierpiał.

Zakładane przez nas sprofanowanie krzyża z pewnością mogło być przyczyną, dla której przedmiot ten cieszył się szczególną czcią wśród zakonników; jej wyrazem był zarówno sposób, w jaki dokonano pierwszych zmian w jego wyglądzie, jak i to, że krzyż — miast podzielić los większości starych sprzętów — był ciągle używany, o czym świadczy wzbogacanie go o kolejne elementy.

Przy założeniu, że w momencie dokonywania pierwszych zmian w wyglądzie krzyża — umożliwiających używanie w kulcie — znajdował się on w kościele Bożego Ciała, czas przeprowadzenia owych zmian zbiegałby się z końcowym etapem wyposażania gotyckiej świątyni za prepozyta Gaspara Polaka (1440—1464) i jego następcy Jakuba z Wadowic (1464—1495), zakończonej konsekracją ośmiu ołtarzy w korpusie nawowym, dokonaną około 1477 roku⁹⁸. Jak się wydaje, naprawa krzyża nieprzypadkowo dokonana została właśnie wtedy. Krzyż nie miał jeszcze trwałej podstawy, mógł więc być używany zarówno jako krzyż procesyjny, jak i ołtarzowy, a jako krzyż mieszczący relikwie stał się szczególnie przydatny w dobie silnie rozwiniętego kultu relikwii — mógł być umieszczony na

⁹⁴ Dodatkowym argumentem, potwierdzającym hipotezę, iż krzyż został sprofanowany, jest brak plakietki z półpostacią Matki Boskiej, przeciw której skierowana była szczególna niechęć ikonoklastów (por. J. J. Kopeć, *Uwarunkowania historyczno-kulturowe czci Bogarodzicy w polskiej religijności* [w:] *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*, praca zbiorowa pod red. W. Piwowarskiego, Wrocław 1983, s. 54). Wydaje się też, że brak stóp i fragmentu jednej dłoni Chrystusa może być skutkiem celowego działania; ich odłamanie mogło nastąpić w trakcie próby usunięcia figurki poprzez jej podważenie. Jeśliby przyjąć takie przypuszczenie, można by wiązać wykonanie imitacji brakujących fragmentów stóp z działalnością złotnika dokonującego pierwszych zmian w wyglądzie krzyża.

⁹⁵ Akty profanacji, choć na mniejszą skalę, zdarzały się również w Polsce; w przypadku krzyży i obrazów Chrystusa akty obrazoburcze polegały na niszczeniu, nadwerężaniu i przewracaniu (por. T. Mroczko, *Idee protoreformacji a malarstwo w Polsce*, Studia Renesansowe, T. 4: 1964, s. 479).

⁹⁶ Precedens stanowi wykonanie ramy (z relikwiami świętych związanych z klasztorem krakowskim i świętych

patronów Krakowa) do wspomnianego już obrazu Łaskawej Madonny, połączone z przemalowaniem lekko uszkodzonego obrazu; autorzy monografii obrazu sugerują, że zabiegi te mogły być związane ze świadomą polonizacją, wynikającą zarówno z chęci zatarcia śladów kontaktów z „niewiernymi Czechami”, jak i obawy przed roszczeniami ze strony zakonników czeskich (por. Z. Jakubowski, I. Kořán, *op. cit.*, s. 11).

⁹⁷ Podobnym aktem „ekspiacji” było przyozdobienie „rany”, zadanej przez Tatarów wizerunkowi Matki Boskiej Częstochowskiej w czasie oblężenia Jasnej Góry w 1377 r.; miejsce uszkodzenia zostało zakryte ozdobną broszą z klejnotami (J. Golonka ZP, *Dzieje konserwacji cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej od XIV do XX w.* [w:] *Jasnogórski ołtarz Królowej Polski. Studium teologiczno-historyczne oraz dokumentacja obiektów zabytkowych i prac konserwatorskich*, praca zbiorowa pod red. o. J. Golonki ZP, Częstochowa 1991, s. 124).

⁹⁸ K. Łatak CRL, *Przewodnik*, s. 12; idem, *Die Regulanerkanoniker*, s. 515.

którymś z ołtarzy (mimo iż wówczas nie było jeszcze obowiązku stawiania tam krzyża), a tylko w czasie procesji wykorzystywano go do innych celów.

Kolejne zmiany w wyglądzie krzyża — dodanie stopy i trzonu wykonanych z miedzi, połączone z definitywnym ustaleniem funkcji pełnionej w kulcie — przeprowadzone zostały około roku 1640. Mogło to mieć związek ze sprawieniem przez prepozyta Marcina Kłoczyńskiego (sprawującego tę funkcję w latach 1612—1644) nowego krzyża procesyjnego wykonanego ze srebra⁹⁹. Od tego czasu omawiany tu krzyż nie był już potrzebny w czasie procesji, mógł więc być ustawiony na ołtarzu zgodnie z zaleceniami soboru trydenckiego lub stanowić ozdobę pomieszczeń zajmowanych przez prepozyta. W obliczu najazdu szwedzkiego krzyż mógł być na pewien czas wywieziony przez prepozyta Jacka Liberiusza do klasztoru w Fulnek; bardziej prawdopodobne wydaje się jednak przeniesienie go do kościoła Św. Wawrzyńca i ukrycie w jakimś schowku, gdzie mógł już pozostać aż do czasu, gdy świątynia ta na przełomie

XVIII i XIX wieku została rozebrana, a niektóre znajdujące się w niej sprzęty trafiły do kościoła Bożego Ciała. Wówczas dopiero — jak się wydaje — przyozdobiono go promieniami. W początkowych latach XIX stulecia krzyż ustawiony był na ołtarzu głównym, a po upływie około stu lat przeniesiono go do skarbcza, gdzie przechowywany jest do dziś.

Oczywiście zaprezentowana tu próba odtworzenia dziejów krzyża pozostać musi w sferze hipotez, bowiem wobec braku przekazów źródłowych jednoznaczne ustalenie drogi, jaką krzyż dostał się do Krakowa i odtworzenie jego dalszych losów nie jest możliwe. Wiadomo tylko, że w początkowych latach XIX wieku po raz pierwszy odnotowano jego obecność na ołtarzu głównym kościoła Bożego Ciała i odtąd nieprzerwanie zachwyca wiernych i znawców sztuki swą wyjątkową klasą artystyczną.

⁹⁹ Zob. S. Ranatowicz, *op.cit.*, k. 29.

THE LIMOGES CROSS IN THE CORPUS CHRISTI CHURCH IN CRACOW

One of the most valuable artefacts preserved in the treasury of the Corpus Christi Church of the Lateran Canons in Kazimierz in Cracow is the decorative enamel fluted cross, made in Limoges at the turn of the thirteenth century and adapted at later dates. As with every cross made at this time, this artefact consists of plaquettes mounted on poles; not all of the plaquettes, however, have survived until today. The plaquette with the half-figure of Mary, which initially decorated the end of the horizontal arm on its frontal aspect, has not survived, nor have the plaquettes on the reverse, which showed a representation of the Blessing Christ (at the intersection of the cross's arms), or the plaquettes with the symbols of Saints Luke and John the Evangelist located at the ends of the arms. The original feet and a fragment of Christ's hand, which were broken off, have also not been preserved.

This cross has been, for a long time, the subject of interest for art historians; that said, our knowledge concerning it has not been comprehensive, and the conclusions reached to date require verification and ordering.

It is possible now, more precisely than before, to determine the time the cross was made. The outline of the central plaquette of the frontal aspect as well as the shape of the plaquettes situated at the ends of the arms on the front and reverse, along with the presence of the spangles filling in the areas between the plaquettes, allow one to ascribe our artefact to the sixth group of Limoges cross typology, originating in the years 1190—1215, as worked out by Geneviève François. The similarities, which link the figure of Christ with the figures of the Crucified Christ on the frame from Giannalis Feltrinella's

collection and the Municipal Museum in Limoges — creations of a workshop within the sphere of influence of the Master G. Alpais' workshop — allow one to see in our cross, it would appear, a work produced in the self same workshop circle.

The cross has not reached us in its initial shape — not only does it lack several original elements, but also the plaquettes preserved until now are not arranged in the scheme used in Limoges; also, various elements have been added to the cross — a round box on the relic, at present empty (which indicates that the cross once served the function of a reliquary cross), a foot and stem with nodus as well as rays. Until recently it was believed that the cross underwent modification only at the end of the seventeenth century or the eighteenth. An analysis of the appearance of the individual compositional parts leads, however, to the conclusion that certain of them were made earlier; it turned out also that they are not the only elements to have been added. It appears that the cross must have been broken up already in the Middle Ages, insofar as the plaquettes, mounted on the ends of the arms of the cross on the reverse, were made — as is borne out by the appearance of the plant ornamentation adorning them — around the mid-fifteenth century. Also then, or a little later (maybe at the end of the fifteenth century), there appeared the frame of the box on the relic decorated with rays characteristic for late Gothic, and subsequently, that already at this time there took place a change in function — the cross started to fulfil the role of a reliquary cross. The present arrangement of the plaquettes is, therefore, not accidental, but connected with the change of function carried out, which brought with it the necessity to reposition the saved Limoges

plaquettes and arrange them in accordance with the iconographic formula in force in Polish conditions for a reliquary cross. The plaquettes with a winged lion and winged man — the symbols of Saint Mark and Saint Matthew (in Limoges situated together with the symbols of Saint John and Saint Luke on the reverse) — found themselves therefore on the frontal aspect next to the Crucified Christ. What is interesting is that the goldsmith who carried out the change of function, and with it the change of appearance, treated the original, preserved elements with great respect — he left on the frontal aspect of the cross the Limoges plaquette with the angel, even though he should have removed it and made the missing plaquette with a winged oxen — the symbol of Saint Luke; he also left in its former place the plaquette with the half-figure of Saint John the Evangelist even though he is depicted in his human form, and not in the form of a symbol — an eagle. The goldsmith also did not remove the plaquette with the figure of an indefinite saint, transferring it only from the front — where it was initially located — to the reverse of the cross. As it seems, he also made the missing fragments of Christ's feet; probably the work of this artist, approaching the old cross with amazing care and respect for that time, is also visible on the front aspect of the plaquette, imitating the original, Limoges, radial rosette; the care of the goldsmith found expression here clearly in that the appearance of the added element was adapted to the initial entirety.

Such care was not shown, however, by the goldsmith who in the 1640s carried out the subsequent alterations in the cross's appearance, adding the foot and stem with nodus, and also the rosettes added to the already mentioned Gothic plaquettes on the ends of the reverse of the cross's arms. The ornamental motifs used on the foot and nodus are in no way connected with the decoration of the cross's plaquettes. In the second half of the next century or at the beginning of the nineteenth it was enriched with rays.

The correct setting of the time for the creation of the various composite parts of the cross not only specifies and widens our knowledge on the subject of the artefact, but equally throws a certain light on its fortunes, which are not easy to explain. The lack of source documents is likewise a hindrance in precisely establishing the way in which the cross ended up in the Cracow monastery, and in establishing its later history. Even though in the order's tradition the view is held that the cross is connected with the monastery here from its very first years of existence (Lateran Canons settled down in Kazimierz in Cracow in 1405), there is no mention of the enamelled cross either in the preserved acts of episcopal inspections for 1709 and 1748 conducted in the Corpus Christi Church (including the extremely detailed description of objects in the acts), or in the inventories written in 1790 and 1798; only the inventories of 1802–1839 mention it. One is led, therefore,

to the conclusion that either the cross appeared then at the monastery, or also for a certain time it was removed from there to another place, or that it was deliberately hidden (either in the monastery or in the Corpus Christi Church, or in the St. Laurence Church situated near by and incorporated to the Corpus Christi Church in the middle ages); the monks might have done this with such a valued object, in the aftermath of the plundering by Swedish soldiers in 1655.

In linking the conclusions that result from the analysis of the cross's appearance with the source and historical information concerning the monastery, one may undertake an attempt at a hypothetical re-creation of both the circumstances in which the Cracow monks came to possess the cross, as equally its later fortunes.

The fact that around the mid fifteenth century the first of such serious changes to the object in question were carried out, as equally the way in which they were conducted, shows that the cross must have been at this time already broken up. The absence of so many plaquettes, both from the frontal aspect, as from the reverse, and also the feet and fragment of Christ's hand, is difficult to explain in terms of their loss or destruction. One therefore must suppose that this is the effect of deliberate destruction of the cross, the result of which sees it not only badly damaged but also desecrated; acts of desecration took place during the Hussite wars (1419–1434), during which Czech monks came to Poland — bringing with them many valuable objects — including to the Cracow monastery of the Canons Regular. Possibly the desecrated enamelled cross was one of the objects brought. The first changes to its appearance could, therefore, be the effect of necessary repair, enabling its further use in cult, and also an act of expiation, making amends for the damage accorded the cross at the hands of the iconoclasts; it would be no surprise, given this situation, that such surprising respect, at this time, was afforded the saved, original elements. The additional elements added later prove that the cross was in constant use and was not forgotten like the majority of already 'unfashionable' items which often underwent total, deliberate destruction. The reason why the cross enjoyed such respect could be the fact, that it was rescued after desecration. The concealment by the monks of an object so valued would not be something strange given the fear of it becoming booty for the Swedes; this concealment of the cross would explain its absence in the eighteenth century acts of inspection and in the inventories.

Of course these are mere hypotheses, for given the absence of source information the definitive establishment of the cross's history is impossible. It is known, however, that at the beginning of the nineteenth century the cross was placed at the main altar of the Corpus Christi Church of the Regular Canons, and from that time has constantly amazed the faithful and art experts with its exceptional artistic class.

MARCIN SZYMA

JAKĄ FUNKCJĘ PEŁNIŁ I JAKIE TREŚCI PIERWOTNIE WYRAŻAŁ DZISIEJSZY REFEKTARZ W KLASZTORZE DOMINIKAŃSKIM W KRAKOWIE?

N ajstarszą zachowaną częścią krakowskiego klasztoru dominikanów jest pomieszczenie pełniące od końca XIX wieku funkcję refektarza, nazywane czasami także refektarzem postnym. W północnym ramieniu krużganków pierwszego i najważniejszego wirydarza klasztornego widoczna jest jego romańska ściana południowa, z szeregiem półkoliście zamkniętych okien i skromnym portalem (ryc. 1, 2). Sam refektarz jest prostokątną, orientowaną salą, obecnie całkowicie wtopioną w zabudowania otaczające wirydarz. Pod refektarzem znajduje się, także romańska, dwunawowa piwnica (ryc. 3, 4, 5). Początkowo była ona dostępna jedynie od zachodu przez istniejący do dziś, szeroki otwór wejściowy (ryc. 6). Piwnica — często określana jako krypta — nie ma bezpośredniego połączenia z salą refektarza. Przeprowadzone dotychczas badania architektoniczne, pomimo że fragmentaryczne i wymagające weryfikacji, pozwalają przyjąć, że piwnica i znajdująca się nad nią sala są sobie współczesne. Wtórnie natomiast nadbudowano refektarz cegłą i przesklepiono go, likwidując znajdujący się tu pierwotnie strop.

Dyskusja naukowa, dotycząca tej części klasztoru, koncentrowała się głównie wokół problemu pierwotnej funkcji opisanej wyżej, prostokątnej i podpiwniczonej sali.

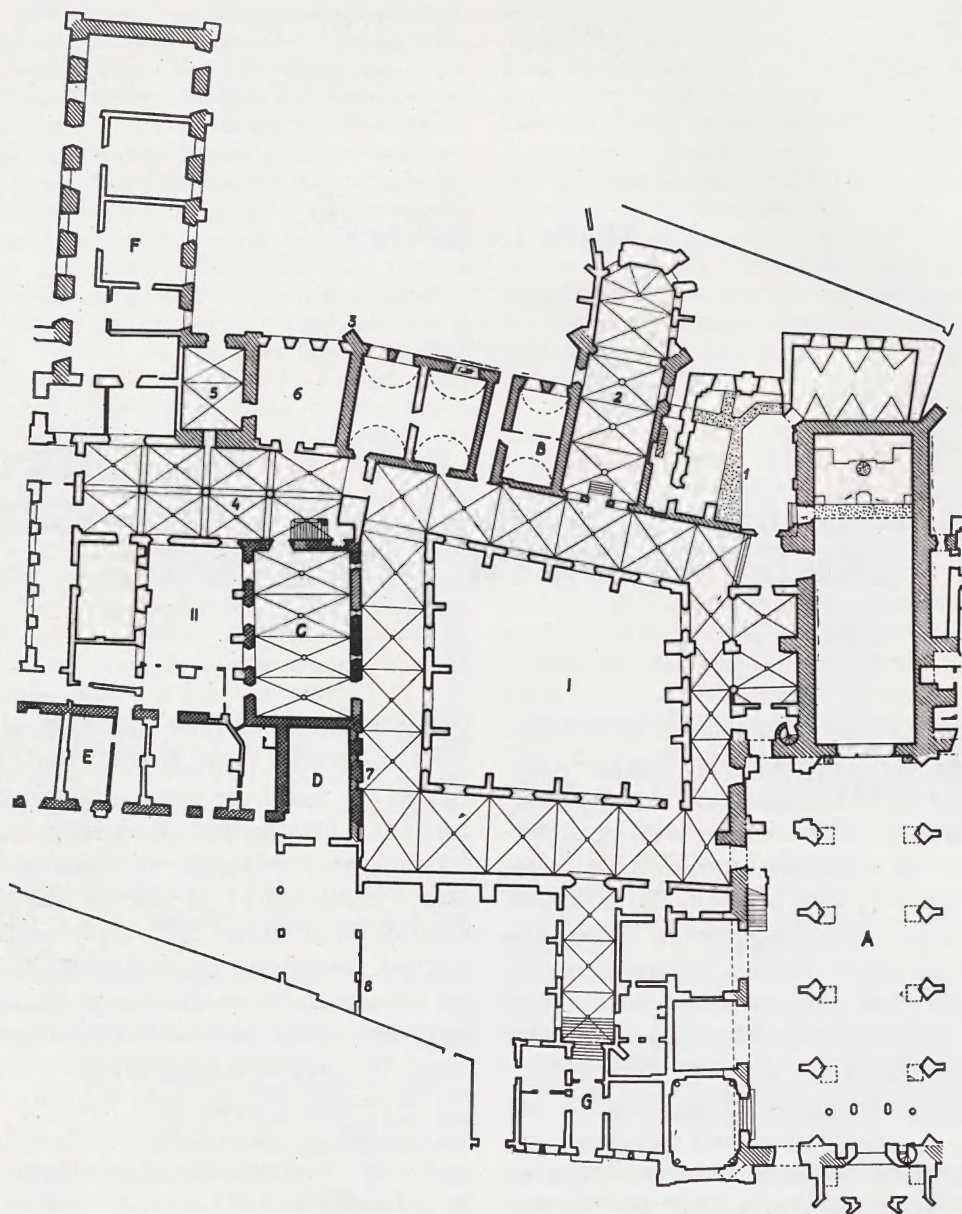
Odkrywca romańskich wątków w murach refektarza — Zygmunt Hendel — sądził, że jest to fragment najstarszej zabudowy klasztornej¹. Koncepcja ta została zarzucona przez późniejszych badaczy. Feliks Kopera wyraził pogląd, że refektarz to prezbiterium kościoła parafialnego Św. Trójcy, oddanego przez biskupa Iwona Odrowąża dominikanom wkrótce po ich przybyciu do Krakowa. Piwnica pod refektarzem miała być pierwotnie kryptą podchórową. Do prezbiterium przylegać miał od zachodu drewniany korpus. Jego istnienie badacz wydedukował z przekazów źródłowych, mówiących o konsekracji drewnianego kościoła Św. Trójcy w 1223 roku². Także Franciszek Studziński uznał refektarz za kościół przeddominikański, przekształcony później przez braci kaznodziejów, negując jednak istnienie drewnianej części zachodniej. Aby pogodzić tę koncepcję ze świadectwem źródeł pisanych, Studziński wysunął tezę o istnieniu obok siebie dwóch kościołów Św. Trójcy — jednego parafialnego, kamiennego (obecny refektarz), i drugiego drewnianego, zbudowanego przez dominikanów zaraz po ich przybyciu do Krakowa i poświęconego w roku 1223³.

¹ Relacje z odkryć Hendla zawarte są w Sprawozdaniach Komisji Historii Sztuki, T. 5: 1896, s. CXL nn., i T. 6: 1900, s. XIV.

² F. Kopera, *Średniowieczna architektura kościoła i klasztoru dominikanów w Krakowie*, Rocznik Krakowski (dalej cyt. RK), T. 20: 1926, s. 57 nn.

³ F. Studziński, *Nowe odkrycia i prace konserwator-*

skie w refektarzu klasztoru dominikanów w Krakowie, Ochrona Zabytków, R. 23: 1970, s. 36 nn. Wyrażony w tej pracy pogląd, iż refektarz został wtórnie podpiwniczony, pozostał jedynie nieudokumentowaną i mało wiarygodną hipotezą. Definitywne rozstrzygnięcie problemu chronologii względnej obu kondygnacji refektarza przynieść mogą wyłącznie profesjonalne badania archeologiczne i architektoniczne.



1. Kraków, klasztor dominikanów, rzut części środkowej z zaznaczeniem XIII-wiecznych faz budowy (literą C oznaczono obecny refektarz), wg J. Jamroz, *Średniowieczna architektura dominikańska w Krakowie*, Rocznik Krakowski, T. 41: 1970, s. 7 (fot. Tomasz Kalarus)

Poglądy Kopery i Studzińskiego upadły po skonfrontowaniu ich z wynikami badań architektonicznych przeprowadzonych przez Józefa Jamroza, rozpoczętych jeszcze w latach trzydziestych i kontynuowanych po wojnie. Wynika z nich jednoznacznie, że obecny refektarz nigdy nie był budowlą wolnostojącą — od zachodu przylegały

do niego następne pomieszczenia, tworząc jedno ze skrzydeł najstarszego klasztoru⁴ (ryc. 7). Domyśły o przeddomikańskiej metryce budowli należy więc zdecydowanie odrzucić. Tropem tym poszedł sam Jamroz, pozostając jednak przy koncepcji o sakralnym przeznaczeniu omawianej części claustrium. Początkowo widział w niej „zapom-

⁴ J. Jamroz, *Architektura kościoła i klasztoru dominikanów w Krakowie w XIII w.*, Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności, T. 50: 1949 (1950), s. 213 nn.; i d e m, *Średniowieczna architektura dominikańska w Kra-*

kowie, RK, T. 46: 1970, s. 5 nn.; i d e m, *Czy refektarz w klasztorze dominikanów w Krakowie jest oratorium, czy kościołem przeddominikańskim?*, Folia Historiae Artium, T. 16: 1980, s. 21 nn.



2. Kraków, klasztor dominikanów, północne ramię krużganków (fot. T. Kalarus)

niany kościół Św. Tomasza”⁵, wzmiankowany w źródłach z XVI wieku. Jego położenie jest jednak, szczęśliwym trafem, dobrze znane z „planu” klasztoru dominikanów sporządzonego w 1637 roku. Wynika z niego, że *ecclesia Tomae* znajdowała się w odległości kilkudziesięciu metrów od refektarza, pomiędzy kościołem Św. Trójcy a furcią klasztorną⁶. W swoich późniejszych publikacjach Jamroz zmienił więc zdanie, identyfikując — zresztą ponownie błędnie — z kościołem Św. Tomasza XIII-wieczny mur, odkryty przez siebie na podwórzu gospodarczym klasztoru, refektarz natomiast uznał za oratorium braci, wyposażone w kryptę — kapitułarż⁷. Rozumowanie to

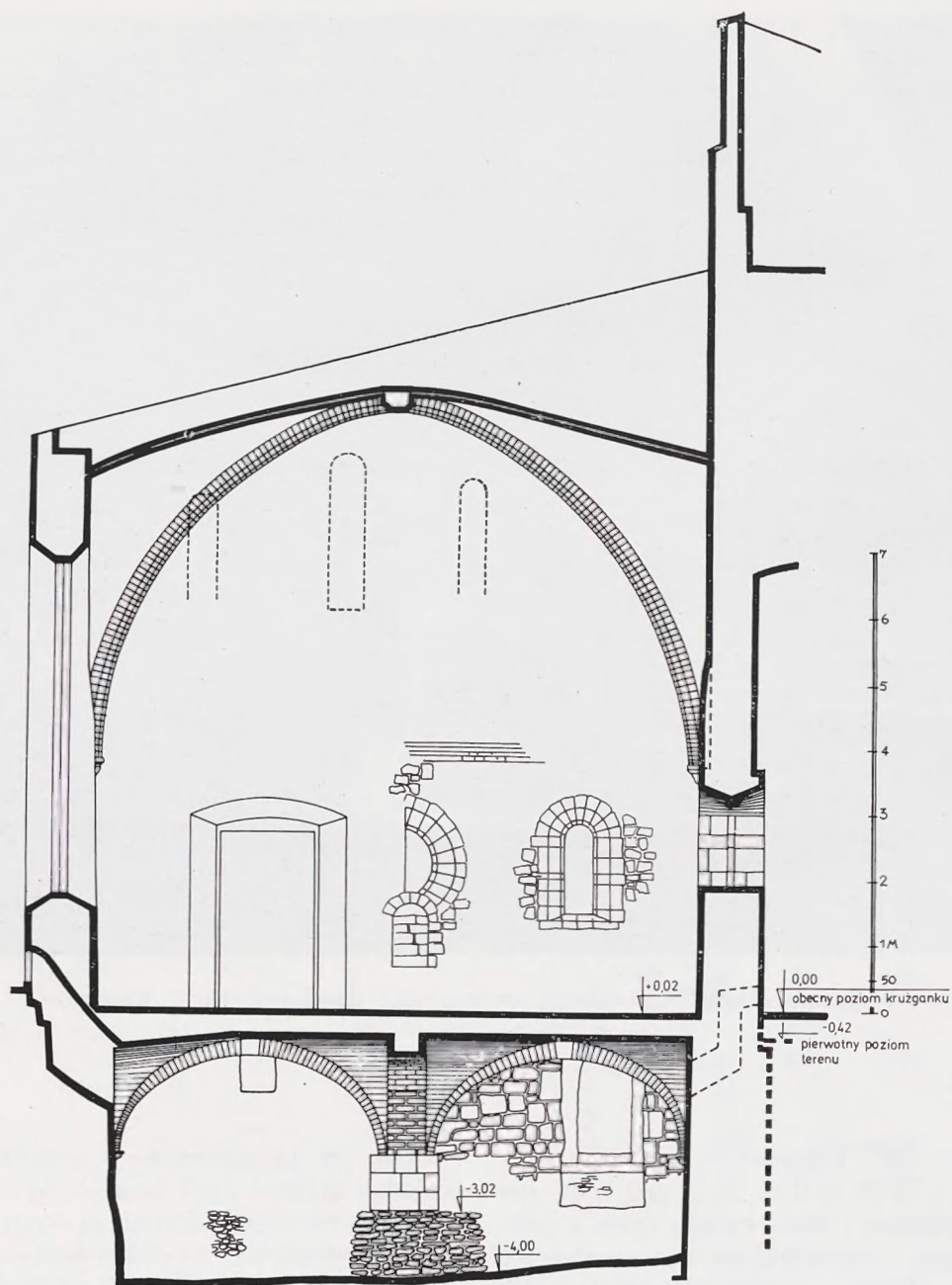
opierało się na założeniu, że dominikanie, choć posiadali klasztor obok kościoła Św. Trójcy, początkowo nie byli właścicielami tego ostatniego, a jedynie głosili tam gościnnie kazania. Dla własnych potrzeb mieli zbudować oratorium, przylegające od wschodu do zabudowań klasztornych. Zdaniem Jamroza, wkrótce później miał miejsce konflikt pomiędzy klerem parafialnym, obsługującym ówczesną parafię Krakowa, a braćmi. Dominikanie musieli wówczas opuścić kościół, co oznaczało dla nich konieczność budowy własnej świątyni. Wykorzystali więc dawne oratorium, przekształcając je teraz w prezbiterium kościoła. Jego nawę stanowić miała część klasztoru sąsiadująca od

⁵ J. Jamroz, *Architektura*, s. 213 nn.

⁶ P. Kielar, *Zapomniany kościół romański Św. Tomasza Apostoła przy kościele Św. Trójcy w Krakowie*, rkps w archiwum klasztoru dominikanów w Krakowie; za udostępnienie archiwum składam podziękowanie Ojcu J. Spieżowi OP. Wspomniany plan klasztoru opublikował później sam J. Jamroz,

Średniowieczna architektura, s. 28. Notabene nie ma żadnych przesłanek, ani źródłowych, ani materialnych, do tak wczesnego, jak chcieli obaj autorzy, datowania tego kościoła.

⁷ J. Jamroz, *Średniowieczna architektura*, s. 15; i d e m, *Czy refektarz*, s. 37.



3. Kraków, klasztor dominikanów, przekrój poprzeczny refektarza i piwnicy, wg J. Jamroz, *Czy refektarz w klasztorze dominikanów w Krakowie jest oratorium klasztorne, czy kościołem przeddominikańskim?*, Folia Historiae Artium, T. 16: 1980, s. 27 (fot. T. Kalarus)

zachodu z obecnym refektarzem. Ściana oddzielająca oba pomieszczenia została teraz przepruta otworami i zaadaptowana na przegrodę chórową.

Jak łatwo się zorientować, wywód Jamroza jest całkowitym nieporozumieniem. Dominikanie wznosili wewnątrzklasztorne oratoria jedynie wówczas, gdy nie posiadali własnego kościoła, a ich siedziba znajdowała się w znacznym od-

daleniu od istniejących świątyń. Sytuacja taka, bardzo częsta na Zachodzie w pierwszych latach istnienia zakonu, utrudniała braciom codzienne uczestnictwo w mszy, do którego dominikanie, jako zakon kanonicki, byli zobligowani. Stąd właśnie zgoda papieża na odprawianie nabożeństw przez braci w obrębie ich siedzib, poza oficjalnie funkcjonującymi kościołami, spełniającymi wymogi prawa kanonicznego i poświęconymi przez

biskupa⁸. W Krakowie nie zachodziła konieczność budowy oratorium — historycy są całkowicie zgodni co do tego, że dominikanie najpóźniej w marcu 1223 roku objęli kościół Św. Trójcy. Tamtejsza parafia w tym samym czasie — o ile nie wcześniej — przeniesiona została do kościoła Mariackiego⁹. Od tej chwili bracia byli wyłącznymi właścicielami i użytkownikami kościoła. Dodać także należy, że w Krakowie brak jakichkolwiek śladów sugerujących istnienie tak typowych dla Zachodu konfliktów kleru parafialnego z zakonami żebraczymi. Pozycja braci, wspieranych przez biskupów i książąt, była u nas w XIII stuleciu tak mocna, że kler świecki nie miałby w ewentualnych sporach żadnych szans. Napięcia pomiędzy mendykantami a broniącymi swych uprzywilejowanych pozycji proboszczami notujemy w Polsce dopiero od około 1300 roku, zresztą nie w Krakowie, a na Śląsku¹⁰.

Błędne tezy Jamroza zostały prawie powszechnie zaakceptowane. Wątpliwości w stosunku do nich wyrazili jedynie Maria Pietrusińska, Zofia Gołubiewowa oraz Janusz Firlet i Zbigniew Pianowski¹¹. Zygmunt Świechowski uznał natomiast refektarz za „kaplicę dominikańską”¹². Koncepcję „pierwotnego oratorium” podjął i rozwinął Andrzej Grzybowski. Widział on w obecnym refektarzu najstarszy przykład sakralnej architektury zakonów żebraczych w Europie Środkowo-Wschodniej. Co więcej, budowla ta miała być koronnym przykładem pierwszej fazy rozwoju tej

architektury na naszych ziemiach, fazy, w której bracia wznosili rzekomo skromne, prostokątne oratoria, zamknięte dla wiernych a służące wyłącznie zakonnikom¹³.

Podsumowując stan dotychczasowych badań nad dominikańskim refektarzem, trzeba stwierdzić, że niedostatecznie wykorzystywano w nich nowsze opracowania historyczne¹⁴. Poważnym błędem była także skłonność do mechanicznego przenoszenia na nasz grunt uogólnień dotyczących budownictwa mendykanckiego w Europie Zachodniej¹⁵. Sytuacja ta skłania do ponownego zajęcia się zagadką — pozornie rozwiązana — pierwotnej funkcji najstarszej części krakowskiego klasztoru.

Przede wszystkim należy zadać sobie pytanie, na czym opierano tezę o jej kultowym przeznaczeniu. Najmocniejszymi argumentami wydają się: orientacja budowli, umieszczenie w jej wschodniej ścianie triady okiennej z okulusem pośrodku, wreszcie istnienie krypty. Wbrew pozorom, żadna z tych przesłanek nie przesądza o identyfikacji refektarza z kościołem. Należy bowiem pamiętać, że zarówno zaakcentowanie ściany wschodniej, jak i założenie budowli na osi wschód—zachód, może być w dużych zespołach klasztornych wyróżnikiem nie tylko świątyni, ale także budowli określanych jako pomocnicze bądź półsakralne. Znamy dziesiątki tego typu refektarzy i kapitułarzy, których nikt przecież nie uważa za pierwotne kościoły. Tak zwana krypta równie dobrze mogła być piwnicą

⁸ Zezwolenie na odprawianie nabożeństw przez dominikanów w nie konsekrowanych oratoriach klasztornych zawiera bulla Honoriusza III z 5 maja 1221 r., opublikowana w *Monumenta diplomatica S. Dominici*, ed. V. J. Koudelka [w:] *Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum Historica*, Vol. 25, Roma 1966, n. 162, omawiana ostatnio przez M.-V. Vicaire, *L'ordre de Saint Dominique en 1215*, *Archivum Fratrum Praedicatorum*, Vol. 54: 1984, s. 28 nn.

⁹ Z. Kozłowska, *Założenie klasztoru oo. dominikanów w Krakowie*, RK, T. 20: 1926, s. 16; J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XV w.*, Lublin 1956, s. 290.

¹⁰ J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy*, s. 80, 105 nn.

¹¹ M. Pietrusińska, *Katalog i bibliografia zabytków* [w:] *Sztuka polska przedromańska i romańska do końca XIII w.*, red. M. Walicki, Warszawa 1971; s. 721; Z. Gołubiewowa, *Architektura dominikańska w Polsce w XIII w. Stan badań, zagadnienia i potrzeby*, *Nasza Przyszłość* (dalej cyt. NP), T. 39: 1973, s. 199; J. Firlet, Z. Pianowski, *Z nowszych badań nad wczesnośredniowieczną architekturą murowaną w Krakowie*, Krzysztofory, 1989, z. 16, s. 62.

¹² Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Warszawa 1963, s. 129 nn.; idem, *Znaczenie Włoch dla polskiej architektury i rzeźby romańskiej*,

Rocznik Historii Sztuki, R. 5: 1965, s. 78; idem, *Sztuka romańska w Polsce*, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 51.

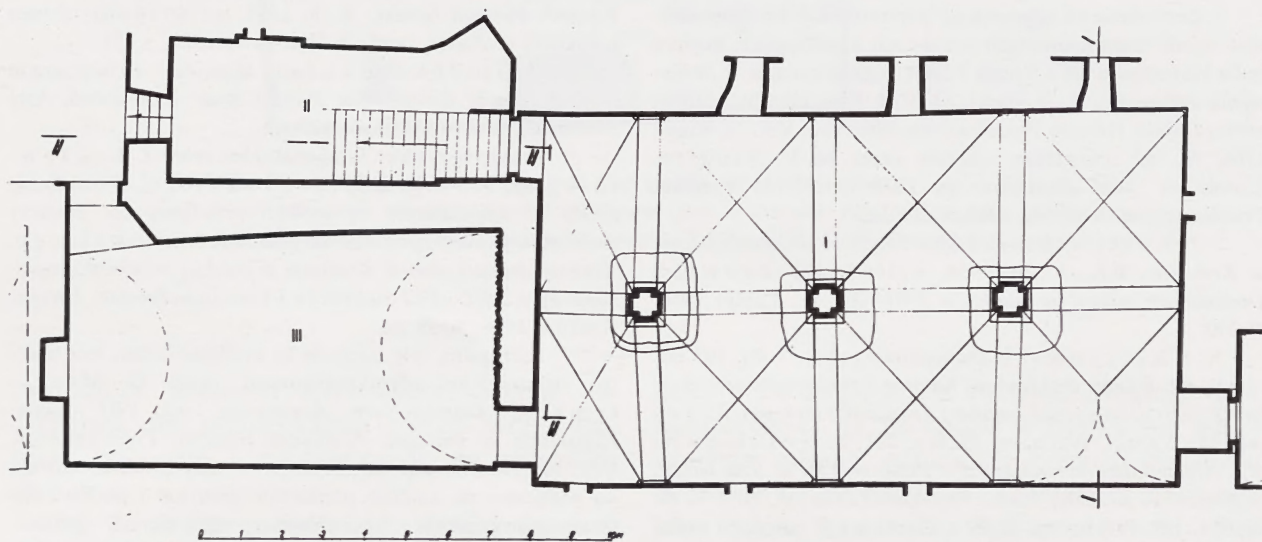
¹³ A. Grzybowski, *Early Mendicant Architecture in Central-Eastern Europe. The Present State of Research*, *Arte Medievale*, Vol. 1: 1983, s. 137 nn.

¹⁴ Przede wszystkim fundamentalne prace Z. Kozłowskiej, *op. cit.*, oraz J. Kłoczowskiego, *Dominikanie polscy*. Z najnowszych opracowań przydatny dla badaczy architektury może być także artykuł J. Kłoczowskiego, *Klasztor dominikański w Krakowie w polskiej prowincji dominikańskiej w XIII—XVI stuleciu* [w:] *Cracovia, Polonia, Europa*, Kraków 1996, s. 39 nn.

¹⁵ Szczególną rolę odegrała tu fundamentalna, lecz obecnie znacznie już zdezaktualizowana praca G. Meerssemana, *L'architecture dominicaine au XIII^e siècle. Législation et pratique*, *Archivum Fratrum Praedicatorum*, Vol. 16: 1946, s. 136 nn. Wnioski w niej zawarte opierają się wyłącznie na analizie przekazów pisanych i budowli zachodnioeuropejskich — głównie włoskich i francuskich — i dlatego nie mogą stanowić punktu wyjścia dla rekonstrukcji krakowskiego założenia. Przyczyny pojawienia się dominikanów w Polsce i warunki, w jakich tu działali, były przecież całkowicie odmienne od tych na Zachodzie.



4. Kraków, klasztor dominikanów, piwnica pod refektarzem, widok ku zachodowi (fot. T. Kalarus)



5. Kraków, klasztor dominikanów, rzut piwnicy pod refektarzem (oznaczonej symbolem I) oraz sąsiednich pomieszczeń, wg J. Jamroz, *Czy refektarz...*, s. 31 (fot. T. Kalarus)

o czysto użytkowym przeznaczeniu¹⁶. Taką funkcję sugerują: brak bezpośredniej komunikacji z górną kondygnacją, charakter pierwotnego wejścia — pozbawionego ozdobnego portalu, za to niezwykle szerokiego, w końcu występowanie podobnych piwnic — cellariów o dwunawowym lub jednofilarowym układzie. Konstrukcje tego typu spotykamy w XIII wieku w wielu klasztorach, także w Polsce¹⁷.

Ostatnim rzeczowym argumentem, jaki można by wysunąć za tezę o kultowym przeznaczeniu dzisiejszego refektarza, jest brak informacji o lokalizacji kościoła Św. Trójcy w pierwszym ćwierćwieczu istnienia krakowskiego klasztoru. Pomijając wspomnianą już, enigmatyczną wzmiankę o konsekracji drewnianego kościoła w 1223 roku¹⁸, pierwsze przekazy pisane, dowodzące istnienia świątyni w obecnym miejscu, pochodzą bowiem dopiero z lat 1248—1251. Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, najstarsza część budowli — chór — została wówczas ukończona i konsekrowana¹⁹. Nie zagłębiając się tutaj w kolejną zagadkę, jaką jest datowanie prezbiterium, wypada jedynie zwrócić uwagę na translację ciała Iwona Odrowąża z Modeny do Krakowa. Kości fun-

datora klasztoru dominikanów złożono w kościele Św. Trójcy, *in medio chori circa pulpitem* już w latach trzydziestych XIII wieku (zapewne w 1237 roku)²⁰. Przekaz ten dowodzi istnienia w owym czasie funkcjonującego prezbiterium. Jego budowa przypaść mogła na lata dwudzieste i trzydzieste — o przeciągających się pracach świadczy kilkuletnia zwłoka w dokonaniu translacji, Iwon zmarł bowiem już w 1229 roku²¹. Tak więc kościół Św. Trójcy stał w swoim obecnym miejscu i pełnił funkcje liturgiczne znacznie wcześniej niż dotąd przyjmowano. Sugerowanie, że na terenie klasztoru dominikanów były jakieś dodatkowe kościoły czy oratoria, jest tworzeniem hipotez pozbawionych podstaw, jak dotąd nie wskazano bowiem źródła stwierdzającego istnienie tego typu budowli już w XIII wieku.

Można wysunąć cały szereg dalszych argumentów przeciw tezie o kultowym przeznaczeniu dzisiejszego refektarza. Jeżeli rzeczywiście był on początkowo kościołem, to czym wytłumaczyć jego niezwykle usytuowanie względem klasztoru? Należy również pamiętać o świętej w średniowieczu tradycji miejsca. Zastępując starą świątynię nową, z zasady nie zmieniano lokalizacji kościoła.

¹⁶ Sugerowały to już M. Pietrusińska, *op. cit.*, s. 721, i Z. Gołubiewowa, *op. cit.*, s. 199. Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie*, s. 130, domyślał się, że piwnica mogła być „kościółem dostępnym dla wiernych”, co jest nie do przyjęcia, choćby ze względu na usytuowanie prowadzącego do niej wejścia. Wychodziło ono na wewnętrzny dziedziniec klasztoru, pełniący być może funkcje „zaplecza gospodarczego”.

¹⁷ Np. piwnice: pod tzw. małym refektarzem u dominikanów w Sandomierzu (L. Polanowski, J. Zub, *Architektura klasztoru dominikanów sandomierskich w świetle ostatnich badań historycznych i archeologicznych* [w:] *Materiały i sprawozdania rzeszowskiego ośrodka archeologicznego za lata 1991—92*, Rzeszów 1993, s. 95 nn.; M. Florek, *Wyniki badań archeologicznych prowadzonych w kościele Św. Jakuba i w dawnym klasztorze dominikanów w Sandomierzu w latach 1990—92*, *ibidem*, s. 111 nn.), pod tzw. priorem u dominikanów w Sieradzu (A. Grzybowski, *Wczesnogotycki kościół i klasztor dominikański w Sieradzu*, Warszawa 1979, s. 56), pod refektarzem u cystersów w Jędrzejowie (R. Kunkel, *Pars pro toto, czyli wschodnie skrzydła klasztorów małopolskich jako samodzielne budowle*, NP, T. 83: 1994, s. 407) oraz pod refektarzem u cystersów w Kolbaczu (E. Cnotliwy, *Stan dotychczasowych badań archeologicznych w obrębie klasztoru cysterskiego w Kolbaczu* [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987, s. 291 nn.).

¹⁸ Enigmatyczną, gdyż nie ustalono dotąd, czy wzmianka dotyczy rekonsekracji starej świątyni parafialnej, poświęcenia klasztoru, nowego kościoła czy też prowizorycznej budowli, wzniesionej na miejscu dawnej fary i pełniącej funkcje liturgiczne do czasu ukończenia nowego kościoła klasztorowego. Na ten temat Z. Kozłowska, *op. cit.*, s. 16; P. Kielar,

Początki zakonu dominikańskiego w Polsce, NP, T. 39: 1973, s. 17 nn.; J. Jamroz, *Czy refektarz*, s. 22.

¹⁹ A. Grzybowski, *Wczesnogotycki kościół*, s. 69, 101; *idem*, *Early Mendicant*, s. 147; *idem*, *Das Problem der Langhore in Bettelordens-Kirchen im östlichen Mitteleuropa des 13. Jahrhunderts*, *Architectura*, B. 13: 1983, s. 152 nn.; T. Węclawowicz, M. Pietrzykówna, *Maswerki w kościołach Małopolski*, RK, T. 55: 1989, s. 45 nn.

²⁰ O translacji ciała Iwona: T. Wojciechowski, *O życiu i pismach Wincentego z Kielc*, *Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie*, Wydziały Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny, T. 5: 1885, s. 31; M. Plezia, *Wincenty z Kielc, historyk polski z I połowy XIII w.*, *Studia Źródłoznawcze* (dalej cyt. StŻ), T. 7: 1962, s. 15; G. Labuda, *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielc*, StŻ, T. 16: 1971, s. 104.

²¹ R. Grodecki, Iwon [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. PSB), T. 10: 1962—1964, s. 187—192. Reliktem owego najstarszego chóru są, być może, pozostałości romańskiego lektorium, odkryte przez J. Jamroza, *Średniowieczna architektura*, s. 16.

²² Przykład komandorii joannitów w Strakonicach, wskazany przez A. Grzybowskiego, *Early Mendicant*, s. 138, jako analogiczny względem oratorium krakowskiego, jest zupełnie chybiony. W Strakonicach mamy bowiem do czynienia z osiowym połączeniem kwadratowego krużganka i prostokątnego kościoła (zob. A. Merhautová, *Raně středověká architektura v Čechách*, Praha 1971, s. 326). Pomimo jedynie fragmentarycznego rozpoznania najstarszej części krakowskiego klasztoru, nie sposób rekonstruować go jako budowli wzniesionej na podobnym rzucie.

Odstępstwa od tej reguły zdarzały się rzadko i były na ogół wynikiem jakichś szczególnych okoliczności. W wielkich zespołach klasztornych zachowywano w takich przypadkach pamięć o miejscu pierwotnego kościoła czy kaplicy²³. Budowla taka łączyła się bowiem z początkami konwentu, które zazwyczaj były w jego dziejach „okresem heroicznym”, zwłaszcza jeżeli wiązały się z osobami otoczonymi kultem — a tak było właśnie w Krakowie. Można więc zapytać, dlaczego tradycja klasztoru milczy o sakralnej funkcji refektarza aż do początków XIX wieku? Nowożytnie źródła używają wobec sali określeń „refektarz mały” i „refektarz dawny”²⁴. Dopiero z inwentarza z 1820 roku dowiadujemy się, że była tam niegdyś kaplica (nie kościół!) Św. Tomasza²⁵. Jak wykazał Paweł Kielar, informacja ta dowodzi w istocie tylko, że przed początkiem XIX wieku czasowo urządzono tu kaplicę²⁶. Zresztą ten sam inwentarz kaplicą nazywa kapitułar, w którym nikt z tego powodu nie lokalizuje kościoła czy oratorium.

Jaką wobec tego funkcję należy przypisać romańskiej sali, będącej wraz ze znajdującą się pod nią piwnicą najstarszą widoczną dziś częścią klasztoru? Jej forma architektoniczna, lokalizacja w obrębie claustrum²⁷, umiejscowienie prowadzącego do niej portalu²⁸, wreszcie wspomniane wyżej przekazy pisane pozwalają widzieć w niej pierwot-

ny refektarz. Ponieważ sprowadzenie zakonu kaznodziejskiego do Krakowa było planową akcją, kierowaną przez biskupa Iwonę i rozpoczętą już w czasie jego pobytu w Rzymie w 1220 roku²⁹, refektarz ten, razem ze współczesnymi mu relikta- mi zabudowy klasztornej, należy datować jeszcze na lata dwudzieste XIII wieku, być może nawet na okres pomiędzy 1220 a 1223 rokiem. Bracia przybyli bowiem do miasta jesienią roku 1222, a już w marcu 1223 objęli kościół Św. Trójcy, przy którym powinna wówczas istnieć zabudowa umożliwiająca praktykowanie reguły³⁰. Najstarszy przekaz pisany, poświadczający istnienie refektarza w klasztorze, pochodzi z 1250 roku³¹.

Krakowski refektarz jest najwcześniejszym przykładem architektury zakonów żebraczych w naszej części Europy, a nawet jedną z kilku najstarszych mendykanckich budowli klasztor- nych, jakie w ogóle się zachowały³². Wczesne datowanie romańskich partii krakowskiego zespo- łu oraz rozpoznanie w nich nie kościoła czy oratorium, lecz klasztoru z refektarzem i cella- rium, ma swoje dalsze konsekwencje. Obserwując nieregularność zabudowy XIII-wiecznych klaszto- rów: krakowskiego i sieradzkiego, Andrzej Grzyb- kowski sformułował bowiem tezę, że dominanie polscy przez długi czas nie nosili się z zamiarem wznoszenia claustrów o typowym układzie, mają-

²³ Świątynią tego przykładem mogą być najstarsze orato- ria w pierwszych klasztorach cysterskich. Jeszcze w XVIII stuleciu wskazywano tam prymitywne kaplice wzniesione przez pierwszych mnichów, lub przynajmniej zdawano sobie sprawę z miejsca ich lokalizacji (J. O. Schaefer, *The Earliest Churches of the Cistercian Order* [w:] *Studies in Cistercian Art and Architecture*, Vol. 1, Kalamazoo 1982, s. 1 nn.).

²⁴ P. Kielar, *Zapomniany kościół*, s. 2.

²⁵ *Inwentarz Kościoła Zakonnego i Klasztoru Xięży Dominika- nów [...] 1820*, rkps w archiwum klasztoru dominikanów w Krakowie, s. 95.

²⁶ P. Kielar, *Zapomniany kościół*, *passim*.

²⁷ Od czasów karolińskich refektarz tradycyjnie przylegał do ramienia krużganka równoległego do osi podłużnej kościoła (na ten temat zob. m. in. W. Braunfels, *Monasteries of Western Europe. The Architecture of the Orders*, London 1972, *passim*; G. Binding, M. Untermann, *Kleine Kunstge- schichte der mittelalterlichen Ordensbaukunst in Deutschland*, Darmstadt 1985, *passim*).

²⁸ Tzn. jego położenie względem krużganka i kościoła.

²⁹ Z. Kozłowska, *op. cit.*, *passim*; J. Kłoczowski, *Dominanie polscy*, *passim*; idem, *Zakon braci kaznodziejów w Polsce 1222—1972. Zarys dziejów* [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Warszawa 1975, s. 19 nn.; P. Kielar, *Początki zakonu*, *passim*.

³⁰ Historycy dopuszczają domysł, że biskup Iwo przed spodziewanym przybyciem grupki dominikanów do Krakowa rozpoczął tu przygotowania mające umożliwić braciom objęcie kościoła Św. Trójcy (Z. Kozłowska, *op. cit.*, s. 16).

W ramach tych przygotowań mogło się mieścić nie tylko przeniesienie parafii do kościoła Mariackiego, lecz także pod- jęcie prac budowlanych. Dodać należy, że pomiędzy przyby- ciem dominikanów do miasta a objęciem przez nich dawnej fary nie dało się — ze względu na porę roku — przeprowadzić żadnych poważniejszych robót (J. J. m r o z, *Czy refektarz*, s. 23). Przypomnieć także można, za wymienioną w przypisie 11 literaturą, że refektarz — przynajmniej w swojej górnej kon- dygnacji — wzniesiony został z wtórnie użytego materiału, pochodzącego być może z przeddominikańskiego kościoła Św. Trójcy. Wczesne datowanie refektarza ma także swoje oparcie w fakcie, iż nie później niż w 2.—3. ćwierci XII wieku został on nadbudowany (część nadbudowana ceglą ma jeszcze wyraźnie romański charakter). M. Friedberg, *Założenie i począt- kowe dzieje kościoła NP Marii w Krakowie (XIII—XIV w.)*, RK, T. 20: 1929, s. 1 nn., domyślał się, że bracia mogli początkowo zamieszkiwać w dawnym domu plebana. Rekon- strukcja ta pozbawiona jest jednak oparcia w materiale archeo- logicznym i źródłach pisanych.

³¹ *Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego*, wyd. E. Janota [w:] *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogiła*, Kraków 1867, cz. 2, nr XXIII.

³² A. Grzybkowski, *Early Mendicant*, s. 154, zwracał uwagę, że do najstarszych znanych przykładów tej architektury należą najwcześniejsze partie sandomierskiego claustrum, pochodzące z 2. ćwierci XIII w. Pozostałości pier- wotnej zabudowy u krakowskich dominikanów są z całą pewnością wcześniejsze od najstarszych części klasztoru w San- domierzu.

cych w swoim centrum czworoboczny wirydarz otoczony krużgankami. Miało to być spowodowane chęcią zaakcentowania swojej odmienności od zakonów starszego typu, przede wszystkim od sfeudalizowanych cystersów, których klasztory miały wyjątkowo regularny układ³³. Jednak istniejąca w Krakowie pierwotna zabudowa klasztoru, łącząca się z samymi początkami zakonu w Polsce, była położona najpewniej równolegle względem kościoła, co sugeruje — wbrew koncepcji Grzybkowskiego — że od początku noszono się tu z zamiarem stworzenia regularnego w układzie claustrum, nawiązującego do klasycznego modelu tego typu budowli. Jest kwestią otwartą, czy przewidywano istnienie krużganka³⁴, natomiast regularność układu i jego okazałość są oczywiste. Ukośny względem pozostałej części claustrum przebieg wschodniego skrzydła — późniejszego o ćwierćwiecze od refektarza³⁵ — nie musi wcale świadczyć o tym, że klasztorowi chciano pierwotnie nadać formę rozproszonych i nie powiązanych ze sobą budowli. Był to raczej skutek etapowej realizacji zamierzenia i wynikających stąd modyfikacji planu, czy też konieczności dostosowania się do konfiguracji terenu, na przykład do przebiegu uskoku terasy nadzalewowej, przy którym zlokalizowano klasztor³⁶. Poza tym należy przypomnieć, że do XIII stulecia włącznie okazałe klasztory z krużgankowymi wirydarzami były u nas rzad-

kością — obywała się bez nich większość domów benedyktyńskich i cysterskich³⁷. „Rozproszony klasztor dominikański” — gdyby nawet istniał — nie mógłby być więc rozumiany w Polsce jako antyteza klasztoru mniszego. Długotrwała, fazowa realizacja krakowskiego claustrum, ukończona dopiero w sto kilkadziesiąt lat po fundacji, była w naszych warunkach raczej typowym przypadkiem niż wyjątkiem i nie może być traktowana jako dowód odmienności polskich klasztorów dominikańskich od tutejszych klasztorów mniszych.

Niezwykle interesujący jest też problem typu refektarza zastosowanego w Krakowie. Wśród budowli wykazujących podobieństwo do krakowskiej sali warto zwrócić uwagę na grupę dwupoziomowych, orientowanych refectoriów, w których sala jadalna, na ogół jednoprzestrzenna³⁸, znajdowała się zawsze w pomieszczeniu zajmującym wyższą kondygnację. Dolna pełniła funkcję cellarium i rozwiązywana była w formie dwunawowej hali, częściowo zagłębionej w ziemi. Refektarze tego typu spotykamy prawie wyłącznie w klasztorach zakonów augustyńskich, przede wszystkim u norbertanów, a także u kanoników regularnych, wiktorynów i gilbertynów, w okresie od połowy XII po XIV wiek, przy czym ich największa popularność przypadła na koniec XII i XIII stulecie. Peter Fergusson wykazał, że budowle te należy rozumieć jako „kopie”, czy raczej reprezentacje, Wieczernika³⁹. Na-

³³ A. Grzybowski, *Wczesnogotycki kościół*, s. 88, 113; idem, *Early Mendicant*, s. 155.

³⁴ W południowym murze refektarza zwraca uwagę wyraźna odsadzka, poprowadzona w linii sklepienia okien (ryc. 2). J. Jamroz, *Architektura*, s. 214; idem, *Czy refektarz*, s. 32, i Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie*, s. 130, interpretowali ją jako wynik pierwszej przebudowy „oratorium”, która nastąpić miała bardzo wcześnie, bo już w 2. ćwierci XIII w. Rozebrano wtedy dotychczasową koronę muru i wzniesiono (z wtórnie użytego materiału) jego nowe, węższe zwieńczenie. Nie wyjaśniono, dlaczego zastosowano takie rozwiązanie, choć wprowadzenie odsadzki powinno przecież mieć jakieś uzasadnienie. Być może służyła ona jako oparcie dla drewnianej konstrukcji pułapowego krużganka. Od wewnątrz, na podobnej odsadzce mógł się opierać strop sali refektarza. Warto tu dodać, że reliktys odsadzki, poprowadzonej na tej samej wysokości, odkryto w murze biegnącym na zachód od omawianej ściany refektarza (informację tę zawdzięczam Pani mgr inż. arch. Marii Bicz-Suknarowskiej, która prowadziła w krużgankach badania architektoniczne). Dwufazowość kamiennych murów refektarza nie jest bynajmniej przesądzona. Też o wtórności ich wyższej części opierano bowiem na odmienności kształtu okienek poniżej i powyżej odsadzki. Ta jednak wynikać mogła po prostu z zasłonięcia ścianki powyżej uskoku przez daszek krużganka (co tłumaczyłoby także mniej staranny watek tej partii muru). Na temat ewolucji i typologii średniowiecznych krużganków zob. R. Legler, *Der Kreuzgang. Ein Bautypus des Mittelalters*, Frankfurt am Main, 1989, *passim*.

³⁵ J. Jamroz, *Średniowieczna architektura*, *passim*; idem, *Czy refektarz*, *passim*.

³⁶ Ostateczne zdanie w tej sprawie należało będzie oczywiście do archeologa.

³⁷ O powolnej i wieloetapowej realizacji czworobocznych założeń klasztornych w małopolskich opactwach cysterskich zob. R. Kunkeł *op. cit.*, *passim*; podobna sytuacja panowała w większości domów benedyktyńskich w Polsce, nawet gdy znajdowały się one pod opieką władców (Z. Kurnatowska, *Klasztor oo. benedyktynów w Lubiniu w świetle badań archeologicznych* [w:] *Benedyktyni tyniecy w średniowieczu*, red. K. Żurowska, Kraków 1995, s. 211 nn.).

³⁸ Rekonstrukcja krakowskiego „oratorium” jako hali dwunawowej z otwartym wiązaniem dachowym, dokonana przez J. Jamroza, *Średniowieczna architektura*, s. 14, była pozbawiona poważniejszych przesłanek i została odrzucona w późniejszej literaturze. Niestwierdzenie śladów podpór oraz niewielka szerokość wnętrza jednoznacznie przemawiają za rekonstrukcją pierwotnej formy refektarza jako niesklepionej sali.

³⁹ P. Fergusson, *The Refectory at Easby Abbey: Form and Iconography*, *The Art Bulletin*, T. 71: 1989, s. 341 nn.; na temat jerozolimskiego Wieczernika zob. m. in. H. Vincent, F.-M. Abel, *Jérusalem Nouvelle*, Vol. 3, Paris 1922, s. 421 nn.; J. Folda, *The Art of the Crusaders in the Holy Land 1098—1187*, Cambridge 1995, s. 469 nn.



6. Kraków, klasztor dominikanów, pierwotne zejście do piwnicy pod refektarzem (fot. T. Kalarus)

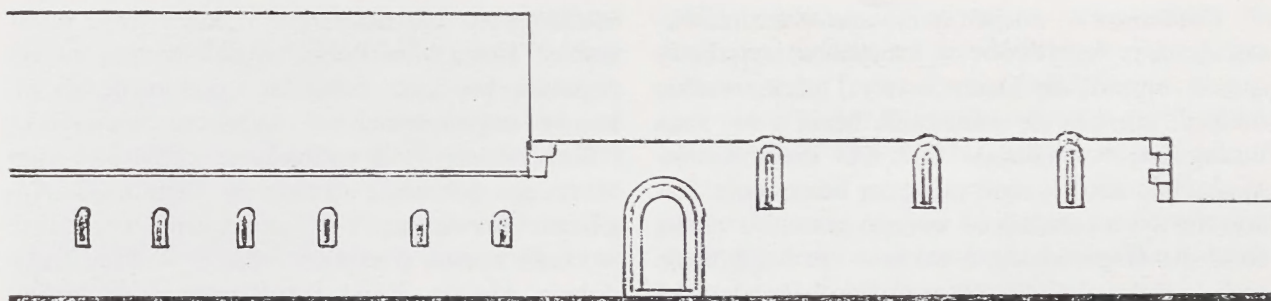
śladowanie jerozolimskiego *Cenaculum* wynikało z charakterystycznego dla reguły św. Augustyna wezwania do porzucenia światowego życia na rzecz *vita apostolica*. Kanonicy, zbierający się w refektarzu, aby wspólnie modlić się i spożywać posiłek, mieli mieć przed oczyma ewangeliczny ideał wspólnoty — miejsce, w którym Jezus zebrał Apostołów na Ostatniej Wieczerzy, gdzie oni sami, po Wniebowstąpieniu, „trwali jednomyślnie na modlitwie” i „wszystko mieli wspólne”⁴⁰, i gdzie wreszcie zstąpił na nich Duch Święty. Budując refektarz na wzór jerozolimskiego ideału, powtarzano przede wszystkim jego najistotniejszą cechę — umiesz-

czenie właściwego refektarza w „sali na górze”, zgodnie z lakonicznymi wzmiankami dotyczącymi usytuowania Wieczernika, zawartymi w Ewangelii według św. Marka i w *Dziejach Apostolskich*⁴¹. Popularność tego typu budowli w XII i XIII wieku łączy się niewątpliwie z wyprawami krzyżowymi i liczniejszym niż dotąd napływem pielgrzymów z Europy do Palestyny. Pojawienie się refektarzy-Wieczerników rozumieć także należy jako jeden z przejawów wielkiego prądu reformy Kościoła, który od połowy XI wieku wysuwał hasła radykalnego powrotu do *Ecclesia primitiva*. Skutkiem tego w architekturze klasztornej XII stulecia obserwujemy całą serię odwołań do tradycji wczesnochrześcijańskich oraz do miejsc związanych z Nowym Testamentem — klasycznym przykładem są tu clausta imitujące Portyk Salomona jerozolimskiej świątyni⁴².

⁴⁰ Dz I, 14; Dz IV, 32.

⁴¹ Mk XIV, 15; Dz I, 13.

⁴² W. Dynes, *The Medieval Cloister as Portico of Salomon*, Gesta, Vol. 12: 1973, s. 61 nn.



FAZA I OK. 1225

7. Południowa elewacja klasztoru i „oratorium” w najstarszej fazie rozwoju — rekonstrukcja J. Jamroza, *Czy refektarz...*, s. 32 (fot. T. Kalarus)

Krakowski refektarz jest typologicznie zbliżony do omówionych wyżej dwupoziomowych refectoriów⁴³, należy więc zastanowić się, czy możemy w nim widzieć „kopię” *Cenaculum*, a jeżeli tak, to w jaki sposób mogło u nas dojść do recepcji takiej idei oraz skąd została ona przejęta. Jak dotąd zwrócono uwagę na częste występowanie tego typu budowli w środowisku norbertańskim w Anglii⁴⁴. Oprócz przykładów brytyjskich, przeanalizowanych przez Fergussona, warto przypomnieć także norbertański, monumentalny refektarz o podobnym układzie w magdeburskim Liebfrauenkloster⁴⁵. Problem występowania w Europie dwupoziomowych, orientowanych refectoriów nie został jak dotąd w pełni przebadany, do czego przyczynił się być może brak informacji o pierwotnym wyglądzie najważniejszych domów norbertańskich we Francji, z klasztorem w Prémontré na czele⁴⁶.

Zależność rozwiązania zastosowanego w krakowskim klasztorze dominikańskim od wzorów propagowanych przez norbertanów nie byłaby bynajmniej zaskakująca. Trzeba bowiem przypomnieć, że dominikanie — podobnie jak premonstratensi — należą do zakonów poddanych regule

św. Augustyna. Początkowo przysługiwał im nawet tytuł kanoników regularnych, z którego zrezygnowali dopiero, na znak pokory, w połowie XIII wieku⁴⁷. Bracia kaznodzieje silnie opierali się na XII-wiecznych tradycjach augustyńskich, przede wszystkim zaś norbertańskich. Konstytucje premonstratensów posłużyły nawet jako wzór dla ustawodawstwa dominikańskiego. Od połowy XI wieku reguła św. Augustyna była głównym orężem w walce o reformę życia klasztornej⁴⁸, jednak to dopiero dominikanom w XIII wieku udało się zrealizować jej postulaty całkowitego ubóstwa i duszpasterstwa „słowem i przykładem”. W tym sensie byli oni kontynuatorami wcześniejszych zgromadzeń augustyńskich. Nie byłoby więc nic dziwnego w nawiązywaniu przez młody wówczas zakon kaznodziejski do form architektonicznych stosowanych przez zgromadzenia o zbliżonym charakterze i posługujące się tą samą regułą. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że dominikanie ani w początkach swojej działalności, ani nawet później, nie wykształcili własnego typu budowli klasztornej, korzystając z wypracowanych wcześniej form, które co najwyżej modyfikowali⁴⁹.

⁴³ Typologicznie jedyną różnicą dzielącą refektarz krakowski dominikanów od owych *elevated refectories* jest całkowite zagłębienie w ziemi dolnej kondygnacji. Dwukondygnacyjny układ krakowskiej budowli zaznaczony był jednak od zewnątrz wylotami szybków przedłużających okna piwnicy (widocznych na ryc. 3) i zapewniających wnętrzu oświetlenie.

⁴⁴ P. Fergusson, *op. cit.*, *passim*.

⁴⁵ H. Möbius, *Das Liebfrauenkloster in Magdeburg*, Berlin 1972, *passim*; G. Dehio, *Der Bezirk Magdeburg. Handbuch der deutschen Kunstdenkmäler*, Berlin 1974, s. 279 nn.; H.-J. Krause, *Das Kloster als Bauwerk. Seine Gestalt, Geschichte und denkmalpflegerische Instandsetzung* [w:] *Basilika, Baudenkmal und Konzerthalle. Kloster Unser Lieben Frauen in Magdeburg*, Magdeburg 1978, s. 6 nn.

⁴⁶ Na ten temat ostatnio: E. Shortell, *An Image of the Abbey Church of Prémontré under Construction*, Gesta, Vol. 29: 1990, s. 234 nn.

⁴⁷ J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy*, s. 14.

⁴⁸ J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie*, Kraków 1964, *passim*.

⁴⁹ Na temat dominikańskiej architektury klasztornej zob. m. in. A. A. Schmidt, *Dominikaner* [w:] *Reallexikon zur deutschen Kunstgeschichte*, B. 4, Stuttgart 1958, s. 129 nn.; W. Braunsfels, *op. cit.*, *passim*; G. Binding, M. Untermann, *op. cit.*, s. 356; M. Righetti Tosti-Croce, *Domenicani, Architettura* [w:] *Enciclopedia dell'Arte Medievale*, Vol. 5, Roma 1994, s. 677 nn.

Cenaculum — miejsce nazywane w średniowieczu domem Apostołów, w którym w wyjątkowy sposób objawił się Duch Święty i gdzie, według tradycji, mieściło się mieszkanie Marii i św. Jana Ewangelisty — musiało być dla dominikanów szczególnie atrakcyjnym punktem odniesienia. Zakon ten żywił przecież od samego początku wielką cześć dla Bogurodzicy, a także — ze względu na swój intelektualny charakter i misję kaznodziejską — dla Ducha Świętego. Podkreślając augustyńskie korzenie dominikanów oraz taką samą genezę refektarza-Wieczernika, należy równocześnie pamiętać o zupełnie nowym pojmowaniu przez zakony żebracze dawnych haseł reformatorskich. Dla XII-wiecznych kanoników, kluniaków czy cystersów życie *ad instar Apostolorum* oznaczało bowiem przekształcenie klasztoru w rodzaj enklawy, w której zakonnicy, odseparowani od wpływów świata, stwarzali sobie namiastkę Niebieskiego Jeruzalem. Służyło temu m.in. wprowadzanie odpowiednich programów rzeźbiarskich czy cytatów i aluzji architektonicznych. Uczniowie Franciszka z Asyżu i Dominika Guzmána realizowali natomiast *vita apostolica* wychodząc z klasztorów na zewnątrz, by głosić światu Słowo⁵⁰. Stąd też *Cenaculum* dominikańskie rozumieć należy nie tylko jako podtrzymanie dawnych tradycji norbertańskich, lecz także jako unaocznienie zapisu z najstarszych konstytucji dominikańskich, stwierdzających w prologu, iż bracia, wzorem Apostołów, powołani są do „kaznodziejstwa i zbawiania dusz”⁵¹.

Mówiąc o dominikanach krakowskich, musimy pamiętać o osobie ich pierwszego protektora — biskupa Iwona. Niezwykle szerokie horyzonty

intelektualne tego dostojnika i jednocześnie reformatora Kościoła w Polsce są powszechnie znane, podobnie jak jego szczególne upodobanie do zakonów augustyńskich — zwłaszcza wiktorynów i norbertanów⁵². Z późniejszym generałem tego ostatniego zakonu i opatem w Prémontré, Anglikiem Gerwazym, Iwo zaprzyjaźnił się jeszcze w czasie swoich paryskich studiów⁵³. Prawdopodobnie właśnie dzięki Gerwazemu Iwo, jeszcze jako kanonik, mógł zaopatrywać swoją prywatną bibliotekę w najnowsze wówczas dzieła angielskie, z *Żywotem św. Tomasza Becketa* na czele⁵⁴. Obaj duchowni podtrzymywali później dawną znajomość, czego śladem jest znany list Gerwazego do Iwona, w którym entuzjastycznie odnosi się do wyboru Odrowąża na biskupa krakowskiego⁵⁵. Warto także przypomnieć, że Gerwazy był zaangażowany w organizację V krucjaty we Francji, prowadząc w tej sprawie korespondencję z papieżem⁵⁶. W tej sytuacji jest zupełnie prawdopodobne, że Iwo, a za nim krakowscy dominikanie zapoznali się za pośrednictwem Gerwazego z ideą refektarza-*Cenaculum*, rozpowszechnioną wśród angielskich norbertanów. Jeżeli dodamy do tego fakt, że w księgozbiorze Iwona znajdował się rękopis *Liber de via Iherosolimitana* (zapewne itinerarium po Ziemi Świętej⁵⁷), a on sam brał udział w IV Soborze Laterańskim, na którym sprawa oswobodzenia Palestyny należała do głównych punktów obrad, to zainteresowanie biskupa Ziemią Świętą nie może ulegać wątpliwości. Idea walki o grób Chrystusa nie była chyba nigdy w Polsce tak żywo i powszechnie odbierana, jak właśnie w latach bezpośrednio po soborze,

⁵⁰ G. G. Coulton, *Two Saints: Saint Bernard and Saint Francis*, Cambridge 1932, *passim*; L. Pressouyre, *Saint Bernard to Saint Francis: Monastic Ideals and Iconographic Programs in the Cloister*, Gesta, Vol. 12: 1973, s. 84.

⁵¹ M.-H. Vicaire, *op. cit.*, s. 16 nn.

⁵² Iwo był dobrodziejem opactwa Św. Wiktora w Paryżu, miał nawet stale nosić pod płaszczem rokiet wiktorynów. Niestety, architektoniczny kształt refektarza w tym klasztorze w XII i na początku XIII w. nie jest znany, nie można więc zbadać jego ewentualnych wpływów na refektarz krakowski (J.-P. Willems, *L'abbaye Saint-Victor de Paris: l'église et les bâtiments, des origines à la révolution* [w:] *L'abbaye parisienne de Saint-Victor au moyen âge*, red. J. Longère, Paris 1991, s. 97 nn.). Jeszcze po intronizacji biskupiej Iwo zamierzał wstąpić do któregoś z klasztorów augustyńskich w Polsce, czego jednak nie spełnił. Położył także wielkie zasługi dla domów norbertańskich w Polsce; Z. Kozłowska, *op. cit.*, s. 11; R. Grodecki, *op. cit.*, *passim*; J. Rajman, *Początki opactw norbertańskich w Strahovie i Brzesku*, NP, T. 78: 1992, s. 5 nn.

⁵³ S. Kutrzeba, *Polacy na studiach w Paryżu w wiekach średnich*, Biblioteka Warszawska, T. 2: 1900, s. 517.

⁵⁴ Z. Budkova, *Księgozbiór polskiego uczonego z XII/XIII w.*, StŻ, T. 1: 1957, s. 109 nn.

⁵⁵ S. Kutrzeba, *List generała premonstratensów, Gerwazego z Chichester, do Iwona Odrowąża z 1218 r.*, Kwartalnik Historyczny (dalej cyt. KwH), T. 16: 1902, s. 857. W dawniejszej literaturze mylnie utożsamiano Gerwazego z Chichester z Gerwazym Anglikiem, opatem Prémontré i biskupem Sees, będącym autorem listu do Iwona; na temat obu Gerwazych zob. ich biogramy w *Dictionnaire d'Histoire et de Géographie Ecclésiastique*, t. 20, Paris 1980, szpalty 1076, 1083 nn.

⁵⁶ S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. 3, Warszawa 1988, s. 147.

⁵⁷ Z. Budkova, *op. cit.*, s. 116; B. Wyrozumsk, *Z dziejów polskich pielgrzymek w średniowieczu* [w:] *Studia z historii i historii sztuki*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne, 1989, z. 89, s. 87.

a więc dokładnie w okresie budowy przez biskupa klasztoru dominikańskiego w Krakowie⁵⁸. Sam Iwo w czasie swoich licznych podróży po Europie musiał zetknąć się z budowlami odwołującymi się do świętych miejsc w Palestynie. W dobrze znanej Iwonowi Bolonii⁵⁹ znajdowało się jedno z najokazalszych i najsłynniejszych sanktuariów tego rodzaju — Gerasalemme Nuova, czyli kompleks Santo Stefano⁶⁰.

⁵⁸ Uczestnicy soboru, w tym również przedstawiciele Polski, uroczystie ślubowli wziąć udział w planowanej krucjacie; na ten temat zob. m. in. B. Włodarski, *O udziale Polski w wyprawie krzyżowej Andrzeja II*, KWH, T. 38: 1924, s. 30 nn.; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, *passim*.

⁵⁹ Co prawda w czasie, gdy Iwo studiował, uniwersytet przeniesiono chwilowo z Bolonii do Vicenzy (zwracała na to uwagę Z. Kozłowska, *op. cit.*, s. 5), wydaje się jednak nieprawdopodobne, by przyszły biskup nie odwiedził Bolonii w czasie kilkuletniej przecież bytności we Włoszech lub podczas którejś z późniejszych podróży do Rzymu. Możliwy, choć nie udokumentowany źródłowo, jest także pobyt grupki pierwszych polskich dominikanów w tym mieście.

⁶⁰ W. Montorsi, *Santo Stefano in Bologna*, Vol. 1, 2, Modena 1980; R. G. Ousterhout, *The Church of Santo Stefano: a „Jerusalem” in Bologna*, Gesta, Vol. 20: 1981, s. 311 nn.; 7 colonne e 7 chiese. *Ultramillenaria del complesso di Santo Stefano in Bologna*, Bologna 1987.

⁶¹ Zob. przypis 18. M. Untermann, *Der Zentralbau im Mittelalter, Form — Funktion — Verbreitung*, Darmstadt 1989,

Czy można więc mówić o przeniesieniu do Krakowa modelu refektarza-Wieczernika i zastosowaniu tu tej formy z pełną świadomością zawartych w niej treści? Wszystko wskazuje na to, że tak było istotnie. Typ refektarza wyniesionego ponad cellarium został jeszcze potem w Polsce kilkakrotnie powtórzony, wydaje się jednak, że nie towarzyszyła już temu chęć nadania budowlom podobnego jak w Krakowie znaczenia⁶¹.

passim, a za nim A. Grzybowski, *Centralne gotyckie jednonawowe kościoły krzyżowe w Polsce. Forma a „znaczenie”*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, T. 37: 1992, s. 95, zwrócili ostatnio uwagę na fakt, że powtarzanie nawet bardzo specyficznych form architektonicznych nie zawsze musi oznaczać powtarzania zawartych w nich treści. Jedynym chyba przypadkiem, w którym można by się dopatrywać zamiaru powtórzenia i formy, i znaczeń krakowskiego refektarza, jest klasztor sandomierski, najstarszy w omawianej grupie. Wpierw jednak należałoby uściślić jego datowanie i wykazać, że nad zachowaną tam piwnicą mógł od początku mieścić się refektarz. Wśród osób, które mogłyby przenieść ideę refektarza-Cenaculum z Krakowa do Sandomierza, wymienić należy przede wszystkim samego Iwonę, a następnie Marcina Sandomierzanina. Ten wybitny a przy tym najdłużej żyjący przedstawiciel pierwszego pokolenia dominikanów polskich (zmarł dopiero po 1267 r.) spędził w obu klasztorach znaczną część swojego życia; J. Kłoczowski, *Marcin z Sandomierza* [w:] *PSB*, T. 19: 1974, s. 570. Zagadnienie to powinni rozpatrzyć przyszli badacze sandomierskiego klasztoru.

WHAT WAS THE FUNCTION AND WHAT IDEAS WERE ORIGINALLY EXPRESSED BY THE PRESENT DAY REFECTORY OF THE DOMINICAN MONASTERY IN CRACOW?

The oldest part of Cracow's Dominican Monastery consists of the remains of a Romanesque building, visible in the northern wing of the cloisters. It consisted of a rectangular hall, originally covered with a ceiling, and a vault, with a double nave cellar below. Archaeological research has shown that the building's edifice was not free-standing but constituted a part of a larger complex. Some researchers have considered it to be a parish church, which was given to the Dominicans in 1223 by the bishop of Cracow, Iwon Odrowąż. The cellar was supposed to act as a crypt. According to a second, more widespread hypothesis, the above mentioned building was a chapel, built by the Dominicans around about 1223 or soon after. The chapel was supposed to function as the interior of an oratory accessible only for the brothers; the faithful were to be served by the Church of the Holy Trinity. The cellar might have initially been used as a chapter-house.

Both hypotheses are wrong. The written sources that localise the chapel in the above described part of the monastery come from no earlier than the nineteenth century. Earlier

sources prove that there was a refectory here, and not an oratory or chapel. The analysis of the architecture itself leads one to the same conclusion — the Romanesque building shows all the features of a typical refectory. It was probably set up on the initiative of bishop Iwon, who was the first protector of the brotherhood in Poland, and who took steps to bring them to Cracow as early as 1220.

The refectory was a part of a large monastery complex, the original church probably standing in the place of the present Church of the Holy Trinity. The refectory shows great similarity to the group of 'elevated refectories' that were a frequent occurrence, especially in England, from the twelfth to the fourteenth centuries. This type of building was very popular among monks living in accordance with the Rule of St. Augustine (Augustinian Canons) and was understood as a 'copy' of the *Cenaculum* in Jerusalem.

This type of refectory could have appeared in Cracow thanks to bishop Iwon. He was an educated man, a graduate of the universities of Paris and Bologna, and had travelled to

Rome on a number of occasions. Among those with whom he maintained correspondence was Gervase Englishman, whom he had met in Paris, later the general of the Premonstratensian Order. Historians have explained the occurrence of English manuscripts in Iwon's book collection as due to the bishop's contacts with Gervase. Two-storey refectories were most often used by English Premonstratensians; Gervase was involved in organising a crusade, while bishop Iwon was interested in the Holy Land, as demonstrated by the contents of his private

library. The existence of correspondence between the two dignitaries is borne out by a letter from Gervase to Iwon, so one may advance the hypothesis that it was thanks to Gervase that the bishop became acquainted with the idea of the refectory as a replica of the *Cenaculum*, which he could then transfer to Cracow. The Cracow refectory and the accompanying relics of other rooms are the oldest examples of Mendicant Orders' architecture in Central-Eastern Europe.

RÓŻA GODULA

KRAKOWSKA LEGENDA ŚW. WOJCIECHA

Wokół postaci św. Wojciecha osnuto wiele legend, a jeszcze więcej historiograficznych hipotez i domysłów. U podstaw niniejszych rozważań nie leży pytanie, czy Wojciech istotnie był w Krakowie. Trudny do jednoznacznego rozstrzygnięcia problem niech pozostanie domeną historyków dysponujących w tego typu dociekaniach o wiele właściwszym aparatem metodologicznym niż etnolog, dla którego bowiem istotniejszy jest kulturowy wymiar kultu św. Wojciecha wyrażający się np. twórczością hagiograficzną, dziełem literackim, literaturą popularną, tradycją ustną, obrzędem, obrazem, rzeźbą itp.¹ Słowem — przedmiotem zainteresowania są „teksty kultury” określane w metodzie semiotycznej jako struktury elementów znaczących, jako wewnętrznie zorganizowane i uporządkowane całości².

Legendę³ o św. Wojciechu można odczytywać w różny sposób. Jedną z propozycji jest próba odpowiedzi na pytanie, czym w istocie jest owa legenda, jakie kryje w sobie treści oprócz literalnej, że św. Wojciech w Krakowie był.

Rzeczą historyka jest orzekać, co i kiedy się wydarzyło, rzeczą etnologa-antropologa kultury będzie natomiast interpretacja znaczeniowa. Święty Wojciech jest postacią trwale zapisaną w kulturze — rozumianej jako pamięć zbiorowa, jako

pamięć minionych przeżyć społeczeństwa⁴. Biografia biskupa męczennika ulegała przekształceniom zgodnie z ugruntowanym w kulturze i wielokrotnie już opisywanym mechanizmem mityzacji. Pamięć zbiorowa, jak wiadomo, zachowuje wspomnienia historycznych wydarzeń, odnosząc je do odwiecznych schematów myślenia mitycznego. Słowem, jest asymilacją rzeczywistości historycznej według porządkującego schematu mitu⁵.

MIT POCZĄTKU CHRZEŚCJAŃSTWA

Jedną z kategorii porządkujących jest czas. Doświadczenie czasu powoduje, że jego poszczególne odcinki są różnie waloryzowane, a najistotniejszy jest „początek”. Przekonanie o wartości początku znajduje wyraz w różnych sferach kultury, by wymienić wyobrażenia o początkach świata i człowieka, narodu, dynastii, państwa, miasta, wsi, rodu itp. Pytanie: „Jak było na początku?” jest odwieczne i zawsze ważne, albowiem odpowiedź na nie, czyli wskazanie na „źródło” pochodzenia, umieszcza dane zjawisko w porządku tego, co zostało stworzone i istnieje. To, co posiada początek — jest ważne, w odróżnieniu od tego, co początku nie ma⁶. W legendzie

¹ Por. R. Godula, T. Węclawowicz, *Polska legenda świętego Wojciecha. Spojrzenie antropologiczne*, Kraków 1997.

² S. Żółkiewski, *Przedmowa* [w:] *Semiotyka kultury*, Warszawa 1977, s. 28—29.

³ Termin „legenda” jest tu rozumiany zgodnie ze swoim podstawowym znaczeniem — jako opowieść o świętym, jego życiu i czynach, cierpieniu i śmierci, życiu pośmiertnym, por. S. Vrtel-Wierszyński, *Staropolska legenda o św. Aleksym na porównawczym tle literatur słowiańskich*, Poznań 1937, s. 3.

⁴ J. Łotman, B. Uspieński, *O semiotycznym mechanizmie kultury* [w:] *Semiotyka kultury*, s. 150—155.

⁵ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1970, s. 43—55, 249—290; W. Toporow, *O kosmologicznych źródłach wczesnohistorycznych opisów* [w:] *Semiotyka kultury*, s. 103—131; K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary*, Warszawa 1968; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1955, s. 72—94, 103—129, 180—186, 766—778; *Historia, mity, interpretacje*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1966; H. Samsonowicz, *O historii prawdziwej*, Gdańsk 1977.

⁶ M. Eliade, *op. cit.*, s. 125—131; J. Łotman, *O modelującym znaczeniu „końca” i „początku” w przekazach artystycznych* [w:] *Semiotyka kultury*, s. 345—346.



1. Kraków, Rynek Gł., kościół Św. Wojciecha (fot. Tomasz Węclawowicz)



2. Kraków, Rynek Gł., kościół Św. Wojciecha, obraz z dawnego ołtarza głównego (z r. 1636). Przy postaci świętego patrona: po lewej — *Nauczanie*, po prawej — *Obalanie pogańskich balwanów* (fot. T. Węclawowicz)

św. Wojciecha wielu zjawiskom ów „początek” wyznacza czas, gdy żył i działał jej bohater⁷.

Kronika Ademara de Chabannes z wieku XI, a właściwie jej XII-wieczny odpis opowiada, że Wojciech udał się na misję do Słowian za radą cesarza Ottona III. Podążył do Polski, ochrzcił króla Bolesława i nawrócił cztery prowincje: *Polliana* (Polska), *Sclavania*, *Uuaredonia* (Gerard Labuda odczytuje ją jako *Mazedonia*, czyli Mazowsze) oraz *Cracouia*. Potem udał się do kraju *Pinkenati* (tj. Prusów), gdzie poniósł męczeńską śmierć⁸. Jest to najstarszy przekaz zawierający informację o pobycie Wojciecha w ziemi krakowskiej i wskazujący na jego doniosłą rolę jako chrzciela mieszkańców m.in. tej prowincji.

O tym, że Wojciech był w Krakowie, wiedział Jan Długosz. Podaje bowiem kronikarz, że biskup praski opuściwszy Węgry przybył do Polski i to Kraków właśnie był pierwszym miastem, w którym „zatrzymał się na pewien czas i na rynku [...] długo [...] oddawał się świętym obowiązkom nauczania w swoim rodzimym języku, dobrze rozumianym przez Polaków”. A biskupstwo krakowskie opuszczał „wśród oplakującego jego odejście tłumu duchowieństwa i ludu, który daleko go odprowadził”. W miejscu, gdzie nauczał, wzniesiono potem kościół⁹.

Marcin Kromer w *Kronice polskiej* pisze, jak Długosz, że św. Mąż z Węgier

udał się do Polski, gdzie od starszych, od pospólstwa i od samego księcia Bolesława uczciwie przyjęty będąc, też około dusz polskich jako około węgierskich miał pieczę, w Gnieźnie naprzód, a w miastach nadrożnych więc też i w Krakowie¹⁰.

Informację o głoszeniu w Krakowie przez Wojciecha Ewangelii powtórzono następnie wiele razy, m.in. w wydanych w roku 1647, a potem kilkakrotnie wznawianych (1650, 1745, 1861, 1983) *Klejnotach...*, uchodzących za dzieło Piotra Hiacynta Pruszcza¹¹. Ksiądz Florian Jaroszewicz, autor popularnego zbioru żywotów świętych pol-

⁷ Zob. R. Godula, T. Węclawowicz, *op. cit.*

⁸ Cyt. za G. Labudą, *Czeskie chrześcijaństwo na Śląsku i w Małopolsce w X i XI wieku* [w:] *Chryścianizacja Polski południowej*, red. J. M. Małecki, Kraków 1994, s. 87.

⁹ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1 i 2, Warszawa 1961, s. 283–284.

¹⁰ *Kronika polska Marcina Kromera, biskupa warmińskiego*, wyd. 2, Sanok 1857, s. 109.

¹¹ P. H. Pruszcza, *Klejnoty stoletznego miasta Krakowa albo kościoły i co w nich jest widzenia godnego i znaczącego*, Kraków 1745, s. 62.

skich, wydane w roku 1767, także później wielokrotnie publikowanego, misję Wojciecha w Krakowie uznał za bardziej znaczącą, jako że św. Mąż „w Krakowie Polaki, nowe chrześcijany, w wierze słowem zbawienia posilił”¹².

Inny hagiograf, Józef Chociszewski, uważał, że biskup przybył do Krakowa jadąc ze Śląska. Tu, „w starożytnym grodzie Krakusa [...] gorliwie naukę Chrystusa głosił i utwierdzał krakowian w nabożeństwie”¹³. Jak to się natomiast odbyło, nastrojowo opisał Józef Wawel-Louis:

W tem szarem przededniu, jeszcze nieoświeconym promieniami wschodzącego słońca, na północ od wzgórza Wawelu, za wiklem i łożyną powisła i w głębi tępionego boru, zarysował się słabo mały pagórek...

Tutaj, obok olbrzymiej pogańskiej sosny, ujrzyć już można było kazalnice dla Słowa Bożego, z której Wojciech wygłaszał zasady nauki Jezusa Chrystusa i udzielał nowowiercom sakramentu chrztu.

Tutaj też, na pamiątkę owej pierwszej misji katolickiej, na miejscu pierwszej chrzcielnicy i kazalnicy krakowskiej, ze świętej odwiecznej sosny pogańskiej, zbudowano dziękczynną kapliczkę i nazwano imieniem św. Wojciecha¹⁴.

Motyw Wojciecha nauczającego lud krakowski jeszcze niejednokrotnie powrócił w żywotach, w popularnej literaturze dewocyjnej, obrastając w nowe wątki. Ks. Teofil Gapczyński, autor niezwykle poczytnego *Przewodnika chrześcijanina rzymsko-katolickiego*, docenił rolę biskupa praskiego, który miał wzmocnić Chrystusową wiarę w okolicy Krakowa. Udratyzował samo przybycie do grodu:

Kiedy się Wojciech zbliżył do Krakowa, wyszedł mu lud krakowski naprzeciw, bo już daleko przed nim była jego sława apostołska. Mieszkaństwo pod przywództwem duchowieństwa

¹² F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek. Wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku od zakrzewionej w Polsce chrześcijańskiej wiary osobliwą życia doskonałością słynących, z różnych autorów i pism tak polskich jak i cudzoziemskich zebrane i spisane przez [...] do druku podane r. p. 1767, cz. 2, z. 4, Piekary 1850, s. 133.*

¹³ J. Chociszewski, *Żywoty świętych patronów narodu polskiego dla ludu i młodzieży*, Poznań 1874, s. 55.

¹⁴ J. L. [Józef Wawel-Louis], *Przechadzka kronikarza po rynku krakowskim*, Kraków 1890, s. 5–6.

¹⁵ T. Gapczyński, *Przewodnik chrześcijanina rzymsko-katolickiego*, Stuttgart [ok. 1900], s. 525.



3. Stary Wiśnicz, kościół parafialny Św. Wojciecha, fragment obrazu z ołtarza głównego: *Święty Wojciech* [autoportret Jana Matejki] *przebija krzyżem misyjnym węża pogaństwa* (fot. T. Węclawowicz)

powitało go przed bramami miasta, całując ręce, nogi, a nawet szatę Świętego. Z wielką uroczystością zaprowadzono św. Wojciecha na rynek krakowski, gdzie w gruzach leżała zburzona świątynia pogańska.

Stąd wygłaszał nauki do ludu. „Na miejscu, gdzie przemawiał, wybudowano w Krakowie kościół pod wezwaniem tegoż świętego”¹⁵. W *Pieśniach i legendach dziejowych*, napisanych przez Marię Sandoz z okazji dziewięćsetnej rocznicy śmierci biskupa męczennika, czytamy o jego pobycie w Krakowie:

Tu potęga jego słowa
Świątobliwość osobliwa
Tłumy słuchaczów zjednywa,
Że był cały rynek kryty,
A lud słowa nigdy syty.

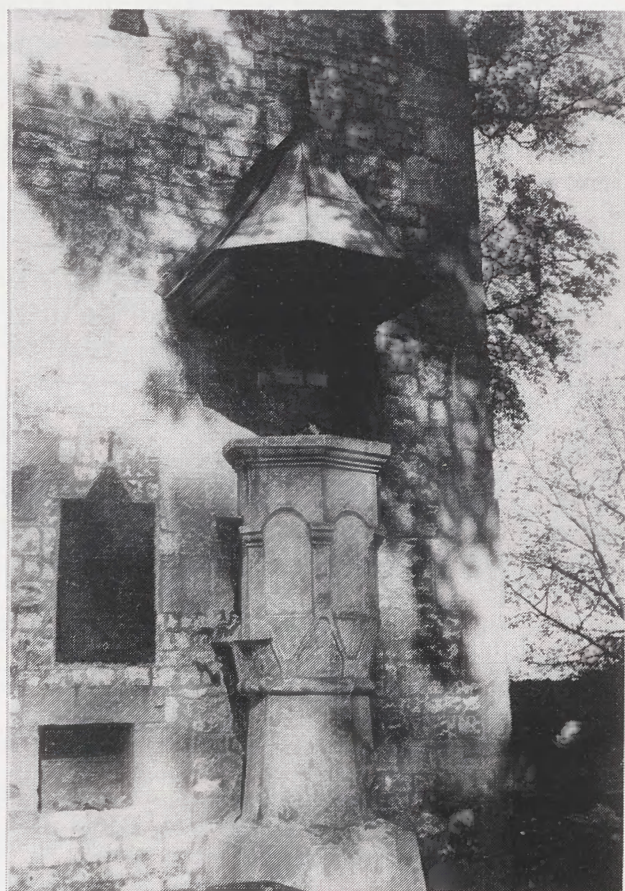


4. Droginia koło Myślenic, nowy kościół parafialny Św. Wojciecha nad brzegiem Zalewu Dobczyckiego (fot. T. Węclawowicz)

I do dziś dla jego chwały
Stoi tam kościółek mały,
Boć to w Polsce zwyczaj stary,
Że lud żądny nauk wiary...¹⁶

Wedle Jadwigi z Łobzowa, Wojciech miał głosić Ewangelię w Krakowie właśnie wówczas, kiedy chciano, pogańskim zwyczajem, topić w jeziorze kukłę Marzanny wyobrażającą zimę. Biskup przemówił wtedy do ludzi tłumnie przybyłych, wyjaśnił, czym była Męka Chrystusa Pana, a ukorzeni słuchacze padli na kolana. Natomiast w miejscu, gdzie miano topić Marzannę, misjonarz własnoręcznie zatknął krzyż. Później zbudowano tu kościół i — jak chce autorka — był to pierwszy kościół w Krakowie¹⁷.

Dwa są miejsca, gdzie biskup misjonarz miał nauczać i chrzcić lud krakowski, przetrwała bowiem tradycja o pobycie Wojciecha na Zwierzyńcu. Wspomina o tym wielu autorów, m.in. Ambroży Grabowski, powołując się na „dawny napis na tablicy marmurowej w zewnętrznym murze kościoła Najświętszego Salwatora” i na „stare



5. Kraków-Salwator, kazalnica Św. Wojciecha przy kościele Najświętszego Salwatora (fot. T. Węclawowicz)

¹⁶ Podolanka [Maria S a n d o z], *Pieśni i legendy dziejowe*, ks. 1: *Św. Wojciech*, Kraków 1888, s. 7.

¹⁷ Jadwiga z Łobzowa [Jadwiga S t r o k o w a], *Polacy*, cz. 1, Kraków 1914, s. 35.

podania”¹⁸. Przypomniat ją też badacz przeszłości Krakowa Józef Łepkowski w 1866 roku, w książeczce o zabytkach miasta, gdzie zawarł przekaz, że św. Wojciech wygłaszał tu kazania do ludu¹⁹.

Książd ukrywający się pod pseudonimem M. J., autor *Wspomnienia o św. Wojciechu*, napisanego w roku 1887 z okazji dziewięćsetnej rocznicy śmierci męczennika, opowiada, że przybywając z misją chrystianizacyjną do Polski św. Mąż najpierw zawitał

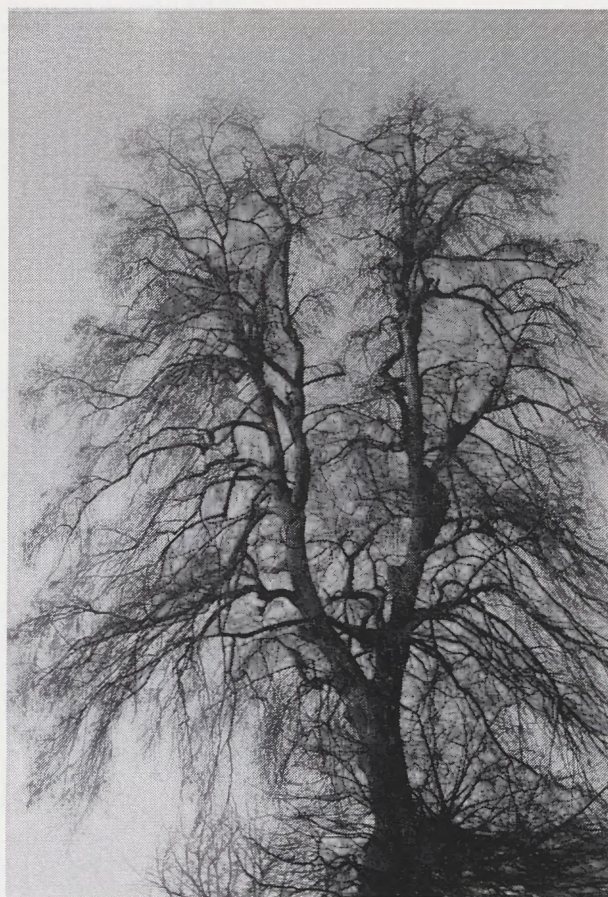
w okolicy Krakowa i tu zaczął głosić naukę Chrystusa Pana, na Zwierzyńcu podówczas jeszcze bardzo lesistym. Za miejsce do głoszenia Słowa Bożego obrał sobie świątynię pogańską, stojącą na miejscu dzisiejszego kościoła św. Salwatora, a nauczał tak skutecznie, że tę świątynię bałwochwalczą poświęcił na kościół chrześcijański i wielu do wiary chrześcijańskiej pozyskał²⁰.

Legenda o tym, że św. Wojciech głosił wiarę chrześcijańską na rynku, w miejscu, gdzie dziś stoi kościół pod jego wezwaniem, oraz na Zwierzyńcu, jest mocno osadzona w pamięci zbiorowej. Ten wątek jest przywoływany w zbiorach krakowskich podań, w bedekerach, i to całkiem współczesnych,



6. „U wjazdu do wsi jest niewielka góra,
Na niej Świętego Wojciecha figura...”

Modlnica koło Krakowa, kaplica parafialna Św. Wojciecha przy drodze „od Krakowa” (fot. T. Węclawowicz)



7. „To lipa szumi ku Jego pamięci.
Zda się — szeleszcze i listkami dzwoni:
Ja byt zawdzięczam Wojciechowej dłoni...”
Modlnica koło Krakowa, lipa Św. Wojciecha
(fot. T. Węclawowicz)

w popularnej literaturze o zabytkach miasta²¹, powtarzają go też krakowscy przewodnicy oprowadzający wycieczki, które odwiedzają miasto. Dodać trzeba, że nie zawsze tę informację opatrują komentarzem o jej niepewnej źródłowej podstawie.

W wielu miejscowościach najbliższych okolic Krakowa nadal spotykamy się z przekonaniem o pobycie misjonarza. Literatura przedmiotu dostarcza bogatego materiału faktograficznego z przeszłości, a weryfikacyjne badania terenowe

¹⁸ A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1830.

¹⁹ J. Łepkowski, *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa*, Kraków 1866, s. 223.

²⁰ M. J., *Wspomnienie o św. Wojciechu* [w:] idem, *Pamiętka dziewięćsetletniej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha*, Kraków 1897, s. 7.

²¹ Zob. np. M. Rożek, *Salwator. Zabytki i tradycje Zwierzyńca*, Kraków 1988, s. 24–26; idem, *Krakowskie sanktuaria. Przewodnik*, Kraków 1995, s. 19, 38.



8. Modlnica koło Krakowa, kościół parafialny Św. Wojciecha, ołtarz świętego patrona (fot. T. Węclawowicz)

potwierdzają trwałość tradycji²². Miejsca pobytu zapisane są w pamięci zbiorowej na wiele sposobów. Wyznaczają je kościoły i kapliczki pod wezwaniem świętego, wzgórza, źródła, studzienki, drzewa, kamienie noszące jego imię. Świadczą też o nich miejscowe podania, które zazwyczaj zaczynają się od słów: „gdy święty Wojciech szedł do Krakowa”, albo: „z Krakowa do Gniezna”, „z Krakowa do Gdańska”, „z Krakowa do Prus”. Opowiadają o różnych stronach jego działalności, ale w tym miejscu rozważań interesujące są te, które dotyczą idei „początku”: chrześcijaństwa i historii lokalnej.

W wędrówce do Krakowa św. Wojciech zatrzymał się w Starym Wiśniczu, gdzie skruszył bałwany pogaństwa. Owa legenda została utrwalona

na na płótnie przez Jana Matejkę. Obraz w ołtarzu głównym parafialnego kościoła Św. Wojciecha przedstawia świętego (z twarzą artysty), który misyjnym krzyżem przebija węże. Podobne przeswiadczenie utrzymuje się w Modlnicy, skąd misjonarz miał wypędzić węże i do dziś nikt ich tu nie spotkał²³. Symboliczna wymowa zwycięskich dokonania św. Wojciecha nad węzami jest czytelna — rycerz Chrystusa obala szatana i wszelkie zło przedstawione pod postacią węży²⁴.

Topos walki dobra ze złem, jaki zawsze występuje u źródeł czasu, na początku, można też odnaleźć w podaniu związanym z Droginią²⁵ — jak każe tradycja — jedną z najstarszych osad słowiańskich²⁶. Idąc tedy do Krakowa św. Mąż głosił Słowo Boże. Nawrócił ponadto władającego wsią dziedzica Jordana, zagorzałego poganina, tak skutecznie, że ten nawet ufundował kościół²⁷. W budowie chrześcijańskiej świątyni przeszkadzał diabeł, nie mógł bowiem przeboleć straconej duszy Jordana. Tym bardziej było to dotkliwie, że kościół miał stanąć w miejscu karczmy, gdzie szatan wodził dusze na pokuszenie i na wsze czasy porywał. Co noc diabeł, pod postacią siwego konia, przenosił na mokradła nagromadzony surowiec, ale kościół i tak stanął. Diabeł postanowił świątynię zburzyć. Przytaszczył ogromny głaz gdzieś z Tatr i rzucił, lecz opuściły go siły i nie trafił w cel²⁸. A kościół pod wezwaniem Św. Wojciecha pozostał. W ten sposób św. Mąż dwukrotnie zwyciężył demona pogaństwa.

W Mszczęcinie i w Pobiedniku, leżących po obu stronach Wisły tuż koło Krakowa, także opowiadał Ewangelię i nawracał pogan:

Ów Mszczęcin ponad Wisłą jest sioło prastare,
Tu jeszcze święty Wojciech opowiadał wiarę.
Przewóz na rzece — wiosce tej był przeznaczony,
A dla wsi Pobiednika służył z drugiej strony.

Otóż w tych Pobiednikach trzy mile z Krakowa,
Święty Wojciech nauki Bożej głosił słowa.
Stamtąd się przewiózł Wisłą do Mszczęcina wioski,
Dla rozszerzania dalej światła Ewangelii²⁹.

Nie mnożąc już przykładów, a można by ich przytoczyć znacznie więcej, wystarczy powiedzieć,

²² Terenowe badania etnograficzne nad przejawami kultu św. Wojciecha były prowadzone w latach: 1993, 1996 i 1997. Zapisy wywiadów oraz dokumentacja fotograficzna znajdują się w posiadaniu autorki — dalej cyt. Mat. ter.

²³ Mat. ter. 1996 i 1997.

²⁴ O symbolice węży zob. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 304 i n.

²⁵ Wieś koło Myślenic.

²⁶ D. Dyląg, *Beskid Myślenicki*, Poronin 1993.

²⁷ O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 44: *Góry i Podgórze*, cz. 1, Kraków 1968, s. 243; J. Zinkow, *Myślenice i okolice*, Kraków 1933, s. 243.

²⁸ M. Brylak, *Literatura ludowa* [w:] *Monografia powiatu myślenickiego*, t. 2: *Kultura ludowa*, red. R. Reinfuss, Kraków 1970, s. 389—390.

²⁹ Podolanka, *op. cit.*, s. 39.

że obraz Wojciecha wędrującego po ziemi krakowskiej z misją apostolską jest mocno osadzony w popularnej tradycji. Św. Mąż postrzegany jest jako krzewiciel myśli chrześcijańskiej (naucza, głosi kazania, opowiada Ewangelię) w kraju jeszcze nie całkiem chrześcijańskim (musi burzyć bałwany i świątynie pogaństwa).

Równocześnie przypisuje mu się rolę pierwszego chrzciciela — w tekstach bardzo często pojawia się wątek ludu porzucającego stare wierzenia wskutek nauk misjonarza i przyjmującego od niego pierwszy sakrament. Świadomość zbiorowa stawia Wojciecha u początków chrześcijańskiego Krakowa, u źródeł czasu, gdy ład chrześcijański przeciwstawia się chaosowi pogaństwa.

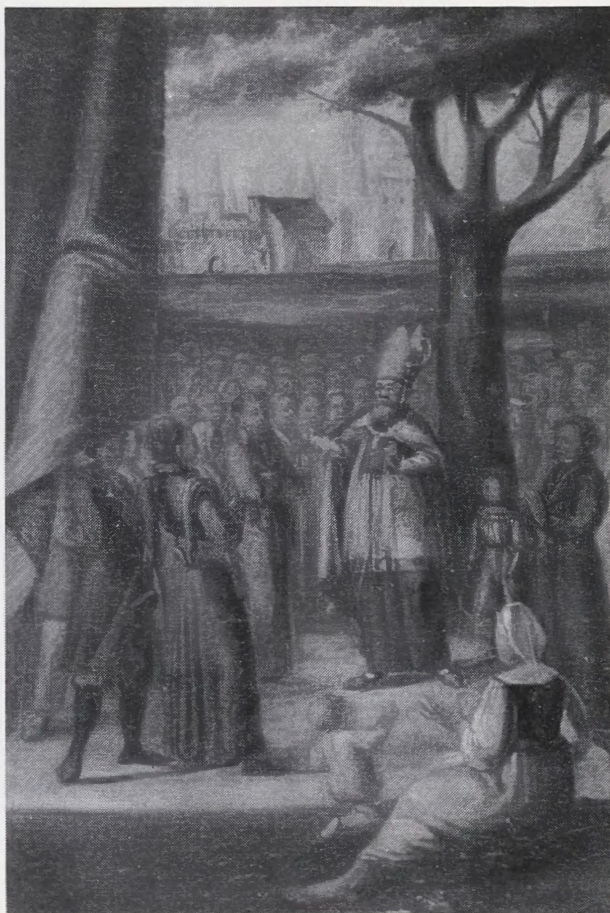
UŚWIĘCENIE HISTORII LOKALNEJ

W legendzie św. Wojciecha w mit początku chrześcijaństwa wpisany jest mit początku lokalnych dziejów. Wiele miejscowości w Polsce wiąże swój początek z osobą świętego biskupa. Staniątka, wieś leżąca koło Krakowa, zostały tak nazwane na pamiątkę pobytu Wojciecha. Albowiem — mówi podanie — św. Mąż, idąc z Węgier do Krakowa, zdrożony zatrzymał się tu wraz z orszakiem i wyrzekł te słowa: „Udzielamy tady staniątki”³⁰. We wspomnianym już, pobliskim Mszczęcinie rzucił klątwę na mieszkańców, którzy odrzucili nauki głoszone przez Apostoła, a co gorsza — odmówili mu bezpłatnego przewozu przez Wisłę. Ową klątwę-pomstę na wsze czasy utrwaliła nazwa wsi:

Mieszkańcy tu nie tylko słowa nie przyjęli,
Co z ust świętych jako źródło wypływało Boski —
Lecz gdy pragnął się przewieźć, a grosza w tej chwili
Nie miał na to, przewozu — wręcz mu odmówili!

Ubogi to Apostoł ze skarbami ducha —
Lud ciemny nim pogardza i nauk nie słucha.
„Podróżować bogaczom!” tak świat to ocenia,
A Mąż Boży z zasobem idzie — poświęcenia!
Przebiega kraj szeroki — a kieszeń już pusta,
Lecz serce ma gorące, lecz wymowne usta.
Nie opuszcza go siła i święta odwaga,
Gdyż Bóg wzniosłym dążeniom zawsze dopomaga.
Rzuca płaszcz swój na Wisłę, wzniosł oczy natchnione,
I bezpiecznie przewozi się na drugą stronę.

Zostawił przepowiednię ludowi Mszczęcina:
Tu, gdzie dziś niezmierzona jest lasów głębina,
Będzie piękna osada i zamek królewski.
A że na Boskie słowo jesteście zuchwali,
Będziecie zamek osiem wieków zamiatali.
Zniewagi znieść nie może nasz Ojciec Niebieski!



9. „Gdy z Krakowa szedł dalej na misyjne drogi,
Duchownych liczny zastęp i wiernych tłum mnogi,
odprowadzał Go z płaczem za mury stolicy...”
Modlnica koło Krakowa, kościół parafialny Św. Wojciecha,
fragment obrazu z ołtarza świętego patrona, mal. J. Zamojski,
ok. poł. XIX w. (fot. T. Węclawowicz)

Odtąd w Niepołomicach już każdej soboty
Mszczęcinie dopełniali w zamku tej roboty.
Słyszałam od sędziwych tu obywateli,
Którzy na własne oczy jeszcze to widzieli.

Tak to za polskich czasów się zachowywały
Tradycje woli Świętych ku czci Boskiej chwały!³¹

Zgoła inne wydarzenie zdecydowało o utworzeniu nazwy Modlnicy. Albowiem gdy św. Mąż opuszczał Kraków, mieszkańcy odprowadzili go na milę za miasto i na pożegnanie wspólnie odmawiali modlitwy. „Od modły onych ludzi

³⁰ *Pamiętka koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Staniątkach dnia 21 września 1924 r.*, Staniątki 1924, s. 8. Trwanie tradycji potwierdziły badania terenowe w r. 1996.

³¹ Podolanka, *op. cit.*, s. 39—40.



10. Modlnica koło Krakowa, kościół parafialny Św. Wojciecha, odpust
23 kwietnia 1996 (fot. T. Węclawowicz)

pobożnych [...] to imienie jest założone i nazwane Modlnica”³².

I zbiegała się rzesza niezliczona
Modlić się u stóp pierwszego patrona
I słuchać słowa z jego kazalnicy;
I stąd to miejsce ma nazwę Modlnicy”³³.

Nieco zmodyfikowane podanie zanotowano w roku 1996. Wedle tej wersji, to św. Wojciech modlił się w Modlnicy idąc nawracać Prusów — stąd nazwa wsi. Sąsiednie Szyce były pozbawione wody. Uderzył więc laską w ziemię i woda tryskając „zasyczała”. Od tego wydarzenia wieś wzięła nazwę, a studnia do dzisiaj nosi jego imię. Podobnie w Modlnicy jest źródło-studzienka Św. Wojciecha, o której nadal krąży opowieść, że jemu zawdzięcza powstanie; w Krakowie znów studnia stojąca obok kościoła pod jego wezwaniem też przybrała zaszczytne Wojciechowe miano³⁴.

Przywołane przykłady odsłaniają ukryte struktury myślenia mitycznego, myślenia odwołującego się do kategorii „początku”. W Wojciechowej legendzie zaciera się historyczny kontekst. Przed-

stawiane wydarzenia przenoszone są w inny wymiar czasowy, albowiem czas historyczny ustępuje pod naporem czasu zmytyzowanego — „czasu świętowojechowego”, który ma walor czasu sakralnego. Uświęcony jest przez swego bohatera, osobę wykraczającą poza sferę *profanum* nie tyle z racji przymiotów charakteru, ile z powodu czynów mających znamię cudowności, wręcz boskości. „Czas świętowojechowy” jest trwałym punktem odniesienia dla wielu wydarzeń, ustanawia dla nich sytuację „początku”. Dzięki temu nabierają one istotnej wartości, stają się uświęcone.

SAKRALIZACJA PRZESTRZENI

Religijne doświadczenie przestrzeni powoduje, że poszczególne jej fragmenty są różnie waloryzowane. Najwyższą wartość ma centrum. Jest najbardziej nasycone świętością, gdyż tam właśnie sytuuje się *axis mundi* — oś świata wiążąca ziemię i człowieka z Niebem i Bogiem. Jest ważne, bo wyznacza środek obszaru własnego, uporządkowanego, bezpiecznego, co dla człowieka religijnego oznacza — świętego³⁵.

³² X. P. S. [ks. P. Strzelichowski], *Z tradycji o św. Wojciechu*, Kraków 1897, s. 1—2.

³³ Podolanka, *op. cit.*, s. 36.

³⁴ Mat. ter. 1993, 1996, 1997. Dziś studnia w Szycach, żeliwna, znajduje się przy szosie Kraków—Olkusz; w Modlnicy, także żeliwna — na placu w centrum wsi, ok. 300 m poniżej kościoła. O studni Św. Wojciecha na krakowskim rynku zob. J. Lepkowski, *Przegląd krakowskich tradycji, legend, nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości*, Kraków 1866,

s. 14—15. Choć studnia stoi nadal, badania terenowe z lat 1996—1997 wykazały, że krakowianie nie łączą jej już z osobą biskupa męczennika.

³⁵ S. Czarnowski, *Podział przestrzeni i jej rozgraniczenie w religii i magii* [w:] *idem, Dzieła*, t. 3, Warszawa 1956, s. 222—232; J. S. Bystroń, *Czynniki magiczno-religijne w osadnictwie*, *Przegląd Socjologiczny* 7: 1939, s. 25—46; M. Eliade, *op. cit.*, s. 61—96; W. Toporow, *op. cit.*, s. 109—110.

Kraków — miasto symbol. Do niego wiódł Wojciecha misyjny szlak. Był pierwszym grodem na polskiej ziemi — jak chce Długosz — gdzie misjonarz krzewił chrześcijańską myśl.

Na rynku owego miasta zbierały się koło niego liczne rzesze ludności z okolicznych ziem; wielu bowiem w chorobach, bólach i potrzebach swoich otrzymywało od niego pocieszenie, którego pragnęli, a trapieni przez złe duchy — wyzwolenie.

W mieście pozostawił wdzięczną pamięć „swoim nauczaniem, postępowaniem, cnotą i przykładem życia...”³⁶

Popularna pieśń kościelna, śpiewana do dziś w polskich świątyniach, zawiera istotne strofy:

Pamięć twa z nami niech wiecznie zostanie,
Boś Ty, o święty Pielgrzymie, w przechodzie
Odwiedził niegdyś Krakowa gród stary
I pierwszy posiał w sarmackim narodzie
Chrystusa Pana słowa Boskiej wiary...³⁷

Kraków — stary gród, to przeszłość dawna, najdawniejsza, a równocześnie jest on mocno osadzony wśród okolicznych ziem, których mieszkańcy przychodzili słuchać Wojciechowego słowa, by je nieść w cały sarmacki naród.

Powtarzającym się motywem w krakowskiej legendzie św. Wojciecha jest rynek miasta, gdzie Święty Mąż „ofiary święte sprawował i kazania miewał”. Pierwszy wspomina o tym Długosz, za nim powtarza wielu. W relacji Józefa Wawel-Louisa owo miejsce w rynku zaznaczone było

odwieczną sosną i ołtarzem pogańskiego bóstwa. Zaledwie jednak skierowany wzrok w tę stronę coś pewniejszego mógł dostrzec i uchwycić, z pierzchnięciem pogańskiej nocy zniknęło bałwochwalcze bóstwo zwalone toporem apostołów wiary i tryśło w górę jasnym płomieniem ognia pozwalającym już ujrzeć wyraźnie [...] Krzyż Pański [...] Św. Wojciech [...] dopełnić miał tutaj [...] apostolskiego posłannictwa [...] układając [...] na zgłiszczach świątyni pogańskiej³⁸.

Misjonarz wstępujący na ruiny pogańskiego ołtarza, by głosić Słowo Boże to niezwykle nośny topoz.

Wyszedł na rynek, stanął na gruzach świątyni pogańskiej, niedawno zburzonej, co się wznosiła naprzeciwko ratusza, i tu począł miewać nauki dla ludu [...] Wszystkich zagrzewał

³⁶ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 283–284.

³⁷ Fragment pieśni: *Klejnocie zacny w polskiej koronie*, którą zanotowano w r. 1996 w Osieczanach, w filialnym kościele parafii Św. Wojciecha w Drogini — Mat. ter. 1996.

³⁸ J. L., *op. cit.*, s. 5.



11, 12. „Sławny w Męczenników gronie, O Wojciechu! nasz Patronie” — śpiewają krakowianki w trakcie sumy odpustowej w swoim kościele parafialnym w Modlnicy koło Krakowa (fot. T. Węclawowicz)

Mąż Boży słowem i przykładem do wiary świętej, [...] serca nałogowych i zatwardziałych grzeszników mocą Słowa Bożego kruszył

— pisze ks. Hilary Koszutski³⁹.

Tutaj głosił wiarę chrześcijańską na rynku, w miejscu [...] gdzie niegdyś stała także bożnica pogańska. Tłumy ludu cisnęły się do niego, aby go słyszeć i widzieć, słowa jego padały na dobrą i wdzięczną rolę

— notuje ksiądz M. J.⁴⁰ „Z tej to kazalnicy przemówił natchnionymi słowami do ludu krakowskiego” — mówi ks. Teofil Gapczyński. „Wszystko spieszyło teraz do Krakowa, aby słuchać nauk św. Apostoła”⁴¹.

Miejsce akcji: stolica prowincji, wskazuje na jego ważność i odwołuje do kategorii „środka” — punktu w symbolicznej przestrzeni znaczącego, silnie waloryzowanego, najbardziej sakralizowanego. Zburzenie świątyni pogańskiej i głoszenie nauk na jej gruzach w samym „środku” obszaru metaforycznie odnosi do przestrzeni szerszej — do całej ziemi krakowskiej, nawet do całego państwa. Dramatyczny akt spełniony w centrum grodu — w rynku, odczytywać można nie tylko jako unicestwienie bałwochwalstwa, ale jako symboliczne „oswojenie” przestrzeni dotychczas wrogiej, bo pogańskiej.

Równie znaczącym miejscem związanym z apostolską działalnością biskupa z Pragi jest wzgórze. Zewsząd zbiegającemu się do rynku podwawelskiej sadyby ludowi — roztacza swą wizję Wawel-Louis — Wojciech głosi Ewangelię stojąc na pagórku⁴². Dodatkowy wątek można znaleźć w zbiorze podań o Krakowie Seweryna Udzieli. W miejscu świątyni pogańskiej w rynku miał odprawić mszę, a ten kamień, który mu wówczas służył za ołtarz, jest ponoć wmurowany w mienie główne ołtarza w kościele wzniesionym ku jego czci⁴³.

Na wzgórzu stoi kościół pod wezwaniem Najświętszego Salwatora, na krakowskim Zwierzyńcu. Jak mówi tradycja, „w tem miejscu stała bałwochwalnia, którą św. Wojciech, apostoł Słowian na kościół Zbawiciela poświęcił”⁴⁴. Inne podanie

mówi, że kazania głosił z ambony znajdującej się po dziś dzień na zewnętrznej ścianie świątyni⁴⁵. Wszystkie wątki zebrała w wierszowany utwór Maria Sandoz:

Na tem wzgórzu, pokrytem niegdyś gęstym borem,
Pod cieniem bałwochwalnia miała być przed wieki.
Zewnątrz na marmurowym napis pamiątniku
Świadczy, że Święty Wojciech tu, na Sikorniku
Na kościół Zbawiciela poświęcił bożnicę.
W tem miejscu, gdzie widzimy małą kazalnicę,
Niejako przytuloną na zewnątrz kościoła,
Wnikał w serce narodu stąd głos Apostoła,
Podnosząc chwiejny umysł i myśli ku górze.
Ludem wiernym zasiane było całe wzgórze:
I piękny widok tworzył ten tłum różnowzory,
Spieszący nawet z dalszych okolic Krakowa,
Zasłuchany w te święte, namaszczone słowa,
Których odgłos prastare roznosiły bory.
I w sercach się słuchaczów odzywały echa.
I do dziś niezatarta tu pamięć Wojciecha!
I żyje ustawicznie w tem miejscu podanie,
Że ta świątynia jemu zawdzięcza powstanie⁴⁶.

W Modlnicy, na wzniesieniu, stoi kapliczka z figurą świętego na znak jego tutaj apostołowania, a nie opodał, na większym pagórku — lipa, pod którą wygłaszał kazania:

U wjazdu do wsi jest niewielka góra,
Na niej świętego Wojciecha figura
W pamięć że tutaj, wszedłszy do Modlnicy,
Przypatrywał się pięknej okolicy;
A gdzie obrócił apostolskie kroki,
Wszędzie płynęły wymowy potoki...

Lecz jeszcze wyżej cóż tak oko nęci?
To lipa szumi ku jego pamięci...

I stąd leciały potem tyle razy
Z ust świątobliwych wymowne wyrazy,
Podniosłe słowa, jako młot padały,
Krusząc najtwardsze serca, jako skały⁴⁷.

Następujące elementy legendy: głoszenie Słowa Bożego na wzgórzu, na kamieniu ołtarzowym, z ambony, wprost nawiązują do *axis mundi* — miejsca w symbolicznej przestrzeni szczególnego, w najwyższym stopniu nasyczonego świętością. Wszelkie działania tutaj podjęte, wykonane gesty,

³⁹ H. Koszutski, *Żywot Wojciecha, biskupa i męczennika, patrona Królestwa Polskiego*, Poznań 1864, s. 96–97.

⁴⁰ M. J., *op. cit.*, s. 6.

⁴¹ T. Gapczyński, *loc. cit.*

⁴² J. L., *op. cit.*, s. 5.

⁴³ S. Udziela, *Kraków w podaniach i legendach*, Kraków 1933, s. 19.

⁴⁴ A. Grabowski, *op. cit.*

⁴⁵ J. Łepkowski, *O zabytkach...*, s. 14–15.

⁴⁶ Podolanka, *op. cit.*, s. 42–43.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 35–36.

wypowiedziane słowa są obdarzone mocą *sacrum* i odnoszą się do szerszego obrazu: miasta, kraju, nawet — świata. Tam dzięki świętemu Wojciechowi objawiła się świętość (chrzest, konsekracja kościołów, cuda) — świat „otworzył” się ku górze, do Boga. A ów mistyczny kontakt trwa nadal:

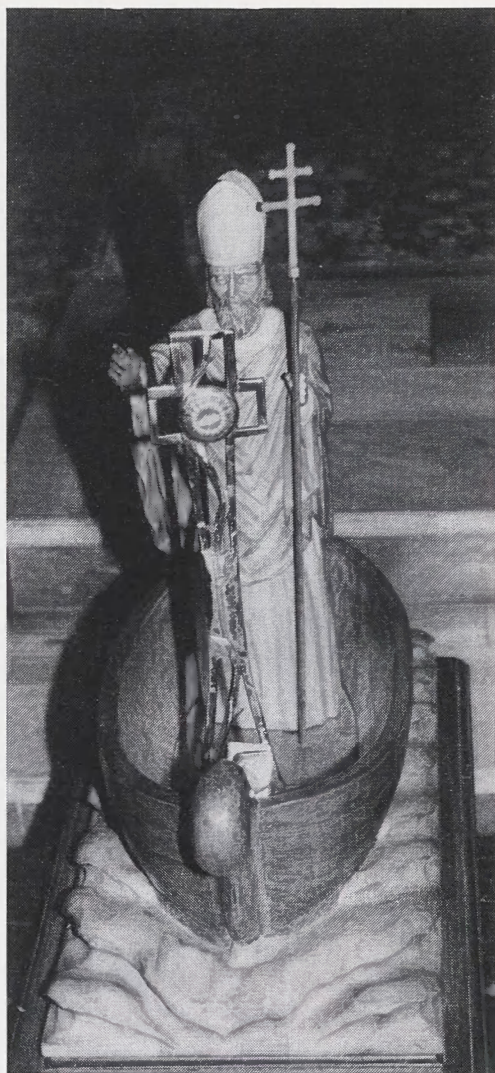
Na Wojciechowym wzgórzu tem Modlnica,
Cudownym jakimś urokiem przyświeca.
Za jego lipą jest laszek dębowy,
Słowiki pieśnią wymowniej, niż słowy,
Zda się — cudowne opiewają dzieje,
Że wieś wspomnieniem świętym promienieje.

I z tego wzgórza, z czarownej ustroni
Nasz Kraków święty widać, jak na dłoni,
Strzelają w górę niebotyczne wieże.
W Modlnicy modlić się ochota bierze,
Jesteś owiany jak modlitwy tchnieniem
Lipy świętego Apostoła cieniem⁴⁸.

Raz uświęcone miejsce zachowało swą sakralną moc przez wieki, pisze bowiem Jan Długosz, że ów krakowski kościół postawiony w miejscu, gdzie misjonarz zwykł nauczać, „trwając aż po dzień dzisiejszy, świadczy o trosce Męża Bożego o głoszenie słowa żywota i o przywiązaniu do niego Polaków”⁴⁹. Tu w XIII wieku słynne kazania miał głosić św. Jacek Odrowąż, gdy przybył do Krakowa, gromadząc liczne rzesze krakowian i mieszkańców okolicznych wsi, o czym wspomina wielu autorów⁵⁰. Parę wieków później, w roku 1455, pojawił się w Krakowie Jan Kapistran z zakonu obserwanckiego św. Franciszka i nie gdzie indziej, lecz z kazalnicy ustawionej obok kościoła Św. Wojciecha głosił kaznodziejskie słowo (tylko na czas zimy — w kościele Mariackim):

codziennie [...] po odprawieniu mszy św. Słowo Boże obyczajem swoim w łacińskim języku przez dwie godziny opowiadał, a lud słuchał go cierpliwie i bez utęsknienia [...] Kazania te potem przez drugie dwie godziny ludowi polskim językiem tłumaczono. A tak nauka jego codziennie przez cztery godziny trwała

— notuje Jan Długosz. Przebywał w Krakowie od końca sierpnia do połowy maja, „a pod ten czas wielkie mnóstwo chorych, ślepych, chromych, suchotników i rozmaitą niemocą dotkniętych wobec przytomnego ludu uzdrawiał”. Wywoływał maso-



13. Stary Wiśnicz, kościół parafialny Św. Wojciecha, feretron relikwiarzowy świętego patrona (fot. T. Węclawowicz)

we akty pokuty i skrucę tak „wielką, że krakowianie rozpalali na Rynku ogniska i rzucali w płomienie przedmioty zbytku”⁵¹. W tym też kościele, który wcześniej był bałwochwalnią, potem poświęcony został na honor św. Wojciechowi, nawróciło się wielu heretyków — podaje Pruszc — między innymi B. Michał Laiczek, późniejszy dominikanin, „cudami w życiu i po śmierci sławny, o czym świadczy książka *Forteca nazwana Królestwa Polskiego* i akta zakonu dominikańskiego konwentu krakowskiego”⁵².

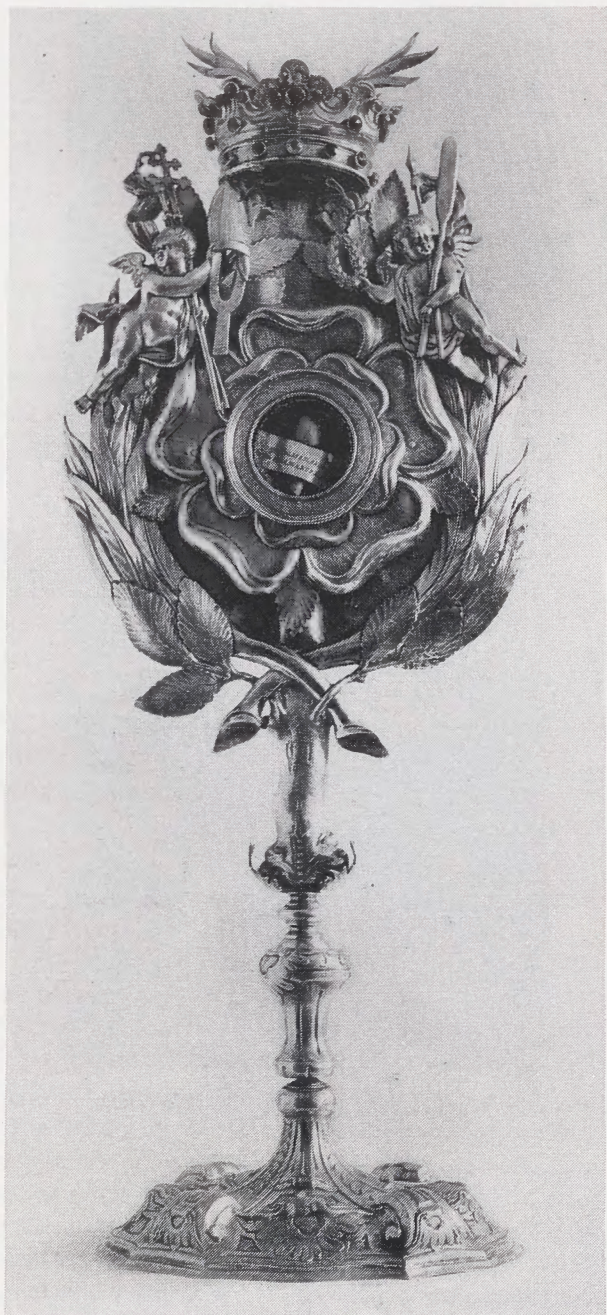
⁴⁸ *Ibidem*, s. 37.

⁴⁹ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 284.

⁵⁰ P. H. Pruszc, *loc. cit.*; H. Koszutski, *op. cit.*, s. 98; J. L., *op. cit.*, s. 69; W. Eliaasz-Radzikowski, *Kraków*, Kraków 1902, s. 471.

⁵¹ J. Długosz, *Dzieje Polski*, t. 5, Kraków 1870, s. 138; zob. też P. H. Pruszc, *loc. cit.*; J. L., *op. cit.*, s. 69; W. Eliaasz-Radzikowski, *loc. cit.*

⁵² P. H. Pruszc, *op. cit.*, s. 61–62.



14. Kraków, Rynek Gł., kościół Św. Wojciecha, relikwiarz srebrny świętego patrona (z r. 1752) z wyobrażeniem kwiatu róży, znaku herbowego Poraj przypisywanego św. Wojciechowi, oraz z aniołkami trzymającymi atrybuty arcybiskupie i narzędzia męczeństwa (fot. T. Kaźmierski, Fototeka Instytutu Sztuki PAN)

Nadzwyczaj istotną rolę w tworzeniu świętej przestrzeni miały działania objawiające boską naturę św. Wojciecha. W Szycach pod Krakowem, jak to było już wspomniane, cudownym sposobem otworzył źródło.

Uderzył laską w kamień znajdujący się na polu i wytrysnęła woda. Później wybito w tym miejscu studnię i nigdy już

dotąd nie brakło w Szycach wody. Przy czyszczeniu studni dziś jeszcze można na jej dnie widzieć kamień, w który św. Wojciech uderzył laską⁵³.

Według nadal żywej tradycji, woda ma cudowne właściwości: leczy choroby, nigdy nie zamarza. Również w Modlnicy jest źródło jego imienia, też przez niego laską cudownie poczęte i również o cudownych właściwościach⁵⁴:

A na dolinie jest źródło Wojciecha,
Z którego spływa dla ludu pociecha,
Woda zeń pełna cudownego daru
Zaraz ugasi ogień wśród pożaru.
Bo święty Wojciech wybił tę studzienkę;
Przechodząc tędy, podniósł tylko rękę
I błogosławiąc, trącił pastorałem
Źródło wytrysło i wezbrały wody,
Które tu płynąc wciąż korytem stałem,
Nawet cierpiącym służą do ochłody.
Tu wierzby rosną, białe chaty wkoło,
I jakoś błogo, uroczno, wesoło!⁵⁵

W pobliskim Giebułtowie do dziś na szosie, na asfalcie, widać plamę w miejscu, gdzie św. Wojciech odpoczywał i pokazało się źródło⁵⁶. W Modlnicy miejsce uświęcone pobytom św. Męza oznacza lipa o cudownych właściwościach, którą sam miał zasadzić, upamiętniająca miejsce, gdzie misjonarza idącego do Prus odprowadzili mieszczenie krakowscy:

Gdy z Krakowa szedł dalej na misyjne drogi,
Duchownych liczny zastęp i wiernych tłum mnogi
Odprowadzał go z płaczem za mury stolicy
Aż do miejsca, gdzie stoi dziś lipa w Modlnicy [...]

Zda się — szeleszcze i listkami dzwoni:
Ja byt zawdzięczam Wojciechowej dłoni;
Gałęzmi na dół, do góry korzeniem.
Choć ten mąż Boży mnie tutaj zasadza,
Ja się okryłam wkoło gęstym cieniem!
Świętych na ziemi potężna jest władza.

I tu nie tylko brzmiało jego słowo,
Miał na mym pniaku Mszy świętej ofiarę!
Odtąd rozkrzewia się to drzewo stare,
Co rok zielenią odziewa się nową.

A gdy raz wichry lipę obaliły
Ludzie nadeszli, zanieśli do dwora;
Lecz mocą jakiejś tajemniczej siły,
Choć na dziedziniec złożona z wieczora

⁵³ M. Karaś, *Powieści ludu krakowskiego*, Kraków 1959, s. 26.

⁵⁴ Mat. ter. 1993, 1996; por. przyp. 34.

⁵⁵ Podolanka, *op. cit.*, s. 37.

⁵⁶ Mat. ter. 1993. Starą tradycję kultu poświadczą mało-widło ścienne we wnętrzu giebułtowskiego kościoła, przedstawiające męczeńską śmierć św. Wojciecha.

Na dawnym miejscu znalazła się z rana.
I tak trzy razy stamtąd zabierana,
Zawsze wracała i wrósłszy się w ziemi,
Znów się okryła listkami nowymi
I uświęcone Wojciecha wymową
Drzewo korzenie puściło na nowo.
Bo żadna ludzka i największa siła,
Boskiej tu woli nigdy nie zwalczyła⁵⁷.

Św. Wojciech swą cudowną mocą nadal sprawuje opiekę nad Modlnicą, a mieszkańcy wsi odwdzięczają mu się uroczystym nabożeństwem odpustowym w święto patronalne 23 kwietnia. Zdarzyło się jednak, że dla wygody przeniesiono niegdyś odpust na najbliższą niedzielę, a więc po 23. Św. Mąż poczuł się dotknięty nieuszanowaniem dnia swojej męczeńskiej śmierci, cudowne źródło wyszło i przez rok Modlnica była pozbawiona wody. Tę opowieść powtarzają do dziś mieszkańcy Modlnicy⁵⁸.

Św. Wojciech patronuje też Staremu Wiśniczowi, gdzie w kościele parafialnym pod jego wezwaniem znajduje się dzwon nazwany jego imieniem. Imię dzwonu tak jest rozumiane przez jedną z parafianek: Dzwon ma duszę, która ciągle opowiada w niezrozumiałym dla ludzi języku o ponad czterechsetletniej swej historii. Odlany został na zlecenie księcia Stanisława Lubomirskiego, czyli urodził się, jak Wojciech, w książęcej rodzinie. Bóg powołał Wojciecha do Bożej służby i powierzył mu zadanie nawracania dusz, tak jak rolą dzwonu było przywoływanie wiernych do Domu Bożego. Przez lata obaj służyli ludziom w dzień i w nocy. Punktem zwrotnym w życiu Wojciecha była misja do pogańskich Prus, gdzie zginął. Punktem zwrotnym w „żywocie” dzwonu była druga wojna światowa, kiedy to uratowany przed przetopie-

niem na bratobójczą broń, wiele lat przeleżał ukryty w stawie. Dziś dzwon znów służy parafii, choć pęknięty, to ciągle żywy. Nadal brzmi jego głos wzywający na msze⁵⁹.

Aby odczytać przesłanie zawarte w cytowanej opowieści, niezbędne jest sięgnięcie do ogólniejszej symboliki dzwonu. W chrześcijaństwie dzwon uznawany jest za głos Boga⁶⁰. Zatem czas, gdy bije, jest czasem świętym, a przestrzeń, w której rozlega się jego brzmienie, jest obszarem świętym. Dzwon Wojciecha wzywający wiśniczan odnawia każdorazowo czas i przestrzeń uświęcone niegdyś misją św. biskupa.

Istotną rolę w tworzeniu znaczącej przestrzeni pełnią relikwie męczennika. Zaznaczają swoją obecność w święto patronalne, gdy wierni przystępują do aktu całowania relikwiarza. W symboliczny sposób przywołują przeszłość, niesione w procesjach reaktualizują sakralną przestrzeń wsi czy miasta, ukonstytuowaną pobytem misjonarza. A Wojciech jako relikwia co rok ją odtwarza.

Mentalność zbiorowa przypisuje Wojciechowi wyjątkową rolę w tworzeniu przestrzeni znaczącej, świętej, wydobytej przezeń z „cienia pogaństwa”, „niebytu bałwochwalstwa”, z „zamętu bezbożnictwa”, czyli przestrzeni uporządkowanej wedle reguł chrześcijańskich, zaznaczonej pobytem św. Męża, który chrzczył mieszkańców, głosił Słowo Boże, prawil kazania, burzył świątynie pogańskie, poświęcał kościoły, kaplice i kapliczki, stawiał Boże Męki. Pozostawił licznie inne święte znaki swej obecności: cudownie stworzone źródła, studzienki, kamienie, lipy, które sadił. Pozostawił je w różnych miejscach, w miastach i we wsiach, na drogach, w gajach, na wzgórzach. Św. Wojciech na nowo stworzył przestrzeń, uczynił ją świętą⁶¹.

⁵⁷ Podolanka, *op. cit.*, s. 43, 36—37.

⁵⁸ Mat. ter. 1996.

⁵⁹ Mat. ter. 1997.

⁶⁰ D. Forstner, *op. cit.*, s. 397.

⁶¹ Szerzej o micie początku i sakralizacji przestrzeni w odniesieniu do Polski i innych krajów związanych z działalnością św. Wojciecha zob. R. Godula, *Kult św. Wojciecha w Polsce, czyli o mityzacji Sławnikowicza*, Kraków (w druku).

THE CRACOVIAN LEGEND OF ST. WOJCIECH

The figure of St. Wojciech has been enveloped in numerous legends, and even more historiographical hypotheses and speculations. The basis for these speculations is not the issue of whether or not Wojciech was ever actually in Cracow. Let us leave this problem, so difficult to solve explicitly, to the domain of historians, who possess a much more adequate metho-

dological apparatus for dealing with it than does an ethnologist, for whom the cultural aspect of St. Wojciech's cult is of far more importance. This cult finds expression, for instance, in hagiographic production, literary creation, popular literature, oral tradition, rite, painting, sculpture and so on. In a word, the objects of interest are those 'texts of culture' described in

the semiotic method as structures of meaningful elements, as internally organised and ordered entities.

The legend of St. Wojciech can be read in a number of ways. One of the suggestions is an attempt to answer the question: what really is this legend, what are the contents that it hides within itself, besides the literal one that Wojciech came to Cracow?

A historian's task is the estimation of what happened, and when, while the task of the ethnologist-anthropologist of culture is the interpretation of meaning. St. Wojciech is a figure who is forever etched in culture — understood as collective memory, as the memory of society's past experiences. The bishop-martyr's biography has undergone a transformation in accordance with the mechanisms of mythologization established in culture and described many times. Collective memory, as we know, retains memories of historical events, relating them to the eternal schemes of mythical thinking. In a word, it is an assimilation of historical reality according to the scheme-ordering myth.

Time is one of the categories of subordination. The experience of time causes its particular intervals to be evaluated variably, the most important being 'the beginning'. The belief in the worth of the beginning finds its reflection in various cultural spheres, to mention simply the images of man's, and the world's beginnings as well as those of the nation, dynasty, country, town, village, family etc. The question: 'What was it like at the beginning?' is eternal and always weighty, because the answer to it, i.e. the pointing to the source of origin, places the particular event in the order of that which has been created and exists. That, which possesses a beginning, is important, as oppose to that which does not exist at the beginning. In the St. Wojciech legend the beginnings of many events are marked by the time when the hero lived and acted.

The picture of St. Wojciech wandering around the Cracow area in an apostolic mission is deeply implanted in the popular tradition. The holy man is seen as the cultivator of Christian thought (he teaches, practices, preaches the Gospel) in a country not totally Christian (he is supposed to have razed idols and pagan temples). At the same time he is described as the first baptiser — in texts very often there appears the motif of people renouncing their old beliefs as a result of the missionary's teachings, and receiving the first sacraments from him. The popular consciousness places Wojciech at the very start of Christian Cracow, at the source of time, when Christian order opposes the chaos of paganism. In addition in the Cracovian legend of St. Wojciech, into the myth surrounding the start of Christianity is written the myth of the start of local history — many places ascribe their origins to the figure of the holy bishop.

The above examples expose hidden mythical thought structures, thought relating to the category of 'beginning'. In Wojciech's legend the historical context fades. The events shown are transferred into another time dimension as historical time is pushed aside by mythicized time, 'St. Wojciech's time', which possesses the value of sacral time. It is made sacred through its hero, an individual stepping over the sphere of the profane not only thanks to his qualities, but also thanks to his deeds marked by their miraculous, or even divine, nature. 'St. Wojciech time' is a constant point to which many events are related, it establishes for them the situation of 'beginning', thanks to which they take on value and become 'sacred'.

The religious experiences of space cause its particular fragments to be valued differently. Of the highest value is the centre. It is the most satiated with holiness, for here is the *axis mundi* — the axis of the world connecting the Earth and man with Heaven and God. It is important as it marks the centre of its own, ordered, safe area, which for a religious person means — the sacred.

The place of action — the provincial capital — indicates its importance and relates to the category of 'centre' — a meaningful point in symbolic space, strongly valued, the most sacralized. The razing of the pagan temple and the teaching on its ruins in the very 'centre' of the area is metaphorically related to a wider area — to the whole of the Cracow lands, even to the whole country. The dramatic act performed in the centre of the town, the market square, may be interpreted not only as the annihilation of idolatry, but also as a kind of 'taming' of space that was previously hostile, because it was pagan.

Certain elements of the legend — preaching on the hill, on an altar stone, from the pulpit — directly refer to *axis mundi* — a special place in symbolic space, satiated with holiness to the highest point. Every activity undertaken here, gestures made, words spoken are given the power of *sacrum* and refer to a wider picture: town, country, even the world. There, thanks to St. Wojciech, holiness was revealed (baptism, the consecration of churches, miracles) — the world 'opened' towards the heights, to God.

The collective mentality assigns to Wojciech a special role in the creation of meaningful space, sacred, saved by him from the 'shadow of paganism', 'non-existence of idolatry', from the 'chaos of impiety', space ordered according to Christian rules, marked with the presence of the Holy Man, who baptised the inhabitants, preached, razed pagan temples, consecrated churches, chapels and shrines, erected wayside shrines. He left numerous other signs of his being: miraculously created springs, wells, stones, limes which he planted. He left them in different places, in towns and villages, on the roads and copses, on hills.

St. Wojciech created space anew, made it sacred.

JERZY KAŻMIERCZAK

„GÓRY SYPIEMY NA ŚWIADECTWO KRZYWDY DOZNANEJ” — NARODOWA WYMOWA KOPCA KOŚCIUSZKI

W 250. rocznicę urodzin
Andrzeja Tadeusza Bonawentury Kościuszki
i w 200. rocznicę uwolnienia go z carskiej niewoli;
u progu 175 lat istnienia kopca w Krakowie.

Już prawie od 175 lat wynosi się nad Kraków bryła niezwykłego pomnika, osadzonego na jednym ze wzgórz okalających miasto; usypany z ziemi, pomnik zdaje się stapiać z naturalnymi formami urozmaiconego pejzażu tych okolic i mógłby sam uchodzić za twór natury, gdyby nie jego nader regularny kształt. Bo w istocie — jest dziełem rąk ludzkich i ludzkiego umysłu, a pojętym jako monument godny upamiętnienia polskiego bohatera narodowego.

Sypanie tego „wzgórza na wzgórze” zainaugurowano uroczystością w dniu 16 października 1820 roku, w trzecią rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki (zmarłego 15 X 1817; ścisła rocznica przypadała w roku 1820 na niedzielę, inaugurację prac przesunięto więc o jeden dzień), całkowicie ukończono zaś po trzech latach, dnia 25 października roku 1823*. Dzieło tak osobliwe uczciło pamięć

bohatera, którego — jak żadnego innego — otoczyły podziw, wdzięczność, cześć, wreszcie nawet kult ze strony narodu, który przewodzenie w walce o wolność uznawał — w tej dobie niewoli — za zasługę najwyższą.

Śmierć Kościuszki — na obczyźnie, w szwajcarskiej Solurze, w kraju, w którym osiadł po zaprowadzeniu nowych porządków przez sławetny kongres wiedeński, widząc tam jedyną może jeszcze ostoję demokracji w Europie — była, po tragicznym roku 1813, kiedy zginął książę Józef Poniatowski, drugim ciężkim ciosem, jaki dotknął patriotyczną część społeczeństwa polskiego: odszedł szczególny symbol walki o wolność i niepodległość, największy — niemal dla wszystkich — bohater narodowy. „Kościuszkę, męczennik wolności, już nie żyje”, jednak:

* Artykuł w obecnej postaci był już gotowy w r. 1987 (opatrzyłem go wtedy adnotacją: „Poznań, 15 X 1987, w 170. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki”) i miał się ukazać w *Acta Universitatis Nicolai Copernici*. Ostatecznie w tych toruńskich zeszytach opublikowałem w jego miejsce pracę o pałacu w Lubostroniu, gdyż tematykę kopca pragnąłem przeznaczyć Krakowowi. Niestety, dopiero niedawno (1996) spotkałem okazję umieszczenia go w *Roczniku Krakowskim*, gdy tymczasem ukazała się praca o charakterze podobnym (M. Franćić, *Kopiec Kościuszki — historia znaczeń* [w:] *Kościuszcze w holdzie*, praca zbior. pod red. M. Rokosza, Biblioteka Krakowska nr 133, Kraków 1994). I choć obie prace są zbliżone w sensie merytorycznym, to jednak ich zakresy nie pokrywają się całkowicie. Tam tematyka poszerzona jest o „historię znaczeń” w ciągu całego w. XIX, a nawet XX, tu uwypuklone zostało zagadnienie pewnej kultury wczesnego

w. XIX, czasów rodzącej się samoświadomości narodu. Zresztą często inny jest dobór cytatów, nieco inaczej zniuansowana interpretacja i rozłożone akcenty. To — jak się wydaje — winno usprawiedliwić podanie pracy w wersji nie zmienionej.

Nacisk położony na interpretację i funkcję społeczną zabytku jako pomnika narodowego o zabarwieniu quasi-sakralnym (zadanie ułatwione obfitym posłużeniem się opiniami współczesnych; zbudowanie tekstu na cytatach uznałem za cel pierwszorzędny) zwalnia od prezentowania liczniejszych danych faktograficznych. Te zawarte są w monografii kopca (M. Rózek, *Kopiec Kościuszki w Krakowie*, Kraków 1981), bazującej na ważniejszych źródłach i literaturze przedmiotu (zawierającą notę bibliograficzną). Z nowszych opracowań zob. też *Kraków w powstaniu kościuszkowskim*, praca zbior. pod red. Jana M. Małeckiego, Kraków 1996.

sława jego trwać będzie dopóty, dopóki wolność panować będzie nad światem; dopóki na ołtarzu wolności jej obrońcy składać będą swe życie w ofierze, imię Kościuszki trwać będzie wśród nas (William Henry Harrison)¹.

Te słowa, choć wypowiedziane przez Amerykankę w Kongresie Stanów Zjednoczonych i w odniesieniu głównie do amerykańskich zasług bohatera, dobrze odbijają też uczucia Polaków: w kraju, gdzie potrzeba wolności i walki o nią objawiła się zdecydowanie mocno, kult Naczelnika, herolda takiej walki, przybrał rozmiary niezwykle. I to pomimo że okres czynności bohatera w służbie tej wolności był krótki: od Dubienki (1792) po Maciejowice (1794).

Jednak właśnie wtedy zrodziła się legenda Kościuszki. Nie przez wszystkich wprawdzie aprobowany, zyskał przecież — już w roku 1792 — wielkie uznanie wojska², i nie tylko, skoro np. książę Adam Jerzy Czartoryski, donosząc matce o zamieszkaniu Kościuszki w Pałacu Błękitnym, należącym do rodziny (Czartoryscy już od dawna wspierali Kościuszkę), podkreślał, że „tout Varsovie y court. Chacun voudrait au moins le voir”. Ze swej strony książę sam wyrażał radość wobec perspektywy rychłego przejścia pod rozkazy uwielbianego generała³. Po Raławicach ta popularność stała się już tak ogromna, że Józef Maksymilian Ossoliński mógł napisać, iż zapal „dla Jego osoby w obozie i w narodzie jest nie do uwierzenia”⁴, a nawet ludzie niechętni Kościuszcze przyznawali — choć nie musieli, bo nie było to całkiem ścisłe — że „nie było w całej Polsce i Litwie jednego mieszkańca, aż do chłopstwa i żydów”, który by nie widział w Naczelniku bohatera „od Boga zesłanego, by sławę narodową podniósł i dawne swobody i granice ojczyźnie przywrócił”⁵.

W tej popularnej opinii warto dostrzec pewien pierwiastek nadprzyrodzony; doprowadzi on nie-

jako do sakralizacji Kościuszki (inny pamiętnikarz nazwał go zresztą „bóstwem narodu”, a niektórzy romantycy przypiszą mu cechy wręcz mesjanistyczne⁶; skądinąd już znacznie wcześniej dostrzegano w Kościuszcze paralełę Judy Machabeusza⁷).

Popularność jedyne go wówczas generała, który pokazał, jak można opierać się wrogowi i stanowić symbol opozycji przeciw targowicy, Moskwie i królowi, żywiła się niewątpliwie również nadziejami co do przyszłości. Jednak gdy i tych nadziei zabrakło pozostał symbolem. Symbolem świętym, jak święta była sprawa i jej przedmiot: ojczyzna („Ty najpierwszą ofiarą padłaś, Polsko święta” — pisał z emfazą A. J. Czartoryski⁸). Kościuszkę zyskał opinię niezłomnego męczennika i obrońcy wolności, miłośnika ludu, wzoru czystej miłości ojczyzny; jeszcze doba Raławic otoczyła go aureolą nieśmiertelności:

Pierwej płynące bieg wstrzymają wody,
Słońce i księżyc czarny kolor przyjmie,
Pierwej się ogień zmieni w zimne lody,
Niżli ustanie twe, Kościuszkę, imię⁹.

Po klęsce ojczyzna „płacze, konając, swego Bohatera”¹⁰, lecz nie zapomina: Kościuszkę, choć pokonany, uratował honor narodowy i „sławę imienia polskiego”¹¹. Hugo Kołłątaj pisał w pierwszej rocznicę Maciejowic:

Błogosławcie rycerza, który własną zgubą,
Nie dał wam zginąć z wstydem; zginęliście z chlubą.
Los srogi nie dozwolił, żeby was obronił;
Zginęła Polska, lecz ją od hańby ośłonił¹².

Pamięć o nim winna więc być wieczna; toteż, jak postulował anonimowy autor:

Niechaj go wieki wiekom w pamięci podają,
Niech o nim ojciec synom, dziad swym wnukom gada,
Niech na chwałę ludzkości pieśń o nim śpiewają;
Ja przestanę, bo z żalu z rąk pióro wypada¹³.

¹ Cyt. za: A. Zahorski, *Prawda i legenda o Tadeuszu Kościuszcze*, „Polityka” nr 15, 1984, s. 14. Fenomen popularności Kościuszki ukazuje i analizuje A. Kijowski, *O dobrym Naczelniku i niezłomnym Rycerzu*, Kraków 1984.

² K. Śreniowska, *Kościuszkę bohater narodowy*, Warszawa 1973, s. 47.

³ Kopia listu z 3 VIII 1792, rkps w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, sygn. Ew 3271, s. 86 (przekład cytatu francuskiego: „Cała Warszawa przybiega tu. Każdy chciałby go chociaż zobaczyć”; ten i wszystkie następne przekłady cytatów w języku francuskim pochodzą od autora artykułu).

⁴ Cyt. za: M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1973, s. 254.

⁵ Antoni Trębicki; cyt. za: K. Śreniowska, *op. cit.*, s. 49.

⁶ Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 255, 270—273.

⁷ Zob. M. Rożek, *Kopiec Kościuszki*, s. 41.

⁸ W poemacie *Powązki*; cyt. za: J. Kallenbach, *Bard polski ks. A. Czartoryskiego wobec nieznanego jego poezji*, Kraków 1918, s. 13.

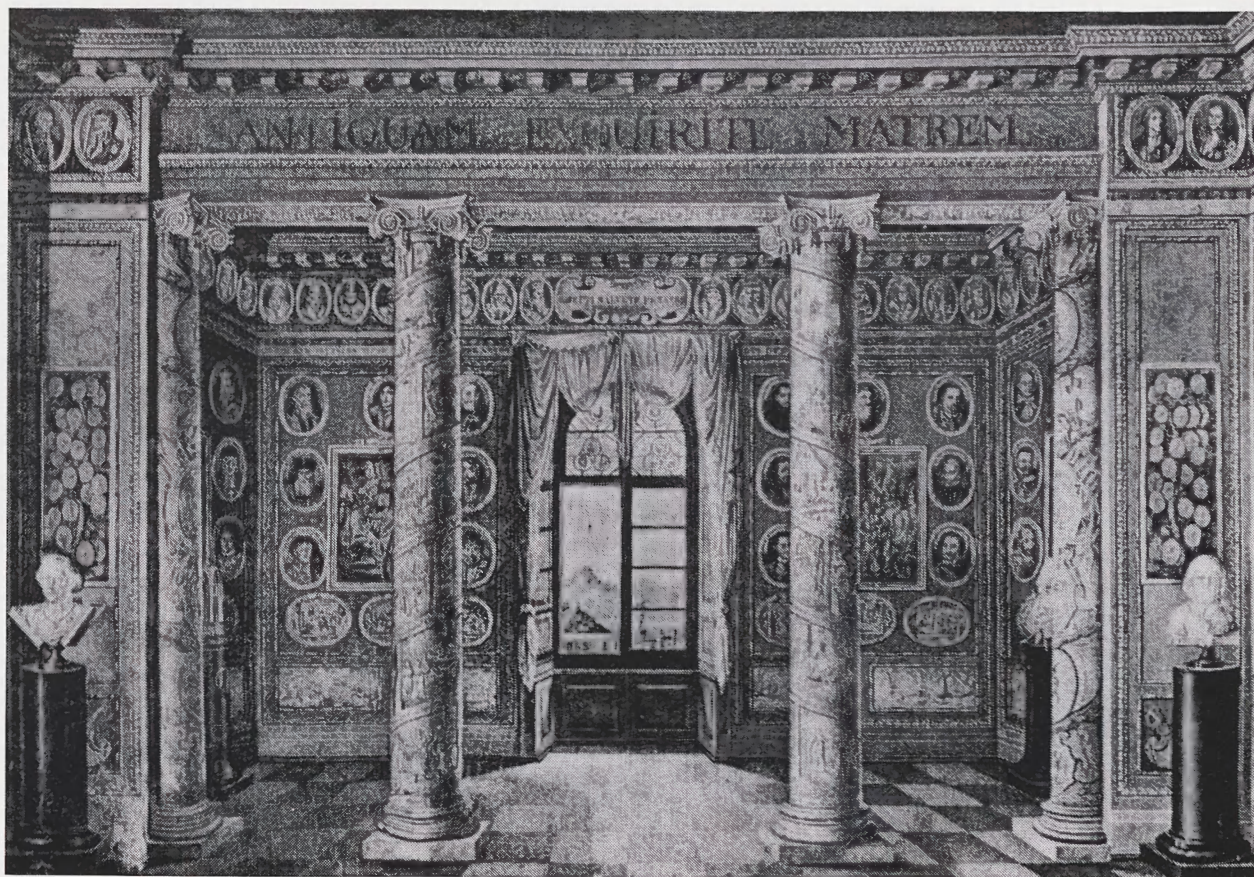
⁹ *Monitor do uzbrojonego narodu* (1794); cyt. za: W. Hahn, *Kościuszkę w polskiej poezji dramatycznej*, Poznań 1918, s. 1.

¹⁰ A. J. Czartoryski, *Bard polski* (1795), wyd. J. Kallenbach, Brody 1912, w. 129.

¹¹ Por. K. Śreniowska, *op. cit.*, s. 52.

¹² Cyt. za: M. Janion, M. Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 266.

¹³ Wiersz pt. *Żal po wzięciu Kościuszki* (1794); cyt. za: J. S. Kopczewski, *Tadeusz Kościuszkę [w:] Życiorysy historycz-*



1. Tzw. gabinet historyczny Jana Pawła Woronickiego w pałacu biskupim w Krakowie; kompartyment zachodni (poprzedzony napisem „Antiquam exquirite matrem”). Z okna widok na kopiec Kościuszki. Litografia na bazie rysunku J. N. Danielskiego, reprod. z: S. Tomkowicz, *Pałac biskupi w Krakowie*, Kraków 1933

I rzeczywiście, choć w ciągu „lat biernych” Kościuszki niewiele się o nim pisało, cześć dla niego w narodzie trwała. Znamienne jest np. zdarzenie z roku 1815, opisane przez prasę: gdy pułk polski w służbie rosyjskiej dopuszcza się w okupowanej Francji aktów wandalizmu, staje przed nim skromny człowiek, właściciel dóbr, karcąc po polsku oficerów; wezwany do ujawnienia

nazwiska, odpowiada: „Jestem Kościuszko”. Wtedy, „na to oznajmienie, wypada oręż z ręki żołnierzy, padają wszyscy na kolana i u nóg jego składają mu hołd serc swoich”¹⁴.

Śmierć znów obudziła głosy gloryfikujące Kościuszkę:

Prawdziwa zasługa odbiera wszędzie należne jej uwielbienie. Doświadczył tego za życia sławny ten mąż, najprzód na dobijającej się o wolność ziemi Nowego Świata, później na ziemi własnej najdroższej mu zawsze ojczyzny, której tak dzielnie bronił; dalej w samej nawet niewoli; na koniec we wszystkich miejscach pobytu swego¹⁵.

Teraz ważne było, by

pamięć cnót jego bohaterskich i obywatelskich, przechodząc z pokolenia do pokolenia, utrzymywała w narodzie ten święty ogień miłości ojczyzny, który do szlachetnych zapala czynów i w ciężkich kraju przygodach, największe nakazując ofiary, tworzy wielkich ludzi¹⁶.

Kult „wielkich ludzi” — *des grands hommes* — charakteryzował epokę, zresztą od czasów Oświecenia już, gdy narody pragnęły uświadomić

ne, literackie i legendarne, red. Z. Stefanowska i J. Tazbir, Seria I, Warszawa 1984, s. 167.

¹⁴ Dodatek do „Gazety Warszawskiej” nr 13, 1816, za „Tygodnikiem Wiedeńskim”; cyt. wg A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk*, t. 4, Kraków—Warszawa 1902, s. 350. To zdarzenie uznano za tak ważne w „hagiografii” Kościuszki, że zostało zrazu uwzględnione przy doborze scen mających uświetnić sarkofag-katafalk, projektowany przez Sebastiana Sierakowskiego na krakowski pogrzeb Kościuszki w r. 1818. Zachowany obraz M. Stachowicza z tą sceną (zob. J. Chrościcki, *Pompa funebris*, Warszawa 1974, s. 144, 148, il. 84, 91).

¹⁵ „Gazeta Warszawska” z 15 XI 1817; cyt. wg: A. Kraushar, *op. cit.*, s. 148.

¹⁶ *Ibidem*, s. 149.



Góra Stój Bronisławy z mogiłą Kościuszki.

2. Wisła pod Krakowem. Widoczne: klasztor zwierzyniecki, wzgórze Sikornik z kopcem Kościuszki; w dali bielański klasztor kamedułów. Litografia ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN (dalej cyt. BK), sygn. T

sobie, którym to przedstawicielom — dawniejszym i nowszym — mogły zawdzięczać swą wielkość i chwałę. Kościusko — a wraz z nim niewielu, z nowszych bohaterów tylko ks. Józef Poniatowski i gen. Henryk Dąbrowski — spełniał wszelkie warunki, by wejść w poczet polskich *grands hommes*, jak sławni hetmani i wielcy królowie. W tych złych czasach bowiem, jak zaświadczał Czartoryski, naród „czuł potrzebę natrafienia w kimś obrazu swoich dawnych wielkich ludzi i znalezienia w nim dawnej cnoty i dzielności. Kościusko zdawał się być tym ideałem”, toteż na niego „obracały się wówczas oczy całej Polski”¹⁷. Po śmierci, rzecz jasna, patrzono na ten ideał z wciąż jeszcze większą. Wielkość Kościuszki podkreślał Julian Ursyn Niemcewicz, niegdyś jego towarzysz, przemawiając u Św. Krzyża w Warszawie 14 listopada 1817 roku:

Wspomnieć imię Kościuszki, jest to wznieść w sercach polskich tysięcy chlubnych, acz smutnych pamiątek, wzór cnót obywatelskich, tę do zgonu czystym płomieniem gorejącą miłość ojczyzny, tę nieustraszoną w bojach odwagę, tę mężną wytrwałość w nieszczęściach, tę prostotę obyczajów, rzymską prawie, tę na koniec skromność, nieoddzielną od prawdziwej wartości.

Zważywszy, że ciało spoczywało wtedy w ziemi szwajcarskiej, wołał dalej Niemcewicz:

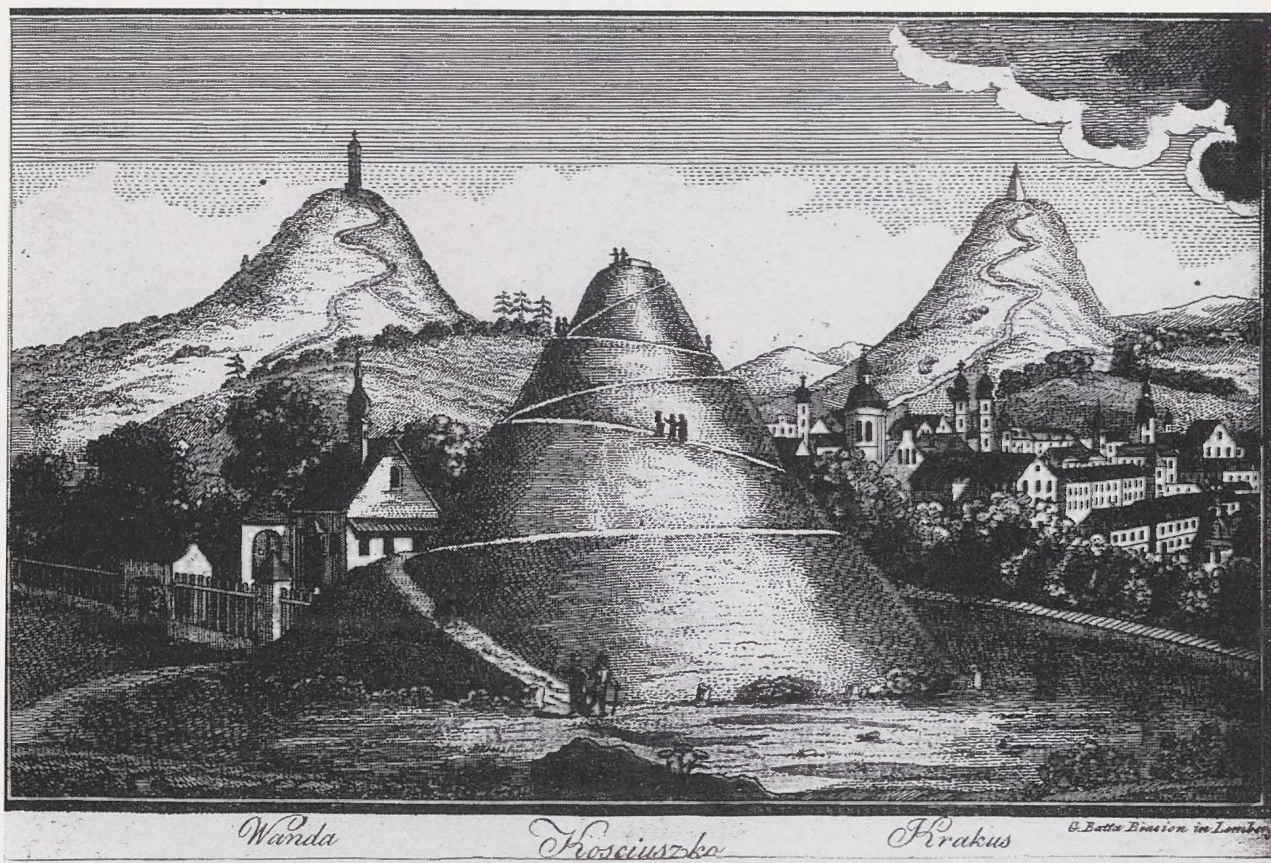
Niech się choć pamięć twoja między nami zostanie, niech wizerunek twój [...] umieszczonym będzie w Pańskiej świątyni. Nie potrzeba napisów, dosyć imienia. Wtenczas, czyli to ziomek, czy daleki przechodzień, podniósłszy zroszone łzami oczy na głaz wyrażający ciebie, powie: takim był Mąż, który ziomkom swoim nie dał ginąć bez chwały i cnotami swemi uzacnił imię Polaka¹⁸.

Te słowa mówią jakby o pomniku. Na razie pomnik swoisty, licujący z charakterem instytucji, zapragnęło wkrótce wystawić bohaterowi Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. Prezes, Stanisław Staszic, wniósł na posiedzeniu w dniu 1 lutego 1818 roku, by

dla uczczenia w znaczny sposób cnót i zasług Najszanowniejszego Męża, Tadeusza Kościuszki, ogłoszonym było wezwanie do

¹⁷ *Żywot J. U. Niemcewicza przez X. A. Czartoryskiego*, Paryż 1860, s. 94.

¹⁸ Cyt. za: A. Kraushar, *op. cit.*, s. 150.



3. Wieniec „mogił” wokół Krakowa. Akwaforta kolorowana J. B. Biasiona, w zbiorach BK

publiczności, iż medal złoty odbierze od Towarzystwa, kto pochwałę historyczną tego Męża najlepiej napisze.

I postanowiono, by pochwała „wystawiła za usługi zmarłego jako obywatela i wojownika”¹⁹.

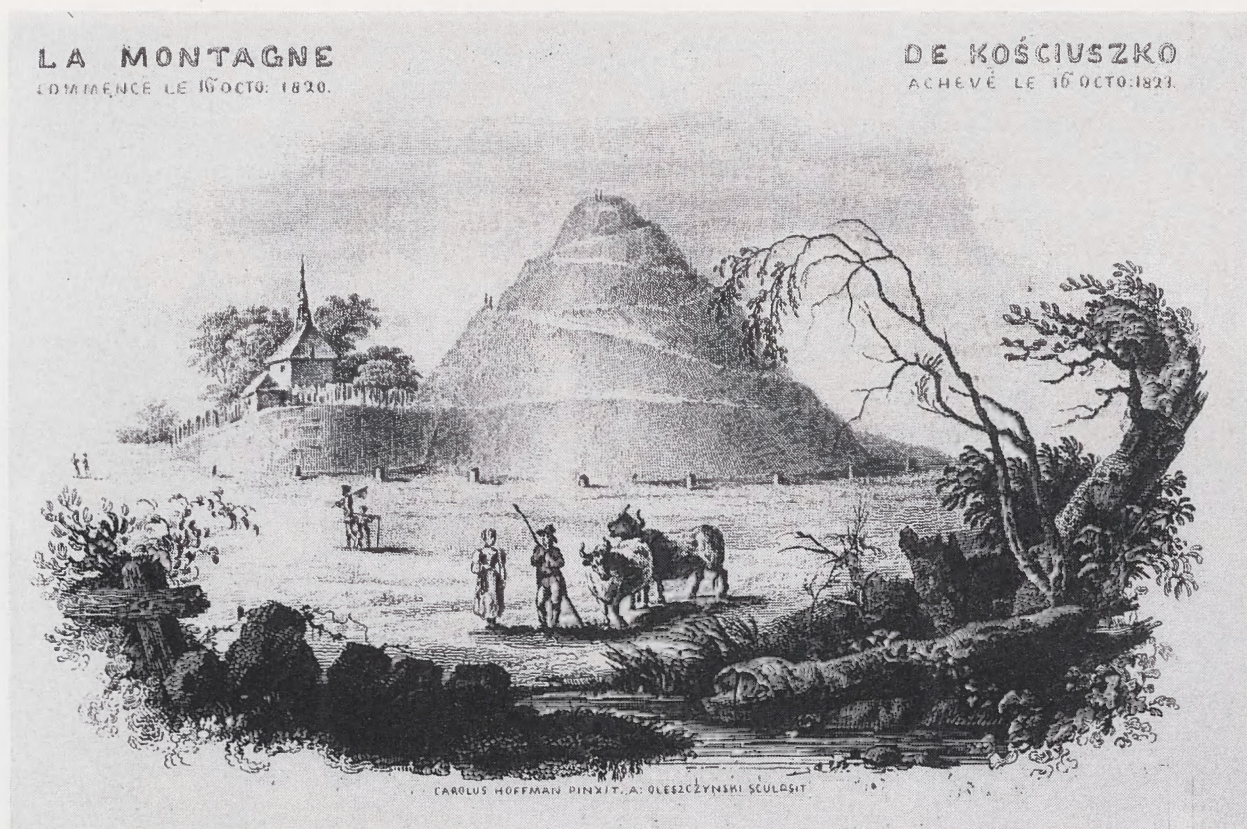
Bohater, którego kult stał się tak intensywny i zatoczył tak szerokie kręgi, potrzebował czegoś znacznie większego. Mogło być do przewidzenia, że zgodnie z obyczajem, jaki narodził się niedawno w związku ze śmiercią księcia Poniatowskiego, także ciało Kościuszki spocznie w grobach królewskich na Wawelu, i to w tej samej krypcie, obok sarkofagu ze szczątkami wielkiego króla-wojownika, Jana III. Temu sąsiedztwu, będącemu poniekąd owocem zbiegu okoliczności (Jan III był jednym z ostatnich monarchów tu pochowanych, a jego sarkofag fundował król Stanisław August dopiero w roku 1783), nadawano często rangę symbolu (bohaterowie dobrego rozbiórów — pierwszymi wielkimi wojownikami po słynnym królu), którą potęgował i fakt, że tę właśnie kryptę jako

miejsce wiecznego spoczynku obrał sobie ostatni król; jeśli ostatecznie w niej nie spoczął, a jego miejsce zajęli ci, którzy zamiast niego porwali się bronić ojczyzny, był w tym wyrok jakiejś dziejowej sprawiedliwości. Książę Józef, Kościuszko, Dąbrowski (którego też zamyślano pochować na Wawelu) brali w swe ręce najwyższe inicjatywy, związane z „być albo nie być” ojczyzny, te więc, o które dawniej troszczyli się królowie; ich miejsce zatem przy królach, w myśl wypowiedzi z roku 1813, dotyczącej ks. Józefa: „Niechaj twe święte prochy następcy twój odniesie do tych grobów Wawelu, które niegdyś twój oręż odzyskał” (Franciszek Morawski)²⁰. Jest tu aluzja do wejścia księcia do Krakowa w roku 1809 i przyłączenia tej dawnej stolicy do Księstwa Warszawskiego. Podobnie z miastem tym związał się Kościuszko, rozpoczynając tu insurekcję.

Kraków jednak nie tylko i nie tyle jako miasto szczególnie związane z bohaterami desygnowano na miejsce ich ostatniego spoczynku, lecz niewątpliwie bardziej jako symbol pięknej przeszłości i wolnej Polski, o której powrót oni walczyli, oraz jako miejsce najbardziej uświęcone — polski panteon narodowy. O Krakowie myśleć

¹⁹ *Ibidem*, s. 188—189.

²⁰ Cyt. wg: H. Mościcki, *Pozgonna część dla księcia Józefa*, Warszawa [1923], s. 16.



4. Kopiec Kościuszki z kaplicą Bł. Bronisławy, stan sprzed poł. XIX w. Staloryt A. Oleszczyńskiego wg akwareli K. Hoffmana, w zbiorach BK

należało jako o „grobie dawnej swobody, korony klejnocie [...] stróżu pierwszej potęgi”; jako takie, miasto samo już było „pomnikiem świętym”²¹. To w Krakowie „z rodzimych pamiątek dawne błyszczą czasy”, a „z grobów prawników Kraka dawna wielkość woła”²². To do Krakowa zdąży wszelki „pieux pèlerin”, by oddać „un tribut d’admiration et de larmes” miejscu, które zawiera „vestiges de vingt règnes glorieux”²³. Kraków to „gniazdo Polski i jej dawnej chwały”²⁴, i nie powinno zabraknąć tu również prochów ostatnich wielkich obrońców tej Polski i tej chwały.

Tak prochy księcia, jak i Naczelnika, spoczęły „w kościele katedralnym krakowskim, w grobie Jana III, króla polskiego”²⁵; inaczej natomiast ukształtowały się idee dotyczące pomników. Księ-

ciu postanowiono wzniesić w Warszawie pomnik gloryfikacyjny w antycznej formie, która najbardziej przyjęła się w cywilizacji europejskiej: *statuae equestris*. Miejscem pomnika Kościuszki obrano Kraków (widać, bardziej dojrzała wizja polskiej Akropolis; dzieło wodza łączono zresztą ciągle najbardziej z Krakowem), ale i tu — zdaniem ogółu, którego wyrazicielem był Senat — miał on znaleźć się na „placu publicznym, dobrze usytuowanym”²⁶. Myślano więc początkowo o jednej z bardziej obiegowych form komemoracji, zastrzegając jednak, by wielkości emanującej z pomnika towarzyszyła skromność, by nie posiadał on zbytnej świetności i przepychu, nie licujących z życiem bohatera²⁷ (*vide* wypowiedź Niemcewicz). W takim duchu powstała koncepcja Sebas-

²¹ Anna Schugtówna, poetka krakowska; cyt. wg: K. Sosnowski, *Poezya krakowska z czasów Wolnego Miasta 1815—1846*, Kraków 1901, s. 59—60.

²² Józef Łapsiński, poeta krakowski; cyt. wg: *ibidem*, s. 120.

²³ K. Ostrowski, *Lettres sur la Galicie* [w:] *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque*, t. 3, Paris 1839—1842, s. 337 (w przekładzie: „To do Krakowa podąży wszelki pobożny pielgrzym, by złożyć hołd z podziwu i z łez

miejsu zawierającemu szczątki dwudziestu chwalebnych panowań królewskich”).

²⁴ A. J. Czartoryski, *op. cit.*, w. 47.

²⁵ Wywód słowny z powodu przewiezienia z Warszawy do Krakowa zwłok sławnej pamięci J. O. Xięcia Józefa Poniatowskiego...; cyt. wg: H. Mościcki, *op. cit.*, s. 202.

²⁶ Zob. M. Rożek, *Kopiec Kościuszki*, s. 73.

²⁷ *Ibidem*.



5. Inauguracja sypania kopca Kościuszki. Rys. i ryt. M. Stachowicz, w zbiorach BK

tiana Sierakowskiego, prezentująca — miast statui konnej, zawierającej oczywisty element efektownej apoteozy — surową formę obelisku, ozdobionego wprawdzie kilkoma reliefowymi scenami dokonań bohatera oraz znakami heraldycznymi, jednak postać Kościuszki, jako akcent główny, ograniczała się tylko do — również płaskiego — popiersia w medalionie²⁸ (Sierakowski sporządził także projekty sarkofagu, podobnego w duchu, monumentalnie klasycystycznego, nie zrealizowanego jednak²⁹; on też był autorem programu treściowego katafalku przygotowanego na krakowski pogrzeb; katafalk miał formę cokołu kolumny Trajana — wzorzec jakże godny takiego bohatera! — a jego całkowity wystrój, pełen orężnych pamiątek narodowych, przybrał w sumie charakter hetmański, tak jak zresztą i cały rytuał tej niecodziennej uroczystości³⁰).

Koncepcja „pomnika na placu publicznym” rychło jednak upadła, gdyż poczęła zwyciężać idea zupełnie inna. Mogiła usypana z ziemi, kurhan

— fenomen stale obecny w świadomości krakowian dzięki podmiejskim kopcom, które tradycja wiązała z pochówkami legendarnego Kraka i królowny Wandy — wielu wydawały się najwłaściwszą formą upamiętnienia Naczelnika. Trudno wskazać inicjatora pomysłu³¹, niemniej jednak już 7 marca 1818 roku — choć na razie tylko w kontekście zbiórki składowej na pomnik — jedna z gazet krakowskich posłużyła się znamennym porównaniem:

A jeżeli niegdyś z bryłek ziemi rzucanych ręką żołnierzy na grób wodza mógł powstać pomnik, który, przetrwawszy wieki, przypomina dziś jeszcze miastu temu jego założyciela, wątpić

²⁸ *Ibidem*, s. 80.

²⁹ *Ibidem*, s. 65—67; wg J. Chróścickiego, *op. cit.*, s. 144—145, był to katafalk.

³⁰ J. Chróścicki, *op. cit.*, s. 207, 245, 248.

³¹ M. Rożek, *Kopiec Kościuszki*, s. 84—85.



6. J. N. Bizański, *Uroczystość inauguracyjna sypania kopca Kościuszki*, olej na płótnie. Reprod. z: *Polaków portret własny*, praca zbior. pod red. M. Rostworowskiego, cz. 1, Warszawa 1983, il. 220

nie należy, że i najszcupsze ofiary, lecz składane od wielu, którzy świadkami cnót i waleczności Kościuszki byli [...] wystarczą na tę budowę mającą przyszłym pokoleniom świadczyć o uczuciach, jakie [...] bohater ten wzbudzić umiał³².

Wkrótce pojawił się — rozpowszechniany jako anonimowy — wiersz kanonika Zarzeckiego, zamieszczony później w „Pszczółce Krakowskiej” jako *Duma o mogiłach Krakusa i Wandy przy Krakowie*. Mowa tam o wdzięcznym narodzie, który „cenił zasługi, i swemu wodzowi wieczysty pomnik wystawił” (kopiec Kraka), i o Wandzie, której „sławę uwieńcza mogiła”, i:

Tak dwa grobowce, dwie chluby narodu,
Nadbrzeża Wisły unoszą,
A dumne wieże wspaniałego grodu
Mogilom wdzięczność swą głoszą!

Następuje wołanie o podobny pomnik dla Kościuszki:

Oby dziś mężom, co w ojczystej sprawie
Walecznie krew swą przelali,
Wdzięczni rodacy, ku wieczystej sławie
Takie grobowce stawiali!

Oby i Tobie, wodzu ukochany,
Kościuszkco, Polski zaszczycie!
Wzniósł Kraków pomnik z ziemi wysypany,
Na góry wspaniałej szczycie!³³

Wzrosło przy tym zainteresowanie — w tej epoce przecież samo przez się zrozumiałe — prehistorycznymi kopcami: o „mogiłach” Krakusa i Wandy, i o obyczajach związanych z nimi, szeroko rozpisala się prasa. Cieszono się, że i one uświetniają „miasto Kraków, mogące się słuszenie nazywać kolebką starożytności polskich”. Akcen-

³² „Dziennik Rządowy Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu”; cyt. wg: *ibidem*, s. 73—74.

³³ „Pszczółka Krakowska” nr 5, 1820, s. 33—35.

towano zasługi legendarnych bohaterów i wdzięczność narodu, któremu oni służyli; teksty przy tym były formułowane tak, by sugerować czytelnikowi porównanie z Kościuszką. Co do kopca Krakusa pisano np., iż

wdzięczni Sarmaci usypali ten pomnik swemu księżciu w sposobie nader szczególnym i trudnym do uwierzenia dla tych, którzy nie znają co to jest miłość panującego w wolnym narodzie i jak dalece szlachetne czyny są dzielniejszą podporą tronu niż groźna powaga majestatu [...] Krakus był ukochanym od swego ludu, pamięć jego przeżyła wieki. Na grób wodza łzami skropiony, tysiące rąk znosiło po garstce ziemi [...] a z niej powstała wiekopomna mogiła.

To, o co w tej propagandzie chodziło, było zresztą najczęściej ujawniane bardziej *explicite*:

Oby myśl wdzięczna wielu, którzy pamiętce Kościuszki życzą tej samej świetności, znalazła wyrozumienie! Z jakąż rozkoszą serca niesiono by tam w każdy dzień rocznicy po garstce ziemi, tej [...] której on za wolność narodu krwią swoją zrosił, ileż by takich garstek ze łzami wdzięczności pomieszańczych zostało!³⁴

Wśród powodzi enuncjacji tego rodzaju i w gęstniejącej atmosferze kultu najdawniejszej przeszłości polskiej, której piękne symbole poczęto dostrzegać w tych prehistorycznych kopcach, wypada wskazać na postać ówczesnego biskupa krakowskiego, Jana Pawła Woronicza, gdyż to on mógł wzniecić ten ogień. W swoistej Świątyni Pamięci, za jaką można uznać tzw. gabinet historyczny, właśnie urządzany na nowo w pałacu biskupim, ważny akcent ikonograficzny poświęcił czasom „naszych pierworodców”, opatrzoney wymownym cytatem z *Eneidy*: „Antiquam exquirite matrem”.

Z inspiracji epopeją Wergiliusza, na której myśli przewodniej opierano w tych czasach³⁵ wiarę w odrodzenie Polski jako potęgi jeszcze większej niż była nią w przeszłości, Woronicz rozwijał ochoczo paralelę losów polskich z mitycznymi losami Trojan („Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła” — napisał, myśląc o Polsce, w poemacie *Świątynia Sybilli*). Hasło, by „dawnej szukać macierzy”, postulowało odkrywanie zamierzchłych dziejów narodowych i refleksję nad nimi.

Trojan, ocalonych z pożogi, nakaz poszukiwania dawnej macierzy, wydany przez wyrocznię w Delos, prowadził do Italii, gdzie mieli dać podwaliny wspaniałemu Rzymowi; Polakom, nie przemieszczonym w przestrzeni, analogiczne poszukiwania miały odkrywać macierz przykrytą zasłoną czasu i umożliwić duchowe posilanie się piękną przeszłością. Przeszłością w całości; jednak fakt, że motto „Antiquam exquirite matrem” ozdobiło nagłówek właśnie *Lechiady* — poematu, w którym Woronicz opiewał najdawniejsze a legendarne dzieje Polski, świadczy, że odpowiadało ono szczególnie przeszłości zamierzchłej. Otóż widomymi świadkami takiej przeszłości były dla Krakowa i jego biskupa kopce powiązane z imionami Kraka i Wandy.

Wobec prób przypisywania sobie lub swoim bliskim idei usypiania kopca Kościuszcze, prób podejmowanych przez różne osobistości Krakowa³⁶, warto zastanowić się, czy nie należałoby przypisać tej inicjatywy osobie wcale nie dopominającej się o ten zaszczyt, za to popularnie uchodzącej za inicjatora? „Myśl usypiania kopca przypisują Woroniczowi” — mówił jeden z przekazów epoki³⁷, a potwierdzałyby to inne przesłanki, podobne tym przedstawionym wyżej. I jeśli nawet uchwała Senatu zrodziła się z idei, którą rozpowszechniła *vox populi*³⁸, to przecież w jej tle widnieją poglądy i postawa biskupa. Ten domysł zdają się uwiarygodniać dodatkowo i inne fakty, jak ten choćby, że „mogiłę”, tylko co usypaną, a widoczną przez okno z sali poświęconej historii polskiej w pałacu biskupim, zaprzężono w służbę wymowy semantycznej tego wnętrza. Otóż

góra Bronisławy, usypaną w tym roku mogiłą Kościuszki utrefiona, zazierając niejako w ten dziejomówny ustronek, obronę pamięci jego wieczystą posadą swoją zapowiada³⁹.

Trzeba dodać, że okno zachodnie tego przybytku, urządzanego już od kilku lat, zostało „nowo wykute”, zapewne specjalnie w tym celu, i czekało tylko, by ująć ten nowy widok wzgórza Bronisławy. Zważywszy nadto, że „przeźrocze”, czyli zasłona przeźroczysta i malowana tego okna, zawierało „widok zamku krakowskiego, któremu się błakające cienie Krakusa i Wandy przypatrują, a wzniesieni na obłokach Kazimierz Wielki i Wła-

³⁴ Ibidem nr 27, 1820, s. 20–22.

³⁵ Zob. I. Chrzanowski, *Czem był Wergiliusz dla Polaków po utracie niepodległości?*, Kraków 1930.

³⁶ M. Rożek, *Kopiec Kościuszki*, s. 84–86.

³⁷ Ibidem, s. 85.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 86.

³⁹ *Pałac biskupów krakowskich. Rzecz skreślona do Opisu Krakowa z r. 1822* [w:] *Dzieła poetyczne wierszem i prozą J. P. Woronicza...*, t. 3, Lipsk 1853, s. 168 (wcześniej i bez wskazania autora opis zamieszczony u A. Grabowskiego, *Historycz-*

dysław Jagiełło błogosławią”⁴⁰, okno zawarło jakby skrótowy obraz całych polskich dziejów: od założycieli miasta (a przecież można uznać ich też za synekdochę początków państwowości polskiej w ogóle), poprzez największych monarchów w nim rezydujących, związanych z czasami świetności państwa, aż po osobę — ukazaną za pomocą akcentu odległego, ale ewidentnie włączonego w program tu wyrażony — „ostatniego swobod ojczystych obrońcy”. Widok „mogiły”, dostępny przez to okno, został skwapliwie zarejestrowany przez rysownika, któremu zlecono uwiecznienie tego fragmentu Woroniczowskiego „dziejomównego ustronka”.

Niewykluczone — warto dodać na marginesie — że Woronicza, owianego wizją losów polskich postrzeganych przez pryzmat *Eneidy*, należałoby też uznać za ojca duchowego pomysłu puławskiej Świątyni Sybilli (a w tamtym czasie — ok. roku 1800 — był niemal rezydentem Puław): przecież to Sybilla przepowiada Eneaszowi przyszłe losy jego potomków i ona to służy mu za przewodniczkę po Hadesie, dzięki czemu docierają do Elizjum, by widzieć zasłużonych zmarłych, jak i dzieje przyszłej chwały. Poemat *Świątynia Sybilli*, powstały równocześnie ze słynnym pawilonem w ogrodzie Czartoryskich, był zresztą jednym z tych dzieł Woronicza, w których wierszem kreślił wspaniałą panoramę historii polskiej, jak malowidłami Michała Stachowicza czynił to w swoim „dziejomównym ustronku”. Wypada dodać, że poemat ukazał się drukiem anonimowo zrazu: to postawa charakterystyczna dla Woronicza, przeto nic dziwnego, że i pomysł „mogiły” Kościuszki, jako refleksu mogił przedwiecznych, nie został połączony z jego nazwiskiem w sposób wolny od wątpliwości.

Ktokolwiek jednak byłby inspiratorem pomysłu, to podkrakowskie „mogiły”, budzące specyficzne refleksje nad dziejami Polski (kopiec Krakusa to miejsce, „które nam przypomina początki naszego istnienia, najmiłsze dla serc Polaków”⁴¹), stawały się w każdym razie prototypem pomnika, jaki miał otrzymać Kościuszko. Warto jednak dodać, że — przynajmniej w niektórych umysłach — ta forma komemoracji i hołdu składanego bohaterowi po śmierci nie była wyłączną własnością starożytności polskiej. Wiedzieli o tym po-

dróżujący po Grecji; Edward Raczyński na przykład — który w roku 1814, miast doświadczać smutnej rzeczywistości w Polsce pod nową okupacją po upadku sprzymierzonej Francji, wybrał malowniczą podróż do kraju życzliwego Polakom, otomańskiej Turcji — w niejednym miejscu związanym z historią dawnych Greków oglądał „wysoki, z ziemi usypany kopiec”, który tradycja często wiązała z osobami słynnych bohaterów. Pod Troją, na przykład, „między winnicami, wznosi się usypana z ziemi mogiła Achillesa; blisko niej leży mniejszy grobowiec Patrokla”. A „za wsią Seniken leży nad morzem wzgórek, przypominający mogiłę Wandy pod Krakowem. Chevalier mieni go być grobowcem Antylocha, syna Nestora”. *Dziennik podróży do Turcji, odbytej w roku MDCCCXIV przez Edwarda Raczyńskiego* ukazał się drukiem dopiero w 1821 roku⁴² i publikacja ta, wraz z rycinami, jakie zawierała (wg rysunków malarza Fuhrmanna, którego Raczyński zabrał ze sobą), nie mogła już wpłynąć na decyzję w sprawie pomnika Kościuszki. Może jednak ustne relacje takich podróżników nie pozostały bez echa? Po latach — pisząc swoje *Pamiętniki* — powołał się na Raczyńskiego Stanisław Wodzicki, były prezes Senatu Wolnego Miasta Krakowa, jeden z promotorów sprawy usypania kopca. Podkreślając, że „mogiła” Kościuszki jest „najwyższą w podobnym rodzaju w świecie”, Wodzicki oddał sprawiedliwość dziedzicowi Rogalina, który jako pierwszy wymierzył kopce greckie: „Z greckich mogił, podał nam wymiary Edward Raczyński, grobowca Ajaksa”, czego nie uczynili autorzy starożytni, Pauzaniusz i Herodot. Od tych ostatnich, między innymi, wiadomo jednak, że i „starożytni dla uwiecznienia zasług swoich naczelników, czy też na pamiątkę ważniejszych faktów dziejowych, sypani własnymi rękami podobne pomniki”⁴³.

Jakkolwiek by było, w ówczesnych tekstach dotyczących sypania kopca autorzy powołują się wyłącznie na tradycję miejscową.

Widok wiekopomnych pamiątek, świadczących o miłości ludu polskiego, którą pałał ku swoim dobroczyńcom, widok mogił Krakusa i Wandy natchnął serca wdzięczne i umiejące oddawać cześć należną prawdziwej cnotcie, do uwiecznienia sławy Kościuszki tym prostym, lecz najpiękniejszym hołdem w rocznikach wolnych ludów⁴⁴.

ny opis miasta Krakowa i jego okolic, Kraków 1822; skądinąd senator Karol Soczyński przypisywał sobie autorstwo tego tekstu — zob. S. Tomkowicz, *Pałac biskupi w Krakowie*, Kraków 1933, s. 21 — być może na życzenie samego Woronicza, pragnącego pozostawać w cieniu jako autor).

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ „Pszczółka Krakowska” nr 27, 1820, s. 21.

⁴² We Wrocławiu; zob. s. 116—124.

⁴³ *Pamiętniki Stanisława Wodzickiego*, Kraków 1888, s. 198—199.

⁴⁴ „Pszczółka Krakowska”, T. 3: 1820, s. 156—157.

Dawne kopce istotnie wpisały się w krajobraz i obyczaj krakowski; wspomina o tym Aleksander Jełowicki:

Trzeciego dnia świąt wielkanocnych szliśmy na Rękawkę, to jest obchód, który się corocznie odbywa przy mogile Krakusa, któremu rycerskie dłonie usypały tę pamiątkę. W małej kaplicy odprawia się nabożeństwo, a lud, tłumnie zebrany z całego Krakowa i okolic, święci pamięć bohatera⁴⁵.

W ramach obchodu

wszystko prawie, co tylko żyje w stolicy założyciela, śpieszy jakoby na oddanie popiołom jego wieczystej czci i hołdu. Nic bardziej zachwycającego, nic mocniej przemawiającego do serca⁴⁶.

Pamiętano też o Wandzie:

Co za wzgórze jaśniej brylantem księżycy? [...] Widno mogiłę Sarmatki, Której zgonem pamiętna Polski okolica. Męstwo tej bohaterki potomnych zachwyci. Wieki szanują pomnik, w nim święte ostatki⁴⁷.

Ten więc archetyp mogiły, zadomowiony w świadomości mieszkańców „Polski okolicy”, a ożywiony zapewne romantycznym zapalem rozpamiętywania przeszłości, odegrać miał zasadniczą rolę w wyborze formy pomnika Kościuszki; zarówno bowiem w starożytności śródziemnomorskiej, jak i w prehistorii słowiańskiej, wielkie kurhany sypano wielkim bohaterom. Przyznanie takiego zaszczytu pamięci tego, którego w najbardziej krytycznym momencie dziejowym uznano „Naczelnikiem sprawy narodowej” i w którym znaleziono obraz „swoich dawnych wielkich ludzi, dawnej cnoty i dzielności”⁴⁸, który wreszcie „ozdobił zgon ojczyzny wieńcem nieśmiertelnym”⁴⁹, wydaje się rozwiązaniem nader szczęśliwym. Wszedł nadto w grę ten aspekt osobowości, którego nie pomijano nigdy, rysując sylwetkę bohatera:

Kościuszko [...] był zdolny przemawiać do ludzkiej, a szczególnie do polskiej imaginacji przez swą przedziwną prostotę [...] przez swoją wysoką cnotę i pogardę bogactw, wygod i wszystkiego, co nie było sławą i poświęceniem się dla ojczyzny⁵⁰.

(stąd wspomniany warunek „skromności”, zastrzeżonej dla pomnika przez Senat) — herosa o spartańskich zwyczajach miał upamiętnić monument surowy, choć wzniosły, prosty, choć heroicznie wyniosły, na obraz tych, które ewokowały przeszłość dawną, zgrzebną a bohaterską.

Podkreślano wreszcie jeszcze jeden aspekt pomnika tak pojętego. Nietrudno było dostrzec, że kopce, łączone z imionami Kraka i Wandy, to najstarsze zabytki, jakie oszczędził czas. „Wieki szanują pomnik” — zauważył poeta Józef Łapsiński w sonecie *Mogila Wandy* — i podobna refleksja towarzyszyła myśli o analogicznej formie uczczenia Kościuszki. Inny rodzaj pomnika łatwo by uległ zniszczeniu; nie tylko przez czas, ale mściwego zaborcę. Tak np. ewentualny posąg (a przecież skądinąd „nie mamy w kraju artysty, który by się podjął wykonać to dzieło, i odpowiednie stanowi obecnemu sztuk pięknych, i godne znakomitego męża, i godne narodu”, a które może „wypadałoby sprowadzić [...] z Włoch”) byłby przedsięwzięciem ryzykownym: któż bowiem

zaręczy, azali nieprzyjaciele narodu polskiego [...] takowego nie zniszczą lub ze wszystkim nie uprowadzą? Raczej wnieśmy mu monument prosty, któremu zdolność i ręce nasze podolają, i który trwałością swą wieki przetrwa, jak tego dowodem mogiły Krakusa i Wandy

— streszczał dyskusję nad pomnikiem Ambrożego Grabowski⁵¹. Kopiec

c'est le monument le plus inviolable que la reconnaissance d'un peuple ait pu élever à la mémoire d'un héros;

tak więc

ce n'est ni une statue qu'il convenait d'ériger à Kosciuszko [...] ni un mausolée, dont la richesse aurait pu exciter la convoitise de nos ennemis, ou devenir l'objet de leurs insultes; construit en terre polonaise, la même qui sert à nourrir le peuple, de même que les collines de Krakus et de Wanda, il ressemble, par sa forme et sa durée, aux monuments éternels de la nature⁵².

Formą i trwałością przypominający — jak kopce Krakusa i Wandy — „odwieczne pomniki przyrody”, monument Kościuszki nawiązał do

⁴⁵ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Paryż 1839, t. 1, s. 84.

⁴⁶ „Pszczółka Krakowska” nr 27, 1820, s. 21.

⁴⁷ Józef Łapsiński, *Mogila Wandy*; cyt. wg: K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 122.

⁴⁸ *Żywot J. U. Niemcewicza*, s. 94–95.

⁴⁹ J. U. Niemcewicz, *Ostatnie dumania w Ursynowie*; cyt. wg: *ibidem*, s. 129.

⁵⁰ *Żywot J. U. Niemcewicza*, s. 94.

⁵¹ *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, t. 1–2, wyd. S. Estreicher, Biblioteka Krakowska nr 40–41, Kraków 1909, t. 2, s. 265–266.

⁵² K. Ostrowski, *op. cit.*, s. 338. W przekładzie polskim: „Jest to pomnik najbardziej nienaruszalny, jaki wdzięczność ludu była w stanie wnieść ku pamięci bohatera”. I dalej: „Kościuszcze nie należało stawiać ani posągu, ani mauzoleum,

naturalnej formy wzgórza, góry, i tak ujął to jeden z pamiętnikarzy, widzący zresztą w tej wielkiej, symbolicznej mogile nie tylko hołd dla bohatera, lecz i rodzaj „niemej protestacji przeciwko rozszarpaniu ojczyzny”:

Cenzura nie dopuszcza nam ujmować się za prawami naszymi, otóż góry sypieły na świadectwo krzywdy doznanej.

Franciszek Gajewski, dziedzic Wolsztyna w Poznańskim, miał tu na myśli również wspomniany aspekt niezniszczalności takiego pomnika, zwłaszcza że w tym samym kontekście malował obraz pożogi i rabunku, dokonywanych przez zaborców:

Skarby dawnych magnatów przewieziono nad brzegi Newy [...] Siedlisko Piastów przemieniono na pomieszkanie knechtów austriackich⁵⁴.

Na oryginalność monumentu, wynikającą z niemożności wypowiedzenia się w sposób otwarty, chciał zwrócić uwagę Europy również Leonard Chodźko:

La Pologne opprimée, baillonnée par une tyrannie peureuse, a inventé une éloquence nouvelle pour célébrer son héros: elle a élevé une montagne à Kosciuszko⁵⁴.

Góropodobna „mogiła” nie mogła stanąć, jak pierwotnie zakładano, na „placu publicznym” w mieście. Owszem, nadal było ważne, by Kraków, miejsce, o którym każdy — jak wspomniany pamiętnikarz — mógł napisać: tam „czułem, że jestem Polakiem i mam serce polskie”⁵⁵, pozostał depozytariuszem nie tylko doczesnych szczątków, lecz i pomnika Kościuszki; symboliczna „mogiła” znaleźć się jednak winna na obrzeżach, czy wręcz poza miastem, jak to zresztą było w przypadku jej pierwowzorów. Umiejscowienie musiało — rzecz oczywista — sprostać złożonym wymogom: chodziło o godne i wizualnie imponujące *emplacement* narodowego pomnika. Te warunki spełniało miejsce, które obrano „na bliskim wzgórzu, dawniej

Sikornik, a dziś Bronisławą nazwanem”⁵⁶. Jednym z atutów tego miejsca było oczywiście jego położenie; to zaś miało dwa aspekty: ideowy i topograficzny. Podkreślała je uchwała Senatu:

Góra Bronisławy, przyległa starożytnej polskiej stolicy, wyższa i okazalsza nad inne, będzie miejscem, na którym [...] dźwignie się pomnik⁵⁷.

Sąsiedztwo miasta uświęconego historią oraz wyniesienie ponad otaczający je teren czyniły górę miejscem godnym pomnika. Tym bardziej, że właśnie stąd roztaczał się na miasto szczególnie korzystny widok: miejsce, „z którego przez lat 60 widok miasta zachwyca moją duszę” — mówił Pustelnik z patriotycznej opowiadki zamieszczonej w roku 1820 w organie literackim Krakowa⁵⁸, a Pielgrzym odpowiadał mu, że istotnie „to przyjemne miasto od tej strony szczególnie piękne się wydaje”. Wzgórze oferujące wspaniały widok na historyczne miasto, najdroższe Polakom, było więc szczególnie predestynowane do budzenia patriotycznych uniesień związanych z przeszłością narodu; tę ideę można odnaleźć w wersach Edmunda Wasilewskiego:

Polatuj, myśli, po niwach ojczystych,
Powietrzem przodków oddychaj,
[...]

Z wawelskich wieżyc, z Bronisławy szczytów⁵⁹.

Jak widać, sentyment narodowo-historyczny mógł przekraczać granice Krakowa: z „Bronisławy szczytów” roztaczał się przecież i widok bardziej rozległy. Fascynacja „niwami ojczystymi” sprowadzała na wzgórze m.in. Ambrożego Grabowskiego: „Stamtąd oko moje ślę w dalekie granice dawnej Polski i wzrok mój opieram na skalnych szczytach Tatrów” — mawiał. Nadto, miejsce było ustroniem, tak pożądanym w romantycznym stylu życia i odczuwania, sprzyjającym zresztą uczuciom patriotycznym, i tenże Grabowski chadzał tam w związku ze „stanem swego umysłu”:

uciemniona, zakneblowana przez tchórzliwą tyranię, wymyśliła nową mowę dla uczczenia swojego bohatera: wzniosła Kościuszcze górę”.

⁵⁵ *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego*, s. 162.

⁵⁶ *Opis sypania mogiły Tadeuszowi Kościuszcze pod Krakowem*, cz. 1, „Przyjaciół Ludu” nr 12, 1840, s. 94; cz. 2, ibidem nr 13, 1840.

⁵⁷ „Pszczółka Krakowska”, T. 3: 1820, s. 158.

⁵⁸ Ibidem, s. 81.

⁵⁹ Cyt. wg: K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 79.

których bogactwo mogłoby wzniecać pożądliwość naszych wrogów lub stawać się przedmiotem ich zniewag; zbudowany z ziemi polskiej, tej samej, która żywi lud, [pomnik ten], podobnie jak kopce Krakusa i Wandy, swym kształtem i trwałością upodabnia się do odwiecznych pomników przyrody”.

⁵⁴ *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pulkownika wojsk polskich, 1802—1831*, wyd. S. Karwowski, Poznań, Lwów, New York, b.d., t. 1, s. 162—163.

⁵⁵ L. Chodźko, *La Montagne de Sainte-Bronisława et le Tertre de Kosciuszko près de Krakovie* [w:] *La Pologne historique*, t. 2, Paris 1836—1837, s. 288. W przekładzie: „Polska

Idę tam, bo to miejsce najlepiej odpowiada mojemu upodobaniu [...] idę najczęściej samotny [...] Idę, bo tam oddycham szeroką piersią [...] bo słuch mój rzeźwi się tu śpiewem leśnych ptasząt, bo tam wreszcie ciągnie mnie serce, abym się przypatrzył potężde i wielkości Pana światów⁶⁰.

Odczuwaniu „wielkości Pana światów” istotnie sprzyjają zwłaszcza miejsca wyniosłe, góry. Tej odwiecznej impresji ulegała najwidoczniej, już w wieku XIII, Bronisława, norbertanka z klasztoru zwierzyńskiego, która upodobała sobie „tę lubostron [...] gdzie na modlitwę i bogobojne rozważi [...] zwykła była wydalać się samotna”⁶¹. Obrała sobie to miejsce „jakby pustelnią i tam w 1259 zmarła w opinii błogosławionej”⁶², lub, jak to ujął poeta:

Jest pogłos, że dziewica precudnej urody,
Świata tego ludzące zmierzyszy swobody,
Rzuciła Bronisława ojcowskie podwoje
I w tem miejscu dni skończyła swoje⁶³.

To niewątpliwie przyczyniło się do „sakralizacji” miejsca i nadało mu rangę szczególną. Lud otoczył kultem miejsce modlitw pobożnej siostry i najpierw pustelnię, a od 1702 roku kapliczkę postawioną na jej miejscu⁶⁴ ku czci bogobojnej (wzgórze poczęto odtąd nazywać Bronisławą), „jako pomnik [...] zawsze ze czcią należną nawiedzał”⁶⁵. „Sakralne” tradycje wzgórza i okolic (podkrakowski Zwierzyńiec, gdzie pierwotnie istniał prawdopodobnie kult bóstw słowiańskich, legendy wiążą z misją wielkomorawską i pobytem św. Wojciecha; kościół Najświętszego Salwatora miał stanąć w świętym gaju, na miejscu świątyni pogańskiej⁶⁶) zostały tym samym scementowane. Ich ukoronowaniem miała stać się „mogiła”, którą Senat zawyrokował wystawić „nieśmiertelnemu Kościuszce”⁶⁷.

Mogilę Kościuszki naszemu? Tu? Na tym miejscu? [...] Posłańce niebios! [...] Mógłże kto na świętszą, na godniejszą Polaka myśl natrafić?

— entuzjazmował się Pustelnik we wspomnianej scenie z „Pszczółki”. On, strażnik miejsca uświęconego pamięcią Bronisławy, nie wita zmiany — stanowiącej przecież pewną konkurencję dla sanktuarium — z żalem, nie mówiąc już o zawiści. Wręcz na odwrót: „Świętość religijna tego ustroja powiększy się, owszem, tą zmianą” — mówi. I dodaje:

Wdzięczność jest najpiękniejszą cnotą w obliczu Stwórcy!
Wdzięczność narodowa swemu bohaterowi, najmiłszemu będzie hołdem dla Niego!

A zapytany o to, gdzie widziałby miejsce pomnika, odpowiada z uniesieniem: „Rozumiem, że na szczycie tej góry!” Gotów jest nawet do ustępstw na rzecz nowego „sanktuarium”: „Kapliczka i domek mój pustelniczy mogą poniżej cokolwiek być zniesione”; oferuje też podwojenie swej służby: „Póki mi niebo żyć dozwoli [...] będę stróżem obojga”⁶⁸.

Tradycja sakralna związana z Bronisławą (jeszcze przed beatyfikacją określaną popularnie jako świętą) — teraz godna poświęcenia także Kościuszce — dawała pomnikowi bohatera atut jeszcze dodatkowy. *Nomen omen*: oto „le nom de Bronisława signifie défendre la gloire”⁶⁹ i „znaczenie imienia tego usprawiedliwia także umieszczenie tam pomnika najślawniejszego od tylu wieków Polaka”, który „nigdy nie przestał bronić swobód i sławy swej ojczyzny”⁷⁰. Góra Bronisławy, przyjmując „sanktuarium” tego, który bronił sławy Polaków, stawała się w ten sposób miejscem o wymowie wyjątkowo korzystnej.

Zbędne jest dodawanie, że było to miejsce nad wyraz piękne. „Piękna okolica, cudny widok na Kraków, Wawel, mogiły Wandy i Krakusa”⁷¹ czyniły ze wzgórza zakątek bardzo atrakcyjny.

Wy, których bystre czucie, wyższy zapal nieci,
Schodźcie się tu malarze, schodźcie się poeci

⁶⁰ *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, s. 277.

⁶¹ X. W. P., *Wielka uroczystość z przyczyny kanonizacji B. Bronisławy*, „Przyjaciół Ludu” nr 36, 1841, s. 282.

⁶² W. Baranowski, *Opis sypania Kopca Kościuszki r. 1820 na Górze Świętej Bronisławy*, Kraków 1880, s. 6.

⁶³ F. Wężyk, *Okolice Krakowa. Poema*, Tarnów 1881, s. 13.

⁶⁴ Zob. M. Rożek, *Salwator: zabytki i tradycje Zwierzyńca*, Kraków 1988, s. 69–70.

⁶⁵ X. W. P., *op. cit.*, s. 282.

⁶⁶ B. Schönborn, *Zwierzyńiec: historia, zabytki, tradycje*, Kraków 1953, s. 21; R. Jamka, *Kraków w pradziejach*, t. 1, Wrocław 1963, s. 257, 271; J. Żurowski, *Kraków i jego okolice w czasach prehistorycznych*, „Ziemia” 8, 1923, s. 129; M. Rożek, *Salwator*, s. 20–22, 61.

⁶⁷ „Pszczółka Krakowska”, T. 3: 1820, s. 83.

⁶⁸ Ibidem, s. 84.

⁶⁹ L. Chodźko, *op. cit.*, s. 287. W przekładzie: „Imię Bronisława znaczy bronić sławy”.

⁷⁰ *Opis sypania mogiły*, cz. 1, s. 94.

⁷¹ W. Baranowski, *op. cit.*, s. 7.

— nawoływał Franciszek Wężyk⁷². W miejscu tak pięknym, wspaniale położonym, pełnym odniesień patriotycznych i sakralnych, pomnik powiększył jeszcze „świętość religijną ustronia”. Grabowski mógł dodać:

Dla mnie góra Bronisławy była miejscem najulubieńszym, a odtąd jak usypano na jej szczycie mogiłę na cześć Tadeusza Kościuszki, w miarę uświęcenia jej tym pomnikiem, zyskała w upodobaniu moim pierwszeństwo⁷³.

I nastrój, wynikający z kombinacji miejsca fascynującego widokowo z nowym akcentem patriotycznym, oddał wierszem:

Tu, z mogiły Tadeusza,
Dosyć rzucić okiem,
A zatonię cała dusza,
Płynąc z obrazów piękności
Do skarbów życia przeszłości,
W dumaniu głębokiem⁷⁴.

Tyle wzniosłości — estetycznej i patriotycznej — mogło dawać obcowanie z tym miejscem.

Wzniosła była też sama uroczystość założenia pomnika, zresztą w solennej oprawie mszy św. Wspomniany Pustelnik i jego rozmówca Pielgrzym już z wyprzedzeniem kilku miesięcy używają wobec uroczystości słów wielkich. „Dzień rozpoczęcia tego dzieła najświętszym dniem będzie w rocznikach narodowych” — orzekli, a święty starzec, padłszy na kolana, błagał Boga, by pozwolił mu „dożyć tej chwili najpożądanejszej”, tego dnia i godziny, które „przeznaczono na ten święty obrządek”. Ten dzień „sława Kościuszki ogłosi po całej Polsce”, a na wspomnienie

imienia Bohatera, każdy prawy obywatel, każdy poczciwy patriota porzuci swoje siedlisko; a z garstką ziemi, za którą On życie swoje poświęcał, na której okrył się chwałą zwycięstwa, pośpieszy do Krakowa, aby ją zanieść na mogiłę swego obrońcy.

Tak oto sama ziemia, budulec „mogiły”, miałyby charakter relikwii. Najcenniejsze zaś byłyby relikwie spod Raławic:

Obyście wszyscy drogę waszą na Raławicę obrócili, i tej ziemi, krwią wolnych zafarbowanej, po garstce tu przynieśli!⁷⁵

Złożenie ziemi z Raławic, „z kośćmi poległych tam wojowników”, było ideą o mocnej symbolice: chodziło o to, by te kości „były pierwszym fundamentem dla wielkiego pomnika sławy”⁷⁶.

Rzeczywiście, obrzęd inauguracyjny otworzył transport ziemi raławickiej. Przez Kraków przejechał

wóz triumfalny, ozdobiony dębowym liściem, przybrany w piki i kosi, wiozący w ozdobnej urnie ziemię z pól raławickich.

Znamienne zareagował tłum:

Łzami zalany, cisnął się lud do wozu [...] Każdy pragnął uczcić te szacowne szczątki i doznawał wewnętrznej pociechy, bo każdemu się zdało, że cienie poległych błogosławią potomkom na szczęśliwą przyszłość⁷⁷.

Podobne uniesienie towarzyszyło ceremonii sypania pierwszych garści ziemi. Wzięli w niej udział wszyscy: senatorowie, duchowieństwo, lud, bowiem

każdy pragnął mieć udział w narodowej posłudze i śpieszył, aby dług wdzięczności spłacić.

Pewien wieśniak

chowając do swej kalety garść świętej ziemi, ze łzami się odzywał: będę ją z napojem miewszal, aby wpajała w bracią miłość drogiej nam ojczyzny.

Widziano też ojca,

który w maluczkie rączki chłopięcia podawał brylki ziemi, aby je na mogiłę rzucał i stał się godnym imienia Polaka⁷⁸.

Uroczystość uświetniły śpiewy i muzyka; gdy orkiestra wojskowa grała „patriotyczne utwory: poloneza Kościuszki, mazurka Dąbrowskiego, wreszcie marsza Poniatowskiego”, „rzewne łzy w oczach najzimniejszych stanęły”, a „uniesienie do najwyższej doszło potęgi i bez wyjątku wszystkich ogarnęło”⁷⁹. Gdy zaś

chór wyborowych śpiewaków, do których z własnej chęci przyłączyła się sławna Catalani, wykonał podczas Mszy Św. najrzewniejsze religijne utwory, [...] głos ich szeroko się rozchodził, a złączony z westchnieniem pobożnych, o same sklepienia niebios odbijać się zdawał⁸⁰.

⁷² F. Wężyk, *op. cit.*, s. 12.

⁷³ Cyt. za: W. K o l a k, *Co widział Ambroży ze Wzgórza Św. Bronisławy*, „Salwator i Świat” nr 20 (późna zima), 1996, s. 4.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ „Pszczółka Krakowska”, T. 3: 1820, s. 85.

⁷⁶ *Opis sypania mogiły*, cz. 1, s. 94.

⁷⁷ W. Baranowski, *op. cit.*, s. 24.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 17.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 18.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 15.

W ten sposób dochodziło jakby do łączności ze światem nadprzyrodzonym i Stwórcą, którego łaskawość najwidoczniej szczególnie obdarzyła ten wielki dzień. Tego dnia bowiem „niebo było czyste i bez chmur”, a

śnieżne Tatry spoglądały w tym dniu czyste i jasne, jakby w świąteczne szaty ubrane, jak odwieczne świadki cudownej budowy wielkiej mogiły⁸¹.

Wreszcie — choć już w dalszej fazie prac —

sama nawet przyroda zdawała się przyczyniać do utrwalenia pamięci wspaniałego dzieła narodu, gdy albowiem po zebraniu ziemi natrafiono na skałę [...] odkryto w niej kości przedpotopowe: łopatkę, kręgi grzbietowe i kawał goleni⁸².

W sam zaś dzień inauguracji świetność „opatrnościową”, niemal nieodzowną dla tak „świętego” obrzędu (słowo „święty” powtarzało się w relacjach ogromnie często), uzupełniła świetność zaaranżowana: oto „działa i ręczna broń [...] zagrzmiały” (gdy złożono ziemię racławicką) i pojawił się

niebieski wieniec dymu z dział [...] jak obłok sławy, na którym unosił się zapewne wielki duch bohatera, błogosławiąc swemu ludowi⁸³.

Wieczorem natomiast,

gdy się dobrze ściemniło, ogromna luna od góry Ś. Bronisławy uderzyła mieszkańców Krakowa [...] Olbrzymia piramida na kształt mogiły zajaśniała ogniem.

Wtedy

za potrójnym wypuszczeniem racy z góry świętej Bronisławy, mogiły Krakusa i Wandy, jakby pod wpływem czarodziejskiej siły, naraz niespodzianie stanęły w płomieniach.

Tak to, antycypując usypanie kopca, ognie sztuczne wywołały kształt przyszłej „mogiły” i ta mogiła w ten sposób już teraz stanąć wśród swoich starszych siostrzyc; nastąpiło

owe symboliczne, ogniste, niejako serdeczne witanie się starożytnych mogił ze wznoszącym się kopcem⁸⁴.

Kontekst „trzech mogił” stał się więc na dobre obecny i nierozzerwalny, i nic dziwnego, że w tymże

dniu inauguracji „zza Wisły stara mogiła Krakusa wychyliła z ciekawością zielone czoło”⁸⁵ ku wzgórzom Bronisławy. Popularna rycina z tych czasów ukazuje wszystkie trzy kopce, niczym olbrzymie góry otaczające Kraków, z „mogiłą” Kościuszki w centrum i na pierwszym planie. Heroiczne wyolbrzymienie tych wzgórków odpowiada ich znaczeniu w świadomości krakowian, które ostatnio, właśnie w związku z budową kopca Kościuszki, ogromnie wzrosło. W myśl uchwały Senatu, „Polska, obok wślawionych imion Krakusa i Wandy, imię nieśmiertelnego Kościuszki wspomina”⁸⁶. „Mogiły”, nie pozwalające zapominać o tych bohaterach, mogły razem przemawiać jako miłe symbole i słać potęgę dawnej Polski (Krakus), poświęcenie się dla ojczyzny (Wanda), wreszcie dążność do wskrzeszenia państwa (Kościuszko)⁸⁷.

Iluminacje zakończyły uroczystość. Jej uczestnik, późniejszy biskup lubelski, w życiu nie oglądał wspanialszej:

Jako biskup, brałem udział w wielu wielkich i wspaniałych, tak religijnych, jak urzędowych uroczystościach, a jednak nie podobnego nigdy nie widziałem.

Także i to mówi, kim był Kościuszko dla ówczesnych i jak ważne są dla narodu momenty, „kiedy się do uwiecznienia chwały narodowej przyczyniamy”⁸⁸.

Funkcjonowanie nowego pomnika, ukończonego w roku 1823, potwierdziło trafność tej koncepcji.

Błogosławiona niech będzie pamięć tego, kto podał pierwszą myśl tak wspaniałego i wymownego pomnika

— pisał Jełowicki. I tak tę wymowę objaśniał:

Ach, jak widok jego napelnia serce pociechą; jak krzepi zwątloną nadzieję; jak utrzymuje zachwiane męstwo; jest on niby wcielony duch Kościuszki, co czuwa nad Polską [...] Na każde wspomnienie o mogile Kościuszki, mimowolne westchnienie wyrwa mi się z piersi, a myśl ku niej ulata, obejmuje ją, z niej obejmuje to wszystko, co patrzy na tę mogiłę i na co ona patrzy: ten Kraków starożytny, te Tatry wspaniałe, tę Wisłę wesołą, tę Polskę kochaną, śliczną, bogatą, a nieszczęśliwą⁸⁹.

⁸¹ *Opis sypania mogiły*, cz. 1, s. 94.

⁸² W. Baranowski, *op. cit.*, s. 24.

⁸³ *Opis sypania mogiły*, cz. 1, s. 94.

⁸⁴ W. Baranowski, *op. cit.*, s. 19–20.

⁸⁵ *Opis sypania mogiły*, cz. 1, s. 94.

⁸⁶ „Pszczółka Krakowska”, T. 3: 1820, s. 158.

⁸⁷ Taką wykładnię tej symboliki dał Paweł Czajkowski w *Odzie do Mogiły*; zob. Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816–1846*, Kraków 1971, s. 307.

⁸⁸ W. Baranowski *op. cit.*, s. 14, 19.

⁸⁹ A. Jełowicki, *op. cit.*, s. 84–85.

Dzięki więc fortunnemu pomysłowi, naturalnej sytuacji topograficznej wzgórza i dzięki zapalowi „wdzięcznego narodu”, który „mogiłę” sypał na świadectwo „o całym ogromie żalu i uwielbienia” wobec „ostatniego swobód ojczystych obrońcy”⁹⁰, powstał pomnik prawdziwie wzniosły, imponujący i wieczny; jego niezwykłość charakterystycznie oddał Józef Łapsiński:

Powstał kolos pamiątek w krainie Sarmatów,
Jak maszt słowiańskiej łodzi rzuconej śród świata;
Z chmur złożonych jutrenką ranna jego szata,
W południe go osłania baldakim z bławatów.

Natrząsa się z śnieżystych olbrzymów — Karpatów,
Bo sławą zwalczy z nimi tysiąc wieków lata!
A choć już mrok otoczy i siostrę i brata,
On jeszcze pływa czołem w potokach szkarłatów.

(*Pomnik Kościuszki*)

Ciągle — jak widać — ważny jest symboliczny kontekst trzech mogił („siostra i brat” to kopce Wandy i Kraka), tworzących wspólnie symboliczny wianek historii, którego można pogratulować miastu:

Wieniec dziejów kwitnie wiecznie,
Duch dawnej chwały wieje po ulicach [...]
Słowo podania twoich swobód strzeże
Od dwóch stron świata dwoma mogiłami [...]
Trzecia strażnica świętego miasta,
Z lez nad mężem wolności cudotwórcze dzieło...

(Seweryn Goszczyński)⁹¹

Wieniec strażnic wokół „świętego miasta”; właśnie obecność historycznego grodu u podnóża — tak istotna dla wyboru góry na miejsce nowego pomnika — przybrała jeszcze na znaczeniu w łączności z nim:

Tam, kędy u stóp jego majowe nadbrzeże,
Czy miasto czarodziejskie w Wandalu głębini?
— To się kąpią Wawelu i baszty, i wieże!

Wreszcie dawna sakralność miejsca, związana z pamięcią świątobliwej Bronisławy, doskonale sprzęgła się — w myśl słów protagonistów z cytowanej opowiadki, że „świętość religijna ustronia powiększy się” — z sakralnością nową, otaczającą pamięć wodza:

A ten głos rozstrzelony po niebios pustyni?
To pustelnik strzegący ubogiej świątyni
Odmawia za obrońcę wolności pacierze!⁹²

„Uboga świątynia” — drewniana kapliczka poświęcona Bronisławie pochodząca jeszcze z 1702 roku — stała się bowiem towarzyszką nowego *sacrum*, nie tylko skupiającego na sobie działania odpowiednie dla miejsca świętego, lecz i określonego tym mianem często niemal dosłownie. Ten sam poeta uczynił pomnik wyrocznią i tymi słowy zwraca się do niego o wyjaśnienie losów Polski:

Czemuż dziś ta kraina niebu mniej jest miłą,
Czemu ostem, piołunem, szumią niwy kwiatów?
Ach! mnie głos skonał — powiedz Ty, święta mogiło!⁹³

A Krystian Ostrowski, prezentując tę polską „świętość” braciom Francuzom, pisał o religijnym skupieniu towarzyszącym wejściu do „sanktuarium”:

Je m'approchais de la Bronislawa avec ce recueillement
religieux que l'on éprouve à l'entrée du sanctuaire, et je repétais
en moi-même ces vers du poète de Gliniski:

Wstąpię na poświęcone tej góry podnóże,
Ku czci wielkiego męża ostatni hymn złożę;
Przeleję w pieśń łabędzią całą moją duszę
I rozstrojoną lutnię o mogiłę skruszę⁹⁴.

Sakralność pomnika podkreślił też Goszczyński, zwracając przy tym uwagę na relikwie będące jej komponentem:

Otóż już w sercu tej świętej mogiły
I prochy braci zamknięte;
Prochy wielkie, prochy święte
Pola Raławic dotychczas płodniły.

Kościuszkę zaś, też swoiście sakralizowany, patronuje tym relikwiom:

Duchu Kościuszki, aniele tej ziemi,
Bądź ich aniołem, prosimy za nimi

i brzmi to jak litania do Kościuszki. Uświęcona jest w ten sposób sama substancja kopca, a kamień, który projektowano jako zwieńczenie „mogiły”, urasta do rangi ołtarza:

⁹⁰ Z uchwały Senatu, „Pszczółka Krakowska”, T. 3: 1820, s. 157.

⁹¹ Cyt. wg: Z. Jagoda, *op. cit.*, s. 308.

⁹² Józef Łapsiński, *Pomnik Kościuszki*; cyt. wg: K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 118.

⁹³ J. Łapsiński, *Wschód słońca ze wzgórza św. Bronisławy*; cyt. wg: *ibidem*, s. 120.

⁹⁴ K. Ostrowski, *op. cit.*, s. 338. Francuska część cytatu: „Zbliżałem się do [Góry] Bronisławy z owym skupieniem nabożnym, jakiego doznaje się wstępując do sanktuarium”.

Wezmę ja dzisiaj do mojej zagrody
 Szczyptę tej ziemi w zarobku,
 Zaczem święty głaz nagrobku
 Zostanie ołtarzem swobody.

I znów wzywa poeta Kościuszkę, niczym świętego, by patronował narodowi i jego nadziejom na wolność:

Duchu Kościuszki, aniele tej ziemi,
 Czuwaj nad nami i modły naszemi!

(*Na mogile Kościuszki*)

Jak dawniej góra Bronisławy sama, tak teraz kopiec, podwyższający ją, jest miejscem kontemplowania Krakowa i okolic, i w związku z tym — snucia refleksji nad historią; obecność pamięci wodza dodaje tym dumaniom posmaku specyficznego. Miasto widziane z góry, widok „niw ojczytych”, świadomość obecności pod stopami ziemi przesiąkniętej krwią żołnierzy Kościuszki, naturalna sceneria zachodu słońca — tak romantyczna atmosfera skłaniała do romantycznego spojrzenia na losy narodu. Nic dziwnego, że cisnęły się na usta słowa wiersza napisanego przez autora *Warszawianki* (Casimir Delavigne):

Aux bords de l'horizon le soleil suspendu
 Regarde cette plage autrefois florissante,
 Comme un amant en deuil, qui, pleurant son amante,
 Cherche encore dans ses yeux l'éclat qu'ils ont perdu,
 Et trouve, après la mort, sa beauté plus touchante⁹⁵.

Miejsce, tak wzruszające i naznaczone stygmatem sakralności, mogło więc służyć szczególnemu przeżywaniu patriotycznych uniesień. W miarę wstępowania na górę i kopiec, i rozszerzania się horyzontu, rosła też w człowieku dusza:

Je montai, et mon âme s'étendit au loin comme ma vue
 — wyznawał Krystian Ostrowski. Następował moment ekstazy:

rium, i powtarzałem po cichu te wersety poety Gliniskiego”.

⁹⁵ Wiersz zacytowany *ibidem*, s. 339. W wolnym przekładzie:

Słońce, zawisłe w krawcach horyzontu,
 Kwietnym dawniej przygląda się niwom.
 Jak kochanek płaczący kochankę nieżywą,
 Szuka w oczach jej zgasłych jeszcze blasku wątków,
 I widzi ją — po zgonie — więcej niż przódzi krasiwą.

⁹⁶ *Ibidem*. W przekładzie: „Wspinałem się coraz wyżej, a moja dusza rosła w miarę jak poszerzał się widok”. I dalej: „Pchnięty niewidzialną ręką, rzuciłem się na ziemię; moje oczy zamknęły się, znużone oglądaniem słońca, lecz oczy mej duszy ciągle czuwały. Jakiś zamęt nieopisany zawładnął mną i przez

Poussé par une main invisible, je me jetai à terre; mes yeux s'étaient fermés, fatigués de regarder le soleil, mais les yeux de mon âme veillaient toujours. Un trouble inexprimable s'empara de moi, et pendant quelques instants je restai comme abîmé dans mes sensations intérieures: l'ombre de Kosciuszko et de la liberté me possédaient tout entier⁹⁶.

Doznania tego rodzaju, zaistniałe jakby za sprawą sił nadprzyrodzonych, szły doskonale w parze z obrzędowością patriotyczną, której wzorem często była religijność. One mogły stanowić remedium na beznadziejność odczuwaną z przyczyn politycznych, one nie pozwalały zwątpić w lepszą przyszłość Polski. Patriotyczny wędrowiec radzi więc rodakom uciec się do pomocy „mogiły” Kościuszki:

O mes compatriotes, si vous sentez jamais s'éteindre en vous l'espérance d'un meilleur avenir, étoile divine qui vous guide à travers le martyre et l'expiation; si le doute se glisse dans vos âmes endolories; pauvres pèlerins, si vous sentez défaillir au milieu de votre journée de labeur et de souffrance, demandez à la colline de Kosciuszko la force et le courage qui vous manquent, et, comme lui, vous aimerez mieux mourir pauvres que de végéter dans un opulent esclavage⁹⁷.

Oddziałując sakralnie, miejsce stało się istotnie celem patriotycznych pielgrzymek. Odkąd dawną, „szczupłą ścieżkę zajmuje potoczysta droga” i odkąd — w czas budowy kopca — śpieszył nią „lud gromadny, co wziął pracę w podział”⁹⁸, wszyscy zdążają do tej „pięknej mogiły, przedmiotu czci i podziwu, którego nikt przejeżdżający przez Kraków nie minie”⁹⁹. W „domu pustelnicznym”, który odtąd strzegł nie tylko sanktuarium „służebnicy Bożej” Bronisławy, lecz i nie mniej „świętego” pomnika narodowego bohatera, wyłożono księgę pamiątkową, „aby odwiedzający ten pomnik sławnego męża imiona swoje, a niekiedy i wrażenia [...] zapisywali”; pierwszą stronę zajmowała akwarela A. Płonczyńskiego z widokiem mogiły oraz kaplicy Bronisławy, nad którymi, niczym postać świętego, unosił się „w powietrzu [...] maleńki wizeru-

kilka chwil pozostawałem jakby zdruzgotany w wewnętrznych przeżyciach: oto cień Kościuszki i wolności opętały mnie całkowicie”.

⁹⁷ *Ibidem*. W przekładzie: „O ziomkowie moi, jeśli kiedykolwiek poczujecie, że wygasa w was nadzieja na lepszą przyszłość, ta gwiazda Boska, która wam przewodzi w drodze przez mękę i pokutę; jeśli zwątpienie wciska się w wasze zbolale dusze; biedni pielgrzymi, jeśli czujecie, że padacie w pół waszego dnia znoju i cierpienia, proście kopiec Kościuszki o siłę i odwagę, których wam braknie, a wtedy, tak jak On, będziecie woleli umrzeć biednymi niż wegetować w niewoli pełnej dostatku”.

⁹⁸ F. Wężyk, *op. cit.*, s. 13.

⁹⁹ *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, s. 269.

nek Kościuszki”, a wiersz Edmunda Wasilewskiego równie znamienne wiązał obie „świętości”, tej nowszej wróżąc zresztą, że z czasem zastąpi starszą:

W dwóch płomieniach tu miłość ku niebu się pali,
Ich ofiar ołtarz będzie wiekuisty;
Gdy świątynię czas zetrze, górę tę ocali,
Ażeby na niej gorzał ogień czysty,
Święty, niezmienny wśród zaburzeń fali¹⁰⁰.

Między wpisami znalazł się i taki, który spowodował policyjną konfiskatę księgi: nawiązując do obrazu w kaplicy, przedstawiającego „wypędzenie czarta z opętanego”, anonimowy patriota zrobił nie zawołaną uwagę polityczną:

Szatana spotkała kara; [...] bies wziął po ogonie,
Gdy go skarala Bronisława święta.
Czemuż, ach, czemuż z Polski nie wypędzi cara,
Który nas gorzej biesa pęta?¹⁰¹

Patriotyczne napisy pokrywały zresztą nie tylko karty księgi. Wręcz na samym murze kaplicy można było czytać rymy w rodzaju:

Cny Kościuszko, zaszczyćcie i wzorze Polaków,
Czcząc twoją cnotę, wzniośł ci tę mogiłę Kraków¹⁰².

A posągowi Chrystusa Umęczonego z muru cmentarzyka okalającego kaplicę ktoś włożył w rękę — po zajęciu Krakowa przez Austriaków w 1836 roku i rozpoczęciu represji wobec powstańców z 1831 — kartkę z tekstem każącym Chrystusowi przemawiać również politycznie:

O mój Ojczy! Zmiluj się nade mną, bo sam już nie wiem, co mam począć z tymi niemcami, którym rady dać nie mogę¹⁰³.

Tak oto bliskość pomnika „swobód ojczystych ostatniego obrońcy”, tu, w pięknym ustroniu, wyzwała antyzaborcze protesty nrodu, tak trud-

ne — ze względu na policję i cenzurę — do wyrażenia gdzie indziej. Wymowę antyzaborczą pomnika i jego patriotyczne funkcje niewątpliwie dobrze rozumieli sami okupanci. W latach 1850—1856 kopiec otoczyły mury fortecy austriackiej, wzniesionej wprawdzie w ramach fortyfikowania Krakowa, zapewne nie bez intencji jednak, by utrudnić Polakom kult narodowego pomnika¹⁰⁴. Miejsce przestało być ustroniem; forteca narzuciła mu kontrolę i napiętnowała je obecnością ciemieży. Nawet swojski widok drewnianej kapliczki przeszedł do historii: zastąpiono ją nową, murowaną (projektu Feliksa Księżarskiego), związaną z murami fortu.

Austriacy przeszkodzili też w ten sposób całkowitej realizacji pomnika, dotąd jeszcze możliwej: po wzniesieniu „mogiły” było „zamiarem Komitetu założyć razem około tejże małej kolonii, złożoną z 4 włościan”¹⁰⁵, w celu „zaludnienia bliższych okolic mogiły a oraz uposażenia sierót ubogich, po bracie stryjecznym Kościuszki pozostałych”¹⁰⁶ (włościanie byliby wybrani spośród „les Polonais qui ont servi sous Kosciuszko”¹⁰⁷). Dołączenie do pomnika elementu nie bazującego na zasadach wizualnych, lecz zawierającego wyższe wartości ideowe, zgodne było z tendencjami epoki; podobną wymowę — wdzięczność dla weteranów walk o wolność — miałyby nie zrealizowana fundacja Ludwika hr. Paca: „Hotel Inwalidów” — pomnik rodu fundatora, na co wskazywać miał „posąg pieszy brązowy śp. Michała hrabi Paca, hetmana litewskiego”, umieszczony na dziedzińcu tej projektowanej budowli warszawskiej, którą miała nadto opatrywać tablica z napisem „Familia Paców Obrońcom Ojczyzny” oraz rodowe „herby na marmurze wyrobione”. Taki to pałac właściciel przeznaczał na hotel, w

którym by mogli mieć [...] pomieszkanie i opatrzenie wojskowi polscy, którzy albo są w słabości zdrowia, albo chwalebnymi pokryci są bliznami¹⁰⁸.

też nowe opracowanie: J. Gordziałkowski, *Plany założenia osady włościańskiej dla weteranów insurekcji 1794 roku (1821—1852)* [w:] *Kraków w powstaniu kościuszkowskim*, s. 75—91.

¹⁰⁶ *Opis sypania mogiły*, cz. 1, s. 94.

¹⁰⁷ L. Chodźko, *op. cit.*, s. 288 („spośród Polaków, którzy służyli pod rozkazami Kościuszki”). Por. *Pamiętniki Stanisława Wodzickiego*, s. 192 (odezwa Komitetu Budowy).

¹⁰⁸ Cyt. wg: J. Bartyś, *Działalność gospodarcza i społeczna gen. L. Paca w dobrach Dowspuda na Suwalszczyźnie*, *Rocznik Białostocki*, T. 9: 1970, s. 39. Por. J. Kaźmier-

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 275.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 276.

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 277.

¹⁰⁴ Por. M. Rożek, *Kopiec Kościuszki*, s. 139. Omówienie zagadnień związanych z fortyfikacjami austriackimi pogranicznego Krakowa jako argumentu dla sojuszników (Rosji i Prus) zawarte w: J. Bogdanowski, *Warownie i zieleni twierdzy Kraków*, Kraków 1979; zob. zwłaszcza s. 82 i 90—91.

¹⁰⁵ *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, s. 269. Na temat projektu założenia osady pod kopcem Kościuszki zob.

Podobne aspekty pomnika Kościuszki, humanitarne lecz „konceptualne”, nie ujęte w ramy określonych form, demokratyczny tygodnik określił jako „śliczne ozdoby mogiły, gdyby w zupełności doszły do skutku”¹⁰⁹.

W licznych wypowiedziach, akcentujących osobliwą wymowę kopca Kościuszki jako trzeciego w kontekście kopców prehistorycznych, podkreślano nie tylko trwałość pomnika tak pojętego, czy szczególnie hołd, jaki spotkał „wodz wielkiego ludu” od tegoż ludu, lecz również symboliczną więź czasów minionych z teraźniejszością. Podczas gdy kopce Kraka i Wandy „rappellent les commencements de l’histoire nationale”, kopiec wzniesiony Kościuszcze „lie le présent au passé”¹¹⁰; ponieważ zaś imiona kopców odnoszą się „au commencement et à la fin de l’histoire de Pologne”¹¹¹, zamyka polską przeszłość, która przecież była chwalebna. To rozumowanie znalazło wyraz w uchwale Senatu:

Niech więc ten, który świetnie dzieje dawnej Polski zakończył, używa równej czci pierwszym założycielom naszej wielkości¹¹².

Przeszłość, zapewne przez pryzmat wydarzeń niedawnych i utraty niepodległości, można było postrzegać również inaczej; wtedy i symbolika kopców byłaby inna:

Mogiły Krakusa i Wandy wznoszą się w okolicy [...] pięknej lecz smutnej, jak nasza przeszłość. Mogiła zaś Tadeusza Kościuszki otoczona jest okolicą wesołą, piękną i głośną, jak przyszłość młodzieńca¹¹³.

Bo też i nikt nie miał wątpliwości, że „mogiłę” stawia się również dla potrzeb jutra; także więc jej, tej, która powtórzyła kształt zabytków kojarzących się z zaraniem polskiej historii, mogłaby przyświecać puławska dewiza: „Przeszłość Przyszłości”. Oto charakterystyczna wypowiedź Anny Libery:

c z a k, *Wart Pac palaca. Zamek w Dowspudzie — nostalgiczny pomnik dawnej Litwy złączonej z Koroną*, Rocznik Historii Sztuki, T. 19: 1992, s. 240.

¹⁰⁹ Opis sypania mogiły, cz. 1, s. 94.

¹¹⁰ L. Chodźko, *op. cit.*, s. 287. W przekładzie: „przypominają początki historii narodowej”, oraz: „łączy teraźniejszość z przeszłością”.

¹¹¹ R. Rzewuska, *Mémoires*, t. 1, Rome 1939, s. 290 („do początku i do końca historii Polski”).

Za miastem, na wzgórzu świętej Bronisławy,
Wznosi się mogiła dla potomnej sławy;
Dla potomnej sławy każdego Polaka,
Aby się szczylic z Kościuszki, rodaka¹¹⁴.

W okupowanej Polsce rolą mogiły „swobód dawnej Polski ostatniego obrońcy” było krzepić patriotycznego ducha, utrzymywać poczucie narodowe, tak niezbędne dla odrodzenia się państwa w przyszłości; pomnik miał oddziaływać tyleż swoim *sacrum*, co nauką, być przedmiotem dewocji i wpływać na uczucia, lecz także pełnić funkcje dydaktyczne i przemawiać do rozumu. Te funkcje trafnie ujął Jełowicki:

Ach! jak widok jego napelnia serce pociechą, jak krzepi zwątląłą nadzieję, jak utrzymuje zachwiane męstwo; jest on niby wcielony duch Kościuszki, co czuwa nad Polską, a przypomnieniem wszystkich cnót bohatera uczy działwę polską¹¹⁵.

„Duch Kościuszki”, tak trafnie „wcielony” w kopiec, „co czuwa nad Polską”, bywał też — rzecz ogromnie znamienna — obecny w sposób i bardziej dosłowny, zwłaszcza w przedstawieniach plastycznych. Warto tu przywołać raz jeszcze ów charakterystyczny motyw ze wspomnianego widoku kopca z kaplicą Bronisławy — akwareli Płonczyńskiego, zdobiącej nie zachowaną księgę pamiątkową, na której „w powietrzu maleńki wizerunek Kościuszki” unosił się cudownie nad swoim przybytkiem, oraz przypomnieć, że niemal identyczny motyw znalazł się w opisie sypania: gdy przy strzałach armatnich na cześć zmarłego wzbił się wysoko „niebieski wieniec dymu”, niczym „obłok sławy, na którym unosił się zapewne wielki duch bohatera, błogosławiąc swemu ludowi”¹¹⁶. Wreszcie tenże motyw, obecny skądinąd również w słowach Rajnolda Suchodolskiego do melodii *Poloneza Kościuszki* („Patrz, Kościuszeko, na nas z nieba”), wzbogacił obraz uroczystości inauguracyjnej sypania, jaką dość rzeczowo ujął pierwotnie Stachowicz. W wersji powtórzonej — Jana Nepomucena Bizańskiego z roku 1839 — nad tłumną sceną pojawia się na niebie znajoma postać boha-

¹¹² Zob. przyp. 90.

¹¹³ *Opis sypania mogiły*, cz. 2, s. 97.

¹¹⁴ Cyt. wg: K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 45. Na temat wątków Kościuszki w jej poezji zob. też: W. Bieńkowski, *Anna Libera „Krakowianka” 1805—1886. Zarys życia i twórczości*, Kraków 1968.

¹¹⁵ A. Jełowicki, *op. cit.*, s. 85.

¹¹⁶ Zob. przyp. 83 i 100.

tera¹¹⁷, podobna wizerunkom świętych, którzy, zwłaszcza w niejednym obrazie z epoki baroku, cudownie interweniują z niebios.

Takie wzbogacenie ikonografii Kościuszki łatwo uznać za szczytowy szczebel jego „sakralizacji”. „Święty” Kościuszko, „święty” jego symboliczny grobowiec; „Ty, święta mogiło!” — wołał do pomnika poeta, traktując go jak wyrocznie¹¹⁸. Inny poeta, na wzór dantejski oprowadzając po „Hadesie” wawelskim postać historyczną z dawnych wieków, nie omieszczał objaśnić duchowi Kmity także właśnie „mogiły”, odległej, ale widocznej z Wawelu. Zaprezentował ją niczym arkę przetrwania:

Widzisz tam górę na górze —
Jak czerni się uroczyście?
Choć z Tatrów nadciągną burze,
Ona trwać będzie wieczyście.
Ona po wieków głębinie,
Święta, nietknięta, przepłynie!

(Edmund Wasilewski, *Katedra na Wawelu*, 1841)¹¹⁹

Kult, niemal religijny, bohaterów doby rozbiorowej, zaczynający się zwykle nieograniczoną ufnością w oddawaniu się pod ich przywództwo (Kościuszko jest tu przykładem najbardziej reprezentatywnym), owocował później niemal dewocyjną twórczością literacką i plastyczną. Ten fenomen może zdradzać ostrość kryzysu religijnego tej epoki, bo rolę, którą jeszcze w wieku XVII pełniła np. Matka Boska, teraz przejęli wybitni przywódcy narodu¹²⁰.

*
* *

Usypianie „mogiły” Kościuszcze — pierwsze, jak się zdaje, nawiązanie do prehistorycznych

kopców podkrakowskich, a przy tym pierwszy bodaj przejaw narodowego historyzmu w skali monumentalnej¹²¹ — wywołało duży rezonans w świadomości narodowej. Nie tylko spełniony został dezyderat, „by przybysz z daleka [...] wznowiał mimowolnie pamięć ojczystych dziejów, widząc zbliżone początki i ostatki narodowej chwały”¹²², lecz i forma tego pomnika udzieliła się licznym innym pomnikom: poczynawszy od mniejszych „kopców Kościuszki”, które sypane na terenie niektórych posiadłości ziemskich (w ogrodach przyrezydencjalnych), jak np. w wielkopolskim Objezierzu¹²³ (wcześniej bywały stosowane inne formy pomnika poświęconego Kościuszcze, np. w litewskim Zalesiu Michała Kleofasa Ogińskiego, gdzie „sur une énorme pierre en granit, ombragée par des saules et des peupliers, on lit le nom de Thadée Kosciuszko”)¹²⁴, poprzez kopce upamiętniające wybitne zdarzenia z dawnej lub nowszej historii ojczystej, jak kopiec Unii Lubelskiej we Lwowie czy kopiec Wolności w Poznaniu (usypany na cześć włączenia Wielkopolski do państwa polskiego odrodzonego po pierwszej wojnie światowej), aż po kopiec ku czci Marszałka Piłsudskiego — głównego architekta tego odrodzonego państwa. Kopiec Józefa Piłsudskiego zdradza analogie szczególnie uderzające do pierwowzoru: tak jak kopiec Kościuszki, poświęcony został osobistości wybitnie zasłużonej, a ulokowany również przy Krakowie (gdzie zresztą spoczęły zwłoki, podobnie jak w tamtym przypadku), na równie wyniosłym wzgórzu (Sowiniec), w postaci i rozmiarach niemal identycznych.

Tak oto można mówić o wcale okazałej progeniturze kopca Kościuszki; w ten sposób nadspodziewane owoce wydała Woroniczowska postawa, streszczająca się mottem „Antiquam exquirite matrem”, zaczerpniętym od rzymskiego autora sprzed dwiętnastu stuleci.

¹¹⁷ Reprodukacja obrazu oraz komentarz K. Moczulskiej w: *Polaków portret własny*, praca zbior. pod red. M. Rostworowskiego, cz. 1 (ilustracje), Warszawa 1983, fot. 220; cz. 2 (opis), Warszawa 1986, s. 92—93.

¹¹⁸ Zob. przyp. 93.

¹¹⁹ Cyt. za: K. Sosnowski, *op. cit.*, s. 88.

¹²⁰ A. Kijowski, *op. cit.*, s. 22—25.

¹²¹ J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w l. 1795—1918*, Warszawa 1975, s. 85.

¹²² *Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki przez*

Komitet zarządzający tąż budową, Kraków 1826 (cyt. wg: J. Frycz, *op. cit.*, s. 40).

¹²³ Kopiec w Objezierzu, obecnie nie istniejący (znajdował się pod wioską), był może sypany równocześnie z krakowskim i niewykluczone, że ukończony nawet wcześniej (musiał być zresztą nikłych rozmiarów). Zob. J. Pazder, *Najstarszy (?) kopiec Kościuszki*, „Mówią wieki” nr 4, 1984, s. 32—33.

¹²⁴ Zalesie [w:] *La Pologne historique*, t. 1, Paris 1835—1836, s. 475 („na olbrzymim kamieniu granitowym, ocnionym przez wierzy i topole, widnieje imię Tadeusza Kościuszki”).

‘HILLS WE SHALL RAISE IN MEMORY OF THE WRONG WE HAVE EXPERIENCED’ — THE NATIONAL ORATORY OF THE KOŚCIUSZKO MOUND

‘Hills we shall raise in memory of the wrong we have experienced’ — this very quote from one of the memoirs written by Poles in the era of Romanticism, is not a bad example of the understanding of the patriotic contents contained in the national monument, which in the form of Kościuszko’s Mound was raised in the years 1820—1823. That very form — of a mound, a man-made hill — was considered especially suited for the commemoration of the Polish national hero who had died a few years before. That hero was Kościuszko, who had attempted, from 1792 to 1794, to stop the collapse of Poland, at that time almost annihilated by neighbouring powers, and restore its former freedom and former borders. Kościuszko’s armed acts in the final reckoning did not succeed, and even certainly hastened the final blow to Polish statehood delivered by Russia, Prussia and Austria, but he who sacrificed himself so desperately for the sake of the nation remained a hero always, and the yearning for his deeds, and then his person, was one of the most important components in Polish spiritual life for the time of the occupation which lasted for over a century.

The present article allows for an evaluation of the dimension of the cult, and the mound is treated as its specific fruit. Therefore initially to see how Cracow, the ancient capital of Polish kings, and also the place of the kindling of Kościuszko’s insurrection, had in a natural way to accept into its royal pantheon also the ashes of the great Leader, as well as raise an appropriate monument to him. The latter assumed, in the end, the shape of a hill, raised from earth so as to emphasise ideologically the continuity with the primordial and legendary history of the nation (with reference to the mounds of Krak and Wanda, heroes of legends from Polish pre-history, which have existed here for centuries).

The idea of a monument, understood in this way, might well have been linked with the figure of Jan Paweł Woronicz, then bishop of Kraków, who on the subject of decorating the bishop’s palace placed special pressure on the exposure and bringing into relief of episodes from the oldest pages of national history, which he called, using a quote from Virgil’s *Aeneid*, ‘Antiquam exquirite matrem’. The new monument, but in an archaic form, was linked therefore to legendary, but laudable Polish history. Care was also taken that the monument should stand in a worthy place: not simply in Cracow, whose rank has already been emphasised, but also in a beautiful district, that stood out for its loftiness and abundance in historical memories.

These criteria were fulfilled by the heights of Blessed Bronisława, which had fulfilled until that time a sacral function. And hence there met a religious sanctum and a patriotic sanctum. The author of the article presents this symbiosis, devoting especial attention to the sacral features of this national monument. The mound became — after its erection — a place of patriotic cult, while the very ceremonies — the inauguration of works and the blessing of the prepared work — contained numerous accents sacralizing this Polish national hero. The cult of Kościuszko is shown in the article as the *sui generis* of a holy nation, and the cult of his monument — of the symbolic tomb (the mound was widely known then as ‘the grave’) — as the most important way of the functioning of this creation in the wretched situation of national enslavement. Contemporary testimonies are cited in abundance: these are press articles, memoirs, letters, even poetry. All this effectively creates the climate of the Romantic era in Poland, with its yearning for lost national freedom.

WALDEMAR KOMOROWSKI

STACJA KOLEJOWA KRAKÓW GŁÓWNY OSOBOWY

WSTĘP

Trzynastego października 1847 roku nadeszła oczekiwana od kilku lat chwila otwarcia nowej, gotowej już linii kolei żelaznej z Krakowa do Mysłowic, na razie jeszcze bez połączenia z koleją warszawsko-wiedeńską. W przyłączonym przed rokiem do Austrii mieście, które przestało być wolną rzecząpospolitą, nie była to już wspaniała oficjalna uroczystość, jak dokładnie przed trzema laty położenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu dworca. Pomimo to wydarzenie tak ważne w dziejach miasta „ściągnęło całą prawie publiczność krakowską”. Po przemówieniu biskupa Ludwika Łętowskiego „pierwszy parowiec krakowski ze znacznym ciągiem wagonów pojazdowych i transportowych z uderzeniem godziny wpół do dziesiątej wyruszył szczęśliwie do Prus”¹. Trzynastego października 1997 roku minęła sto pięćdziesiąta rocznica oddania do użytku dworca i otwarcia stacji krakowskiej.

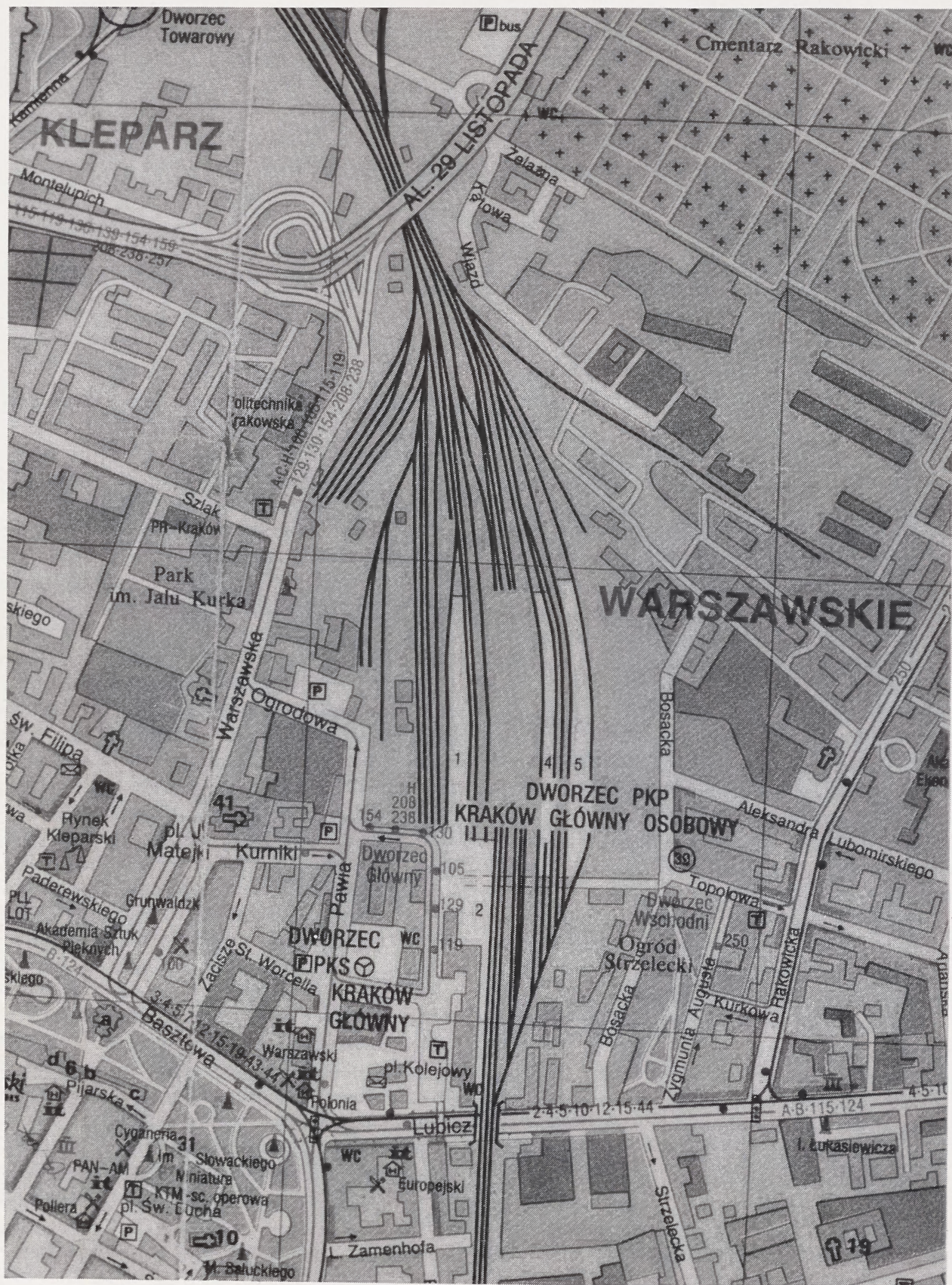
Stacja kolejowa i dworzec główny były zawsze jednymi z największych przedsięwzięć gospodarczych na terenie naszego miasta, a u początku swych dziejów także największymi inwestycjami w Krakowie. Mimo to nie stały się przedmiotem szerszej refleksji historycznej, nie mówiąc już o tym, że poszczególne obiekty, w tym dworzec, nie otrzymały własnych monografii, mimo że ranga architektoniczna i jakość estetyczna niektórych z nich przekraczały przeciętną. A zaznaczyć należy, że dworzec krakowski był nie tylko jednym z najstarszych, ale również (jak swego czasu uważano) najpiękniejszym dworcem wschodniej Europy, że istniała przy nim pierwsza w monarchii habsburskiej hala żelazna i że założono tu pierwszy w Galicji tunel dla pasażerów. Na stacji

krakowskiej zachowały się też interesujące pod względem architektonicznym budynki kolonii mieszkalnej oraz unikatowe obiekty zaplecza technicznego, jak najstarsze i największe w Małopolsce magazyny, o niespotykanej u nas konstrukcji.

Artykuł niniejszy poświęcony jest stacji kolejowej Kraków Główny Osobowy w jej obecnych granicach. Ogólnie rzecz ujmując, obszar stacji zawarty jest między ulicami Warszawską, Ogrodową i Pawią, Placem Kolejowym, ulicą Lubicz oraz ulicą Bosacką (ryc. 1). Ze względu na swoją rozległość i brak wyraźnie zaznaczonych granic w postaci przeszkód terenowych o charakterze geomorficznym, czytelnym znaków lub ogrodzeń obszar stacji wraz z istniejącymi na nim obiektami nie stanowi zespołu jasno rysującego się w terenie. O ile południowa część stacji, z dworcem i budynkami kolonii mieszkalnej, tworzy wyraźny kompleks, to północny obszar, z zespołami zabudowy o różnym charakterze, rozpada się na kilka autonomicznych jednostek, związanych bardziej z otoczeniem niż ze sobą. Oprawę urbanistyczną dla tej części stacji stanowią od zachodu zabudowania Politechniki i budynku przy ulicy Pawiej oraz ulicy Warszawskiej, od północy wiadukt alei 29 Listopada, od północnego wschodu kompleks magazynów wojskowej służby kwatermistrzowskiej. Elementem scalającym stację (działającym także w sferze symbolu) są tory kolejowe — główne, pomocnicze, manewrowe, dojazdowe, bocznicowe. Zajmują one największą obszarowo partię stacji, zwłaszcza w centralnej i północnej jej części.

Czytelność stacji jako jednego zespołu ograniczona jest również jej metamorfozą: realizacja nowego dworca, z nowymi peronami, nowym układem torowym i nowym miejskim układem komunikacyjnym, utrudnia percepcję starego zespołu, tym bardziej, że obydwa zespoły pozostają

¹ J. D e m e l, *Początki kolei żelaznej w Krakowie*, Kraków dawniej i dziś nr 6, Kraków 1954, s. 23



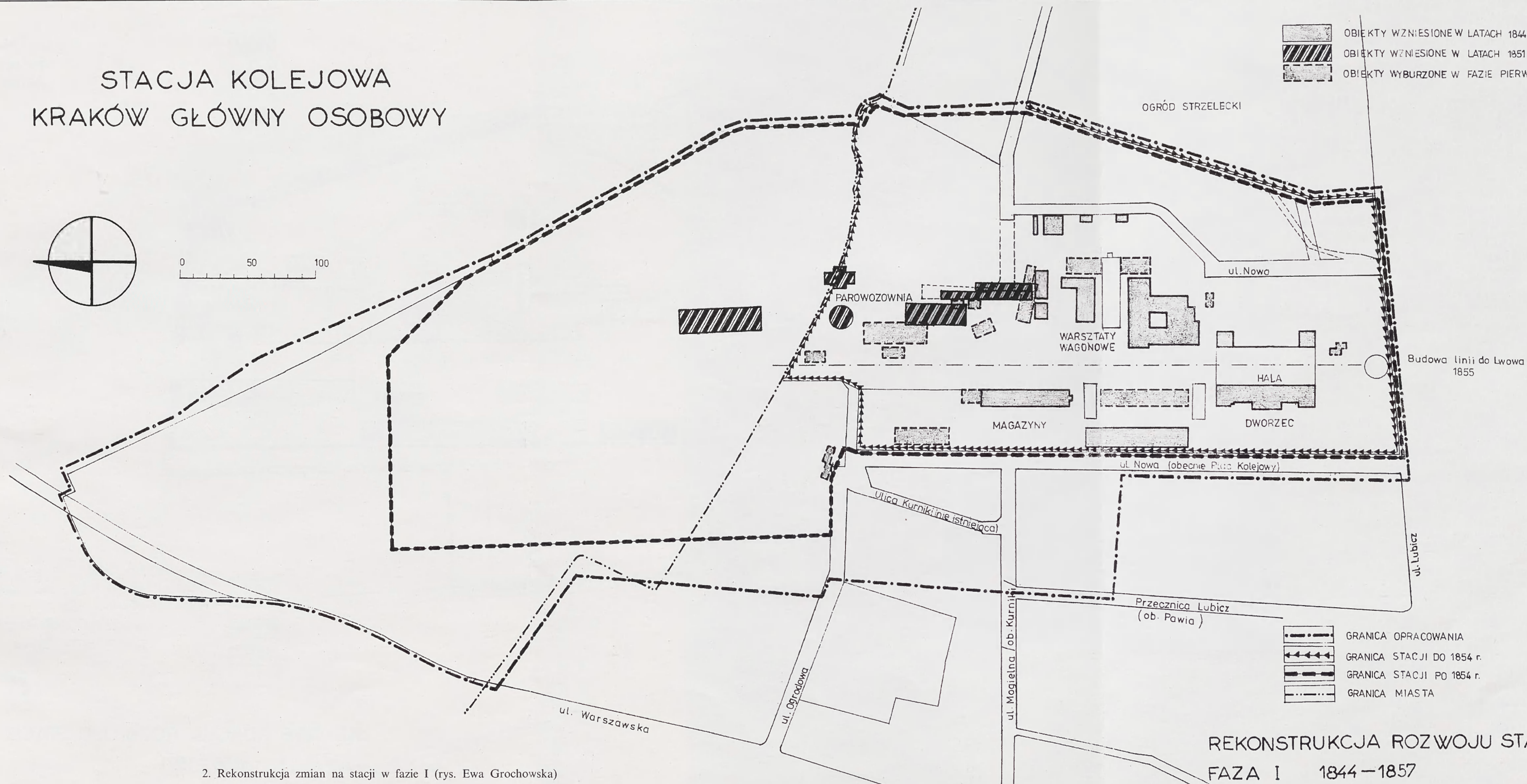
1. Stacja kolejowa Kraków Główny Osobowy. Usytuowanie

STACJA KOLEJOWA KRAKÓW GŁÓWNY OSOBOWY



0 50 100

-  OBIEKTY WZNIESIONE W LATACH 1844 – 1850
-  OBIEKTY WZNIESIONE W LATACH 1851 – 1857
-  OBIEKTY WYBURZONE W FAZIE PIERWSZEJ

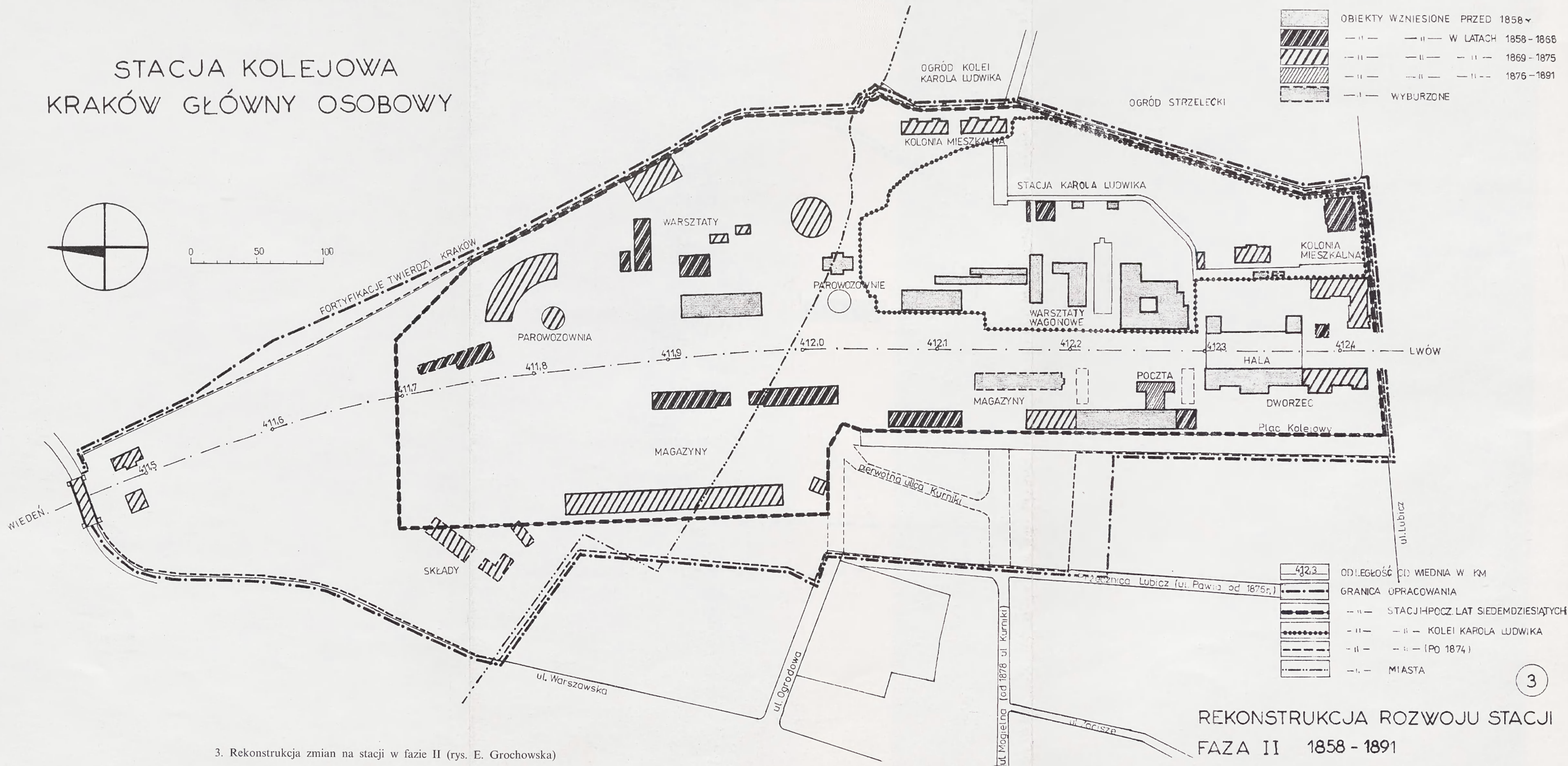


-  GRANICA OPRACOWANIA
-  GRANICA STACJI DO 1854 r.
-  GRANICA STACJI PO 1854 r.
-  GRANICA MIASTA

2

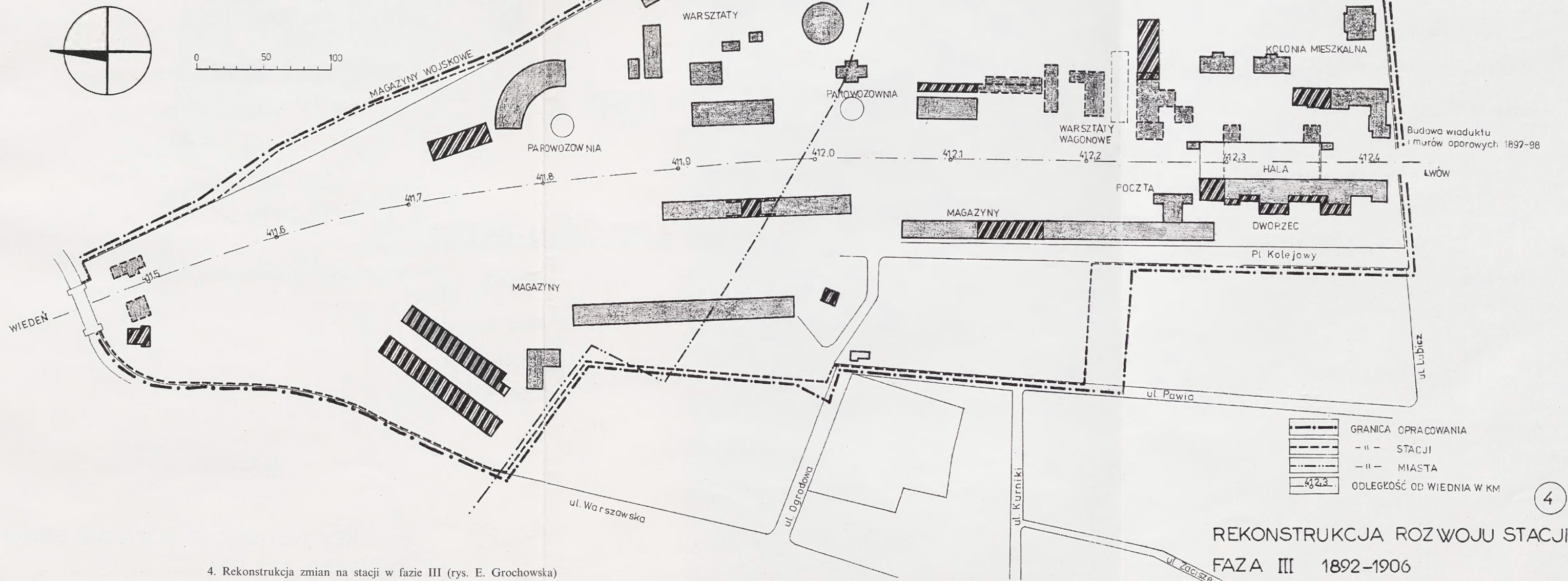
REKONSTRUKCJA ROZWOJU STACJI
FAZA I 1844 – 1857

STACJA KOLEJOWA KRAKÓW GŁÓWNY OSOBOWY



3. Rekonstrukcja zmian na stacji w fazie II (rys. E. Grochowska)

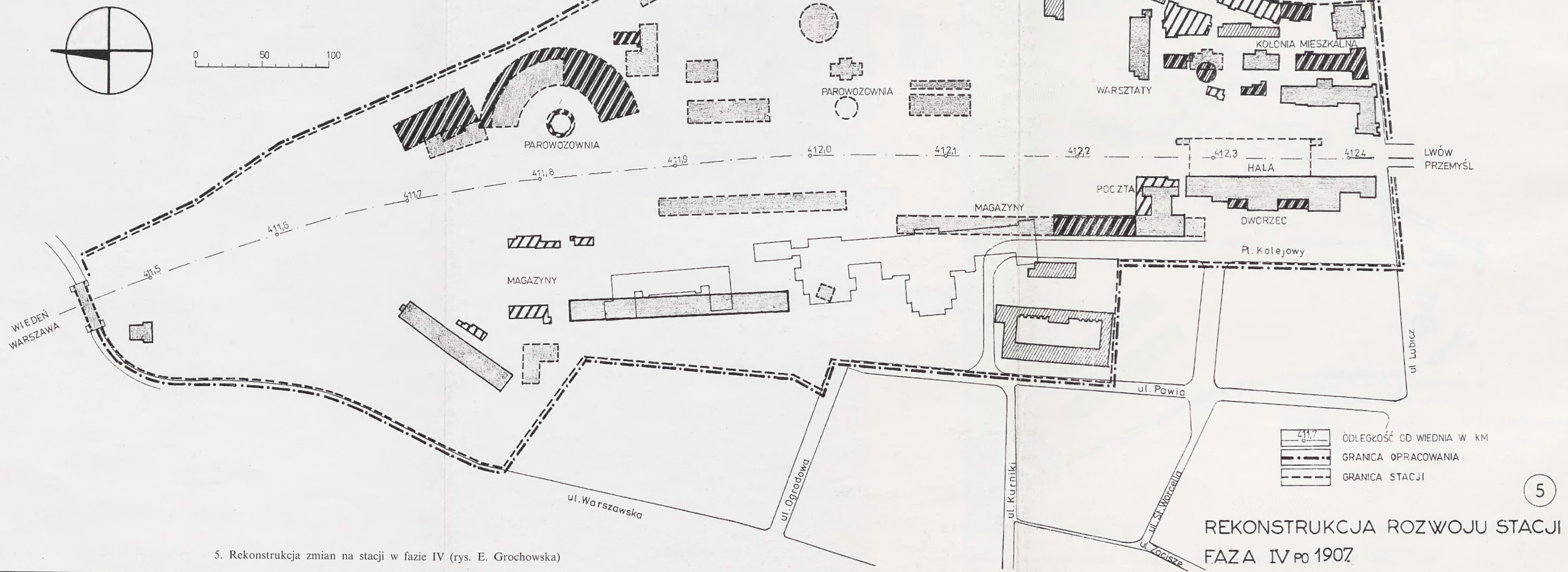
STACJA KOLEJOWA KRAKÓW GŁÓWNY OSOBOWY



4. Rekonstrukcja zmian na stacji w fazie III (rys. E. Grochowska)

REKONSTRUKCJA ROZWOJU STACJI
FAZA III 1892-1906

STACJA KOLEJOWA KRAKÓW GŁÓWNY OSOBOWY



5. Rekonstrukcja zmian na stacji w fazie IV (rys. E. Grochowska)

REKONSTRUKCJA ROZWOJU STACJI
FAZA IV po 1907

ze sobą w kolizji. Ze względu na fakt głębokiego zaawansowania prac realizacyjnych przy budowie centrum komunikacyjnego, którego obszar jest niemal tożsamy z terenem stacji, główny nacisk położono w artykule na rekonstrukcję rozwoju stacji oraz wydobyć i określić wartości kulturowej poszczególnych jej części. Niezależnie bowiem od pozytywnej oceny dzisiejszego przedsięwzięcia komunikacyjnego, którego znaczenie dla miasta nie podlega dyskusji, zwrócić należy uwagę na jego wybitnie destrukcyjne działanie na zastaną substancję zabytkową. Zakres i stopień tej destrukcji nie jest do końca znany, wobec faktu słabego rozeznania zasobu zabytkowego oraz częściowego jego zniszczenia jeszcze przed rozpoczęciem wszelkich prac inwentaryzacyjnych. Wiele obiektów na stacji, o nie do końca rozpoznanej wartości, znanych jest jedynie z przekazów archiwalnych, z natury rzeczy nie przekazujących pełnego obrazu. W tej chwili, wobec zupełnego przekształcenia znacznych obszarów stacji, zwłaszcza jej części północno-wschodniej, gdzie z elementów dawnego układu nie zostało nawet śladu, artykuł niniejszy jest podzwonnym dla historycz-

nie ważnej struktury przestrzennej Krakowa nowoczesnego. Nie jest znany szerzej fakt, że do ostatnich niemal czasów stacja rozwijała się harmonijnie przez dodawanie nowych elementów i przy ograniczonej likwidacji starszych. Nowy organizm, który powstaje teraz na obszarze stacji Kraków Główny Osobowy, jest po raz pierwszy w jej 150-letniej historii strukturą agresywną, nie liczącą się ze stanem zastanym. Niewątpliwie budowa nowego centrum, wynikająca z interesów nadrzędnych — interesów miasta i regionalnego układu komunikacyjnego, musi być kontynuowana, ale nie powinna przekreślać tradycji, jeżeli już nie ma mowy o kontynuacji.

W dużym stopniu brak wiedzy o obiektach kolejowych, i tym samym ich niedoceniecie, wynika z braku podstawowych nawet publikacji odnoszących się do historii naszego kolejnictwa, a zwłaszcza budownictwa kolejowego². Zauważyć jednak należy, że dworzec krakowski znajduje się pod tym względem w lepszej sytuacji, gdyż poświęcono mu cztery prace³, a stacja krakowska jest przedmiotem szerszych rozważań w dwóch

² W sytuacji, gdy w Niemczech istnieje szeroki wybór prac na temat obszernej przecież a specyficznej enklawy, jaką jest architektura i budownictwo kolejowe (m. in. H. Miller, *Bahnhofsarchitektur — zur baukünstlerischen Entwicklung von Empfangsgebäuden in Deutschland*, diss., Berlin, mpis; W. Schadendorf, *Der Grosstadtbahnhof nach 1870 Hannover und Dresden* [w:] *Die deutsche Stadt im industriellen Zeitalter*, München 1974; M. Berger, *Historische Bahnhofsbauten*, t. 1—3, wyd. 2, Berlin 1986—1988), u nas — poza sążnistą, mocno już zdezaktualizowaną, choć cenną źródłowo, niemieckojęzyczną monografią kolei austro-węgierskich z przełomu wieków (*Geschichte der Eisenbahnen der oesterr.-ung. Monarchie*, Wien—Leipzig, t. 1, cz. 1, 1897; t. 1, cz. 2, 1898; t. 2 i 3, 1898; t. 4, 1899, t. 5, cz. 1 i 2, 1908) oraz dwoma opartymi na niej artykułami i jedną książką polskich autorów (L. Wierzbicki, *Rozwój kolei żelaznych w Galicji od roku 1847 włącznie do roku 1890*, Czasopismo Techniczne (Lwów), R. 25: 1907, nr 21—24; J. Skwarczyński, *Rozwój sieci kolejowej pod zaborem austriackim*, Inżynier Kolejowy, 1926, nr 8—9 (24—25); J. Bund, *Rozwój kolejnictwa małopolskiego w okresie 80-lecia (1850—1930) działalności krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej...*, Kraków b.r.w.), nie ma w zasadzie innych, popularnych choćby, wydawnictw o budynkach kolejowych i stacjach. Nie wypełniają tej luki propagandowe publikacje z okresu międzywojennego (*Dziesięciolecie Polskich Kolei Państwowych 1918—1928*, Warszawa 1928; S. Faecher, S. Peters, *20-lecie komunikacji w Polsce Odrodzonej*, Kraków 1939), czy też pełen błędów album z lat siedemdziesiątych (M. Pisarski, *Koleje polskie 1842—1972*, Warszawa 1972). Równie słabo opracowane są zagadnienia szczegółowe. Poza popularną rozprawką o lokomotywniach (A. Adler, *W parowozowni i na szlaku*, Warszawa 1984) i bardzo kompetentnymi, lecz i hermetycznymi studiami nad architekturą dworców kolejowych w Warszawie, Wrocławiu i Toruniu

(m. in. J. Dobesz, *Próba interpretacji architektury Dworca Głównego we Wrocławiu* [w:] *Z dziejów sztuki śląskiej*, pod red. Z. Świechowskiego, Warszawa 1978), nie ma zbyt wielu publikowanych prac polskich na temat architektury i budownictwa kolejowego na naszych terenach.

³ Pierwsza, napisana przez Jerzego Demela, wydana w 1953 roku (J. Demel, *Początki kolei*), traktuje o najwcześniejszym okresie dworca, nieco o stacji i, szerzej, o kolei krakowskiej. Druga, autorstwa Lucyny Sulerzyskiej, o trzydzieści lat późniejsza, nie wydana drukiem (L. Sulerzyska, *Główny dworzec kolejowy w Krakowie, skrócona dokumentacja historyczna*, Kraków 1981, mpis), zajmuje się bliżej architekturą dworca. Jednak obydwie prace tylko w niewielkim stopniu wyczerpują wiedzę o przedmiocie naszego opracowania. Pierwsza, traktująca w zasadzie wyłącznie o historii, sprawy architektury kwituje kilkoma ogólnikowymi stwierdzeniami; druga relacjonuje wyniki poszukiwań archiwalnych, które ze względów obiektywnych miały zasięg ograniczony. Niemniej jednak obydwie, mając charakter pionierski, zawierają kilka istotnych stwierdzeń, które wykorzystałem w artykułach z 1994 i 1997 r. poświęconych dworcowi: W. Komorowski, *Pierwszy krakowski dworzec kolejowy (w sto pięćdziesiąt rocznicę budowy)*, Rocznik Krakowski, T. 60: 1994; i dem, *Główny dworzec kolejowy w Krakowie — referat wygłoszony na konferencji naukowej „Krajobraz i architektura kolei galicyjskich 1847—1914”*, zorganizowanej w dniu 13 X 1997 r. przez Komisję Urbanistyki i Architektury Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz Katedrę Teorii Architektury Krajobrazu i Sztuki Ogrodowej Instytutu Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej. O pierwszym dworcu i jego architekturze pisał również Zbigniew Białkiewicz (*Przemiany architektury krakowskiej w połowie XIX wieku*, Monografie Politechniki Krakowskiej, seria Architektura, 176, Kraków 1994, s. 50—51, 139).

studiach urbanistycznych⁴. Jednakże podstawowa faktografia jest niepełna i do tej pory była niejednokrotnie błędnie interpretowana. Przykładem — brak jakichkolwiek informacji o kolejnych przebudowach dworca w podstawowych pracach o architekturze krakowskiej drugiej połowy XIX i początku XX wieku, autorstwa dwóch wybitnych znawców przedmiotu — Jacka Purchli i Marka Zgórniaka⁵. Być może zawinił tu brak wystarczającej informacji w lokalnych zasobach archiwalnych i publikacjach, znaczna część źródeł znajduje się bowiem poza Krakowem, jako że inwestycje kolejowe były w gestii czynników centralnych (tak instytucji państwowych, jak konsorcjów prywatnych) i stąd projekty obiektów architektonicznych importowane były z Wiednia i Lwowa. Najbogatszy zasób przekazów archiwalnych do stacji Kraków znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie oraz Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

Specyfika obiektu jakim jest stacja kolejowa, a także rodzaj i jakość materiału archiwalnego oraz danych wynikających z analizy obiektów kolejowych narzuciły konstrukcję artykułu. Najwłaściwsze wydaje się zastosowanie chronologicznego wykładu informacji — zgodnie z etapami (fazami) kształtowania się i rozwoju stacji. Wyróżniam pięć faz: pierwszą — obejmującą okres zamknięty latami 1844—1857, drugą — wyznaczoną latami 1858—1891, trzecią — w latach 1892—1906, czwartą — od roku 1907 do drugiej wojny światowej łącznie, piątą — po roku 1945. Ponieważ fazy rozwoju i zmian stacji pozostają w wyraźnym związku ze zmianami administracji kolejowej i ewolucją kolejnictwa, w charakterystyce każdej fazy podam szersze tło polityczne i omówię pokrótce etapy rozwoju techniki kolejowej od chwili założenia pierwszych linii na ziemiach polskich do okresu międzywojennego.

W artykule zajmuję się czterema pierwszymi fazami (ryc. 2—5), piątą natomiast, będącą nie zamkniętym jeszcze etapem ewolucyjnym, wykazującą daleko posuniętą autonomię w stosunku do wszystkich wcześniejszych, pozostawiam do osobnych rozważań, tym bardziej, że jako aktualnemu i priorytetowemu zagadnieniu w rozwoju miasta poświęcono jej wiele uwagi, liczne opracowania, studia, projekty i artykuły⁶.

Dla uniknięcia nieporozumień potrzebne są uściślenia terminologiczne. Polskie nazewnictwo kolejowe, zwłaszcza w sferze pojęć podstawowych, jest niekonsekwentne, co ma odbicie w języku potocznym. Dość powszechnie używa się słów *d w o r z e c* i *s t a c j a* wymiennie, traktując je jak synonimy. Wynika to z braku jednoznacznego polskiego odpowiednika dla niemieckiego terminu *Aufnahmsgebäude*, który oznacza główny budynek stacyjny. W języku polskim budynek ten jest określany nazwą *d w o r z e c*, co w języku niemieckim oznacza *s t a c j ę* (*Bahnhof*). Przyjmujemy zatem, iż określeniem *s t a c j a* definiujemy zespół budynków i urządzeń trakcyjnych związanych z ruchem pociągów i ekspedycją towarów, a terminem *d w o r z e c* określamy budynek znajdujący się na stacji, skupiający funkcje związane z obsługą podróżnych.

FAZA I. KONCEPCJE I PROJEKTY. BUDOWA STACJI I PIERWSZE LATA JEJ EKSPLOATACJI (ryc. 2)

„Szczególnym zbiegiem okoliczności pierwszą linią kolei żelaznej na ziemi polskiej była kolej wybudowana na podstawie zezwolenia nie któregośkolwiek z rządów zaborczych lecz Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej, która była tworem politycznym Kongresu Wiedeńskiego z r. 1815” — to

⁴ Z. Beiersdorf, *Kraków. Stary i Nowy Kleparz oraz Nowa Wesola i Lubicz. Studium historyczno-urbanistyczne*, Kraków 1981, mpis; W. Komorowski, E. Grochowska, *Stacja kolejowa Kraków Główny Osobowy. Studium historyczno-konserwatorskie*, Kraków 1992, mpis. Obydwa studia powstały na zlecenie władz konserwatorskich (drugie z tych opracowań powstało na zamówienie Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa, prace przy drugim studium wykonywano w firmie Pracownie Konserwacji Zabytków, obecnie PKZ „Arkona”).

⁵ J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków. Studia nad rozwojem budowlanym miasta w okresie autonomii galicyjskiej*, Biblioteka Krakowska nr 120, Kraków 1979 (tu jedynie błędna informacja o przebudowie dworca w 1910 r. — s. 69

— za M. Frančiciem); idem, *Formowanie się środowiska architektów krakowskich w drugiej połowie XIX wieku*, Rocznik Krakowski, T. 54: 1988; idem, *Kraków: Verkehr [w:] Translok. 9 Städte im Netz (1818—1918)*, Graz 1996, s. 102—104; M. Zgórniak, *Neorenesans w architekturze Krakowa*, Rocznik Krakowski, T. 57: 1991.

⁶ Jednym z pierwszych był artykuł A. Ptaszyckiej (*Oblicze urbanistyczne współczesnego Krakowa (Rozwój miasta w latach 1945—1955. Perspektywy rozwojowe)* [w:] Kraków. Studia nad rozwojem miasta, praca zbior. pod red. J. Dąbrowskiego, Biblioteka Krakowska nr 111, Kraków [1957], s. 371), jednym z ostatnich artykuł Marty M. Urbańskiej (*Od dworca czołowego do Krakowskiego Centrum Komunikacyjnego*, „Architektura i Biznes”, nr 10/51, X 1996, s. 18—19).

entuzjastyczne stwierdzenie Józefa Skwarczyńskiego⁷, podyktowane silnym, porozbiorowym patriotyzmem lokalnym, mija się w zasadzie z prawdą, ale podkreśla fakt, że decyzję o budowie linii krakowskiej podjęły suwerenne w tej kwestii władze Rzeczypospolitej.

W rzeczywistości pierwsza kolej żelazna na terenach rozbiorowych powstała w Królestwie Kongresowym z inicjatywy Banku Polskiego, dzięki staraniom jego wiceprezesa Henryka Łubieńskiego oraz przemysłowca Piotra Steinkellera, a przede wszystkim dzięki wytrwałej pracy jej twórcy, inż. Stanisława Wysockiego, który szkice koncepcyjne wykonał już w 1834 roku⁸. Pierwsza linia kolejowa Kongresówki, znana szerzej pod nazwą Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej (DŻWW), budowana była przez zawiązane w listopadzie 1838 roku⁹ Towarzystwo DŻWW. Prace, rozpoczęte wiosną 1840 roku, przerwano jesienią 1841¹⁰ i po pewnych perturbacjach, związanych z kłopotami finansowymi, rozwiązaniem towarzystwa i utrudniającymi działaniami rządu carskiego¹¹, ponownie podjęto w 1844 roku. W dniu 14 czerwca 1845 roku otwarto pierwszy odcinek — z Warszawy do Grodziska¹².

Na ziemiach polskich pozostałych zaborów budowa kolei rozpoczęła się później. Wprawdzie już w roku 1829 Franciszek Ksawery Riepl, profesor politechniki wiedeńskiej, ogłosił projekt budowy wielkiej magistrali kolejowej, biegnącej w poprzek monarchii habsburskiej i łączącej Galicję poprzez Wiedeń z wybrzeżami Adriatyki¹³, ale realizacja pomysłu, i to w formie bardzo okrojonej, ciągnęła się ponad dwadzieścia lat. Koncepcją zainteresował się dom bankowy Rothschildów, któremu, podobnie jak kołom rządowym, zależało na uzyskaniu łatwego dostępu do śląskiego zagłębia węglowego i złóż soli w Wieliczce i Bochni. Dnia 4 marca 1836 roku dom Rothschildów otrzymał koncesję na budowę kolei z Wiednia do Bochni, z odgałęzieniami m. in. do Dworów, Wie-

liczki i Niepołomic¹⁴. Zawiązane do budowy i eksploatacji linii „Towarzystwo wyłącznie uprzywilejowanej kolei żelaznej cesarza Ferdynanda” (nazwa na cześć ówczesnie panującego Ferdynanda I) zdołało otworzyć w 1837 roku pierwszy odcinek: Floridsdorf—Deutsch Wagram, a w 1839 doprowadziło kolej do Brna na Morawach¹⁵. Potem, skutkiem trudności finansowych, tempo prac znacznie osłabło. W 1842 roku kolej dotarła dopiero do Przerowa na Morawach. Ponieważ towarzystwo budowy kolei nie mogło wywiązać się z zastrzeżonych w koncesji zadań (głównie ukończenia przed rokiem 1846 linii do Bochni), zwrócono się do rządu o prolongatę terminu. Towarzystwo uzyskało ją 5 III 1844. Mimo tej istotnej ulgi, a wobec wciąż rosnących trudności, towarzystwo

wniosło w końcu prośbę do rządu o zwolnienie go z obowiązku doprowadzenia kolei aż do Bochni. Pertraktacje z rządem trwały do początku 1853, w którym to czasie zawarto nowy układ, mocą którego towarzystwo zwolnione zostało z obowiązku pierwotnie przywilejem nałożonego, budowy kolei z Oświęcimia do Bochni i odgałęzień do Dworów, Wieliczki i Niepołomic. Układem tym zobowiązało się towarzystwo wybudować kolej z Bogumina do Oświęcimia wraz z odgałęzieniami do Opawy i do Bielska¹⁶.

Na terenach pruskich, w bliskim sąsiedztwie Krakowa, linie kolejowe zaczęły powstawać stosunkowo późno, ale prace szły szybciej. Linie wrocławsko-górnośląską zainicjowano w 1841, w roku następnym otwarto pierwszy odcinek: z Wrocławia do Oławy, a rok później przedłużono ją do Opola¹⁷.

Linie kolejowe zbliżały się do Rzeczypospolitej Krakowskiej i prawdopodobnie na jej terenie lub w bezpośrednim sąsiedztwie (nie było to jeszcze dokładnie ustalone) miały się połączyć. Z punktu widzenia miniaturowego państwa, miejsce zetknięcia się linii kolejowych miało istotne znaczenie dla jego kondycji gospodarczej¹⁸. Senat Wolnego

⁷ J. Skwarczyński, *op. cit.*, s. 215.

⁸ R. Kołodziejczyk, *Warszawsko-wiedeńska droga żelazna*, Warszawa 1962, s. 19, 21, 22.

⁹ *Droga żelazna warszawsko-wiedeńska. Jej przeszłość, stan dzisiejszy i widoki na przyszłość*, odbitka „Słowa”, Warszawa 1888, s. 1 i nn.

¹⁰ R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 25, 26; R. Hilchen, *Historia drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej (1835—1848—1908). Przyczynek do historii kolejnictwa w Królestwie Polskim*, Warszawa—Kraków 1912, s. 63.

¹¹ R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 38; M. Pisarski, *op. cit.*, s. 33.

¹² R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 39.

¹³ J. Demel, *Początki kolei*, s. 7. Niektóre źródła podają, że projekt Riepla opublikowany został w 1827 r., por. B. Kepnik, *Rys historyczny polsko-austriackich stosunków w dziedzinie komunikacji*, „Austria—Polska. Czasopismo Gospodarczo-Kulturalne”, 1973, nr 2, s. 57.

¹⁴ J. Skwarczyński, *op. cit.*, s. 216. Według B. Kepnika przywilej został udzielony 21 II 1835 r. (B. Kepnik, *op. cit.*, s. 57).

¹⁵ J. Demel, *Początki kolei*, s. 8.

¹⁶ L. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 308.

¹⁷ J. Demel, *Początki kolei*, s. 9.

¹⁸ Kraków stał przed wielką szansą przyspieszonego rozwoju, miał być jednym z wielkich węzłów kolejowych Europy.

Miasta, uprzedzając fakty, postanowił założyć krajową linię kolejową. Nie dysponując odpowiednimi kapitałami ani też siłami fachowymi, szukał współudziałowców poza granicami państwa. Po bezowocnych pertraktacjach z Piotrem Steinkelerem (1840) podjął rozmowy z towarzystwem pruskiej kolei górnośląskiej, uwieńczone podpisaniem umowy i wydaniem przywileju dla powołanego 1 marca 1844 roku Towarzystwa Drogi Żelaznej Krakowsko-Górnośląskiej. Przywilej wystawiony dla trzech przedsiębiorców wrocławskich (którzy zostali jednocześnie udziałowcami towarzystwa krakowskiego) zobowiązywał towarzystwo do budowy linii kolejowej z Krakowa do granicy Wolnego Miasta w celu połączenia z linią pruską¹⁹.

Lokalizacja stacji krakowskiej była przedmiotem przetargów między Senatem a towarzystwem. Początkowo rozważano możliwość usytuowania stacji poza granicami miasta, koło Łobzowa lub przy wylocie ulicy Długiej²⁰, prawdopodobnie dla uniknięcia opłat rogatek. Senat nie był przeciwny założeniu stacji w mieście, ale zabiegał o rekompensatę strat poniesionych w wyniku zmniejszenia się ruchu na trzech rogatkach — zwierzyńskiej, łobzowskiej i wrocławskiej²¹. Ostatecznie towarzystwo zdecydowało się zakupić pod budowę stacji plac na terenie dzielnicy Wesoła²², a Senat zrezygnował z żądania rekompensaty za straty poniesione na rogatkach²³.

Latem 1844 roku kupiono realność należącą do doktora Józefa Brodowicza²⁴ i od razu przystąpiono do robót budowlanych. Stosunkowo najwięcej wiemy o budowie dworca, którą relacjonowała ówczesna prasa. 12 października 1844 roku odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, a w roku 1847 budowę dworca ukończono²⁵.

Stacja została założona na terenie dawnej realności Brodowicza oraz przylegającej do niej od północy, sięgającej granicy miasta parceli użytkowanej jako grunt uprawny. Obydwie własności rozdzielała pierwotna ulica Mogilska (Mogielska), która w prostej linii łączyła okolice kościoła Św. Floriana z dzisiejszym Rondem Mogilskim. Senat zezwolił na likwidację odcinka ulicy w miejscu, gdzie wchodziła ona w kolizję z planowaną stacją²⁶, co w perspektywie spowodowało przerwanie bezpośredniej komunikacji na linii Pędzichów — rogatka mogilska i zwiększenie ruchu na ulicy Lubicz. Tradycja nazwy przetrwała do lat sześćdziesiątych XIX wieku, po czym zachodni odcinek ulicy Mogilskiej przyjął nazwę ulicy Kurniki, od likwidowanej pierwotnej ulicy Kurniki²⁷, która znajdowała się tam, gdzie zbudowano później magazyn frachtowy. Odcinek ulicy Mogilskiej na terenie stacji istniał do końca pierwszej fazy jako wewnętrzna, ślepa uliczka dojazdowa. Granica stacji od północy, tożsama z granicą miasta, wyznaczona była w terenie linią wału fortyfikacji kościuszkowskich, który w owym czasie służył jako wał akcyzowy²⁸. Od wschodu granicę w części południowej stanowił mur ogrodu Towarzystwa Strzeleckiego założonego w 1837 roku²⁹. Uliczka biegnąca wzdłuż muru, która wykształciła się jeszcze w pierwszej fazie, należała początkowo do stacji. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych służyła już jako publiczna droga dojazdowa, potem została nazwana ulicą Bosacką³⁰.

Na terenie stacji wytyczono równolegle do torów dwie szerokie, pierwotnie nie nazwane ulice („ulica Nowa”), które w zamyśle miały być ślepyimi drogami dojazdowymi. Zachodnia z nich, oddzielająca dworzec od późniejszej posesji Wołodkowiców i położonych obok placów składowych, stała się z czasem częścią Placu Kolejowego.

Niestety, wcielenie Krakowa do monarchii habsburskiej przekreśliło te nadzieje (kwestię tę referuje szerzej Jacek Purchla, *Matecznik polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992, s. 24–26).

¹⁹ J. Demel, *Początki kolei*, s. 12.

²⁰ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), Akta Senackie Wolnego Miasta Krakowa, sygn. WMK—V, fasc. 38.

²¹ APKr, Akta Budownictwa Miejskiego (dalej cyt. ABM), sygn. Dz. VI, 1. sp. 17, 18, 19, dok. nr 3 z 12 VIII 1844.

²² J. Demel, *Początki kolei*, s. 16.

²³ APKr, ABM, sygn. Dz. VI, 1. sp. 17, 18, 19, dok. nr 3 z 12 VIII 1844.

²⁴ J. Demel, *Początki kolei*, s. 17. Do budynku przeniesiono zarząd budowy kolei krakowskiej; w 1847 r. budynek został sprzedany Piotrowi Moszyńskiemu (wg J. Hiżycka,

S. Sławiński, *Budynek Urzędu Przewozu Poczty (dawny Pałac Wołodkowiczów)*, mpis, 1993).

²⁵ „Gazeta Krakowska”, nr 236 i 237 z 1844 r.

²⁶ APKr, Akta Senackie, dok. nr 3 z 12 VIII 1844 r., pismo Senatu do Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policji oraz senatora Wiktora Kopffa, komisarza rządowego przy Towarzystwie Drogi Żelaznej Krakowsko-Górnośląskiej: „zezwała się na zamknięcie ulicy Mogilskiej, o ile budowa dworca w rzeczonym miejscu tego wymagać będzie”.

²⁷ Por. E. Supranowicz, *Nazwy ulic Krakowa*, Kraków 1995, s. 88–89.

²⁸ S. Kaweck i, *Opis miasta Krakowa w obrębie okopów w r. 1836*, wyd. A. Chmiel, Biblioteka Krakowska nr 65, Kraków 1927, s. 127.

²⁹ J. Banach, *Kraków malowniczy*, Kraków 1980, s. 109–110.

³⁰ E. Supranowicz, *op. cit.*, s. 30.

Wschodnia była zabudowywana i ostatecznie znikła w trzeciej fazie.

W południowej partii stacji usytuowany był dworzec, zwrócony frontem ku podjazdowi. O pierwszym dworcu pisałem szerzej w *Roczniku Krakowskim* z 1994 roku³¹, tutaj przedstawię jedynie podstawowe z wyłożonych tam tez.

Nie istniejący już pierwszy dworzec kolejowy w Krakowie (ryc. 8) był jednym z najstarszych i najbardziej wartościowych obiektów architektury kolejowej na ziemiach polskich. Zaprojektowany przez berlińczyka Piotra Rosenbauma, twórcę Dworca Górnośląskiego we Wrocławiu³², stanowił część łańcucha rozwojowego dworców kolejowych środkowej Europy. W jego architekturze — w dyspozycji wnętrza, usytuowaniu krytej szkle hali, a zwłaszcza w organizacji fasad — wyraźnie zaznaczyły się związki formalne z powstałymi mniej więcej w tym samym czasie dworcami Saksonii, Prus i Hanoweru — Dworcem Bawarskim w Lipsku (*Bayrischer Bahnhof*, 1842—1844, Eduard Poetzsch), Dworcem Hamburskim w Berlinie (1845—1847, Friedrich Neuhaus i Ferdinand Wilhelm Holz), dworcem w Hanowerze (1847, Friedrich August Stüler), Dworcem Turyńskim w Lipsku (*Thüringer Bahnhof*, 1858—1857), jak również ze wspomnianym wyżej Dworcem Górnośląskim (1841—1844).

Gmach, wzniesiony przez architekta wykształconego w jednym z przodujących środowisk architektonicznych Europy, skupiał refleksy niemal wszystkich ówczesnie modnych tendencji twórczych, jak również rozwiązań kompozycyjnych i konstrukcyjnych, takich jak zawarcie w jednym budynku wszystkich funkcji związanych z odprawą podróżnych (co było istotnym *novum* w stosunku do dworców budowanych dekadę wcześniej), zaaranżowanie całego budynku na wzór pałacu czy zastosowanie hali ze szklanym dachem na żelaznych więzaniach. Użyte w architekturze dworca krakowskiego motywy formalne, w rodzaju monumentalnej oprawy wyjazdu z hali, wprowadziły go w krąg obiektów pionierskich, w których stosowano rozwiązania lansowane przez naj-

wybitniejszych twórców architektury niemieckiej owego czasu — Friedricha Augusta Stülera, Friedricha Neuhausa, Friedricha v. Gärtnera, Johanna Heinricha Stracka, Teodora Augusta Steina. Bez wątpienia dworzec Piotra Rosenbauma był w Krakowie dziełem pionierskim, wybijającym się na tle prowincjonalnej i zapóźnionej architektury tego czasu. Ze względu na specyficzną funkcję nie znalazł naśladowstwa, ale przyczynił się do popularyzacji form neorenesansu i tzw. stylu arkadowego, zastosowanego do ukształtowania jego elewacji.

Między podjazdem przed dworcem a nowo wytyczoną ulicą założono kwiatnik. Między dworcem a ulicą Lubicz znajdowały się publiczne ogrody przechadzkowe, oddzielające miejski ruch kołowy od trakcji kolejowej. Założenie ich w tym miejscu wynikało z nawiązania do tradycji układu rezydencjonalnego (więcej na ten temat we wspomnianym artykule o dworcu).

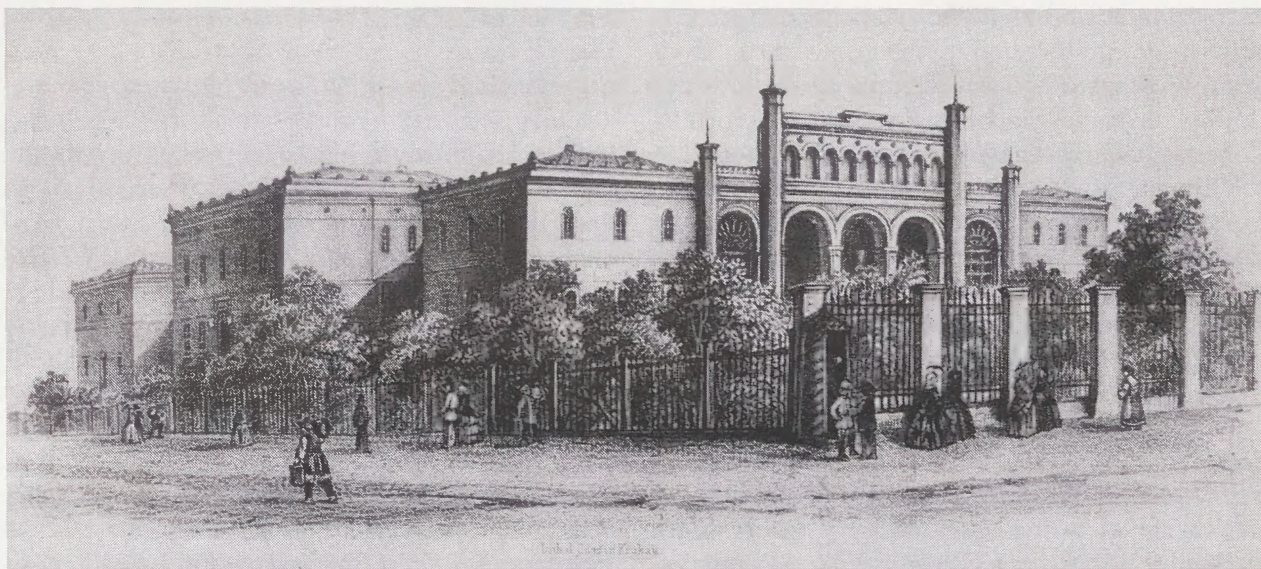
Przekazów źródłowych odnoszących się do dworca jest stosunkowo dużo, o innych obiektach wiadomo natomiast niewiele, gdyż większość z nich nie zachowała się, a informacje źródłowe są nikłe. Na północ od dworca wzniesiono obiekty zaplecza technicznego. Ówczesne uwarunkowania eksploatacyjne nie wymagały rozbudowanej infrastruktury. Stąd obszar zajmowany przez warsztaty i magazyny był niewiele większy od terenu, na którym znajdował się dworzec i przylegający do niego ogród. Dysponując jedynie skromnymi przekazami źródłowymi, możemy opisać tylko niektóre obiekty powstałe przed połową XIX wieku; na przekazach kartograficznych można zidentyfikować tylko obiekty charakterystyczne. Na północny zachód od dworca znajdował się pierwszy magazyn celny³³, a obok niego remiza wagonowa z charakterystyczną przesuwnicą wózkową. Ten element zabudowy stacji został usunięty krótko po połowie XIX wieku (por. niżej). Po drugiej stronie torów zlokalizowano duży budynek warsztatów wagonowych. Na północ od wymienionych obiektów znajdowały się liczne drobniejsze zabudowania, mieszczące zapewne składy i magazyny towa-

³¹ W. Komorowski, *Pierwszy krakowski*, por. też *idem*, *Główny dworzec kolejowy*.

³² Zlecenie projektu Piotrowi Rosenbaumowi nie było dziełem przypadku; w pierwszej połowie lat czterdziestych XIX w. był on postacią popularną we Wrocławiu — w 1843 r. powstał zaprojektowany przez Rosenbauma gmach Stanów Śląskich (por. A. Zabczka - Kos, *Neorenesans w architekturze mieszczaństwa wrocławskiego* [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 1: *Dom*, Wrocław 1995, s. 202—204). Wiele architek-

tonicznych motywów tego budynku zostało powtórzonych w dworcu krakowskim.

³³ Magazyn celny był budynkiem parterowym, nakrytym niezbyt stromym dachem blaszanym. Jego gładkie, bezporządkowe elewacje ożywione były zamkniętymi półkoliście okienkami, zestawionymi parami (elewacja wykazywała zatem wyraźne cechy tzw. stylu arkadowego). Motyw tych okienek był rysem charakterystycznym budynku, gdyż powtarzano go zawsze w kolejnych przebudowach.



8. Widok pierwszego dworca od strony południowo-zachodniej. Litografowana winieta papieru listowego, ok. 1850, Biblioteka Jagiellońska, Dział Grafiki, sygn. I 8304 (repr. w Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego — dalej cyt. PIK)

rzystwa kolejowego i przedsiębiorstw prywatnych. Jeszcze bardziej na północ, na skraju stacji, tory zbiegały się w jeden tor, który łukiem, skręcając ku zachodowi, przechodził przekopem przez wał akcyzowy.

Pierwsza stacja krakowska posiadała wszystkie te części składowe, które miały i inne stacje środkowoeuropejskie, wznoszone w poeksperymentalnym okresie rozwoju kolejnictwa. Zwrócić należy uwagę na mniejsze zdyscyplinowanie kompozycyjne stacji krakowskiej wobec zespołów analogicznych: w sytuacji, gdy podobne założenia na terenach monarchii habsburskiej³⁴ i w krajach niemieckich charakteryzowały się symetrycznym usytuowaniem poszczególnych obiektów i powiązaniem ich osiami kompozycyjnymi (zwłaszcza dworzec i większe budynki), w Krakowie kierowano się li tylko względami utylitarnymi, sytuując budynki dość dowolnie na obszarze stacji.

*
* *

Po wcieleniu Wolnego Miasta Krakowa do monarchii habsburskiej (1846) administracja rządowa, która weszła w prawa byłego Senatu Rze-

czypospolitej, zaczęła czynić starania o upaństwowienie Kolei Krakowsko-Górnośląskiej (Krakau-Oberschlesische Eisenbahn — KOE). Akcjonariusze pruscy, stanowiący przygniatającą większość członków towarzystwa, zamierzający początkowo wydzierżawić linię krakowską wrocławskiemu towarzystwu kolejowemu, zostali skłonieni do odprzedania kolei rządowi austriackiemu. Decyzja w tej sprawie zapadła na zebraniu walnym w dniu 24 stycznia 1850 roku³⁵. Na podstawie układu z 30 kwietnia 1850 roku kolej przeszła na własność skarbu państwa. Zmieniono jej nazwę na c.k. Wschodnią Kolej Państwową (k.u.k. Staats Ostbahn), ale jeszcze przez dwa lata eksploatację prowadziło górnośląskie towarzystwo kolei żelaznych i dopiero z dniem 1 stycznia 1852 roku kolej przeszła w bezpośredni zarząd administracji rządowej³⁶.

Rząd nie zrezygnował jednak z pomysłu założenia kolei na prawym brzegu Wisły (przed rewolucją krakowską rząd austriacki usilnie zwalczał zamiar budowy kolei z Krakowa na Śląsk, obawiając się konkurencji). Wybudowanie tej linii mogłoby zagrozić rentowności kolei krakowsko-górnośląskiej, ruch kolejowy z Galicji w głąb monarchii odbywałby się bowiem z pominięciem Krakowa. Kilkakrotne interwencje Rady Miejskiej

³⁴ R. Zeitler, *Bahnhofsanlagen [w:] Geschichte der Eisenbahnen*, t. 2, s. 324—333.

³⁵ J. Osiecki, *Koleje żelazne w Galicji i stosunek tychże*

do kolei w Polsce i Rosji z mapą topograficzną kolei, Wiedeń 1858, s. 2—3.

³⁶ L. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 308.

i Izby Handlowo-Przemysłowej u gubernatora Galicji i u samego cesarza³⁷ przyniosły skutek. Ministerstwo Spraw Publicznych „zmieniło plan w budowie kolei galicyjskich w ten sposób, iż udzieloną koncesję towarzystwu [kolei północnej] ograniczyło tylko do Oświęcimia, zaś administracja rządowa postanowiła własnym kosztem kolej z Oświęcimia do Trzebini, celem połączenia z krakowską”³⁸. Ostatecznym efektem zabiegów, starań i pertraktacji był wspomniany już układ z 1853 roku, zawarty między rządem a Towarzystwem Kolei Północnej³⁹.

Po 1850 roku administracja rządowa rozpoczęła przygotowania do budowy linii kolejowej na wschód od Krakowa⁴⁰. Jej „kierunek był wytknięty z dworca krakowskiego przez Starą i Nową Wisłę koło Podgórze”⁴¹. Rozpoczęto wykupywanie terenów w granicach miasta Krakowa — na Wesołej, Blichu i Dajworze oraz w Podgórzu, obok składów solnych nad Wisłą. Do 1853 roku rząd wybudował odcinek Bochnia—Dębica, jednak bez połączenia z Krakowem, gdyż sprawa ostatecznego przebiegu kolei galicyjskiej nie była jeszcze przesądzona⁴². Wybuch wojny krymskiej (1853) i związane z tym napięcie w stosunkach austriacko-rosyjskich zmusiły rząd do podjęcia decyzji o usprawnieniu komunikacji w Galicji. Prace, rozpoczęte w połowie września 1854 roku⁴³, trwały nieprzerwanie w czasie ostrej zimy i zostały ukończone w 11 miesięcy, dzięki zatrudnieniu przy nich kilkunastu tysięcy żołnierzy⁴⁴. W połowie października 1855 roku odbyła się próbna jazda z Krakowa do Dębicy⁴⁵, a oficjalne otwarcie linii nastąpiło 20 lutego 1856⁴⁶.

Trudne położenie skarbu państwa, obciążonego wielkimi wydatkami wojennymi, spowodowało zmianę polityki kolejowej rządu austriackiego⁴⁷.

Już w 1854 roku (14 września) wydano nową ustawę, przyznającą wielkie ułatwienia i przywileje organizacjom prywatnym podejmującym się budowy kolei żelaznych. Państwo miało zakładać tylko te linie, które byłyby niezbędne z punktu widzenia jego polityki i z zasady miały być deficytowe. Za taką linię uznano m.in. kolej galicyjską i wraz z kilkoma innymi liniami wymieniono ją w ogłoszonym w „Wiener Zeitung” z 10 listopada 1854 roku urzędowym programie budowy nowych kolei⁴⁸. Z powodu trudności finansowych rząd odstąpił od realizacji również i tego programu. Postanowiono przekazać budujące się linie oraz udzielić koncesji na linie projektowane organizacjom prywatnym i samorządowym⁴⁹. Starania o uzyskanie koncesji na linie galicyjskie podjęło Towarzystwo Kolei im. Cesarza Ferdynanda (Kolej Północna) oraz konsorcjum złożone z obywateli galicyjskich, przedstawicieli arystokracji i elity finansowej, z Leonem Sapiehą na czele⁵⁰, niegdyś przewodniczącym komisji Sejmu galicyjskiego do spraw budowy kolei. Konsorcjum utworzyło „Towarzystwo c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika”, którego statut został zatwierdzony w dniu 1 sierpnia 1857 roku⁵¹. Po wielomiesięcznych pertraktacjach i kilkakrotnych zmianach decyzji rząd wydał postanowienie z mocą działania od 1 stycznia 1858, przydzielające Kolei Północnej linię Oświęcim—Trzebinia—Kraków, a towarzystwu linię z Krakowa na wschód, w ówczesnym jej stanie⁵². Stacja krakowska stała się więc miejscem zetknięcia się dwóch wielkich magistralnych linii kolejowych — starszej, łączącej stolicę monarchii z największym miastem zachodniej Galicji (Kolej Północna cesarza Ferdynanda — Kaiser Ferdinands-Nordbahn — KFN) i młodszej — prowadzącej do Lwowa, stolicy prowincji (Carl Ludwig-Bahn — CLB).

³⁷ J. Demel, *Początki kolei*, s. 18, 32.

³⁸ J. Osiecki, *op. cit.*, s. 3.

³⁹ „W dniu 1. 3. 1856 r., dokładnie w dwadzieścia lat po wydaniu przywileju na budowę Kolei Północnej im. Cesarza Ferdynanda, otwarto bezpośrednią trasę między stolicą cesarstwa a Galicją. Trasa, biegnąca przez tereny wyłącznie austriackie, była pierwszą krajową linią dalekobieżną i wiodła przez Bohumin—Oświęcim—Trzebinie.”

Dla porównania przypomnijmy, że bezpośredni ruch torowy Wiedeń—Triest rozpoczęto dopiero w lipcu 1857 r., Wiedeń—Linz w 1858 r., połączenie zaś wiodące przez Salzburg do Bawarii otwarto dopiero w sierpniu 1860 r.” (B. Kepnik, *op. cit.*, s. 58).

⁴⁰ J. Demel, *Początki kolei*, s. 32.

⁴¹ J. Osiecki, *op. cit.*, s. 3.

⁴² J. Demel, *Początki kolei*, s. 33.

⁴³ „Czas”, 1855, nr 259, s. 1.

⁴⁴ J. Osiecki, *op. cit.*, s. 4—5.

⁴⁵ „Czas”, 1855, nr 235, s. 3, oraz nr 238, s. 3.

⁴⁶ *Geschäfts-Bericht über den Bau und Betrieb der k.k. privil. galizischen Carl Ludwig Bahn für das Verwaltungsjahr vom 1 Jänner bis Ende Dezember 1860*, tabl. I.

⁴⁷ J. Demel, *Początki kolei*, s. 33.

⁴⁸ M. Bochenek, *Stanowisko państwa wobec kolei żelaznych z uwzględnieniem szczególnych stosunków zachodzących w Austrii*, nadbitka z „Czasopisma Prawniczo-Politycznego”, Kraków 1896, s. 16.

⁴⁹ L. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 308.

⁵⁰ L. Sapieha, *Wspomnienia z lat 1803 do 1836*, Lwów—Warszawa—Poznań b.r.w., s. 203, 292.

⁵¹ *Koncesje i statuta c.k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika*, Wiedeń 1858, s. 31—35.

⁵² J. Skwarczyński, *op. cit.*, s. 216.

Zmiany w sferze prawno-administracyjnej musiały mieć wpływ na sposób funkcjonowania stacji, a szybka ewolucja techniki kolejowej nie mogła nie odbić się na kierunku jej przekształceń, stąd koniec lat czterdziestych i lata pięćdziesiąte to czas poważnych zmian na stacji. Uruchomienie linii galicyjskiej (1855—1856) uczyniło ze stacji Kraków stację tranzytową⁵³, a jednocześnie spowodowało co najmniej dwukrotne zwiększenie ruchu pociągów mających Kraków za punkt końcowy lub początkowy podróży. Fakt, iż linia galicyjska była w stadium organizacji i budowy i nie miała jeszcze pełnej infrastruktury powodował, że stacja krakowska musiała przyjąć obsługę wciąż powiększającego się taboru kolei galicyjskiej, nie mówiąc już o tym, że obsługiwała również, o wiele bardziej obciążoną od pierwotnej linii górnośląskiej, Wschodnią Kolej Państwową. Dlatego też w ciągu dziesięciolecia od chwili otwarcia stacji w 1847 roku do końca fazy I północna partia stacji, gdzie zlokalizowane były magazyny, została przekształcona tak dalece, iż nie ostał się żaden pierwotny budynek. Przede wszystkim obszar całej stacji powiększono niemal dwukrotnie, przesuując jej granice o około 250—300 m w stosunku do granic miasta (ryc. 6). Na nowym obszarze powstała jedna z dwóch parowozowni prostokątnych, tworząca wraz z parowozownią wystawioną na pierwotnym terenie stacji oraz wieżą wodną i obrotnicą symetryczny układ budowli, wokół których wznoszono później inne budynki. Nie zbudowano nowych magazynów, ale teren dla nich został zarezerwowany po zachodniej stronie stacji, na obszarze zaanektowanym z przedmiejskiej części Kleparza, gdzie znajdowały się ogrody i pola uprawne. Magazyny te, będące własnością towarzystwa kolejowego, wzniesiono w następnej fazie. Natomiast jeszcze w latach czterdziestych i pięćdziesiątych powstały pierwsze prowizoryczne magazyny na placach składowych, urządzonych na terenach między ulicą Pawią a zachodnią granicą stacji. Znajdowały się tu przede wszystkim dwa obszerne zwałowiska węgla kamiennego, związane z tzw. liniami węglowymi, prowadzącymi ze Szczakowej do kopalni w Dąbrowie (Westenholza z 1847) i Jaworznie (rządu austriackiego z 1856)⁵⁴. Te place składowe, planowane zapewne na okres przejściowy, przetrwały wraz z infrastrukturą (budynki, tory kolejowe, ogrodzenia) do okresu międzywojennego, a ich relikty i negatywne ślady (w postaci układu obecnej, barakowej zabudowy) nawet do dzisiaj. Ich istnienie zablokowało w okresie późniejszym możliwość ukształtowania właściwego placu przed dworcem, tak

typowego dla większości miast posiadających kolej. Kraków w zasadzie nie posiada reprezentacyjnego placu dworcowego, gdyż jego początek w postaci fasad dworca i poczty nie otrzymał nigdy stosownego *pendant* po przeciwnej stronie.

W roku 1855 wydarzył się incydent mający pewien wpływ na sposób funkcjonowania stacji. 23 lutego spłonęła remiza wagonowa, położona na północ od dworca. Budynku, z którego pozostały wypalone ściany, już nie odbudowano⁵⁵.

Południowa część stacji aż do lat sześćdziesiątych pozostała nie zmieniona; dworzec był wystarczająco duży, by pomieścić powiększającą się liczbę pasażerów, a dwa aneksy mieszkalne przy hali zaspokajały potrzeby mieszkaniowe personelu. Przebudowano jedynie układ torowy w związku z włączeniem linii galicyjskiej (1855), ale nie wymagało to wielkich prac, gdyż dworzec, zaplanowany od początku jako przelotowy, leżał dokładnie w osi torów. Zlikwidowano jedynie obrotnicę, a wiązkę torów przedłużono aż do wiaduktu nad ulicą Kopernika. W ten sposób stacja przesunęła swoje granice poza ulicę Lubicz i powstało kolizyjne skrzyżowanie, które w miarę wzrostu ruchu na kolei i na drodze stawało się coraz bardziej uciążliwe dla uczestników obydwu rodzajów komunikacji. Sprawę rozwiązano dopiero w końcu XIX wieku, budując wiadukt.

Ogród i zielony skwer między podjazdem a ulicą dojazdową do dworca pozostały do końca pierwszej fazy nie zmienione.

FAZA II. OKRES EKSPLOATACJI PRZEZ PRYWATNE TOWARZYSTWA KOLEJOWE (ryc. 3)

Ten długi, ponad trzydziestoletni okres w historii stacji rozpada się na kilka autonomicznych podfaz, ale łączy je w jeden cykl, gdyż wiąże je jeden decydujący czynnik — sprawy własnościowe. Stosunkowo krótko, bo osiem lat (1850—1857), stacja należała do państwa; jeszcze krócej, tylko trzy lata (1855—1857), eksploatowana była jako stacja węzłowa i tranzytowa przez jednego właściciela. Decyzja o przekazaniu na przełomie

⁵³ „Kraków stał się ważnym ośrodkiem ruchu spedycyjnego na międzynarodowym szlaku komunikacyjnym, łączącym Austrię i Niemcy z Rosją i Rumunią” (J. D e m e l, *Kraków na przełomie wieku XIX i XX* [w:] *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, s. 294).

⁵⁴ J. D e m e l, *Początki kolei*, s. 33.

⁵⁵ „Czas”, nr 44 z 24 II 1855, s. 3.

1857 i 1858 roku linii galicyjskich dwóm towarzystwom kolejowym i obraniu Krakowa za miejsce styku tych linii miała istotne konsekwencje dla samej stacji. Wprawdzie stacja została przydzielona Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda, ale kolej ta musiała wydzielić na swoim terenie enklawę eksploatowaną przez Kolej Karola Ludwika. Towarzystwu galicyjskiemu przydzielono południowo-wschodnią część terytorium kolejowego, bez dworca, ale z ważnym z punktu widzenia eksploatacji, dużym kompleksem warsztatów naprawy lokomotyw, połączonych z remizą wagonów, którą urządzono tu po spaleniu się pierwotnej remizy w 1855 roku. Kolei Karola Ludwika przypadła też jedna z dwóch lokomotywni prostokątnych, ale bez wieży wodnej i obrotnicy, użytkowanych prawdopodobnie wspólnie. Na terenie enklawy należącej do Kolei Karola Ludwika znajdował się również skład materiałów do budowy podtorza. Wzdłuż składu biegła wewnętrzna droga, łącząca się z ulicą Lubicz, zapewniająca „stacji” Kolei Karola Ludwika niezależność komunikacyjną. Poza terenem enklawy znajdował się ogród należący do towarzystwa galicyjskiego, położony w miejscu, gdzie obecnie znajduje się blok zabudowy między ulicami Topolową i Radziwiłłowską⁵⁶. Towarzystwo Kolei Karola Ludwika poczęło czynić inwestycje na stacji mniej więcej w tym samym czasie, co Kolej Północna. Posiadając kompletne zaplecze techniczne, a tylko niewielki aneks mieszkalny przy warsztatach, wystawiło w latach 1861—1862 przy skrzyżowaniu ulicy Lubicz i późniejszej ulicy Bosackiej obszerny budynek mieszkalny, mieszczący, być może, również biura kolejowe⁵⁷. Później większych inwestycji na terenie należącym do Kolei Karola Ludwika już nie było, z wyjątkiem budowy domu mieszkalnego, oznaczonego obecnie numerem 14a, przy ulicy Lubicz, który uzupełnił program mieszkaniowy kolei. Dom ten, związany kompozycyjnie z dworcem, stanowić miał część osiowego układu urbanistycznego, którego realizację zarzucono⁵⁸.

Kolej Północna skupiła się na uzupełnianiu swojej części stacji o obiekty, które niezbędne były

do eksploatacji linii, oraz na wznoszeniu budynków potrzebnych administracji państwowej i miastu. To drugie wynikało z faktu, iż Kolej Północna była związana z urzędami centralnymi mocniej niż krajowe towarzystwo kolei galicyjskiej.

W dziesięcioleciu między rokiem 1858 a 1869 wzniesiono magazyny związane bezpośrednio z obsługą pociągów towarowych, zbudowano magazyn „inspekcyjny” i warsztaty. Magazyny wzniesiono w północno-zachodniej części stacji (ryc. 7), na terenie już wcześniej zarezerwowanym na ten cel, sytuując je równolegle do torów — jeden za drugim — przy drodze prowadzącej z Placu Kolejowego. Dwa magazyny związane z ekspedycją towarów (przesyłki odprowadzane i przychodzące) miały bliźniaczy układ, położone były w jednej linii i zwrócone do siebie piętrowymi aneksami administracyjnymi. Wzniesiono je w roku 1859, w następnym zbudowano magazyn inspekcyjny, a w rok później przebudowano i poszerzono magazyn celny (ryc. 19)⁵⁹.

Istotnym czynnikiem w dziejach stacji było jej sąsiedztwo z obiektami wojskowymi. Austriackie fortyfikacje w postaci wału fortecznego i bastionów rdzenia (*noyau*) twierdzy powstały w latach 1856—1859, a uzupełniane były w latach 1863—1864⁶⁰. Na północny wschód od stacji wzniesiono bastion IV, którego położenie określiło przebieg wewnętrznej drogi fortecznej i tym samym ustaliło wschodnią granicę stacji. Wzdłuż tej granicy, na wschód od torów głównych, zaczęto w latach sześćdziesiątych wznosić obiekty związane z utrzymaniem ruchu, poczynając od warsztatów położonych w bezpośrednim sąsiedztwie północnej parowozowni.

*
* *

Największe zmiany na stacji zaszły w końcu lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych. Przede wszystkim po raz pierwszy przebudowano dworzec (1869—1871), powiększając go niemal dwukrotnie (ryc. 9). Istniejący budynek stał się

⁵⁶ Inwentarz Kolei Karola Ludwika na stacji Kraków zawarty jest w schematyzmie z 1860 r. (*Wykaz obiektów na linii Kraków—Przemyśl w 1860 r.* [w:] *Geschäfts Bericht*).

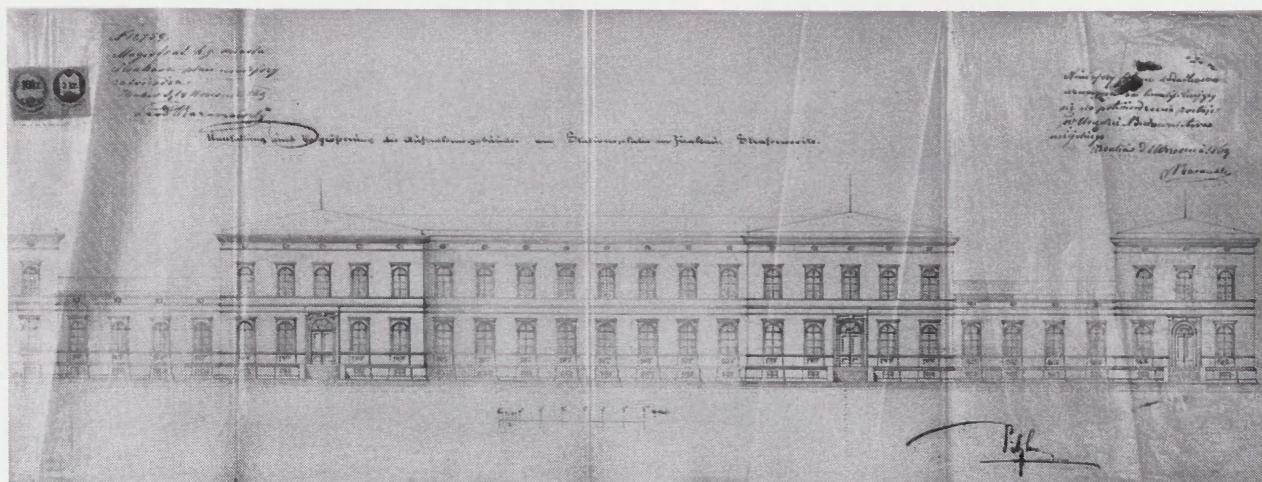
⁵⁷ Budynek powstał wg projektu opracowanego w dyrekcji kolei galicyjskiej we Lwowie. Projekt był dziełem jednostkowym (sygnowany „Ober Ingenieur Eduard Schwab”), wykazującym pewne walory estetyczne. Budynek w bryle i dekoracji nawiązywał do budowli pałacowych. Zwarta bryła nie sugerowała dość skomplikowanego układu wewnętrznego,

nie mającego analogii we współczesnych budynkach budowlanych krakowskich. Budynek został zniekształcony przez przebudowę w 1920 r.

⁵⁸ Budynek stanąć miał na przedłużeniu poprzecznej osi hali dworcowej, zwrócony do niej frontem. Powstał prawdopodobnie wg typowego projektu kolei galicyjskiej. Zaliczyć go można do architektury typu *cottage*.

⁵⁹ APKr, ABM, sygn. Dz. I, l. sp. 17, 18, 19.

⁶⁰ J. B o g d a n o w s k i, *Warownie i zieleni twierdzy Kraków*, Kraków 1979, s. 118.



9. Projekt pierwszej przebudowy dworca, 1869, widok dworca od strony zachodniej, APKr, ABM (repr. T. Kalarus)

jedynie punktem wyjścia dla nowego obiektu i został potraktowany jako tworzywo, z którego wykorzystano jedynie mury, odrzucając dekorację. Nie liczono się ze ściśle symetryczną dyspozycją i rozbudowano tylko gmach właściwego dworca, nie naruszając hali. Wykorzystując teren dawnego ogrodu od strony południowej, przedłużono dworzec niemal do linii regulacyjnej ulicy Lubicz. Nie było to proste przedłużenie przez addycję, ale ukształtowanie nowej bryły. Po niemal całkowitym wyburzeniu pawilonu południowego zbudowano pawilon równy (w założeniu) pawilonowi środkowemu pierwszego dworca i wzniesiono jeszcze jeden — równy z kolei pierwotnemu pawilonowi północnemu. W ten sposób powstał mocno wydłużony budynek o wąskim korpusie, z którego wyrastały dwa pawilony środkowe oraz dwa boczne. Nowe pawilony boczne równe były pawilonom środkowym i połączone z nimi, tak jak poprzednio, parterowymi łącznikami (stanowiącymi fragment korpusu), ale pogłębionymi ku podjazdowi od strony miasta i pozbawionymi werand. Korpus

w partii między pawilonami środkowymi był już natomiast piętrowy⁶¹.

Przebudowa z lat 1869—1871 ukształtowała rdzeń układu funkcjonalnego dworca. Rdzeń ten przetrwał do naszych czasów niewiele tylko zmodyfikowany. Zastosowano skodyfikowane już wtedy zasady kształtowania wnętrz dworcowych. W pawilonie środkowym północnym urządzono hall dla podróżnych odjeżdżających (o układzie przejętym z pierwszego dworca), w południowym korytarz dla podróżnych opuszczających dworzec. Po obu stronach hallu głównego urządzono poczekalnie, wprowadzając w pierwotnym dworcu zmiany, które polegały na „zakasowaniu” pełnym korytarzy komunikacyjnych i włączeniu tychże do sal dla publiczności jadącej koleją przeznaczonych⁶². Strop poczekalni południowej wsparty był na żeliwnych kolumnach (odsłonięto je w czasie zakończonego ostatnio remontu). Partie budynku dla pasażerów odjeżdżających i przyjeżdżających nie były ze sobą połączone, a komunikacja wzdłuż budynku w parterowej jego części

⁶¹ Plany rozbudowy zachowane w Archiwum Państwowym, skonfrontowane ze stanem faktycznym po przebudowie, znanym z przekazów późniejszych, dowodzą, iż w trakcie realizacji nastąpiła częściowa zmiana koncepcji. Przede wszystkim odstąpiono od wyburzenia hali, mimo że zamiar wyburzenia uwzględniony był nie w pierwszym, ale w drugim, poprawionym projekcie rozbudowy (APKr, ABM, sygn. Dz. I, l. sp. 17, 18, 19, dok. nr 14 z 14 IX 1869 oraz dok. nr 15 z 29 VIII 1871). Projekt ten zakładał, że po wyburzeniu hali zostanie wzniesiona jednolita wiata na całej długości poszerzonego dworca — z jednospadowym dachem na 31 kolumnach. Ostatecznie hala pozostała, a wiatę wzniesiono tylko przy nowej części dworca. Dach wiaty wsparty został na 13 żeliwnych kolumnach i 13 kamiennych wspornikach,

zachowanych do chwili obecnej. Od strony ulicy wiata zakończona była nie istniejącą już murowaną ścianką z półkolistymi drzwiami.

Drugim odstępstwem od projektu było poszerzenie pawilonu środkowego północnego, przy pozostawieniu pawilonu południowego w szerokości projektowanej. Tym samym cały gmach stał się obiektem niesymetrycznym. Nie dysponując odpowiednimi przekazami źródłowymi, trudno jest znaleźć jednoznaczną odpowiedź, dlaczego tak postąpiono. Być może w zaawansowanym stadium realizacji zdecydowano o poszerzeniu hallu i przedsionka, które znajdowały się właśnie w pawilonie północnym środkowym.

⁶² APKr, ABM, sygn. Dz. VI, l. sp. 17, 18, 19, dok. nr 14 z 14 IX 1869.



10. Dworzec po pierwszej przebudowie, widok od południa. W głębi, po lewej, budynek komory celnej i poczty. Pocztówka z fotografią Walerego Rzewuskiego sprzed 1892 r., zbiory rodziny Maślankiewiczów (repr. T. Kalarus)



11. Dworzec po drugiej przebudowie, widok od południa. Pocztówka z początku XX w., Muzeum Historyczne Miasta Krakowa (dalej cyt. MHMK), sygn. 778/K/VIII (repr. w PIK)

ograniczona została do minimum. Sale ekspedycji bagaży mieściły się prawdopodobnie w pawilonie północnym bocznym, a pomieszczenia służbowe zlokalizowano w południowej części budynku. W każdym z pawilonów urządzono klatkę schodową. Jedna z nich, w pawilonie przy ulicy Lubicz (kręcona, o kamiennych stopniach), przetrwała do dziś. Z wyposażenia drugiego dworca zachowały się też kamienne portale w wyjściach na pierwszy peron. Progi wyjść znajdowały się o około 1 m wyżej od poziomu peronu, dlatego też na peronie zbudowano cały zespół schodów wyrównujących tę różnicę.

Krakowski dworzec przebudową przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku wpisał się w nurt typowych realizacji tego czasu. Nie była to kreacja nowatorska, należy tu raczej mówić o pewnym zapóźnieniu, tak bowiem w formie, jak i w detalu nawiązuje do obiektów wiedeńskich o ponad trzydzieści lat starszych. Addycyjnym zestawieniem elementów bryły dworca zrealizowano zasady tzw. stylu kubicznego, typowego dla romantycznego eklektyzmu. W fasadzie (ryc. 10) zastosowano zapóźnione już mocno naśladownictwa motywów stylistycznych florenckiego Quattrocenta i realizacji rzymskich wczesnego Cinquecenta. Brak artykulacji pionowej (pilastrow), oszczędna dekoracja (opaski otworów) czyniły elewacje spokojnymi w wyrazie, a nawet oschłymi. Podobieństwo, jeśli chodzi o artykulację architektoniczną fasady, znajdujemy m. in. w gmachu mennicy w Wiedniu, wzniesionej w latach 1835—1838 według projektu Paula Sprengera⁶³. Wśród obiektów kolejowych dworzec krakowski znajduje analogię m. in. w Dworcu Czeskim (Böhmischer Bahnhof) w Dreźnie, wzniesionym w latach 1861—1864⁶⁴.

W czasie przebudowy dworca przekształcono również bezpośrednio sąsiadujący z nim ogród. W 1870 roku Bohdan Hoff wystawił tutaj bardzo dużą altanę na pomieszczenie kawiarni. Dla łatwiejszego dostępu z ulicy usunięto żelazne ogrodzenie⁶⁵. Poszerzenie dworca ku ulicy Lubicz spowodowało zmiany w jego otoczeniu. Zlikwi-

dowany został ogród po zachodniej stronie torów, a pierwotny podjazd osiągnął obecną długość. Ponieważ podjazd okazał się zbyt wąski, powiększono go również wszędy, likwidując zielony skwer między nim a ulicą. Tak powstała przestrzeń nazwano Placem Kolejowym.

Po przekształceniu dworca Kolej Północna przystąpiła do budowy domów mieszkalnych dla pracowników. W latach 1872—1873 wzniesiono domy dla urzędników przy ulicy Lubicz (obecnie nr 10 — ryc. 21) oraz dla niższego personelu przy ulicy Bosackiej (nr 18—20 i 22—24, już nie istniejące). Pierwszy z nich powstał po likwidacji resztek pierwotnego ogrodu przydworcowego i stworzył wraz z dworcem oprawę dla wylotu z hali dworcowej. Domy dla robotników, wzniesione w klinie między granicą Kolei Karola Ludwika a przyszłą ulicą Bosacką, stały się zaczątkiem przyszłej zabudowy zachodniej pierzei tej ulicy⁶⁶. Sama ulica powstała kilkanaście lat wcześniej, z chwilą wytyczenia granic stacji Karola Ludwika — tylko bowiem tą ulicą można było dojechać do peryferyjnych zabudowań Kolei Północnej.

Powiększono znacznie bazę magazynową i zaplecze techniczne. W roku 1873 wzniesiono wielki, do dzisiaj istniejący, magazyn frachtowy (ryc. 12)⁶⁷, położony na zachód od wcześniej wystawionych bliźniaczych magazynów wypełniających pierwotnie wszystkie zadania związane z ekspedycją towarów. Teraz funkcje rozdzielono — w nowym magazynie towary przyjmowano, w starych odprowadzano. Tu należy zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie obiekty magazynowe wznoszone były na podstawie projektów typowych z wykorzystaniem gotowych elementów, przywożonych z fabryk położonych w głębi monarchii austro-węgierskiej. Przekonują o tym np. kamienne wsporniki więźby dachowej, identyczne w obu magazynach (takich samych użyto na elewacji dworca od strony wschodniej). Nieco inny detal miała nowa część magazynu celnego, dobudowana w 1874 roku do starszego budynku od strony północnej⁶⁸.

Analogiczną do części magazynowej ewolucję przechodziła też zabudowa stacji związana z utrzy-

⁶³ R. Wagner-Rieger, *Wiens Architektur im 19. Jahrhundert*, Wien 1970, s. 87, il. 27.

⁶⁴ Por. M. Berger, *op. cit.*, t. 1, il. 125.

⁶⁵ „Czas”, 1870, nr 177.

⁶⁶ Były to najstarsze samodzielne budynki mieszkalne Kolei Północnej na stacji Kraków. Mieszkali w nich pracownicy niższego szczebla (budynek przy ul. Lubicz był domem urzędniczym). Plan powstał w Wiedniu (projekt typowy, powielony), a został poprawiony w Krakowie (APKr, ABM, sygn. Dz. VI, l. sp. 17, 18, 19, dok. nr 25 z 16 XI 1872). Budynki przetrwały bez zmian do chwili zburzenia ok. 1960 r.

⁶⁷ APKr, ABM, sygn. Dz. VI, l. sp. 17, 18, 19, pismo z akceptacją budowy. Magazyn jest drugim pod względem wielkości obiektem historycznym na stacji, nie ma jednak charakteru dominanta ze względu na formę — jest długi i tylko jednopiętrowy. Masywne stropy magazynu wsparte są na dwóch rzędach żeliwnych kolumn o skomplikowanych głowicach (w sumie 66 kolumn).

⁶⁸ Ibidem, plan bez numeru z 2 IX 1874; projekt sygnował Kainer (?). Na elewacji szczytowej od strony Placu Kolejowego założono wieżyczkę zegarową.



12. Magazyn frachtowy, kolumna we wnętrzu (fot. T. Kalarus)

maniem ruchu. Tu również nastąpił rozdział funkcji. Stare parowozownie zamieniono na lokomotywownię pogotowia (*Heizhaus*) i w 1873 roku wzniesiono nową lokomotywownię (wachlarzową).

Budowa parowozowni i nowych magazynów musiała się wiązać z powiększeniem terenu stacji. Nastąpiło to na początku lat siedemdziesiątych, gdy władze wojskowe austriackie zdecydowały o modernizacji systemu obronnego i zastąpieniu bastionu IV bastionami IV a i IV b, wzniesionymi już poza cmentarzem Rakowickim⁶⁹. Pozwoliło to zlikwidować wał rdzenia i przesunąć granice stacji

ku północnemu wschodowi. Połowa lat siedemdziesiątych byłaby zatem terminem ostatecznego ukształtowania się granic stacji. Przysłowiową „kropką nad i” było wystawienie wiaduktu (1877), który pozwolił zlikwidować kolizyjne skrzyżowanie torów kolejowych z szosą warszawską⁷⁰. Z budową wiaduktu wiązała się zmiana przebiegu drogi w bezpośrednim sąsiedztwie stacji.

⁶⁹ J. Bogdanowski, *op. cit.*, s. 169.

⁷⁰ Zbudowany wg projektów przysłanych z Wiednia („Czas”, 1877, nr 66, s. 2).

*
* *

W piętnastoletnim okresie między połową lat siedemdziesiątych i końcem osiemdziesiątych większych prac na stacji nie prowadzono — wszystkie potrzebne obiekty już istniały, a sytuacja, tak w zakresie eksploatacji, jak i uwarunkowań zewnętrznych, była ustabilizowana. Nawet budowa linii obwodowej (cyrkumwalacyjnej), wiążącej Kraków z koleją transversalną (karpacką, 1886—1887, otwartą 1 stycznia 1888 roku)⁷¹, nie spowodowała zmian na stacji: tory odgałęziały się dopiero za wiaduktem, a dworzec był wystarczająco duży, by pomieścić nowych pasażerów.

Dopiero na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku powstał większy obiekt na stacji krakowskiej. Była to poczta wzniesiona w latach 1889—1893 na terenie, na którym do 1855 roku stała remiza wagonowa⁷². Budynek poczty przetrwał do naszych czasów tylko w niewielkiej partii i bardzo przekształcony. Znany jest z ikonografii (ryc. 19). Elewacje miały dekorację neorenesansową. W związku z budową poczty zmieniono układ torów w bezpośrednim jej sąsiedztwie, zakładając bocznice pocztową (*Postgeleise*).

Na zakończenie analizy fazy drugiej trzeba podkreślić, że projekty budowy i przebudowy obiektów należących do Kolei Północnej opracowywane były w dyrekcji w Wiedniu, a obiektów Kolei Karola Ludwika — we Lwowie. Trudno wskazać na jakieś swoiste cechy stylistyczne dwóch różnych biur architektonicznych — epoka typizacji i uniformizacji w ramach jednej linii kolejowej miała dopiero nadejść.

FAZA III. STACJA KOLEI PAŃSTWOWYCH (ryc. 4)

W latach osiemdziesiątych XIX wieku w działalności rządu austriackiego zaczęły dominować tendencje etatystyczne. W Galicji wprowadzono centralistyczną strukturę austriackiego zarządu

kolei z Generalną Dyrekcją w Wiedniu, której podlegały ustanowione w 1884 roku dyrekcje ruchu we Lwowie i Krakowie⁷³. Ułatwiło to działania administracji centralnej, zmierzającej do upaństwowienia lub podporządkowania sobie linii eksploatowanych przez konsorcja. Przejęcie Kolei Karola Ludwika przez państwo nastąpiło 1 stycznia 1892 roku⁷⁴ i w tym samym mniej więcej czasie centralna dyrekcja kolejowa przystąpiła do przygotowań związanych z przebudową dworca i stacji Kraków (pozostających formalnie własnością Kolei Północnej).

Mimo że reforma administracji kolejnictwa austriackiego przyczyniła się do uporządkowania i usprawnienia metod archiwizowania dokumentów związanych z funkcjonowaniem kolei⁷⁵, w aktach wiedeńskiego Eisenbahnministerium, przechowywanych od okresu międzywojennego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, znajdujemy niewiele danych na temat stacji krakowskiej po 1892 roku. Większość podanych niżej informacji wynika z analizy materiału planistycznego i kartograficznego, w znikomym stopniu jest efektem analizy przekazu pisemnego. Dlatego też nie można opisać koncepcji, a jedynie zreferować rezultaty.

Stacja, mająca teraz tylko jednego użytkownika i gospodarza — Kolej Północną, mogła być traktowana jako całość i dlatego jednym z kierunków prac było wcielenie „stacji” Kolei Karola Ludwika do zespołu. Przede wszystkim zburzono wysłużone warsztaty sprzed połowy XIX wieku i wystawiono w ich miejsce (około 1900 roku) nową halę naprawy lokomotyw⁷⁶. Wzniesiono nowe budynki pomocnicze przy warsztatach i przy parowozowni promienistej.

Zwiększono znacznie powierzchnię magazynową, budując (przed 1892 rokiem) dwa duże magazyny przesyłek ekspresowych w pobliżu koszar Arcyksięcia Rudolfa (obecna Politechnika) i dobudowując dodatkowe segmenty do istniejących magazynów (dwa budynki magazynów odprawy towarów połączono w jeden w roku 1892). Znowu zmieniono funkcję magazynów towarowych — wschodni (połączony) pozostał własnością Ko-

⁷¹ L. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 348; „Czas”, 1887, nr 97, s. 2; nr 167, s. 3; nr 239, s. 2; nr 259, s. 2; nr 273, s. 2; ibidem, 1888, nr 14, s. 2.

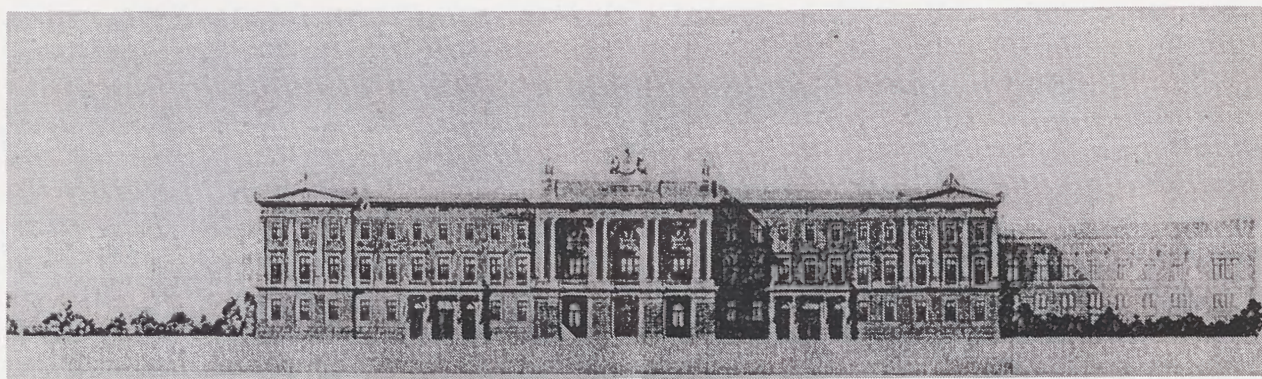
⁷² APKr, ABM, sygn. Dz. VI, l. sp. 17, 18, 19, dok. nr 17 z 16 VI 1889; sygn. Dz. VI, l. sp. 233, dok. nr 1 z 5 VI 1893. Budynek wzniesiony został kosztem Towarzystwa Kolei Północnej na terenie należącym do stacji.

⁷³ J. Skwarczyński, *op. cit.*, s. 219.

⁷⁴ I. Konta, *Geschichte der Eisenbahnen Oesterreichs vom Jahre 1867 bis zur Gegenwart* [w:] *Geschichte der Eisenbahnen*, t. 1, cz. 2, s. 296—297.

⁷⁵ J. Bugajski, *Galicyjskie akta c.k. ministerstwa kolei i ich opracowanie*, Archeion, T. 60: 1974, s. 180.

⁷⁶ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt. AGAD),



13. Jeden z wariantów projektu budowy dworca, ok. 1892. Ilustracja w publikacji B. Kepnika, *Rys historyczny polsko-austriackich stosunków w dziedzinie komunikacji*, „Austria—Polska. Czasopismo gospodarczo-kulturalne”, nr 6, 1973, s. 58

lei Północnej, zachodni stał się własnością kolei państwowych.

Niewątpliwie najbardziej spektakularną akcją była przebudowa dworca. Koncepcja rozbudowy zmieniała się wielokrotnie, tak przed jej rozpoczęciem, jak i w trakcie realizacji⁷⁷. Po zarzuceniu pomysłu budowy „drugiego” dworca po wschodniej stronie stacji⁷⁸, i tym samym rezygnacji z rozdzielenia ruchu pasażerskiego na ruch podróźnych odjeżdżających i przybywających, postanowiono zmodernizować istniejący budynek, przystosowując go do zwiększających się potrzeb. W wyniku przebudowy według projektu powstałego na przełomie lat 1892 i 1893 budynek został powiększony niemal dwukrotnie i przybrał postać bardzo zbliżoną do obecnej (ryc. 11, 18). Zmianie uległ zarówno rzut, jak i sylweta dworca. Linia fasady przesunęła się w przód o około 1/3 głębokości w każdym z członów budynku (z wyjątkiem ryzalitu południowego): w nowych przedsionkach trzech ryzalitów umieszczono schody, które do tej pory

znajdowały się na zewnątrz, a w parterowych wypełnieniach przestrzeni między ryzalitami — korytarze. Dobudowano obszerną salę restauracyjną od północy i nadbudowano parterowe dotychczas części korpusu między pawilonami bocznymi i środkowymi. Wszystkie pawilony podniesiono o połowę kondygnacji, dodając im mezzanino i wysokie zwieńczenie. Wnętrza zostały zorganizowane według ugruntowanych już wówczas zasad komponowania dworców kolejowych⁷⁹. W pawilonie środkowym północnym urządzono obszerny hall (*Vestibul*) o dwukondygnacyjnej wysokości, który skomunikowano z korytarzami biegnącymi od strony podjazdu, łączącymi poczekalnie wszystkich klas, hall dla podróźnych wysiadających (w pawilonie środkowym południowym), kasy bagażowe, toalety, restaurację i biura⁸⁰.

Z dekoracji i wyposażenia wnętrz owego czasu zachowały się kasetonowe podziały na sufitach głównego hallu, przedsionków, poczekalni i sali restauracyjnej, pilastrowa artykulacja na ścianach

Eisenbahnministerium, fasc. 80, plan z zaznaczonymi większymi pracami budowlanymi przy dworcu i najbliższych obiektach, ok. 1900.

⁷⁷ Pierwszy projekt, który znamy jedynie z relacji pisemnej (opinia miejskiej komisji ds. przebudowy dworca, powołanej na mocy reskryptu namiestnictwa zob.: odpis oświadczenia komisji miejskiej w sprawie przebudowy dworca z 3 IX 1892, APKr, ABM, sygn. Dz. VI, l. sp. 17, 18, 19), spotkał się z krytyką władz municypalnych. Zarzucono mu m. in., że nie uwzględnił konieczności zróżnicowania wielkości poczekalni wszystkich trzech klas, źle rozdysonowuje funkcje (umieszczenie kuchni, posterunku policji etc. w piwnicach, zlokalizowanie nowej restauracji na końcu dworca), wprowadza ciągi komunikacyjne o subnormatywnej szerokości, a przede wszystkim likwiduje halę, wprowadzając wiaty peronowe (APKr, ABM, sygn. Dz. I, l. sp. 17, 18, 19, dok. nr 26 z 4 X 1892). Nowy, skorygowany projekt powstał na przełomie lat 1892 i 1893 jako anonimowe dzieło biura konstrukcyjnego Kolei Północnej w Wiedniu. Znamy go zarówno ze światłodrukowych odbitek (13 odbitek

oznaczonych numerami od 547 do 558, przechowywanych w APKr, jw.), jak i z realizacji. Nie różnił się zbyt wiele od projektu wyjściowego. Poszerzono jedynie korytarze (z projektowanych pierwotnie 2,5 do 4,5 m) i zrezygnowano z wyburzenia hali.

⁷⁸ APKr, ABM, sygn. Dz. I, l. sp. 17, 18, 19, dok. nr 27.

⁷⁹ Por. J. Hlp [Heilpern], *Zasady projektowania dworców kolejowych*, Przegląd Techniczny, T. 11: 1902, nr 31, s. 381—382.

⁸⁰ Obydwa halle powstały przez wyburzenie ścian działowych pierwotnych halli i włączenie pierwotnych przedsionków. Do dłuższych boków hallu dużego przylegały kasy biletowe. Przez nadbudowę bocznych partii korpusu górne części pawilonów uzyskały bezpośrednią komunikację (z wyjątkiem pawilonu bocznego północnego). Niezależnie od tego, każdy z pawilonów otrzymał własną, nową klatkę schodową (z wyjątkiem bocznego południowego, gdzie utrzymała się pierwotna klatka okrągła).

przedsionka południowego, granitowe kolumny w hallu głównym, ceramiczna posadzka⁸¹, żeliwne tralki klatek schodowych i nieliczne egzemplarze stolarki. Znacznie lepiej przetrwały dekoracje elewacji, zwłaszcza od strony miasta⁸². Znamienne, że ani w projektach, ani w realizacji, nie widać choćby próby odejścia od zasad komponowania bryły, jakie zastosowano w drugim dworcu: znów zestawiono poszczególne człony budowli na zasadzie dodawania. Mocna, boniowana, parterowa partia cokołowa budynku stanowi podstawę dla zwartej partii piętra. W dekoracji elewacji wprowadzono uproszczone formy artykulacji stosowanej w monumentalnych neobarokowych obiektach Wiednia lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, projektowanych przez Gottfrieda Sempera, Karla Hasenauera, Heinricha Ferstla⁸³. Budynek został uznany za jedną z ciekawszych realizacji budownictwa kolejowego monarchii austro-węgierskiej końca XIX wieku⁸⁴. Autorem projektu, lub kierownikiem przebudowy dworca, miał być Józef de Wassilko⁸⁵.

Wśród zachowanych w zbiorach wiedeńskich nie zrealizowanych planów dworca zwraca uwagę projekt monumentalnego gmachu⁸⁶, wykazujący ściśle związki z architekturą lwowską ostatniego ćwierćwiecza XIX stulecia (ryc. 13). Ukształtowanie bryły dworca krakowskiego, z wysuniętą partią środkową, jest analogiczne do dyspozycji gmachu Sejmu Krajowego we Lwowie (1876—1881), dzieła Juliusza Hochbergera, rozwiązanie partii środkowej dworca do złudzenia przypomina natomiast rozwiązanie fasady Politechniki (1873—1877), wzniesionej przez Juliana Zachariewicza⁸⁷.

Równocześnie z przebudową dworca prowadzono budowę tunelu pasażerskiego, łączącego trzy perony hali (był to pierwszy tunel dla pasażerów w Galicji, dzisiaj już nie istniejący, zlikwidowany niedawno — ryc. 17)⁸⁸.

Pierwsza hala, z lat 1844—1847, została rozebrana w końcu lat dziewięćdziesiątych. W jej miejscu powstała nowa⁸⁹, o tej samej rozpiętości, lecz dłuższa (o długość sali restauracyjnej) i o innej konstrukcji. Paraboliczne kratownice, spięte stalowymi ściągami, były optymalnym rozwiązaniem, gdyż pozwalały przykryć dużą powierzchnię bez konieczności stosowania podpór wewnętrznych. Od zewnątrz hala otrzymała historyzującą szatę. Od strony przeciwległej dworcowi ustawiono dwa flankujące ją pawilony, zamknięte belkowaniem z attyką i zwieńczone potężnymi graniastymi obeliskami na postumentach. Równocześnie z halą powstał na północ od dworca peron, z którego odchodziły pociągi do Wiednia i pociągi kolei obwodowej (ryc. 14—16).

Zburzenie aneksów mieszkalnych związanych ze starą halą skłoniło Kolej Północną do poszerzenia budynku przy ulicy Lubicz 10; w latach 1897—1898 północne skrzydło domu powiększono o dodatkowy segment.

Szeroki zakres miały prace związane z regulacją bezpośredniego otoczenia dworca, w tym z budową w latach 1897—1898 murów oporowych i wiaduktu na ulicy Lubicz, według projektu Teodora Talowskiego⁹⁰. Dzieło Talowskiego i nie znanego nam z nazwiska projektanta spotkało się z życzliwym przyjęciem krytyki fachowej, choć nie omieszkało wytknąć niedostatków. Zwracano

⁸¹ Z fabryki w Wokowicach koło Pragi — usunięta w czasie ostatniego remontu.

⁸² Stosunkowo drobne ubytki w postaci braku obramień niektórych otworów, części artykulacji pilastrowej ścian, boniowania oraz szklanych daszków nad wejściami uzupełniono w czasie ostatniego remontu.

⁸³ R. Wagner-Rieger, *op. cit.*, s. 173—200.

⁸⁴ H. Fischel, *Hochbau [w:] Geschichte der Eisenbahnen*, t. 2, s. 417, il. 277.

⁸⁵ S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa [1954], s. 323. O Józefie de Wassilko poza Łozą nikt nie wspomina — informacja podana przez Łozę pochodzi z treści napisu na nagrobku.

⁸⁶ Reprodukowany w publikacji B. Kepnika (*op. cit.*, s. 58). Informacje o projekcie przekazał mi P. Christoph Zintel z Weingarten, za co składam mu serdeczne podziękowania.

⁸⁷ Nie znalazłem potwierdzenia ewentualnego autorstwa Zachariewicza w odniesieniu do dworca krakowskiego, niemniej jednak znamieny jest fakt, że Zachariewicz był zatrudniony w latach 1858—1871 jako inżynier kolejowy w dyrekcji

generalnej kolei żelaznej w Wiedniu, a od 1860 r. pracował w biurach Kolei Karola Ludwika (por. S. Łoza, *op. cit.*, s. 338—339).

⁸⁸ Tunel połączył trzy perony w obrębie hali; założony został na osi hallu dla odjeżdżających. Zejścia do tunelu prowadziły z peronu schodami wzdłuż elewacji dworca. W przeważającej części długości tunel nakryty był żelbetonowym sklepieniem odcinkowym, a w partiach pod peronami stropami o kasetonowych podziałach (prawdopodobnie pierwsze zastosowanie żelbetonu w architekturze cywilnej Krakowa). Ściany wyłożono kilkunastoma płytkami ceramicznymi.

⁸⁹ Druga hala znana jest z kilku archiwalnych widoków. Ze względu na brak rękopiśmiennego materiału źródłowego (projekt, korespondencja urzędowa i fachowa), ikonografia musi starczyć do przeprowadzenia analizy.

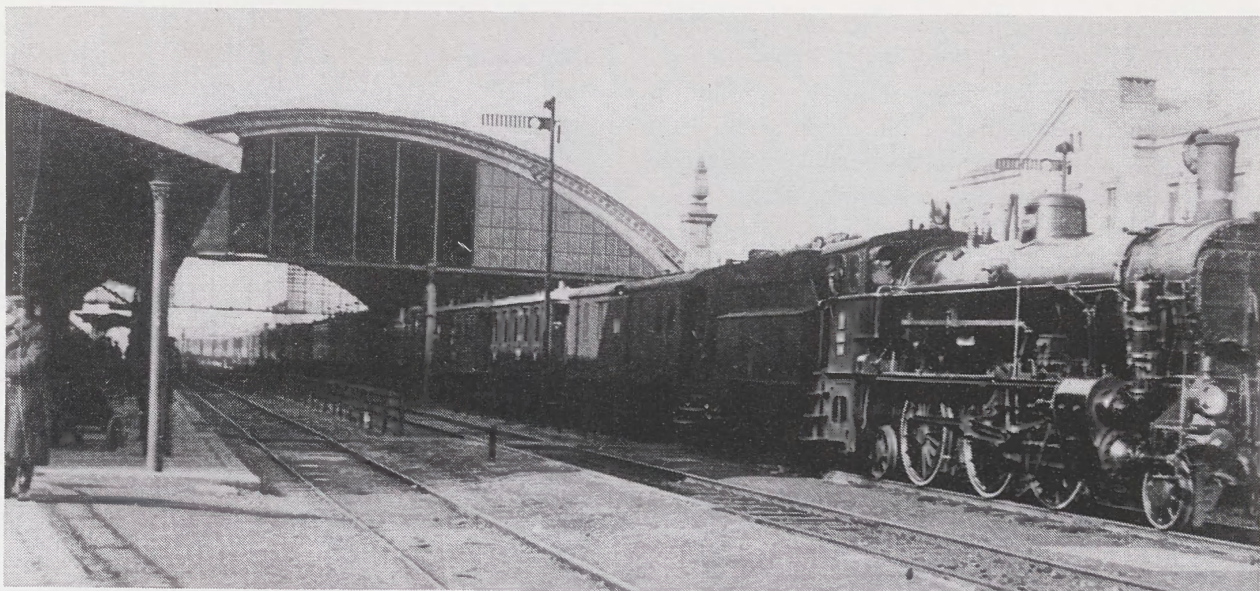
⁹⁰ Budowę wiaduktu rozważano już na początku lat osiemdziesiątych XIX w. (*Uregulowanie ulicy Lubicz*, Czasopismo Techniczne, Kraków, R. 1: 1880, nr 10, s. 122). Archiwalna dokumentacja wiaduktu i „podkopu” (jak to określano w dokumentach z epoki) jest niekompletna (materiały archiwalne



14. Południowa część stacji po przebudowie w latach 1892—1894, widok od północy. Widoczne (od lewej): budynek przy ul. Lubicz 10, hala dworcowa, dworzec, wiata wolnostojąca, poczta. Pocztówka z 1902 r., MHMK, sygn. 1485/K/VIII (repr. w PIK)



15. Perony i hala, widok od północy. Fotografia z końca lat dwudziestych XX w., zbiory prywatne (repr. T. Kalarus)



16. Perony i hala, widok od południa. Fotografia z czasu ok. 1919 r., zbiory prywatne (repr. T. Kalarus)



17. Tunel pasażerski z lat 1892—1893. Widok przed zniszczeniem (fot. Jacek Szkolnicki)

zwłaszcza uwagę na błędy w obliczeniu spadków oraz rozmierzeniu szerokości drogi dojazdowej do dworca. Współcześni nam autorzy opracowań wzmiankujących wiadukt na ulicy Lubicz zwracają uwagę na walory estetyczne tego, rzeczywiście interesującego, dzieła Talowskiego z okresu przełomu w jego twórczości. Jest to czas, kiedy w realizacjach Talowskiego, jak pisze Wojciech Bałus: „formy zaczynają tężeć, architektura zaczyna działać masą muru. Masę tę «rozluźniają» czasem sercowate prześwity na narożach, wypełnione kolumnienkami, atektoniczne w swym estetycznym działaniu”⁹¹.

Dla samego dworca prace przy wiadukcie miały o tyle znaczenie, że spowodowały podniesienie się poziomu terenu o około 1,2 m⁹².

Modernizacja stacji przeprowadzona w końcu XIX wieku była ostatnim etapem przebudowy tego zespołu, polegającym na dodawaniu nowych elementów przy równoczesnym ograniczeniu działań destrukcyjnych.

FAZA IV. PRZEBUDOWA STACJI (ryc. 5)

Kolej Północna była ostatnią linią na terenie Galicji formalnie nie należącą do państwa. Została wykupiona przez rząd na podstawie uchwały z 31 października 1906 roku, i tym samym lokalna

administracja kolejowa straciła resztki autonomii. Zarząd dawnej Kolei Północnej pozostał w Wiedniu, w Krakowie ustanowiono jedynie inspektorat⁹³.

Zmiany w sferze organizacji wewnętrznej zbiegły się ze zmianą uwarunkowań zewnętrznych, choć ta druga miała charakter formalny. Mianowicie, w wyniku regulacji podziału administracyjnego miasta w 1909 roku cała stacja znalazła się w jego granicach, do „wielkiego Krakowa” włączono bowiem Prądnik Czerwony, który w tej partii nazwany został „Warszawskie” (Dzielnica XVIII)⁹⁴.

Wiosną 1907 roku, podczas pobytu w Krakowie nowego dyrektora Kolei Północnej — Banhansa, podjęto decyzję o modernizacji i przekształceniu stacji⁹⁵. Pierwsze szkice koncepcyjne powstały już w roku 1907. Podstawowym założeniem było ponad dwukrotne zwiększenie stacji. Ponieważ nie mogło się to stać kosztem terenów przyległych, w dzielnicach Wesoła i Kleparz, przyjęto, że stacja zostanie rozbudowana wzdłuż torów na terenie Krowodrzy. Pierwotnie zakładano, że magazyny zostaną zlokalizowane po obu stronach stacji zestawczej między ulicą Prądnicką a przystankiem w Łobzowie, lokomotywnie natomiast umieszczone będą w Krowodrzy Murowanej (1908)⁹⁶. Ostatecznie, po wielu zmianach koncepcji⁹⁷, zdecydowano lokomotywnię zostawić na starej stacji a magazyny zbudować na Krowodrzy (1910)⁹⁸. Prace przy budowie nowej stacji i maga-

zgrupowane są w AGAD, w zespole Eisenbahnministerium, fasc. 80, oraz w APKr, ABM, sygn. Dz. VI, I. sp. 17, 18, 19; dużo informacji zawiera artykuł we lwowskim Czasopiśmie Technicznym, R. 16: 1898, nr 9), stąd spostrzeżenia mają charakter w pewnym stopniu hipotetyczny i nie zawsze potwierdzony źródłowo. Nie wiadomo np., kto wystąpił z inicjatywą budowy wiaduktu i kto opracował koncepcję. Wiadomo natomiast, że już w 1892 r. rozważano sprawę budowy „podjazdu” (w niemieckojęzycznych dokumentacjach występuje termin *die Unterführung*) na ulicy Lubicz, w związku z zamiarem poszerzenia dworca. Pomysł (projekt?) „podkopu”, przedstawiony przez dyrekcję ruchu w Krakowie, zatwierdziła generalna dyrekcja kolei państwowych reskryptem z 10 V 1895 r. W 1896 r. opracowano program budowy wiaduktu oraz murów oporowych i w tym samym mniej więcej czasie zakończono prace nad projektem, rozpoczęte jeszcze w 1893 r.; jak stwierdzono w Czasopiśmie Technicznym: „Kolej wypracowała plany, a opracowanie części technicznej powierzyła p. Teodorowi Talowskiemu, znanemu architekcie w Krakowie”. Elementy kamienne wykonano z piaskowca ciężkowickiego, a metalowe detale wyposażenia (kraty, lampy, ornamenty na obeliskach) wyprodukowano w fabryce Józefa Goreckiego, dla której to wytwórni prace przy „podkopie” były jednym z większych zleceń w pierwszym okresie jej istnienia. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem, a właściwie normą obowiązującą na kolejach austriackich, na balustradach po obu stronach wiaduktu umiesz-

czono plakiety ze stylizowanymi monogramami monarchy; oddanie wiaduktu do użytku zbiegło się z jubileuszem pięćdziesięciolecia panowania Franciszka Józefa I (1848—1898).

Budowę murów oporowych i wiaduktu sfinansowała kolej państwowa (200 000 zł). Prace rozpoczęto wiosną 1897 r., a ukończono z końcem marca 1898.

⁹¹ W. Bałus, *Historia, analogiczność, malowniczość. Rozważania o centralnych kategoriach twórczości Teodora Talowskiego 1857—1910*, Folia Historiae Artium, T. 24: 1988, s. 126. J. Strzetelska-Ciechan i Z. K. Baster zwracają uwagę na estetyczną integrację wszystkich elementów funkcjonalnych i dekoracyjnych (J. Strzetelska-Ciechan, Z. K. Baster, *Latarnie gazowe XIX-wiecznego Krakowa*, Rocznik Krakowski, T. 55: 1989, s. 197).

⁹² Zapewne ten fakt był jednym z powodów podjęcia decyzji o wyburzeniu hali. Zniwelowana została różnica wysokości między poziomem posadzek parteru dworca a peronami.

⁹³ J. Skwarczyński, *op. cit.*, s. 217.

⁹⁴ *Atlas miasta Krakowa*, Warszawa—Wrocław 1988, plansza 8, oprac. K. Trafas.

⁹⁵ „Czas”, 1907, nr 121.

⁹⁶ AGAD, Eisenbahnministerium, fasc. 82, kilka wariantów ukształtowania stacji, 1908.

⁹⁷ Ibidem, fasc. 83.

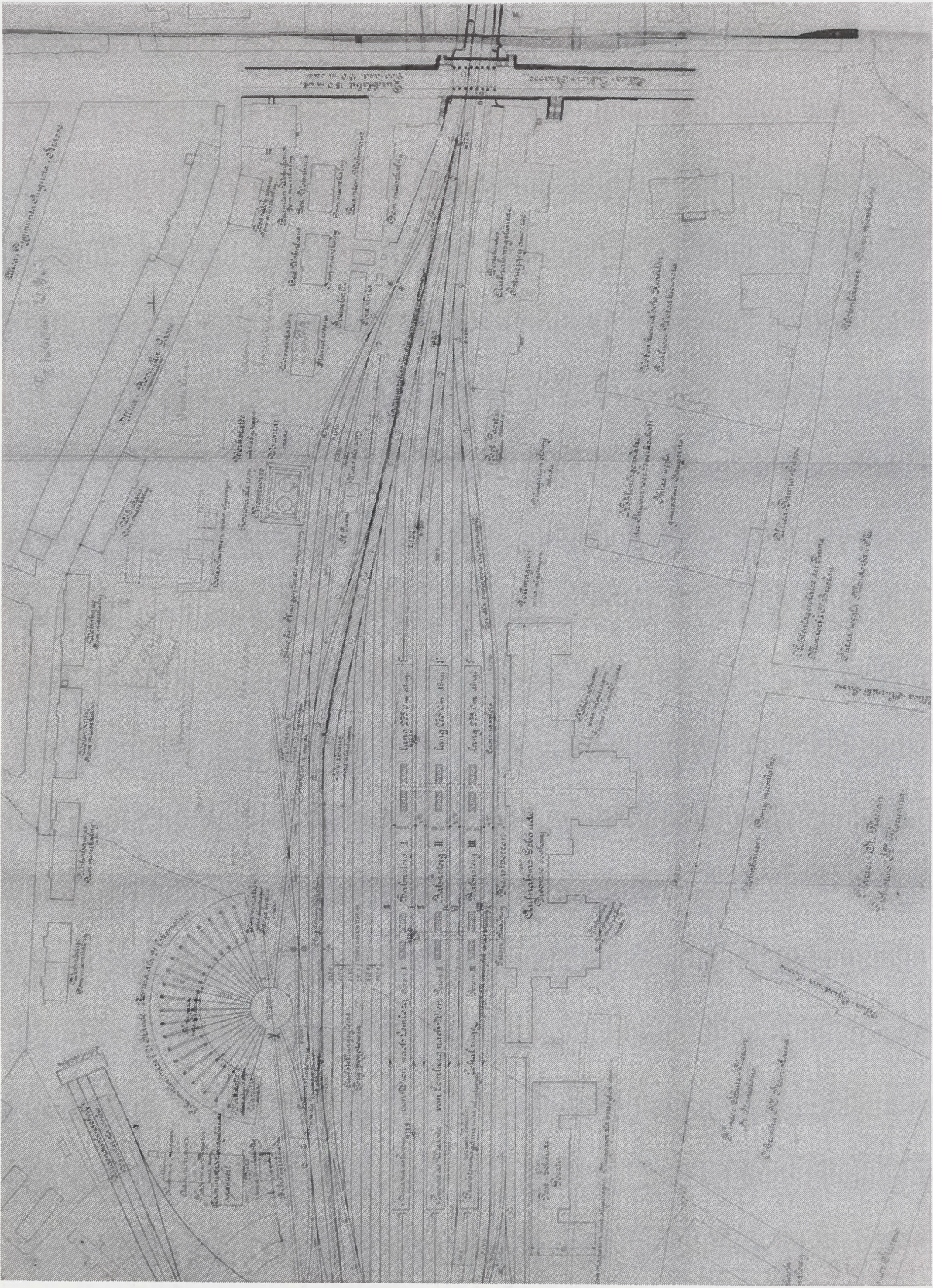
⁹⁸ Ibidem, fasc. 82, plan nowej stacji zestawczej, 1910.



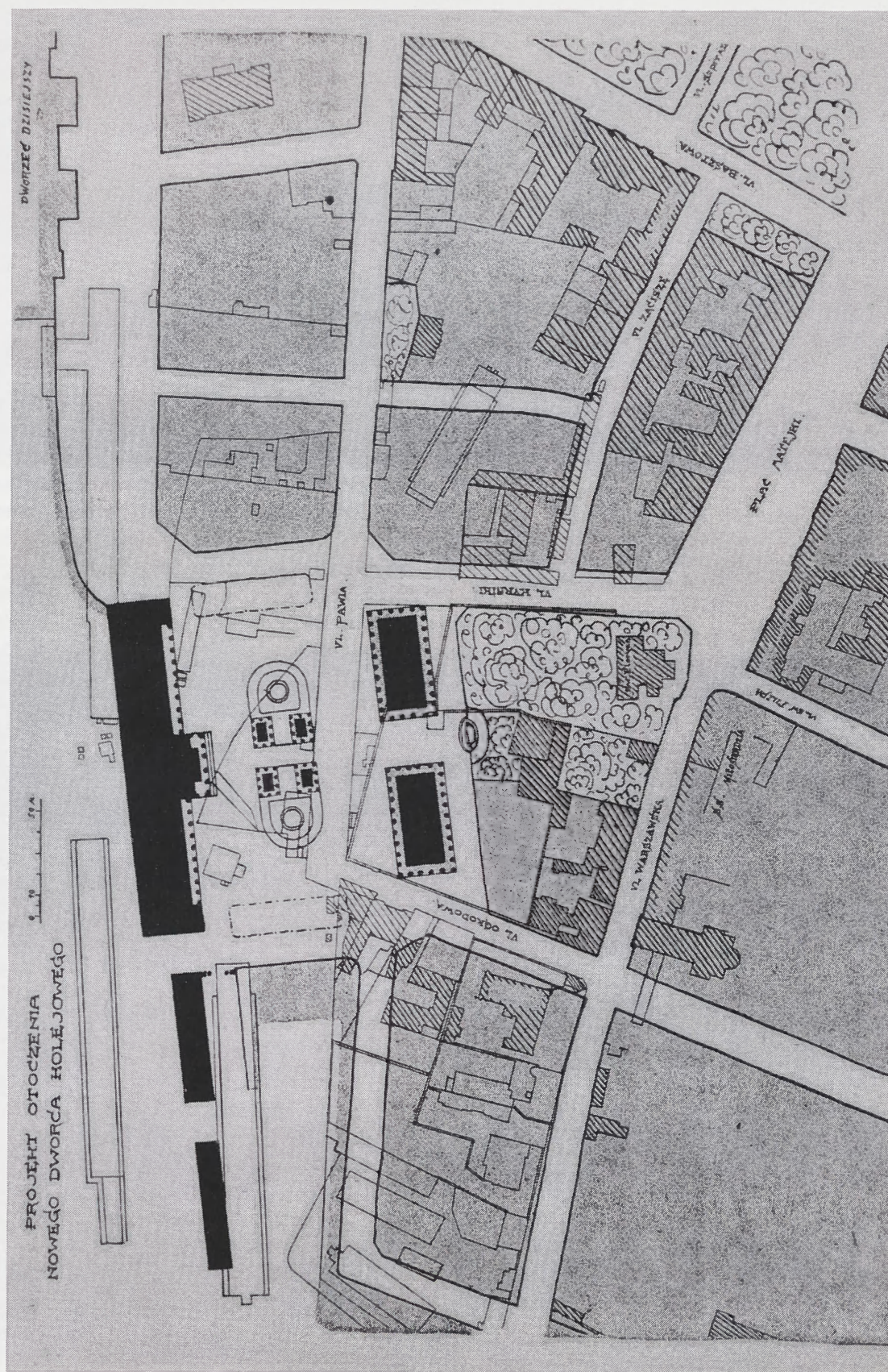
18. Dworzec, budynek przy ul. Lubicz 10 oraz wiadukt. Fotografia Tadeusza Pawlikowskiego z 1903 r. (repr. w PIK)



19. Budynek urzędu celnego (na pierwszym planie) oraz poczta. Fotografia z 1947 r., APKr, ABM (repr. J. Szkolnicki)



20. Plan przebudowy stacji z 1910 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół Eisenbahnministerium, fasc. 80 (repr. T. Kalarus)



21. Plan regulacji dworca kolejowego. Projekt Tadeusza Stryjeńskiego w związku z konkursem na zagospodarowanie dzielnicy przyległych (tzw. „wielki Kraków”). Ilustracja w czasopiśmie „Architekt”, R. 11: VI–VIII 1910, z. 6, 7, 8, s. 92 (repr. T. Kalarus)

zynów w Krowodrzy podjęto niezwłocznie (1909)⁹⁹ i ukończono jesienią 1913 roku¹⁰⁰. W tymże roku miała rozpocząć się budowa dworca osobowego¹⁰¹.

Pierwotna stacja krakowska, teraz już pozbawiona części towarowej, miała być gruntownie przekształcona. W 1908 roku planowano zmiany, o których tak pisał krakowski „Czas”:

obecny dworzec osobowy, tak szczupły i nie odpowiadający już stosunkom Krakowa, byłby przemieniony na dom mieszkalny dla urzędników kolejowych i miałby na dole odpowiednie hale dla robotników, wyjeżdżających za zarobkiem do Prus i Ameryki. Nowy dworzec osobowy ma stanąć na miejscu obecnych magazynów towarowych w ulicy Pawiej i jej przedłużeniu, obejmowałby on pięć torów, tak że równocześnie pięć pociągów mogłoby się na nim pomieścić¹⁰².

Będzie to gmach mający 160 długości a 30 metrów szerokości, który pomieści wszystko to, czego podróżny potrzebować może, a przede wszystkim: obszerniejsze niż dziś poczekalnie, łatwo dostępne kasy biletowe oraz proste połączenia z odpowiednim wagonem. Plany dworca osobowego wykonuje sekcja konserwatorska Kolei Północnej, zaś na uzyskanie widoków zewnętrznych tego gmachu będzie rozpisany w jesieni tego r. konkurs dla architektów polskich. Obok dworca osobowego stanie budynek poczty, oraz osobny budynek dla przesyłek pospiesznych [...] [przesyłki] z peronów dworca windami zjadą do podziemia, skąd tunelami popod tory wprost dostawać się będą do budynku pocztowego.

Perony osobowe na stacji Kraków nie będą nakryte halą z żelaza i szkła. Hale wielkie o wspólnym dachu, co jako niehigieniczne i niepraktyczne — wychodzą z użycia, w zamian za to każdy peron osobowy otrzyma dach nie wysoki, na osobnych słupach żelaznych. Schody i tunele połączą perony z wejściami dworca głównego. Z nowszych dworców stacja Salzburg takiej hali jednej już nie posiada. System poszczególnych dachów na słupach znają wszyscy z Bogumina¹⁰³.

⁹⁹ „Czas”, 1908, nr 218, s. 2—3.

¹⁰⁰ Ibidem, 1913, nr 441; *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1914*, Kraków 1914, s. 94.

¹⁰¹ „Czas”, 1911, nr 381.

¹⁰² Ibidem, 1908, nr 218.

¹⁰³ Ibidem, nr 381 z 23 VIII 1911.

¹⁰⁴ AGAD, Eisenbahnministerium, fasc. 82.

¹⁰⁵ Stryjeński zaproponował monumentalne założenie, w którym oprawę dla projektowanego placu kolejowego miały stanowić, oprócz dworca, dwa gmachy o rzucie antycznych świątyń w typie peripterosu (naos z kolumnadą), usytuowane w lustrzanym układzie po dwóch stronach osi symetrii. Również dworzec miał być zaopatrzony w kolumnadę — w jakimś stopniu było to nawiązanie do kompozycji pierwszego dworca krakowskiego, choć zapewne nieświadome (widać tu również związek ze wspomnianym Dworcem Czeskim w Dreźnie). Informację o pracach Stryjeńskiego zawdzięczam P. Zbigniewowi Beiersdorfowi.

¹⁰⁶ Architekt, R. 11: VI—VIII 1910, z. 6, 7, 8. W warunkach konkursowych znajdowały się zalecenia do planowanych placów: „Celowy i staranny wybór placów komunikacyjnych,

Pierwotnie (1908) planowano usytuować dworzec na osi ulicy Kurniki, później (1910) zamierzano wzniesć go na osi ulicy Ogrodowej (ryc. 20)¹⁰⁴.

Nie wiemy, czy formalnie podjęto decyzję o rozpisaniu wspomnianego konkursu na elewację dworca; wiadomo, że przed pierwszą wojną światową szkice projektów nowego dworca przygotowywał m.in. Tadeusz Stryjeński (ryc. 21)¹⁰⁵. Prace te wykonywał w ramach przygotowań do prestiżowego konkursu na urządzenie „wielkiego Krakowa”, przewidującego regulację otoczenia dworca kolejowego¹⁰⁶.

Pocztą, która według planów wiedeńskich miała zostać zbudowana na północ od nowego dworca, miała być budynkiem wzniesionym na rzucie podkowy, z dwupiętrowym korpusem i jednopiętrowymi skrzydłami¹⁰⁷.

Planowano zmodernizować zaplecze techniczne, powiększyć kolonię mieszkalną i zbudować nowy wiadukt na ulicy Warszawskiej. Wszystkie plany przebudowy powstały w Wiedniu (zachowała się obfita dokumentacja w zespole Eisenbahnministerium), a w Krakowie ustalano jedynie ramowe wytyczne dla projektantów.

W czasie pierwszej wojny prowadzono przygotowania do realizacji dworca oraz poczty, burząc magazyny w miejscu planowanej lokalizacji, ale ostatecznie wysiłek wojenny państwa nie pozwolił na sfinalizowanie tak wielkiej inwestycji. Powiększono natomiast znacznie kolonię mieszkalną, budując domy przy ulicy Bosackiej pod numerami 4 (1911), 8—10—12 (1912), 14—16 (1910), 26—28 (1909), 30—32 (1910)¹⁰⁸. Uzupełniły one słabo dotychczas zabudowaną zachodnią pierzeję ulicy, nadając jej charakter typowego osiedla robotniczego¹⁰⁹.

placów o użyteczności publicznej (targowe itp.) i placów zdobnych będzie rzeczą pierwszej wagi w projekcie [...] Na tymże planie należy [...] szkiecowo nakreślić plan regulacyjny w okolicy projektowanego dworca osobowego z uwzględnieniem dojazdów i wyjazdów, jako też ruchu tramwajowego i pocztowego”.

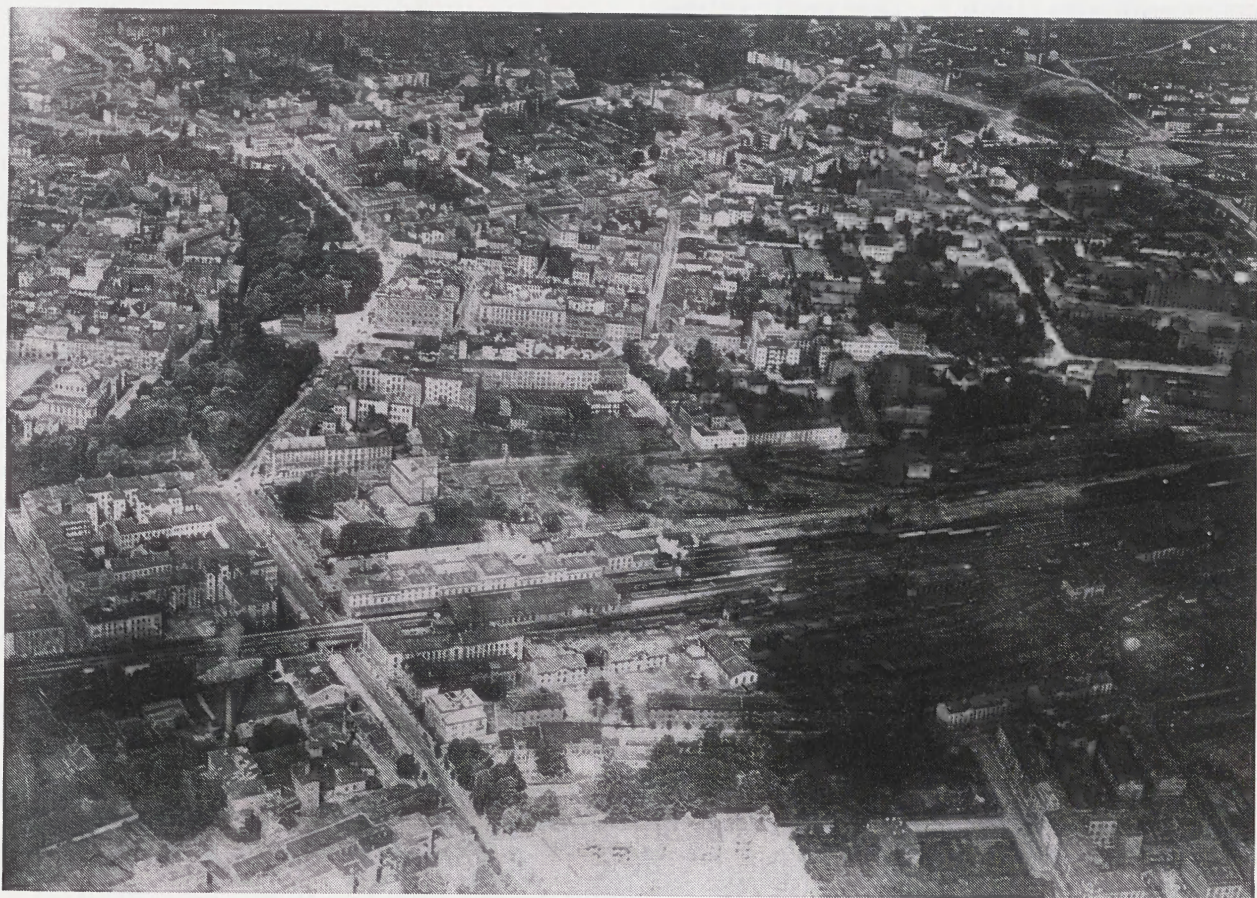
¹⁰⁷ AGAD, Eisenbahnministerium, fasc. 83, projekt w skali 1:200.

¹⁰⁸ APKr, ABM, sygn. Dz. VI, I. sp. 400 (fasc. 71), dok. nr 1 z 30 IX 1931; Dz. VI, I. sp. 352 (fasc. 71), dok. nr 1 z 28 VI 1910.

¹⁰⁹ Budynki wznoszono według projektów typowych, operując powtarzalnymi formami architektonicznymi. Wszystkie te domy miały wspólne cechy dekoracji i wyposażenia i kształtowane były według szablonu, który zakładał oszczędność i minimalizację kosztów, przy utrzymaniu stosunkowo wysokiego standardu wykonania i wyposażenia. Budynki te upodabniały się do siebie przez stosowanie wysokich dachów, powtarzalnych podziałów elewacji, katalogowej stolarki etc. Genetycznie stanowią kontynuację stypizowanych domów osiedli fabrycznych, powstających już od końca XVIII w. w Anglii, a potem w Niemczech.



22. Widok północnej części stacji przed przekształceniami w latach trzydziestych. Fotografia w zbiorach prywatnych (repr. T. Kalarus)



23. Kleparz, fotografia lotnicza, lata dwudzieste. Na pierwszym planie stacja kolejowa Kraków Główny Osobowy, MHMK (repr. T. Kalarus)

Od 1916 roku rozpatrywano sprawę przebudowy krakowskiego węzła kolejowego. Wynikało to z konieczności usprawnienia wciąż zwiększającego się ruchu (zwłaszcza związanego z obsługą frontu). Plany przedstawiane przez ministerstwo nie przewidywały rozdzielania ruchu osobowego i towarowego. Członek krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, inż. Edward Uderski, wysunął projekt zbudowania linii okrężnej od Łobzowa „do wymijalni Prokocim, wybudowanej podczas wojny przez wojsko. Celem tego projektu było trwałe oddzielenie ruchu towarowego i luźnych parowozów z przejazdem przez miasto [...] z wnioskiem tym wystąpiła Izba w r. 1917 na Państwowej Radzie Kolejowej we Wiedniu. Wniosek nie został przyjęty”¹¹⁰ i dopiero w okresie drugiej wojny światowej (1943) wybudowano linię odciążającą.

*
* *

Trudności, jakie przeżywało odrodzone państwo polskie, nie pozwalały na zrealizowanie koncepcji austriackich. Podjęto więc działania doraźne, umożliwiające tymczasowe zaspokojenie zwiększających i zmieniających się potrzeb. Poszerzono dworzec (1920)¹¹¹, zbudowano Drukarnię Kolejową (1927), wzniesiono budynek mieszkalny przy ulicy Bosackiej (nr 6a—6b, 1931) i powiększono parowozownię. Prace te wiązały się również ze zmianą statusu stacji, która stała się „flagową” stacją dykcji okręgowej¹¹², oraz z faktem, że zmienił się układ ruchu kolejowego w wyniku scalania dawnych dzielnic zaborowych, a później także w związku z uruchomieniem nowej linii do Warszawy (1936, przez Miechów i Tunel).

Do koncepcji budowy nowego dworca powrócono w końcu lat dwudziestych. Jak pisano w 1927 roku: „W najbliższym czasie zostanie opracowany ramowy projekt usytuowania nowego dworca osobowego, który w zasadniczych punktach będzie zbliżony do projektu z r. 1918. Przewiduje on budowę wielkiego gmachu stacyjnego w połowie drogi między obecnym dworcem osobowym a mostem warszawskim”¹¹³. Był to więc powrót do koncepcji austriackiej. Nowy dworzec, według opisu z 1937 roku, miał mieć formę zwartej bryły

o funkcjonalistycznie rozwiązanych elewacjach, flankowanej symetrycznie przez dwa mniejsze budynki. Usytuowanie go na wprost ulicy Kurniki¹¹⁴ było nawiązaniem do pierwszej koncepcji austriackiej i odrzuceniem koncepcji drugiej, do której nawiązywał inny projekt polski z 1925 roku. Powstały i inne projekty, które także uwzględniały związek dworca z ulicą Kurniki. Plany obejmowały również regulację ulic i założenie nowego placu dworcowego, a także usunięcie budynków zaplecza technicznego i utrzymanie ruchu w północno-wschodniej części stacji (por. ryc. 22, 23). W budowie dworca przeszkodziła druga wojna światowa.

W realizacji planów zauważyć można pewne podobieństwa do sytuacji obecnej. Odkładając na później wzniesienie nowego dworca, przystąpiono do przebudowy układu torowego (co wiązało się z likwidacją hali w 1934 roku) i budowy czterech nowych peronów, usytuowanych na północ od dworca, połączonych tunelem pasażerskim. Nad peronami firma Zieleniewskiego założyła w drugiej połowie 1935 roku spawane wiaty, będące ważnym na owe czasy osiągnięciem technicznym¹¹⁵ (perony i wiaty rozebrano niedawno, tworząc miejsce pod budowę obecnych peronów).

ZAKOŃCZENIE

Nie trzeba przekonywać, jak wielką rolę w rozwoju każdego miasta miała i ma komunikacja kolejowa. Inwestycje kolejowe, z zasady bardzo kosztowne i głęboko ingerujące w tkankę urbanistyczną, odciskały swe piętno na charakterze miasta, zmieniając i podporządkowując sobie znaczne jego obszary oraz determinując ich rozwój. Kraków jest tego najlepszym przykładem. Obszar stacji krakowskiej, leżący w centrum miasta, jest wielkim problemem urbanistycznym, ale i wielką szansą, powstaje tu bowiem nowe centrum miasta. Jest ono jednak tylko pozornie w pełni kreacją naszych czasów — jego kształt ma swoje korzenie w odległych (nawet jak na stosunki krakowskie) czasach, czego dowodem m.in. fakt, że przyszły dworzec powstanie tam, gdzie planowano go przed niemal stuleciem.

¹¹⁰ J. Bund, *op. cit.*, s. 47.

¹¹¹ Poszerzenie polegało na wypełnieniu przestrzeni między ryzalitami dworca parterowymi łącznikami — w ich elewacjach powtórzono artykulację fasad dworca.

¹¹² *Dziesięciolecie Polskich Kolei*, s. 8.

¹¹³ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1927, nr 30; 1936, nr 234.

¹¹⁴ Ibidem, 1937, nr 63; por. J. Demel, *Kraków na przełomie*, s. 296.

¹¹⁵ L. Wilenko, *Spawane wiaty peronowe na stacji Kraków-Osobowa*, Inżynier Kolejowy, 1936, nr 3 (193), s. 1—4.

CRACOW CENTRAL PASSENGER STATION

The railway and the main passenger station have always been one of the greatest economic ventures within our city area, and at their beginning also one of the largest investments in Cracow. Despite this they have never become the centre of wider historical reflection. This is why awareness concerning their significance is poor, as is the case with the station building itself — the level of aesthetic quality and the quality of the construction solutions. It should be stressed that Cracow's station building is not only one of the oldest, but also (as in its day it was considered) the most beautiful station in Eastern Europe; that there existed in it the first iron hall in the Habsburg monarchy; and that here the first subway for passengers was built. Of equal architectonic interest are the tenement colony buildings here, as well as the unique technical base buildings and the largest and oldest warehouses in Małopolska (Lesser Poland) with their unusual construction.

The rapid evolution of railway technique and the principles of rail track laying, along with dynamic economic changes, were the reason why from the moment the First World War broke out the Cracow station underwent two thorough renovations, which saw its ground area treble; all the buildings from the first half of the nineteenth century were rebuilt, and

the number of new buildings was many fold greater than the initial station number. The station underwent the most spectacular changes in connection with its rebuilding, twice, (1869—1870 and 1892—1893) which saw its cubic capacity treble. Its spatial form has changed and the facades were given a different stylistic expression from that of the original (neo-Renaissance, then neo-Baroque in place of the arcade style). The construction of the hall was changed (1893), a viaduct over Lubicz Street was built (1879—1898), the post office was erected (1890), along with the houses of the railway's colony as well as numerous warehouses. The fourth station, planned just before the Great War as an architectonic creation 'on a raw root' (in view of the location, near the present day Polytechnic) had the chance to be a fully Polish creation. Unluckily the outbreak of the war dashed the possibilities for realisation. Right up until today we have had to cope with the difficulties that arise from the usage of a station designed for a city ten times smaller than today's. The paradox is that the idea of the station's localisation comes from the period of the existence of the Habsburg monarchy, and probably the new building will be sited where it was planned more than 80 years ago.

URSZULA PERKOWSKA

SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W KRAKOWIE W LATACH 1911—1949

Bardzo pospolitem jest narzekanie, że powszechnie przyjęty system wychowania i wykształcenia nie zaspakaja potrzeb naszych w dziedzinie nauk politycznych i ekonomicznych¹ — pisał Roman Rybarski¹. Wiedzy takiej, na przełomie XIX i XX wieku, nie dawały Polakom wydziały prawa dwóch ówczesnych krajowych uniwersytetów, działających w Krakowie i we Lwowie. Prywatne szkoły nauk politycznych funkcjonowały natomiast na zachodzie Europy. Najbardziej znane z nich to londyńska School of Economics and Political Sciences oraz paryska École Libre des Sciences Politiques. Ta ostatnia cieszyła się szczególnie dużym uznaniem wśród przybyszów z ziem polskich.

Zagraniczne placówki, mimo ich wysokiego poziomu nauczania, nie zapewniały jednak Polakom wiedzy w zakresie stosunków politycznych, społecznych czy gospodarczych panujących na będących w niewoli i podzielonych ziemiach polskich czy też w okupujących je mocarstwach zaborczych. Fakt ten spowodował, że z początkiem XX wieku podejmowano na terenie cieszącej się autonomiczną swobodą Galicji mniej lub bardziej udane próby zorganizowania ośrodków kształcenia w zakresie umiejętności politycznych.

Pierwsza Szkoła Nauk Politycznych powstała we Lwowie w roku 1902 i przetrwała trzy lata. Inicjatorami jej byli sympatycy i działacze Ligi Narodowej, a wśród wykładowców spotykamy Zygmunta Balickiego, Romana Dmowskiego, Sta-

niśława Głabińskiego, Władysława Studnickiego i innych².

Z końcem pierwszego dziesięciolecia XX wieku nastąpiło ożywienie życia politycznego w Galicji. Tworzenie się partii socjalistycznych oraz reformowanie ugrupowań konserwatywnych to widoczne objawy nowych nurtów ideologicznych. W tej atmosferze doszło do równoczesnego powstania, tym razem w Krakowie, dwóch odrębnych placówek kształcenia w zakresie nauk politycznych: Szkoły Nauk Społeczno-Politycznych i Polskiej Szkoły Nauk Politycznych.

W roku 1909 założono Towarzystwo Szkoły Nauk Społeczno-Politycznych. Jego prezesem został Julian Gertler, zastępcą prezesa Zofia Daszyńska-Golińska, a sekretarzem Marian Stępowski. W dwa lata później prezesurę towarzystwa objął profesor UJ Odo Bujwid³. Taki skład zarządu wyznaczał oblicze polityczne nowego stowarzyszenia. Zgrupowani wokół „Krytyki” — znanego organu prasowego Wilhelma Feldmana — działacze należeli do ludzi o przekonaniach postępowych, zbliżonych do ideologii socjalistycznych. Zofia Daszyńska-Golińska, absolwentka uniwersytetu w Zurychu, historyk, socjolog, publicystka, działaczka społeczna, od roku 1896 przebywała w Krakowie, wykładając w Towarzystwie Kursów Naukowych. Na jej nieudanej próbie przeprowadzenia w roku 1906 habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim zaciążyły niewątpliwie, obok względów formalnych, poglądy społeczno-polityczne kandydatki⁴.

¹ R. Rybarski, *Polska Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie*, Przegląd Powszechny, T. 93: 1913, s. 147.

² L. Hajdukiewicz, *Geneza i początki Polskiej Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie* [w:] *Studia z dziejów oświaty i kultury umysłowej w Polsce XVIII—XX w.*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 128—129; *Program Towarzystwa Szkoły Nauk Politycznych we Lwowie*, Lwów 1905.

³ O Szkole Nauk Społeczno-Politycznych zob. L. Hajdukiewicz, *op. cit.*, s. 131—134; programy SNSP z l. 1911—1913 publikowane jako osobne druki oraz wzmianki w czasopiśmie „Krytyka” z l. 1911—1914.

⁴ (Red.), *Zofia Daszyńska-Golińska* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. PSB), T. 8: 1959, s. 223—225.

Odo Bujwid, kierownik katedry bakteriologii UJ, prawie od początku swojej kariery profesorskiej popadł w konflikt z konserwatywnym grotem nauczającym, również ze względów światopoglądowych. Konflikt ten skończył się rozprawą dyscyplinarną i przedwczesnym przeniesieniem uczonoego w stan spoczynku⁵.

Pod kierunkiem takich osobistości, po dwóch latach przygotowań i zgromadzeniu potrzebnych funduszy, 6 listopada 1911 roku nastąpiło otwarcie Szkoły Nauk Społeczno-Politycznych w Krakowie, mieszczącej się w lokalu gimnazjum żeńskiego przy ul. Wolskiej 13. Cele i zadania tej placówki ujęto w jednym z jej programów:

Szkoła Nauk Społeczno-Politycznych, powołana do życia w Krakowie, ma za zadanie służyć młodzieży ze wszystkich ziem polskich, aby uzbroić ją w faktyczną i teoretyczną wiedzę, która by wchodzącym w życie pokoleniom umożliwiła ujmowanie steru spraw polskich. Życie samo codziennie prawie wysuwa na widownię społeczną ludzi spośród warstw, które wczoraj jeszcze nie brały żadnego udziału w życiu publicznym. W sejmie, parlamencie, radach miejskich, związkach zawodowych, spółkach spółdzielczych itp., słowem na każdym polu potrzeba nam pracowników gruntownie przygotowanych do życia politycznego, nie tylko dla Galicji, ale bodajże więcej jeszcze dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego⁶.

Na wykłady do nowej szkoły mógł się wpisać każdy, niezależnie od wieku i stopnia wykształcenia, słuchacze nie musieli się legitymować żadnym świadectwem. W pierwszym publikowanym programie zajęć zaznaczono jednak, że prelekcje będą na poziomie szkoły wyższej i stąd mogą być zrozumiałe jedynie dla osób mających odpowiednie przygotowanie umysłowe.

Słuchacze szkoły mieli możliwość wpisywania się zarówno na wszystkie zajęcia, jak i na poszczególne cykle wykładowe, czy też pojedyncze prelekcje. Fakt ten był niewątpliwym magnesem, ściągającym na niektóre odczyty zwiększoną liczbę słuchaczy. Uczestnictwo w wykładach było płatne, z podstawową stawką 50 halerzy za godzinę wykładu, przy czym przy opłatach za całe cykle stosowano zniżki. Za kurs 50-godzinny czesne wynosiło 20 koron, a za 100-godzinny 35. Charakterystycznym zjawiskiem dla tej placówki były ulgi dla członków stowarzyszeń młodzieżowych i robotniczych.

Na program nauczania Szkoły Nauk Społeczno-Politycznych składały się głównie cykle wy-

kładowe. Obejmowały one takie zagadnienia, jak ekonomia i polityka społeczna, prawo i socjologia oraz historia polityczna i historia cywilizacji. Zarządzające nową placówką dydaktyczną towarzystwo postarało się o wytrawnych wykładowców. Było wśród nich kilku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, takich jak wspomniany bakteriolog Odo Bujwid, antropolog Julian Talko-Hryniewicz, historyk Franciszek Bujak. Większość stanowiły jednak osoby nie związane z pracą dydaktyczną w szkołach wyższych. Byli to głównie publicyści i działacze ruchów demokratyczno-lewicowych. Spotykamy w tym gronie wspomnianą już Zofię Daszyńską-Golińską, znanych teoretyków nauk pedagogicznych: Helenę Radlińską i Władysława Dawida, socjologów: Władysława Gumpłowicza i Ludwika Krzywickiego. W szkole wykładali również tacy znani działacze polityczni, jak Bolesław Limanowski i Ignacy Daszyński, dziennikarze i publicyści: Wilhelm Feldman, Konstanty Srokowski. Zagadnienia dotyczące spraw politycznych i socjalnych przedstawiali publicyści związani z ideologią socjalistyczną i komunistyczną, m. in.: Witold Jodko-Narkiewicz, Zygmunt Heryng, Helena Landau, Feliks Perl. W pierwszym roku działalności szkoły historię militarną powstań polskich omawiał Józef Piłsudski. Jego odczyty cieszyły się ogromną popularnością, gremialnie uczęszczali na nie m. in. członkowie Związku Strzeleckiego w Krakowie⁷.

Tematyka zajęć i osobowości wykładowców Szkoły Nauk Społeczno-Politycznych wpłynęły niewątpliwie na jej dużą popularność. W roku 1911/1912 na semestr zimowy zapisało się 180 osób, a na semestr letni 86. Trzon uczestników zajęć stanowili studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok nich na wykłady uczęszczali również osoby pracujące zawodowo. Przewagę w gronie słuchaczy mieli mężczyźni. Szczególne zainteresowanie proponowaną przez szkołę tematyką wykładów wykazywali przybysze z Królestwa Polskiego i ziem zaboru rosyjskiego.

Szkoła Nauk Społeczno-Politycznych, mając ambicje studium o poziomie szkoły wyższej, opierała swój program głównie na krótkich seriach wykładowych, co związane było z możliwościami intelektualnymi i czasowymi prelegentów. Większość słuchaczy wpisywała się na poszczególne grupy zajęć. W roku 1911/1912 na wszystkie

⁵ Z. Przybyłkiewicz, *Odo Bujwid (1857—1942)* [w:] *Sześćsetlecie medycyny krakowskiej*, t. 1: *Życiorysy*, Kraków 1963, s. 267—280.

⁶ *Program Szkoły Nauk Społeczno-Politycznych w Krakowie na semestr letni 1912*, Kraków 1912, s. 3.

⁷ Por. cytowane programy szkoły.

przewidziane programem semestralnym wykłady zgłosiło się jedynie 16 osób.

Wybuch pierwszej wojny światowej przerwał działalność szkoły i towarzystwa. Część działaczy towarzystwa powołano do służby wojskowej, kilku — jak Zofia Daszyńska-Golińska, Konstanty Srokowski, Witold Jodko-Narkiewicz — włączyło się w działalność Naczelnego Komitetu Narodowego i ruch legionowy. Po wojnie, w zmienionych warunkach niepodległej Polski, wobec rozszerzenia sieci wyższych uczelni, Szkoła Nauk Społeczno-Politycznych już się nie odrodziła. Zapisala jednak swoją kartę w dziejach oświaty krakowskiej dzięki szerzeniu ideologii demokratycznych.

Jak już wspomniano wcześniej, w roku 1911 otwarto w Krakowie dwie szkoły nauk politycznych. Inicjatorami utworzenia drugiego studium byli profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaliczający się w większości do członków lub sympatyków stronnictwa konserwatywnego. Właściwi twórcy przyszłej szkoły — Aleksander Włodzimierz Czerkawski, Władysław Leopold Jaworski, Michał Rostworowski — byli reprezentantami tzw. neokonserwatystów, czyli ruchu bardziej demokratycznego i liberalnego. Wszyscy trzej mieli za sobą uzupełniające studia w paryskiej École Libre des Sciences Politiques.

Prace organizacyjne związane z utworzeniem szkoły rozpoczęli jej inicjatorzy od założenia w roku 1909 Towarzystwa Szkoły Nauk Politycznych, którego prezesem został Michał Rostworowski. Obok niego oraz wspomnianych wyżej profesorów: Czerkawskiego i Jaworskiego, do towarzystwa należeli m. in. tacy znani uczeni, jak Stanisław Kutrzeba i Bolesław Ulanowski⁸. Członkowie towarzystwa rozwinęli szeroką akcję propagandową: pisano petycje do Sejmu i Wydziału Krajowego, profesor Rostworowski i jego najbliżsi współpracownicy starali się pozyskać dla swojej idei inteligenckie kręgi zarówno galicyjskie, jak i — szczególnie — z Królestwa Polskiego. Pełen zapału i szerokiej inicjatywy Rostworowski zwrócił się nawet w tej sprawie do swego dalekiego krewnego, Henryka Sienkiewicza. W prasie wszystkich trzech zaborów ukazały się artykuły propa-

gujące inicjatywę utworzenia szkoły. Starania o wyrażenie tego poparcia w formie stypendium czy fundacji nie przyniosły jednak rezultatu. O braku takich możliwości pisał wprost do Rostworowskiego Henryk Sienkiewicz:

Uznaję zupełnie wielkie znaczenie Szkoły nauk politycznych i administracyjnych — i gotów jestem dołożyć wszelkich starań o jej urzeczywistnienie. Czy jednak te starania uwieńczy jakiś skutek, nie ręczę, a nawet wątpię. Królestwo jest zubożone i nadzwyczaj wyczerpane wszelkiego rodzaju składkami. Ma ono na utrzymaniu szkoły prywatnej, które bez pomocy publicznej nie mogłyby istnieć i tysiące innych potrzeb, które samorząd jeszcze pomnaża⁹.

Nie zrażeni tymi wszystkimi trudnościami organizatorzy nowego studium, opierając się jedynie na dotacji sejmowej, doprowadzili do otwarcia w listopadzie 1911 roku prywatnej Polskiej Szkoły Nauk Politycznych. O skali kłopotów finansowych i lokalowych może świadczyć fakt, że dyrekcja szkoły mieściła się w prywatnym mieszkaniu profesora Rostworowskiego przy ul. Studenckiej, sal na zajęcia udzielił zaś gościnnie Uniwersytet Jagielloński.

Według oświadczenia jednego z założycieli, a zarazem dyrektora szkoły, Michała Rostworowskiego:

Zadaniem jej jest być i pozostać szkołą, a więc siedliskiem czysto naukowych badań, źródłem polskiej nauki o rzeczach polskich, ale niemniej źródłem tylko nauki [...] Nie jest ambicją Szkoły, by ze swoich murów wypuszczała gotowych mężów stanu i przywódców, gdyż tych wytworzyć może jedynie dalsza praktyka życiowa, ale zdolnych szeregowców, gotowych do służby dla kraju, gdy ten ich do niej powoła, tych kształcić jest naszym obowiązkiem¹⁰.

Powołana do życia przez profesorów Wydziału Prawa UJ Polska Szkoła Nauk Politycznych była studium dwuletnim. Słuchacze zobowiązani byli do wpisywania się na wszystkie określone programem nauczania zajęcia. Roczna opłata wynosiła 200 koron. Warunkiem wpisu było ponadto posiadanie świadectwa ukończenia szkoły średniej. Według założycieli szkoły, było to konieczne z uwagi na wysoki, uniwersytecki poziom programu wykładów. Po dwuletniej nauce słuchacze studium mogli się zgłaszać do egzaminów koń-

jest w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej cyt. Arch. UJ).

⁹ List H. Sienkiewicza z 26 XI 1909, Arch. UJ, PSNP 1; list przedrukował w całości L. Hajdukiewicz, *op. cit.*, s. 149.

¹⁰ Przemówienie inauguracyjne M. Rostworowskiego z 3 XI 1911, Arch. UJ, PSNP 1.

⁸ L. Hajdukiewicz, *op. cit.*, s. 127—160; U. Perkowska, *Studia i kursy zawodowe na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1938/39—1968/69*, Kraków 1995, s. 42—57; S. Kosiński, *Szkoła Nauk Politycznych, jej cel i zadania* [w:] *Sprawozdania Kola Uczniów i b. Uczniów Polskiej Szkoły Nauk Politycznych za rok 1927/28*, Kraków 1928, s. 6—13; dokumentacja aktowa szkoły przechowywana

cowych z trzech grup przedmiotowych: historyczno-geograficznej, polityczno-administracyjnej i ekonomiczno-statystycznej, które obejmowały podstawową problematykę wykładową.

Głównym celem programowym Polskiej Szkoły Nauk Politycznych było zapoznanie studentów z geografą, ustrojem, historią ziem polskich i państw zaborczych. Jak stwierdzał Rostworowski:

Nie naszą winą jest, że chcąc objąć rzeczy polityczne czy gospodarcze polskie, zmuszeni jesteśmy przedzierać się przez stosy ustaw i rozporządzeń nie jednego, ale trzech równocześnie państw [...] Gdy społeczeństwo nasze jednocześnie i czuje się jednym narodem, i z drugiej strony podlega świadomie lub bezwiednie działalności tego lub owego środowiska, żyje ono niejako życiem podwójnym: szerszym ogólnonarodowym i ciśniejszym lokalnym, dzielnicowym¹¹.

Grono wykładowców Polskiej Szkoły Nauk Politycznych składało się w dużej części z profesorów Wszechnicy krakowskiej. Najwięcej było w tym zespole przedstawicieli Wydziału Prawa. W szkole wykładali tacy znani uczeni, jak Aleksander Włodzimierz Czerkawski, Stanisław Estreicher, Antoni Górski, Adam Krzyżanowski, Stanisław Kutrzeba, Michał Rostworowski. Prelekcje wygłaszali również fachowcy i politycy spoza uczelni, a także spoza Krakowa. O szkolnictwie ludowym i średnim na przykład mówił Tomasz Sołtysik, radca szkolny; o stosunkach politycznych, administracyjnych i społecznych na Rusi — Joachim Bartoszewicz, redaktor „Dziennika Kijowskiego”; zarys europejskiej historii dyplomatycznej w XIX wieku przedstawił zaś Józef Błociszewski, profesor Akademii Konsularnej w Wiedniu. Dyrektor Michał Rostworowski niezmiennie troskliwie dobierał prelegentów, dbając zarówno o ich fachowość, jak też orientację polityczną zgodną z duchem nowej placówki. Przykładem potwierdzającym ten fakt jest korespondencja Rostworowskiego z Władysławem Grabskim w sprawie zatrudnienia w szkole warszawskiego publicysty i polityka Bolesława Koskowskiego. Dopiero po otrzymaniu informacji, że kandydat na wykładowcę „jest w polityce stanowczym przeciwnikiem wszelkiego radykalizmu”, dyrektor podjął z nim pertraktacje i zaangażował do prowadzenia wykładów¹². Obawa przed powiększeniem w szkole wpływów prawicowych ugrupowań zaboru rosyjskiego skłoniła natomiast zarząd do odwołania zapowiadzianych na rok 1913/1914 wykładów Romana Dmowskiego¹³.

Mimo szerokiej akcji propagandowej Polska Szkoła Nauk Politycznych nie zdołała pozyskać zbyt wielu słuchaczy. W roku 1911/1912 wpisało

się ich zaledwie 24. W następnych dwóch latach działalności studium frekwencja utrzymywała się na tym samym, niewysokim poziomie. W sumie, w latach 1911/12—1913/14 studiowało w szkole 59 słuchaczy, w tym 11 kobiet. Nad tak słabą frekwencją ubolewał niezmiennie profesor Rostworowski. Czynnikiem hamującym była zarówno konserwatywna orientacja nowej placówki, jak i wysokie opłaty oraz brak perspektyw zawodowych po ukończeniu dwuletniej nauki. Większość uczniów szkoły stanowili studenci i absolwenci UJ. Podobnie jak w konkurencyjnej Szkole Nauk Społeczno-Politycznych, tak i tutaj spotykamy wysoki procent osób spoza Galicji. I trzeba od razu zaznaczyć, że dla tej nielicznej grupy zakordonowców prelekcje wysłuchane w szkole były czymś niezwykle ważnym. Pisał o tym po latach jeden z uczniów — pochodzący z Kałuzyc na Białorusi znany publicysta i prozaik Melchior Wańkowicz:

Od pierwszego wykładu poczęła się wylaniać Polska inna, o której pojęcia nie mieliśmy. Uczyliśmy się o tej Polsce z 24 obrazków, które były kamieniem węgielnym wiedzy o historii polskiej u ogromnej większości naszego pokolenia [...] Nie mieliśmy podbudowy [...] A tu nagle w Szkole Nauk Politycznych przyszły beznamietne cyfry, jako wykładowcy przyszli nie tylko ludzie nauki, ale i działacze prowadzący konkretne prace we wszystkich trzech zaborach. Te trzy zabory wylaniały się z nagle przed nami nie jako ziemia pamiętna historycznymi wspominkami, a jako terytorium o konkretnym zagadnieniu. Uczyliśmy się cyfr o wywłaszczeniach w Poznańskim, o katastrofie galicyjskim, o problemie chełmskim w Królestwie¹⁴.

Wkrótce po otwarciu szkoły zostało utworzone Koło Uczniów i byłych Uczniów Polskiej Szkoły Nauk Politycznych. Przy niewielkiej liczbie członków, pomimo silnego zaangażowania ówczesnej młodzieży w organizację niepodległościową, to nowe stowarzyszenie nie wykazywało żywszej działalności. Fakt ten niezmiennie niepokoił dyrektora, który uważał, że nie jest usprawiedliwieniem dla studentów ani skromna ich liczba, ani brak środków finansowych, a raczej wynika to z „nieudolności do zbiorowej zorganizowanej pracy — gdy każdy przeważa niedostatecznością swych słabych wysiłków indywidualnych ponad osiągnięcia lepszych rezultatów wspólnymi siłami”¹⁵.

¹¹ Ibidem.

¹² Korespondencja M. Rostworowskiego z W. Grabskim, Arch. UJ, PSNP 3.

¹³ L. Hajdukiewicz, *op. cit.*, s. 156.

¹⁴ M. Wańkowicz, *Ziele na kraterze*, Warszawa 1973, s. 237—238.

¹⁵ Przemówienie inauguracyjne M. Rostworowskiego na otwarcie roku akademickiego 1913/14, Arch. UJ, PSNP 1.

Spośród kilkudziesięcioosobowego zespołu słuchaczy Polskiej Szkoły Nauk Politycznych poza wspomnianym Melchiorzem Wańkowiczem warto jeszcze wymienić działaczkę niepodległościową Władysławę Srzednicką oraz wnuczkę filomaty Onufrego Pietraszkiewicza, Stanisławę Pietraszkiewicz, historyka, zasłużonego pedagoga.

Wybuch pierwszej wojny światowej spowodował zawieszenie zajęć w Polskiej Szkole Nauk Politycznych. Jej studenci zasilili szeregi Legionów Polskich, wykładowcy zaangażowali się w działalność polityczną. Dyrektor szkoły, Michał Rostworowski, współpracownik Naczelnego Komitetu Narodowego, kierował placówką dyplomatyczną w Bernie szwajcarskim. W świadomości społecznej konieczność kształcenia w zakresie nauk politycznych została już jednak zakorzeniona na trwałe, skoro w grudniu 1915 roku powstała w Warszawie Szkoła Nauk Społecznych i Handlowych, przekształcona dwa lata później w Szkołę Nauk Politycznych¹⁶.

W Krakowie nieustrudzony profesor Rostworowski, zaraz po odrodzeniu II Rzeczypospolitej, zabiegał o wznowienie działalności przedwojennej szkoły. Aby zapewnić reaktywowanemu studium trwalsze podstawy organizacyjne, postanowiono związać je ściślej z Uniwersyteciem Jagiellońskim. W wyniku umowy pomiędzy Towarzystwem Polskiej Szkoły Nauk Politycznych a Senatem Akademickim UJ z dnia 17 lutego 1920 roku Polska Szkoła Nauk Politycznych (zwana później Szkołą Nauk Politycznych) stała się autonomicznym oddziałem Wydziału Prawa, który sprawował nadzór nad jej działalnością¹⁷. Było to nadal dwuletnie, popołudniowe studium. W zamierzeniach reorganizatorów tej placówki, którą w dalszym ciągu kierował Michał Rostworowski, szkoła miała być studium uzupełniającym, a raczej nawet poddyplomowym. Zgodnie ze statutem z roku 1924 (zatwierdzonym przez ministerstwo w roku 1929), mogli się do niej wpisywać słuchacze będący co najmniej na drugim roku studiów uniwersyteckich, a także absolwenci wyższych uczelni i oficerowie Wojska Polskiego. W praktyce osoby po studiach stanowiły z reguły 1/3 limitu słuchaczy. Studium nastawione było na kształcenie urzędników dla

służby dyplomatycznej i konsularnej. Jak stwierdzał Rostworowski:

Nie było nigdy zamiarem założycieli, by stworzyć ze Szkoły pepinię dla tej lub owej partii. Przeciwnie, chodziło o to jedynie, by konserwatysta czy socjalista, czy ludowiec, czy narodowy demokrat, mógł każdy osiąść równie gruntowne wykształcenie, by wszyscy nauczyli się prawidłowo operować wspólnymi kategoriami politycznymi, by nabrali respektu dla prawdziwej polityki, która nie ma nic wspólnego z nieuctwem i dyletantyzmem, by wreszcie potrafili odróżnić w teorii i w życiu walkę partyjną, która jest tylko walką, a więc akcją czysto negatywną, od współzawodnictwa partyjnego, które wysuwa naprzd przede wszystkim usługi pozytywne, oddane w dziele zaspokojenia najżywotniejszych interesów i najpilniejszych potrzeb ogólnopństwowych¹⁸.

Oparcie się na Wydziale Prawa UJ przyniosło Szkole Nauk Politycznych upragnioną stabilizację, otrzymywała ona bowiem dotychczas jedynie nieregularne i niewysokie dotacje z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a teraz, w sytuacjach kryzysowych, wydział przychodził z pomocą zagrożonej placówce. Poza kłopotami finansowymi, studium borykało się z dużymi trudnościami lokalowymi. Początkowo wynajmowano niewielkie pomieszczenie w Bursie Akademickiej przy ul. Garbarskiej. Dopiero w roku 1934 szkoła uzyskała odpowiedni lokal w budynku Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa przy ul. Jabłonowskich 5. Szkoła wynajmowała tam 5 pokoi, w których już wygodnie mieściła się zarówno dyrekcja z sekretariatem, jak i zasobna biblioteka. Do roku 1930 Szkołą Nauk Politycznych kierował profesor Michał Rostworowski. Mianowany w tym czasie sędzią Międzynarodowego Trybunału, co wiązało się z koniecznością przebywania w Hadze, profesor nie mógł nadal pełnić swoich obowiązków uniwersyteckich. Z uwagi na zasługi oddane studium nauk politycznych pozostawiono Rostworowskiemu początkowo dyrekcję honorową, faktyczny nadzór, w charakterze zastępcy, powierzono natomiast Zygmuntowi Sarnie, współtwórcy krakowskiego Wyższego Studium Handlowego, który ostatecznie dnia 1 maja 1936 roku objął formalną dyrekcję szkoły.

Profesor Rostworowski nie przestał do końca interesować się działalnością kreowanej przez siebie placówki. Wymownym tego dowodem było

¹⁶ *Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie z okazji 50-lecia jej założenia 1915–1965*, Warszawa 1965.

¹⁷ Organizacja Szkoły Nauk Politycznych z l. 1921–1939 zob. U. Perowska, *op. cit.*; akta organizacyjne w Arch. UJ,

zespół SNP, szczególnie SNP 2, tam też umowa towarzystwa z Senatem UJ i statut szkoły.

¹⁸ Przemówienie M. Rostworowskiego z 3 XI 1923 r. przedrukowane w *Kronice UJ za r. 1922/23*, Kraków 1923, s. 74–75.

systematyczne przekazywanie przez niego darów książkowych, które wzbogacały bibliotekę szkoły.

W porównaniu z okresem sprzed roku 1914, zakres wykładów Szkoły Nauk Politycznych w latach 1921—1939 uległ koniecznym modyfikacjom. Zygmunt Paszkiewicz pisał:

Program studiów Szkoły Nauk Politycznych, systematycznie ułożony, ma na celu w ciągu dwuletniego okresu przedstawienie z uwzględnieniem historycznego rozwoju zagadnień doby obecnej. Dotyczy on zarówno dziedziny polityki międzynarodowej, ustrojów poszczególnych państw, jak i życia gospodarczego. Każdy rok w Szkole Nauk Politycznych zawiera w swoim programie wykładów szczegółowe omówienie kilku państw, przedstawiając charakterystyczne typy ustrojowe doby obecnej. Głębsze poznanie każdego z nich, wniknięcie w strukturę polityczną i gospodarczą, pozwoli metodą porównawczą wysuwać pewne wnioski, poznać walory jednych, wady innych, utrudniające pomyślny ich rozwój¹⁹.

W gronie prelegentów szkoły z okresu dwudziestolecia międzywojennego przeważają profesorowie UJ. Wykładali tacy uczeni, jak ekonomiści: Adam Krzyżanowski i Adam Heydel, kanonista Adam Vetulani, historyk Józef Feldman, geograf Jerzy Smoleński. Rozszerzenie sieci szkół wyższych w odrodzonej Rzeczypospolitej pozwoliło na korzystanie z wykładów profesorów z innych ośrodków naukowych polskich, m. in. Edwarda Taylora z Poznania, a także zagranicznych. Przez kilka lat wykłady z historii dyplomacji prowadzili np. uczeni francuscy. Był wśród nich Robert Redslob ze Strasburga, który swoje prelekcje w maju 1924 roku rozpoczął nieco pompacyjnym wstępem:

Dziś rano odbyłem pielgrzymkę do dawnej Wszechnicy Jagiellońskiej. Stałem zobaczyć w tym podwórzu gotyckim, w tym cudownym ogrodzie kapitelów, łuków, koronek kwiatu, gdzie cisza unosi się od wieków [...] I w tym spokoju świętym, pośród tego samotnego podwórza stoi statua: człowiek z globusem niebieskim. To Kopernik. Tak stąkam po wnętrzu, jednym z najbardziej świętych dla Polski. W nim to Jagiełło zatknął pochodnię jedną z najbardziej promieniących, jakie niegdyś oświecały Ziemię. Ten dom gotycki to dawny Uniwersytet Krakowski, jeden z najbardziej czcigodnych, jakie były w Europie [...] Do Twoich Cienów mówię, Koperniku, co unoszą się w tym tajemniczym podwórzu. Ty znasz wielkość Polski. Tyś ją sam stworzył, Koperniku. Tyś odebrał Ziemi jej dawną chwałę, chwałę ogniska świata. A jednak tyś zrobił z Krakowa centrum wszechświata. Bo tu była Twa platforma Archimedesowa, bo tutaj zmierzyłeś wszechświat. Z tym podwójnym hasłem: Kopernik

i Wszechnica Jagiellońska, przynoszę Wam pozdrowienia braterskie od Uniwersytetu w Strasburgu²⁰.

W nieznacznym już stopniu Szkoła Nauk Politycznych korzystała z usług fachowców spoza kręgów uniwersyteckich, a omawiane przez prelegentów problemy były różnorakie, o czym mogą świadczyć tematy kilku wybranych wykładów: Adam Heydel mówił o stosunkach społecznych Rosji sowieckiej, Fryderyk Zoll o własności literackiej, artystycznej i przemysłowej, ks. doc. Franciszek Mirek o czynnikach dynamicznych życia społecznego, a dr Tadeusz Kostórkiewicz o funkcjach notarialnych polskich konsułów.

Szkoła Nauk Politycznych jako studium uzupełniające przyznawała swoim absolwentom, po złożeniu przez nich egzaminów przepisanych regulaminem studiów, dyplom ukończenia szkoły, nie dający jednak żadnych formalnych uprawnień. Było więc to studium, jak stwierdzał Rostworowski, „artykułem zbytku i dla tej części naszej młodzieży, która zdobywając w tak nieraz ciężkich warunkach życiowych wyższe wykształcenie ogólne, nie waha się nadwyżki swojej energii, pilności i czasu obrócić na dalsze jeszcze pogłębienie i rozszerzenie swych wiadomości”²¹.

Mimo tych niedostatków formalnych i konieczności uiszczania opłat w wysokości 145 zł rocznie, szkoła cieszyła się dużym uznaniem wśród żadnych wiedzy młodych i nieco starszych osób. Dyrekcja już nie musiała się użalać na niską frekwencję. W roku 1922/1923, na przykład, uczęszczało na zajęcia 191 słuchaczy, w roku 1925/1926 — 157, a w 1936/1937 — 117. Łącznie w latach 1921—1939 kształciło się w szkole ponad 1400 osób, w tym zaledwie 175 kobiet. Słuchacze szkoły rekrutowali się ze wszystkich warstw społecznych. W zespole tym uderza dość liczna grupa synów chłopskich, co świadczy o wysokich ambicjach zawodowych tej części społeczeństwa.

Z grona uczniów i absolwentów szkoły można wymienić na przykład Henryka Barycza, profesora historii nauki i oświaty, braci Konstantego i Stefana Grzybowskich, profesorów nauk prawnych UJ, publicystę Wojciecha Natansona, polonistkę Matyldę Sapieżankę, z czasem żonę znanego aktora Juliusza Osterwy. Absolwentką szkoły była rów-

¹⁹ Z. Paszkiewicz, *Program i znaczenie Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie* [w:] *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych za rok 1934/35*, Kraków 1935, s. 6; wykazy prelekcji zamieszczane były w Spisach wykładów UJ; zob. też Organizacja wykładów, Arch. UJ, SNP 9.

²⁰ Tekst polski wstępu do wykładu R. Redsloba, Arch. UJ, SNP 9.

²¹ Przemówienie M. Rostworowskiego z 3 XI 1923 r. [w:] *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego za lata szkolne 1921/22 i 1922/23*, Kraków 1924, s. 68.

niez Aleksandra Siwadłowska (później Mianowska) zdobywająca wszechstronne wykształcenie w różnych dziedzinach. Była absolwentką polonistyki, filologii klasycznej i nauk prawnych UJ. Po wojnie ukończyła dodatkowo szkołę aktorską.

Krakowska Szkoła Nauk Politycznych nie była jedyną tego typu placówką działającą na ziemiach polskich. Wspomniano już o utworzonej w roku 1915 szkole warszawskiej. Poza nią działało Studium Dyplomatyczne przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego oraz trzyletnia Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie przy Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej. Wykłady z nauk politycznych odbywały się również w Poznaniu na Wyższym Kursie Dziennikarskim²².

Niezmiernie ożywioną działalność prowadziło po roku 1921 Koło Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych. Poza organizowaniem spotkań towarzyskich, odczytów, wydawaniem skryptów, prowadzeniem biblioteki, publikowało coroczne sprawozdanie z działalności swojej i szkoły, z wykazem odczytów, spisem słuchaczy i absolwentów oraz artykułami naukowymi. Słuchaczami Szkoły Nauk Politycznych była zarówno młodzież starsza, jak i osoby dojrzałe. Zespół ten był bardzo zżyty. Do tradycji należało urządzenie corocznie tzw. wieczorów Szkoły Nauk Politycznych, czyli wytwornych balów, odbywających się w salach Kasy na Oficerskiego przy ul. Zybkiewicza. Innym sympatycznym zwyczajem było również wspólne fotografowanie się uczniów szkoły, członków koła czy zarządu z jej dyrektorami i niezmiernie oddanymi tej placówce sekretarkami: Zofią Czerkowską i Halią Zdzitowiecką-Jasieńską²³.

Wybuch drugiej wojny światowej przerwał rozwój Szkoły Nauk Politycznych. Budynek przy ul. Jabłonowskich został zajęty przez gestapo. Część zbiorów biblioteki rozgrabiono i wywieziono do Berlina i Wrocławia, część zaś przewieziono do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. 24 marca 1940 roku zmarł w Gromniku pod Tarnowem profesor Michał Rostworowski, założyciel i długoletni kierownik studium²⁴. Po powrocie ocalałych profesorów UJ z obozów hitlerowskich w Dachau i Sachsenhausen do Krakowa rozpoczęto w roku

1942 tajne nauczanie. Obok studiów prawnych podjęto również próbę uruchomienia dawnej Szkoły Nauk Politycznych. W warunkach wojennych funkcjonowanie takiej placówki było niezmiernie utrudnione. Uczestnikami tajnego nauczania były z reguły osoby pracujące. Łączenie pracy zawodowej ze studiami na podziemnym uniwersytecie było dla nich dużym wysiłkiem, a podjęcie dodatkowych zajęć z nauk politycznych przekraczało już w zasadzie możliwości czasowe studentów. To spowodowało, że rozpoczęte w roku 1943 szkolenie w zakresie dawnej Szkoły Nauk Politycznych przerwano po kilku miesiącach. Mimo tych trudności władze podziemnego uniwersytetu uznały jednak widocznie, że należy umożliwić młodzieży zapoznanie się i z tą dziedziną wiedzy, skoro ponownie uruchomiono szkołę w ostatnich miesiącach wojny, jesienią 1944 roku. Na zajęcia uczęszczało 12 studentów, podzielonych na dwie grupy po 6 osób. Wśród wykładowców tajnej szkoły spotykamy Stanisława Leszczyckiego, Macieja Starzewskiego, Henryka Batowskiego i Witolda Trąpczyńskiego²⁵.

Zaraz po wyparciu wojsk niemieckich z Krakowa Uniwersytet Jagielloński wznowił działalność. Po przeprowadzeniu rejestracji sił nauczających i kandydatów na studia 19 marca 1945 roku zainaugurowano kolejny rok akademicki, opierając się na przedwojennym statucie uczelni. Uniwersytet stanął jednak wobec ogromnych trudności personalnych, lokalowych i finansowych. Stopniowo odzyskiwano poszczególne budynki uniwersyteckie, prowadzono najpilniejsze prace remontowe, gromadzono i porządkowano księgozbiory. Reaktywowanie Szkoły Nauk Politycznych napotykało w tych warunkach na duże przeszkody. Dawny lokal studium zajęty był przez władze wojskowe, a przedwojenny dyrektor, profesor Zygmunt Sarna — od 1946 roku rektor Akademii Handlowej — nie mógł podjąć swych obowiązków.

W roku 1945 zarejestrował się na Uniwersytecie Jagiellońskim Ludwik Ehrlich, profesor prawa narodów Uniwersytetu Lwowskiego, a zarazem dyrektor lwowskiego Studium Dyplmaty-

²² M. Karwasinski, *Szkoły Nauk Politycznych w Polsce Odrodzonej* [w:] *Sprawozdanie Koła Uczniów i Absolwentów SNP za rok 1935/36*, Kraków 1936, s. 4—11.

²³ Zob. drukowane *Sprawozdania Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie* z l. 1921—1938.

²⁴ S. E. Nahlik, *Michał Rostworowski* [w:] *PSB*, T. 32: 1989—1991, s. 221—224; o losach okupacyjnych biblioteki SNP zob. H. Barycz, *Dzieje zakładów naukowych wyższych*

uczelni akademickich w Krakowie w okresie drugiej wojny światowej, *Rocznik Krakowski*, T. 31: 1949—1957, s. 118, 124.

²⁵ A. Kopff, *Studia prawne w tajnym Uniwersytecie* [w:] *Ne cedat Academia*, opr. M., A. Zarębowie, Kraków 1975, s. 282—283; H. Batowski, *Szkoła Nauk Politycznych UJ w tajnym nauczaniu* [w:] *ibidem*, s. 284—285; G. Lesser, *Leben als ob. Die Untergrunduniversität Krakau im Zweiten Weltkrieg*, Freiburg 1988, s. 138—140.

cznego. W 1946 roku Ehrlich otrzymał nominację na profesora zwyczajnego prawa narodów uczelni krakowskiej. Na posiedzeniu Rady Wydziału Prawa UJ, które odbyło się 25 maja 1946 roku, uchwalono uruchomić od początku nowego roku akademickiego Szkołę Nauk Politycznych jako studium specjalne, a w miesiąc później powołano profesora Ludwika Ehrlicha na dyrektora odrodzonej placówki²⁶. Szkole nie udało się odzyskać pomieszczeń przy ul. Jabłonowskich. Ocalała po rabunkach niemieckich część księgozbioru umieszczono w przydzielonym przez Senat UJ pokoju w Collegium Maius. Była to jednak zdobycz krótkotrwała, stąd też powstała konieczność umieszczenia sekretariatu szkoły w kierowanym przez Ehrlicha Zakładzie Prawa Narodów, mieszczącym się przy ul. Św. Anny 8. Wykłady odbywały się w Collegium Novum, w sali Kopernika.

Działalność szkoły oparta była na statucie z roku 1929. Program zajęć wzorowano również na systemie prelekcji przedwojennych. Wykładano stosunki międzywojenne, historię dyplomacji, zagadnienia polityki ustrojowej takich państw, jak Związek Radziecki, Wielka Brytania, Francja, Ameryka Łacińska. Wykłady prowadzili profesorowie krakowscy, w większości ci sami co przed rokiem 1939. Pojawili się też nowi prelegenci. Konstanty Grzybowski omawiał zagadnienia ustrojowe polskie, profesor tytularny Uniwersytetu Lwowskiego Czesław Nanke wykladał historię dyplomacji, inżynier Eugeniusz Kwiatkowski, były wicepremier, twórca COP, po roku 1945 pełnomocnik rządu ds. wybrzeża, zasłużony przy budowie portu gdyńskiego, zajmował się poglądami na historię gospodarczą i morską świata nowożytnego, a Władysław Konopczyński wykladał „kwestię bałtycką”. Obok wykładów, odbywały się również ćwiczenia z wybranych przedmiotów²⁷.

Uzyskawszy niewielką subwencję z Ministerstwa Oświaty, Ludwik Ehrlich zainicjował wydawanie cykli wykładowych w formie książkowej, jako serii Biblioteka Szkoły Nauk Politycznych. Ukazało się jej 10 tomików.

Dyrekcja studium, stosując się w zasadzie do przedwojennych warunków wpisu, traktowała je dość liberalnie, dopuszczając do uczestnictwa w wykładach studentów młodszych. Opłaty roczne, w wysokości 1500 zł, rozkładano na raty. Zapowiedź wznowienia zajęć w Szkole Nauk Politycznych spotkała się z żywym odzewem wśród młodzieży. Do wpisu zgłosiło się 510 słuchaczy, wśród których była również grupa studentów przedwojennych. Spośród nich blisko 300 osób zdawało egzaminy roczne. W roku następnym:

1947/1948, krakowska Szkoła Nauk Politycznych zanotowała rekordową w swej historii liczbę słuchaczy, wynoszącą 612 osób. Ten fakt świadczy, jak bardzo ludzie spragnieni byli rzetelnej wiedzy o współczesnym świecie i nowych układach politycznych. Wśród uczniów szkoły z lat 1946—1949 spotykamy wielu późniejszych profesorów UJ, takich jak Wojciech Bartel, Ludwik Łysiak, Zbigniew Perzanowski, Antoni Podraza, Emanuel Rostworowski i inni.

Po pokonaniu przeszkód formalnych, stawianych przez Ministerstwo Oświaty, wznowiło działalność Koło Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych, prowadząc głównie akcję odczytową i organizując życie towarzyskie. Z grona działaczy wyszedł projekt przedłużenia nauki w studium do trzech lat i nadania placówce samodzielnych praw akademickich. Koło zajmowało się również wyszukiwaniem dla absolwentów szkoły miejsc na praktyki wakacyjne. Dzięki inicjatywie zarządu tego stowarzyszenia w roku 1948 Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyjęło na trzymiesięczne letnie praktyki dziesięciu uczniów krakowskiej Szkoły Nauk Politycznych²⁸.

W nowej, kształtującej się w Polsce po roku 1945 rzeczywistości nie było jednak już miejsca na wolne i niezależne forum myśli politycznej, jakim była krakowska Szkoła Nauk Politycznych. Pismem z dnia 14 lipca 1948 roku Ministerstwo Oświaty postawiło szkołę w stan likwidacji, zezwalając jedynie na kontynuowanie nauki przez absolwentów pierwszego roku. W roku akademickim 1948/1949 odbywały się zajęcia wyłącznie dla drugiego roku studiów. Uczęszczało na nie 253 słuchaczy. Po przeprowadzeniu sesji egzaminacyjnej jesienią 1949 roku Szkoła Nauk Politycznych zakończyła działalność.

W następnych dziesięcioleciach nauczanie, czy raczej szkolenie w tzw. naukach politycznych nie miało już nic wspólnego z tymi ideami, które zaszczepiał młodzieży polskiej profesor Michał Rostworowski.

²⁶ Teczek osobowa L. Ehrlicha, Arch. UJ, S III 246; protokoły Rady Wydziału Prawa, Arch. UJ, WP III 1.

²⁷ O działalności szkoły z l. 1946—1949 informują sprawozdania SNP, Arch. UJ, SNP 2.

²⁸ Akta Koła Uczniów SNP, Arch. UJ, S III 48.

SCHOOLS OF POLITICAL SCIENCE IN CRACOW IN THE YEARS 1911—1949

The socio-ideological changes which were taking place in Galicia at the end of the nineteenth century, the necessity for the propagation of genuine knowledge in the fields of economics, state and public law, along with the growth of pro-independence sentiments stood at the basis for the foundation of schools of political science. In 1911 two such institutions were established in Cracow. On 6 November 1911 the School of Socio-Political Sciences was opened. Its founders were a group of progressive activists, with views close to socialist ideas, such as W. Feldman and Z. Daszyńska-Golińska. The school's task was to prepare young people for political life, for participation in the workings of the Sejm, local government or in the community. Candidates were accepted for the new course of study regardless of age or prior subject knowledge. A series of lectures were given covering such subject areas as social policy and economics, law, sociology, political history and the history of civilisations. Among the lecturers we come across professors of the Jagiellonian University, activists in democratic-left wing movements, including O. Bujwid, I. Daszyński, J. Piłsudski. The school, which for certain lecture series had several dozen students, was in operation until 1914.

Also in November 1911 there arose in Cracow a second institution — The Polish School of Political Sciences. It was founded by professors of the Jagiellonian University: A. W. Czerkowski, W. L. Jaworski and M. Rostworowski, representatives of so-called 'neo-conservatism'. The course was a private institution founded by the Association for the School of Political Sciences. Chiefly Jagiellonian University students enrolled for the two-year course, and heard lectures concerning geography, political systems, and the history of the Polish lands and the partitioning states. Professors of the Jagiellonian University made up the majority of lectures; in addition to M. Rostworowski, the school's director, these included A. W. Czerkowski, S. Estreicher, A. Górski. By 1914 almost 60 students had enrolled on the courses. Representatives of the Russian partition predominated. Following the rebirth of the

Second Republic a reformed School of Political Sciences was created in 1921 as an autonomous course of study within the Jagiellonian University's Faculty of Law. This department was headed, until 1930, by M. Rostworowski, and from 1930 to 1939 by Z. Sarna. The school, with postgraduate aspirations, was involved in educating course participants in the fields of international politics, the political systems of particular states, and economic issues. Lectures were given by professors of the Jagiellonian University (A. Krzyżanowski, S. Kutrzeba, A. Vetulani), professors of other Polish institutions of higher education (including E. Taylor from Poznań), and also French scholars. Annually there were around one hundred students, amongst whom, besides Jagiellonian University students, we come across Polish army officers as well as local government employees. The school possessed its own abundant library and building. The Students' and Graduates' Circle of the School of Political Sciences was marked for its high level of activity.

After the Second World War the school's activities were renewed in 1946. At its head stood L. Ehrlich, a professor of the law of nations at the University of Lvov. Despite the lack of rooms and a large part of the library, classes were held on the basis of the pre-war programme. International relations, the history of diplomacy, political and structural questions of European and American states were taught. Besides the old lecturers, one meets such academic teachers as K. Grzybowski, C. Nanke, E. Kwiatkowski, and W. Konopczyński. In 1946 over 500 enrolled for the courses, while in 1947 the number was more than 600. Not fitting into the reforms of higher education being conducted by the new Communist Authorities, the school was closed in 1949.

The political schools, in operation in Cracow for almost 40 years, led to a widening of knowledge in the field of economic-political issues on the part of numerous Polish young people. We find among the graduates of the schools academics, men of letters (M. Wańkiewicz) and political-local authority activists.

AGNIESZKA JANKOWSKA-MARZEC

POZNANIAK Z URODZENIA, KRAKOWIANIN Z WYBORU. WACŁAWA TARANCZEWSKIEGO ŻYCIORYS ARTYSTYCZNY

W dziesięć lat od śmierci artysty i blisko sto lat od urodzin twórczość Wacława Taranczewskiego nie doczekała się opracowania monograficznego¹. Jedyna próba całościowej prezentacji jego dorobku twórczego, pióra Zdzisława Kępińskiego, dotyczyła okresu sprzed roku 1958². W ciągu następnego ćwierćwiecza ukazywały się krótkie artykuły oraz wstępy do katalogów wystaw, w których analizowano niektóre tylko aspekty twórczości artysty. Spośród tych publikacji na szczególną uwagę zasługują teksty Marii Kosińskiej³, Aleksandra Wojciechowskiego⁴, Kazimierza Wyki⁵ i Andrzeja Sawickiego⁶. Jednakże tezy i poglądy w nich zawarte wydają się miejscami kontrowersyjne, a wnioski niepełne. Dotyczy to zagadnień rodowodu twórczości Taranczewskiego, jego stosunku do kapistów oraz związków łączących jego malarstwo sztalugowe i monumentalne.

Wacław Taranczewski urodził się 4 marca roku 1903 w Czarnkowie nad Notecią. Rodzina artysty, choć wywodząca swe korzenie z dalekiej Ukrainy, związana była silnie z ziemią wielkopolską. Dziadek artysty, Franciszek, bił się w powstaniu roku 1848, ojciec Sylwester wykonywał tak poważany

w Poznańskim zawód kupca, matka Waleria pochodziła ze starej mieszczańskiej rodziny Mende⁷.

Wacław jeszcze jako mały chłopiec przeniósł się wraz z rodzicami do Poznania. Tam w roku 1913 rozpoczął naukę we wzorowym i przodującym Gimnazjum Marii Magdaleny. Pomimo iż było ono państwową szkołą niemiecką, panowała w nim patriotyczna atmosfera, którą pielęgnowały działające w jej murach harcerstwo i tajne Towarzystwo im. Tomasza Zana. Należał do nich także i Wacław Taranczewski, który wraz z innymi harcerzami wziął udział w akcji powstańczej roku 1918⁸.

Równocześnie nie zaniedbywał artystycznych zainteresowań. Wykazując duże zdolności muzyczne, uczył się gry na skrzypcach i śpiewał w chórze katedralnym księdza Wacława Gieburowskiego. Od pierwszych lat dzieciństwa przede wszystkim jednak rysował i malował. Systematycznie prowadzona nauka rysunków w gimnazjum dała mu solidne podstawy tej umiejętności. Dalsze szlify zdobywał na wieczornym kursie aktu w nowo powstałej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu

¹ Niniejszy artykuł zawiera wybrane i uzupełnione fragmenty pracy magisterskiej pt. *Malarstwo sztalugowe Wacława Taranczewskiego*, napisanej w Instytucie Historii Sztuki UJ pod kierunkiem prof. Piotra Krakowskiego w roku akademickim 1993/1994. Szczególnie cenne okazały się wiadomości uzyskane od współpracowników i uczniów artysty — Celiny Styrylskiej, Teresy Kotkowskiej-Rzepeckiej, Jerzego Lubańskiego, Zbysława Marka Maciejowskiego, Adama Wsiolkowskiego oraz Pawła Taranczewskiego. Autorka ma zamiar wydać w przyszłości monografię artysty nakładem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

² Z. Kępiński, *Wacław Taranczewski. Katalog wystawy*, Poznań 1958.

³ M. Kosińska, *Wacław Taranczewski*, Warszawa 1960.

⁴ A. Wojciechowski, *Osiągnięcia polskiej plastyki monumentalnej*, „Przegląd Artystyczny”, R. 4: 1954, nr 5—6, s. 67—78.

⁵ K. Wyka, *Wacław Taranczewski i jego wyobrażenia* [w:] *Wacław Taranczewski, wystawa obrazów i rysunków*, Kraków—Warszawa—Poznań 1969—1970, rozdz. 6.

⁶ A. Sawicki, *Droga do niezależności* [w:] *Wacław Taranczewski 1903—1987. Malarstwo, projekty polichromii i witraży*, red. J. Woźniowski, Kraków 1988, s. 3—11.

⁷ Por. Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Akta osobowe prof. Wacława Taranczewskiego (dalej cyt. Akta osobowe).

⁸ Z. Kępiński, *op. cit.*, s. 9.

Artystycznego, której studentem został jednak dopiero po złożeniu egzaminu maturalnego w roku 1921. Na uczelnię poznańską uczęszczał Taranczewski tylko przez jeden semestr, bo już w lutym roku 1922 wyjechał na dalsze studia do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie pozostał przez półrocze do czerwca roku 1922. Odtąd przez blisko trzy lata będzie krążyć między uczelniami krakowską i poznańską⁹. W lutym roku 1923 powrócił na pół roku do Krakowa i ukończył pierwszy rok studiów w Akademii. Nie został jednak dopuszczony do dalszej nauki przez profesora Władysława Jarockiego, wyjechał więc raz jeszcze na dwa lata do Poznania, do Szkoły Zdobniczej. Początkowo doskonalił rysunek pod kierunkiem Jana Bocheńskiego, potem wstąpił do pracowni graficznej Jana Wronieckiego — niedawnego futuro-ekspresjonisty Buntu¹⁰. Dalsze studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie umożliwił Taranczewskiemu dopiero Fryderyk Pautsch, który objął katedrę malarstwa w krakowskiej uczelni i zarazem przyjął go do swojej pracowni. Przez cały ten czas młody Taranczewski pozostawał pod wrażeniem wystąpienia ówczesnej krakowskiej awangardy, zwłaszcza od momentu zetknięcia się z ruchem futurystycznym¹¹.

W roku 1927 Taranczewski zdecydował się na przejście do pracowni malarstwa ściennego prowadzonej przez Felicjana Szczęsnego Kowarskiego, a w dwa lata później, w ślad za nim, wyjechał do Akademii warszawskiej¹². Na przełomie lat 1930/1931 Kowarski i jego uczniowie zaczęli coraz wyraźniej ulegać inspiracjom malarstwa Zbigniewa Pronaszki, Tytusa Czyżewskiego, a w pewnej mierze i kapistów, którzy wówczas powrócili na stałe do kraju i prezentowali na wystawach swoje paryskie osiągnięcia. Wzrastające zainteresowanie zagadnieniami barwy w pracowni Kowarskiego

zaowocowało najpełniej założeniem przez Taranczewskiego wraz z kolegami Grupy Sześciu¹³. Do wystaw publicznych nie doszło, zorganizowano jedynie pokazy wewnętrzne w Akademii, wkrótce bowiem grupa przekształciła się w znacznie szersze zrzeszenie Pryzmat¹⁴. Nowa nazwa grupy dość dobrze określała istotę artystycznych zainteresowań jej członków, jako że pryzmat rozszczepia widmo słoneczne na poszczególne barwy. Taranczewski był natomiast przeciwny owej nazwie, gdyż nie chciał koncentrować swych malarskich działań wyłącznie na kwestiach kolorystycznych¹⁵.

Taranczewski opuścił warszawską uczelnię z końcem roku akademickiego 1930/31, powszechnym wówczas zwyczajem nie biorąc dyplomu, i przeniósł się do rodzinnego Poznania. Pracę samodzielną artysta rozpoczął już w okresie studiów, tak więc oderwanie się od uczelni nie przerwało jego rozwoju. W pół roku po ukończeniu Akademii Taranczewski mógł zdobyć się na urządzenie wystawy, pokazując na niej większość prac namalowanych w roku 1931 i na początku następnego¹⁶. W kręgu najbliższych przyjaciół i znajomych malarza znaleźli się Karol Larisch, Tytus Czyżewski i Piotr Potworowski, w którego majątku w Rudkach wielokrotnie gościł i z którym wspólnie podróżował za granicę¹⁷. Właśnie z Larischem, Czyżewskim i Potworowskim Taranczewski prezentował prace na kilku wystawach zbiorowych w latach 1932—1935¹⁸. W pierwszą podróż zagraniczną, do Paryża, wyruszył z początkiem roku 1935, potem wyjechał do Włoch. W Paryżu przebywał jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej i wówczas dwa jego obrazy zostały wystawione w dziale polskim na wystawie w Brukseli¹⁹.

Po powrocie do kraju Taranczewski wziął udział w pracach Towarzystwa Współpracy Kul-

⁹ Por. Akta osobowe.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ W karnawale roku 1924, po powrocie do Poznania, Taranczewski wraz z przyjaciółmi zorganizował w stylu krakowskim bał artystyczny szkoły, z futuro-ekspresjonistycznymi kostiumami i maskami, por. Z. Kępiński, *op. cit.*, s. 11.

¹² Por. Akta osobowe.

¹³ W skład Grupy Sześciu weszli: Wacław Taranczewski, Juliusz Studnicki, Jan Wodyński, Marian Jeszke, Adam Kosowski i Michał Siemiradzki, por. Akta osobowe.

¹⁴ Obok dawnych sześciu, akces do Pryzmatu zgłosili Felicjan Kowarski, Leonard Pękalski, Lucjan Adwentowicz, Zenon Konowicz, por. B. Wojciechowska, *Grupa artystów plastyków Pryzmat [w:] Polskie życie artystyczne w latach 1915—1939*, red. A. Wojciechowski, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 606.

¹⁵ T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie*, t. 3, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 318, 319.

¹⁶ Por. Akta osobowe.

¹⁷ W. Taranczewski, *Tytus Czyżewski w Poznaniu*, „Głos Plastyków”, R. 8: 1947, s. 22—25.

¹⁸ Luty 1932 — wystawa wspólna z Karolem Larischem w Poznaniu, w Towarzystwie Sztuk Pięknych; jesień 1932 — wystawa wspólna z Tytusem Czyżewskim, Piotrem Potworowskim, Leonem Dołżyckim, Władysławem Lanem i Erwinem Elsterem; 1933 — wystawa w Pałacu Sztuki w Krakowie pt. „Potworowski—Taranczewski”; 1934 — wystawa grupy Pryzmat w IPS-ie w Warszawie oraz w Domu Plastyków w Krakowie przy ul. Łobzowskiej, por. Akta osobowe.

¹⁹ Ibidem.

turalnej, które skupiało elitę umysłową Wielkopolski. Towarzystwo prowadziło działalność w trzech sekcjach: naukowej, literackiej i plastycznej; na czele ostatniej stał Taranczewski. W listopadzie roku 1935 otworzył ekspozycję towarzystwa pod nazwą Salon 35. Do wybuchu wojny udało mu się zorganizować około czterdziestu wystaw prezentujących najwybitniejszych współczesnych artystów²⁰. Szczególnie szeroko demonstrowano bieżący dorobek środowiska poznańskiego, a więc prace Taranczewskiego, Potworowskiego, a także odkrytego przez Salon, niezwykle ciekawego malarza amatora — Jana Spychalskiego. Artyści zgrupowani wokół Salonu wywodzili się głównie z kręgu kolorystów, stąd początkowo dało się zauważyć pewne uprzywilejowanie w prezentowaniu tego właśnie kierunku. Odbyły się bowiem wystawy m.in. Józefa Czapskiego, Jana Cybisa, Hanny Rudzkiej-Cybisowej. Z czasem pokazano także twórczość artystów innych orientacji. W Salonie 35 odbywały się, oprócz wystaw, również odczyty, wieczory poezji i spotkania autorskie²¹. W czasie krótkiej, bo zaledwie czteroletniej działalności, Salon 35 stał się jednym z najważniejszych ośrodków kultury w Poznaniu, a byłoby to niemożliwe bez wyjątkowego zaangażowania i zdolności organizacyjnych pomysłodawcy — Wacława Taranczewskiego.

Jesień roku 1936 okazała się decydująca dla przyszłości artysty. W Salonie 35 odbyła się wystawa ukazująca cały dotychczasowy dorobek Taranczewskiego. Wtedy też malarz poznał księdza Szczęsnego Dettloffa — profesora historii sztuki na Uniwersytecie Poznańskim, który skłonił władze kościelne w Poznaniu do powierzenia Taranczewskiemu wykonania polichromii w kaplicy Seminarium Duchownego²². To zamówienie otworzyło w karierze artysty nowy okres — realizowania dzieł monumentalnych, trwający blisko czterdzieście lat. Z myślą o czekającym go zadaniu Taranczewski wyjechał w marcu roku 1937, w towarzystwie Piotra Potworowskiego, do Grecji i ponownie do Włoch. Zwiedził między innymi Saloniki, Rawennę, Florencję i Wenecję. W maju przystąpił do malowania seminaryjnej kaplicy, następnie do ozdabiania kościoła w Lubasz.

Z kolei latem roku 1938 zajmowały artystę prace dekoracyjne w Mosinie, dla księdza Lucjana Haendschkego, jesienią zaś wystawiał w Krakowie na dorocznym Salonie Związku Polskich Artystów Plastyków²³.

Podkreślić trzeba, że pochłaniała go nie tylko praca twórcza, ale i działalność społeczna. W czasie powstawania Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków Taranczewski zorganizował jego oddział poznański, a w latach 1936—1939 pełnił funkcję prezesa²⁴. Tak więc ostatnie lata przed wybuchem wojny to dla artysty czas coraz większego rozgłosu. Taranczewski zyskał uznanie Zdzisława Kępińskiego, a prócz Szczęsnego Dettloffa i Lucjana Haendschkego grono jego mecenasów powiększyło się o kilka znaczących domów inteligenckich i ziemiańskich.

Okres okupacji Taranczewski spędził w Poznaniu, pracując jako malarz pokojowy, modelarz w Miejskim Urzędzie Urbanistycznym, potem w objazdowym teatrzyku Landeshöhne przy malowaniu kulis i wreszcie jako kreślarz w przedsiębiorstwie elektryfikacyjnym AEG. Tymczasem w Krakowie, gdzie w czasie okupacji przebywała poślubiona przez niego w roku 1937 żona Wanda, przyszedł na świat 21 stycznia 1940 roku syn Paweł, którego artysta poznał dopiero w pięć lat później²⁵.

Zaraz po wyzwoleniu Taranczewski objął stanowisko referenta do spraw plastyki w Wydziale Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przez kilka tygodni pełnił też obowiązki konserwatora wojewódzkiego. W lipcu 1945 roku został dyrektorem Szkoły Sztuk Zdobniczych, która z jego inicjatywy została poddana reorganizacji i otrzymała nowy status — Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Uczyl w niej malarstwa, zjednywał dla niej nowych profesorów z innych ośrodków, a także zorganizował Związek Plastyków, pełniąc jednocześnie funkcję prezesa poznańskiego oddziału²⁶.

Artysta powracał też powoli do pracy twórczej; powstawały nowe obrazy, które prezentował na lokalnych i ogólnopolskich wystawach²⁷, a w roku 1946 wziął udział w międzynarodowej wystawie sztuki nowoczesnej UNESCO w Paryżu. W tym

²⁰ L. Wilkowa, *Salon 35* [w:] *Polskie życie artystyczne*, s. 627.

²¹ *Ibidem*.

²² Z. Kępiński, *op. cit.*, s. 41.

²³ *Ibidem*, s. 47—48.

²⁴ Por. Akta osobowe.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Z. Kępiński, *op. cit.*, s. 52.

²⁷ W roku 1946 Taranczewski wystawiał w Warszawie na Salonie Związku Plastyków, a na początku 1947 brał udział w Ogólnopolskim Salonie Zimowym w Krakowie. W dwa lata później została zorganizowana wystawa prac artysty w Muzeum Narodowym w Poznaniu, por. Akta osobowe.

samym czasie otrzymał Nagrodę Literacko-Artystyczną Miasta Poznania²⁸. Zyskawszy duży rozgłos dzięki swym polichromiom, a zwłaszcza dekoracji sklepienia auli Uniwersytetu Poznańskiego, Taranczewski został zaproszony na stanowisko profesora nadzwyczajnego przez Radę Profesorów i rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Pracę rozpoczął w październiku roku 1947. Początkowo dzielił swój czas między miasto rodzinne i Kraków, dokąd ostatecznie przeniósł się w roku 1950²⁹.

Po przybyciu do krakowskiej Akademii objął najpierw katedrę wieczornego rysunku oraz zorganizował Zakład Malarstwa Ściennego, który prowadził przez lat dwadzieścia. W październiku roku 1965 otrzymał katedrę malarstwa na Wydziale Malarstwa i Grafiki, a po reorganizacji wydziału został kierownikiem zespołowej katedry malarstwa³⁰. Prócz tego podejmował się wielu innych zadań. Brał udział w pracach komisji, które opracowywały zmiany strukturalne i programowe studiów. W latach 1948–1950 był dziekanem Wydziału Studiów Specjalnych, a w latach 1964–1965 dziekanem Wydziału Malarstwa³¹. Dowodem uznania, jakim cieszył się w środowisku plastycznym, było otrzymanie tytułu profesora zwyczajnego w roku 1955 oraz — co znaczące — wybór na rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w dniu 7 marca roku 1958³². Na skutek różnych okoliczności Taranczewski nieco ograniczył pracę twórczą w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, nie zrezygnował jednak całkiem z malarstwa i z wystawiania swoich dzieł³³. Ożywienie twórcze przyszło po roku 1955, być może w związku z podjęciem przez niego prac nad dekoracją kościoła Najświętszej Marii Panny w Poznaniu. Wtedy też artysta sporządził interesujący projekt plafonu do gmachu Rady Państwa. Obok Marii Jaremy i Artura Nachta-Sambors-

kiego reprezentował Polskę na XXIX Biennale w Wenecji w roku 1958³⁴. Przed obchodami Tysiąclecia Chrztu Polski powierzono mu opracowanie projektów witraży do archikatedry Św. Jana w Warszawie³⁵.

W roku 1958 artysta został uhonorowany Nagrodą Fundacji Salomona Guggenheima³⁶. Równocześnie w kraju zorganizowano wielką wystawę zbiorową jego prac w Muzeum Narodowym w Poznaniu, którą następnie pokazano w Krakowie, Warszawie i Sopocie. Kolejna prezentacja dorobku twórczego artysty odbyła się w Krakowie w roku 1964 i wtedy też przyznano mu Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki I stopnia³⁷. Dwa lata później otrzymał Nagrodę Miasta Krakowa³⁸.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był dla Taranczewskiego okresem wielkich wystaw indywidualnych o charakterze retrospektywnym: w Krakowie w grudniu roku 1969, w warszawskiej Zachęcie w lutym 1970 oraz w kwietniu tego samego roku w rodzinnym Poznaniu, a także za granicą: w Bukareszcie, w rocznicę 25-lecia PRL, i wreszcie w Barcelonie, w galerii Syra, w roku 1971³⁹.

W roku 1972, dwa lata po przejściu na emeryturę, artysta został wyróżniony Nagrodą Państwową II stopnia⁴⁰.

Po raz ostatni pokazał Taranczewski kilka swoich obrazów w roku 1979 na wystawie „Pracownia”, prezentującej osiągnięcia malarskie jego uczniów⁴¹. W latach osiemdziesiątych artysta wyłączył się już z aktywnego życia artystycznego⁴². Zmarł 15 lutego roku 1987. Nabożeństwo żałobne zostało odprawione w krakowskim kościele Św. Floriana, którego sklepienia przyozdobił niegdyś malowidłami. Mszę św. w intencji zmarłego odprawiono również w Poznaniu, w kościele Św. Marcina, rozślawionym tak bardzo dzięki jego polichromiom⁴³.

²⁸ *Laureaci nagród plastycznych*, „Przegląd Artystyczny”, R. 1: 1946, nr 10, s. 11.

²⁹ Akta osobowe.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Niestety, kandydatura Taranczewskiego nie została zaakceptowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (być może z powodu jego realizacji sakralnych), por. Akta osobowe.

³³ W latach 1951, 1952 i 1954 Taranczewski brał udział w wystawach ogólnopolskich Związku Plastyków w Warszawie, prezentował też swoje prace na wystawach okręgowych w Krakowie, por. Akta osobowe.

³⁴ *Polish Art at Biennale*, „Polish Perspectives”, 1958, nr 2, s. 74–77.

³⁵ J. Kraupe-Świdorska, *Wspomnienie o Wacławie Taranczewskim*, „Znak”, R. 44: 1989, nr 2, s. 117, 119.

³⁶ Akta osobowe.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ F. Chmielowski, *Pracownia*, „Sztuka”, 1979, nr 1, s. 31 i n.

⁴² Rozmowa autorki z Pawłem Taranczewskim, listopad 1993.

⁴³ Dane wg nekrologu w „Dzienniku Polskim”, 1987, nr 39; zawiadomienie o uroczystym nabożeństwie za zmarłego w Poznaniu, zamieszczone w „Głosie Wielkopolskim”, 1987, nr 72.



1. W. Taranczewski, *Martwa natura z zielonym dzbankiem, czarnym nożem i czerwonym pudełkiem*, olej, 1934, własność B. Przybosiowej z Warszawy

W pierwszą rocznicę śmierci Wacława Taranczewskiego uczniowie profesora zorganizowali w Klubie Inteligencji Katolickiej w Krakowie wystawę prezentującą część jego dorobku z zakresu malarstwa sztalugowego, projekty polichromii i witraży⁴⁴.

*
* *

O Taranczewskim pisano wiele i rozmaicie, lecz pobieżnie, wychodząc zwykle od ustalenia rodowodu jego twórczości. Wskazywano, nie bez słuszności, na pokrewieństwo z malarstwem wielkich nowatorów XX wieku, jak Picasso, Braque i Matisse⁴⁵. Można byłoby zresztą wymienić wielu artystów, których twórczość wywarła na Taranczewskim duże wrażenie — Pierro della Francesca, Tycjan, Tiepolo, Zurbaran. Nie bez znaczenia dla ukształtowania się jego osobowości było też zetknięcie się z malarstwem „prymitywów” włoskich (m.in. Fra Angelico, Baldovinetti)⁴⁶. Wszystko to jest niewątpliwie prawdą, bo trudno sobie wyobrazić dojrzewanie malarza w oderwaniu od dziedzictwa kultury europejskiej. Trzeba jednak równocześnie zaznaczyć, że przyjęta przez Taranczewskiego postawa najdalsza była od stanowiska eklektyków. W jego pracach inspiracje płynące ze

sztuki przeszłości były twórczo przetwarzane i nigdy nie miały charakteru naśladownictwa.

Wielokrotnie podnoszony wpływ Matisse’a na malarstwo Taranczewskiego nie ulega wątpliwości, choć nie należy tego przesadnie uwypuklać⁴⁷. Taranczewski bliski był twórczości Matisse’a przede wszystkim w sposobie położenia plamy barwnej, użytej w stanie czystym, bez modelunku światłocieniowego, z wyraźnym, czarnym konturem oddzielającym od siebie poszczególne płaszczyzny barwne. Po raz pierwszy Taranczewski nawiązał do praktyk stosowanych przez Matisse’a obrazem *Martwa natura z zielonym dzbankiem, czarnym nożem i czerwonym pudełkiem* z roku 1934 (ryc. 1). Artysta operował tu płaskimi plamami i często odgraniczał płaszczyzny kolorem. Z zielono-oliwkowego tła obrazu wyłamywały się intensywna czerń noża, czerwień pudełka i zieleń dzbanka, tworzących jak gdyby odrębny plan. W pracach powstałych w latach 1933—1936 wpro-

⁴⁴ Wacław Taranczewski 1903—1987. *Malarstwo, projekty polichromii i witraży*, s. 30.

⁴⁵ S. Rogoyski, *Z wystaw warszawskich*, „Plastyka”, 1938, nr 4 (25), s. 104 i n.

⁴⁶ Z. Kępiński, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁷ S. Rogoyski, *op. cit.*, s. 104 i n.; A. Sawicki, *op. cit.*, s. 11.

wadził zasadę szybkiego zakładania jednolitym kolorem płaszczyzn, upraszczania zarysów przedmiotów, dających w rezultacie tylko najogólniejszą syntezę kształtów, a ponadto chętnie stosował ostre przeciwstawienia cieni — światłom.

W ciągu następnych trzydziestu lat Taranczewski wielokrotnie malował obrazy, w których doszły do głosu elementy owego płaskiego stylu z lat 1933—1936. Jako przykład może służyć *Martwa natura z błękitnym wazonem i owocami*, zapewne z roku 1942 (ryc. 2). Artysta zastosował tutaj zestawienie trzech kolorów: zieleni, czerwieni i błękitu, będące ulubioną kombinacją Matisse'a. Obraz ten działa na widza przede wszystkim dekoracyjną i syntetyczną plamą barwną. Za kolejny hołd złożony przez Taranczewskiego Matisse'owi można uznać portret żony, Wandy Taranczewskiej (1957), z olbrzymią plamą płaskiej czerwieni na ciemnych fioletach.



2. W. Taranczewski, *Martwa natura z błękitnym wazonem i owocami*, olej, ok. 1941—1942, własność prywatna (sfotografowany dzięki uprzejmości Pana Macieja Żywolewskiego)

Fascynacja twórczością wielkiego Francuza ujawniła się na nowo w cyklu zatytułowanym *Okno* (1969). Obraz *Okno* pozostawał bowiem w wyraźnym związku z kompozycją Matisse'a *Złote rybki* (ryc. 3). Nie mogło być jednak mowy o dosłownym naśladownictwie, lecz raczej o wspólnym dla obu prac klimacie, uzyskanym dzięki zastosowanym przez Taranczewskiego środkom formalnym: czysto fowistyczne kolory zestawione w sposób wręcz brawurowy — szafir eklektycznej kamienicy skonstrastowany z czerwinią leżącego aktu kobiecego, czy wreszcie podobny jak u Matisse'a sposób ukazywania postaci kobiecej obwiedzionej wyraźnym konturem i tym samym odrywającej się od tła.



3. H. Matisse, *Złote rybki*, olej, 1912, własność prywatna

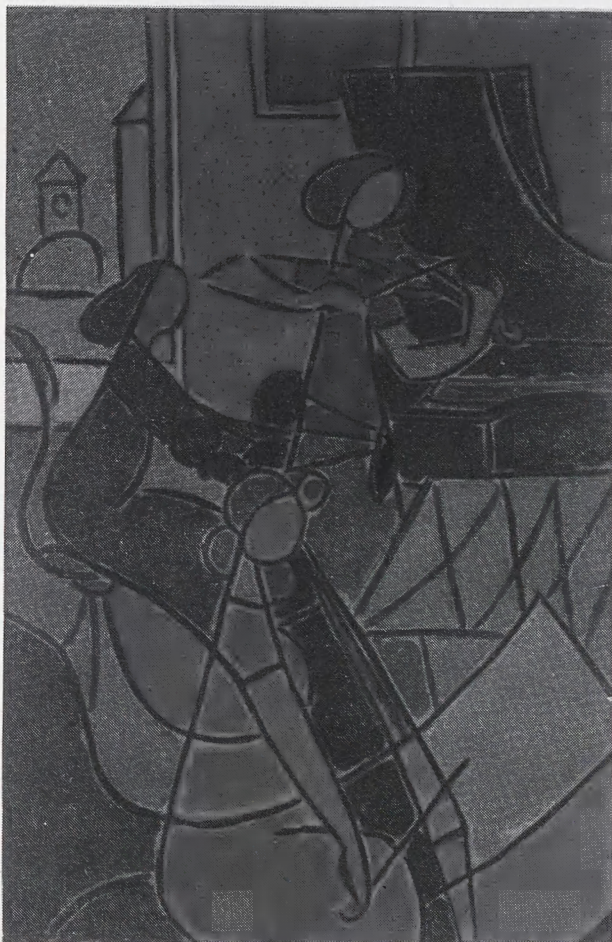
Podsumowując należy podkreślić, iż we wszystkich wyżej wspomnianych dziełach Taranczewski ujawniał, podobnie jak Matisse, zamiłowanie do dekoracyjności. Wydaje się jednak, że sprawą bardziej istotną niż odnajdywanie powierzchownych podobieństw jest odpowiedź na pytanie: Czy kolor spełniał u Taranczewskiego podobną rolę jak u Matisse'a? U wielkiego Francuza kolor był bowiem zarazem dekoracją i ekspresją, zawsze radosną i pełną pogody. Nie można było tego powiedzieć o Taranczewskim. Kolor służył tu przede wszystkim budowaniu obrazu, określaniu i analizie przedmiotów, czasem dekoracyjności. Nie mogło więc być mowy o „kolorze sugestywnym” van Gogha, którego koncepcję w pewnym stopniu przejął Matisse. Wiązało się to z przyjęciem przez Taranczewskiego określonej postawy artystycznej, mającej być syntezą warsztatu malarzkiego i nauki. Odbęło się nawet kiedyś spotkanie w krakowskim Stowarzyszeniu Historyków Sztuki, na którym zaprezentował teoretyczne założenia swojej metody malarskiej, poparte wykonanymi własnoręcznie diagramami i tablicami poglądowymi⁴⁸. Taka postawa była całkowicie obca Matis-

⁴⁸ W archiwum Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki brak jest danych, kiedy odbył się ten wykład prof. Wacława Taranczewskiego. Informacje uzyskałam od Pawła Taranczewskiego.

se'owi, który odrzucał przecież wszystkie naukowe teorie barw.

Zasadnicza różnica tkwiła jednak przede wszystkim w stosunku obu artystów do rzeczywistości, u Matisse'a była to afirmacja świata, u Taranczewskiego — raczej chłodny dystans.

Podnoszona przez niektórych krytyków sztuki teza o „przetrawieniu” konstrukcji kubistycznej przez Taranczewskiego wymaga również komentarza. Zapoznanie się ze sztuką kubistów nastąpiło u artysty niewątpliwie dzięki znajomości z Tytusem Czyżewskim, mającym już za sobą doświadczenia formizmu⁴⁹. Recepcja kubizmu polegała więc u Taranczewskiego głównie na geometryzowaniu form i stosowaniu prostej zasady kompozycyjnej — rytmu i kontrastu, co najlepiej widoczne było w obrazie *Trio* z roku 1957 (ryc. 4).



4. W. Taranczewski, *Trio*, olej, 1957, Kraków, Muzeum Narodowe

Część autorów piszących o malarstwie Taranczewskiego dostrzegała w nim, z kolei, nie tyle fascynację kubizmem, co raczej... sztuką ludową⁵⁰. Jednakże szczególnie jakoby zainteresowanie

tym rodzajem sztuki jest nieporozumieniem. Ograniczyło się bowiem jedynie do rekwizytu — drewnianego świątka, którego umieścił w jednej ze swych martwych natur. Genezę twórczości Taranczewskiego próbowano także wywodzić ze średniowiecznego malarstwa tablicowego i mozaik w Monreale. Odnajdywano nawet w jego obrazach klimat bliski sztuce Tadeusza Makowskiego⁵¹.

Związek malarstwa Taranczewskiego z wyżej wspomnianymi artystami i dziełami sztuki był w istocie niewielki, rzekome podobieństwo powierzchniowe, tym bardziej, że udało mu się dość wcześnie uwolnić od wpływów zewnętrznych i zarazem osiągnąć pełną samodzielność artystyczną. Służyć temu miała przyjęta przez niego metoda malarska, którą wypracował już przed połową lat trzydziestych. Polegała ona na malowaniu obrazów układających się w cykle tematyczne, złożone zazwyczaj z kilkunastu płócien. Taranczewski, podjąwszy określony temat, nie poprzestawał na jednym obrazie, ale przez szereg lat powtarzał tę samą kompozycję w rozmaitych rozwiązaniach kolorystycznych, oświetleniach, układach przestrzennych, a nawet i sposobach malowania. Proces tworzenia cykli trwał bardzo długo, dlatego też daty powstania poszczególnych obrazów były częstokroć od siebie odległe, choć zachowany był związek między nimi. Dla przykładu — *Martwa natura z zielonym dzbankiem* malowana była w latach 1934, 1943, 1956. Z kolei sławny cykl *Mala malarka* (ryc. 5, 6), którego pierwsze obrazy powstały jeszcze przed wojną, kontynuowany był przez artystę w roku 1943 i po wojnie — w 1949 i 1956, koniec lat sześćdziesiątych przyniósł zaś nową jeszcze koncepcję malarską tego motywu. Podobne przemiany przeszedł temat *Lotosy* (ryc. 7, 8).

Obrazy układające się w cykle tematyczne malowało wielu wybitnych artystów. Wymienić tu można choćby Moneta — słynne serie jego obrazów ukazujących jeden motyw w różnej porze dnia i w różnym oświetleniu: kopy zboża, katedrę w Rouen, widoki Wenecji; ponadto Matisse'a (np. seria *Odalisek*) czy Picassa (cykle akwafort *Tauromachia* i *Minotauromachia*). Zasługą Taranczewskiego był więc nie sam wynalazek, a uczynienie

⁴⁹ Z. Kępiński, *op. cit.*, s. 25.

⁵⁰ M. Kosińska, A. Wojciechowski, *Władysław Taranczewski*, „Przegląd Artystyczny”, R. 5: 1955, nr 5—6, s. 28—51.

⁵¹ *Ibidem*.

z malowania cyklami stałej zasady, metody twórczej. Taranczewski był bowiem przekonany, że „metoda w pewnym momencie równa się osobowości” i dlatego każdy artysta „powinien zawsze własną metodę wypracować”.

Przy powstawaniu cykli punktem wyjścia dla Taranczewskiego było pierwsze wrażenie, jakiego doznawał oglądając w naturze przedmiot czy postać ludzką. Tak więc pierwsza wersja ujawniała, że był on wobec natury w pewnym sensie przedstawicielem pokolenia kapistów. Kontemplując przyrodę, poddając się jej niejako, nie odrzucał żadnego z jej uroków. Początkowo interesowała go jedynie kolorystyczna strona dzieła. Usuwał natomiast na plan dalszy sprawy kształtu i sprawy zarysu brył. Proces eliminacji, oczyszczania formy ze wszystkich zbędnych szczegółów, rozpoczynał



5. W. Taranczewski, *Mala malarka*, olej, 1943, Poznań, Muzeum Narodowe



6. W. Taranczewski, *Mala malarka*, olej, ok. 1960, Kraków, Muzeum Narodowe

się później, z chwilą, gdy artysta przystępował do opracowywania drugiej wersji, dla której podstawą była już nie natura lecz pierwsza wersja tematu.

Taranczewski nazywał swoje postępowanie „przechodzeniem od malowania obrazu z natury do malowania obrazu z obrazu”. Od obserwacji natury do rozwiązywania malarskiego droga wiodła u niego przez swoisty filtr intelektualny. To recepcja natury, na której kończyli swe działania neoimpresjoniści, była dla niego dopiero początkiem procesu twórczego. Na tym polegała zasadnicza różnica między Taranczewskim a artystami szeroko rozumianego nurtu kolorystycznego.

Wspominając o odrębności prac Taranczewskiego od dokonań kolorystów (uściślając: kapistów), należałoby równocześnie przypomnieć i o łączących ich podobieństwach. W latach 1937—1949 artysta stosował jakby impresyjną metodę malowania odrębnymi, krótkimi pociągnięciami pędzla, tak jak mieli to w zwyczaju kapisci. W jego obrazach z tego okresu plama uległa rozbiciu, barwy pozostały nienasycone i jasne. Taranczewski odrzucił płaszczyznowość ujęć, zamiast tego podkreślał brylowatość przedmiotów. Nie zrezygnował przy tym z uogólnień i mocnego eksponowania konstrukcji.

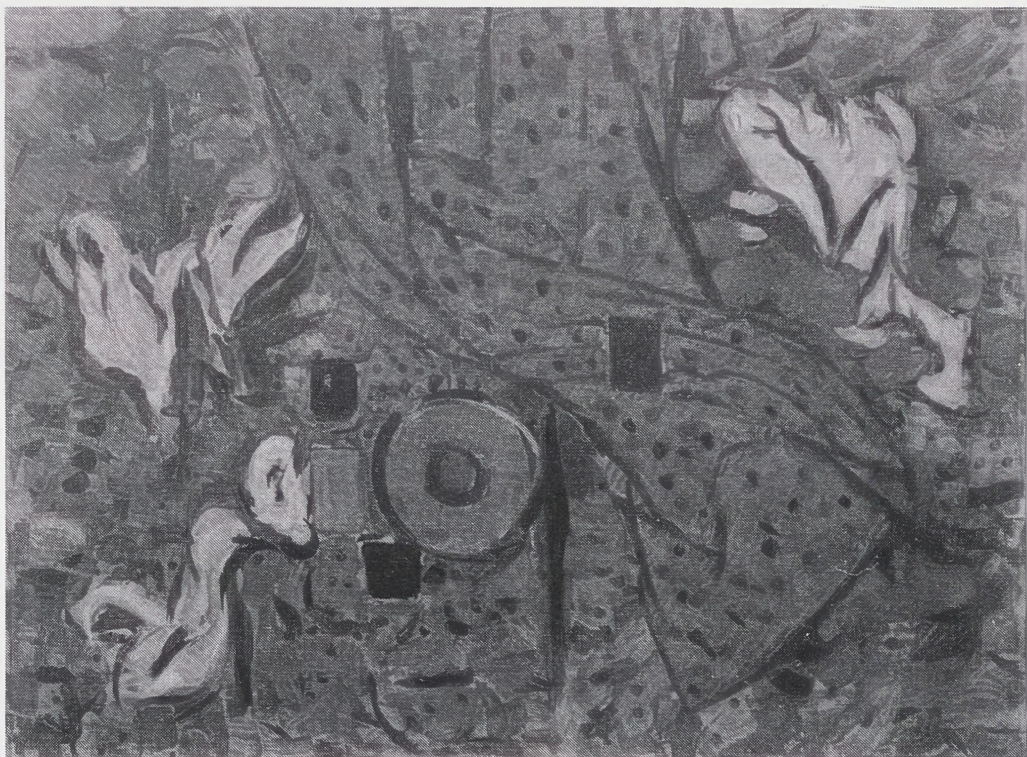
Nie sposób jednak zrozumieć w pełni stosunków łączących Taranczewskiego z kapistami bez przypomnienia jego przyjaźni z Piotrem Potworowskim, potwierdzonej nie tylko wspólnie odbytymi podróżami za granicę, wspólnymi wakacjami spędzonymi w Rudkach — majątku żony Potworowskiego, ale i wspólnymi wystawami⁵².

Potworowski w czasie pobytu w Paryżu skierował swoją uwagę gdzie indziej niż reszta kolegów z Komitetu Paryskiego. Podobnie jak Taranczewski, podziwiał szczególnie płótna kubistów, Matisse’a i Cézanne’a⁵³. Te doświadczenia pozwoliły mu na zachowanie dystansu wobec dokonań innych kapistów, wyrażającego się choćby w unikaniu przebielonej tonacji barwnej oraz „walorów przesianych jak trociny”. Taka postawa była szczególnie bliska Taranczewskiemu⁵⁴. Potworowski swoście interpretował również kapistowską zasadę od-

⁵² W. Taranczewski, *Tytus Czyżewski w Poznaniu*, s. 22—25.

⁵³ I. Moderska, *Piotr Potworowski — życie i twórczość* [w:] *Piotr Potworowski 1888—1962. Wystawa monograficzna*, Muzeum Narodowe w Poznaniu, październik 1976 — luty 1977.

⁵⁴ Z. Kępiński, *op. cit.*, s. 26.



7. W. Taranczewski, *Lotosy*, olej, 1958, Kraków, Muzeum Narodowe



8. W. Taranczewski, *Lotosy II*, technika mieszana, 1964, własność prywatna (repr. z pocztówki)

dawania cienia. Stosował bowiem, w sposób zresztą nie pozbawiony przekory, cienie w postaci zimniejszej, ale już nie ciemniejszej od otoczenia, co bardzo spodobało się skłonnemu do ironii Taranczewskiemu. Kontakt z malarstwem kapistów odbywał się zatem u Taranczewskiego niejako poprzez wymianę doświadczeń i dyskusje z Piotrem Potworowskim. Nic więc dziwnego, że w obrazach obu artystów z lat trzydziestych i początku czterdziestych można odnaleźć wiele cech wspólnych. Obaj stosowali ten sam wąski repertuar tematów — martwa natura, akt we wnętrzu — oraz podobną technikę malarską — na przemian długie i krótkie smugi barwne, albo krótkie pociągnięcia pędzla idące w różnych kierunkach. W powstałych w roku 1937 obrazach: Potworowskiego *Na kanapie* i Taranczewskiego *Akt z zieloną zasłoną*, widoczne było dążenie obu artystów do oddania głębi przestrzeni, syntetycznego potraktowania postaci ludzkiej, będącej dopełnieniem bogato ujętego wnętrza (ryc. 9, 10). Można zresztą wymienić tutaj więcej przykładów obrazów świadczących o łączącej obu malarzy przyjaźni, nie tylko na gruncie prywatnym, ale i zawodowym.

Wacław Taranczewski należał do pokolenia, które, choć nieco młodsze od kapistów, było z nimi niewątpliwie silnie związane. Przy całym jednak uleganiu ich malarstwu, wyczuwalny był dystans. Wiązało się to z jednej strony z odebraną przez Taranczewskiego edukacją artystyczną (szkoła Kowarskiego, grupa Pryzmat, fascynacje formizmem-kubizmem), z drugiej zaś strony różnice między dokonaniem kapistów a jego własnymi pogłębiła stosowana przez niego metoda malarska. Dla Taranczewskiego bowiem każdy obraz cyklu malarskiego był ważny, dlatego nigdy nie przerabiał raz skończonego płótna, zupełnie inaczej niż kapiści, których obrazy, wielokrotnie przemalowywane, upodabniały się z czasem do solidnie utkanego dywanu, pełnego gruzełków i węzłów (np. prace Cybisa). O odrębności malarstwa Taranczewskiego zdecydowały też doświadczenia zdobyte przy realizowaniu dzieł malarstwa monumentalnego.

Prace związane z ozdabianiem wnętrz, głównie kościołów, angażowały Taranczewskiego przez blisko czterdzieści lat. Na bogaty dorobek artysty w tej dziedzinie złożyły się zarówno malowidła ściennie sakralne w Wielkopolsce (lata 1937—1939), jak i z terenów Polski południowej i południowo-wschodniej (lata 1953—1979)⁵⁵. Z nielicznych prac wykonanych na zamówienie instytucji świeckich należałoby wspomnieć plafon auli Uniwersytetu Poznańskiego (1947) oraz sgraf-

fitowy fryz na dawnym ratuszu kazimierskim, przy placu Wolnica w Krakowie. Wśród dekoracji ściennych, które przyniosły artyście największy rozgłos i uznanie, znalazły się malowidła z dwóch poznańskich kościołów: Najświętszej Marii Panny (1954—1955) oraz Św. Marcina (1957), a ponadto dekoracje w farze w Gostyniu i w kościele w Lubasz⁵⁶.

Wysoką rangę artysty w dziedzinie malarstwa monumentalnego potwierdziły także jego dzieła małopolskie. W samym Krakowie Taranczewski wykonał tylko jedno zamówienie w roku 1961 — cztery owalne plafony, wkomponowane w stiukowe ramy sklepienia nawy głównej kościoła Św. Floriana. Większość jego malowideł ściennych ozdobiła wnętrza świątyń na prowincji. Za realizację najwybitniejszą należałoby uznać dekorację katedry tarnowskiej, przy której współpracował z dwoma innymi profesorami krakowskiej ASP — Józefem Dutkiewiczem i Adamem Marczyńskim. Prace pochodzące z okresu późniejszego (np. malowidła ściennie w kościołach z okolic Rzeszowa) nie osiągnęły już poziomu wcześniejszych dekoracji. Być może zdecydował o tym brak osobistego zaangażowania w bezpośrednią realizację tych malowideł. Taranczewski dostarczał przeważnie projekty ogólne, według których współpracownicy sporządzali szkice i kartony do poszczególnych przedstawień. Profesor kontrolował jedynie przebieg wykonywania dekoracji, wnosił poprawki i czasem pozostawiał obrazy autorskie. Ostatnim zadaniem artysty, zakrojonym na monumentalną skalę, były freski w farze bocheńskiej (1965—1969), będące zarazem jedną z jego najlepszych realizacji ściennych⁵⁷.

Artysta zasłynął także jako projektant kartonów witraży. Powstały dzieła przeznaczone do kościołów Najświętszej Marii Panny i Św. Marcina w Poznaniu (1957), archikatedry Św. Jana w Warszawie oraz do katedr w Poznaniu i Opolu. Niestety tylko niewielki procent tych propozycji artysty został zrealizowany⁵⁸.

W życiorysie artystycznym Wacława Taranczewskiego zarówno malarstwo monumentalne, jak i sztalugowe odegrały ważne role. Nic więc dziwnego, że doświadczenia zdobyte przez twórcę

⁵⁵ B. Odrobny, *Sakralne malarstwo monumentalne Wacława Taranczewskiego*, Kraków 1993 (praca magisterska napisana w Instytucie Historii Sztuki UJ).

⁵⁶ *Ibidem*, s. 127.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 64.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 25.



9. P. Potworowski, *Na kanapie*, gwasz, 1937, własność P. Michałowskiego z Poznania (repr. z: Z. Kepiński, *Piotr Potworowski*, Warszawa 1978, s. 15)



10. W. Taranczewski, *Akt z zieloną zasłoną*, olej, 1938, własność prywatna (repr. z: T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie*, t. 3, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 322)

w obu uprawianych przez niego dyscyplinach malarskich uzupełniały się nawzajem. W obrazach sztalugowych przejawiało się to, po pierwsze, w ujęciu konturu do konstrukcji formy i zastosowaniu gładkich płaszczyzn nasyconych świetlistą barwą (jak w witrażu), po drugie, w budowaniu nadrzędnych całości kompozycyjnych, wykraczających poza powierzchnię obrazu (jak w polichromii), po trzecie, w precyzyjnym rozłożeniu akcentów w obrazie, wynikającym ze specyfiki pracy w architekturze, gdzie zagadnienie dystansu od oka obserwatora gra tak istotną rolę⁵⁹.

Nie należy jednak przesadnie wypuklać wpływu malowideł ściennych na twórczość sztalugową Taranczewskiego. Dzieła tego samego twórcy musiały w sposób oczywisty posiadać wiele cech wspólnych. Doświadczenia zdobyte w pracy na murze przeniknęły więc do jego obrazów w sposób zupełnie podświadomy, a nie według z góry pożądanego planu. Niektóre z jego malowideł ściennych przypominały zaś pewne etapy ewolucji malarstwa w malarstwie sztalugowym artysty. Chodziło tu zwłaszcza o malowanie „wibracyjne”, drobnymi pociągnięciami pędzla — w końcu lat trzydziestych i w drugiej połowie czterdziestych, oraz o gotycyzujące kreacje, poczynając od dekoracji kościoła Najświętszej Marii Panny w Poznaniu. Istniejące podobieństwa nie przesądziły o integralności obu rodzajów wypowiedzi, czy — jak chcieli niektórzy — o paralelności zjawisk zachodzących w określonym czasie w obu uprawianych przez Taranczewskiego dyscyplinach malarskich.

Zarówno zastosowany przez artystę repertuar środków formalnych, zaczerpniętych z malarstwa monumentalnego, jak i metoda pracy cyklami oddaliły go definitywnie od nurtu malarstwa neoimpresjonistycznego. Nasuwa się więc pytanie: W jaki kierunek sztuki współczesnej należałoby włączyć dokonania Taranczewskiego? Na pewno nie należy przyporządkować jego twórczości koloryzmowi w odmianie kapistowskiej. Wobec Taranczewskiego terminu „kolorysta” można użyć w bardziej ogólnym znaczeniu, albowiem kolorem budował swoje obrazy. Nieważny był temat, przedmioty, treści filozoficzne i literackie. Artystę interesowały najbardziej sprawy gry barwnej, światła i cieni, kompozycji płaszczyzny obrazu, a także głębia przestrzeni. Taranczewski odmówił wzięcia udziału w wielkiej retrospektywie polskiego malarstwa kolorystyczno-kapistowskiego,

urządzonej w Poznaniu w roku 1978, manifestując tym samym swój stosunek do tego nurtu⁶⁰.

Czy zatem był Taranczewski twórcą awangardowym? Czy może jego zwrot ku malarstwu abstrakcyjnemu stanowił tylko pewien etap w artystycznych poszukiwaniach? O zerwaniu przez artystę więzi z fabułą zdecydować mogła swoista metoda malarska. Osiągnięcie na tej drodze granic abstrakcji stało się niejako koniecznością przy nieustannym dążeniu do syntezy. Z drugiej zaś strony, na zwrócenie się Taranczewskiego w kierunku malarstwa informel mogły wpłynąć także inne czynniki. Próby odchodzenia ku abstrakcji można zaobserwować u wielu twórców zaliczanych do szeroko pojętego nurtu malarstwa kolorystycznego: Cybisa, Pągowskiej, Studnickiego, a zwłaszcza u przyjaciela artysty — Piotra Potworowskiego. Wydaje się jednak, że panująca w środowisku malarskim na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych moda na sztukę bezprzedmiotową tylko w niewielkim stopniu oddziaływała na Taranczewskiego. Był on bowiem wtedy artystą już zbyt dojrzałym, aby zmieniać nagle swe poglądy i swą drogę twórczą. W malarstwie abstrakcyjnym odkrył przede wszystkim możliwość konstruowania układów barwnych, uwalniających od wszelkich skojarzeń z przedmiotem, bez otoczki owego sentymentu, banalnej literatury, których tak bardzo nie lubił. Sztuka Taranczewskiego trwała zawsze jakby obok panujących okresowo mód i trendów. Zasadniczo był kolorystą, ale jego koncepcja artystyczna przekraczała granice tego kierunku.

O wartości malarstwa Taranczewskiego, jednego z najwybitniejszych przecież polskich malarzy, nie zadecyduje oczywiście przynależność do tego czy innego nurtu sztuki współczesnej. Na podziw zasługuje przede wszystkim autonomia twórcza w czasach, gdy mody rynkowe dyktują często programy artystyczne i ideowe. Dlatego też dla określenia jego osobowości i jego twórczości tak dobrze pasują słowa Henryka Elzenberga: „Być artystą i mieć własny świat twórczy znaczy na morzu wypadków nosić swą przystań ze sobą”⁶¹.

⁵⁹ A. Sawicki, *op. cit.*, s. 9.

⁶⁰ Rozmowa autorki z Celiną Styrylską-Taranczewską, maj 1994.

⁶¹ Cyt. za: F. Chmielowski, *op. cit.*, s. 31.

A CITIZEN OF POZNAŃ BY BIRTH, OF CRACOW BY CHOICE. AN ARTISTIC BIOGRAPHY OF WACŁAW TARANCZEWSKI

The creative legacy of Wacław Taranczewski, considered to be one of the most eminent Polish artists of this century, has yet to encompass within the pages of a monograph. This article is an attempt to fill this gap.

Wacław Taranczewski (born 1903 in Czarnków, died 1987 in Cracow) studied at the State School of Decorative Arts and Artistic Industry in Poznań, as well as at the Cracow Academy of Fine Arts. Initially he was the pupil of Fryderyk Pautsch, later moving onto Felicjan Kowarski's workshop, under whom he hastened to the Warsaw Academy, where he gained his diploma in 1931. In that same year, together with his colleagues from Kowarski's workshop, he set up the Group of Six, transformed subsequently into the Prism association. Following the completion of his studies he lived in Poznań. There he ran the exhibition Salon 35 (he prepared exhibitions of the works of the Kapists and Jan Szychalski), and after the war was the joint organiser of the State College of Creative Arts. In 1947 he returned to Cracow where he was offered the Department of Monumental Painting at the Academy of Fine Arts, which he headed until his retirement in 1970.

Wacław Taranczewski gained fame not simple as a creator of easel pictures but also of eminent compositions in the area of wall painting (works at the Poznań Gothic Churches of The Most Holy Virgin Mary and Saint Martin's, the plafond of the university assembly hall as well as the polychromes in Lesser Poland churches). He also designed stained glass (including for the Cathedrals in Poznań and Warsaw).

The development of Taranczewski's style was influenced by an array of factors. His trips abroad, to Paris (1935) and Italy (1937), brought an acquaintance with the painting of the Cubists, a fascination with Matisse and the discovery of the work of Piero della Francesca. He was linked with the painting of Matisse, whom he so admired, chiefly for his love for decorative effect, contrastive colourist compositions, evenness, as well as the introduction of contours. One could also mention many artists whose work exerted a great influence on Taranczewski. He was able, however, to free himself reasonably early from external influences and at the same time achieve full artistic independence. It was to serve this end that he worked

out his painting method. This was based on the painting of images composed in thematic cycles, composed as a rule from several dozen canvases. In the creation of a cycle, Taranczewski's point of departure was the initial impression, which he experienced while looking into the nature of the subject or the human form. The process of elimination, cleansing the form from all unnecessary details, he started later, from the moment when the artist began the work upon the second version, for which the basis was now already not nature, but the image of the subject. Taranczewski called his procedure 'the transition from the painting of a picture from nature to the painting of a picture from a picture'.

The artist belonged to the generation which — though slightly younger than the Kapists — was undoubtedly strongly linked with them. The contact with their painting took place for him chiefly through the discussion and exchange of experiences with the member of the Paris Committee, Piotr Potworowski, with whom he was a close friend for many years. Despite the vast influence on Taranczewski of Kapist painting, he was noticeably distant in regards to their artistic conception. This was connected on the one hand with his artistic education (the Kowarski school, the Prism group, the fascination with Formism—Cubism). At the same time, the method of painting used by him deepens the differences between the Kapists' achievements and his own. The distinctiveness of Taranczewski's painting was decided upon equally by the experience he gained in the realisation of works of monumental painting. This raises, as a consequence, the question: To which contemporary current of art should one include Taranczewski's achievements? For certain one should not subordinate his work to Colourism in its Kapist variation. Did his turn to abstract painting represent simply a given stage in his artistic explorations? His individual painting method could have decided on his severing of the tie with plot. The achievements on this route of the borders of abstraction became, as it were, a necessity in the incessant aspiration to synthesis. Taranczewski's art lasted always, as if, to the side of transitory fashions and trends. Fundamentally he was a colourist, though his artistic conception crossed over the borders of this current.

PIOTR WORYTKIEWICZ

PRZYDROŻNE KAPLICZKI NA KROWODRZY

WSTĘP

W 1900 roku Krowodrza była jedną z największych gmin podmiejskich Krakowa; mieszkało tutaj 5089 osób na obszarze o powierzchni 421 ha. Mieszkańcy byli związani gospodarczo z miastem m. in. przez sprzedaż warzyw na rynku, zakup nawozów i usługi transportowe.

Po długich zabiegach Krowodrza została włączona do Krakowa 1 czerwca 1910 roku. Jako XVII Dzielnica powiększyła nieznacznie swój obszar (do 452 ha). W okresie międzywojennym obszar ten zamykał się na północy granicą wsi Tonie, na południu — Kleparza i ul. Łobzowskiej, na wschodzie — al. 29 Listopada (tzw. Krowodrza Murowana), na zachodzie zaś linią dawnej Młynówki (obecnie al. A. Grottgera).

W 1950 roku Krowodrza weszła w skład jednej z pięciu dzielnic Krakowa pod nazwą Kleparz. W 1974 roku powstały nowe dzielnice, tym razem nazwą Krowodrza objęto obszary dość odległe od granic dawnej wsi (np. Zwierzyniec). Obecnie (od 28 marca 1991 roku) Krowodrza jako V Dzielnica obejmuje jeszcze trzy historyczne wsie: Łobzów, Czarną Wieś i Nową Wieś.

Artykuł niniejszy traktuje o kapliczkach krowoderskich, które istnieją bądź istniały w obrębie trzech obecnych ulic: Wrocławskiej, Mazowieckiej i Władysława Łokietka. Ulice te — stanowiące trzon dawnej gminy Krowodrza — znajdują się w północno-zachodniej części Krakowa.

Kapliczki, stawiane na obszarze zakreślonym przez te ulice, umieszczane były zazwyczaj w spe-

cyficznych miejscach, tworzących swojego rodzaju centra (czasem w istocie było to skrzyżowanie dróg). Wokół nich toczyły się wydarzenia historyczne, o których pamięć wśród okolicznych mieszkańców ulegała przez pokolenia różnym zmianom.

Niniejsze opracowanie oparte jest na materiałach archiwalnych, literaturze przedmiotu, źródłach kartograficznych, ikonograficznych i konserwatorskich, a także badaniach terenowych (przeprowadzanych przez autora — z przerwami — w latach 1983—1989). Zawiera ono dane o obiektach istniejących do dziś oraz już nie istniejących, a jedynie poświadczonych w źródłach.

Najstarszą informację o kapliczkach krowoderskich zawiera list urzędowy z 1885 roku ówczesnego konserwatora zabytków Józefa Łepkowskiego do naczelnika gminy Krowodrza¹, drugim w kolejności ważnym źródłem archiwalnym są odpowiedzi na ankietę rozesłaną przez Okręgową Radę Szkolną wśród nauczycieli w roku 1893².

Najciekawszym źródłem, w pełni tu wykorzystanym, jest maszynopis pracy Józefa Marka z roku 1947, w której opisał prawie wszystkie istniejące w tym czasie na Krowodrzy kapliczki. Tekst ilustrowały rysunki, które niestety zaginęły³. Interesujące są również opowieści związane z niektórymi z kapliczek, przytoczone przez Stanisława Stobbego w jego nie wydanej dotąd pracy o Krowodrzy⁴, oraz materiały zebrane przez młodzież w 1950 roku, zawierające — oprócz opisów — rysunki i fotografie⁵.

¹ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. APKr), Akta budowy i przebudowy domów 1859—1909, sygn. GmP VI-38.

² Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie (dalej cyt. Arch. MEK), Odpowiedzi na 9 kwestionariuszy dotyczących opisu geograficzno-historycznego Krowodrzy, przesłanych do C. K. Rady Szkolnej Okręgowej w r. 1893, rkps 75/C/56.

³ Arch. MEK, J. Marek, *Figury i kapliczki przydrożne na Krowodrzy*, mps z r. 1947, sygn. 629/III.

⁴ S. Stobbe, *Spoza rogatek krakowskich. Opowieść o starej Krowodrzy 1220—1910*, t. 1—3, Kraków 1987, mps, własność prywatna rodziny Stobbe.

⁵ Instytut Etnologii UJ (dalej cyt. IE UJ), Materiały dotyczące kapliczek Krakowa zebrane przez młodzież szkolną w 1950 r., sygn. 1609 XI/11 (dalej cyt. Mater. KK).

Literatura przedmiotu związana z omawianym tu tematem to głównie wrywkowe dane i wzmianki. Na szczególną uwagę zasługują informacje zamieszczone w anonimowej pracy *Krzyże polskie*, w której znalazły się opisy kapliczek, rysunki, a nawet nazwiska rzeźbiarzy⁶. Pewne informacje znaleźć także można w opracowaniu wybitnego etnografa Tadeusza Seweryna, zatytułowanym *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*⁷, oraz w pracy Jacka Kabzińskiego⁸.

Osobną grupę źródeł stanowią stosunkowo liczne materiały kartograficzne. Do nich w pierwszym rzędzie należy zaliczyć znaki na mapie katastralnej z 1848 roku, lokalizujące krzyż i kapliczkę na Krowodrzy. Jest to najstarsze ze wszystkich dostępnych źródeł⁹. Do tego rodzaju źródeł należy też wojskowa mapa austriacka z około 1902 roku, na której zaznaczono 7 obiektów sakralnych w interesującym nas rejonie¹⁰.

Na uwagę zasługują również przechowywane w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie zbiory fotografii: Michała Maślińskiego (1922—1982) i Jana Modrakowskiego, inspektora muzealnego w latach 1961—1967. Cennych informacji dostarcza też dokumentacja inwentaryzacji konserwatorskiej kapliczek krowoderskich przeprowadzonej ostatnio przez Genowefę Zań-Ograbek¹¹.

Badania terenowe objęły rdzennych mieszkańców Krowodrzy (osiem osób), obecnie w większości już nieżyjących.

Wielu omawianych tu obiektów także już nie ma, te zaś, które się zachowały, dawno straciły swe walory historyczne, przestrzenne, a nawet religijne.

KAPLICZKI ISTNIEJĄCE DO DZIŚ

Dawne, rodzinne siedziby krowodrzan były rozlokowane głównie wzdłuż obecnej ulicy Mazo-

wieckiej, stanowiącej niejako centrum wsi, a potem dzielnicy. Dlatego też omawianie krowoderskich kapliczek wypada rozpocząć od opisu kolumny stojącej u zbiegu ulic Mazowieckiej i Lubelskiej, w pobliżu miejsca, na którym znajdowała się niegdyś rogatka, czyli granica wsi.

1. Kapliczka-kolumna z krzyżem

Kolumna ta, o wysokości 7 m, umieszczona na czworobocznym, trójstopniowym cokole z piaskowca, ozdobionym gzymsem, utrzymana jest w stylu barokowym. Wieńczy ją tak zwana „ślepa latarnia”, która — według danych z roku 1860 — zakończona była żelaznym krzyżem, określonym później przez Łepkowskiego jako „duchacki”¹². Jeszcze w roku 1981 latarnia posiadała od frontu ślad reliefu.

W latach 1981—1982 Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Miasta Krakowa przeprowadził remont i konserwację kapliczki (dokumentacja znajduje się w Urzędzie Miasta Krakowa).

Otoczenie figury po drugiej wojnie światowej nie uległo większym przemianom: w latach sześćdziesiątych na nie zabetonowanym placu wokół kolumny rosło drzewo i kępki roślin ozdobnych (ryc. 1). Wcześniej było tu prawdopodobnie metalowe ogrodzenie („balaski”).

Jak wspomniano wyżej, figura stoi na początku dawnej wsi, a właściwie na granicy wsi i miasta¹³. Według Kabzińskiego, jej lokalizacja miała być związana z budową fortyfikacji i rogatek (dawna rogatka krowoderska istniała rzeczywiście w pobliżu zbiegu ulic Cieszyńskiej i Mazowieckiej¹⁴).

Wokół lokalizacji i historii figury z biegiem lat narosło wiele niejasności. Przeglądając akta gmin przyłączonych do Krakowa, natrafiłem na wspomniany już list Łepkowskiego z 1885 roku, w którym porusza on sprawę konserwacji kapliczki,

⁶ *Krzyże polskie*, wyd. Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskim, Warszawa 1917. W związku z tym pozostaje jedno z dwóch znanych, publikowanych zdjęć kapliczek krowoderskich, a mianowicie krzyża z ul. Świętokrzyskiej, wykonane przez Wojciecha Oczkowskiego a zamieszczone w pracy Wiktora Zina, *Opowieści o polskich kapliczkach*, Wrocław 1995. Jest to ilustracja barwna, rozpoznana przez piszącego te słowa.

⁷ T. Seweryn, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Kraków 1958.

⁸ J. Kabziński, *Kraków-Krowodrza*, „Posłaniec Serca Jezusowego” nr 5, 1988, na s. IV okładki ilustracja kolumny.

⁹ Archiwum Kartograficzne w Krakowie (dalej cyt. AKKr), Kataster z sygn. 240, 244, 245.

¹⁰ Austriacką mapę wojskową udostępniła mi p. Genowefa Zań-Ograbek.

¹¹ Dokumentacja Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Krakowie, Karty ewidencyjne w oprac. m.in. Genowefy Zań-Ograbek (1996).

¹² Zob. rysunek Maksymiliana Cerchy z 1860 r., Muzeum Narodowe w Krakowie, Gab. Ryc., N. I. 71047, oraz wspomniany list Łepkowskiego, jw. przyp. 1.

¹³ T. Seweryn, *op. cit.*, s. 25.

¹⁴ J. Kabziński, *op. cit.*



1. Kolumna z krzyżem ze skrzyżowania ul. Lubelskiej i Mazowieckiej, stan z 1967 roku

nazywając ją „wysokim słupem kamiennym z krzyżem duchackim”. Słup ten — jak pisze dalej autor — groził upadkiem, a był postawiony „na wzgórzu pełnym kości”¹⁵.

Na rysunku wykonanym przez Maksymiliana Cerchę, a także na fotografii archiwalnej (ryc. 1), widać rzeczywiście niewielki nasyp ziemny, na którym stała wówczas kapliczka. Na tej podstawie sądzić więc można, że figura została postawiona na miejscu pochówku¹⁶. Jedna z moich nieżyją-

cych już informaterek uzupełniła dane archiwalne twierdząc, że figura jest „pamiątką po chorobie”, która jednak musiała panować bardzo dawno, skoro jeszcze przed rokiem 1939 wokół figury odbywał się wczesnym rankiem targ, co byłoby nie do pomyślenia, gdyby trwała pamięć o tym miejscu jako o zbiorowej mogile. A przecież krowoderskie gospodynie ustawiały się tutaj prawie codziennie, rozkładając towar na ziemi i handlując aż do południa. Sprzedawały barszcz czerwony i biały, nabiał, jarzyny, grzyby, a także kwiaty¹⁷. Dźwigając na plecach bańki z mlekiem i inne towary w „płachcie”, w „tobołach”, w których znajdował się wiklinowy kosz, przychodziły tu przekupki nieraz z odległych okolic: z Zielonek, Bronowic i Toń¹⁸. Jeszcze w latach pięćdziesiątych przychodziły tutaj dwie „stare babcie”, jak się wydaje — ostatnie z handlujących tu niegdyś gospodyń.

Daty powstania kapliczki, podane w źródłach, są rozbieżne. Wspomniany już Kabziński pisze, że kolumnę postawiono w 1. połowie XIX wieku; Marek twierdzi, że jest ona najstarszym tego typu obiektem na Krowodrzy i przypuszcza, że pochodzi z połowy XVIII wieku. Opinia konserwatorów natomiast odnosi czas powstania kapliczki do stulecia XVII—XVIII (Dział Dokumentacji Zabytków Urzędu Miasta Krakowa). Wspomniana ankieta z 1893 roku wykazała, że gmina wystawiła w miejscu, na którym znajdowała się mogiła w kształcie sporego pagórka, kamienną figurę, i to „przed kilkoma laty”, a więc przed rokiem 1893! Wobec tego podana na cokole data odnowienia kapliczki: 1886 (wspomniany Łepkowski musiał dwukrotnie występować w tej sprawie, skoro dopiero 18 września zakończono odnowę kapliczki zaczętą 12 kwietnia 1886 roku), jest dość zagadkowa. Podczas prac związanych z ustawianiem kapliczki wydobyto „mnóstwo kości i czaszek ludzkich”, które — według relacji starszych ludzi (wtedy, tj. w 1893 roku żyjących) — były „szczątkami osób różnej narodowości, zmarłych na dżumę w 1807 lub 1808 roku”; niektórzy ankietowani twierdzili, iż byli to żoł-

¹⁵ APKr, Akta budowy i przebudowy domów 1859—1909.

¹⁶ T. Seweryn, *op. cit.*, s. 25, 60.

¹⁷ Barszcz nalewały z drewnianych konewek, mleko z metalowych baniek z uchem, masło sprzedawały w garnuszkach, a sery w białych szmatkach, wg materiałów z badań terenowych przeprowadzonych w 1985 r.

¹⁸ *Kraków — przestrzeń kulturowa*, Kraków 1993, s. 111.



a



b

2. Figura Matki Bożej Łaskawej ze skrzyżowania ul. Lubelskiej i Mazowieckiej: a — stan z 1985 roku, b — stan z 1994 roku

nierze napoleońscy¹⁹. Takie pochodzenie mogły nie jest jednak możliwe, ponieważ wiadomo, że w latach 1807—1808 w Krakowie nie panowała żadna zaraza, nie mogło też być w tym czasie w mieście żołnierzy napoleońskich, gdyż do 1809 roku należało ono do Austrii.

Istnieje jeszcze hipoteza łącząca powstanie kapliczki z pochówkiem poległych obrońców wału fortyfikacyjnego z okresu powstania kościuszkowskiego, który przebiegał w pobliżu²⁰. Jak jednak wiadomo, ta linia umocnień nie spełniła swego zadania, taka geneza powstania kapliczki jest więc mało prawdopodobna.

W świetle powyższych stwierdzeń nasuwają się następujące przypuszczenia: kolumna z krzyżem mogła stanąć tutaj w XIX wieku, być może przeniesiona z innego miejsca, natomiast zaraz po usypaniu mogiły postawiono tu drewniany krzyż²¹, trudno bowiem przypuszczać, że stawiano kamienną kolumnę na świeżej mogile. Sama kolumna mogła istnieć już znacznie wcześniej: poświadczono jest występowanie analogicznych obiektów w Małopolsce, zwłaszcza w okresie od XVII do 1. połowy XVIII wieku. Dla przykładu wymienimy kapliczki: w Pisarach koło Rudawy

z 1706 roku, w Paczółtowicach — z 1657, w Zielonkach z 1636, na Bielanych pod Krakowem, „Bożą Mękę” z roku 1659 pod Dębnikiem (pow. Chrzanów), czy też krzyż przydrożny z roku 1663 w Milówce w Beskidzie Żywieckim²².

Historycy sztuki mają niewątpliwie rację twierdząc, że w architekturze kapliczek kolumna została zastąpiona postumentem już na początku XVIII wieku²³. Ogólnie — na pewno tak. Ale czy wszędzie tak było? Z pewnością forma kolumny przetrwała — zwłaszcza w architekturze sakralnej wsi — aż do XIX stulecia.

Obecnie kapliczka jest nadal obiektem kultu: stawiane są przed nią kwiaty, a także — zwłaszcza w listopadzie — palone światła.

¹⁹ Arch. MEK, Odpowiedzi na 9 kwestionariuszy.

²⁰ J. Piwowoński, *Mury, które broniły Krakowa*, Kraków 1986, s. 28.

²¹ AKKr, Kataster z sygn. 240, 244, 245.

²² T. Seweryn, *op. cit.*, il. 140, 142, 143, 210; J. Łoboczowski, *Rudawa. Kościół, probostwo, parafia*, Kraków 1916, il. po s. 166, oraz T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka ziemi krakowskiej*, Kraków 1982, il. 234.

²³ T. Chrzanowski, M. Kornecki, *op. cit.*, s. 382.

2. Rzeźba kamienna Najświętszej Panny Marii Łaskawej

Rzeźba umieszczona jest na czworobocznym cokole o narożnikach wyciętych, profilowanych, zwężających się ku górze i zakończonych gzymsem kostkowym. Jeszcze w 1950 roku na cokole widniał częściowo zatarty napis: „Pomnij Matko Boża o ś.p. Henryku [...]anie [...]”, odnotowany przez młodzież inwentaryzującą krakowskie kapliczki w tymże roku. Sama postać Matki Bożej — ubranej w długą suknię i płaszcz, z głową okrytą welonem — stoi na globie ziemskim oplecionym przez węży. Cała figura ma wysokość 4,20 m i posiada cechy stylu eklektycznego. Konserwację figury wykonano w latach osiemdziesiątych.

Figura pierwotnie znajdowała się na terenie późniejszego osiedla Modrzejówka (w pobliżu budynku nr 14), a zmiana miejsca nastąpiła w czasie drugiej wojny światowej, kiedy okupanci założyli w tym budynku warsztaty naprawcze. Przeniesiono wówczas figurę bliżej chodnika ulicy Mazowieckiej, stawiając ją poza terenem osiedla, i odwrócono frontem do opisanej powyżej kapliczki kolumnowej (nadmienić należy, iż niektórzy respondenci twierdzili, że figury nie przenoszono od chwili jej wystawienia).

Wraz ze zmianą lokalizacji uległo zapewne przeobrażeniom najbliższe otoczenie figury: obecnie po obu jej bokach rosną dwa klony, a całość okala metalowe ogrodzenie. Sama rzeźba nakryta jest blaszanym daszkiem o wycinanych w ząbki brzegach (ryc. 2).

Według danych zawartych w dokumentacji Urzędu Miasta Krakowa, opisaną wyżej figurę postawiono w trzeciej ćwierci XIX wieku, a więc faktycznie przed powstaniem wspomnianego osiedla, które wybudowano na początku XX stulecia.

Figura ciągle jest obiektem kultu, ponieważ zachowała się tradycja palenia u jej stóp świateł, zwłaszcza w listopadzie.

3. Figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej

Jest to figura na kolumnie, w całości polichromowana i utrzymana w stylu eklektycznym. Kolumna została wykonana z piaskowca i ma 6 m wysokości. Wsparta jest na czworobocznym cokole, na którym widnieje napis: „Ucieczko grzesznych módl się za nami, odnowiła gmina Krowodrza 1908”. Kolumnę wieńczy postać Matki Boskiej w koronie z gwiazd, stojącej na półksiężycu i kuli ziemskiej oplecionej przez węży. Obecna zmiana wyglądu obiektu dotyczy zadaszenia nad



a



b

3. Kapliczka kolumnowa z figurą Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej ustawiona przy ul. Mazowieckiej: a — stan z 1967 roku, b — stan z 1990 roku

figurą i podmurówki oraz usunięcia polichromii (ryc. 3).

Figura została wzniesiona na gruncie należącym kiedyś do rodziny Łachetów (tzw. Łachetówka), w pobliżu skrzyżowania ul. Mazowieckiej z ul. Wójtowską.

Jan Piwowoński w swej pracy zatytułowanej *Mury, które broniły Krakowa* wysuwa przypuszczenie, że figura powstała na wale obronnym wzniesionym przez Tadeusza Kościuszkę. Dokładna data jej fundacji nie jest jednak znana. W odpowiedziach na wspomnianą już ankietę z 1893 roku można przeczytać, że od 1796 roku kapliczki — dwie istniejące wówczas we wsi kamienne figury — były już kilkakrotnie odnawiane na koszt gminy. Omawiana figura musiałaby zatem powstać tuż przed lub po 1796 roku, skoro nie ma tu mowy o jej renowacji. Zgadza się to z sugestią Marka, który przyjmuje jako czas jej powstania 2. połowę lub koniec XVIII wieku. W takim razie można przyjąć, że kapliczka istniała już wtedy, gdy wspomniane wały były budowane (nie wcześniej niż w 1794 roku), lub została tu przeniesiona w czasie tej budowy.

Przed drugą wojną światową odbywały się tutaj nabożeństwa majowe (jakby symbolem tego jest przymocowany do słupa różaniec), obecnie pali się przed figurą znicze nagrobkowe (jak to robiła dawniej właścicielka gruntu, która po śmierci męża w latach przed drugą wojną światową modliła się tutaj, zapalając świece). Tradycja palenia tu świateł wiąże się zresztą z latarnią umocowaną na słupie, do której wstawiano świece.

4. Figura Chrystusa Frasobliwego

Jest to niski, czworosścienny postument, na którym umieszczono figurę Chrystusa. Postument, wykonany z piaskowca i pobielony, ma wmontowaną (umocowaną na pręcie) latarnię. Postać Chrystusa, o wysokości około 70 cm, wykonana z gipsu, polichromowana, umieszczona jest w półkolistej jakby szafie, wykonanej z blachy i drewna, także pobielonej. Obok figury rośnie krzew bzu, a wokół kwiaty.

Jeszcze w 1983 roku figura stała na posesji rodziny Szczurków, w ogrodzie (róg ul. Mazowieckiej i Wojskowej). Dzisiaj po ogrodzie i ul. Wojskowej nie ma śladu, a ulica Mazowiecka na tym odcinku zmieniła nazwę na Kijowską.

W wyniku zachodzących wokół zmian w zabudowie, figura także ulegała stopniowym przeobrażeniom. Jeszcze w 1947 roku przykryta była płóciennym, purpurowym płaszczem i umieszczona w oszklonej niszy, postument zaś był pobielony



a



b

4. Figura Chrystusa Frasobliwego przy ul. Kijowskiej (dawniej na rogu ulic Mazowieckiej i Wojskowej): a — stan z 1967 roku, b — stan z 1990 roku

wapnem. Fotografia wykonana w 1967 roku ukazuje jeszcze murowaną, oszkloną niszę obitą blachą i figurę Chrystusa w płaszczu. Nisza już wtedy stała na zniszczonym postumencie i była zasłonięta stale rozrastającym się bluszczem i dziką różą. W 1983 roku widoczne jeszcze było metalowe ogrodzenie. W 1985 roku stwierdzono już brak

dawnej niszy i szyby w ramie zabezpieczającej figurę. Obecnie przywrócono dawny wygląd kapliczki (ryc. 4b).

W 1947 roku widniał jeszcze na postumencie od frontu wytarty napis: „...SEPTEMB — R [...]899[...]”, od tyłu zaś „IHS”. Napis z przodu postumentu odnosił się zapewne do czasu odnowy kapliczki, skoro w 1796 roku miały istnieć na terenie wsi dwie figury kamienne (Marek przypuszczał, że figurę wykonano z kamienia, co możemy jedynie odnieść do postumentu). Wydaje się natomiast, że rzeźba postaci Chrystusa może pochodzić z przełomu wieków, kiedy to na wsi panowała moda na figury gipsowe²⁴.

5. Krzyż na cokole

Cokół tworzy wysoki czworościan, lekko zwężający się ku górze, stojący na nieco szerszej, czworobocznej podstawie z półkolistą wnęką (obecnie pustą), osłoniętą metalowym daszkiem. W jego górnej części, z boku, widnieje owalne wgłębienie, jakby miejsce po fotografii. Całość wieńczy duży, ażurowy, żelazny krzyż z figurą Ukrzyżowanego, wsparty na stopie umocowanej na lekko wypukłym daszku nakrywającym cokół. Krzyż posiada pseudogotycką ornamentykę w kształcie trzycięściowej wieży i umieszczoną powyżej, na środku, owalną tablicę, na której zapewne był kiedyś napis (ryc. 5).

Wygląd kapliczki na przestrzeni lat prawdopodobnie nie uległ zmianie. Nie wiadomo jedynie, co znajdowało się we wnęce i w owalnym wgłębieniu powyżej. W 1947 roku Marek przypuszczał, że we wnęce mogła być figura Chrystusa Frasobliwego.

Niewątpliwie krzyż ten przypomina krzyże nagrobkowe z przełomu wieków, nie można zatem wykluczyć, iż postawiono go na mogile. Zgodnie z opowiadaniem jednego z respondentów — nieżyjącego już Michała Prochala — jego dziad postawił ów krzyż na mogile powstańców styczniowych. Musieli oni pochodzić z Krowodrzy, skoro po bitwie pod Miechowem ich ciała tutaj przywieziono. Dlaczego jednak miano pochowano ich w tym właśnie miejscu — nie wiadomo²⁵. Być może grunt ten należał do rodziny któregoś z poległych.



5. Krzyż na cokole ustawiony przy ulicy Łokietka (dawnej Poznańskiej), stan z 1967 roku

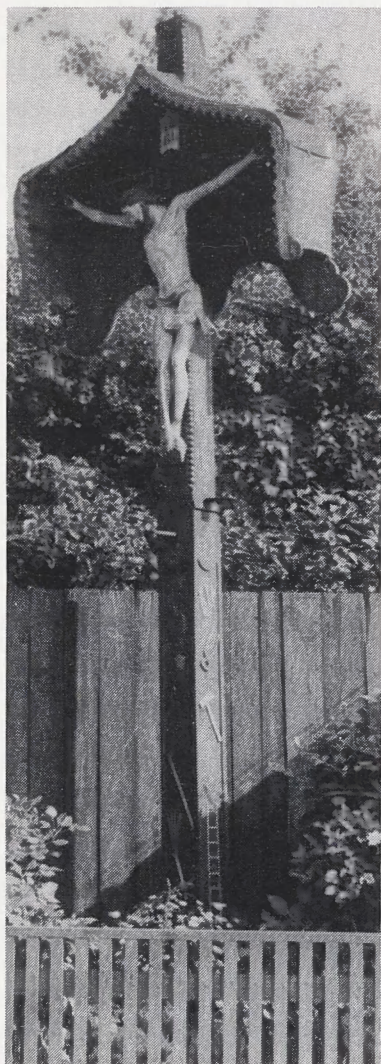
Teren, na którym stoi krzyż, już po drugiej wojnie światowej znalazł się na obszarze Fabryki Opakowań Blaszanых, zwanej potocznie „Błaszanką”. Pochłonęła ona wkrótce dawną ulicę Poznańską, przy której znajdowała się kiedyś omawiana kapliczka. Dziś, głęboko ukryta za budynkiem dawnej roгатki, stoi na pagórku w zagajniku akacjowym i dostęp do niej jest prawie niemożliwy (od ul. Łokietka widać tylko niewielki fragment cokołu). Rodzina Michała Prochala opiekowała się tą kapliczką, przynosząc tu kwiaty i zapalając światła w dniu 15 sierpnia (rocznica Cudu nad Wisłą i święto Wniebowzięcia N. M. Panny) oraz w listopadzie.

6. Krzyż z rzeźbą Chrystusa Ukrzyżowanego

Rzeźba Chrystusa zawieszona jest w przybitej do krzyża osłonie w formie szafki, wykonanej z blachy, półkuliście sklepionej i profilowanej u góry, której krawędzie boków zdobią ząbki,

²⁴ J. Wiktor, *Kapliczki i krzyże przydrożne*, Kraków 1922, s. 34.

²⁵ 17 lutego 1863 r. płk A. Kurowski stoczył pod Miechowem bitwę, w której poległo 150 ochotników — niemal wszyscy byli studentami Akademii Krakowskiej, zob. W. Tokarz, *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*, t. 1—2, Biblioteka Krakowska nr 50—51, Kraków 1914.



6a. Krzyż drewniany z rzeźbą Chrystusa Ukrzyżowanego (róg ul. Świętokrzyskiej i Wrocławskiej), stan z 1967 roku



6b. Tablica fundacyjna krzyża z rogu ul. Świętokrzyskiej i Wrocławskiej, stan z 1967 roku

a plecy ścięte są ku dołowi. Krzyż jest drewniany, gładki, wykonany z belek o przekroju kwadratowym; całość ma wysokość 5,5 m.

Postać Ukrzyżowanego, wyrzeźbiona z drewna lipowego, ma wysokość ponad 1 m (ryc. 6a).

Z przodu i z lewej strony krzyża znajduje się niskie ogrodzenie ze sztachet, z prawej strony i z tyłu — wysoki płot z desek. Przestrzeń zamknięta w ten sposób tworzy wokół krzyża jakby mały ogródek.

W latach trzydziestych skradziono dwie spiżowe figurki, które były umieszczone na ramionach krzyża. W 1967 roku na pionowej belce krzyża widniały jeszcze — dziś już nie istniejące — płaskorzeźby: od frontu symbole Męki Pańskiej i kogut (zaparcie się św. Piotra), z tyłu — symbol słońca²⁶.

Krzyż stoi w narożniku ulic Wrocławskiej i Świętokrzyskiej, na wydzielonym ogrodzeniem

miejsu, należącym niegdyś zapewne do rodziny Sporków (za płotem stał do niedawna dom). Przed 1912 rokiem krzyż stał przy ul. Św. Krzyża, przemianowanej później na Świętokrzyską, był więc znaczącym obiektem w układzie przestrzennym wsi. Jest on prawdopodobnie najstarszym zachowanym obiektem tego typu na Krowodrzy.

Na zdjęciu wykonanym w 1967 roku widnieje cokolwiek ze starego krzyża, na którym wyryto napis (ryc. 6b) upamiętniający jego fundatorów: „Na pamiątkę tego krzyża z R. 1717, Fundatorowie Joanna i Franciszek Sporkowie, Rok 18..” Fran-

²⁶ Zarówno słońce, jak i kogut, były symbolami Chrystusa i Zmartwychwstania. Kogut ponadto był symbolem słońca. Trzy promienie wychodzące ze słońca symbolizowały z kolei: dobrą myśl, dobry uczynek i dobre słowo, zob. W. Kopański, *Słownik symboli*, wyd. 2, Warszawa 1990.

ciszek i jego żona żyli w XIX wieku i przyczynili się do odnowienia krzyża, który w 1717 roku postawił prawdopodobnie przodek Franciszka Sporka.

Oma- wiany tu krzyż został zaznaczony na mapie katastralnej z 1848 roku, a relację o nim przynosi też wspomniana ankieta z roku 1893. W *Kalendarzu Warszawskim Popularno-Naukowym Józefa Ungra* na rok 1872 widnieje rysunek krzyża na Krowodrzy, który zdradza duże podobieństwo do wyżej opisanego²⁷. Istnieje także drugi — szczęśliwie zachowany — oryginał rysunku wykonanego przez znanego w swoim czasie malarza Hipolita Lipińskiego (zm. 1884), a przedstawiającego krzyż i zatytułowanego *Figura na Krowodrzy*. Obydwa rysunki dotyczą niewątpliwie tego samego krzyża, prawdopodobnie wyżej omawianego²⁸. Nie można jednak z całą stanowczością stwierdzić, że tak właśnie wyglądał krzyż z ulicy Wrocławskiej, ponieważ — jak wiemy — co najmniej od roku 1848 istniały we wsi jeszcze trzy inne figury drewniane z Panem Jezusem²⁹.

Interesująca jest również sama postać Chrystusa Ukrzyżowanego. Według Stefana Studnickiego, o którym niżej, była ona wzorowana na rzeźbie Chrystusa z głównego ołtarza klasztoru w Mogile. Nie jest to wykluczone, jakkolwiek podobieństwo czy wpływ rzeźby z Mogiły są problematyczne. Z drugiej jednak strony — z okolic Mogiły (Bieńczyce) pochodził rzeźbiarz Jan Wielgus, żyjący w połowie XIX wieku, który — jak pisze Oskar Kolberg — „figur podobnych wielką postawił liczbę; figury te aż poza Proszowicami widzieć się dają”³⁰.

W 1984 lub 1985 roku krzyż został przewrócony przez „nieznanego sprawcę”; „ludzie widzieli z bloków, a działa się to w nocy — mówił jeden z respondentów — że był to człowiek, a nie burza, jak podawano”. Rzeźba Chrystusa uległa wówczas rozbiciu, a jej szczątkami zaopiekował się Stefan Studnicki — konserwator-amator — który w 1986 roku posklejał fragmenty rzeźby, wzmocnił podstawę krzyża metalowymi narożnikami i zacemen-

tował ją od dołu, a także pomalował krzyż. Obecnie — po odbudowie — krzyż zatracił swój pierwotny wygląd, uległo też zmianie jego otoczenie: wycięto m.in. rosnące wokół bzy³¹.

Podobnego typu krzyże znajdowały się przy nie istniejącym dziś kościele Św. Piotra na Garbarach w Krakowie³², pod Bronowicami³³ oraz we Wschowej, w południowej Wielkopolsce³⁴.

7. Krzyż przy ulicy Raławickiej

Figura Ukrzyżowanego wisi na drewnianym krzyżu i osłonięta jest blaszanym daszkiem. Około 1981 roku krzyż został odnowiony; wcześniej był pomalowany na białe. Wspomniany już Stefan Studnicki przemalował go na kolor żółty i wzmocnił jego podstawę metalową szyną, wkopaną na



7. Krzyż misyjny z 1927 roku, przeniesiony z ul. Litewskiej na ul. Raławicką, stan z 1990 roku

²⁷ *Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy Józefa Ungra na rok zwyczajny 1872*, Warszawa 1872.

²⁸ Oryginał rysunku Hipolita Lipińskiego, będący własnością Mieczysława Łacnego, znajduje się obecnie w cukierni przy ul. Kazimierza Wielkiego w Krakowie.

²⁹ Arch. MEK, Odpowiedzi na 9 kwestionariuszy.

³⁰ O. Kolberg, *Figury przydrożne* [w:] *Kalendarz Warszawski...*; przedruk w: idem, *Dzieła wszystkie*, t. 63: *Studia, rozprawy i artykuły*, Wrocław—Poznań 1971, s. 337—341.

³¹ W. Zin, *op. cit.* (fot. nlb.).

³² K. Kremer, *Dzieje parafii św. Szczepana w Krakowie do roku 1802*, Kraków 1988, mps pracy magisterskiej w UJ.

³³ K. Zaliwski, *Kartki z pamiętnika włóczęgi*, „Ziemia”, R. 14: 1929, nr 13, il. na s. 210.

³⁴ W. Kohler, *Ostmarkische Fahrten. Die mittlere Ostmark und ihre Hauptstadt Frankfurt/Order*, Berlin 1928, il. na s. 130.



8. Rzeźba Chrystusa (drewno lipowe?) z krzyża misyjnego przy ul. Raławickiej, stan z 1990 roku



9. Obudowa nie istniejącej kapliczki przybita do starego wiazu (róg ul. Raławickiej i Litewskiej), stan z 1967 roku



10. Kapliczka z krzyżem po przeniesieniu ze starego wiazu na krzyż misyjny z 1927 roku, stan z lat siedemdziesiątych

głębokość 1,5 m, zamocował także metalowy daszek nad figurą. Stanisław Stobbe pisze w swej pracy, że w latach trzydziestych było tu — zamiast krzyża — drzewo (zdaje się wiąz), na którym wisiał, zatarty już wówczas, obraz namalowany na kwadratowym kawałku blachy, a pod nim prostokątna blacha, o końcach zwiniętych w „trąbkę”, z resztką nieczytelnego napisu. Obraz był niewielki i okryty falistym daszkiem. Autor tego opisu zmarł i już się nie dowiemy, czy drewniane pudło, obite ozdobnie wycinaną blachą, znane z 1946 roku, było owym „falistym daszkiem”, czy też nie³⁵. Jest jednak pewne, że wewnątrz znajdowała się już wtedy rzeźba przedstawiająca Chrystusa Ukrzyżowanego, o której Marek pisze, że jest to „rzeźba o dużej wartości artystycznej, przejawiającej się w pełnej ekspresji twarzy, wyrażającej wielkość cierpienia”³⁶.

Drzewo, na którym wisiała rzeźba w ozdobnej obudowie, uszło i na początku 1950 roku zostało wycięte. Wówczas syn p. Zarzyckiej, współwłaścicielki gruntu, na którym rośło, postawił na jego miejscu wykonany przez siebie krzyż, na którym zawieszono rzeźbę Chrystusa, przeniesioną następnie na krzyż misyjny, ustawiony później w tym miejscu (ryc. 10). Krzyż ten, który stoi do dzisiaj, powstał w 1927 roku i jako krzyż misyjny nosi daty kolejnych wizytacji w parafii (1927, 1947, 1958, 1968).

Warto nadmienić, iż wspomniany wiąz rósł na polu należącym do rodziny Ciącmów (Raclawicka 52), ale w 1950 roku kapliczką zawieszoną na nim opiekowały się pp. Zarzycka i Hajowa, współwłaścicielki tych gruntów.

Zarówno w 1946, jak i w 1967 roku, figura Chrystusa znajdowała się w profilowanej obudowie, podobnej do znajdującej się w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie, ale los obudowy figury z ulicy Raclawickiej jest nieznaną³⁷.

Pozostaje jeszcze problem datowania omawianego krzyża. Wróć tu do opisu Marka, który czas jego powstania określa na 2. połowę XIX wieku.

Zważywszy, że wiąz może osiągnąć wiek 100 lat, można założyć, że kapliczka pochodzi z tego okresu i być może ma związek z krążącym opowiadaniem o żołnierzach kościuszkowskich, pochowanych w pobliżu stodoły Ciącmów, a tym samym — owego wiazu. Wiadomo też, że w czasie insurekcji drugi wał szanćów przebiegał właśnie w tym rejonie, co zresztą upamiętniają m.in. nazwy ulic (Raclawicka, przemianowana po 1912 roku z ul. Kościuszki)³⁸.

KAPLICZKI NIE ISTNIEJĄCE

1. Kapliczka słupowa z obrazami świętych

Kapliczka ta zbudowana była z cegieł, tworzących dwa czworoboki ustawione jeden na drugim: szerszy — dolny (cokół) z gzymsem, i węższy — górny, nakryty dwuspadowym dachem, krytym dachówką i zwieńczonym żelaznym krzyżem. W trzech ścianach górnego czworoboku były cztery płytkie wnęki, z których dwie — umieszczone jedna nad drugą (u dołu większa, u góry mniejsza) — znajdowały się na ścianie frontowej. We wnękach tych wisiały obrazy. Przed 1917 rokiem malarz Zygmunt Ajdukiewicz odnowił te obrazy na zamówienie Karola Uznańskiego, obywatela Krowodrzy³⁹. Przed frontową niszą umocowana była latarnia, a niżej — tuż nad gzymsem cokołu — płyta z napisem i Oko Opatrzności. U dołu znajdowała się ozdobna balustradka (ryc. 11a).

Pierwotnie omawiana kapliczka stała na środku skrzyżowania ulic Mazowieckiej i Recznej, jak to jest zaznaczone na planie katastralnym. Dopiero podczas regulacji ulicy Mazowieckiej w 1889 roku przeniesiono ją na róg ulicy Recznej, o czym informował stosowny napis: „Figura ta przedstawiona ze środka drogi kosztem gminy na Cześć i Chwałę Bożą dnia 28 sierpnia 1889, zwierzchność wójta gminy St. Czekanowskiego, plac Feliksa Zbroi”. Kapliczkę zburzono na początku lat sie-

³⁵ S. Stobbe, *op. cit.*, t. 1, s. 63.

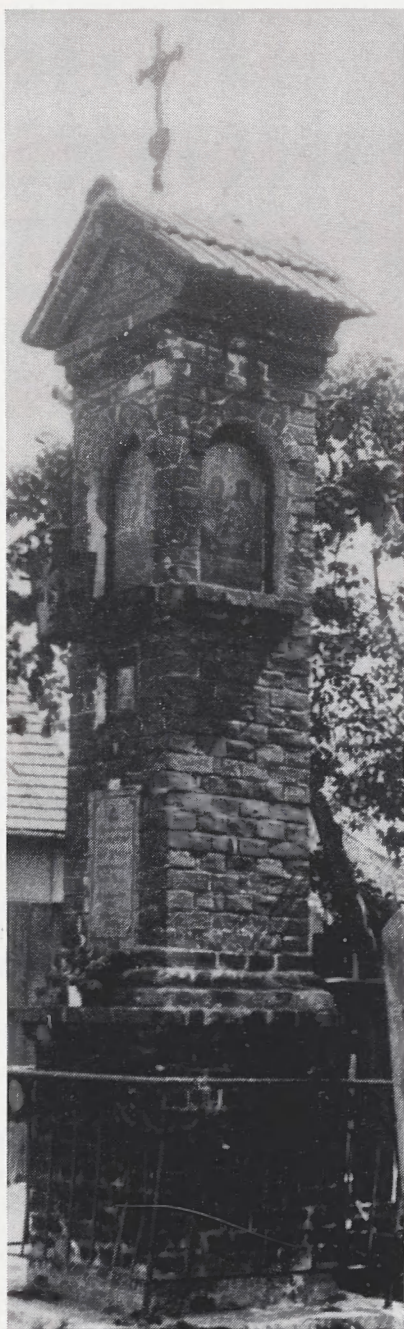
³⁶ J. Marek, *op. cit.*

³⁷ Analogiczne pudło znajduje się w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie pod nr inw. 7882 (wys. 153 cm, szer. max. 90 cm, min. 29 cm, boki — 32 cm). Wykluczam przy tym identyczność, ponieważ z opisu wynika, iż jakkolwiek pudło pochodzi „spod Krakowa”, to zostało подарowane przez prezydenta Krakowa Mieczysława Kaplickiego (1875—1959), który w 1935 r. powołał do życia Oddział Zabudowy Miasta przy Wydziale Budowlanym Zarządu Miejskiego; przystąpił on do prac nad sporządzeniem ogólnego

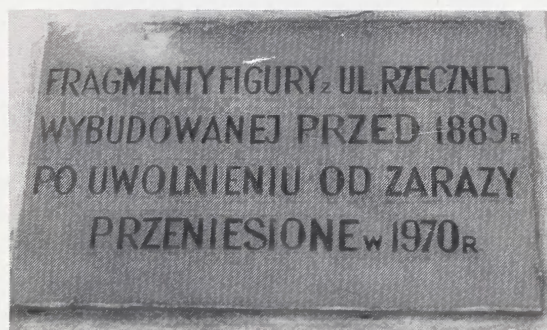
planu zabudowy miasta, obejmującego również gminy podmiejskie. Sądzę, że wspomniane pudło, przekazane do Muzeum po roku 1935 albo później, musiało pochodzić z innej kapliczki; pozostaje tylko pytanie — z której, oraz kto i kiedy je wykonał?

³⁸ W 1912 r. część ul. Kościuszki, już na terenie Nowej Wsi, przemianowano na ul. Raclawicką, część natomiast na ul. Ręjtana i ta nazwa obowiązywała do 1918 r., kiedy to nazwano ją — i tak jest do dziś — ul. Raclawicką, zob. E. Supranowicz, *Nazwy ulic Krakowa*, Kraków 1995.

³⁹ T. Seweryn, *op. cit.*, s. 61.



a



b

11a. Nie istniejąca kapliczka ceglana z rogu ul. Rzeczej i Mazowieckiej, stan z 1967 roku; b — tablica wmurowana w ścianę kościoła Św. Szczepana

demdziesiątych, a ocalałe fragmenty zostały wmurowane w południową ścianę kościoła Św. Szczepana, o czym informuje tablica z 1970 roku (ryc. 11 b).

W latach trzydziestych, w czasie kopania głębokich rowów kanalizacyjnych wzdłuż ulicy Mazowieckiej, natrafiono w rejonie skrzyżowania na kości i czaszki ludzkie. Według respondentów, musiał być w tym miejscu cmentarz choleryczny. Jedna z informaterek pamiętała opowiadanie ojca o tym, jak to na prośbę dziadka musiał policzyć wieka od trumien, wykładane — jak to było w zwyczaju — przez domowników w pobliżu zagrody, w której ktoś zmarł. Było ich wówczas siedemnaście.

Epidemie cholery nawiedzały Kraków w XIX wieku kilka razy: w 1855, 1873, 1884 i 1892 roku. Prawdopodobnie więc cmentarz ów był wykorzystywany więcej niż jeden raz, nie znamy jednak jego zasięgu (w pobliżu stała duża kaplica). Ostatni raz chowano tu zmarłych niewątpliwie przed 1889 rokiem. Trzeba też przyjąć — w świetle tego, co napisano wyżej o kapliczce kolumnowej ze skrzyżowania ulic Lubelskiej i Mazowieckiej — że w ciągu wieków mogło powstać kilka cmentarzy oznaczonych później kapliczkami. Takie stanowisko zajął już w 1958 roku Tadeusz Seweryn, a potwierdził Eugeniusz Duda w 1977 roku. Ten ostatni idzie dalej, twierdząc, że kapliczki cmentarne często wyposażone były w wizerunki świętych — patronek takich miejsc: św. św. Rozalii i Katarzyny — strzegących od chorób zakaźnych, i św. Barbary — patronki dobrej śmierci⁴⁰. W świetle tego, przynajmniej trzy ze wspomnianych wyżej nisz omawianej kapliczki mogły kiedyś zawierać wizerunki tych świętych. Miejsce to było otoczone kultem, prawdopodobnie śpiewano tu w maju litanię do Matki Bożej⁴¹.

2. Kaplica domkowa

Prawdopodobnie największa z opisywanych tu kapliczek, zbudowana była z cegły, otynkowanej i bielonej. Na szczycie dwuspadowego dachu umocowany był żelazny, ażurowy krzyż, a w szczycie dachu znajdowała się niszka (w 1946 roku już pusta). Do środka kapliczki prowadziło półkolistie sklepione wejście, zamknięte drewnianą kratą (ryc. 12). Wewnątrz znajdował się kamienny oł-

⁴⁰ E. Duda, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Krakowie*, „Krzysztofor”, z. 4, 1977, s. 60, 65.

⁴¹ S. Stobbe, *op. cit.*, t. 2, s. 119.



12. Nie istniejąca kapliczka domkowa przy ul. Mazowieckiej, stan z 1967 roku

tarzyk z wmurowaną tablicą fundacyjną, nad którym wisiał obraz oprawiony w ozdobnie profilowane ramki — kopia wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej (ryc. 13). Na bocznej ścianie kaplicy znajdował się obraz przedstawiający św. Annę Samotrzecią (ryc. 14), a z drugiej strony — św. Antoniego, namalowany na papierze. Przed pierwszą wojną światową obrazy te były prawdopodobnie oszlone. W kaplicy znajdowały się również rzeźby — stojące i wiszące na ścianach. Na ołtarzu stała drewniana, polichromowana figura św. Piotra Apostoła (wys. 54 cm), na bocznych ścianach natomiast, po obu stronach wejścia, zawieszane były — również drewniane i polichromowane — figury przedstawiające św. Jana Apostoła (po prawej stronie — wys. 45 cm; po stronie lewej — wys. 55 cm).

W 1970 roku kaplica została zburzona⁴². Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej przeniesiono wówczas do kruchty kościoła Św. Szczepana, gdzie znajduje się do tej pory. Obraz ze św. Anną Samotrzecią zabrała Maria Jarnuszkiewiczowa i w 1968 roku przekazała do Muzeum Etnograficznego⁴³, a przedstawienie św. Antoniego uległo zniszczeniu. Rzeźby natomiast znalazły

zabezpieczenie w zbiorach Marii Jarnuszkiewiczowej, nie wiadomo jedynie, co stało się z tablicą fundacyjną.

Kaplica stała niedaleko ulicy Rzecznej, w ogrodzie przed domem Niedźwiedzkich przy ulicy Mazowieckiej 69. Od ulicy odgradzał ją gęsty płot ze sztachet, wzmocniony drutem kolczastym. Wielokrotnie już tu wspomniany Marek uważa, że kaplica ta stała niegdyś samotnie przy drodze, a dopiero później wybudowano przy niej dom. Wiadomo, iż w 1893 roku w kaplicy odprawiano — z braku w pobliżu kościoła — msze św. i nabożeństwa majowe, te ostatnie jeszcze w latach międzywojennych⁴⁴.

Problem datowania kapliczki nie przedstawia większych trudności, ponieważ tablica fundacyjna wmurowana w ołtarz — szczęśliwym trafem sfotografowana — miała, pod wrytym w górnej części symbolem Oka Opatrzności, napis: „Tę kaplicę postawił Marcin Groch, włościanin wsi tutejszej, na cześć i chwałę Bogu, dla uszanowania Krulowy [sic] Nieba, aby przechodzący oddawali Jej adoracją pozdrowienie, Anielskim pozdrowieniem zmówić jedno Zdrowaś Marya. Dnia 24 maja Roku 1840” (ryc. 15).

W odpowiedziach na wymienioną tu kilkakrotnie ankietę z 1893 roku mamy informację, że fundatorką kaplicy była Anna Groch. W związku z tym trzeba by ustalić, czy nie była to żona Marcina i czy obraz św. Anny Samotrzeciej — jako jej patronki — nie znajdował się wówczas w głównym ołtarzu? Co do drugiego pytania, to wydaje się, że raczej nie, skoro z opowiadań respondenta wynika, że już około roku 1846 kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej przywieziono koźmi z Częstochowy.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa datowania wyposażenia kaplicy. Obrazy przedstawiające Matkę Boską Częstochowską i św. Annę Samotrzecią niewątpliwie pochodzą z połowy XIX wieku, podobnie jak i wizerunek św. Antoniego. Nie wiadomo jednak, z jakiego okresu i z jakiego warsztatu pochodzą rzeźby, które są obecnie w posiadaniu Marii Jarnuszkiewiczowej; przypuszcza ona, że mogą być XVIII-wieczne. Nie można tego

⁴² Być może ocalałe resztki wmurowane zostały w południową ścianę kościoła Św. Szczepana, tak jak to miało miejsce w przypadku kapliczki z ul. Rzecznej. Nb. podczas prac rozbiórkowych zginął jeden z robotników.

⁴³ Obraz św. Anny Samotrzeciej, sygn. 34231 MEK, malowany na papierze o wymiarach 65×65 cm, pochodzi z kręgu malarstwa częstochowskiego z końca XIX w.

⁴⁴ Zwyczaj organizowania nabożeństw majowych „pod

figurą” datuje się od czasu odprawienia po raz pierwszy w Polsce takiego nabożeństwa, co miało miejsce w kościele Św. Krzyża w Warszawie w 1852 r. Stanisław Cercha daje opis takiego nabożeństwa i chociaż dotyczy on Pędzichowa (dawna granica z Krowodrzą!), to jednak autor dodaje, że na Krowodrzy śpiewali pod figurą Pana Jezusa, nie można więc wykluczyć pewnych analogii, por. S. Cercha, *Kleparz — przedmieście Krakowa przed 50 laty*, Kraków 1914, s. 43.



13. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z nie istniejącej kapliczki domkowej przy ul. Mazowieckiej, obecnie w kruście kościoła Św. Szczepana

wykluczyć, ponieważ mają one stylizację barokową, a fundator kaplicy, w której się znajdowały, lub jej późniejsi opiekunowie mogli je otrzymać ze zburzonego na początku zeszłego stulecia kościoła Św. Szczepana, niegdyś parafialnego, stojącego w obrębie murów Krakowa.

3. Kapliczka Matki Bożej Częstochowskiej (cmentarna)

Była to kapliczka typu domkowego, murowana z cegły i otoczona metalowym ogrodzeniem. Wewnątrz znajdował się ołtarzyk, w którym był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wnętrze musiało być dość obszerne, skoro podobno wprowadzano stąd zwłoki.

Cmentarz choleryczny, na którym stała kapliczka, znajdował się przy końcu ulicy Wrocławskiej, przed torami kolejowymi, za roгатką, na przeciw koszar wojskowych. Wokół kaplicy rosły brzozy.

Kaplica spełniała dwie funkcje: pogrzebową — z racji tego, że stała na cmentarzu, oraz religijną — tu odbywały się nabożeństwa majowe. Prawdopodobnie w latach trzydziestych w miejscu tym obozował tabor cygański, wkrótce jednak

wszystko uległo zniszczeniu (kapliczkę zburzono podczas drugiej wojny światowej).

Brak materiałów źródłowych dotyczących kapliczki rekompensuje częściowo relacja jednego z nieżyjących już respondentów (ur. 1880), o tym, jak będąc małym chłopcem wioził wraz z ojcem zwłoki na cmentarz. Informacja ta pozwala ustalić przypuszczalną datę ostatniej epidemii na Krowodrzy: 1892 rok, jako właściwy okres powstania kaplicy i cmentarza.

4. Kapliczka słupowa z figurą Chrystusa

Szłała się ona z trzech części ustawionych jedna na drugiej: szerokiego, murowanego z cegły, czworobocznego cokółu; węższego, ściętego na krawędziach, czworobocznego słupa z niewielkim gzymsem oraz umieszczonej na nim „ślepej latarni” — czworościennej, przykrytej dwuspadowym, blaszanym daszkiem, zwieńczonym ażurowym, żelaznym krzyżem. Kapliczka miała około 2,5 m wysokości i była otynkowana. Latarnia miała w ścianie frontowej niszę, a w ściankach bocznych dwie płytkie wnęki (ryc. 16). Stobbe pisze, że „była z małym obrazkiem pod dwuspadzistym daszkiem i żelaznym kogutkiem, przeżartym rdzą, na szczy-



14. Obraz św. Anny Samotrzeciej z nie istniejącej kapliczki domkowej przy ul. Mazowieckiej, obecnie w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie

cie” (później wymienionym na krzyż). W niszy głównej jeszcze w 1946 roku znajdowała się stojąca figura Chrystusa, okryta płaszczem (*Ecce Homo?*).

Kapliczka stała przy ulicy Wrocławskiej, w pobliżu domu nr 60, w miejscu, na którym obecnie stoi dom nr 64. Dawniej jednak znajdowała się na między ciągnącej się od ulicy Litewskiej do Wrocławskiej. Fundatorami kapliczki była rodzina Dymków, która prawdopodobnie wystawiła ją na mogile powstańców styczniowych (lub innych — tego dokładnie nie wiadomo), być może pochodzących z tej właśnie rodziny, podobnie jak to miało miejsce w przypadku kapliczki fundowanej przez rodzinę Michała Prochala. Podobno przeniesiono ją później na chodnik przy ul. Wrocławskiej, ale według mapy austriackiej z początku XX wieku, kapliczka ta wówczas tam była.

Po kapliczce pozostała niestety tylko fotografia, albowiem „zniknęła” ona w latach siedemdziesiątych.

5. Kapliczka słupowa z rzeźbą św. Floriana

Stała ona przy nie znanej bliżej drodze „na gruntach Krowodrzy”. Oskar Kolberg pisze, że rzeźba św. Floriana umieszczona była na „czarnym słupie”. Postać, wykonana z drewna, była polichromowana. Święty ubrany był w płaszcz narzucony na plecy i spięty pod szyją oraz w napierśnik (element zbroi rzymskiej), a spod pasów pokrytych łuskami, biegających od napierśnika, wylaniała się krótka szata spodnia. Na głowie miał hełm z niskim pióropuszem, na nogach wysokie



15. Fragment tablicy fundacyjnej nie istniejącej kapliczki domkowej przy ul. Mazowieckiej

buty zakrywające kolana. W jednej ręce święty trzymał zwiniętą chorągiew, w drugiej naczynie z wodą, którą wylewał na dom.

Na słupie, o przekroju kwadratowym lub prostokątnym, od frontu znajdowała się tabliczka płaskorzeźbiona, być może z wizerunkiem Matki Boskiej⁴⁵.

6. Kapliczka nadrzewna z obrazem Pana Jezusa

Zawieszona była na drzewie rosnącym w ogrodzie za wysokim parkanem, należącym do posesji przy ulicy Mazowieckiej 109. Obraz umieszczony był w prostokątnej, drewnianej skrzynce, nakrytej dwuspadowym daszkiem, zwieńczonym małym krzyżykiem. Z przodu skrzynka miała otwieraną ramę okienną, a z zewnątrz pomalowana była na biało. W 1950 roku należała do rodziny Rajtarów⁴⁶. Dalsze losy kapliczki nie są znane (ryc. 17).

⁴⁵ O. Kolberg, *op. cit.*, il. 7 po s. 336.

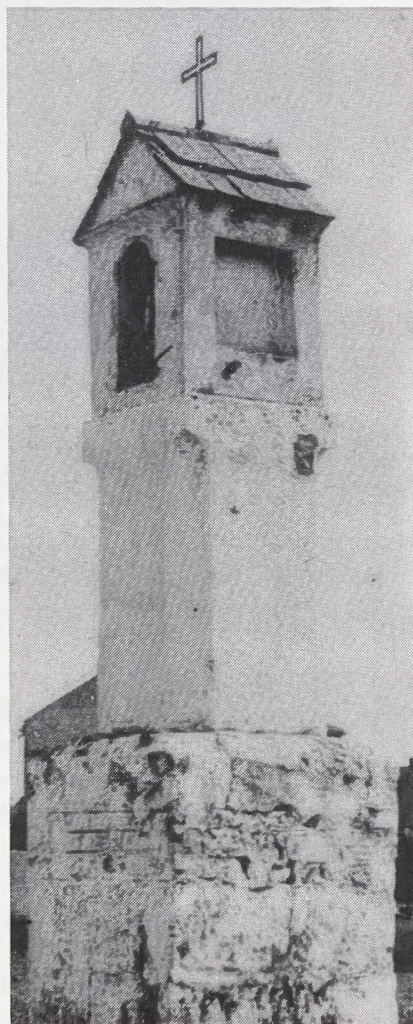
⁴⁶ IE UJ, Mater. KK.

7. Kapliczka w kształcie grotty

Znajdowała się podobno w ogrodzie należącym do nie istniejącego już domu, stojącego niegdyś na miejscu obecnego biurowca przy ul. Mazowieckiej 25, w pobliżu skrzyżowania ulicy Świętokrzyskiej z Mazowiecką. Według informatora, zbudowana była z kamienia, miała wewnątrz figurę, być może św. Marcina. Została zburzona jeszcze przed drugą wojną światową.

*

Kończąc ten przegląd krowoderskich kapliczek, warto wspomnieć, że jeszcze w 1950 roku na wielu domach umieszczone były we wnękach figurki świętych i obrazy ozdobione kwiatami. W 1967 roku już ich nie było, wkrótce zniknęły też domy i uległa zmianie cała zabudowa. Dla większości kapliczek nastąpiła nowa epoka. Stara architektura już nie istnieje, ale siedem z czternastu znajdujących się tu dawniej kapliczek jednak przetrwało.



16. Nie istniejąca kapliczka przy ul. Wrocławskiej, fundowana przez rodzinę Dymków, stan z 1967 roku



17. Nie istniejąca kapliczka nadrzewna z obrazem Pana Jezusa
(ul. Mazowiecka 109), stan z 1950 roku

To stosunkowo dużo. Można nawet zadać pytanie: jak to się stało, że tylko kapliczki świadczą o dawnym układzie wiejskim?

Zarówno badania terenowe, jak i źródła pisane dotyczące kapliczek zgodnie podkreślają świętość miejsc, na których je postaviono. Na

Krowodrzy wiąże się je często z miejscami pochówków i chyba dlatego przez długi czas znajdowały się pod swego rodzaju ochroną, jaką jest zwykła pamięć ludzka. Jednakże i te kapliczki, które nie są związane z pochówkami, nadal otacza poszanowanie, tym razem może z powodu odbywających się przy nich nabożeństw majowych. Należy też pamiętać, że Krowodrza nie miała przez długi okres własnego kościoła.

Opieka konserwatorska na większą skalę dotarła tutaj chyba dopiero po drugiej wojnie światowej. Nie uratowało to jednak kilku kapliczek, które w tym czasie zniknęły, chociaż zasługiwały na ochronę. Artykuł niniejszy ma m. in. za zadanie zachować je w pamięci przez przypomnienie, czy też wywołanie refleksji z nimi związanych.

Na temat kapliczek opublikowano wiele prac, które dostarczyły dużo spostrzeżeń i podsumowań. Niniejsze opracowanie jest ich kontynuacją, a zarazem poszerzeniem tematu o nowy teren — Krowodrzę. Mamy nadzieję, że przedstawione wyżej dzieje kapliczek rozbudzą chęć niesienia im pomocy w przetrwaniu na dalsze lata.

WAYSIDE SHRINES IN KROWODRZA

The village of Krowodrza, joined to Cracow in 1910 by the mayor of the city, Julius Leo, was one of the greatest villages of the Cracow area. Within the area marked by Wrocławska, Mazowiecka, and Łokietka Streets was the centre of the village, around which wayside shrines were founded. In three cases the reason for their foundation were historical events: the Kościuszko and January Uprisings. The families of soldiers and volunteers from Krowodrza who were killed, wishing to ensure they were suitably remembered, built, with time, shrines with crosses on the place of their burial (Poznańska, Wrocławska, Raclawicka Streets). The second important reason was cholera epidemics, of which there several in Krowodrza in the nineteenth century, and on the places of the victims' burial, shrines were erected (the intersection of Mazowiecka and Rzeczna Streets, Wrocławska Street behind the toll-gate, the intersection of Lubelska and Mazowiecka Streets). This last appears to be the oldest place for the burial of those killed by the plague. Some of the shrines were substitutes for a church. They were places where the May Mass was performed, a custom introduced in the nineteenth century, as well as services in the chapel on Mazowiecka Street (no longer in existence) still at the beginning of the twentieth century.

The architecture of the shrines also deserves some attention; quite a broad monograph could be written about some of them. The cross from Świętokrzyska Street dates back to 1717

and has undergone quite a number of modernizations, though not of the best sort. It was the oldest object of its type in Krowodrza. The youngest — the Chapel of Mary Our Lady of Mercy from the region of the old workers' settlement at Modrzejówka — comes from the end of the nineteenth century.

Most of the shrines have undergone greater or lesser changes; the least changes concerned the localisation — the place of shrine location was sacred — while more changes concerned the architecture and decor. Unfortunately a trend towards simplicity can be observed which is the reason why the present examination of the shrines — in comparison to that known from iconographic sources from the past — is uninteresting. However, it is important that they exist (of fourteen shrines from the start of the twentieth century, seven have fortunately been saved) and that there are people who look after them, bringing fresh flowers and lighting candles in the month of the dead, November, as well as in spring, in May. Unfortunately, those killed in national uprisings and epidemics are forgotten. It must be remembered, however, that many indigenous inhabitants of Krowodrza are now dead or have been rehoused as a result of the demolition of old buildings in the 1970s, and their grandchildren are scattered around the world. There arrived new inhabitants, who — which cannot be held against them — are not emotionally bound to the area and to the history of its old inhabitants.

NEKROLOGIA

WIESŁAW BIENKOWSKI

JANINA BIENIARZÓWNA
(1916—1997)

CZŁONEK HONOROWY TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

Z uczuciem żalu i wielkiej, niepowetowanej straty przychodzi nam wspomnieć śp. Janinę Bieniarzówną, zmarłą w Krakowie 1 marca 1997 roku. W tym samym właśnie dniu Towarzystwo czciło jubileusz swego stulecia sesją naukową poświęconą tematyce Krakowa przed stu laty. Trudno się oprzeć skojarzeniu tych dwóch faktów bez wymiaru jakiegoś symbolu.

*

Urodziła się w Krakowie 24 maja 1916 roku, w domu sąsiadującym z kolegiatą Św. Anny. Dopiero później Jej rodzice: inżynier Władysław i Zofia z Plappertów, wybudowali na Grzegórkach swą posiadłość z ogrodem, w którym mogła pielęgnować ulubione róże. Szkołę powszechną ukończyła w Krakowie w latach 1923—1927.

Profesor Bieniarzówna była seniorką wśród członków Towarzystwa: wstąpiła w jego szeregi w roku 1933, jeszcze w licealnej klasie Gimnazjum ss. Urszulanek w Krakowie, do którego uczęszczała w latach 1927—1935 i w którym zdała maturę. Wspominała często, że uczestniczyła w wycieczkach po Krakowie i była słuchaczką cykli odczytowych — akcjach prowadzonych z ramienia Towarzystwa przez niezapomnianej pamięci dr. Jerzego Dobrzyckiego. Wycieczki po Krakowie prowadził dr Dobrzycki w latach 1925—1937, a zebrania naukowe, odbywane w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie, organizował od 19 lutego 1934 roku poczynając. Stąd więc w pierwszej kolejności uczestniczyła w wycieczkach, a następnie — od pierwszego cyklu — w odczytach.



W latach 1935—1939 studiowała historię na Uniwersytecie Jagiellońskim i należała do wyróżniających się uczennic prof. Józefa Feldmana. Z jego inspiracji napisała pracę maderską poświęconą próbom społeczno-gospodarczym reform w czasach Augusta III. W roku akademickim 1938/1939 pełniła już jakieś obowiązki wolontariu-szki w Seminarium Historycznym, stąd, zajmując się pracami porządkowymi w jego lokalu na drugim piętrze Collegium Novum, była 6 listopada

1939 roku naocznym świadkiem aresztowania profesorów w słynnej „Sonderaktion Krakau” i wyprawiania ich z sąsiedniej sali Szujskiego. Nie została wówczas uwięziona, ponieważ Niemcy wszystkie kobiety puścili wolno. Tytuł magistra filozofii w zakresie historii uzyskała w tajnym nauczaniu w roku 1944, a dyplom otrzymała już po wojnie, w 1945, następnie podjęła pracę dydaktyczną w Seminarium Historycznym jako starszy asystent od roku 1946 do 1951. W roku akademickim 1948/1949 została wybrana w skład Senatu UJ jako delegat pomocniczych pracowników naukowych, przewodniczyła też Zarządowi Funduszu Pomocy Asystentów UJ. W roku 1951 odeszła dobrowolnie z Uniwersytetu, ponieważ nie chciała się godzić z panującą wtedy na uczelni sytuacją ideowo-polityczną. Następne lata (1952—1957) spędziła znajdując okresowe zatrudnienie w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, Bibliotece Jagiellońskiej oraz uczestnicząc w zespołach badawczych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Do pracy w Uniwersytecie powróciła dopiero w roku 1957, uzyskawszy dzięki zabiegom prof. Henryka Barycza pracę w Archiwum UJ, a pracę dydaktyczną od roku 1957/1958 prowadziła w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, uzyskując stanowisko zastępcy profesora, następnie docenta, po przyznaniu w roku 1958 tego tytułu naukowego w Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1958 przeszła do Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie (późniejszej Akademii Ekonomicznej), gdzie wraz z prof. Stanisławem Hoszowskim pracowała w katedrze historii gospodarczej jako docent, profesor nadzwyczajny (1973), a następnie (1984—1986) zwyczajny. Kierowała katedrą w latach 1975—1984. Obchodziła w niej czterdziestolecie pracy naukowej, które uczciła katedra wręczeniem Jej (19 lutego 1990 roku) książki jubileuszowej pt. *Z przeszłości Krakowa*, pracy zbiorowej wydanej pod redakcją Jana M. Małeckiego (Warszawa—Kraków 1989). W uczelni pełniła również funkcje prodziekana Wydziału Ogólnoekonomicznego (1960—1964) i Wydziału Produkcji i Obrotu Towarowego (1969—1972); była też współzałożycielką i przewodniczącą Komisji Uczelnianej NSZZ „Solidarność” (1980—1981). Przeszła na emeryturę 30 września 1986 roku. Od 1982 związała się równolegle z powstałą wówczas Papieską Akademią Teologiczną w Krakowie: przyczyniła się do powstania Wydziału Historii Kościoła, a w nim katedry historii kultury religijnej, którą kierowała w latach 1982—1991, ponadto, w ciągu

trzech kadencji, sprawowała funkcję dziekana tegoż wydziału (1982—1991). Interesowała się szczególnie dziejami religijności i kultem świętych w Krakowie w dawnych wiekach. W 1989 roku była współzałożycielem organu naukowego Wydziału Historii Kościoła — *Folia Historica Cracoviensia*. Wolumin 2 tegoż pisma został w 1994 roku zadedykowany Profesor Janinie Bieniarzównie jako pierwszemu dziekanowi i organizatorowi wydziału. W latach 1972—1987 wypromowała czterech doktorów w Uniwersytecie Jagiellońskim i w Akademii Ekonomicznej. Brała czynny udział w życiu naukowym Krakowa: wchodziła w latach 1958—1966 w skład Komitetu Redakcyjnego regionalnego organu Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH) — Małopolskich Studiów Historycznych (sekretarzem redakcji była w latach 1958—1959), następnie Komitetu Redakcyjnego kontynuacji tego pisma — Studiów Historycznych, będących organem Komisji Historycznej Oddziału PAN w Krakowie (1976—1997). Była prezesem krakowskiego Oddziału i wiceprezesem Zarządu Głównego PTH (1974—1981) oraz jego członkiem honorowym (1991), także członkiem Głównego Komitetu Olimpiady Historycznej PTH. W dniu 26 czerwca 1993 roku została wybrana członkiem korespondentem Wydziału II — Historyczno-Filozoficznego reaktywowanej w Krakowie Polskiej Akademii Umiejętności.

Biografia spoglądającego na dorobek twórczy Janiny Bieniarzówny, zamykający się w półwieczu 1946—1997, w uprawianej przez Nią tematyce dziejów ojczystych uderza niezwykła konsekwencja w podążaniu śladami i rozwijaniu problematyki Mistrza — Feldmana. Jemu bowiem z pewnością zawdzięczała znawstwo epoki saskiej, także zainteresowania okresem Wiosny Ludów w Krakowie, dziejami polskiej historiografii oraz biografistyką. Wpływu i przykładu Feldmana upatrywać można też w Jej zrozumieniu roli popularyzacji historii, uprawianej później przez Nią w różnorodnych formach: w postaci artykułów w krakowskiej prasie i czasopismach, odczytów, licznych recenzji naukowych i publicystycznych, wreszcie w organizowaniu konkursów i olimpiad historycznych dla młodzieży. Warto dodać, że Jej pasje popularyzatorskie znalazły trwalsze formy, ogłosiła bowiem: *Z dawnego Krakowa. Szkice i obrazy z XVII wieku* (Kraków 1957), *Dzieje ziemi krakowskiej w wypisach* (wspólnie z J. Małeckim, Warszawa 1965), była autorką niezwykle popularnych, wydanych przez „Wiedzę Powszechną”, *500 zagadek historycznych*, które osiągnęły osiem wydań (Warszawa 1958—1974).

W początku roku 1946 zadebiutowała autorsko w krakowskim „Dzienniku Polskim” artykułem poświęconym powstaniu 1846 roku i jego przywódcom: *Gdy Kraków szedł na czele Europy... W setną rocznicę rewolucji krakowskiej* (R. 2: 1946, nr 55 z 25 II, s. 3). Zbierając materiały do pracy o dziejach Wolnego Miasta Krakowa, natrafiła w archiwum na ciekawe źródło, mówiące o zaburzeniach włościańskich, które posłużyło za impuls do dalszych poszukiwań i ogłoszenia w tymże samym roku rozprawy: *W walce o chłopskie prawa (Karta z dziejów Olszanicy, wsi powiatu krakowskiego)*, zamieszczonej w redagowanym przez Franciszka Bujaka, Stefana Inglota i Wincentego Stysia miesięczniku „Wieś i Państwo” oraz w odbitce (Kraków 1947). Publikacja wywołała duże zainteresowanie w świecie historycznym i natychmiastowe recenzje. Do tej tematyki powróciła Autorka zresztą później (*Walka chłopów w kasztelanii krakowskiej*, Warszawa 1953; *O chłopskie prawa. Szkice z dziejów wsi małopolskiej*, Kraków 1954).

Po śmierci prof. Feldmana (16 czerwca 1946) obroniła (15 marca 1947) swą pracę doktorską, która została wydana w serii Biblioteka Krakowska jako nr 106 (*Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego Krakowa 1833—1848*, Kraków 1948). Jej promotorem był prof. Kazimierz Piwarski, a funkcje dziekana Wydziału Humanistycznego pełnił wówczas prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Jan Dąbrowski. Praca uzyskała główną nagrodę, ufundowaną przez Zarząd Miasta Krakowa, na konkursie prac historycznych w stulecie Wiosny Ludów w Krakowie. Sąd konkursowy składał się z przedstawicieli Zarządu Miasta, naszego Towarzystwa oraz Polskiej Akademii Umiejętności.

Z tego już okresu datują się początki mej znajomości z Panią, ówczynie Doktor, Bieniarzówną. Byłem uczestnikiem seminarium historii nowożytnej prof. Henryka Mościckiego, w którym Doktor Bieniarzówna była starszym asystentem i brała stały udział w prowadzonych przezeń zajęciach. Drugą płaszczyznę kontaktów stanowiło studenckie Koło Historyków, którego była zasłużoną działaczką i prezesem jeszcze w ostatnim roku akademickim przed wojną, a później czynnie wspierającą prace Zarządu Koła, zwłaszcza akcję odczytową i imprezową. Stąd, we wspomnieniach o latach działalności w Kole, ogłaszanych z okazji jubileuszu jego założenia, mogłem zapisać, że „z zapamiętanych prelekcji w Kole przywołam odczyt dr Janiny Bieniarzówny [...] dobrego ducha opiekuńczego naszego Koła, ogro-

mnie oddanej sprawom braci studenckiej i ochotnie wspomagającej mądrą radą w różnych kwestiach. Mówiła ciekawie o życiu politycznym i społecznym Wolnego Miasta Krakowa. Był to również jeden z bodźców do podjęcia tematu mej pracy magisterskiej...”¹. Dodam też, że Jej ówczesne publikacje monograficzne o Rzeczypospolitej Krakowskiej, jak i edycje źródeł, były wielce pożytecznymi lekturami do egzaminu z historii nowożytnej, a dla mnie dodatkowo, jako piszącego pracę o czasopiśmiennictwie Krakowa w latach 1846—1861, specjalnie ciekawe i ważne.

Zabiegała też o pomoc stypendialną, przedstawiając i opiniując kandydatów prywatnej Fundacji im. Józefa Feldmana, utworzonej przez wdowę po profesorze, dr Janinę Skowrońską-Feldmanową. Sam doświadczyłem takiej pomocy, którą zawsze z wdzięcznością wspominam. Przedstawiciele Zarządu Koła i liczni jego członkowie bywali też często w gościnnym domu państwa Bieniarzów na Grzegórkach, gdzie mieliśmy możliwość spotkania na gruncie towarzyskim naszych wykładowców i asystentów (jak prof. Mościckiego, doc. Tadeusza Ulewicza, dr. Józefa Mitkowskiego; asystentów Ryszarda Kiersnowskiego i Mieczysława Ptaśnika) oraz wielu koleżanek i kolegów ze starszych i młodszych lat studiów.

Dr Janina Bieniarzówna została wybrana do Wydziału Towarzystwa na walnym zgromadzeniu 14 maja 1948 roku i pozostawała jego członkiem aż do śmierci. Począwszy od roku 1949 aż do 1957 była sekretarzem Towarzystwa. Wchodząc w skład Wydziału zainicjowała, przy poparciu prezesa Dąbrowskiego, konkurs z nagrodami na wyróżniające się prace seminaryjne, magisterskie, a także doktorskie, poświęcone dziejom Krakowa, namawiając wielu do ich zgłaszania. Kilko starszych koleżanek i kolegów uzyskało nagrody, mając w dodatku możliwość debiutu na łamach wydawnictw Towarzystwa (Irena Sieniuc, Stanisław Piekarczyk, Juliusz Demel). Podobnie z Jej inicjatywy, na wiosnę 1956 roku, Komisja Krajoznawcza PTTK, przy udziale Redakcji „Dziennika Polskiego” i naszego Towarzystwa, zorganizowała konkurs dla czytelników pisma, pod hasłem „Czy znasz swoje miasto?”, polegający na odgadnięciu, jakie obiekty przedstawiają zamieszczane

¹ W. Bienkowski, *Wspomnienia z Koła Historyków Studentów UJ w latach 1947—1950* [w:] *Dzieje Koła Naukowego Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1892—1992. Wspomnienia seniorów*, pod red. Krzysztofa Baczkowskiego, Kraków 1992, s. 141.

w „Dzienniku” zdjęcia zabytków (głównie ich fragmentów). Konkurs cieszył się dużą popularnością, wzięło w nim udział około półtora tysiąca uczestników.

Wydział Towarzystwa stał się kolejną sposobnością do naszej bliskiej i długoletniej współpracy. Wszedłem w jego skład 26 kwietnia 1956 roku, a w następnym przejąłem sekretariat z rąk Pani Doktor Bieniarzówny, która objęła wówczas kierownictwo akcji odczytowej (1957—1958); tę z kolei objąłem sam, prowadząc ją przez osiem dalszych lat jako sekretarz, wiceprezes i prezes Towarzystwa. Moja poprzedniczka również zawsze chętnie wygłaszała odczyty. Jako prelegentka wystąpiła już znacznie wcześniej, bo zadebiutowała w kolejnym siódmym, a pierwszym po wojnie, cyklu (sezonie) zebrań naukowych Towarzystwa, prowadzonych od samego początku, jak wspomniano, przez dr. Jerzego Dobrzyckiego (cykl 1: 1934, 2: 1934/35, 3: 1935/36, 4: 1936/37, 5: 1937/38, 6: 1938/39, 7: 1945/46). Jej odczyt, wygłoszony 19 marca 1946 roku, nosił tytuł: „Z pamiętnych dni powstania krakowskiego 1846 roku”. W latach 1947—1992 występowała z prelekcjami (w ramach zebrań naukowych, walnych zgromadzeń, a także okazjonalnych sesji naukowych Towarzystwa) ponad trzydziestokrotnie. Od końca 1975 roku nasze Towarzystwo przystąpiło do współuczestnictwa w akcji „Zdobynamy Odznakę Przyjaciela Krakowa”, prowadzonej przez Redakcję „Echa Krakowa” i Koło Grodzkie PTTK, organizując w jej ramach odczyty z różnych okresów dziejów Krakowa. W ciągu dwudziestolecia 1975—1995 nigdy nie zabrakło wśród prelegentów Profesor Bieniarzówny, która występowała w nich co najmniej dwukrotnie w obrębie każdego z cykli odczytowych.

Prezentowała zawsze wyniki własnych badań naukowych, dotyczących tematyki nowatorskiej, dzieląc się odkryciami źródłowymi, umiejętnie je upowszechniając w atrakcyjnej formie. Tematyka prelekcji obejmowała zdumiewająco szeroki zakres chronologiczny dziejów społecznych, gospodarczych i kultury Krakowa od początku wieku XVI począwszy aż po czasy dwudziestolecia międzywojennego. Pasjonowała ją też biografia, zarówno dotycząca kolei życia nieznanymi mieszkańcami krakowskimi, jak też zasłużonych dla Towarzystwa postaci; ukazywała sylwetki i dorobek twórcy pierwszego prezesa Józefa Wawel-Louisa, czy zmarłych, tak niezwykle oddanych i ofiarnych działaczy, jak wiceprezes Józef Mitkowski, profesorowie Krystyna Pieradzka i Wojciech Maria Bartel. Ta wielka aktywność odczytowa Prof.

Bieniarzówny jest tym więcej godna podkreślenia, że przecież równocześnie, od roku 1968, objęła dożywotnio absorbującą siły i czas funkcję przewodniczącej Komisji Wydawniczej Towarzystwa, w latach 1973—1986 była jego wiceprezesem, a począwszy od roku 1975 aż do końca życia — redaktorem Biblioteki Krakowskiej, wydając dwadzieścia tomów jej serii (numery 115—135). W latach 1986—1997 wchodziła też w skład Komitetu Redakcyjnego Rocznika Krakowskiego. Wiele tytułów wydanych przez Towarzystwo zawdzięczało swe powstanie i druk Jej inicjatywie. Umiała inspirować i zachęcać do pracy pisarskiej autorów młodych, debiutujących naukowo w publikacjach Towarzystwa, była troskliwą i niezwykle kompetentną opiekunką, doskonaląc swą erudycją ostateczny kształt ich prac.

Sama natomiast ogromną większość swego znacznego dorobku naukowego, liczącego ponad dwieście tytułów książek naukowych i popularnonaukowych, rozpraw i artykułów monograficznych, życiorysów oraz recenzji, opublikowała poza naszym Towarzystwem (głównie w Wydawnictwie Literackim w Krakowie, wraz z dwoma tomami: drugim i trzecim, fundamentalnych *Dziejów Krakowa*), nie chcąc widać wykorzystywać swej uprzywilejowanej w tym względzie pozycji. Tylko nieliczne, odkrywcze rozprawy Janiny Bieniarzówny, ukazały się w Roczniku Krakowskim, jak: *Kryzys monetarny w Krakowie w latach 1621—1623* (T. 43: 1972), *Wiekowe tradycje miłośnictwa Krakowa* (T. 45: 1974), *Rada Miejska w czasach saskich* (T. 47: 1976), *Profesor doktor Krystyna Pieradzka 1908—1986* (T. 52: 1986), *Wojciech Maria Bartel* (T. 58: 1992). Natomiast w Bibliotece Krakowskiej wydała wspólnie z W. Bienkowskim *Urywki z dziejów i życia mieszkańców Krakowa* (nr 117, Kraków 1977). Już pośmiertnie ukazała się w tomie 62 Rocznika Krakowskiego rozprawa poświęcona mieszkańcowi krakowskiemu z przełomu XVII i XVIII w., a jednocześnie badaczowi i miłośnikowi dziejów miasta, Zygmuntowi Janowi Zaleskiemu (1996).

Nasza współpraca w Wydziale przebiegała zawsze niezwykle harmonijnie. Zarówno u wiceprezesa Józefa Mitkowskiego, jak i u Niej, znajdowałem pełne zrozumienie i poparcie widocznego wówczas, swoistego otwarcia Towarzystwa na zewnątrz i stałego poszerzania kontaktów z towarzystwami i instytucjami pokrewnymi dla wsparcia naszych lokalnych inicjatyw. Stąd też z wielką wdzięcznością wspominam Jej niezwykle zapał i pomoc w realizacji niecodziennego chyba pomysłu zorganizowania w ramach obchodów Roku

Kopernikowskiego, w początku lutego 1973, sesji naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w Olsztynie, gdzie przy Jej udziale, a także prof. Mitkowskiego i niżej podpisanego ukazano związki Krakowa z Warmią i Mazurami od średniowiecza po wiek dwudziesty. Miejscowe środowisko naukowe przyjęło nas niezwykle serdecznie, wręcz entuzjastycznie. Mieliśmy, poza sesją naukową w zamku, także spotkania z mieszkańcami Olsztyna, środowiskiem nauczycielskim, przewodnikami miejskimi, bibliotekarzami. Profesor Bieniarzówna była wprost oblegana przez dziennikarzy, udzielając wywiadów prasowych, a także w miejscowej rozgłośni radia. Sprawiała to atrakcyjna, odkrywczą tematyka Jej wystąpienia. Pokłosie wspomnianej sesji ukazało się później drukiem w tomie 11 Rocznika Olsztyńskiego (1975).

Swe szerokie kontakty, także w innych, poza-humanistycznych kręgach środowiska krakowskiego, umiała wykorzystać dla wspólnych z naszymi celów. Przykładem tego była konferencja naukowo-techniczna, zorganizowana przez Towarzystwo razem z Oddziałem Krakowskim Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji oraz Politechniką Krakowską, poświęcona tematyce mostów zabytkowych (14 grudnia 1980), na której wygłosiła (wspólnie z mgr. Krzysztofem Jasiewiczem) odczyt „Mostowcy galicyjscy i ich osiągnięcia”. Autorami innych referatów z ramienia naszego Towarzystwa byli wówczas mgr Jacek Purchla i doc. Józef Lepiarczyk.

W latach późniejszych uczestniczyła w zainicjowanych za kadencji prezesa Jerzego Wyrózumskiego od roku 1981 dorocznych sesjach naukowych, ukazujących rolę Krakowa w dziejach narodu. Wystąpiła na nich referując problemy społeczne i gospodarcze Krakowa w dobie saskiej (1982), życie gospodarcze Krakowa międzywojennego (1985), opiekę społeczną w Krakowie w latach pierwszej wojny światowej („Z dziejów Księgo-Biskupiego Komitetu Pomocy”, 1988); wreszcie — zapewne wielu uczestników niedawnej sesji „Kraków w powstaniu kościuszkowskim” pamięta, niestety już ostatni, ciekawy referat Pani Profesor o Krakowie w 1794 roku, wygłoszony 28 maja 1994.

Ta niezwykła aktywność naukowa i wielkie zasługi organizacyjne dla naszego Towarzystwa znalazły uznanie i zostały docenione. Podczas uroczystego walnego zgromadzenia z okazji 75-lecia Towarzystwa, które odbyło się w sali posiedzeń Rady Miasta w dniu 7 marca 1972 roku, Profesor Bieniarzówna otrzymała jakże zasłużoną Złotą

Odnagę za pracę społeczną dla miasta Krakowa, a walne zgromadzenie obradujące 28 marca 1987 roku nadało Jej (na podstawie jednomyślnej uchwały Wydziału z 11 tegoż miesiąca) godność członka honorowego Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Myślę, że można na zakończenie przytoczyć tu charakterystykę Józefa Feldmana, pióra Profesor Janiny Bieniarzówny, którą możemy w pełni odnieść do Niej samej: „Odszedł człowiek kryształowego charakteru, któremu obca była jakakolwiek zawiść lub rywalizacja, człowiek, któremu busołą było dobro Rzeczypospolitej i bezinteresowna służba nauce”².

² J. Bieniarzówna, *Józef Feldman (W 40. rocznicę śmierci)*, „Tygodnik Powszechny”, R. 40: 1986, nr 30, s. 6.

ANEKS

Wykaz odczytów Janiny Bieniarzówny, wygłoszonych na zebraniach naukowych i walnych zgromadzeniach TMHiZK w latach 1946—1992

- 1) Z pamiętnych dni powstania krakowskiego 1846 roku (15 II 1946)
- 2) Kraków podziemny po powstaniu listopadowym (19 III 1947)
- 3) Protestantyzm pod Wawelem (15 II 1950)
- 4) Zagadnienia kultury materialnej mieszczaństwa krakowskiego w XVII wieku (15 III 1956)
- 5) Problemy życia gospodarczego Wolnego Miasta Krakowa (20 II 1957)
- 6) Burzliwe lata Rzeczypospolitej Miejskiej 1521—1524 (10 II 1960)
- 7) Ze studiów nad kulturą mieszczaństwa krakowskiego w XVII wieku (27 II 1962)
- 8) Kolekcje obrazów mieszczan krakowskich w XVII wieku (22 IV 1964)
- 9) Między dwoma najazdami. Z nieznanых dziejów Krakowa drugiej połowy XVII wieku (walne zgromadzenie 9 III 1966)
- 10) Niepokojne lata w Krakowie 1623—1626 (25 I 1967)
- 11) Józef Wawel-Louis pierwszy prezes Towarzystwa (walne zgromadzenie 14 II 1968)
- 12) Mecenat kultury krakowskiej Rady Miejskiej w XVII wieku (20 XI 1968)

- 13) Handel książką w Krakowie w I połowie XVII wieku (10 II 1971)
- 14) Wiekowe tradycje miłośnictwa Krakowa (walne zgromadzenie 7 III 1972)
- 15) Związki kulturalne Krakowa z Warmią i Mazurami XVI—XVIII wieku (2 IV 1973)
- 16) Krakowski sport międzywojenny w oczach historyka (4 IV 1974)
- 17) Józef Wawel-Louis pierwszy prezes Towarzystwa (4 XI 1976)
- 18) Stare i nowe w krakowskiej kulturze i nauce XVII/XVIII wieku (12 I 1978)
- 19) Walka o polskość kościoła Mariackiego w XVI wieku (12 I 1978)
- 20) Sarmackie trójmiasto na przełomie XVI i XVII wieku (8 XI 1979)
- 21) Konflikty społeczne w Krakowie XVIII wieku (24 I 1980)
- 22) O książce pt. *Dzieje Krakowa* (wspólnie z Janem M. Małeckim, 13 III 1980)
- 23) Kraków w dobie powstania listopadowego (25 XI 1980)
- 24) Józef Mitkowski jako badacz i miłośnik Krakowa (16 XII 1980)
- 25) Oswobodzenie Krakowa w 1918 roku (3 XI 1981)
- 26) Sylwetki nieznanych mieszczan krakowskich XVII wieku (walne zgromadzenie 29 III 1983)
- 27) Życie gospodarcze Krakowa międzywojennego (7 I 1986)
- 28) Profesor Krystyna Pieradzka (25 III 1986)
- 29) Profesor Wojciech Maria Bartel (10 XI 1992)

JACEK PURCHLA

PIOTR KRAKOWSKI (1925—1997)

Chwała niech będzie za szlachetność Jego „Cwórczych szyderstw. Chwała Człowiekowi, który umiał zabawnie żyć w naszym ponurym świecie” — napisał o Piotrze Krakowskim jeden z jego przyjaciół. Rzadko zdarza się przeczytać niekonwencjonalny nekrolog. Ten potwierdza niekonwencjonalność postaci zmarłego w dniu 4 lutego 1997 roku w Krakowie Profesora Piotra Krakowskiego, choć nie może przecież oddać Jego głębokiej, bogatej i skomplikowanej osobowości.

*

Piotr Krakowski urodził się 18 stycznia 1925 roku w Tarnowie. Tam też przeżył pierwszych 20 lat, w tym okupację hitlerowską. Dla Tarnowa zachował do końca wielki, nostalgiczny sentyment, był też wytrawnym znawcą swego rodzinnego miasta. Dorosłe życie związał na ponad pół wieku z Krakowem, dokąd przybył zaraz po zdaniu matury w lipcu 1945 roku. Jesienią tegoż roku rozpoczął studia na Wydziale Architektury Akademii Górniczej oraz równolegle immatrykutował się jako student historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. To szczęśliwe połączenie architektury i historii sztuki stało się jednym z podstawowych wątków Jego drogi zawodowej. Choć Piotr Krakowski — o czym niewiele może wie — zapisał na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na swoim koncie realizacje architektoniczne, uważał się przede wszystkim za historyka architektury XIX i XX wieku. Był niewątpliwie jednym z największych polskich autorytetów w tej dziedzinie.

Przed wszystkim jednak zawsze interesowała Go sztuka nowoczesna. Już od lat czterdziestych związany był z kręgiem awangardy skupionej wokół Tadeusza Kantora. Stalinowska rzeczywistość Polski pierwszej połowy lat pięćdziesiątych uniemożliwiła młodemu historykowi sztuki rozwój za-



interesowań badawczych w tym kierunku. Dopiero po październiku 1956 roku Piotr Krakowski mógł oficjalnie — choć nie bez kłopotów — zająć się sztuką nowoczesną. Wraz ze swym bratem Wojciechem należał do współzałożycieli Grupy Krakowskiej, aktywnie współpracował z galerią Krzysztofory, organizując wystawy, spotkania i sesje. W tym też czasie, wspólnie z Adamem Kotulą, rozpoczął na łamach tygodnika „Zderzenia” publikację w odcinkach pierwszej polskiej encyklopedii sztuki nowoczesnej. Ta pionierska

praca nigdy nie ukazała się w formie książkowej. Mimo zainteresowania ze strony Państwowego Wydawnictwa Naukowego, w roku 1959 Ministerstwo Kultury i Sztuki nie dopuściło pracy do druku, uznając ją za kosmopolityczną i antysocjalistyczną. Piotr Krakowski tym się jednak nie zraził. W ciągu następnych lat wydał wraz z Adamem Kotulą kilka książek torujących polskiemu czytelnikowi dostęp do podstawowej wiedzy na temat sztuki współczesnej. Były to m.in.: *Kronika nowej sztuki* (1966), *Architektura współczesna. Zarys rozwoju* (1967), *Sztuka abstrakcyjna* (1973), *Rzeźba współczesna* (1980), a przede wszystkim obszerne kompendium: *Malarstwo — rzeźba — architektura. Wybrane zagadnienia plastyki współczesnej*, na którego kolejnych wydaniach wychowały się zastępy polskich historyków i krytyków sztuki. Kontynuacją tego wątku była też, opublikowana samodzielnie w roku 1981, znakomita książka pt. *O sztuce nowej i najnowszej*.

Nikomu nie skąpił swej erudycji, z wszystkimi dzielił się swym entuzjazmem dla awangardy. Jako krytyk sztuki, członek Association Internationale des Critiques d'Art, występował na licznych sesjach, pisał recenzje, propagował nową sztukę w programach telewizyjnych i radiowych. Aktywnie uczestniczył w pracach Międzynarodowego Biennale, później Triennale Grafiki w Krakowie oraz Międzynarodowego Triennale Rysunku we Wrocławiu, którego był wiceprzewodniczącym. Ostatnio z ogromnym entuzjazmem przewodniczył pracom Rady Fundacji Nowosielskich. Od roku 1991 wspierał nieprzerwanie Międzynarodowe Centrum Kultury w jego wysiłkach służących prezentacji w Polsce ważnych zjawisk awangardy europejskiej. W katalogu zorganizowanej przez Centrum w styczniu 1997 roku w Krakowie wystawy Egon Schielego znalazł się jeden z ostatnich tekstów Profesora Krakowskiego. Twórczość Schielego była mu szczególnie bliska — może przede wszystkim poprzez dramatyczny spłot i zmaganie się Erosa z Thanatosem.

Zainteresowanie sztuką najnowszą zbliżyło też Piotra Krakowskiego do ludzi teatru. Dość wspomnieć Jego związki z Tadeuszem Kantorem i teatrem Cricot 2, czy też przyjaźń z Konradem Swinarskim.

Równoległym wątkiem aktywności zawodowej Piotra Krakowskiego stała się ochrona i konserwacja zabytków. Zdecydował o tym w pewnym sensie przypadek. Po ukończeniu w roku 1950 studiów na Wydziale Architektury i wydaleniu z wojska za działalność konspiracyjną w czasie wojny otrzymał nakaz pracy i skierowanie do

służby konserwatorskiej. W latach pięćdziesiątych Piotr Krakowski pełnił funkcję zastępcy dr Hanny Pieńkowskiej — wojewódzkiego konserwatora zabytków w Krakowie. Po opuszczeniu w roku 1962 Urzędu Wojewódzkiego swoją działalność na polu ochrony zabytków kontynuował jako główny specjalista, a później konsultant, w krakowskich Pracowniach Konserwacji Zabytków oraz Wykładowca Studium Konserwacji Zabytków Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a w końcu pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dziedzinie konserwacji i ochrony zabytków Piotr Krakowski szybko stał się niekwestionowanym autorytetem. Na podkreślenie zasługuje m.in. jego pionierska rola w kwestii objęcia w Polsce ochroną konserwatorską architektury XIX i XX wieku.

Dotyczy to w szczególności Krakowa. Już w 1971 roku Piotr Krakowski opublikował w tomie *Problemy ochrony architektury najnowszej (1850—1939)* artykuł pt. *Okres eklektyzmu i historyzmu w architekturze krakowskiej (1850—1900)*. W latach osiemdziesiątych spod Jego pióra wyszła m.in. monografia architektury neogotyckiej w Krakowie¹ oraz ważny przyczynek do dziejów stylu arkadowego w naszym mieście².

Kariere uniwersytecką Piotr Krakowski rozpoczął stosunkowo późno. W grudniu 1963 roku został asystentem w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego (gdzie w 1952 roku ukończył swój drugi kierunek studiów, zdobywając tytuł magistra filozofii). Jak sam wspominał, ówczesny kierownik katedry historii sztuki nowoczesnej, profesor Tadeusz Dobrowolski, niechętny był nowinkom artystycznym. To zmusiło Piotra Krakowskiego do zainteresowania się sztuką XIX wieku. Szybko stała się ona kolejnym ważnym polem Jego specjalizacji. Efektem tych studiów była zarówno praca doktorska pt. *Symbolizm w malarstwie pejzażowym doby romantyzmu*, obroniona w roku 1968, jak i rozprawa habilitacyjna pt. *Teoretyczne podstawy architektury wieku XIX* (1979) — jedno z najważniejszych dzieł Profesora Krakowskiego. Stanowi ona ukoronowanie Jego pionierskich wówczas studiów nad architekturą historyzmu i eklektyzmu. Problematyce tej po-

¹ P. Krakowski, *Architektura neogotycka w Krakowie*, Folia Historiae Artium, T. 20: 1984, s. 137—181.

² P. Krakowski, *Styl arkadowy w architekturze dziełnastowiecznego Krakowa* [w:] *Symbolae Historiae Artium*, Warszawa 1986, s. 457—466.

święcił zresztą szereg innych ważnych rozpraw, pozostawił też wielu uczniów, którzy kontynuują badania w tym kierunku.

Kraków stanowił zasadniczy wątek Jego zainteresowań. Już po śmierci Piotra Krakowskiego ukazała się m.in. znakomita charakterystyka środowiska artystycznego naszego miasta około 1900 roku³, a przede wszystkim w IV tomie *Dziejów Krakowa* znalazła się obszerna synteza życia artystycznego w latach 1918—1939. Profesor przygotowywał się także do napisania książki o awangardzie krakowskiej po roku 1945. Tylko On mógł podjąć się dziś tego zadania...

Piotr Krakowski nie przywiązywał wagi do stopni i tytułów. Docentem został dopiero w roku 1981, tytuł profesorski otrzymał w 1986, a w 1993 został profesorem zwyczajnym. Na kilka miesięcy przed śmiercią został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Przez wiele lat przewodniczył Komisji Teorii i Historii Sztuki PAN w Krakowie. Nie stopnie i funkcje zadecydowały jednak o Jego pozycji i autorytecie w środowisku uniwersyteckim. Najlepiej mogą to chyba potwierdzić liczni uczniowie Profesora. Studenci często się Go bali, ale równocześnie Go kochali. Nie tylko za rozległą wiedzę, ale może przede wszystkim za Jego stosunek do świata.

Stosunek ten był często przepełniony ironią i szyderstwem. Cechowała go kafkowska wyobraźnia, dystans do świata i samego siebie. Piotr Krakowski — obdarzony wyjątkowym poczuciem humoru — potrafił być okrutny w swych żartach, ale równocześnie głęboko wrażliwy i dobry. Pod maską surowości kryła się ogromna życzliwość dla

ludzi. Jego dusza buntowała się nieustająco przeciw fałszowi, obłudzie, miernocie, pretensjonalności. Przeciwstawiał się temu całym sobą. Robił to z głębokiej uczciwości, potrzeby prawdy i poczucia sprawiedliwości. Miał w tej kwestii wiele odwagi.

Taka postawa towarzyszyła też drodze badawczej Piotra Krakowskiego. Nie bał się w niej podejmować tematów kontrowersyjnych i trudnych. Taka też jest Jego ostatnia książka: *Sztuka Trzeciej Rzeszy*. Niestety — ostatnia, choć w druku znajduje się jeszcze kilka prac. Profesor nie dokończy już przygotowywanej dla Międzynarodowego Centrum Kultury *Sztuki Krakowa po 1945 roku*, nie napisze kilku innych książek, z których napisaniem się nosił. Trudno w to uwierzyć. Właśnie w ostatnich latach osiągnął pełnię swego pisarskiego talentu.

Trudno w to uwierzyć również dlatego, iż mimo ciężkiej choroby serca do końca żył pełnią życia. Brał czynny udział w życiu naukowym i artystycznym. W grudniu 1996 roku, na parę tygodni przed śmiercią, wygłaszając na współorganizowanej przez Niego w Centrum konferencji pt. „Śmierć — Przestrzeń — Czas — Tożsamość w Europie Środkowej” znakomity referat, równocześnie drwił w specyficzny dla siebie sposób i ze śmierci, i z własnej choroby, z którą do końca dzielnie walczył.

³ P. Krakowski, *Środowisko artystyczne Krakowa około roku 1900* [w:] *Sztuka około 1900 w Europie Środkowej. Centra i prowincje artystyczne*, Kraków 1997, s. 51—59.

KRONIKA KONSERWATORSKA

MARIA CHRISTIAN

PROBLEMY KONSERWATORSKIE KRAKOWA — Z PRAC KOMISJI KONSERWATORSKIEJ TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W LATACH 1994—1997

Kiedy 3 maja 1912 roku Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa wystąpiło do Przświetnej Rady Miasta z memoriałem przeciwko zamierzonemu rozszerzeniu ulicy Szewskiej, za „najgroźniejszego wroga starożytnych miast” uznało tramwaje, które „pochłonęły już całe hektomby zabytków”¹.

Nikt wtedy, nawet w najśmielszych przewidywaniach, nie mógł przypuszczać, że przyjdzie Krakowowi przez następne dziesięciolecie zmagać się z ciągle nowymi i coraz trudniejszymi do opanowania zagrożeniami, że do zniszczeń spowodowanych upływem czasu, wojnami, brakiem dostatecznej troski o substancję zabytkową dojdą w wymiarze nieznanym: gwałtowny wzrost liczby mieszkańców, żywiołowa urbanizacja, polityczne pomysły lat 40. uczynienia z Krakowa wielkoprzemysłowej aglomeracji, degradacja i skażenie środowiska, zmiana klimatu i zubożenie szaty roślinnej.

W ostatniej dekadzie uczyniono wiele, nie tylko dla powstrzymania szkodliwych procesów, ale i przeciwdziałania zaszłościom². Pojawiły się jednak trudne do opanowania zjawiska społeczno-gospodarcze, m. in. charakterystyczne dla gospodarki rynkowej z początku wieku:

Z chwilą napływu obcych kapitałów do naszego kraju, ułatwionego kredytu bankowego, orgia grubego utylitaryzmu i taniego komfortu zaczyna u nas święcić swoje triumfy. Wandalizm i chciwość spekulantów niszczy bezwzględnie pozostałe jeszcze szacowne zabytki naszego rodzimego budownictwa [...] Naprzód więc zamienia się ogromną sienią starego domu na sklepy, przy czym ofiarą pada starożytny portal. Zakrywa się go obrzydliwą drewnianą szafą, rąbiąc przy tym bez litości wystające gzymsy i profile.

¹ *Sprawozdanie Wydziału TMHiZK za 1912 r.*, Rocznik Krakowski, T. 15: 1913, s. 240—241. Pierwszy elektryczny tramwaj pojawił się na ulicach Krakowa 16 marca 1901 r.

² Z. Beiersdorf, *Ochrona i konserwacja dóbr kultury w Krakowie w latach 1944—1989. Próba oceny* [w:] *Kraków w Polsce Ludowej, Materiały Sesji Naukowej odbytej 27 maja 1995 r.*, Kraków 1996; J. Bogdanowski, *Urbanizacja kra-*

Ten zatrważający opis pochodzi ze wspomnianego memoriału-protestu z 1912 roku, a najsmutniejsze jest to, że w jakimś stopniu odnosi się do naszej rzeczywistości, problemy są podobne i tak samo złożone — każdy na miarę swoich czasów.

Współczesność wymaga (chyba najpilniej) skutecznych rozwiązań prawnych, takich, by chaos legislacyjny nie tworzył furtek i wyłomów dla korzystania wyłącznie z „wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej” (z Art. 20. Konstytucji RP), z pominięciem „troski o dobro wspólne” (Art. 82.).

Poza normami prawa, strukturami państwa, nauką i techniką, potrzebna jest wysoka świadomość wspólnej odpowiedzialności za podejmowane i nie podejmowane działania, coś, co wynika z wewnętrznej potrzeby ducha i nie jest objęte żadnym dekretem.

*

Istniejąca w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa Komisja Konserwatorska ma za zadanie — niezmiennie od 11 stycznia 1897 roku — umożliwiać i wspierać społeczne działania na rzecz opieki nad zabytkami. Ma temu służyć m. in. otwarta formuła posiedzeń i szeroko pojęta współpraca z instytucjami i organizacjami społecznymi, występowanie z głosem opiniodawczym i doradczym.

Istotą prac komisji nie jest powielanie działań wyspecjalizowanych służb publicznych. Zakres prac jest bardziej doraźną odpowiedzią na społeczną troskę o historię i zabytki miasta niż realizacją konkretnego planu zamierzeń — stąd wyrażane opinie mają nieraz charakter autorski.

kowska w dobie PRL [w:] *ibidem*, s. 9; *Przeszłość i przyszłość zabytkowego Krakowa, Materiały Sesji Naukowej z okazji Dni Krakowa w roku 1990*, Kraków 1994; B. Krasnowolski, *Ochrona konserwatorska Krakowa w latach 1990—1995 a działalność Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa*, Rocznik Krakowski, T. 61: 1995, s. 133.



1. Portal kamienicy Pod Jagnięciem w Rynku Gł. 28. Kamienica z przełomu XV i XVI w. (fot. Maria Christian)



2. Fragment podcieni pałacu Pod Kozłem hr. Stadnickich przy ul. Grodzkiej 40 (fot. M. Christian)

1. REKLAMY

Sprawa reklam umieszczanych na zabytkach jest problemem, o którym dyskutowano wielokrotnie, tak na posiedzeniach Wydziału TMHiZK, jak i Komisji Konserwatorskiej. Zajmowano się nią z uwagi na:

- utratę zabytkowego charakteru krajobrazu Krakowa,
- językowe zapożyczenia, neologizmy i neosemantyzmy,
- poziom estetyczny,
- normy prawne określające ten rodzaj twórczości komercyjnej.

W kwietniu 1994 roku prof. J. Bogdanowski skierował do Komisji Konserwatorskiej list otwarty grupy krakowskich architektów *W sprawie ochrony historycznych zespołów zabytkowych miast polskich*, w którym czytamy m. in.:

Zwracamy się do władz Rzeczypospolitej Polskiej, do władz miast, w których znajdują się historyczne zespoły zabytkowe, w szczególności zaś do władz miasta Krakowa, którego centrum historyczne uznane zostało za dziedzictwo światowe — o podjęcie niezbędnych działań w celu zachowania ich tożsamości kulturowej i historycznego charakteru.

W ostatnich latach w historycznych zespołach zabytkowych naszych miast pojawia się duża ilość nie kontrolowanych co do formy i treści znaków reklamowych, często w językach obcych, szpecących i zacierających rodzime, historyczne wartości obiektów architektonicznych; zmieniających charakter ulic, placów i śródmiejskich dzielnic³.

Pracowni Komisji Konserwatorskiej TMHiZK przewodniczy od 1994 roku architekt prof. dr hab. Jan Władysław Rączka. Stałymi członkami Komisji są: dr Zbigniew Beiersdorf, prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, dr Andrzej Fischinger, dr inż. arch. Barbara Górniewicz, mgr inż. St. Jacek Kołodziejczyk, dr inż. arch. Marek Kowicki i prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski.

³ Pełny tekst listu otwartego *W sprawie ochrony historycznych zespołów zabytkowych miast polskich* został przekazany Komisji Konserwatorskiej TMHiZK przez prof. J. Bogdanowskiego w kwietniu 1994 r., opublikowany w „New York Herald Tribune”, przedrukowany w *Opiniach Miłośników*, nr 1/94 (w archiwum Komisji Konserwatorskiej; dalej cyt. arch. KK).



3. Portal domu przy ul. Brackiej 13 (fot. M. Christian)



4. Kamienica przy ul. Floriańskiej 13, niegdyś siedziba rodziny Kmitów. W gotycko-renesansowej sieni, pod drewnianym stropem sąsiadują ze sobą piękne portale i 24 plakaty, wywieszki informujące o świadczonych w domu usługach. Lico kamienicy „zdobi” widoczny na fot. napis pomiędzy I i II piętrem (fot. M. Christian)



5. 6. Ulica Floriańska. Zawieszone transparenty przesłaniają widok — prawie na całej długości ulicy — na bramę Floriańską i wieżę kościoła Mariackiego (fot. M. Christian)



7. Dom przy ul. Basztowej 23. W sieni, obok firmowych wywieszek, raduje oczy zachowany witraż z makami, wykonany w zakładzie S. G. Żeleńskich (fot. M. Christian)

Komisja podzieliła zawarte w liście stanowisko.

Prof. J. W. Rączka za pożądany uznał powrót do tradycji, pójsię za przykładem Wiednia i umieszczanie przy bramach i wejściach wywieszek symbolizujących usługi:

Plaga bezpłatnych, szpetnych reklam, pisanych w formie ogłoszeń, nie tylko szpeci nasz krajobraz i zasłania jego tożsamość, ale utrudnia orientację w urzędowych napisach ulic i znakach drogowych, stwarza m. in. realne zagrożenie dla ruchu pojazdów⁴

i za *Encyklopedią staropolską* A. Brücknera podał przykłady:

wywieszki (ruchome?) zastępowały szyldy: podkowa oznaczała kowala, nożyce krawca, talerz miedziany balwierza itd. Najścisłej rozróżniano szynkownie. Wojewoda Firlej zarządził w r. 1589 w Krakowie, żeby wywieszano wieniec zielony na wino węgierskie i endebskie (Oedenburg), słomiany na wina świętojerskie, rakuskie, mozelskie, zielony z płatem modrym w środku na seki, kanary, maderę i inne zamorskie...⁵

Co jakiś czas temat formy i treści reklam gości na łamach krakowskiej prasy i warto przytoczyć dramatyczny głos Bogusława Sonika:

Dlaczego Droga Królewska, czyli ulice Floriańska i Grodzka przypominają podrzędne przedmieścia światowych metropolii, w których prześigają się wielkością i krzykliwością wulgarnie neony i reklamy? [...] Neony wdzierają się już na ulice Kanoniczą⁶.

Gospodarczy wolny rynek szybko zaadaptował na polski grunt amerykański i zachodnioeuropejski język reklam. Jest to język sloganów mających wywołać szybkie i pożądane zachowanie odbiorcy. Cechuje go pragmatyzm i uniwersalizm kultury konsumpcyjnej. Wszystkie obcojęzyczne zapożyczenia

mają dodatkowo wytworzyć wrażenie światowości i dostatku. W efekcie zubożają to, co Kraków ma najcenniejsze: wielowiekową tradycję, która od lat przyciąga do nas miliony.

Trwają prace nad ustawą o ochronie języka polskiego. Projekt przewiduje ograniczenia w stosowaniu obcojęzycznych nazw. Prezydium PAN powołało do życia we wrześniu 1996 roku Radę Języka Polskiego, która ma m. in. „wydawać opinie we wszelkich sprawach dotyczących używania języka polskiego w komunikacji publicznej”⁷.

⁴ J. W. Rączka, *Utrata zabytkowego charakteru krajobrazu Krakowa w Śródmieściu*, Opinie Miłośników, nr 21/95 (arch. KK).

⁵ A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1937, zes. 1, s. 228.

⁶ B. Sonik, *Dziki kapitalizm i stary Kraków*, „Gazeta Wybocza” („Gazeta w Krakowie”), nr 5 z 6 IV 1997, s. 5; B. Sonik jest dyrektorem Biura Festiwalowego Kraków 2000. Polski rynek reklamy w 1996 r. zaabsorbował 604 mln USD wg „The European Advertising & Media Forecast”, a do 1 mld 58 mln USD wg IP Group, podczas gdy w Rosji zaledwie 459 mln USD, na Węgrzech 245 mln USD, w Czechach 216 mln USD, „Wprost”, nr 24 z 15 VI 1997.

⁷ Z Regulaminu Rady Języka Polskiego powołanej 9 września 1996 r., w: „Język Polski”, styczeń—luty 1997. Język polski nie ma konstytucyjnej ochrony, tak jak godło państwa, hymn i barwy. Nadal obowiązuje jedynie lakoniczny zapis dekretu z 30 XI 1945 r., uznającego język polski za państwowy. Zdarzają się nieprawidłowości w działaniu organów, urzędów państwa i spółek przez nie tworzonych, polegające na dokumentowaniu czynności urzędowych (m. in. treści zawieranych umów, porozumień z podmiotami zagranicznymi) bez dokonywania tłumaczeń na język polski, zob. R. Hauser, *Glosa do uchwały Trybunału Konstytucyjnego z 14 maja 1997 r.*, „Państwo i Prawo”, 1997, z. 10, s. 94—97.

Kilka krajowych aktów prawnych określa miejsce reklamy w odniesieniu do zabytków. Są to ustawy:

— O ochronie dóbr kultury (Dz. U. z 1962 r., Nr 10, poz. 48 z późn. zm.)⁸;

— O drogach publicznych (Dz. U. z 1985 r., Nr 14, poz. 60 z późn. zm.);

— O zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. U. z 1993 r., Nr 47, poz. 211);

— Prawo budowlane (Dz. U. z 1994 r., Nr 89, poz. 414 z późn. zm.), oraz akty niższego rzędu:

— Społeczna opieka nad zabytkami (Zarz. M. P. z 1963 r., Nr 17, poz. 97);

— Wykorzystanie zabytków nieruchomości na cele użytkowe (Uchwała M. P. z 1978 r., Nr 37, poz. 142);

— Rozporządzenie R. M. z 5 sierpnia 1997 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów o drogach publicznych (Dz. U. z 1997 r., Nr 101, poz. 631).

W s a m y m K r a k o w i e najpełniejsze rozwiązanie dotyczy reklam umieszczanych w pasie drogowym i to tylko w zakresie opłat uiszczanych w zależności od strefy lokalizacji i powierzchni reklamy (Uchwała Zarządu Miasta Krakowa nr 898 z 1 VIII 1996 r.).

Część historycznego zespołu miasta Krakowa została uznana zarządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 8 września 1994 roku za pomnik historii (M. P. Nr 50, poz. 418).

W wykonaniu tego zarządzenia Rada Miasta Krakowa podjęła 26 czerwca 1996 roku uchwałę w sprawie projektu warunków działalności budowlanej na obszarze historycznego zespołu miasta, który uznano za „wniosek o określenie (ustanowienie) tych warunków przez wojewodę krakowskiego”. W końcu grudnia 1997 roku wniosek pozostał nadal projektem. Nie wnikając w merytoryczną ocenę proponowanych rozwiązań, warto nadmienić, że punkt D dotyczył „sztyldów, reklam, nośników informacji wizualnej”. Określono zasady i zakres kontroli gminy, warunki rozmieszczania sztyldów i reklam (w tym wolno stojących), plakatowania, procedury egzekucji⁹.

Komisja Konserwatorska TMHiZK parokrotnie wyrażała zaniepokojenie przedłużającym się stanem braku konkretnych uregulowań.

2. SYTUOWANIE PARKINGÓW

Na posiedzeniu w grudniu 1994 roku Komisja Konserwatorska omówiła sprawę wydzielonych miejsc postoju dla pojazdów mechanicznych i wyraziła następujące opinie:

— podziemne parkingi pod placami i pod zielenią publiczną, które buduje się obecnie w Europie (np. pod rzymskimi ogrodami Villi Borgese), są być może dla Krakowa jeszcze nieosiągalne¹⁰;

— znaczne możliwości kryją przestrzenie pod wiaduktami wielopoziomowych skrzyżowań;

⁸ 21 listopada 1996 r. Sejm przyjął Ustawę o muzeach, wyodrębniając je z Ustawy o ochronie dóbr kultury i muzeach, przy czym zmianie uległa nazwa ustawy, w której pominięto wyraz „muzea” (Dz. U. z 1997 r., Nr 5, poz. 24). Ustawy związane z ochroną dóbr kultury: O ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz. U. z 1994 r., Nr 49, poz. 196 z późn. zm.); O zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 1994 r., Nr 89, poz. 415).

⁹ „Gazeta Urzędowa Miasta Krakowa” z 10 VII 1996 r., Nr 11, poz. 77.

— indywidualne garaże nie są rozwiązaniem nowoczesnym;

— jednopoziomowe parkowanie zaliczane jest do najbardziej kosztownych i toksycznych.

Komisja Konserwatorska skierowała do władz miejskich informację o protestach od osób indywidualnych i instytucji w sprawie planowanej zmiany zielonych terenów rekreacyjno-sportowych KS Cracovia na wielokondygnacyjny parking dla 600 samochodów. Równocześnie podzieliła argumenty mieszkańców i protest poparła.

Zwróciła uwagę na cenne wartości kompozycyjno-krajobrazowe obszarów poza pierwszą obwodnicą. Prof. Jan W. Rączka pisał:

Obejmują one m. in. najnowocześniejszą, zachodnią część drugiej obwodnicy. Przebieg jej ukształtowany został na pocz. XX wieku, w wyniku pierwszego na ziemiach polskich konkursu urbanistycznego w 1910 roku, ogłoszonego na plan całego miasta. Do cenionych jego wartości należy m. in. kompozycja Błoni z dominacją kopca T. Kościuszki na zalesionym wzgórzu Św. Bronisławy [...] To założenie urbanistyczne należy do rzadko spotykanych w Europie powiązań miasta z jego naturalnym otoczeniem¹¹.

Komisja uznała, że lokalizacja winna być określona w innym miejscu na podstawie konkursu krajobrazowego.

Wiceprezydent Krakowa Krzysztof Görlich w odpowiedzi wyjaśnił, że jednym z elementów programowych inwestycji (wniosek IVACO POLSKA sp. z o.o.) jest Centrum Handlowo-Usługowe „Center Ivaco” wraz z obiektem sportowym przy ul. Kałuży w Krakowie, z parkingiem na 390 miejsc pod i 210 nad poziomem terenu. Ponadto zostało sprecyzowanych wiele ograniczeń, w tym zabezpieczających interesy osób trzecich.

3. ZNISZCZENIA NA KOPCACH TADEUSZA KOŚCIUSZKI I JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W 1996 I 1997 ROKU

W związku z katastrofalnym obsunięciem się ziemi na obydwu kopcach Komisja Konserwatorska TMHiZK zapoznała się w listopadzie 1997 roku z materiałem opracowanym przez Sekcję Opinii i Ekspertyz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej — Oddział w Krakowie, dotyczącym sumy rocznych opadów atmosferycznych w poszczególnych miesiącach 1996 i 1997 roku¹².

Dane wykazały, że w ponad stuletnim okresie (1880—1997) roczne sumy opadów w Krakowie trzynaście razy osiągnęły poziom wyższy od występujących w 1996 roku, sześć razy od opadów w 1997 (pomiar do końca października), a cztery razy przewyższały je znacznie. Maksymalne dobowe opady na Woli Justowskiej miały miejsce w 1996 roku — 25 maja, już po osunięciu się ziemi na kopcu Piłsudskiego.

Zwrócenie się do instytutu o wykonanie ekspertyzy miało na celu skierowanie uwagi na konieczność doboru takich

¹⁰ J. W. Rączka, *Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Konserwatorskiej 5 grudnia 1994 r.*, Opinie Miłośników, nr 13/94 (arch. KK).

¹¹ [J. W. Rączka], pismo Komisji Konserwatorskiej z 17 maja 1997 r. (arch. KK).

¹² Ekspertyza została wykonana bezinteresownie przez pracowników IMiGW w Krakowie: p. mgr inż. Danutę Trylską-Siekańską i mgr. Stanisława Jurzeckiego, za co serdecznie dziękujemy. *Atlas miasta Krakowa*, Warszawa—Wrocław 1988, plansze 11, 12, 13.



8. Parking na miejscu drukarni Wacława Anczyca, rozebranej w 1970 r. Narożnik ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego (fot. M. Christian)

rozwiązań technicznych, by przy pełnym respektowaniu prawa budowlanego po kolejnej kosztownej odbudowie kopca J. Piłsudskiego, nie powtórzyła się sytuacja z lat 1996 i 1997.

Statystycznie zagrożenie wzmożonymi opadami występuje co dziewięć lat.

Wyniki ekspertyzy należy mieć szczególnie na uwadze w związku z krótkim, dziesięcioletnim okresem gwarancji przy odtwarzaniu i zabezpieczaniu zboczy i ścieżek amerykańskim systemem GEOWEB¹³ (dotyczy kopca Piłsudskiego). Dokumentacja została wykonana w 1996 roku, zaopiniowana pozytywnie przez zespół ekspertów z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i uzgodniona z wojewódzkim konserwatorem zabytków.

Rektor Politechniki Krakowskiej prof. dr hab. inż. Kazimierz Flaga powołał w Instytucie Geotechniki zespół konsultacyjny ds. kopca Kościuszki, który podejmie działania opiniodawcze i konsultacyjne w zakresie dotychczasowych rozwiązań projektowych związanych z ratowaniem kopca.

Obydwa kopce zajmują szczególne miejsce w strukturze i działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Opiekę nad nimi sprawują wydzielone komitety: Komitet Kopca Kościuszki ustanowiony 24 listopada 1820 roku i Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego od 23 czerwca 1980.

4. REMONT ULICY KARMEŁICKIEJ

Trwał od 1 kwietnia 1997 roku. Efekt, jaki osiągnięto po paru miesiącach prac, ocenili mieszkańcy Krakowa, radni, również Komisja Konserwatorska TMHiZK.

Komisja uznała za słuszne wiele z wniosków zawartych w studium dr. inż. Piotra Patoczki z Instytutu Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej, stąd przytoczę obszernie jego fragmenty:

1. Działając w tak wysoce funkcjonalnym miejscu, należało rozeznaczyć historię rozwoju i przemian krajobrazu, a poznawszy te dzieje, zachować i wyeksponować ślady:

- przebiegu Młynówki Królewskiej w poprzek ulicy,
- otoczenia dawnego ratusza jurydyki Piasek,
- i miejsca dawnych studni.

Zasób materiałów ikonograficznych jest tu ogromny, a i wybitnych historyków nie brakuje [...]

2. Przedmiotem rewitalizacji powinna być, zgodnie z nazwą przedsięwzięcia, ulica Karmelicka, a więc nie tylko wnętrza główne (a właściwie nawierzchnia pieszojezdni i podziemne instalacje), lecz „ulica” w granicach katastralnych. Stąd brak jakichkolwiek działań w tym programie — wobec elewacji budynków, ich struktur wewnętrznych, podwórek i ogrodów — po obu stronach osi głównej. Nie należało tu ograniczyć się do stanu istniejącego, lecz opracować program korekty funkcjonalnej, formalnej i treściowej tej tkanki — a potem realizować go indykatywnie, sterując przebudową ulicy [...]

3. Trzecim, ogólnym zarzutem do tego, co oglądamy, jest odrzucenie wzorów tradycyjnych w kształtowaniu elementów małej architektury — kierunku, który w tym właśnie otoczeniu wydaje się obowiązujący i który tak pięknie dał rezultaty we wnętrzach Plant [...]

Uwagi te można by mnożyć, lecz nie oznaczają one, by ta pierwsza, eksperymentalna praca w Krakowie była chybia, jest w tym dziele wiele ludzkiego trudu, kosztów i wyrzeczeń — na szereg lat zabezpieczono ciągi instalacyjne, wprowadzono nieco zieleni, poprawiono funkcjonowanie odcinka ulicy — ograniczając ruch samochodowy i uprzydatniając go dla kupujących i spacerujących ludzi.

¹³ „Sowiniec”, nr 12 z lipca 1997, s. 67.



9. Nawierzchnia ul. Karmelickiej po remoncie. Skrzyżowanie ul. Karmelickiej i Podwala (fot. Jerzy Duda)

Krytyki tej nie kieruję też imiennie pod adresem Autorów projektów, rozumiejąc liczne „uwarunkowania” kosztowe i realizacyjne, utrudniające prace¹⁴.

5. PARK MŁYNÓWKI KRÓLEWSKIEJ

Komisja Konserwatorska i Wydział TMHiZK oraz samorządy Dzielnicy VI, działającej w porozumieniu z sąsiednimi dzielnicami, wystąpiły w lutym 1997 roku do prezydenta i Urzędu Miasta Krakowa o nadanie pasowi zieleni biegnącemu wzdłuż średniowiecznego, zasypanego koryta Młynówki Królewskiej rzeki Rudawy statusu zabytkowego parku miejskiego. Park miałby się ciągnąć z Mydlnik aż po Wawel.

Prof. J. W. Rączka w uzasadnieniu wniosku pisał:

Młynówka Królewska rz. Rudawy była unikatowym, średniowiecznym akweduktem ziemnym, niosącym przez ponad 600 lat wodę pitną, dla fos obronnych i roboczą dla monopolu wielokółowych, królewskich młynów wodnych i in. ważnych dla zdrowego funkcjonowania stolicy naszej monarchii [...] ¹⁵

¹⁴ P. Patoczka, *Uwagi o rekompozycji ulicy Karmelickiej w Krakowie* (arch. KK). Dr inż. Piotr Patoczka w 1974 r. kierował tzw. studium kompozycyjnym ulicy Karmelickiej w Krakowie, wykonanym przez K. N. „Krajobrazy”, którego materiały przekazano ówczesnemu konserwatorowi zabytków, a dwa lata później opublikowano pt. *Ulica Karmelicka w Krakowie — studium rewaloryzacji krajobrazowej*, Teka Komisji Urbanistyki i Architektury, T. 11: 1977, s. 85–92.

¹⁵ Z pisma Komisji Konserwatorskiej z 13 lutego 1997 r.: „W Krakowie w okresie PRL niemal całkowicie zniszczono również drugi (mniej znany) system Młynówek królewskiego

Ostatecznie woda w korycie Młynówki zatrzymana została i zasypana na zasadniczym odcinku przez władze Krakowa w 1964 r. Wodę skierowano wówczas do bocznego koryta w Bronowicach. Urządzenia wodnego młyna „bronowickiego” były przy tym korycie jeszcze niedawno zachowane.

XIV-wieczne urządzenia wodne Krakowa były przedmiotem podziwu w całej ówczesnej Europie. M. in. dzięki nim powstała słynna średniowieczna strefa żywicielska Krakowa, znakomicie funkcjonująca jeszcze do połowy XX wieku, przynosząc miastu rozliczne korzyści ekonomiczne i organizacyjno-kulturowe.

Członkowie naszej Komisji Konserwatorskiej (m. in. prof. J. Bogdanowski, J. W. Rączka i in.) uczestniczyli w sesjach naukowych O/Kr PAN i także prowadzonych przez Dzielnicę VI w Magistracie, występując szerzej z wykładami na temat tej młynówki, podkreślając także w prasie znaczenie tego cennego zabytku.

Przewodniczący Komisji na prośbę działaczy Dzielnicy na podstawie własnych badań opracował dłuższy, ilustrowany materiał... ¹⁶

Dr Zbigniew Beiersdorf określił Młynówkę jako fenomen historyczny i przestrzenny, najstarszy zabytek techniki w Krakowie, akwedukt zieleni.

Trudne będzie przygotowanie dokumentacji potrzebnej do

monopolu rz. Prądnika, a jedyne w swoim rodzaju zachowane wielokółowe urządzenia potężnej budowli młyna wysadzono w powietrze (7 XI 1976) dla wyprostowania przebiegu ulicy Młyńskiej.

Relikty całego systemu wodnego w średniowieczu na podstawach naukowych opracował: J. W. Rączka, *Młyny królewskie w krajobrazie Krakowa* (w:) Teki Komisji Urbanistyki i Architektury O/Kr. PAN. T. XII (1978) i T. XIII (1979) (arch. KK).

¹⁶ Ibidem.



10. Zniszczone okna w mansardowym dachu kamienicy przy ul. Madalińskiego 9. Widok od strony Wisły (fot. M. Christian)

uzyskania warunków zabudowy i zagospodarowania terenu, choćby ze względu na samowolę budowlaną w pasie Młynówki i dużą ilość działek.

Wiceprezydent Krakowa Krzysztof Pakoński uznał realizację za zadanie dla dwóch, trzech pokoleń, a warto nadmienić, że — jak podaje prof. J. W. Rączka — za panowania Władysława Łokietka cały system wodny średniowiecznego Krakowa powstał zaledwie w kilka lat.

6. ZAŁOŻENIE PARKU NA TERENIE DĘBNIK I ZAKRZÓWKA

Z opracowywanych przez Komisję Konserwatorską TMHiZK opinii najpełniej udokumentowana była dotycząca propozycji Rady Dzielnicy VIII założenia parku na terenie Dębnik i Zakrzówka.

Jej wydanie w listopadzie 1996 roku poprzedziły: konsultacje, wizja lokalna, udział w dyskusji z mieszkańcami na zebraniu naszej komisji oraz bezinteresowne opracowanie przez prof. J. W. Rączkę dla potrzeb władz samorządowych broszurki pt. *Dębniki i Zakrzówek. Studium historyczno-krajobrazowe*.

W wyniku tak pełnego przygotowania przesłano do Rady Dzielnicy VIII opinię, w pełni popierającą jej inicjatywę, wraz z apelem do władz miejskich:

o powiększenie jeszcze terenu parku o nieczynne od dawna kamieniołomy na Zakrzówku, tzw. Skałki Twardowskiego, aż do granicy Jurajskiego Parku Krajobrazowego, poczynając na pd.-wsch. od odpowiednio zagospodarowanego, cennego w Krakowie punktu widokowego, położonego na szczycie dawnych kamieniołomów, aż do brzegu wiślanego w Pychowicach na zachodzie (na którym stoi dziś kapliczka przy starej karczynie «Rzym», uwiecznionej w wierszu A. Mickiewicza)¹⁷.

7. ZABUDOWA PŁOMBOWA PRZY UL. SMOCZEJ 6—6A

Projekt domu Pod Żaglami został najwyżej oceniony w konkursie architektonicznym, zorganizowanym w sierpniu 1996 roku przez brytyjską spółkę deweloperską.

Przeciwko budowie siedmiokondygnacyjnego, luksusowego obiektu — w formie płomby mieszkaniowej — zaprotestowali mieszkańcy Krakowa. Protest dotyczył wysokości budynku. Mieszkańcy uważali, że tak wysoki budynek spowoduje nie tylko zubożenie walorów widokowych Wawelu, ale także uruchomi lawinę żądań innych inwestorów, „którzy od dawna starają się o podniesienie dachów w kamienicach przy ulicach sąsiadujących z Wawelem: Smoczej, Koletek, Bernardyńskiej, Dietla. [...] inną sprawą jest kwestia, w jaki sposób zabudowa wpłynie na roślinność w zabytkowym ogrodzie ojców bernardynów”¹⁸.

Komisja Konserwatorska poparła wniosek mieszkańców i skierowała go na ręce wojewódzkiego konserwatora zabytków, uznając, że „trudne decyzje konserwatorskie, dotyczące tak istotnych punktów w Krakowie, jak bezpośrednie otoczenie Wawelu itp., powinny być konsultowane z przedstawicielami środowisk intelektualnych i artystycznych naszego miasta”¹⁹.

¹⁷ Z pisma Komisji Konserwatorskiej z 22 listopada 1996 r. (arch. KK).

¹⁸ *Stanowisko mieszkańców Krakowa odnośnie do projektowanej w okolicach Wawelu „płomby” mieszkaniowej przy ul. Smoczej 6 i 6A, Kraków, 25 listopada 1996 r. (pismo w arch. KK).*

¹⁹ *Wniosek Komisji Konserwatorskiej TMHiZK odnośnie*

Plan zagospodarowania przestrzennego sporządzony dla tego obszaru przewidywał od strony ul. Smoczej 8 zabudowę trzykondygnacyjną, a od strony budynku przy ul. Smoczej 4a czterokondygnacyjną oraz usługowe partery i bramę przejazdową.

Niestety, interwencja Komisji Konserwatorskiej nie przyniosła oczekiwanego skutku. Właśnie wykańczany budynek jest najwyższy przy ul. Smoczej.

8. ODTWORZENIE NA RYNKU ŚREDNIOWIECZNEGO PRĘGIERZA

Pomysł rekonstrukcji pręgierza został zgłoszony władzom miasta przez Komisję Konserwatorską w marcu 1997 roku, oczywiście jako zabytku, choć — jak napisał w uzasadnieniu prof. J. W. Rączka — „przywrócenie średniowiecznego obyczaju publicznej chłosty poparłoby niewątpliwie wielu krakowian”, ale wniosek został postawiony jedynie w trosce o przywrócenie obiektu, który mógłby wzbogacić architekturę placu²⁰.

Pręgierz jest zaznaczony na drugim z planów sporządzonych przez majstra murarskiego Dominika Pucka w 1787 roku. W czasie „porządkowania” Rynku w Krakowie i wyburzenia w 1820 roku ratusza usunięto także pręgierz, którego resztki zakupił sekretarz Senatu Rzplitej Krakowskiej, W. Darowski, i użył na cokół pod figurę Matki Boskiej w Mydlnikach.

Wiceprezydent Krakowa Krzysztof Görlich określił wniosek komisji jako skomplikowany, przede wszystkim ze względu na przewidywany brak zgody lokalnej społeczności Mydlnik, na co zwrócił również uwagę Stanisław Handzlik: „kapliczka ta wrosła w miejscowy krajobraz i przenoszenie jej po 200 latach nie byłoby stosowne, zwłaszcza ze względu na uczucia mieszkańców tej miejscowości”.

Ostatecznie wniosek został skierowany do Zespołu ds. Rewaloryzacji Rynku Głównego, powołanego w Urzędzie Miasta Krakowa.

9. ZABUDOWA KRAKOWSKICH PLACÓW

Do Komisji Konserwatorskiej TMHiZK dotarła w 1994 roku obszerna korespondencja od mieszkańców Krakowa, zaniepokojonych zabudowywaniem historycznych „agor” miasta. Protestowano przeciwko ograniczaniu miejskiej przestrzeni publicznej. Stałe obiekty sklepowe w postaci murowanych domków i kiosków wprowadziły w niektórych miejscach dysonans i dość chaotyczny układ, jak np. przed Dworcem Głównym w pobliżu pałacu Wołodkowiczów.

Wskazywano na szereg niedogodności dla mieszkańców w rejonie: Starego Kleparza, Nowego Kleparza i placu Na Stawach. Szczególnie ostro krytykowano sytuację przy Hali Targowej na Grzegórkach, gdzie wszechobecne samochody,

do projektowanej zabudowy plombowej przy ul. Smoczej 6 i 6A w Krakowie przyjęty na posiedzeniu w dniu 28 listopada 1996 r. (arch. KK).

²⁰ Kara pręgierza była karą „na czci”. Pręgierz był to kamienny słup, zwany słupem katowskim lub słupem Piłata. W Krakowie stał przed pałacem Spiskim i prawdopodobnie na placu Mariackim. Najłżejszą karą była stójka — po przywiązaniu do pręgierza lub przytwierdzeniu żelazną kuną w pasie. Skazanych wystawiano na szyderstwa i drwiny, czyli na hańbę publiczną. Często karę pręgierza poprzedzała chłosta, a na koniec mogło nastąpić napiętnowanie i wyświecenie z miasta.

²¹ Uchwała Rady Miasta Krakowa z dnia 23 kwietnia

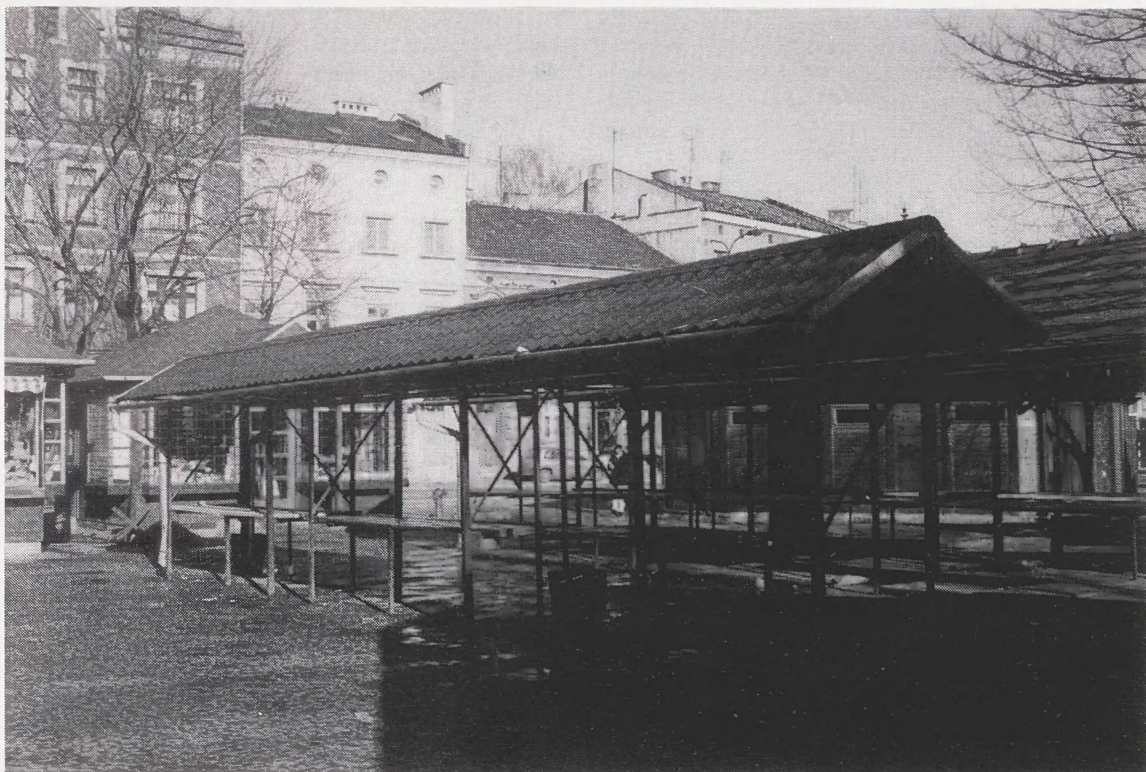


11. Mydlniki. Kolumna pod figurą N. M. Panny, uważana za pręgierz z Rynku Gł. (fot. M. Christian)

tłok, hałas, pokątny i nielegalny handel są ciągle wyjątkowo uciążliwe, także ze względu na brak poczucia bezpieczeństwa.

Kraków ma ponad 30 placów targowych, hurtowych oraz giełd handlowych. Najstarsze i najbardziej znane nadal funkcjonują, choć kilka z nich w formie ograniczonej. W Rynku Gł. targowiskiem stałym są „krakowskie kwaciarki”, a okolicznościowym targi świąteczne i kolekcjonerskie. W niewielkim stopniu zmieniło się oblicze placu Nowego przy ul. Estery. Podobnie jest z placem Wolnica i Małym Rynkiem.

Wśród nazw targowisk, obok powszechnie znanych, pojawiły się nowe, udziwnione i niewiele mówiące o rodzaju sprzedawanych towarów i lokalizacji targu: „Tomex”, „Sol-hut”, „Centrum”, „Sukces”, „Nadzieja”, „King”, a nawet przy ul. Białoruskiej „Manhattan”, natomiast przy al. Daszyńskiego „Unitarg”!²¹



12. Targowisko Rynek Dębnicki — „Wilga” (fot. M. Christian)

Komisja Konserwatorska TMHiZK w sprawie modernizowania historycznych placów Krakowa stanęła na stanowisku, że powinny one nadal pozostać publiczne, w dawnym, tradycyjnym znaczeniu. Opowiedziano się za wzorem zachodnioeuropejskich placów targowych, które znikają wieczorem, by — po uporządkowaniu i odświeżeniu miejsca — pojawić się o świcie jako tętniący handlem rynek.

*

Opisałam tylko parę ze spraw, jakimi zajmowała się Komisja Konserwatorska TMHiZK. Nie ma wśród nich mniej lub bardziej ważnych. Wszystkie rodzą się z troski o zabytki Krakowa i z całkiem zwyczajnych obaw o warunki codziennego życia, a towarzyszy im wspólne pytanie: jaka nowoczesność powinna mieć społeczne przyzwolenie?

Wręcz za świętokradztwo wielu krakowian uznało projekt zabudowy placu Wszystkich Świętych, opracowany przez Hwang-fong Nonchi Wanga, laureata Grand Prix Biennale 1993, czy późniejszy o trzy lata plan włoskiego zespołu Armanda Dal Fabbro, dotyczący wielkiej sali kolumnowej w podziemiach Rynku, z elementami dawnej architektury.

Mgr inż. Romuald Loegler uważa, że „mamy prawo i obowiązek chronić ten zabytkowy kompleks przed zmianą w martwy skansen. Nie poddana rozwojowi tradycja obumiera [...] Architekt może przecież podejmować twórcze interwencje — rozważnie, mądrze, z zachowaniem rangi należytej historycznemu miejscu”²².

Architektoniczne wizje — nawet w złagodzonej formie — często różnią się zasadniczo od konserwatorskich, bo stawiają sobie inne cele.

Konieczność szeroko pojętego programu ochrony zabytków wielokrotnie podkreślał dr Zbigniew Beiersdorf. W *Strate-*

gii realizacji konserwatorskiej wizji Krakowa wraz z Mikołajem M. Korneckim w zwięzłych tezach ukazali całą złożoność problemów:

w Krakowie nie ma terenów bez wartości [...] Programy ochrony konserwatorskiej Krakowa muszą obejmować wszystkie wartości miasta, a nie tylko układy przestrzenne i obiekty zabytkowe. Ważny jest krajobraz miejski, a także ochrona struktury społecznej i tradycyjnych funkcji miasta decydujących o jego tożsamości. Kraków to miejsce życia przede wszystkim dla krakowian. To właśnie krakowianie winni być beneficjentami, a nie ofiarami życia w tym mieście. Nie mogą być ofiarami ani rewaloryzacji, ani doraźnych korzyści ekonomicznych²³.

Równie ważny jak optymalnie opracowane programy konserwatorskie jest system ich urzeczywistniania, poczynając od spójnego systemu prawnego, określającego wyraźnie struktury i kompetencje, zasady wykonawstwa i odpowiedzialności, a kończąc na społecznej znajomości tych programów i ich akceptacji.

1997 r. w sprawie ustalenia wysokości i zasad poboru opłaty targowej, „Gazeta Urzędowa Miasta Krakowa”, nr 7 z 12 V 1997, poz. 25, s. 35.

²² „Chronić stare, tworzyć nowe”, wypowiedź architekta Romualda Loeglera, „Gazeta Wyborcza” („Zabytki”), nr 153 z 3 VII 1997, s. 11.

²³ Z. Beiersdorf, M. M. Kornecki, *Strategia realizacji konserwatorskiej wizji Krakowa. Tezy programowe* [w:] *Przeszłość i przyszłość zabytkowego Krakowa*, s. 79.

Od września 1998 roku wejdą w życie: nowy Kodeks karny i Przepisy wprowadzające Kodeks karny²⁴. Jest to legislacja niekorzystna dla ochrony dóbr kultury. Konsekwencje prawne utrudniania, uniemożliwiania spełniania obowiązków konserwatorskich, uszkodzenia, zniszczenia zabytku i in. zostały zminimalizowane.

I dlatego Komisja Konserwatorska TMHiZK, uwzględniając wszystkie trudności, wyrażając aprobatę dla wielu poczynań władz samorządowych w zakresie ochrony wartości kulturowych Krakowa, jest gotowa do ściślejszej współpracy z władzami miasta, nie tylko w postaci działań opiniotwórczych, ale i możliwości wpływania na ostateczne decyzje.

²⁴ Kodeks karny, U. z 6 czerwca 1997 r. (Dz. U. z 1997 r., Nr 88, poz. 553); Przepisy wprowadzające Kodeks karny, U. z 6 czerwca 1997 r. (ibidem, poz. 554). 29 grudnia 1997 r. przesunięto termin wejścia w życie prawa karnego z 1 stycznia na 1 września 1998 r. (Dz. U. z 29 grudnia 1997 r., Nr 160, poz. 1083). Z Ustawy o ochronie dóbr kultury pozostały w mocy:

Art. 74 ust. 3 i Art. 76 ust. 2, oraz zmienione: Art. 74 ust. 1 i 2, Art. 75 i Art. 76 ust. 1.; J. Pruszyński pisał: „We wszystkich ustawodawstwach europejskich naruszenie przepisów ochrony powoduje sankcje finansowe (np. w RFN od 0,5 do 1 mln marek!) i obowiązek *restitutionis in integrum*”, Ochrona Zabytków, 1996, nr 3, s. 299.

KRYSTYNA ŁACIAK

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI PROGRAMOWANIA I OCENY REALIZACJI SPOŁECZNEGO KOMITETU ODNOWY ZABYTKÓW KRAKOWA ZA 1996 R.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 7 plenarnych posiedzeń Komisji (9 I, 23 I, 10 IV, 2 VII, 26 IX, 10 XII, 19 XII). Zasadnicza, merytoryczna praca Komisji koncentrowała się w pracach zespołów powoływanych dla załatwienia konkretnych zadań wynikających z procesu rewaloryzacji, wypracowania opinii dla potrzeb Prezydium SKOZK, zebrania plenarnego, komisji problemowych SKOZK, Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa, Państwowej Służby Ochrony Zabytków, a także osób zainteresowanych, właścicieli i użytkowników obiektów objętych programem rewaloryzacji zabytków Krakowa.

I. DZIAŁALNOŚĆ PROGRAMOWA

Realizując swą funkcję programową wzorem lat ubiegłych, Komisja wyłoniła ze swego składu zespół, który wraz ze służbami konserwatorskimi oraz Zarządem Rewaloryzacji podjął pracę nad opracowaniem planu finansowo-rzeczowego na 1996 rok. Globalna kwota planu obejmowała 25 800 000 zł, w tym 25 mln zł z budżetu państwa, 456 015 zł ze środków społecznych oraz należnych spłat zadłużeń hipotecznych, a także środków pozostających w dyspozycji Komitetu na dzień 1 stycznia 1996 roku — w wysokości 343 985 zł.

Wyżej wymienione środki zostały przeznaczone na prace remontowo-konserwatorskie w 113 obiektach zabytkowych Krakowa. Oddalono ok. 50 wniosków, które z różnych względów nie mogły znaleźć się w planie. Były to w większości wnioski dotyczące obiektów spoza Krakowa, nie ujętych w rejestrze zabytków, mających nie wyjaśnioną sytuację prawnowłasnościową czy też po prostu mogących zaczekać do roku przyszłego. Konsekwentnie stosowano zasadę prymatu kontynuowania i kończenia prac nad nowo rozpoczynanymi zadaniami. Na 113 obiektów ujętych w planie 1996 roku — 106 to remonty kontynuowane.

Opracowany wstępny projekt został następnie poddany szczegółowej analizie w czasie dwóch kolejnych posiedzeń Komisji w dniach 9 i 23 stycznia. Sprecyzowano wówczas zakresy rzeczowe dla poszczególnych zadań, zaproponowano ostateczne limity finansowe, określono charakter dotacji, uściślono informacje o współfinansowaniu zadań.

Tak przygotowany projekt planu, posiadający formalną akceptację służb konserwatorskich, został następnie przedłożo-

ny Prezydium SKOZK w dniu 30 stycznia i zebraniu plenarnemu w dniu 20 lutego 1996 r.

Przyjęty przez Społeczny Komitet do realizacji plan na 1996 r. oparty został w swej merytorycznej zawartości na deklaracji ideowej przyjętej przez Społeczny Komitet w 1990 r., która wyznaczyła główne kierunki działań oraz podstawowe priorytety. Decydujące znaczenie mają: wartość obiektu (historyczna i zabytkowa), jego funkcja użytkowa, położenie w zespole urbanistycznym oraz stan zachowania. Niebagatelne znaczenie ma również współpraca inwestorska z właścicielami i użytkownikami obiektów, wspomagająca, ale również wyzwalająca ich aktywność finansową, co w rezultacie pozwala na zwiększenie możliwości wykonawczych i poszerzenie zakresów rzeczowych.

Realizowany w ciągu 1996 roku plan, którego pełnej oceny dokona Społeczny Komitet po zakończeniu roku i przedłożeniu przez ZRZZK stosownych informacji i dokumentów, opierał się na następujących priorytetach:

- wzgórze wawelskie z zamkiem królewskim i archikatedrą jako najcenniejsza skarbnica historii i sztuki Krakowa i Polski, zaopatrzone w perspektywiczny program prac, zatwierdzony uchwałą SKOZK,
- najważniejsze zespoły urbanistyczne starego miasta, ze szczególnym uwzględnieniem zespołu ulicy Kanoniczej, bazyliki Mariackiej i takimi znaczącymi budowlami, jak Sukiennice i Barbakan,
- Kazimierz — dzielnica Krakowa ciągle jeszcze bardzo zaniedbana mimo postępu prac — z jej dominantami sakralnymi oraz zabytkami historii i kultury judaistycznej,
- kulturowe i artystyczne dominanty obrzeży Krakowa — klasztor Kamedułów na Bielanach, opactwo Benedyktynów w Tyńcu, zespół cysterski w Mogile oraz zespół pałacowo-parkowy willi Decjusza na Woli Justowskiej,
- zabytkowe obiekty twierdzy Kraków, unikatowego w skali europejskiej kompleksu architektury militarnej XIX w. z fortami Kościuszko i Św. Benedykta, a także współfinansowanie prac w dalszych fortach, zagospodarowanych na cele społeczne,
- zabytkowe obiekty użytkowane na cele uczelni i kultury, w tym zwłaszcza budynki uniwersyteckie, Politechniki Krakowskiej, Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Ekonomicznej, dawnej Szkoły Przemysłowej oraz inne obiekty o znaczeniu muzealnym, jak dawna zajezdnia przy ulicy

Św. Wawrzyńca czy kompleks dawnych koszar przy ul. Rajskiej, na cele Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. — i wreszcie zabytki architektury drewnianej, takie jak regionalne kompleksy historycznych dworów bronowickich, dworek Matejki w Krzesławicach i położony opodal zabytkowy kościółek w Jaworniku.

Część środków przeznaczono również na dotowanie prac prowadzonych przez prywatnych inwestorów, pragnących ratować znajdujące się w ich posiadaniu zabytkowe obiekty, zawierające często cenne elementy zabytkowe — polichromie ściennie, renesansowe stropy, zabytkową kamieniarkę czy sgrafittowe dekoracje.

Przyjęty do realizacji w 1996 r. plan był dwukrotnie korygowany (zgodnie z Regulaminem SKOZK, par. 11, pkt 2b). W lipcu Komisja pozytywnie zaopiniowała wniosek ZRZZK o zwiększenie limitów finansowych dla 4 obiektów wymagających pilnej interwencji konserwatorskiej — łącznie na kwotę 490 000 zł. Prezydium SKOZK zatwierdziło tę korektę na posiedzeniu w dniu 23 lipca.

Ponownie we wrześniu Komisja, po wysłuchaniu informacji ZRZZK o realizacji planu za 9 miesięcy, pozytywnie oceniła to wykonanie i rekomendowała Prezydium SKOZK do zatwierdzenia wraz z podziałem rezerwy. W jej wyniku dokonano zmniejszenia limitów na 13 zadaniach o kwotę 659 638 zł, a zwiększono limity dla 28 obiektów o kwotę 1 383 250.

Dokonane korekty planu, aczkolwiek konieczne i merytorycznie uzasadnione, są zawsze dla Komisji sygnałem do jeszcze bardziej precyzyjnego określenia zakresów rzeczowych dla zadań wprowadzanych do planu oraz dostosowywania do nich limitów finansowych, a także bieżącej kontroli ich wykorzystania. Czuwanie nad prawidłowością przebiegu prac i prawidłowym wykorzystaniem środków finansowych to niezwykle ważny aspekt pracy Komisji. Miało to ogromne znaczenie dla przebiegu i wyników kontroli NIK, której przedmiotem było gospodarowanie środkami Narodowego Funduszu.

Komisja zapoznała się z protokołem pokontrolnym na posiedzeniu w dniu 2 lipca. Z zadowoleniem przyjęto informację o wynikach kontroli, stwierdzającą prawidłowość wydatkowania środków Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa. Jedyne zgłoszone zastrzeżenia dotyczyły finansowania prac w kopalni soli w Wieliczce i zamku królewskiego w Niepołomicach. NIK nie kwestionuje celowości konserwacji tych obiektów, stanowiących cenne dobra kultury, a jedynie źródło finansowania prac.

Realizując pokontrolne zalecenia NIK, Komisja przyjęła nowy wzór wniosku o dofinansowanie prac, opracowany przez arch. Janusza Gawora, znacznie bardziej szczegółowy, dający możliwość pełniejszej oceny wnioskowanego obiektu oraz możliwości współfinansowania prac. Formularz ten, zatwierdzony następnie przez Prezydium SKOZK, stał się obowiązujący dla wniosków składanych do planu na 1997 rok, nad którym Komisja rozpoczęła prace na przełomie listopada i grudnia 1996 r.

II. DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE OCENY REALIZACJI

Realizując regulaminowy obowiązek kontrolowania prac finansowanych ze środków NFRZK, członkowie Komisji uczestniczyli w pracach licznych komisji typowania robót, przeglądu realizacji prac oraz odbiorów konserwatorskich.

Na przełomie lipca i sierpnia, podobnie jak w latach ubiegłych, Komisja wytypowała kolejnych 16 obiektów, które zostały poddane szczegółowej ocenie. Były to: kamienica przy ul. Kanoniczej 18, przeznaczona na cele Instytutu Jana

Pawła II, i Kanoniczej 24, klasztor ss. bernardynek przy ul. Poselskiej 21, bazylika Mariacka, kolegiata Św. Anny, klasztor oo. karmelitów na Piasku, archikatedra wawelska, zespół klasztorny augustianów, kościół Bożego Ciała, Krakowskie Towarzystwo Lekarskie przy ul. Radziwiłłowskiej 4, kościół Św. Łazarza, Instytut Ginekologii UJ przy ul. Kopernika 23a, Kolegium Śniadeckich UJ przy ul. Kopernika 27, zespół szpitalny w Krakowie-Kobierzynie, kościół Św. Mikołaja, kościół J. Piłsudskiego na Sowińcu.

Przeglądy takie dają możliwość oceny przebiegu prac, stopnia ich zaawansowania, wielkości zaangażowanych środków w ramach wyznaczonych limitów finansowych, a także konsultacji co do prawidłowości postępowania, przyjętych rozwiązań konserwatorskich itp.

Komisja wyraziła ogólnie dobrą ocenę przebiegu prac oraz stopnia zaawansowania środków finansowych. Wszelkie uwagi pokontrolne zostały zawarte w protokołach, znajdujących się do wglądu w Biurze SKOZK. Kopie protokołów zostały rozesłane do wszystkich zainteresowanych stron: służb konserwatorskich, ZRZZK, właścicieli i użytkowników obiektów.

Uwagi pokontrolne Komisji dotyczyły m.in. konieczności zwiększenia nadzoru nad etapem projektowania, co ujawniło się np. w trakcie prac w kamienicy przy ul. Kanoniczej 18 brakiem szlachetności detalu architektonicznego, tak ważnego we wszystkich opracowaniach architektonicznych, a szczególnie ważnego w obiekcie tej klasy. Komisja z niepokojem odnotowała również sposób zmagazynowania i przechowywania renesansowych, bogato profilowanych i polichromowanych belek stropowych, zalecając pilne ich zabezpieczenie (dot. ul. Kanoniczej 24).

W niektórych wypadkach Komisja stwierdziła konieczność podjęcia pilnych prac awaryjnych, jak to miało miejsce w archikatedrze wawelskiej, gdzie wystąpiła pilna konieczność wymiany pokrycia dachowego nad archiwum kapitulnym, czy też na kopcu J. Piłsudskiego, gdzie w wyniku nawałnicy burzowej nastąpiło osunięcie się części stoku północnego. Uwagi te zostały uwzględnione przez Prezydium SKOZK w lipcowej korekcie planu.

Komisja ze szczególnym uznaniem odniosła się do efektów konserwatorskich osiągniętych w klasztorze ss. bernardynek (dawny dwór Lanckorońskich) oraz kaplicy w zespole szpitalnym w Krakowie-Kobierzynie.

W każdym przypadku Komisja podkreślała konieczność dostępności obiektów oddawanych po rewaloryzacji, nie tylko dla celów turystycznych, lecz również ogólnie — dla mieszkańców Krakowa.

Niezależnie od przeglądów prowadzonych z własnej inicjatywy, członkowie Komisji brali udział w licznych komisjach organizowanych przez służby konserwatorskie, ZRZZK czy inwestorów indywidualnych. Dało to możliwość bieżącej kontroli nad przebiegiem procesu inwestycyjnego, możliwość konsultacji i merytorycznych uzasadnień zmian zakresów rzeczowych, o które występował inwestorzy.

Dla udokumentowania zakresu prowadzonych prac, objętych komisijnymi przeglądami, przedstawiam wykaz obiektów, w których miały one miejsce (w większości wypadków wielokrotnie): zespół budowli wzgórza wawelskiego i archikatedra wawelska, bazylika Mariacka, kolegiata Św. Anny, kościół Św. Piotra i Pawła, willa Decjusza, Muzeum Archidiecezjalne przy ul. Kanoniczej 19, kościół Św. Krzyża, Pałac Biskupi przy ul. Franciszkańskiej, kamienica przy ul. Kanoniczej 18 i 24, opactwo benedyktynów w Tyńcu, kościół Św. Jana Chrzciciela na Salwatorze, klasztory augustianów, franciszkanów, dominikanów, franciszkanów-reformatów, karmelitów na Piasku, Sukiennice, Barbakan, kościół oo. Paulinów na Skałce, Pałac

Sztuki przy pl. Szczepańskim, bożnica Kupa i synagoga Tempel, kamienica przy ul. Kanoniczej 6 i Dom Długosza przy Kanoniczej 25, Muzeum Archeologiczne, Muzeum S. Wyspiańskiego, kościół Św. Floriana, opactwo cystersów w Mogile, klasztor ss. wizytek, pałac Larischa, kościół Najświętszego Salwatora i klasztor ss. norbertanek, kościół Św. Marka, kościół Św. Marcina przy ul. Grodzkiej, kamienica Jordanowska — parafia prawosławna przy ul. Szpitalnej 24, kościół ss. Sercanek, Strzelnica na Woli Justowskiej, kościół Św. Bartłomieja na Ludwinowie, Fort Olszanica, kościół oo. Pijarów, dworek Matejki w Krzesławicach i położony opodal zabytkowy kościółek z Jawornika, budynek II Kliniki Chorób Wewnętrznych Collegium Medicum UJ przy ul. Kopernika 15, Kolegium Śniadeckich przy ul. Kopernika 25, Kolegium Witkowskiego UJ, kamienice w Rynku Gł. 19 i 20 oraz przy ul. Brackiej 1, klasztor ss. albertynek, dwór w Branicach, spichlerz z Soboniowic na Woli Justowskiej, zabytkowe dworki bronowickie Rydlówka i Tetmajerówka, kamienica przy ul. Św. Krzyża 13/Św. Marka 35, dworek „Estreicherówka”, rewaryzacja placu Św. Marii Magdaleny.

Przedstawione powyżej wyliczenie obiektów daje obraz społecznego uczestnictwa w pracach Komisji Programowania i Oceny Realizacji, a tym samym w pracach Społecznego Komitetu. Niezależnie od powyżej przedstawionych przeglądów, członkowie Komisji indywidualnie brali udział w szeregu komisji, zgodnie ze swoimi kwalifikacjami i zainteresowaniami konserwatorskimi, architektonicznymi, urbanistycznymi.

W trakcie przeprowadzonych wizji lokalnych Komisja stwierdziła, że prace prowadzone w ciągu 1996 r. przyniosły poważne efekty rzeczowe, także na miarę osiągnięć konserwatorskich. Należy tu wymienić:

Wawel — zakończono prace konserwatorskie przy elewacjach zewnętrznych skrzydła wschodniego wraz z Wieżą Duńską, Wieżą Zygmunta III i Kurzą Stopką;

— zakończono prace konserwatorskie przy wystroju wnętrza I i II p. narożnika płn.-wsch. zamku oraz w 4 salach II p. skrzydła płn.;

— zakończono prace remontowe przy murze oporowym stoków płn. Wawelu, tzw. „murze cegielkowym”, cz. A.

Archikatedra wawelska — zakończono prace konserwatorskie przy elewacjach od strony pld. w zakresie prezbiterium oraz kaplic: bpa Konarskiego, bpa Zadzik, bpa Załuskiego i Jana Olbrachta, oraz wschodniej elewacji skarbcza i wszystkich elewacji Wieży Zygmontowskiej;

— zakończono prace konserwatorskie przy pokryciach kopuł pld. kaplic katedry oraz przy helmie Wieży Zygmontowskiej, wraz z rekonstrukcją złoceń na elementach dekoracyjnych (kule, liście akantu, orzeł z tarczą herbową);

— wykonano wymianę pokrycia dachowego Archiwum Kapitułnego.

Kolegiata Św. Anny — ukończono prace konserwatorskie w transepcie wraz z grobem św. Jana Kantego oraz kaplic w nawie zach. (Św. Piotra i Św. Katarzyny). Przeprowadzone w kolegiacie Św. Anny prace konserwatorskie pozwoliły na odzyskanie europejskiej klasy wystroju sztukatorsko-malarskiego Fontany i Dankwarta.

Kościół Św. Piotra i Pawła — ukończono prace konserwatorsko-remontowe przy elewacjach zewnętrznych kościoła, wraz z pokryciem wyniosłej kopuły. Rozpoczęto prace konserwatorskie we wnętrzu i wykonano I etap konserwacji prezbiterium. Prace prowadzone były równolegle w absydzie i prezbiterium kościoła. Wykonano I etap konserwacji technicznej

dekoracji sztukatorskiej absydy. Rozpoczęto konserwację polichromii na łuku empory pld.

Bazylika Mariacka — kontynuowano prace konserwatorskie wnętrza i elewacji prezbiterium bazyliki. Zakresem prac objęto ściany prezbiterium w obrębie 4 okien. Prowadzono prace przy konserwacji polichromii J. Matejki w obrębie wyżej określonego pasa ścian. Zakończono prace konserwatorskie na zachodnich gzymsach 2 okien. Konserwacja polichromii prowadzona była przy udziale specjalistów z Muzeum Jana Matejki, gdzie przechowywany jest materiał ikonograficzny dotyczący polichromii. Tak znaczny zakres prac w bazylice możliwy jest do realizacji dzięki wykonaniu specjalnego rodzaju ruchomego rusztowania, zapewniającego również możliwość pełnego oglądu ołtarza Wita Stwosza. Montaż tego rusztowania poprzedzony został badaniami grubości sklepień krypt i ich wytrzymałości. Przez cały czas funkcjonowania rusztowania prowadzone były pomiary ewentualnych odkształceń sklepień, które mieściły się w granicach przyjętej normy.

W ramach prac elewacyjnych bazyliki wykonano konserwację pasa elewacji w obrębie 4 okien wraz z sąsiadującymi szkarpami, konserwację kamieniarki okien i detalu architektonicznego. Wykonano konserwację XIX-wiecznych witraży gomółkowych z kilkoma polami o kompozycjach figuralnych, wykonano renowację ślusarki okien oraz nową konstrukcję metalową dla witraży, zabezpieczającą zewnętrzne szklenie okien. Wykonano konserwację 20 pól gotyckich witraży. Łącznie wykonano dotąd konserwację docelową 39 pól gotyckich (w tym kilka XIX-wiecznych rekonstrukcji).

W zespole dominikańskim zakończono prace przy fasadzie, wraz z okazałą neogotycką kruchtą, oraz kaplicy Zbarskich, co pozwoliło na pełną ekspozycję tego kompleksu od strony zachodniej i południowej.

W klasztorze oo. karmelitów na Piasku odsłonięto i poddano konserwacji dekoracje malarskie w bibliotece klasztornej.

W kompleksie franciszkańskim prowadzone były prace w transepcie z wczesnogotycką dekoracją architektoniczną, wykonano renowację witraży wraz z podwójnym szkleniem okien w krużgankach klasztoru. Dokonana renowacja elewacji skrzydła klasztoru od strony wschodniej, wraz z zakończoną konserwacją elewacji pałacu Wielopolskich, pozwoliła na uporządkowanie urbanistyczne tej części starego miasta.

Wśród obiektów kazimierskich kontynuowano prace w kompleksie augustiańskim; m.in. pozwoliło to na ekspozycję większości zakonserwowanych płócien z tzw. „cyklu augustiańskiego”, wykonanego przez Zacharego Dzwonkowskiego i innych twórców doby baroku. Kontynuowano prace przy konserwacji średniowiecznych malowideł ściennych w krużgankach i w kaplicy Węgierskiej.

Zakończono odnawianie fasady wieżowej kościoła oo. Paulinów na Skałce. Ukończono konserwację zachodniej fasady kościoła Bożego Ciała, kontynuowano prace konserwatorskie przy średniowiecznych witrażach w tym kościele.

Kontynuowano również prace zabezpieczające i konserwatorskie w bożnicy Kupa i synagodze Tempel.

Wydarzeniem konserwatorskim było ukończenie prac związanych z odsłonięciem nie znanego dotąd szerzej, renesansowego dziedzińca arkadowego dawnego pałacu Lanckorońskich, istnego „małego Wawelu”. Zakończono kilkuletni cykl konserwacji kompleksu kapucyńskiego z malowniczą kaplicą Loretańską. W kościele Św. Krzyża ukończono prace konserwatorskie malowideł ściennych i wystroju korpusu nawowego ze sklepieniem wspartym na jednym filarze centralnym.

W kościele Kamedułów na Bielanych zakończono prace nad konserwacją wystroju kaplic, obejmującą cenne sztukaterie, malowidła ściennie i sztalugowe.

Zakończono kolejny etap prac przy tzw. „Wielkiej Ruinie” w opactwie benedyktyńskim w Tyńcu.

Wykonano konserwację fasady kościoła ewangelicko-augsburskiego pod wezwaniem św. Marcina przy ul. Grodzkiej.

Wśród obiektów świeckich odnotowano znaczny postęp prac przy ul. Kanoniczej. W kamienicy pod nr 15, użytkowanej przez Fundację Św. Włodzimierza Chrzciela Rusi Kijowskiej, wykonano konserwację polichromii na stropach, ściennej polichromii z XVII w. oraz konserwację portalu kamiennego. Pod nr 18, w kamienicy przeznaczonej na cele Instytutu Jana Pawła II, prace konserwatorskie objęły konserwację sgraffita w krużgankach wraz z konserwacją kolumn, kamieniarki okiennej i portalu głównego, rekonstrukcję polichromii we wnętrzach oraz szereg prac zmierzających do oddania użytkownikowi tego wspaniałego obiektu w 1997 r.

W Domu Długosza, pod nr 25, wykonano prace konserwatorsko-budowlane elewacji wraz z konserwacją portalu i zabitykowych elementów kamieniarki.

Prowadzono prace konserwatorsko-budowlane w 12 obiektach uniwersyteckich oraz w szeregu obiektów należących do innych uczelni, w tym w pałacu w Łobzowie dla Politechniki Krakowskiej.

Wielkim wydarzeniem było oddanie w użytkowanie Międzynarodowemu Ośrodkowi Kultury pałacu Justusa Decjusza na Woli Justowskiej. W dalszym ciągu prowadzone będą prace w otoczeniu tego wspaniałego obiektu, aż do ich pełnego zakończenia.

Na ukończeniu są prace w zespole muzealnych bronowickich dworców: Rydlówce i Tetmajerówce, oraz przy spichlerzu

z Soboniowic na Woli Justowskiej dla potrzeb Młodzieżowego Ośrodka dla Osób Niepełnosprawnych.

W Barbakanie zakończono część prac przy ekspozycji odkryć archeologicznych, zakończono kolejny etap prac remontowo-konserwatorskich w Sukiennicach, a w siedzibie PAN przy ul. Św. Jana 28 zakończono I etap aranżacji lapidarium elementów zabytkowej kamieniarki.

Wykonano rekonstrukcję pseudosgraffitowej dekoracji malarskiej w kamienicy przy ul. Św. Krzyża 35/Św. Marka 12, uzyskując znakomity efekt konserwatorski.

Wspomniane wyżej komisje przeglądowe są niezwykle ważnym aspektem pracy Komisji, dającym również możliwość wstępnego typowania prac do planu roku przyszłego.

Już w listopadzie Komisja rozpoczęła prace nad planem na 1997 rok, które były kontynuowane w czasie plenarnych posiedzeń w dniach 10 i 19 XII 1996 r. W wyniku tych prac wypracowany został projekt planu, obejmujący 118 obiektów na kwotę 31 260 000 zł.

Na zakończenie należy wspomnieć o jeszcze jednej funkcji Komisji — opiniowaniu wniosków o umorzenia dotacji zwrotnych, udzielonych z NFRZK inwestorom indywidualnym. W 1996 r. Komisja pozytywnie oceniła wykonanie prac i poparła wnioski o umorzenie dotacji dla obiektów: Szara Kamienica w Rynku Gł. 6, ul. Św. Jana 20 — pałac Popielów, ul. Floriańska 53 i ul. Wrony 111 (dwór w Sidzinie), które następnie zyskały akceptację Prezydium SKOZK.

Dalsze wnioski o umorzenie dotacji są w trakcie załatwiania, zgodnie z zasadami finansowania prac w obiektach prywatnych.

W 1996 roku zaszły zmiany w składzie osobowym Komisji Programowania i Oceny Realizacji — jej prace wsparli panowie: Marek Dunikowski, Janusz Gąciarz i Andrzej Kurz.

KRONIKA

OLGA DYBA

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W OKRESIE MARZEC 1996—MARZEC 1997

Jubileuszowy, setny rok swej działalności Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa rozpoczęło walnym zgromadzeniem, które odbyło się 27 marca 1996 r. w auli Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej 17. Obradom przewodniczył prof. dr hab. Jan Samek.

Tradycyjnie walne zgromadzenie rozpoczął wykład naukowy, który wygłosił prof. dr hab. Stanisław Waltoś, pt. „Narodziny Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Następnie minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków Towarzystwa.

W czasie walnego zgromadzenia została wręczona nagroda im. Klemensa Bąkowskiego, którą Wydział Towarzystwa uchwalił na zebraniu 13 marca 1995 r. Nagrodę oraz dyplom przyznano prof. dr Janinie Bieniarzównie za całokształt prac badawczych i naukowych z zakresu dziejów Krakowa.

W walnym zgromadzeniu uczestniczył Jan Robel, fundator nagrody im. Jana Zygmunta i Marii Robłów, który osobiście wręczył nagrodę prof. dr hab. Lechowi Kalinowskiemu.

Po dopełnieniu spraw formalnych walnego zgromadzenia sprawozdanie z działalności merytorycznej Towarzystwa przedstawiła sekretarz, mgr Olga Dyba, z działalności Komitetu Kopca Kościuszki — dr Marek Zgórniak, sprawozdanie finansowe — skarbnik, p. Andrzej Fischer, oraz Komisji Kontrolującej — przewodnicząca, mgr Maria Christian. Na wniosek Komisji Kontrolującej walne zgromadzenie w głosowaniu jawnym udzieliło absolutorium Wydziałowi Towarzystwa.

W trakcie obrad wypełniono również statutowy obowiązek wyboru 1/3 członków Wydziału i jego uzupełnienia, a także wyboru Komisji Kontrolującej, ustępującej corocznie w pełnym składzie. W głosowaniu jawnym, przeprowadzonym za zgodą walnego zgromadzenia, do Wydziału wybrani zostali: prof. dr hab. Anna Mitkowska, prof. dr hab. Ewa Przyboś, p. Jadwiga Wiktor, dr Marek Zgórniak, prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, prof. dr hab. Lech Kalinowski, Andrzej Fischer. Do Komisji Kontrolującej wybrani zostali: mgr Maria Christian, dr Grażyna Lichończak-Nurek, mgr Bogusława Siwadłowska, mgr Teresa Stanisławska, mgr Jan Dziura.

Walne zgromadzenie przyjęło następujące wnioski:

1. Wniosek w sprawie wystąpienia do wojewody krakowskiego w kwestii usunięcia pomnika żołnierzy sowieckich, znajdującego się koło Barbakanu, bez naruszania grobów.

W głosowaniu jawnym za uchwaleniem wniosku głoso-

wało 31 osób, przeciw — 8, wstrzymało się od głosu 5 osób, wniosek uchwalono zatem większością głosów.

2. Wniosek w sprawie wystąpienia do wojewody krakowskiego w kwestii przeniesienia pomnika żołnierzy sowieckich, znajdującego się koło Barbakanu, wraz z grobami.

W głosowaniu jawnym za uchwaleniem wniosku głosowało 13 osób, przeciw — 1, wstrzymało się od głosu 15 osób, a zatem większością głosów uchwalono wniosek nr 1.

Na posiedzeniu 1 kwietnia 1996 r. nastąpiło ukonstytuowanie się Wydziału, komitetów i komisji. Prezesem Towarzystwa ponownie został wybrany w głosowaniu jawnym, jednomyślnie, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wiceprezesami — dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Jacek Purchla, skarbnikiem — Andrzej Fischer, sekretarzem — mgr Olga Dyba.

Wydział zaakceptował kandydatury na przewodniczących komitetów i komisji. Przewodniczącym Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego wybrano ponownie dr. Jerzego Bukowskiego, na przewodniczącego Komitetu Kopca Kościuszki została zgłoszona kandydatura dr. Mieczysława Rokosza, na przewodniczącego Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej — p. Kazimierza Traciewicza, na przewodniczącego Komisji Konserwatorskiej — prof. dr hab. Jana Rączki. W skład Komisji Wydawniczej ponownie zaproponowani zostali: prof. dr Janina Bieniarzówna — redaktor Biblioteki Krakowskiej, prof. dr hab. Jan Małecki, prof. dr hab. Jacek Purchla, a w skład Komisji Odczytowej — prof. dr hab. Ewa Przyboś, dr Grażyna Lichończak-Nurek.

Komisja Kontrolująca ukonstytuowała się w następującym składzie: przewodnicząca — mgr Maria Christian, wiceprzewodnicząca — dr Grażyna Lichończak-Nurek, sekretarz — mgr Bogusława Siwadłowska, oraz członkowie — mgr Teresa Stanisławska, mgr Jan Dziura.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 posiedzeń Wydziału, w dniach 1 kwietnia, 6 maja, 27 czerwca, 30 września, 23 października, 21 listopada, 18 grudnia 1996 r. oraz 27 stycznia, 24 lutego 1997 r. Liczba spotkań, na których zawsze było kworum, jest zgodna ze statutem Towarzystwa, uchwały zapadały zatem prawomocnie.

W dniu 21 listopada 1996 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Wydziału w 100-lecie pierwszego posiedzenia Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa. W czasie spotkania prof. dr hab. Wiesław Bienkowski wygłosił odczyt pt. „Jak powstało

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa". W posiedzeniu brali udział specjalnie zaproszeni goście, w tym Pan Prezydent miasta Krakowa, Józef Lassota, który w tym uroczystym dniu złożył deklarację członkowską do Towarzystwa. W prasie krakowskiej ukazały się artykuły na temat historii Towarzystwa.

Dnia 24 lutego 1997 r. nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej 100-lecie Towarzystwa. Tablicę, zaprojektowaną i wykonaną przez prof. Stefana Dołę, umieszczono w hallu na I piętrze budynku przy ul. Św. Jana 12.

Głównymi tematami omawianymi na posiedzeniach Wydziału były:

- przygotowanie do obchodów 100-lecia Towarzystwa i związane z tym zorganizowanie uroczystego walnego zgromadzenia oraz sesji naukowej, druk wydawnictw okolicznościowych, urządzenie w Muzeum Historycznym wystawy „Kraków przed stu laty”;
- sprawy wydawnictw Towarzystwa — Rocznika Krakowskiego, Biblioteki Krakowskiej, materiałów z sesji oraz źródeł do dziejów Krakowa;
- sprawy związane z coroczną sesją i jej tematyką oraz z pozyskaniem autorów referatów;
- sprawy związane z Komitetem Kopca Kościuszki i jego regulaminem oraz z remontem i adaptacją kaplicy Bł. Bronisławy i części fortyfikacji pod kopcem Kościuszki na cele Muzeum Tadeusza Kościuszki;
- sprawy dotyczące corocznego konkursu fotograficznego „Ocalić od zapomnienia”;
- sprawy dotyczące prac na kopcu Józefa Piłsudskiego, imprez organizowanych przez Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego i jego wydawnictw;
- sprawy bieżące, związane z administrowaniem kamienicą przy ul. Św. Jana 12, stanowiącą własność Towarzystwa, oraz remontem dachu, który został wykonany w 1996 r.;
- sprawy finansowe Towarzystwa.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano:

- 16. sesję naukową „3 Maja 1946 w Krakowie”, na którą złożyło się 5 referatów: prof. dr. hab. Jana M. Małeckiego „Sytuacja miasta w 1946 r.”, mgr Małgorzaty Hertmanowicz-Brzozy „Tradycje obchodów trzciomajowych w Krakowie (do 1939 r.)”, dr. hab. Czesława Brzozy „Wydarzenia 3 Maja 1946 w Krakowie i ich bezpośrednie konsekwencje”, mgr. Aleksandra Litewki „Partie polityczne wobec wydarzeń 3 Maja 1946 w Krakowie. Geneza postaw”, mgr Marii Christian „Wydarzenia 3 Maja 1946 poza terenem Krakowa”, oraz wspomnienia uczestników wydarzeń;
- 17. okolicznościową — w 100-lecie Towarzystwa — sesję naukową w dniu 1 marca 1997 r., która odbyła się w sali obrad Urzędu Miasta Krakowa. Na sesję, pt. „Kraków przed stu laty”, złożyło się 7 referatów: prof. dr. hab. Jana Małeckiego „Kraków przed stu laty w oczach współczesnych i w opracowaniach historycznych”, prof. dr. hab. Jacka Purchli „Dziedzictwo a rozwój; dylemat Krakowa na przełomie wieków”, prof. dr. hab. Janusza Bogdanowskiego „Zielony Kraków”, prof. dr. hab. Marty Wyki „Kraków literacki”, mgr. Andrzeja Szczerskiego „Sztuka Krakowa około 1897 r.”, dr. Zbigniewa Beiersdorfa „Konserwacja zabytków Krakowa przed stu laty”, mgr. Andrzeja Malika „Kraków w obiektywie Ignacego Kriegera”;
- XIX konkurs fotograficzny „Ocalić od zapomnienia”, zorganizowany pod patronatem prezydenta miasta Krakowa. Wystawa pokonkursowa, przygotowana przez dr. inż. Jerzego Dudę, odbyła się 19 XII 1996 w siedzibie Towarzyst-

wa przy ul. Św. Jana 12. Wśród fundatorów nagród, oprócz Towarzystwa, były firmy fotograficzne „Fokus” i „Efekt”. Otwarcie wystawy zaszczylił swoją obecnością Kardynał Franciszek Macharski.

W okresie sprawozdawczym ukazały się drukiem:

- Rocznik Krakowski, t. 62 (przy częściowej dotacji prezydenta miasta Krakowa);
- Biblioteka Krakowska nr 135 autorstwa Marka Daniela Kowalskiego pt. *Pralaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej od pontyfikatu biskupa Nankera do śmierci biskupa Zawiszy z Kurozwęk (1320—1382)*;
- IV tom Fontes Cracovienses — *Księga lawnicza kazimierska*;
- Materiały z sesji nr 15 *Kraków w Polsce Ludowej*;
- Bronisław Schönborn w 25. rocznicę śmierci;
- Członkowie Towarzystwa uczestniczyli między innymi w:
- jury konkursu szopek krakowskich (prof. dr. hab. Wiesław Bienkowski);
- w obchodach Dni Kolbergowskich w Przysusze (prof. dr. hab. Wiesław Bienkowski);
- w kolejnej kweście Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa na cmentarzu Rakowickim (mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, dr Zbigniew Beiersdorf);
- w pracach prezydium oraz komisji problemowych Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (m. in. prof. dr. hab. Jerzy Wyrozumski, dr Andrzej Fischinger, prof. dr. hab. Janusz Bogdanowski, prof. dr. hab. Jacek Purchla);
- w pracach Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa (prof. dr. hab. Jerzy Wyrozumski, prof. dr. Janina Bieniarzówna, prof. dr. hab. Janusz Bogdanowski, dr Jerzy Bukowski).
- Towarzystwo wspierało różne akcje i fundacje, w tym:
- przekazano 500 zł na nagrody w konkursie na najpiękniejszą szopkę krakowską;
- przekazano 2200 zł na nagrody w konkursie fotograficznym „Ocalić od zapomnienia”;
- przekazano 1000 zł na nagrodę im. Klemensa Bąkowskiego.

Poza rozlicznymi funkcjami pełnionymi przez członków Towarzystwa, które zostały wymienione w sprawozdaniach z lat ubiegłych, są również nowe, podjęte w okresie sprawozdawczym: prof. dr. hab. Jacek Purchla wszedł w skład Rady Europa Nostra, dr Jerzy Bukowski wszedł w skład Komitetu Odbudowy Pomnika J. Piłsudskiego i Budowy Kopca Tadeusza Kościuszki w Pszczynie.

W okresie sprawozdawczym Towarzystwo liczyło 477 członków, w tym 3 honorowych. Przyjęto 21 nowych członków, zmarło 9 osób. W okresie od marca 1996 do marca 1997 odeszli na zawsze: prof. Janina Bieniarzówna — członek honorowy Towarzystwa, Tadeusz Fischer, prof. Piotr Krakowski, Irena Mitkowska, Ludwik Mnich, prof. Jan Musiałek, prof. Kazimierz Nowacki, prof. Aleksander Platek, Kazimierz Zajac.

Komitety i komisje wchodzące w skład Towarzystwa działały bardzo aktywnie i wymagają osobnego omówienia.

KOMITET KOPCA TADEUSZA KOŚCIUSZKI działał pod przewodnictwem dr. Mieczysława Rokosza. Komitet koncentrował swoją główną działalność m. in. na: administrowaniu i opiece nad kopcem Kościuszki; obsłudze i nadzorze wystawy stałej „Insurekcja i tradycje kościuszkowskie w Krakowie” funkcjonującej w kaponierze fortu „Kościuszkowski”; rozpoczęciu prac remontowych na bastionie V fortu „Kościuszkowski” jako przyszłej siedzibie Muzeum Kościuszkowskiego. Ponadto wykonano wiosenny i jesienny pokos na stożku kopca; konser-

wator, p. Adam Moskała, naprawił uszkodzoną ozdobną sterczynę przy wejściu na kopiec; zlecono wykonanie badań telemetrycznych, mających na celu ustalenie przyczyn wypaczenia jednego z koryt spustowych wody i pęknięcia ścieżek wzdłuż ich osi; komisyjnie odebrano prace pogwarancyjne, wykonane przy stolarce w kaplicy Bł. Bronisławy; wycięto drzewa w obrębie tamburu; podjęto ostateczną decyzję o przekazaniu zbiorów komitetu w depozyt Muzeum Historycznemu Miasta Krakowa; wykonano i umieszczono pod kopcem nowe tablice informacyjne; przekazano do konserwacji dwa obrazy autorstwa Zbigniewa Pabisia: *Przysięga Kościuszki* i *Kościuszko w Londynie*; pozyskano do muzeum klisze cynkowe z reprodukcjami obrazów o tematyce kościuszkowskiej; prowadzono prace nad tekstem i opracowaniem folderu-przewodnika po wystawie; złożono wnioski do SKOZK o przyznanie środków finansowych na prace w bastionie V w 1997 r.; zlecono opracowanie projektu technicznego dla bastionu V jako przyszłego Muzeum Kościuszkowskiego.

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO działał pod przewodnictwem dr. Jerzego Bukowskiego. Komitet, zgodnie z regulaminem, kontynuował opiekę nad kopcem oraz kultywował tradycje patriotyczno-niepodległościowe. Plan pracy na 1996 r. przewidywał dokończenie prac remontowych z 1995 r. — zagospodarowania placu u podnóża kopca, wykonania kamiennego obmurowania całej bryły kopca u jego podstawy. Na prace te fundusze przeznaczył Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa. Długa, śnieżna zima, następnie ulewne wiosenne deszcze, brak stałego wykonawcy prac spowodowały, iż po nawałnicy burzowej, która przeszła nad Krakowem w nocy z 15 na 16 maja 1996 na północnym zboczu kopca powstało osuwisko o powierzchni 1400 m². O powstałych zniszczeniach nadzorujący prace z ramienia komitetu, wiceprzewodniczący inż. Włodzimierz Śliwczyński, natychmiast, tj. 16 maja, zawiadomił inwestora prac — Fundację Miejski Park i Ogród Zoologiczny. W cztery dni po powstaniu pierwszego osuwiska komitet pisemnie zawiadomił o powstałych szkodach SKOZK. Wskazał na konieczność natychmiastowego przystąpienia do prac zabezpieczających dalsze odcinki kopca oraz postulował zmianę kwalifikacji prac ujętych w planie — przy placu, na prace zabezpieczające stoki. Inwestor prac 21 maja 1996 zlecił Naczelnej Organizacji Technicznej wykonanie ekspertyzy, która miała wykazać przyczyny uszkodzenia stoku. W związku z opóźnieniem wykonania badań i przesuwaniem terminu ich zakończenia, komitet zwrócił się jeszcze w maju do rektora AGH z prośbą o nieodpłatne wykonanie ekspertyzy stanu kopca. Zespół naukowców z AGH podjął się tego zadania. Ze względu na niemal ciągłe opady deszczu w okresie letnio-jesiennym eksperci nie widzieli możliwości wykonania prac naprawczych na uszkodzonym stoku. Na kopcu wykonano jedynie prace rozbiórkowe pokrycia zniszczonych ścieżek i usunięto zwaliska ziemi, stoki zabezpieczono na zimę folią, a członkowie komitetu społecznie prowadzili prace przy konserwacji zieleni, spoinowaniu muru oporowego otaczającego kopiec. 22 maja doszło do największego w ostatnich latach wandalizmu na kopcu. Zniszczone zostały dwa kamienne filary umieszczone obok schodów prowadzących na szczyt, rozbito i zrzucono z kopca cztery kamienne ławy. Przy okazji uszkodzone zostały schody, krawężniki, nawierzchnie ścieżek, zboczy i placu przed kopcem. W związku z tak poważnymi zniszczeniami, chcąc uzyskać pomoc w zabezpieczeniu kopca na przyszłość, komitet nagłośnił sprawę w mediach. Skierowane zostały także pisma do Krakowskiego Okręgu Wojskowego, policji i straży miejskiej z prośbą o częste patrolowanie rejonu Sowińca.

Komisja Kontrolująca Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w pismach przedłożonych Wydziałowi w dniach 21 X 1996 i 22 I 1997 oceniła działania podjęte przez Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego po katastrofie budowlanej na kopcu w dniu 16 maja ubiegłego roku. Za niedopatrznie ze strony zarządu komitetu uznano brak bezzwłocznego zawiadomienia wojewódzkiego konserwatora zabytków o wydarzeniu mającym ujemny wpływ na stan i zachowanie zabytku. Fakt ten, wobec braku komisyjnego postępowania na podstawie art. 73–79 Prawa budowlanego z 7 VII 1994 (Dz. U. Nr 89/94), przyczynił się do zaniechania określenia rozmiaru katastrofy budowlanej i ustalenia stopnia ewentualnej wadliwości prac wykonanych przez firmę budowlaną. Komisja Kontrolująca stanęła na stanowisku, że na Komitecie Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego — zachęającym od wielu lat do wpłat i pracy na rzecz odnowienia zabytku — spoczywa szczególnie silna moralna odpowiedzialność za sposób sprawowanej nad nim opieki.

Kolejnymi działaniami komitetu były: współorganizowanie tradycyjnych uroczystości w katedrze wawelskiej związanych z Marszałkiem Józefem Piłsudskim; działalność członków komitetu w Komitecie Upamiętniania Marszałka J. Piłsudskiego; stała współpraca z Instytutem J. Piłsudskiego w Londynie i Nowym Jorku, aktywny udział w posiedzeniach Rady Federacji Piłsudczyków w Warszawie, działania związane z usunięciem z Plant pomnika wdzięczności armii radzieckiej; w maju kopiec odwiedzili delegaci V Światowego Zjazdu Kadetów II RP, a we wrześniu delegaci III Zjazdu Młodocianych Więźniów Politycznych „Jaworzniacy”. Ponadto komitet brał udział w organizacji XXXI a szesnastego po wojnie Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

KOMITET OPIEKI NAD ZABYTKAMI KULTURY ŻYDOWSKIEJ działał pod przewodnictwem p. Kazimierza Traciewicza. Zorganizowano 7 zebrań zarządu komitetu, na których omawiano m. in.: kontakt z Fundacją „Wieczna Pamięć”; prace porządkowe na cmentarzu przy ul. Miodowej, współpracę z liceum przy ul. Brzozowej w zakresie konserwacji pamiątkowych tablic na elewacji budynku; wytypowanie obiektów do konserwacji; sprawę ogrodzenia i zabezpieczenia cmentarza żydowskiego w Wieliczce. Podjęto następujące działania: nawiązano kontakt z Gminą Żydowską w sprawie uporządkowania cmentarza oraz wpisu do rejestru zabytków budynku przy ul. Józefa 42, co wiąże się z możliwością uzyskania środków finansowych na remont; poczyniono starania o środki finansowe na fundację tablicy pamiątkowej na budynku dawnej bursy studentów żydowskich przy ul. Przemyskiej; nawiązano kontakt z Biurem „Kazimierz” w sprawie poprawy stanów technicznych obiektów na Kazimierzu.

KOMISJA KONSERWATORSKA działała pod przewodnictwem prof. dr. hab. Jana Rączki. Komisja odbyła 8 spotkań o charakterze otwartym, na których poruszano sprawy zgłoszone do Towarzystwa przez mieszkańców Krakowa. Komisja podejmowała następujące działania: z inicjatywy prof. dr. hab. Janusza Bogdanowskiego i prof. dr. hab. Jana Rączki podjęto rekonstrukcję brązowego popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego, autorstwa prof. Stefana Dousy, na terenie ogrodów dawnej rezydencji królewskiej na Łobzowie; opracowanie ilustrowanych broszur, autorstwa prof. dr. hab. Jana Rączki, *Przemiany krajobrazu podkrakowskiej rezydencji Łobzów* oraz *Dębniaki-Zakrzówek — studium historyczno-krajobrazowe*; spotkanie z mieszkańcami Krakowa na posiedzeniu komisji w sprawie projektowanego przy ul. Smoczej budynku mieszkalnego, zasłaniającego widok na Wawel, opracowanie materiału i pisemna interwencja u władz; pisemna interwencja u konserwatora zabytków w sprawie niewykorzystania leżącej

obecnie bezużytecznie (przy pl. Św. Ducha) 100-letniej płyty upamiętniającej przysięgę Tadeusza Kościuszki.

KOMISJĘ ODCZYTOWĄ w okresie sprawozdawczym prowadziły Panie: prof. dr hab. Ewa Przyboś oraz dr Grażyna Lichończak-Nurek. Wygłoszono 30 odczytów. Liczba słucha-

czy na wtorkowych wieczorach odczytowych wynosiła ok. 30 osób.

Jak co roku, prowadzona była akcja „Zdobywamy odznakę przyjaciela Krakowa”, w ramach której wygłoszono 13 odczytów.

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH KOMISJI ODCZYTOWEJ (16 IV 1996—11 III 1997)

1996

- 1) 27 III — prof. dr hab. Stanisław Waltoś, Narodziny Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego (walne zgromadzenie)
- 2) 16 IV — mgr Michał Niezabitowski, Początki krakowskiego cechu stolarzy — nie publikowany statut cechu z XV wieku
- 3) 23 IV — mgr Szczepan Świątek, Krakowskie Stowarzyszenie Przemysłowe (1906—1942)
- 4) 30 IV — prof. dr Janina Bieniarzówna, Z dziejów oficyny drukarskiej Schedlów (XVII w.)
- 5) 7 V — mgr Waldemar Komorowski, Pierwsze sto lat Rynku krakowskiego
- 6) 14 V — dr Rita Majkowska, Stanisław Kutrzeba (1876—1946) w 50-lecie śmierci
- 7) 21 V — mgr Marzena Jantos, Herb Krakowa w architekturze miasta
- 8) 28 V — mgr Stanisława Opalińska, Wspomnienie o Bronisławie Schönbornie (1909—1971) artyście i miłośniku Krakowa w 25. rocznicę śmierci
- 9) 4 VI — ks. prof. Tadeusz Przybylski, Ruch koncertowy Krakowa w okresie międzywojennym
- 10) 11 VI — mgr Janusz Nowak, Skarby krakowskich klasztorów
- 11) 15 X — prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, Klemens Bąkowski
- 12) 22 X — dr Józef Dużyk, Stanisław Wyspiański — miłośnik Krakowa
- 13) 29 X — mgr Krzysztof Wroński, Adam Chmiel — historyk, archiwista i miłośnik Krakowa
- 14) 5 XI — prof. dr hab. Jan Małecki, Józef Friedlein — ostatni prezydent małego Krakowa
- 15) 12 XI — dr Celina Bąk-Koczarska, Wawel Louis — pierwszy prezes Towarzystwa
- 16) 19 XI — dr Wojciech Bałus, Wincenty Wdowiszewski

- dlaczego muzyk został ojcem-założycielem Towarzystwa
- 17) 26 XI — dr Anna Gruca, Józef Łakociński — dyrektor drukarni „Czasu”
 - 18) 3 XII — dr Andrzej Fischinger, Stanisław Tomkowicz
 - 19) 10 XII — dr Celina Bąk-Koczarska, Urzędnicy członkami założycielami Towarzystwa
 - 20) 17 XII — prof. dr hab. Waław UruszczaK, Bolesław Ulanowski

1997

- 21) 7 I — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Franciszek Piekosiński — uczony i wydawca źródeł
- 22) 14 I — prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, Józef Muczkowski 1860—1943
- 23) 21 I — dr Wojciech Bałus, Zygmunt Hendel — architekt i konserwator
- 24) 28 I — dr Anna Gruca, Władysław Bartynowski — numizmatyk i kolekcjoner
- 25) 4 II — prof. dr hab. Lech Kalinowski, Marian Sokołowski
- 26) 11 II — dr Bożena Wyrozumska, Stanisław Krzyżanowski 1865—1917
- 27) 18 II — dr Zbigniew Beiersdorf, Władysław Łuszczkiewicz — uczony i konserwator
- 28) 26 II — prof. dr hab. Jan Samek, Leonard Lepszy — wielki znawca złotnictwa
- 29) 4 III — prof. dr hab. Janina Rosicka, Adam Krzyżanowski
- 30) 11 III — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Adam Krzyżanowski i próba wznowienia działalności PAU w 1956/57 r.

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI
„ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA”

1996

- 1) 8 XII — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Początki stołeczności Krakowa

1997

- 2) 5 I — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Jak powstało Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
3) 12 I — prof. dr hab. Jan W. Rączka, Początki architektury w Krakowie
4) 19 I — mgr Marcin Szyma, Średniowieczny kościół i klasztor oo. dominikanów w Krakowie
5) 26 I — dr Jerzy Bukowski, Kopiec Józefa Piłsudskiego — Mogiła Mogił

- 6) 2 II — prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, Krakowska szkoła sztuki ogrodowej XVI—XIX w.
7) 9 II — dr inż. Jerzy Duda, Zabytki techniki w Krakowie — ich stan i ochrona
8) 16 II — dr Józef Dużyk, Kraków w II połowie XIX w. w pamiętnikach Aleksandry Czechówny
9) 23 II — prof. dr hab. Jacek Purchla, Kraków na przełomie XIX i XX w.
10) 2 III — mgr Genowefa Zań-Ograbek, Historia Krakowa kapliczkami pisana
11) 9 III — mgr Marcin Szyma, Opactwo cystersów w Mogile pod Krakowem
12) 16 III — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Odnowienie Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1400 r.
13) 23 III — mgr Maria Christian, Spór o przeniesienie zwłok Marszałka Józefa Piłsudskiego w 1937 r.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W ROKU 1997

I. *Członkowie honorowi:* prof. dr Janina Bieniarzówna, dr Jan Maria Robel, mgr Stanisław Synowiec

II. *Wydział. Prezes:* prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski. *Wiceprezesi:* dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Jacek Purchla. *Sekretarz:* mgr Olga Dyba. *Skarbnik:* Andrzej Fischer

Członkowie: dr Zbigniew Beiersdorf, mgr Władysław Berbelicki, prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, prof. dr hab. arch. Janusz Bogdanowski, dr Jerzy Bukowski, dr inż. Jerzy Duda, prof. dr hab. Lech Kalinowski, mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, prof. dr hab. Jan Małecki, prof. dr hab. Anna Mitkowska, prof. dr hab. Ewa Przyboś, prof. dr hab. arch. Jan W. Rączka, dr Mieczysław Rokosz, mgr Kazimierz Traciewicz, Jadwiga Wiktor, dr Marek Zgórniak

III. *Komisja Kontrolująca. Przewodnicząca:* mgr Maria Christian. *Członkowie:* mgr Jan Dziura, dr Grażyna Lichończak-Nurek, mgr Bogusława Siwadłowska, mgr Teresa Stanisławska-Adamczewska

IV. Członkowie zwyczajni

Julian Adamczyk
Teresa Adamczyk-Grzęda
Jan Adamek
Wanda Adamek
Władysława Adamska-Szostak
Tomasz Andrusikiewicz
Henryk Arodź
Władysława Babińska
Janusz Bac
Wanda Baczowska
Krzysztof Baczowski
Zdzisław Badowski
Joanna Balińska
Katarzyna Bałus
Zbigniew Baran
Marian Barbach
Mieczysław Barbacki
Antoni Barszcz
Janina Bartnik
Grzegorz Bartosik
Rafał Barycz
Roman Bąkowski
Zdzisław Beczkowski
Kazimierz Bednarski
Zbigniew Beiersdorf
Władysław Berbelicki
Dorota Berg
Elżbieta Berger-Kołodziejczyk
Barbara Bienkowska

Wiesław Bienkowski
Julia Zofia Bigaj
Edward Błaż
Elżbieta Błażewska
Antoni Błażowski
Helena Błotnicka
Roman Bobicki
Joanna Bochenek
Bolesław Bocheński
Janusz Bogdanowski
Jerzy Bryła
Maria Buczak
Jerzy Bukowski
Rafał Bukowski
Anna Bulanda
Irminda Butkiewicz-Mazurkiewicz
Andrzej Chlipalski
Jerzy Chlipalski
Jerzy Chmiel
Jacek Franciszek Chmielewski
Przemysław Chmielewski
Jerzy Chmielowiec
Joanna Christian
Maria Christian
Tadeusz Chrzanowski
Antoni Cieślak
Roman Czapliński
Janina Czapnik
Krzysztof Czyżewski

Antoni Leon Dawidowicz
Witold Dąbkowski
Krystyna Dec
Antoni Dłużeń
Barbara Dobosz
Piotr Dobosz
Jadwiga Dobromirska
Stefan Dousa
Anna Dubaj
Jan Dubaj
Jerzy Duda
Szymon Duda
Olga Dyba
Lesław Dykacz
Tomasz Stefan Dyżma
Leszek Dziedzic
Stanisław Dziedzic
Jan Dziura
Katarzyna Fabijanowska
Stanisława Fałat
Piotr Fesser
Elżbieta Firlet
Andrzej Fischer
Anna Fischer
Iwona Fischer
Teresa Fischer
Andrzej Fischinger
Jacek Fitt
Artur Stefan Fliśnik

Marek Florkowski
 Bożena Fojcik
 Krystyna Franaszek
 Mirosław Franćić
 Krystyna Frycz
 Anna Frysztak
 Andrzej Gaczoł
 Matylda S. Gadzalska-Zubek
 Zdzisław Gajda
 Józef Gajkowski
 Joanna Gałach
 Juliusz Gądek
 Ryszard Gepfert
 Zofia Gepfert
 Jerzy Germak
 Wiesław Gęsicki
 Wojciech Adam Giebuta
 Mieczysław Gil
 Halina Ginter
 Maria Godfryd
 Jan Gordziałkowski
 Stanisław Górski
 Tadeusz Grabka
 Waldemar Grabowski
 Julian Granatowski
 Joanna Grälle
 Władysław Grodecki
 Anna Gruca
 Roman Grzesiok
 Wiesław Grzęda
 Janusz Grzyska
 Lidia Gulczyńska
 Janusz Guzik
 Hanna Haberowa
 Danuta Hajduk
 Stanisław Hajduk
 Piotr Hanczakowski
 Jan Helfer
 Teresa Hemerling
 Roman Hnatowicz
 Mirosław Holewiński
 Andrzej Izdebski
 Janina Jackowska
 Magdalena Jagiełło
 Jan Jagoda
 Krystyna Jakóbiak
 Władysław Jakub
 Jan Janczykowski
 Józef Janeczko
 Jadwiga Janotka
 Józef Janowski
 Ryszard Janowski
 Lucjan Jarczyk
 Adam Jarosz
 Bolesław Jasiński
 Andrzej Jędras
 Krystyna Jędras
 Janina Kalabińska
 Lech Kalinowski
 Leszek Kałkowski
 Kazimierz Kałużny
 Janusz Kamocki
 Marian Kanior
 Halina Karbownicka
 Adolf Karczyński

Jerzy Katlewicz
 Joanna Kaźmierczak
 Maria Kędzior
 Antoni Kiser
 Klasztor oo. kapucynów
 Jan Klima
 Władysław Klinowski
 Zdzisław Kliś
 Irena Kluba
 Teresa Henryka Kluźniak
 Zbigniew Kochański
 Adam K. Koczanowski
 Edward Kolasa
 Koło Młodego Historyka
 Piotr Kołodziejczyk
 Stanisław Jacek Kołodziejczyk
 Małgorzata Kopczyńska
 Mieczysław Kopeć
 Jan Kordys
 Janusz Korosadowicz
 Stanisław Korzeniowski
 Stanisław Kostkiewicz
 Karol Kozina
 Michał Koziół
 Jan Kracik
Piotr Krakowski
 Barbara Krawczyk
 Maria Kreiner
 Jan Krupski
 Jadwiga Krusz-Hellebrandt
 Maria Krzesielska
 Krystyna Kulczykowska
 Ryszard Kunc
 Bogdan Kuras
 Krystyna Teresa Kuszewska
 Antoni Kwarciak
 Teresa Kwiatkowska
 Andrzej Labocha
 Józef Lassota
 Jan Laurynów
 Światosław Lenartowicz
 Antoni Lenkiewicz
 Aleksandra Lerner
 Grażyna Lichończak-Nurek
 Leszek Ligęza
 Leokadia Lisiecka
 Hubert Lupczyk
 Marian Łaboda
 Antoni Łapajerski
 Andrzej Łaszczyński
 Irena Machowska
 Irena Maćkowska-Reklewska
 Agata Madetko
 Władysława Magiera
 Edmund E. Malaga
 Jarosław Malik
 Zenon Malik
 Alicja Małecka
 Jan M. Małecki
 Adam Małkiewicz
 Stanisław Małłek
 Anna Mańkowska
 Andrzej Józef Marcinek
 Małgorzata Marcinek
 Grażyna Marciniszyn

Liwiusz Matus
 Bolesław Maziarski
 Owidiusz Mazurkiewicz
 Ryszard Mazurkiewicz
 Maciej Mączyński
 Janusz Michalik
 Teresa Michalik-Szornel
 Stanisław Michta
 Kazimierz Międzobrodzki
 Janina Milanicz
 Tadeusz Milewski
 Barbara Miszczyk
 Maciej Miśkowiec
 Anna Mitkowska
Irena Mitkowska
 Zofia Mitkowska
 Stanisław Andrzej Mitkowski
 Wojciech Mitkowski
 Józef Moczko
 Edward Morek
 Stanisław Moskalewski
 Andrzej Moskwiak
 Władysław Mrowiec
 Jerzy Nadhera
 Ludwik Niedzielski
 Michał Niezabitowski
 Stanisława Nowak
 Andrzej Obruśnik
 Urszula Oettingen
 Ludomir Olkuśnik
 Kazimierz Olszański
 Piotr Olszewski
 Opactwo cystersów
 Tadeusz Orkisz
 Witold Ostrowski
 Mateusz Otręba
 Bogdan Pająk
 Grażyna Pająk
 Jakub Roman Pająk
 Leszek Pająk
 Ludwika Bożena Pająk
 Karolina Julia Pająkowa
 Anna Palarczykowa
 Andrzej Pankowicz
 Stanisław Papierz
 Anna Papierzowa
 Agnieszka Partridge
 Józef Partyka
 Anna Pawłowska
 Janina Pawłowska
 Zofia Pawłowska
 Jerzy Pawłowski
 Paweł Pencakowski
 Urszula Perkowski
 Wojciech Pęgiel
 Zbigniew Pianowski
 Ewa Piątek
 Grażyna Piątek
 Stanisław Piech
 Zenon Piech
 Anna Piechowicz
 Tadeusz Pieniżek
 Stanisław Pietruszka
 Edwarda Pietruszkowa
 Roman Pigulla

- Andrzej Pilichowski-Ragno
 Krystyna Piotrowska
 Irena Piotrowska-Wesołowska
 Aleksander Piotrowski
 Antoni Piotrowski
 Julian Piotrowski
 Grażyna Piskorzeczka
 Stanisław Piwowarski
Aleksander Platek
 Maria Podlódowska-Reklewska
 Jacek Polak
 Maria Poniedziałek
 Romuald Poniedziałek
 Xenia Popowicz
 Halina Potocka-Matiasz
 Karol Preiss
 Krzysztof Prokop
 Bogdan Przewłocki
 Andrzej Przewoźnik
 Aleksandra Przybosiowa
 Ewa Przyboś
 Tadeusz Przybylski
 Bolesław Przybyszewski
 Włodzimierz Pucek
 Jacek Purchla
 Barbara Radwańska
 Mirosława Radwańska
 Jerzy Radwański
 Zofia Rakisz
 Eustachy Rakoczy
 Irena Ratyńska
 Antoni Ratyński
 Barbara Rauszer
 Jan Władysław Rączka
 Stella Reczyńska-Latacz
 Jerzy Reiser
 Mieczysław Rokosz
 Krystyna Ronikier
 Andrzej Rozmarynowicz
 Michał Rożek
 Marek Róg
 Rafał Róg
 Aleksandra Rudnicka
 Franciszek Rusak
 Stanisława Rusińska-Pacula
 Zdzisław Ruszel
 Tadeusz Ruszowski
 Małgorzata Ryba
 Zbigniew Ryba
 Krystyna Rykarska
 Zygmunt Ryznerski
 Anna Samek
 Izabella Samek
 Jan Samek
 Irena Sawicka-Szulc
 Mieczysława Schönborn-Tomaszewska
 Stanisław Senisson
 Jerzy Senowski
 Kazimierz Siekierski
 Ojcumiła Sieradzka
 Siostry wizytki
 Bogusława Siwadłowska
 Agnieszka Skaza
 Dominika Skaza
 Eugeniusz Skaza
 Maciej Skaza
 Marek Skrzyński
 Małgorzata Słowik
 Adam Słupek
 Jacek Smagowicz
 Wanda Smólska-Szatybelko
 Tomasz Sobota
 Piotr Solarz
 Małgorzata Sowińska
 Anna Stabrawa
 Anna Stanek
 Teresa Stanisławska-Adamczewska
 Henryk Aleksander Stawicki
 Eufemia Halina Stec
 Piotr Stępień
 Franciszek Stopa
 Władysław Stróżewski
 Tomasz Strutyński
 Adam Strzałkowski
 Franciszek Studziński
 Józef Suchanik
 Anna Suchodolska
 Ewa Süß
 Mariusz Süß
 Dorota Susuł
 Stanisław Synowiec
 Tadeusz Szafranek
 Jan Szarski
 Władysław Szczebak
 Wacława Szelińska
 Marian Szeliński
 Zdzisław Szewczyk
 Janusz Szlagowski
 Zofia Szlązak
 Mieczysław Sztuk
 Anna Maria Szulc
 Włodzimierz Śliwczynski
 Józef Śmietana
 Sławomir Śmielek
 Henryk Świątek
 Szczepan Świątek
 Maciej Świdorski
 Karol Tendera
 Witold Tomalka
 Wawrzyniec Tomczyk
 Kazimierz Traciewicz
 Kazimierz Trafas
 Mieczysław Turek
 Wojciech Turek
 Krystyna Twardosz
 Patryk Tyburkiewicz
 Julia Tyrka
 Jan Ubik
 Tadeusz Ulewicz
 Jacek Urban
 Jan Urban
 Maria Wakulczyńska
 Anna Walaszczyk
 Łukasz Walczy
 Zofia Walczy
 Zbigniew Walczyński
 Bogusław Wall
 Stanisław Waltoś
 Irena Ewa Wasilewska
 Ryszard Wasztyl
 Maria Wątorska
 Wiesława Weiss
 Jerzy Wesołowski
 Tomasz Węclawowicz
 Władysław Węglarz
 Jerzy Węgrzynek
 Jadwiga Wieczorek
 Zenon Józef Wieczorkowski
 Paweł Wierzbicki
 Andrzej Więcek
 Artur Więcek
 Józef Więcek
 Jolanta Więckowska
 Jadwiga Wiktor
 Paweł Winiarski
 Tomasz Winiarski
 Władysław Włoch
 Przemysław Włodek
 Romuald Włodek
 Tomasz Włodek
 Tadeusz Wojtkowiak
 Janina Wojtych
 Janina Wolańska
 Mieczysław Woliński
 Jerzy Wolny
 Alicja Woltyńska
 Maciej Woźniak
 Anna Woźniakowska
 Antoni Woźniakowski
 Maria Woźnicka
 Błażej Wójcicki
 Czesław Wrona
 Bożena Wyrozumska
 Jerzy Wyrozumski
 Grzegorz Wzorek
 Wojciech Wzorek
 Bogumiła Zajac
Kazimierz Zajac
 Ewa Zamorska
 Jan Zawadzki
 Jakub W. Ząbek
 Józefa Zborowska
 Ewa Zdziech
 Marek Zgórnjak
 Franciszek Ziejka
 Zofia Zielińska
 Adam Zieliński
 Władysław Zielski
 Józef Ziob
 Małgorzata Ziółek
 Władysław Zubek
 Danuta Żabska-Opiekunowa

INDEKS NAZWISK

(nie obejmuje listy członków Towarzystwa)

Opracował Krzysztof W. Zięba

Znaczenie skrótów: arcybp — arcybiskup, bł. — błogosławiony, bp — biskup, mit. — postać mityczna, św. — święty

A

Abel F.-M. 47
Achilles, mit. 76
Adler Andrzej 91
Adwentowicz Lucjan 130
Ajdukiewicz Zygmunt 153
Alpais G. 23, 26, 37
Ameisenowa Zofia 30
Andersson B.-M. 23, 26
Angelico Fra, Guido di Pietro 133
Anna Samotrzecia, św. 155, 157
Antoni, św. 155
Antyloch, mit. 76
August III Wettin, król polski 161

B

Babraj Jan 12
Baldovinetti Alesso 133
Balicki Zygmunt 119
Bałus Wojciech 110, 190
Banach Jerzy 95
Baranowski Wincenty 79—81
Bartel Wojciech Maria 126, 164, 166
Bartoszewicz Joachim 122
Bartynowski Władysław 12, 190
Bartyś Julian 84
Barycz Henryk 124, 125, 162
Baster Zdzisław Krzysztof 110
Batowski Henryk 125
Bąk-Koczarska Celina 190
Bąkowski Klemens 187, 188, 190
Becket Tomasz, św. 50
Beiersdorf Zbigniew 92, 114, 171, 172, 178, 181, 188, 190
Berger Manfred 91, 103
Białkiewicz Zbigniew 91
Biasion Jan Baptysta 71
Bicz-Suknarowska Maria 47
Bieniarz Władysław 161
Bieniarz Zofia z Plappertów 161
Bieniarzówna Janina 161—165, 187, 188, 190
Bienkowski Wiesław 85, 163, 164, 187, 188, 190, 191
Binding Günther 46, 49
Bizański Jan Nepomucen 74, 85
Błachut August 12
Błociszewski Józef 122
Bochenek Mieczysław 98

Bocheński Jan 130
Bochnak Adam 12, 13, 29—31, 33
Bodzanta z Jankowa, bp 14
Bogdanowski Janusz 84, 100, 104, 171, 172, 178, 187—189, 191
Braque Georges 133
Braun Joseph 32
Braunfels Wolfgang 46, 49
Brenner Michał 30
Brodowicz Józef 95
Bronisława, norbertanka, bł. 79, 82—85, 87
Brückner Aleksander 175
Brylak Maria 58
Brzoza Czesław 188
Budkowa Zofia 50
Bugajski Julian 105
Bujak Franciszek 120, 163
Bujwid Odo 119, 120, 127
Bukowski Jerzy 187—189, 191
Bund Józef 91, 116
Bystron Jan Stanisław 60

C

Carthusen Grzegorz 34
Cercha Maksymilian 12, 33, 145
Cercha Stanisław 11, 12, 33, 155
Cézanne Paul 136
Chabannes Ademar de 54
Chevalier Maurice 76
Chmarzyński Gwidon 12
Chmiel Adam 190
Chmielowski Franciszek 132, 140
Chociszewski Józef 55
Chodźko Leonard 78, 79, 84, 85
Christian Maria 173—175, 177, 179—181, 187, 188, 191
Chróścicki Juliusz 69, 73
Chrzanowski Ignacy 75
Chrzanowski Tadeusz 146
Ciaćmowie 153
Ciolek Erazm, bp 8
Cnotliwy Eugeniusz 45
Coulton George Gordon 50
Cybis Jan 131, 138, 140
Czapski Józef 131
Czarnowski Stefan 60
Czartoryscy 68, 76
Czartoryski Adam Jerzy 68, 70, 72

Czekanowski Stanisław 153
Czerkawska Zofia 125
Czerkowski Aleksander Włodzimierz 121, 122, 127
Czyżewski Tytus 130, 135

D

Danielski Jan Nepomucen 69
Darowski Wincenty 180
Daszyńska-Golińska Zofia 119—121, 127
Daszyński Ignacy 120, 127
Dawid Władysław 120
Dąbrowska E. 34
Dąbrowski Henryk 70, 80
Dąbrowski Jan 163
Dehio Georg 49
Delavigne Casimir 83
Demel Jerzy 89, 91, 93, 95, 98, 99, 116
Demel Juliusz 163
Dettloff Szczesny 131
Długosz Jan 54, 61, 63
Dmowski Roman 119, 122
Dobesz Janusz 91
Dobrowolski Tadeusz 12, 130, 139, 168
Dobrzycki Jerzy 161, 164
Dołsa (Dousa) Stefan 188, 189
Dołżycki Leon 130
Duda Eugeniusz 154
Duda Jerzy 178, 188, 191
Dunikowski Marek 186
Dutkiewicz Józef 138
Dużyk Józef 190, 191
Dyba Olga 187
Dyląg D. 58
Dymkowie 157, 158
Dynes W. 48
Dziura Jan 187
Dzwonkowski Zachary 185

E

Ehrlich Ludwik 125—127
Eliade Mircea 53, 60
Elias-Radzikowski Walery 12, 18, 63
Elster Erwin 130
Elzenberg Henryk 140
Eneas, mit. 76
Estreicher Karol 12, 13
Estreicher Stanisław 122, 127

F

Fabbro Armand Del 181
 Faecher Stanisław 91
 Feldman Józef 124, 161—163, 165
 Feldman Wilhelm 119, 120, 127
 Feltrinella Giannalis 13, 23, 25, 26, 37
 Ferdynand I, cesarz austriacki 93, 100
 Fergusson Peter 47, 49
 Ferstl Heinrich 107
 Firlej Mikołaj 175
 Firlet Janusz 43
 Fischel Hartwig 107
 Fischer Andrzej 187
 Fischer Tadeusz 188
 Fischinger Andrzej 172, 187, 188, 190
 Flaga Kazimierz 177
 Florek Marek 45
 Forstner Dorothea 58, 65
 Francesca Pierro della 133, 141
 Franciszek Józef I, cesarz austriacki 110
 Franciszek z Asyżu, św. 50
 Frančić Mirosław 67
 François Geneviève 13, 23, 37
 Frey-Stecowa Beata 13, 23
 Friedberg Marian 46
 Friedlein Józef 190
 Fritz Johann Michael 29
 Frycz Jerzy 86
 Fryderyk Jagiellończyk, kardynał 31
 Fuhrmann Ludwig 76

G

Gajewski Franciszek 78
 Gapeczyński Teofil 55, 62
 Gauthier Marie-Madeleine 11, 23, 25, 26, 28
 Gawor Janusz 184
 Gąciarz Janusz 186
 Gärtner Friedrich v. 96
 Gertler Julian 119
 Gerwazy Anglik, bp Seez 50, 52
 Gerwazy z Chichester 50
 Gieburowski Wacław 129
 Gliński Kazimierz 82
 Głabiński Stanisław 119
 Głowa Władysław 34
 Godula Róża 53, 54, 65
 Gogh Vincent van 134
 Golonka Jan 36
 Gołubiewowa Zofia 43, 45
 Gordziałkowski Jan 84
 Gorecki Józef 110
 Goszczyński Seweryn 82
 Górnisiewicz Barbara 172
 Górski Antoni 122, 127
 Görlich Krzysztof 176, 180
 Grabowski Ambroży 56, 57, 62, 75, 77, 78, 80, 83
 Grabski Władysław 122
 Greiff Hans 29
 Groch Anna 155
 Groch Marcin 155
 Grochowska E. 92
 Grodecki Roman 45, 50
 Gruca Anna 190

Grzybkowski Andrzej 43, 45—47, 51
 Grzybowska Stefania 124
 Grzybowski Konstanty 124, 126, 127
 Gumpłowicz Władysław 120
 Guzmán Dominik 50

H

Haendschke Lucjan 131
 Hahn Wiktor 68
 Hajdukiewicz Leszek 119, 121, 122
 Hajowa, właścicielka posesji w Krakowie 153
 Handzlik Stanisław 180
 Harrison William Henry 68
 Hassenauer Karl 107
 Hauser Roman 175
 Hausmann Georges Eugène 5
 Heilpern Jakub 106
 Hendel Zygmunt 39, 190
 Herodot, historyk grecki 76
 Hertmanowicz-Brzoza Małgorzata 188
 Heryng Zygmunt 120
 Heydel Adam 124
 Hiżycka J. 95
 Hochberger Juliusz 107
 Hoff Bohdan 103
 Hoffman Karol 72
 Holz Ferdynand Wilhelm 96
 Hoszowski Stanisław 162

I

Ingłot Stefan 163

J

Jabłoński Tadeusz 11
 Jadwiga z Łobzowa 56
 Jagoda Zenon 81, 82
 Jakub z Wadowic 36
 Jakubowski Zbigniew 14, 15, 36
 Jamka Rudolf 79
 Jamroz Józef 40—47, 49
 Jan Apostoł, św. 155
 Jan III Sobieski, król polski 71, 72
 Jan IV z Drażic, bp 14
 Janion Maria 68
 Jantos Marzena 190
 Jarema Maria 132
 Jarnuszkiewiczowa Maria 155
 Jarocki Władysław 130
 Jaroszewicz Florian 54, 55
 Jasiewicz Krzysztof 165
 Jaworski Władysław Leopold 121, 127
 Jełowicki Aleksander 77, 81, 85
 Jeszke Marian 130
 Jodko-Narkiewicz Witold 120, 121
 Juda Machabeusz 68
 Jurzecki Stanisław 176

K

Kabziński Jacek 144, 145
 Kainer, architekt 103
 Kalarus Tomasz 40—42, 44, 48, 49, 94, 101, 102, 104, 108, 109, 112, 113, 115
 Kalinowski Lech 11, 187, 190
 Kallenbach Józef 68
 Kantor Tadeusz 167, 168

Kapistran Jan, św. 63
 Kaplicki Mieczysław 153
 Karaś Mieczysław 64
 Karol Ludwik, arcyksiążę austriacki 98, 100, 103, 105
 Karwasiński M. 125
 Kawecki Stanisław 95
 Kazimierz Wielki, król polski 14, 75
 Kaźmierczak Jerzy 84
 Kaźmierski T. 64
 Kepnik B. 93, 98, 106, 107
 Kępiński Zdzisław 129—131, 133, 135, 136, 139
 Kieciar Paweł 41, 45, 46
 Kiersnowski Ryszard 163
 Kijowski Andrzej 68, 86
 Klemens VII, papież 14
 Kłoczowski Jerzy 43, 46, 49, 51
 Kłoczyński Marcin 14, 37
 Kohler W. 151
 Kolak Wacław 80
 Kolberg Oskar 58, 151, 157, 158
 Kołłataj Hugo 68
 Kołodziejczyk Ryszard 93
 Kołodziejczyk Stanisław Jacek 172, 188
 Komorowski Waldemar 91, 92, 96, 190
 Konopczyński Władysław 126, 127
 Konowicz Zenon 130
 Konta Ignaz 105
 Kopaliński Władysław 150
 Kopczewski Jan Stanisław 68
 Kopeć Janusz Józef 36
 Kopera Feliks 11—13, 32, 39
 Kopernik Mikołaj 124
 Kopff Andrzej 125
 Kopff Wiktor 95
 Kornecki Marian 146
 Kornecki Mikołaj M. 181
 Kořán Ivo 14, 15, 36
 Kosińska Maria 129, 135
 Kosiński Stanisław 121
 Koskowski Bolesław 122
 Kossowski Adam 130
 Kostórkiewicz Tadeusz 124
 Koszutski Hilary 62, 63
 Kościuszkó Tadeusz 67—77, 79, 80, 82—87, 148
 Kotkowska-Rzepecka Teresa 129
 Kotula Adam 167
 Koudelka V. J. 43
 Kowalski Marek Daniel 188
 Kowarski Felicjan Szczęsny 130, 141
 Kowicki Marek 172
 Kozina Janusz 35
 Kozłowska Zofia 43, 45, 46, 50, 51
 Krakowski Piotr 129, 167—169, 188
 Krakowski Wojciech 167
 Krasnowolski Bogusław 171
 Kraupe-Swidarska Janina 132
 Krause H.-J. 49
 Kraushar Aleksander 69, 70
 Kremer K. 151
 Kromer Marcin 54
 Krzywicki Ludwik 120
 Krzyżanowski Adam 122, 124, 127, 190

- Krzyżanowski Stanisław 190
 Księżarski Feliks 84
 Kunkel Robert 45, 47
 Kurnatowska Zofia 47
 Kurz Andrzej 186
 Kutrzeba Stanisław 50, 121, 122, 127
 Kwiatkowski Eugeniusz 126, 127
 Kwiatkowski Gerard Sebastian 16
- L**
 Labuda Gerard 45, 54
 Laiczek Michał 63
 Lan Władysław 130
 Landau Helena 120
 Larisch Karol 130
 Lassota Józef 188
 Le Corbusier Charles Édouard Jeanneret 7
 Legler R. 47
 Lekszycki Marcin 31
 Lenkart Leopold 31
 Lepiarczyk Józef 165
 Lepszy Leonard 11, 12, 190
 Lesser Gabriele 125
 Leszczycki Stanisław 125
 Libera Anna 85
 Liberiusz Jacek 16, 37
 Lichończak-Nurek Grażyna 187, 190
 Limanowski Bolesław 120
 Lipiński Hipolit 151
 Litewka Aleksander 188
 Loegler Romuald 181
 Lubomirscy 34
 Lubomirski Stanisław 65
 Ludwik XIV, król francuski 6
- Ł**
 Łachetowie 148
 Łacny Mieczysław 151
 Łakociński Józef 190
 Łapsiński Józef 72, 77, 82
 Łatak Kazimierz 11, 36
 Łepkowski Józef 57, 60, 62, 143—145
 Łętowski Ludwik, bp 89
 Łotman Jurij 53
 Łoza Stanisław 107
 Łubieński Henryk 93
 Łubieński Kazimierz, bp 15
 Łuszczkiewicz Władysław 11—13, 18, 190
 Łysiak Ludwik 126
- M**
 Macharski Franciszek, kardynał 188
 Maciej z Gołańczy, bp 34
 Maciejowski Zbysław Marek 129
 Majkowska Rita 190
 Makowski Tadeusz 135
 Malczewski Jacek 6
 Malik Andrzej 188
 Małecki Jan M. 162, 166, 187, 188, 190
 Marcin Sandomierzanin 51
 Marek Józef 143, 145, 148, 149, 153, 155
 Marczyński Adam 138
 Maślankiewiczowie 102
 Maśliński Michał 144
 Matejko Jan 55, 58
- Matisse Henri 133—136
 Meersseman Gérard 43
 Mende Waleria zob. Taranczewska Waleria
 Merhautová Anežka 45
 Michałowska Teresa 53
 Mickiewicz Adam 179
 Mikołaj z Wilkowiecka 18
 Miller H. 91
 Mirek Franciszek 124
 Mitkowska Anna 187
 Mitkowska Irena 188
 Mitkowski Józef 163—166
 Mnich Ludwik 188
 Moczulska Krystyna 86
 Moderska Irena 136
 Modrakowski Jan 144
 Monet Claude 135
 Montorsi William 51
 Morawski Franciszek 71
 Moskała Adam 189
 Moszczyński Piotr 95
 Mościcki Henryk 71, 72, 163
 Möbius H. 49
 Mroczo Teresa 36
 Muczkowski Józef 30, 190
 Musiał Jan 188
 Mydlarski Wincenty Ferreriusz 16
- N**
 Nacht-Samborski Artur 132
 Nahlik Stanisław E. 125
 Nanke Czesław 126, 127
 Natanson Wojciech 124
 Natkaniec Bogusław 29
 Naumann Krzysztof 30
 Nestor, mit. 76
 Neuhaus Friedrich 96
 Niemcewicz Julian Ursyn 70, 72, 77
 Niezabitowski Michał 190
 Nowacki Krzysztof 188
 Nowak Janusz 190
 Nowobilski Józef A. 31
- O**
 Odrobny B. 138
 Odrowąż Iwo, bp krakowski 39, 45, 46, 50, 51, 52
 Odrowąż Jacek, św. 63
 Odrzywolska Stanisława 13
 Ogiński Michał Kleofas 86
 Oleszczyński Antoni 72
 Opalińska Stanisława 190
 Osiecki Józef 97, 98
 Ossoliński Józef Maksymilian 68
 Osterwa Juliusz 124
 Osterwina Matylda z Sapiechów 124
 Ostrowski Krystian 72, 77, 82, 83
 Ousterhout R. G. 51
- P**
 Pabisiak Zbigniew 189
 Pac Ludwik 84
 Pac Michał 84
 Pagaczewski Julian 12, 29—34
- Pakoński Krzysztof 179
 Paszkiewicz Zygmunt 124
 Patoczka Piotr 177, 178
 Patrokles, mit. 76
 Pauli Żegota 16
 Pautsch Fryderyk 130, 141
 Pausaniasz, pisarz grecki 76
 Pawlikowski Tadeusz 111
 Pazder Janusz 86
 Pągowska, malarka 140
 Perkowska Urszula 123
 Perl Feliks 120
 Perzanowski Zbigniew 126
 Peters Stanisław 91
 Pękala Katarzyna 31
 Pękala Stanisław 31
 Pękalski Leonard 130
 Pianowski Zbigniew 43
 Picasso Pablo Ruiz 133
 Piekarczyk Stanisław 163
 Piekosiński Franciszek 190
 Pieńkowska Hanna 168
 Pieradzka Krystyna 164, 166
 Pietraszkiewicz Onufry 123
 Pietraszkiewicz Stanisława 123
 Pietrusińska Maria 12, 13, 20, 43, 45
 Pietrusiński Jerzy 12, 30
 Pietrzykówna Małgorzata 45
 Piłsudski Józef 86, 120, 127
 Piotr Apostoł, św. 155
 Piotr Włast 14
 Pisarski Marek 91, 93
 Piwarski Kazimierz 163
 Piwowski Jan 146, 148
 Plappert Zofia zob. Bieniarz Zofia
 Plezia Marian 45
 Płatek Aleksander 188
 Płonczyński Aleksander 83, 85
 Podraza Antoni 126
 Poetzsch Eduard 96
 Polak Gaspar 36
 Polanowski L. 45
 Pomian Krzysztof 53
 Poniatowski Józef 67, 70, 71, 80
 Poniatowski Michał, bp 15
 Potworowski Piotr 130, 131, 136, 138—141
 Pressouyre L. 50
 Prochal Michał 149, 157
 Pruszc Piotr Hiacynt 15, 54, 63
 Przybosiowa B. 133
 Przyboś Ewa 187, 190
 Przybylski Tadeusz 190
 Przybylkiewicz Z. 120
 Ptaszycka Anna 92
 Ptaśnik Mieczysław 163
 Puck Dominik 180
 Purchla Jacek 92, 95, 165, 187, 188, 191
- R**
 Raczyński Edward 76
 Radlińska Helena 120
 Radziwiłł Jerzy, bp 15
 Rajman J. 50
 Rajtarowie 158

Ranatowicz Stefan 14—16, 37
 Rączka Jan Władysław 172, 175, 176,
 178—180, 187, 189, 191
 Redslob Robert 124
 Reitler Ernst 97
 Riepl Franciszek Ksawery 93
 Righetti Tosti-Croce M. 49
 Robel Jan 187
 Robel Jan Zygmunt 187
 Robel Maria 187
 Rogoyski Stanisław 133
 Rokosz Mieczysław 187, 188
 Rosenbaum Piotr 96
 Rosicka Janina 190
 Rostworowski Emanuel 126
 Rostworowski Michał 121—127
 Rothschildowie 93
 Rożek Michał 14, 16, 57, 67, 68, 72, 73, 75,
 79, 84
 Rudzka-Cybisowa Hanna 131
 Runciman Stephen 50
 Rybarski Roman 119
 Ryłko Stefan 14, 16
 Rzewuska Rozalia Aleksandra 85
 Rzewuski Walery 102

S

Samek Jan 30, 31, 187, 190
 Samsonowicz Henryk 53
 Sandoz Maria 55, 56, 62
 Sapieha Leon 98
 Sapieżanka Matylda zob. Osterwina Ma-
 tylda
 Sarna Zygmunt 123, 125
 Sawicki Andrzej 129, 133, 140
 Schaefer J. O. 46
 Schiele Egon 168
 Schmidt A. A. 49
 Schongauer Martin 29
 Schönborn Bronisław 79, 190
 Schugtówna Anna 72
 Schwab Eduard 100
 Szczaniecki Paweł 17
 Semper Gottfried 107
 Seweryn Tadeusz 144—146, 153, 154
 Shortell E. 49
 Siemiradzki Michał 130
 Sieniuc Irena 163
 Sienkiewicz Henryk 121
 Sierakowski Sebastian 69, 73
 Siwadłowska Bogusława 187
 Skowrońska-Feldmanowa Janina 163
 Skrzetelska-Ciechan J. 110
 Skwarczyński Józef 91, 93, 98, 105, 110
 Sławiński S. 95
 Smoleński Jerzy 124
 Soczyński Karol 76
 Sokołowski Marian 11, 18, 190
 Sołtysik Tomasz 122
 Sonik Bogusław 175
 Sosnowski Kazimierz 72, 78, 82, 85, 86
 Sporek Franciszek 150, 151
 Sporek Joanna 150
 Sporkowie 150
 Sprenger Paul 103

Spychalski Jan 131, 141
 Srokowski Konstanty 120, 121
 Szchednicka Władysława 123
 Stachowicz Michał 69, 73, 76, 85
 Stanisław August Poniatowski, król pol-
 ski 71
 Stanisławska Teresa 187
 Staszic Stanisław 70
 Starzewski Maciej 125
 Stec Mirosław J. 17—22, 24, 29, 31
 Stein Teodor August 96
 Steinkeller Piotr 93, 95
 Stępowski Marian 119
 Stobbe Stanisław 143, 153, 154
 Strack Heinrich 96
 Strepa Jakub, arcybp lwowski, bł. 34
 Strokowa Jadwiga zob. Jadwiga z Łob-
 zowa
 Stryjeński Tadeusz 113, 114
 Strzelichowski Piotr 60
 Studnicki Juliusz 130, 140
 Studnicki Stefan 151
 Studnicki Władysław 119
 Studziński Franciszek 39
 Stüler Friedrich August 96
 Styka Jan 6
 Styrylska Celina 129
 Styś Wincenty 163
 Suchodolski Rajnold 85
 Sulerzyska Lucyna 91
 Supranowicz Elżbieta 95, 153
 Swinarski Konrad 168
 Sybilla, mit. 76
 Szczepkowska-Naliwajek Kinga 16, 18,
 29, 32
 Szczerski Andrzej 188
 Szkolnicki Jacek 109, 111
 Szyma Marcin 191
 Szymański Józef 30
 Szyszko-Bohusz Adolf 9

Ś

Śliwczyński Włodzimierz 189
 Śreniowska Krystyna 68
 Świątek Szczepan 190
 Świechowski Zygmunt 43, 45, 47

T

Talowski Teodor 107, 110
 Taranczewska Waleria z Mende 129
 Taranczewska Wanda 131, 134
 Taranczewski Franciszek 129
 Taranczewski Paweł 129, 131, 134
 Taranczewski Sylwester 129
 Taranczewski Wacław 129—141
 Taylor Edward 124
 Tiepolo Giovanni Battista 133
 Tokarz Wacław 149
 Tomkowicz Stanisław 69, 76, 190
 Toporow Władimir 53, 60
 Traciewicz Kazimierz 187, 189
 Trafas Kzimirz 110
 Trąpczynski Witold 125
 Trylska-Siekańska Danuta 176
 Tycjan 133

U

Uderski Edward 116
 Udziela Sewreyn 62
 Ulanowski Bolesław 121, 190
 Ulewicz Tadeusz 163
 Unger Józef 151
 Untermann M. 46, 49, 51
 Urbańska Marta M. 92
 Uruszczak Wacław 190
 Uspieński Borys 53
 Uznański Karol 153

V

Vetulani Adam 124, 127
 Vicaire Marie-Humbert 43, 50
 Vincent H. 47
 Viollet-le-Duc Eugène 5
 Vrtel-Wierszyński Stefan 53

W

Wagner-Rieger Renate 103, 107
 Waltoś Stanisław 187, 190
 Wang Hwafong Nonchi 181
 Wańkowicz Melchior 122, 123, 127
 Wasilewski Edmund 78, 84, 86
 Wassilko Józef de 107
 Wawel-Louis Józef 55, 61, 62, 164—166,
 190
 Wergiliusz, Publius Vergilius Maro 75
 Węclawowicz Tomasz 45, 53—57, 59, 60,
 61, 63
 Wężyk Franciszek 79, 80, 83
 Wdowiszewski Wincenty 190
 Widelka Teofil 12
 Wielgus Jan 151
 Wierzbicki Ludwik 91, 93, 97, 98, 105
 Wiktor Jadwiga 149, 187
 Wilenko Leon 116
 Wilkowa Ligia 131
 Willesme J.-P. 50
 Władysław Jagiełło, król polski 75, 124
 Władysław Łokietek, król polski 179
 Włodarski Bronisław 51
 Wodyński Jan 130
 Wodzicki Stanisław 76
 Wojciech, bp praski, św. 53—66, 79
 Wojciechowska Barbara 130
 Wojciechowski Aleksander 129, 135
 Wojciechowski Tadeusz 45
 Woronicz Jan Paweł, bp 69, 75, 76, 87
 Wroniecki Jan 130
 Wronski Krzysztof 190
 Wsiołkowski Adam 129
 Wyka Kazimierz 129
 Wyka Marta 188
 Wyrozumka Bożena 50, 190
 Wyrozumski Jerzy 165, 172, 187, 188, 190,
 191
 Wysocki Stanisław 93
 Wyspiański Stanisław 190

Z

Zablocka-Kos Agnieszka 96
 Zachariewicz Julian 107
 Zahorski Andrzej 68

- | | | |
|---|-----------------------------------|------------------------|
| Zajac Kazimierz 188 | Zarzycki 153 | Zub Jerzy 45 |
| Zaleski Zygmunt Jan 164 | Zdzitowiecka-Jasieńska Halina 125 | Zurbaran Francisco 133 |
| Zaliwski Kazimierz 151 | | |
| Załuski Andrzej Stanisław Kostka, bp 15 | Zemelka Stanisław 33 | |
| Zamojski Jan 59 | Zgórniak Marek 92, 187 | |
| Zan Tomasz 129 | Zieleniewski 116 | |
| Zań-Ograbek Genowefa 144, 191 | Zientara Benedykt 51 | |
| Zaremska Hanna 14 | Zin Wiktor 151 | |
| Zarzecki, kanonik 74 | Zinkow Julian 58 | |
| Zarzycka, właścicielka posesji w Krakowie 153 | Zoll Fryderyk 124 | |
- Ż
- Żmigrodzka Maria 68
- Żmudziński Jerzy 11, 29
- Żółkiewski Stefan 53
- Żurowski Józef 79
- Żywolewski Maciej 134



SPIS TREŚCI

CONTENTS

Tadeusz Chrzanowski: Kraków znowu zmienia skórę	5
Cracow again Changes its Skin	10
Beata Frey-Stecowa: Krzyż limuzyjski w kościele Bożego Ciała w Krakowie	11
The Limoges Cross in the Corpus Christi Church in Cracow	37
Marcin Szyma: Jaką funkcję pełnił i jakie treści pierwotnie wyrażał dzisiejszy refektarz w klasztorze dominikańskim w Krakowie?	39
What was the Function and what Ideas were Originally Expressed by the Present Day Refectory of the Dominican Monastery in Cracow?	51
Róża Goduła: Krakowska legenda św. Wojciecha	53
The Cracovian Legend of St. Wojciech	65
Jerzy Kaźmierczak: „Góry sypimy na świadectwo krzywdy doznanej” — narodowa wymowa kopca Kościuszki	67
'Hills We shall Raise in Memory of the Wrong We have Experienced' — the National Oratory of the Kościusko Mound	87
Waldemar Komorowski: Stacja kolejowa Kraków Główny Osobowy	89
Cracow Central Passenger Station	117
Urszula Perkowska: Szkoły nauk politycznych w Krakowie w latach 1911—1949	119
Schools of Political Science in Cracow in the Years 1911—1949	127
Agnieszka Jankowska-Marzec: Poznaniak z urodzenia, krakowianin z wyboru. Wacława Taranczewskiego życiorys artystyczny	129
A Citizen of Poznań by Birth, of Cracow by Choice. An Artistic Biography of Wacław Taranczewski	141
Piotr Worytkiewicz: Przydrożne kapliczki na Krowodrzy	143
Wayside Shrines in Krowodrza	159

Nekrologia

Wiesław Bieńkowski: Janina Bieniarzówna (1916—1997) członek honorowy Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa	161
Jacek Purchla: Piotr Krakowski (1925—1997)	167

Kronika konserwatorska

Maria Christian: Problemy konserwatorskie Krakowa — z prac Komisji Konserwatorskiej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1994—1997	171
Krystyna Łaciał: Sprawozdanie z działalności Komisji Programowania i Oceny Realizacji Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa za 1996 r.	183

Kronika

Olga Dyba: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w okresie marzec 1996—marzec 1997	187
Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w roku 1997	193
Indeks nazwisk, oprac. Krzysztof W. Zięba	197



ISSN 0080-3499
ISBN 83-904614-8-X